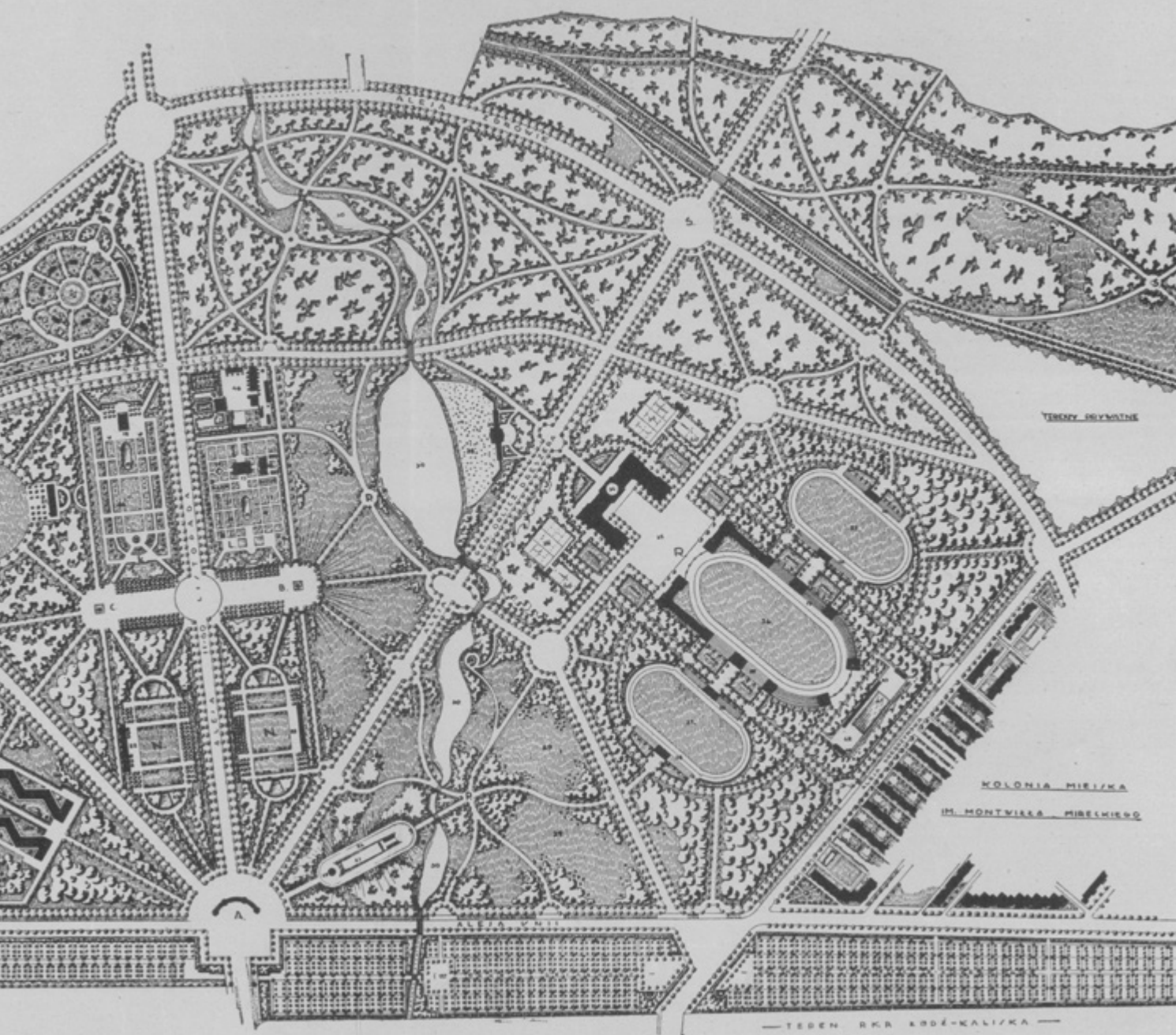


Stefan Rogowicz i zieleń miejska Łodzi

Publikacja pokonferencyjna



Stefan Rogowicz

i zieleń miejska Łodzi

Publikacja pokonferencyjna

S₀²
SR₁²
R

Społeczny Rok Stefana Rogowicza
23 marca – 23 grudnia 2021 r.

Zadanie „Druk książki *Stefan Rogowicz i zieleń miejska Łodzi* jest realizowane dzięki dofinansowaniu z budżetu Miasta Łodzi.”



Dziękujemy Archiwum Państwowemu w Łodzi za zgodę na wykorzystanie na okładce planu parku ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego w Łodzi z 1930 r. autorstwa Stefana Rogowicza



Projekt sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach realizacji Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030



Projekt graficzny i skład: Justyna Zająchkowska
Redakcja językowa i korekta: Marta Grochowska
Redakcja merytoryczna: Szymon Iwanowski

ISBN: 978-83-963304-3-7

Spis treści

5	Wprowadzenie	222	Park im. Sienkiewicza w Łodzi
11	Część I	232	Park im. Staszica w Łodzi
13	Stefan Rogowicz 23.03.1891–23.12.1946	239	Ogrodnictwo Miejskie w Łodzi
39	Rola Ogrodnika Miasta w zarządzaniu zielenią Łodzi w latach 1916–2021	243	Ogrody dydaktyczne
51	Architektura zieleni Stefana Rogowicza na tle epoki	248	O nowych kierunkach w sztuce ogrodnictwa pięknego
63	Warszawski okres twórczości planistycznej Stefana Rogowicza	253	Miasta ogrody
88	Realizacje założeń ogrodowych Stefana Rogowicza w Łodzi kiedyś i dziś	256	Prace przygotowawcze do zakładania plantacji miejskich
133	Zadrzewienie Łodzi w czasach Stefana Rogowicza	261	Rozbudowa miast a plantacje miejskie
147	Łódzkie rody ogrodnicze	264	Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli
161	Część II	269	Wszehpolski Zjazd Ogrodników Miejskich w Łodzi
163	Estetyka ogrodów wsi polskiej	271	Typy zieleni miejskiej w poszczególnych rodzajach miast
167	O twórczości artystycznej w ogrodnictwie pięknym	276	Mieszkanie pod „niebieskim dachem”
169	O piękno krajobrazu wsi polskiej	278	Plantacje miejskie Łodzi
172	Ogrodnictwo dekoracyjne w świetle Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu	288	I Międzynarodowy Kongres Architektów Ogrodników w Paryżu
176	Rol-Ogrodnictwo	290	Park wystawowy w Łodzi
182	Idea ogrodnictwa miast i wsi	292	W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią
188	Plantacje miejskie w b. Kongresówce	296	Łódź zadrzewiona
191	Ogrodnictwo piękne	300	Łódź na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie
196	Plantacje miejskie m. st. Warszawy	302	Rozwój i realizacja ogrodów działkowych
198	Ogrody cementarne	307	Wspomnienie pośmiertne – Express Ilustrowany, 27 grudnia 1946 roku
204	Ogrody mieszkalne	309	Bibliografia
218	Ogrody leśne		

Wprowadzenie

Prometeusz u Ajschylosa tak powiada:

„O nędzy lepiej wam człowieczej / opowiem: jakom ludzi z mroków nierozumu / na światło wywiódtł, jakom uczył ich mądrości / (...) oczy mieli, a byli jak ślepi; / słuchając nie słyszeli – do sennych podobni / widziadeł po omacku żyli, i bez ładu / mieszało im się wszystko / (...) jam im kunszt wynalazł liczby, / mądrość przednią, i znaków składanie pisanych, / wszech spraw pamięć, Muz świętych macierz pracowitą” (Ajschylos, Prometeusz w okowach, tł. S. Srebrny, w. 446 – 465).

Nie ma innego sposobu, by budować pamięć o sprawach ważnych, niż jej utrwalenie w piśmie. Bez pisma pamięć ginie. Bez pamięci zaś nie ma żadnej sztuki. Dlatego to właśnie Muzy miały być córkami Mnemosyne (Pamięci), w tym i Klio – muza historii, ukazywana ze zwojem papieru w dłoni.

Papier jednak, jak wiemy, hołubi głośnych i zwycięskich, bo ponoć to oni właśnie „piszą” historię. Historia Łodzi na przykład pisana jest dziejami fabrykantów. Rozejrzyjmy się jednak wokół. Czy nie jest tak, że to cisi i pracowici zbudowali świat, w którym żyjemy? Ile w naszym codziennym komforcie życia w mieście jest fabrycznej cegły i dymu kominów, a ile zieleni przyulicznej i parkowego spaceru z dziećmi i psem? Czy miasta, w których żyjemy, nie potrzebują pamięci o budowniczych zielonych przestrzeni? Cieszymy się na co dzień ich dziełami, ale imiona łatwo zapominamy.

Zadaniem żyjących a uważnych jest przypominać imiona tych, którzy wyżej stawiali cel i trwałość dokonań nad własną sławę. Niewątpliwie należy do tego grona zaliczyć Stefana Rogowicza. Dobrze urodzony warszawiak w wieku lat 38 objął posadę naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich Zarządu m. Łodzi, mieszkał i pracował tu przez kolejnych 17 lat, czyniąc z Łodzi wzór miasta dobrze zarządzającego zielenią. Cichy i skromny, wykazał się olbrzymią pracowitością i skutecznością jako nowoczesny zarządca. Pozostawił po sobie *opus magnum* w postaci niemal kompletnie urządzonego parku ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (zwanego dziś parkiem na Zdrowiu), parku przy ul. Sanockiej, ogrodów działkowych i jordanowskich, zmodernizowanych parków śródmiejskich oraz zazielenionych dwustu ulic.

Celem pomysłodawców i autorów tej książki jest upamiętnić postać Stefana Rogowicza, przypomnieć całość jego poglądów i dokonań, a także wzbudzić zainteresowanie mieszkank i mieszkańców Łodzi historią miasta i zarządzania jego zielenią. Historia zielonej Łodzi jest młodsza niż jej fabryk. Budowali ją konkretni, nie tak znowu liczni ludzie. Każda zadrzewiona ulica, każdy skwer, zieleniec i park miały swoich projektantów i realizatorów, a za każdym z tych projektów stała myśl

przewodnia, łącząca troskę nie tylko o wygląd miasta i komfort życia łodzianek i łodzian, lecz przede wszystkim o ich zdrowie fizyczne i moralne. Żywimy nadzieję, że niniejsza publikacja da asumpt kolejnym środowiskom do kontynuowania badań nad historią zielonej Łodzi. Okazuje się bowiem, że idee, które przyświecały jej twórcom, nie straciły nic na aktualności. W tym przypadku istotnie *historia magistra vitae est*.

Książka złożona jest z dwóch wyraźnych części. W pierwszej prezentujemy rozszerzone wersje wystąpień konferencyjnych, jakie prelegentki i prelegenci wygłosili 9 października 2021 roku w Sali Lustrzanej Pałacu Poznańskiego w Łodzi. W części drugiej zebraliśmy zaś przedruki 31 artykułów autorstwa Stefana Rogowicza, publikowanych w latach 1921–1938 w branżowych czasopismach, dotychczas, o ile nam wiadomo, nigdzie nieprzedrukowywanych.

Zgromadzone w części pierwszej teksty budują obraz życia, poglądów i dokonań Stefana Rogowicza.

Pierwszy artykuł, autorstwa Szymona Iwanowskiego i Marka Kubackiego, zbiera dostępne wiadomości o życiu Stefana Rogowicza oraz dokonuje syntetycznego przeglądu jego dokonań w Łodzi w latach 1929–1939. Treść została uporządkowana w pięć grup tematycznych: życie osobiste i zawodowe, parki i zieleńce Łodzi, zadrzewienie przyuliczne, ogrody działkowe i jordanowskie oraz sprawa Lasu Łagiewnickiego. Szczególną uwagę autorzy skupili na wątkach pierwszym i ostatnim, pozostałe bowiem są przedmiotem rozważań autorów innych artykułów.

Dr inż. Grażyna Ojrzyńska, pełniąca funkcję Ogrodnika Miasta Łodzi w latach 1990–2004, rysuje w swoim artykule szkic z historii zarządzania zielenią publiczną Łodzi od roku 1916 po współczesność, dzieląc ten czas na okresy: przedwojenny, lata 1945–1989 oraz ostatnie trzydziestolecie. Omówione zostały dokonania poprzedników (od Edwarda Ciszkiwicza począwszy) oraz następców Stefana Rogowicza. Ze szczególną uwagą traktuje autorka dzieje zarządzania zielenią po 1989 roku zarówno w kontekście struktury organizacyjnej, jak i budżetu, zadań oraz obsady stanowisk. System zarządzania zielenią po 1989 roku opisany i oceniany jest z osobistej perspektywy uczestniczki wydarzeń, pełniącej funkcje zarządcze w Łodzi w pierwszym piętnastolecu III RP.

Dr Anna Majdecka-Strzeżek opisuje warszawski okres twórczości planistycznej Rogowicza, czyli czas nauki zawodu oraz pierwszych lat zdobywania doświadczeń aż po pełnienie obowiązków planisty-ogrodnika zatrudnionego w Dziale Ogrodniczym Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Warszawie. Szczególny nacisk jednak autorka kładzie na opis prywatnej praktyki projektowej Stefana Rogowicza. Omawia trudności związane z niepełnym dostępem do spisu projektów oraz zniszczonymi już dzisiaj realizacjami. Dostępne projekty autorstwa Rogowicza podzielone zostały na rodzaje, przedstawiono ich cechy charakterystyczne oraz preferowany styl ogrodowy. Analizie poddane są konkretne projekty Rogowicza. Autorka ukazuje na końcu artykułu dzisiejszy stan niektórych z realizacji, wszystkich bez mała zdegradowanych.

Dr Aleksander Łupienko w swoim artykule skupia się na analizie poglądów Rogowicza, sytuując je na tle epoki oraz w linii ewolucyjnej refleksji nad rolą zieleni w miastach w Europie od XVIII wieku. Opisane są środowiska skupione wokół warszawskiego Ogrodu Pomologicznego, wyrosłej stamtąd Szkoły Ogrodniczej, a także środowisko Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego i Towarzystwa Plantacyjnego oraz oddolne inicjatywy tworzone w Warszawie końca XIX wieku. Rogowicz ukazany został

jako teoretyk ogrodnictwa i esteta przekonany o współtwórczej roli człowieka i natury w tworzeniu dzieł sztuki ogrodniczej. Zieleni przedstawiona została jako istotny czynnik założeń urbanistycznych, a wyjątkowo zaakcentowany jest społeczny rys poglądów i twórczości Rogowicza, widoczny w przywiązaniu do idei ogrodów działkowych, jordanowskich i parków ludowych.

W artykule dr. Arkadiusza Grzelaka i Ingi Nowakowskiej zestawiono historię projektów i modernizacji łódzkich parków autorstwa Stefana Rogowicza z ich stanem bieżącym. Parki łódzkie ukazano jako istotne i widoczne dziedzictwo Rogowicza we współczesnym krajobrazie Łodzi. Omówione zostały szczegółowo zarówno parki tworzone przez naczelnika Wydziału Plantacji (park na Zdrowiu, park przy Sanockiej), jak i te przezeń modernizowane (im. Moniuszki, Poniatowskiego, Sienkiewicza, Staszica, Źródlika I).

Małgorzata Godlewska w swym tekście śledzi historię zadrzewień ulic Łodzi za czasów Rogowicza. Zwraca uwagę na motywacje naczelnika Wydziału Plantacji, zestawia – imponujące – dane dotyczące wykonywanych prac przy zieleni oraz omawia podstawowe gatunki drzew sadzonych planowo przez łódzki Wydział Plantacji w latach 1929-1939. Odwołując się do cytatów z pism Rogowicza, wskazuje konsekwencję w działaniu i teoretyczne uzasadnienie prac wykonywanych przy zadrzewianiu ulic i śródmiejskich skwerów. Autorka omawia dobór gatunków i odmian do nasadzeń ulicznych, w tym topolę włoską, lipę krymską, klon srebrzysty, robinie akacjową odmiany Bessoniana oraz jesion pensylwański. Były to, jak wskazuje autorka, ulubione gatunki Rogowicza, głównie z racji zdolności do adaptacji w trudnych warunkach miejskich.

W ostatnim wystąpieniu dr inż. Wiesław Witaszek prezentuje przegląd historyczny łódzkich rodów ogrodniczych sięgający początków XX wieku. Opowieść autora dotyczy czasów przed- i powojennych, jest nieocenionym źródłem wiadomości o środowisku ogrodników Łodzi i regionu. Poznajemy dzięki niej atmosferę towarzyszącą narodzinom zielonej Łodzi.

Drugą część książki stanowią przedruki 31 artykułów autorstwa samego Stefana Rogowicza. Lektura tych tekstów daje znakomity obraz poglądów autora, pozwala zrozumieć motywacje i założone cele działań na rzecz zieleni publicznej w Łodzi. Wyłania się z nich postać nowoczesnego zarządcy, myślącego systemowo i perspektywicznie. Zebrane tutaj artykuły dotychczas były rozsiane w archiwalnych numerach czasopism branżowych i trudno dostępne dla niezaangażowanych czytelników i czytelniczek. Mamy nadzieję, że zebranie ich w jednym wydawnictwie wzmoże zainteresowanie postacią autora oraz zarządzaniem zielenią w Łodzi przed wojną i tuż po niej.

Pisarstwo Rogowicza charakteryzują typowe dla polszczyzny przedwojennej styl, słownictwo i ortografia. Artykuły zostały skorygowane pod względem językowym. Przyjęliśmy zasadę nieingerowania w styl pisarski Rogowicza. Uwspółcześniliśmy jednak ortografię oraz, wyjątkowo oryginalną, rogowiczowską interpunkcję. Wyszliśmy z założenia, że quasi-poetycki styl oraz miejscami oryginalna składnia zdań naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich stanowią szczególną wartość artykułów pisanych dzie więćdziesiąt lat temu, przy tym nie niweczą w żaden sposób sensu rozważań autora. Można rzec więcej – forma pisarska, jaką przyjmuje czasem Rogowicz dla wyrażenia opinii, daje nam obraz czułości i ważności przedmiotu, jakim zawsze była dlań miejska przyroda i sztuka ogrodnicza.

Zamieszczone artykuły przedrukowane zostały w porządku chronologicznym. Przy każdym z nich widzimy adnotacja dotycząca źródła przedruku.

Na końcu wyboru tekstów Rogowicza umieściliśmy przedruk wspomnienia, jakie w cztery dni po śmierci naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich wydrukował łódzki „Express Ilustrowany”. Ukazuje ono niewymuszony i naturalny szacunek dla zmarłego. W trakcie lektury trudno oprzeć się wrażeniu, że ciepły i życzliwy ton wspomnienia koresponduje ściśle z osobowością Stefana Rogowicza.

Załączona na końcu książki **bibliografia** jest wynikiem kilkumiesięcznej kwerendy bibliotecznej Małgorzaty Godlewskiej i Szymona Iwanowskiego. Zbiera ona w porządku chronologicznym 38 artykułów Stefana Rogowicza, domniemując autorstwo jednego z nich na podstawie tematyki i charakterystycznego stylu pisarskiego naczelnika Wydziału Plantacji. Autorzy bibliografii starali się zawrzeć w niej wszystkie teksty Rogowicza, biorą jednak pod uwagę możliwość pominięcia tych trudniej dostępnych, opublikowanych onegdaj w mniej znanych periodykach, pismach okolicznościowych i aperiodykach. Zbiór ten będzie aktualizowany.



Książka, którą Państwo czytają, nie powstałaby, gdyby w marcu 2017 roku nie ukonstytuowała się grupa Społecznych Opiekunów Drzew w Łodzi, gdyby w ramach aktywności samokształceniowych tej grupy nie zrodził się pomysł zorganizowania dużego cyklu prelekcji na temat roli drzew w mieście, jakie w 2018 roku poprowadził doświadczony chirurg drzew – Marek Kubacki, a także gdyby nie wzajemne wsparcie najaktywniejszych członkiń i członków grupy sod, które zaowocowało realizacją obchodów Społecznego Roku Stefana Rogowicza w roku okrągłych rocznic jego urodzin i śmierci.

Głównym punktem obchodów była konferencja, której pochodną jest niniejsza publikacja. Społeczny Rok Stefana Rogowicza owocuje jednak również odnowieniem jego nagrobka na Starym Cmentarzu. Olbrzymia w tym zasługa Towarzystwa Opieki nad Starym Cmentarzem przy ul. Ogrodowej w Łodzi i jego prezesa, p. Cezarego Pawlaka, który przezwyciężając rozmaite trudności, doprowadził konserwatorską renowację nagrobka do szczęśliwego końca. Została ona przeprowadzona dzięki finansowaniu Urzędu Miasta Łodzi. Zwieńczyliśmy ją, sadząc u szczytu nagrobka karaganę syberyjską, zwaną w wieku XIX żółtą akacją. O jej związku z rodzinnymi wspomnieniami Rogowiczów przeczytają Państwo w niniejszej publikacji.

Obchody srsr 2021 miały też oblicze edukacyjne. Odbyły się spacer i otwarte prelekcje o Stefanie Rogowiczu. Partner obchodów, Muzeum Miasta Łodzi, we współpracy z Fundacją im. Stanisława Liszewskiego oraz Centrum Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, zrealizował projekt pod nazwą „Łódź jest parkiem”, którego ważnym elementem był konkurs historyczno-geograficzny dla szkolnej młodzieży – „Tajemnice zielonej Łodzi”. Istotną jego część budowała wiedza na temat dokonań Stefana Rogowicza. Wspomniane Muzeum zorganizowało także wystawę czasową „Łodzianin w podróży”, na której zaprezentowana łodziankom i łodzianom została fotografia Rogowicza z rodzinnego archiwum dr Janiny Krzemińskiej-Fredy (przedrukowana w niniejszej książce). Podziękowania za tak aktywny udział w obchodach Społecznego Roku Stefana Rogowicza oraz okazaną szczerze pomoc składam na ręce dyrektor Muzeum Miasta Łodzi, p. Magdy Komarzeniec oraz p. Cezarego Pawlaka i p. Mai Jakóbczyk.

Trwałym rezultatem obchodów Społecznego Roku Stefana Rogowicza stało się nadanie uchwałą przez Radę Miejską Łodzi imienia Rogowicza nowemu leśnemu parkowi, Zielonej Ostoi, usytuowanemu między ulicami Centralną i Wycieczkową,

na Marysinie, w miejscu dawnych, przedwojennych szkótek drzew i krzewów, z których materiał do nasadzeń brał właśnie Wydział Plantacji i późniejsze Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze. Tutaj podziękowania w pierwszym rzędzie płynąć powinny do aktywnych mieszkańców osiedla Julianów-Marysin-Rogi. To dzięki ich uporowi i konsekwencji powstał ten park.

Wreszcie pamięć o naczelniku Wydziału Plantacji Miejskich w Łodzi honorujemy oddaniem do użytku Mapy Drzew Łodzi – narzędzia do społecznej inwentaryzacji drzew w naszym mieście. Za czasów Rogowicza, jego przedwojennych poprzedników oraz kilku następców dobrą praktyką zarządców zieleni było systematyczne publikowanie szczegółowych sprawozdań, dzięki czemu wiadomo było, ile drzew i jakich gatunków rośnie przy ulicach Łodzi. Od wielu lat praktyka ta została zaniechana. Narzędzie, jakie oddajemy do rąk mieszkańców, ma ten stan rzeczy zmienić. Mapa dostępna jest pod adresem www.mapadrzewlodzi.pl

Obchody Społecznego Roku Stefana Rogowicza wsparły patronatami zasłużone dla łódzkiej przyrody organizacje, które przez lata również zabiegały o pamięć o wybitnym naczelniku łódzkich plantacji:

- Polskie Towarzystwo Chirurgów Drzew
- Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Ogrodnictwa
- Towarzystwo Urbanistów Polskich, Oddział w Łodzi
- Związek Ogrodniczy w Łodzi (którego Stefan Rogowicz był aktywnym członkiem)

Serdecznie im w tym miejscu za okazane zaufanie dziękuję. Żywię nadzieję, że niniejsza publikacja spełni oczekiwania Patronów.

Podziękowania składam na ręce p. dr Janiny Krzemińskiej-Fredy za wyrażenie zgody na wykorzystanie pochodzącego z archiwum rodzinnego zdjęcia Stefana Rogowicza. Dziękuję za bezcenne konsultacje p. Ewie Wojtczak. Obu paniom postać naczelnika Wydziału Plantacji jest bliska i od lat czyniły starania na rzecz jej upamiętnienia.

Na koniec zaś podziękowania specjalne. Nie ma dobrej, wielomiesięcznej pracy bez świetnego zespołu. Zdaje się, że taki udało nam się w ramach działań Społecznych Opiekunów Drzew zbudować. Podziękowania kieruję na ręce Marka Kubackiego, człowieka wielkiej pasji, wielkiej wiedzy i doświadczenia oraz bezinteresownie dobrego. To jego prelekcje i zapał do popularyzacji wiedzy o łódzkich drzewach i fachowym zarządzaniu nimi stały się inspiracją do realizacji Społecznego Roku Stefana Rogowicza. Równie głębokie pokłony biję Małgorzacie Godlewskiej, twórczyni bloga Zielnik Łódzki, człowiekowi o nieprawdopodobnej wiedzy i pasji do drzew, a przy tym niezwyklej pracowitości. Rok Rogowicza i Mapa Drzew Łodzi to nasze wspólne dzieło i jestem z tego bardzo dumny. Za całą oprawę graficzną, składem, identyfikacją wizualną zarówno tej książki, jak i wszystkich projektów Społecznych Opiekunów Drzew, w tym Mapy Drzew Łodzi, kryje się Justyna Zajączkowska – kwintesencja talentu i skromności, człowiek kochający przyrodę, z czego wynika najpewniej nieprawdopodobna łatwość, z jaką potrafi ugryźć każdy temat związany z drzewami i miejską przyrodą. Ciepłe podziękowania należą się też Drzewom w Łodzi (Krzysztofowi i Halinie) – Wasza stała obecność i gotowość do pomocy są bardzo krępujące. *Last but not least*, gorące podziękowania Agnieszce za nieustające wsparcie.

Szymon Iwanowski, grudzień 2021

Część I

- 13 Szymon Iwanowski, Marek Kubacki, *Stefan Rogowicz 23.03.1891–23.12.1946*
- 39 Grażyna Ojrzyńska, *Rola Ogrodnika Miasta w zarządzaniu zielenią Łodzi w latach 1916–2021*
- 51 Aleksander Łupienko, *Architektura zieleni Stefana Rogowicza na tle epoki*
- 63 Anna Majdecka-Strzeżek, *Warszawski okres twórczości Stefana Rogowicza*
- 88 Arkadiusz Grzelak, Inga Nowakowska, *Realizacje założeń ogrodowych Stefana Rogowicza w Łodzi kiedyś i dziś*
- 133 Małgorzata Godlewska, *Zadrzewienie Łodzi w czasach Stefana Rogowicza*
- 147 Wiesław Witaszek, *Łódzkie rody ogrodnicze*



← Fot. 1. Zdjęcie z archiwum rodzinnego dr Janiny Krzemińskiej-Fredy, autor skanu – Marek Jakubowski

Stefan Rogowicz 23.03.1891–23.12.1946

*W mroczne i zimne mury miast wkracza dziś bogini Flora, postanka przyrody. W atmosferę dymów i zabójczych wyziewów fabryk wnosi ona dla człowieka ożywczy powiew zdrowia i siły. Rozsuwa ona dla swych celów mury miasta, a tam, gdzie ich usunąć nie może, zadrzewia wąskie ulice i place, tworzy aleje drzew, rzuca barwne plamy kwiecia i zieleni na każdy wolny od kamienia skrawek ziemi miasta, wieńczy kwieciami okna, balkony i tarasy domów i pałaców, a nawet zagląda do suterren i na poddasza – mając za zasadę harmonię swej sztuki z przeznaczeniem i architekturą budowli (Rogowicz, *Idea ogrodnictwa miast i wsi*, 1926).*

Stefan Rogowicz jest postacią dla łódzkiej przyrody równie zasłużoną, co powszechnie zapomnianą. Jego dokonania jako zarządcy zieleni i ogrodnika-planisty znane są garstce pasjonatów historii Łodzi i łódzkiej przyrody. A przecież są one spektakularne. Bez nich Łódź byłaby innym, nie tak zielonym miastem.

Wybitnym dokonaniem Rogowicza towarzyszy niemal zupełne milczenie archiwów na temat jego życia osobistego. Garść informacji zawdzięczamy głównie wspomnieniom starszego brata – Wacława Rogowicza oraz notce biograficznej spisanej przez współpracownicę (w latach 1930-1946) – inż. Zofię Kotnowską w „Słowniku Biograficznym Techników Polskich” (Wojtczak 2009, s. 22). Dość powiedzieć, że dopiero w 2021 roku ujrzała światło dzienne wyraźna fotografia przedstawiająca całą postać Naczelnika Plantacji Miejskich w Łodzi. Odnalazła ją w archiwum rodzinnym dr Janina Krzemińska-Freda, dyrektor Ogrodu Botanicznego w Łodzi w latach 1970-2008. Za jej zgodą fotografię w książce umieszczamy. Wspomnieć również należy, że gdyby nie osobista inicjatywa podjęta w początku lat 80. XX wieku przez dr. Andrzeja Sosnowskiego, wieloletniego dyrektora Miejskiego Ogrodu Zoologicznego, być może nie zachowałyby się do dzisiaj groby małżeństwa Stefana i Ireny Rogowiczów na łódzkich cmentarzach. Dr Sosnowski opłacił je wówczas na 40 lat. Rogowiczowie zmarli bowiem bezpotomnie. Także z prywatnej inicjatywy w roku 2001 położono płytę nagrobną na Starym Cmentarzu z napisem „Stefan Rogowicz – twórca parków Łodzi”. Fundatorami byli członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa. Miał Stefan Rogowicz szczęście do ludzi i środowisk, którzy nie pozwolili, by pamięć o nim umarła.

W poniższym artykule przedstawimy obraz życia, poglądów i dokonań Stefana Rogowicza, szczególnie uważnie analizując okres od podjęcia przezeń pracy na posadzie naczelnika Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi w roku 1929.

Dom rodzinny i życie osobiste Stefana Rogowicza

Stefan Rogowicz urodził się jako piąte, ostatnie z dzieci państwa Rogowiczów 23 marca 1891 roku w Warszawie. Ojciec, Jakub Rogowicz (1839-1896), był znanym warszawskim ginekologiem, wykształconym m.in. w Berlinie u sławnego prof. Virchowa (Rogowicz W. 1956, s. 9). O wykształceniu matki, Marii z Zawadzkich (1841-1939), niewiele wiadomo. Najstarszą z rodzeństwa była [Jadwiga Cholewińska-Laube](#) (1878-1971), rok młodszy – Wacław (1879-1960) był znanym publicystą, pisarzem i tłumaczem literatury. Tłumaczył m.in. *Bohatera naszych czasów* Lermontowa, *Podróż do kresu nocy* Celine'a, czy *Salambo* Flauberta. Rok młodszy od Wacława, [Jan Rogowicz](#) (1880-1945) był inżynierem chemikiem, senatorem II RP w latach 1928-1935, zginął zamordowany w obozie w Oranienburgu w 1945 roku. Niewiele, prawie nic, wiemy o ostatnim z braci Stefana Rogowicza – Stanisławie. Urodził się jako czwarte dziecko państwa Rogowiczów, został inżynierem. Drzewo rodzinne zostało zrekonstruowane częściowo na portalu: [Sejm-Wielki.pl](#). Rodzice wraz z rodzeństwem Stefana pochowani zostali w grobie rodzinnym na warszawskich [Powązkach](#).

Jak nadmieniono, wiedzę o większości spraw rodzinnych Stefana Rogowicza, które znamy, zawdzięczamy wspomnieniom jego brata Wacława. W *Warszawie wydartej niepamięci* (1956) autor opisuje historię rodzinnej kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej 26 w Warszawie. W rozdziale *Mój jesion mnie nie przeżył*, zadedykowanym siostrze, autor przytacza daty i okoliczności powstania kamienicy.

Ojciec rodziny, Jakub, był cenionym lekarzem, prowadził prywatny, bodaj czy nie pierwszy w Warszawie, gabinet ginekologiczny. W 1878 roku zamówił projekt kamienicy czynszowej, trzypiętrowej z trzema oficynami. Wybudował jej jednak zaledwie mniejszą część – pół frontu oraz jedną oficynę. Życzył sobie bowiem, by przeciwnie do sąsiednich budynków podwórze jego kamienicy tonęło w zieleni. Budowla uchodziła w oczach warszawiaków za dziwadło (Rogowicz W. 1956, s. 17).

Na parterze kamienicy Jakub Rogowicz usytuował swój gabinet lekarski, piętra zaś i oficyna zajmowane były przez mieszkania. Zgodnie z intencją właściciela 2/3 działki zajął ogród, a w zasadzie, jak opisuje to z pamięci Wacław Rogowicz, trzy ogródki. W najmniejszym, pod wysokim murem sąsiada, rosły paprocie i konwalie. Tam wstęp był zabroniony. Funkcją średniego było oddzielenie okien gabinetu lekarskiego od podwórza. Największy zaś z ogródków, usytuowany centralnie i zajmujący połowę powierzchni parceli, zawierał klomby, prostokątny trawnik otoczony ścieżkami spacerowymi, dwie altany – mniejszą dla dorosłych oraz większą, przejściową, dla dzieci – z urządzeniami gimnastycznymi w rodzaju trapezu i lin. Ogród ten porastały bzy i kwitnące robinie zwieszające się nad parkanem od strony ulicy. W centrum tego ogródka rosła żółta akacja płacząca, czyli karagana syberyjska (Rogowicz W. 1956, s. 19-20). Trudno oprzeć się myśli, jak piękny zapach musiał roznosić się wiosną po śródmiejskim podwórzu od kwitnących konwalii, bzów czy robinii. Przy ścianie oficyny Jakub Rogowicz w roku narodzin najstarszego syna posadził jesion, od którego wzięły tytuł wspomnienia Wacława.

W 1896 roku nagle umiera ojciec pięcioletniego wówczas Stefana Rogowicza. Osierocona rodzina zmuszona zostaje w roku 1904 do sprzedaży kamienicy wraz z projektem. Nowy właściciel natychmiast przystępuje do dokończenia budowy. Zlikwidowane zostają ogródki i wycięte drzewa. Wkrótce na ich miejscu wyrasta klasyczna wielkomiejska kamienica czynszowa, z trzema oficynami, podwórzem-studnią oraz frontem

podniesionym do czwartego piętra. Jedynym dowodem zielonej świetnej przeszłości kamienicy pozostaje ów jesion w formie piramidalnej, który z trudem dożywa roku 1939, kiedy zostaje ścięty. Wacław Rogowicz wspomina, że co kilka lat zaglądał do starej kamienicy, obcego już, jak pisał, miejsca, by sprawdzić, jak sobie drzewo radzi (Rogowicz W. 1956, s. 22). We wrześniu w wyniku bombardowań niemieckich zniszczona zostaje – cóż za przypadek – nowsza część frontu kamienicy, pożary Powstania Warszawskiego dopełniają dzieła zniszczenia. W roku 1953 budynek zostaje rozebrany.

Uciekając od taniego biografizmu, nie sposób jednak nie zauważyć, że środowisko, w jakim wychowywały się dzieci Rogowiczów (śródmiejski ogród, wakacje w Skierniewicach w willi z dużym ogrodem), mogło mieć istotny wpływ na ich sposób postrzegania świata i rolę miejskiej przyrody. Sam fakt, że Wacław – pisarz, tłumacz, człowiek zawodowo niezwiązany z przyrodą – wspomina po ponad sześćdziesięciu latach gatunki drzew i krzewów porastających podwórze, wydaje się znaczący. Jak zobaczymy, Stefan Rogowicz w artykułach z lat 20. i 30. XX w. wielokrotnie będzie nawiązywał do problemów jakości życia mieszkańców centrów przemysłowych miast.

Stefan Rogowicz kończy stołeczną szkołę realną, następnie w roku 1916 – prestiżową Wyższą Szkołę Ogrodniczą w Warszawie, gdzie już wykazuje spory talent planistyczny (Kotnowska 1998, s. 115).

W kolejnych latach poślubia Irenę z Sopińskich (1906–1982) i na tym w zasadzie kończą się dostępne informacje na temat życia osobistego przyszłego naczelnika Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi. Wiemy jeszcze, że w latach okupacji niemieckiej (najpewniej już w 1940 r. – Żuchowska 2002, s. 47) Rogowicz zostaje pozbawiony posady naczelnika, uposażenia i służbowego mieszkania (znajdującego się w Parku Poniatowskiego, adres – Żeromskiego 117, o czym informuje „Księga adresowa miasta Łodzi” z 1937 r.). Dalej pracuje przy łódzkiej zieleni jako robotnik fizyczny, co przy jego z natury nie najlepszym zdrowiu przynieść musiało fatalne skutki. 23 grudnia 1946 roku Stefan Rogowicz umiera. Pochowany zostaje na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi, kwatery XIX, linia 2, grób 23 (nieopodal kaplicy Heinzlów). Irena Rogowicz przeżywa męża o 36 lat i pochowana zostaje na cmentarzu komunalnym Zarzew: kwatery XLV, linia 10, grób 44. Państwo Rogowiczowie umierają bezpotomnie.

Po śmierci Rogowicza w łódzkiej prasie codziennej ukazały się liczne nekrologi i pożegnania. Nieco zaskakuje ich osobisty, życzliwie ludzki ton. Można odnieść wrażenie, że śmierć naczelnika Wydziału Plantacji przejęła wielu łódzian w tym trudnym, powojennym czasie. Jeden z nekrologów, zamieszczony w „Expressie Ilustrowanym” z 27 grudnia 1946 roku, przedrukowujemy na końcu książki.

Dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Zofii Kotnowskiej postać Rogowicza upamiętniono w 1986 roku w Łodzi nadaniem imienia uliczce położonej w okolicy skrzyżowania Józefiaka i Zakładowej na Olechowie (Wojtczak 2009, s. 22). W roku 1996, w 50. rocznicę śmierci Rogowicza, z inicjatywy łódzkich środowisk zabiegających o pamięć o naczelniku Wydziału Plantacji (w tym szczególnie dr. Andrzeja Sosnowskiego, wieloletniego dyrektora łódzkiego zoo) położono w parku na Zdrowiu, opodal ogrodu dendrologicznego, pamiątkowy kamień z inskrypcją: „Architektowi zieleni miasta Łodzi, twórcy łódzkich parków i zieleńców – społeczeństwo Łodzi, grudzień 1996”. W 2001 roku Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Ogrodnictwa (SITO) przeprowadziło gruntowną renowację popadającego w zapomnienie grobu Stefana Rogowicza na Starym Cmentarzu w Łodzi – położono płytę nagrobną z czerwonego piaskowca z inskrypcją „Stefan Rogowicz – twórca parków Łodzi”. Płyta wraz z otoczeniem

zostały poddane odnowieniu i konserwacji w roku bieżącym staraniem Towarzystwa Opieki nad Starym Cmentarzem przy ul. Ogrodowej w Łodzi. Przy nagrobku posadzona została karagana syberyjska, jako nawiązanie do domowego ogrodu dzieciństwa Rogowiczów w Warszawie. W ostatnich dniach zaś z inicjatywy mieszkańców Rada Miejska przegłosowała uchwałę nadającą imię Stefana Rogowicza parkowi leśnemu, Zielonej Ostoi, położonemu na Marysinie, w miejscu niegdysiejszych miejskich szkółek drzew i krzewów.

Stefan Rogowicz był wielokrotnie za swą pracę nagradzany, w tym najważniejszymi z odznaczeń państwowych – Krzyżami Zasługi: Brązowym w roku 1922 (Kotnowska 1998, s. 115), Złotym w roku 1938 („Głos poranny”, 4.05.1938; „Kurier Łódzki”, 4.05.1938, s. 3) i Srebrnym „za ofiarną pracę” w roku 1946 („Kurier Popularny” 21.01.1946, s. 4).

Czas nauki i pracy zawodowej do 1929 roku

Po ukończeniu w 1916 Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie, Stefan Rogowicz pracował jako ogrodnik-planista. Pracownię prowadził w Warszawie przy ulicy Polnej 76. Stworzył kilkadziesiąt projektów parków i ogrodów przy dworach i willach w całej Polsce, głównie na Mazowszu. Większość została udokumentowana i skatalogowana w pomnikowym *Rejestrze ogrodów polskich* Longina Majdeckiego. Jednym z pierwszych był projekt arboretum stacji doświadczalnej Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego w Morach (Kotnowska 1998, s. 115). Ponadto projektował m.in. ogród przy schronisku Weteranów Scen Polskich w Skolimowie. Projektami ogrodów tworzonymi w „okresie warszawskim” zajmuje się w swym artykule dr Anna Majdecka-Strzeżek.

Pierwsze odnalezione artykuły Rogowicza pochodzą z lat 1921 i 1922, publikowane były w prestiżowym wówczas czasopiśmie branżowym – „Ogrodnik. Dwutygodnik poświęcony sprawom ogrodnictwa polskiego”, którego redaktorem naczelnym był nauczyciel Rogowicza z Wyższej Szkoły Ogrodniczej, a także były główny ogrodnik miejski Warszawy – Franciszek Szanior. Artykuły dotyczyły ogrodów dydaktycznych oraz estetyki ogrodów wsi polskiej. Trzeci z odnalezionych najwcześniejszych artykułów dotyczy kwestii natury ogólnej, związków ogrodnictwa z twórczością artystyczną. Szeroki zakres zainteresowań będzie cechował piarstwo Rogowicza do końca jego kariery.

W roku 1925 Rogowicz objął posadę ogrodnika-planisty w Dziale Ogrodniczym Wydziału Technicznego Zarządu Zieleni w Warszawie. Pracował tam do czasu objęcia naczelnictwa w łódzkim Wydziale Plantacji. Już w 1926 roku otrzymał złoty medal na Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu za owocną pracę na plantacjach miejskich stolicy, o czym informowały „Głos polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki” z 24.10.1929 (s. 7) oraz „Dziennik Zarządu m. Łodzi” z dnia 5.11.1929, nr 45 (s. 848).

Okres łódzki w życiu zawodowym Stefana Rogowicza. Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi

Wczesną jesienią 1929 roku Stefan Rogowicz stanął do ogłoszonego przez Zarząd Miejski w Łodzi konkursu na naczelnika Wydziału Plantacji. Uczynił to zresztą powtórnie, startował już bowiem w konkursie w 1925 r. (Parki i ogrody 2019, s. 123).

Konkursy były wówczas magistracką normą w procesie rekrutowania kierownictwa wydziałów. Poprzednicy Rogowicza, Edward Ciszkiewicz (1916–1921, wtedy jeszcze na czele Wydziału Ogrodowo-Leśnego, istniejącego od 1917) czy Edward Templin (1925–1929) zatrudniani byli w ten sam sposób.

1 października 1929 roku Stefan Rogowicz objął posadę naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich w Łodzi. Został zatrudniony początkowo na okres próbny, a od 1 stycznia 1930 jako etatowy urzędnik z uposażeniem wg drugiego stopnia służbowego (Dz. Zarz. 1930, nr 12, s. 231). Z początkiem 1932 roku awansował na pierwszy stopień. Tak sprawę opisywał 5 listopada 1929 r. „Dziennik Zarządu Miejskiego m. Łodzi”: „W tych dniach objął stanowisko naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich w Łodzi p. Stefan Rogowicz, ogrodnik-architekt. P. Rogowicz jest wybitną siłą fachową, posiada kilkanaście lat praktyki ogrodniczej w największych zakładach krajowych, ostatnio zaś pracował w Biurze Głównym Plantacji Miejskich w Warszawie. Nowy naczelnik Wydziału Plantacji Magistratu m. Łodzi posiada szereg zaszczytnych odznaczeń i wyróżnień, m.in. otrzymał na Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu w roku 1926 złoty medal za owocną działalność na plantacjach miejskich w stolicy” (nr 45, s. 848).

Ogłoszony jesienią 1929 roku konkurs odbił się w Polsce szerokim echem, bowiem dotyczył sprawowania kierownictwa nad nową, stosunkowo dużą jednostką administracyjną. 1 kwietnia 1928 roku dotychczasowy oddział przemieniony został w wydział, zyskał samodzielność w strukturze organizacyjnej Zarządu Miejskiego w Łodzi (Dz. Zarz. 1929, nr 38, s. 675). Nowy jego naczelnik dysponował więc większą władzą i kompetencjami, a z czasem mógł zabiegać o większy budżet. Wspomniany Edward Templin zatrudniany był w 1925 r. jeszcze jako kierownik Oddziału Plantacji Miejskich (Dz. Zarz. 1926, nr 39, s. 12; Parki i ogrody 2019, s. 125). Warto dodać, że za przykładem Łodzi poszły Poznań (w 1932) i Warszawa (w 1934), tworząc samodzielne jednostki administracyjne zajmujące się ogrodnictwem miejskim (Parki i ogrody 2010, s. 130).

Jakie więc miał możliwości Stefan Rogowicz jako naczelnik wydziału? Czym dysponował, jakim budżetem, iloma zatrudnionymi?

Wydziałowi Plantacji podlegała cała zieleń publiczna Łodzi. „Wydział Plantacji – park im. ks. J. Poniatowskiego, ul. Żeromskiego 117, ma za zadanie: 1. Projektowanie, zakładanie, utrzymywanie publicznych parków, ogrodów, skwerów i zieleńców oraz zadrzewianie ulic i placów miejskich. 2. Projektowanie i wznoszenie budowli i urządzeń ogrodniczych w celach budowlanych i dekoracyjnych, 3. Hodowlę roślin dekoracyjnych: drzew, krzewów i roślin kwiatnych dla potrzeb plantacji, 4. Szerzenie propagandy i zamiłowania do sztuki ogrodniczej, zdobnictwa roślinnego i hodowli roślin, 5. Dekorowanie roślinami lokali i gmachów użyteczności publicznej” (Dz. Zarz. 1937, nr specjalny „Zarząd Miejski w Łodzi”, s. 13). W wydziale istniały dwa referaty – administracyjny i techniczny, wydzielone były 4 okręgi plantacyjne, z siedzibami w parku im. Sienkiewicza (okręg I), parku im. Poniatowskiego (okręg II), na Polesiu Konstantynowskim (okręg III) oraz w parku Źródlińska (okręg IV). Wydziałowi Plantacji podlegały też Miejski Zakład Hodowli Roślin (usytuowany przy ul. Brzezińskiej 83a, dzisiejszej Wojska Polskiego – teren Parku Ocalałych) oraz Miejski Zakład Szkółek Drzew i Krzewów (w kilku lokalizacjach). Wydział Plantacji zatrudniał w biurze 10 osób (naczelnik, zastępca, 2 techników, rysownik, sekretarz, księgowy, dziennikarz i 2 rachmistrzów). Personel stały liczył zaś 93 osoby, w tym 26 ogrodników. Sezonowo, do prac przy zakładaniu i pielęgnacji

zieleni, zatrudniano dodatkowych 13 ogrodników, 14 praktykantów ogrodniczych oraz ponad 1000 robotników. Rogowicz ubolewał, że nie dysponuje odpowiednio liczną i dofinansowaną armią pracowników. Na 1 ha powierzchni plantacji wypadało 2,1 pracownika (normy dobrego zarządzania zielenią przewidywały 3 osoby), budżet zaś Wydziału (w wysokości 700 tysięcy zł) wynosił 3% zwykłego budżetu miasta, czyli „minimum ustalone przez Komitet Plantacyjny Miast Rzeczypospolitej” (Rogowicz 1936, s. 544).

Nowy naczelnik Wydziału Plantacji nie miał zbyt wiele czasu na akomodację, od razu wpadł w wir dyskusji i spraw związanych z łódzką zielenią. 24 października gazeta „Głos polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki” w artykule *W obronie całości parku Poniatowskiego występuje delegacja Wydziału Plantacji Miejskich* informowała o pojawieniu się nowego planu regulacji ulic miasta i zamiarze wydłużenia ulicy Anny (dzisiejsza Piłsudskiego) do ulicy Towarowej (dzisiejsza Włókniarzy). Połączenie tych dwóch ulic w 1929 wymagałoby zniszczenia fragmentu parku im. Ks. J. Poniatowskiego, wówczas chłuby i najpiękniejszego parku Łodzi. Delegacja Wydziału Plantacji Miejskich zaprotestowała zdecydowanie „przeciwko takiemu niszczeniu parku”. Stefan Rogowicz, stając na czele delegacji, był zapewne osobiście zaangażowany w sprawę, zważywszy, że projektantami parku Poniatowskiego byli jego nauczyciele z Wyższej Szkoły Ogrodniczej – Teodor Chrząński i Walerian Kronenberg, którzy notabene wielokrotnie park ten wizytowali. W 1929 roku udało się go jeszcze przed zniszczeniem ochronić.

Pomny tych doświadczeń Rogowicz w roku 1931 został członkiem nowo powołanej Komisji ds. Regulacji i Zabudowy Miasta przy Prezydencie Miasta. Jak donosiła prasa, „zadaniem komisji będzie rozpatrzenie i zaopiniowanie szkiców i projektów miasta Łodzi, planów parcelacyjnych, wniosków dotyczących tych planów oraz zarzutów przeciwko nim” (Dz. Zarz. 1931, nr 8, s. 158). Dzięki uczestnictwu w pracach Komisji naczelnik Wydziału Plantacji w kilka lat później będzie miał wpływ na decyzje związane z istnieniem i rolą Lasu Łągielnickiego, o czym piszemy w ostatniej części artykułu.

Poza pełnieniem normalnych obowiązków związanych z funkcją naczelnika, o czym będzie w dalszej części artykułu, Rogowicz w latach 30. podejmował liczne aktywności o charakterze zawodowym i społecznym, które pozwalają przypuszczać, że wybór zawodu w jego przypadku dyktowany był autentyczną pasją. Był czynnym i biernym uczestnikiem licznych seminariów, konferencji i zjazdów branżowych, w których widział źródło nauki, zdobywania i wymiany doświadczeń w zakresie tworzenia zielonych rozwiązań dla miast. Traktują o tym notatki samego Rogowicza publikowane w sprawozdaniach kierowanej przezeń jednostki. Uczestniczył w zjazdach ogrodniczych urządzanych regularnie w większych miastach Polski, zaś w 1934 r. stojąc na czele wydziału, zorganizował w Łodzi Wszechpolski Zjazd Ogrodników Miejskich wspólnie z Towarzystwem Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej oraz Związkiem Miast. Istotnym akcentem na koniec zjazdu było podjęcie uchwały-apelu o rozszerzenie akcji zadrzewiania miast w całym kraju, o rezerwowanie podczas opracowywania planów regulacyjnych rozbudowy miast większych terenów pod plantacje, o wprowadzenie mechanizmów ochrony prawnej zadrzewień miejskich oraz o opracowanie zaleceń w zakresie doboru drzew dla zadrzewień miejskich dla całego kraju (Dz. Zarz. 1934, nr 10, s. 365-367). Jak czytamy w sprawozdaniu ze zjazdu: „Podczas wycieczek uczestnicy zjazdu wielokrotnie

wyrażali uznanie dla Zarządu Miejskiego w Łodzi, za postawienie rozwoju plantacji łódzkich, ich organizacji i wzorowego utrzymania na tak wysokim poziomie, że stały się one dziś przykładem dla innych miast w kraju. Potwierdza tę opinię fakt, że w ostatnich czasach do Wydziału Plantacji Miejskich zwróciły się z prośbą o informacje w sprawach organizacji wydziału następujące miasta: Warszawa, Poznań, Katowice, Kraków i Lwów, na skutek czego zostały już zorganizowane, na wzór Łodzi, specjalne Wydziały Plantacji Miejskich w roku zeszłym w Poznaniu i ostatnio w Warszawie” (tamże).

Rogowicz uczestniczył też w kilku europejskich konferencjach i zjazdach poświęconych problematyce ogrodów działkowych, który to temat szczególnie go interesował. Przypisywał mu dużą wagę, argumentując, że zarządzanie zielenią w dużych miastach fabrycznych musi uwzględniać jej praktyczną, ekonomiczną rolę w życiu rodzin robotniczych.

Przełom lat 20. i 30. XX w. był intensywnym czasem publikowania przez Stefana Rogowicza w prasie branżowej. Zrekonstruowana na końcu książki bibliografia obejmuje 37 jego artykułów, pisanych najintensywniej w latach 1925-1938. W połowie lat 30. wygłosił również kilka odczytów w łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia. Znane są daty i tematy niektórych z nich: 26 listopada 1933 r. *Girlandy Łodzi*, 26 marca 1934 r. *Miasta-ogrody*, 3 czerwca 1934 r. *Wiszące ogrody*, a 1 kwietnia 1936 r. *Mieszkanie pod niebieskim dachem*.

Rogowicz był aktywnym członkiem Związku Ogrodniczego. W ramach pracy społecznej na jego rzecz udzielał porad, prowadził pogadanki, wspierał organizację wydarzeń. „Kurier Łódzki” z 8 marca 1933 r. w artykule *Z kursów ogrodniczych dla miłośników* informuje, że „w ubiegły poniedziałek w siedzibie Związku Ogrodników Polskich przy ul. Kilińskiego 60 rozpoczęły się kursy dla miłośników ogrodnictwa. Przy wypełnionej przez słuchaczy sali, kursy otworzył prezes zarządu p. Miniewicz, który zachęcał zebranych do gorliwego zainteresowania się hodowlą roślin, dającą zawsze miłe zadowolenie i przedmioty zdobnictwa dla naszych mieszkań oraz tę radość życia, jakiej brak nam jest wśród czterech ścian wielkomiejskich murów. Pierwszą pogadankę na temat „Ogródki przy willach i zdobnictwo balkonów” wygłosił dyr. plantacji miejskich Rogowicz. Mówca zaznaczył na wstępie, iż siedziby wielkomiejskie składające się jedynie z murów i dachu przy niewielkim zachodzie możemy zamienić w miłe, kwiatami i zielenią zdobne osiedla. W tym celu zakładamy ogródki mieszkaniowe, zdobimy balkony, przyozdabiamy kwieciami okna. Opisem szczegółowym rozplanowania i urządzenia ogródków przy osiedlach oraz zdobienia balkonów, holów, witryn, okien, murków itp. prelegent zajął uwagę słuchaczy przez całą godzinę, po czym udzielał jeszcze rad i wyjaśnień na liczne pytania obecnych. Przystępnie i jasno wypowiedziany wykład nagrodzono zbiorowym oklaskiem”. Z kolei w majowym wydaniu Kuriera Łódzkiego czytamy o zaplanowanej przez Związek Ogrodniczy na lipiec wystawie róż, kwiatów ciętych i kompozycji kwiatowych w „zakładach gastronomicznych Tivoli”. W Komitecie Organizacyjnym zasiadał właśnie „dyrektor Plantacji Miejskich Rogowicz” (Kurier Łódzki, 27.05.1933, s. 7).

W ramach prac planistycznych Rogowicz od początku swej kariery nie wzbierał się przed fachową, bezinteresowną pomocą. Anna Majdecka-Strzeżek w swym artykule wspomina o nieodpłatnym wykonaniu projektu cmentarza polskich żołnierzy poległych w bitwie o Radzymin w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920.

Z kolei „Gazeta Zgierska” z 12 lutego 1937 r. opisuje sprawę kupna placu na Chełmach przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, dodając: „Plan zaдрzewienia stadionu opracował bezinteresownie naczelnik Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego m. Łodzi, który uznał celowość użycia wspomnianych drzewek i krzewów [tj. m.in. morw – S.I.] i któremu pan prezydent korzystając z okazji, wyraża w tym miejscu serdeczne podziękowanie” (s. 3).

Prasa codzienna lat 30. (np. lipcowa „Ilustrowana Republika”) informowała, że Rogowicz mierzył się z protestami i żądaniem robotników sezonowych, którzy z delegacjami odwiedzali go w gabinecie, domagając się np. większego wymiaru zatrudnienia (z 3 do 5 dni) lub wydłużenia okresu prowadzenia robót plantacyjnych z uwagi na sprzyjającą pogodę. W roku 1935 Rogowicz przystał na przedłużenie prac sezonowych do 1 grudnia. Naczelnik Wydziału Plantacji opisywany był jako osoba przychylna prośbom robotników. Lektura pisanych przezeń sprawozdań rzuca światło na motywacje zarządcze: „Nim omówię prace Wydziału Plantacji wykonane w okresie lat ostatnich, pragnę zwrócić uwagę na niezwykle ważny fakt w związku ze zwalczaniem bezrobocia, które tak dotkliwie gnębi szerokie rzesze ludności naszego miasta. Mianowicie – rozbudowa plantacji należy do tej bodaj jedynej dziedziny inwestycji miejskich, która w najintensywniejszy sposób wpływa na »rozładowywanie« bezrobocia, a to z tej przyczyny, że roboty plantacyjne zużywają stosunkowo b. niewielki, bo wynoszący zaledwie 15-20% kosztów inwestycji na materiały, a 80-85% kosztów użytkowanych jest na robociznę, w przeciwieństwie do takich inwestycji, jak budowa domów, kanalizacji, ulic, w których koszty materiałów są wielokrotnie nieraz większe, a na robociznę zużywana jest zaledwie połowa, a często mniej niż połowa kosztów danej inwestycji” (Rogowicz 1936). Ważąc możliwości budżetowe łódzkiego Magistratu w czasie Wielkiego Kryzysu, Rogowicz przekonywał Zarząd Miejski do finansowania robót najbardziej społecznie użytecznych. Przypomnijmy, że słynny Czarny Czwartek na giełdzie w Nowym Jorku wydarzył się 24 października 1929 roku, trzy tygodnie po objęciu przez Rogowicza posady naczelnika w Łodzi, i spowodował kryzys gospodarczy na świecie na niespotykaną skalę. Dość powiedzieć, że w roku 1936 produkcja przemysłowa w Polsce wyniosła zaledwie 72% wartości z 1929 r. Rząd Rzeczypospolitej uruchamiał programy dofinansowywania robót publicznych na szeroką skalę i z tych właśnie narzędzi pomocy naczelnik Wydziału Plantacji korzystał, wspierając bezrobotnych, a jednocześnie wykonując szalenie Łodzi potrzebne prace przy terenach zieleni. Spójne i efektywne złożenie tych kilku perspektyw w czasie kryzysowym (wsparcia ludności miasta, poprawy warunków życia w mieście oraz wykorzystania rządowych narzędzi pomocy) wymagało sporego rozeznania, doświadczenia i zdolności organizacyjnych.

Lektura tekstów Rogowicza przynosi zresztą wiele cennych spostrzeżeń i refleksji, które pozwalają rekonstruować „filozofię” prowadzenia wydziału i zarządzania zielenią. Rogowicz był niezwykle świadomym zarządcą, niewahającym się przed upublicznianiem swych zdecydowanych poglądów na rolę miejskiej przyrody. To jest jeden z głównych powodów, dla których w drugiej części książki przedrukujemy jego teksty.

Zanim więc omówimy szczegółowo dokonania Rogowicza na polu zarządzania zielenią Łodzi, pozwolimy sobie na omówienie rysu poglądów oraz określenie ram jego systemowego myślenia o zarządzaniu: długoterminowym, całościowym – od

planowania budżetu, poprzez dysponowanie środkami aż po cele działania wyrażane nowocześnie w odniesieniu do obowiązujących normatywów urbanistycznych.

W znakomitym i do dziś aktualnym artykule „Miasta ogrody” (1934) Rogowicz pisze:

„Ludzie w miastach duszą się. Że nie jest to przesadą, dowodzi fakt »wyludniania się« w porze letniej, w dni świąteczne, kiedy to prawie cała ludność ucieka z miast. [...] Badania naukowe i dane statystyczne stwierdziły, że rozwój gruźlicy, tej okropnej choroby miast, i śmiertelność wśród ludności miejskiej są odwrotnie proporcjonalne do ilości żywej zieleni w miastach. Żywa zieleń nie jest tylko ozdobą miast – jest ona przede wszystkim ich zdrowiem. Niestety, o tym w budowie koszarowych miast »zapomniano«. Pamiętano o czystej wodzie dla mieszkańców, [...] pamiętano o kanalizacji, zapomniano jednak, że ludność musi mieć czym oddychać, zapomniano o niezbędnym dla życia i zdrowia – czystym powietrzu.

Żywa zieleń jest dla miast swego rodzaju fabryką czystego powietrza, jedyną w mieście fabryką niewydzielającą dymu i trujących gazów [...]. Ta przedziwna fabryka spełnia jeszcze jedną, doniosłą rolę w życiu miast – jest dla nich oazą najczystszej, naturalnego, choć przez sztukę ogrodniczą cywilizowanego piękna, jest sanatorium dla wyczerpanych miejskim życiem nerwów mieszkańców, jest najwdzięczniejszym środowiskiem wychowania i rozwoju młodego pokolenia. Żywa zieleń jest więc w miastach nie tylko ich ozdobą i pierwszorzędnym czynnikiem życia fizycznego, ale również niezwyklej wagi dodatnim czynnikiem psychicznym i moralnym w życiu ludności miast”.

Do pracy przy zazielenianiu miasta pchają Rogowicza motywacje zarówno estetyczne, jak i zdrowotne, myślenie o komforcie życia fizycznego i psychicznego wszystkich mieszkańców miast, ale też o ich rozwoju moralnym. Ten demokratyczny, kulturotwórczy i – by tak rzec – aksjologiczny wymiar miejskiej przyrody stale obecny jest w piśmiennictwie i myśleniu naczelnika Wydziału Plantacji w Łodzi. Wielokrotnie Rogowicz podkreśla dużą wagę, jaką przywiązuje do kwestii dostępności zieleni dla mieszkańców Łodzi. Dumny jest z faktu, że usunięcie ogrodzeń parków nie spowodowało, wbrew przypuszczeniom niektórych, postępujących dewastacji parków. W *Łodzi zadrzewionej* pisze: „Eksperyment rozgrodzenia kilka lat temu tzw. parku Kolejowego, dowiódł, że Łódź szanuje swoje plantacje. Dziś w myśl nowoczesnych zasad łączenia ulicy z zielenią parków i skwerów, rozgrodziliśmy park im. Staszica w zupełnej pewności, że żałować tego nie będziemy i bez trwogi o całość jego zadrzewień, kwietników i trawników” (Rogowicz 1938a).

Rogowicz żyje statystykami, stale nasłuchuje wieści płynących z Niemiec, Anglii, Francji o rewidowanych wartościach normatywów urbanistycznych w zakresie udziału zieleni na metr kwadratowy powierzchni miasta czy na jednego mieszkańca. Ten zachodni model zarządzania, oparty na wyliczeniach określających jakość życia w mieście, realizuje w Łodzi. Obserwując realizację wskaźników, planuje działania wydziału na kolejne lata. W ważnym artykule „Plantacje miejskie Łodzi” pisze: „Ostatnio ustalone normy na Międzynarodowej Wystawie Higienicznej w Dreźnie przewidują 23 m² zieleni w granicach miasta na 1 mieszkańca. [...] Jakie są zamierzenia na przyszłość, na okres najbliższych 25 lat, określa plan rozbudowy miasta, czyli tzw. plan regulacyjny. [...] Jeżeli więc obecnie ogólny obszar terenów zadrzewiania miasta zajmuje ok. 530 ha, a plan regulacyjny w obecnych granicach miasta w ciągu lat 25

przy przewidywanym wzroście ludności o 340 000 mieszkańców przewiduje wzrost ich do 980 ha, to wynosić on powinien co najmniej 1650 ha. Wtedy na 1 mieszkańca wypadać będzie nie 10 m², a ok. 17 m² zadrzewień w granicach miasta” (Rogowicz 1936). Liczby, wskaźniki, statystyki – nie dla samych siebie, lecz po to, by skuteczniej i trafniej planować działania zarządcy na kolejne dekady rozwoju miasta. Czytamy dalej: „Łódź – stolica pracy – posiadając warunki zdrowotne i estetyczne o wiele gorsze niż Warszawa, powinna, jeżeli nie w wyższym stopniu, to przynajmniej w równym zadrzewić swój teren. Wzmoczona ostatnio akcja Zarządu Miejskiego w kierunku zadrzewiania miasta daje jednak rękojmię, że w miarę możliwości Wielka Łódź przyszłości osiągnie należyty stosunek zadrzewiania do swych potrzeb i zbliżyć się będzie stopniowo do ideału miasta ogrodowego, jeżeli nie w śródmieściu, to na peryferiach miasta, rozbudowanych według nowoczesnych zasad urbanistyki, stawiającej zdrowotność i piękno osiedli ludzkich na naczelnym miejscu w rozbudowie miast, jako jeden z zasadniczych warunków normalnego i szczęśliwego życia współczesnego i przyszłego człowieka” (Rogowicz 1936). Sam naczelnik nie żył dostatecznie długo, by doczekać efektów swej pracy w postaci zazielenionych dojrzałymi drzewami ulic i osiedli Łodzi.

Rogowicz nie był idealistą, lekkoduchem, rozumiał, że każdy plan i zamierzenie zarządcze wymaga budżetowania, oparcia w pieniądzu. Corocznie więc zwiększał budżet na zieleń, jednocześnie gospodarując oszczędnie i maksymalnie efektywnie: „Wzrost terenów plantacyjnych, wymagających oczywiście stałej konserwacji, powoduje coroczny wzrost budżetu Wydziału Plantacji. Koszt utrzymania jednostki plantacji, wskutek usprawnień administracyjnych i technicznych, doprowadzony został w latach ostatnich do minimum i wynosi pomimo wyjątkowo trudnych warunków technicznych (np. brak wodociągów) znacznie mniej niż w Warszawie” (Rogowicz 1938a).

Przejdźmy teraz do opisu konkretnych dokonań Rogowicza na plantacjach miejskich Łodzi. Omówimy w kolejności: 1. Prace przy projektowaniu, zakładaniu, modernizacjach i utrzymywaniu parków, skwerów i zieleńców, 2. Zadrzewianie ulic Łodzi, 3. Zakładanie ogrodów działkowych, jordanowskich i przyszkolnych oraz 4. Sprawę parcelacji Lasu Łagiewnickiego. Trzy pierwsze opiszemy, wskazując z początku cel i znaczenie podejmowanych działań, a następnie zakres wykonanych przez Wydział pod kierownictwem Rogowicza prac. Część czwarta omówiona zostanie w formie zrekonstruowanego kalendarium wydarzeń.

1. Projekty, modernizacje i utrzymanie parków i skwerów Łodzi

Obejmując posadę naczelnika, Stefan Rogowicz posiadał już trzynastoletnie doświadczenie w pracy ogrodnika-planisty, potrafił zatem właściwie ocenić stan parków i ogrodów Łodzi. W mieście istniały wówczas publiczne parki: im. Sienkiewicza (projekt Teodora Chrząńskiego z 1896 r.), im. Staszica (projekt Leona Grabowskiego z 1901 r.), Poniatowskiego (projekt Chrząńskiego i Waleriana Kronenberga z 1903 r.), Źródlika (najstarszy, pierwotnie park leśny, następnie park wielkomiejski wg projektu Edwarda Ciszkiwicza z 1923 r.), Kolejowy (pierwotnie lasek przydworcowy, w latach 70. XIX w. urządzony wg prostego planu Hilarego Majewskiego, częściowo przebudowany w 1916 wg projektu Juliana Grądzkiego) i najmłodszy – park leśny 3 Maja (Lasek Widzewski, kolejna pozostałość po dawnym lesie miejskim) oraz nie-liczne skwery i zieleńce, w większości prywatne. Dodatkowo Wydziałowi Plantacji

podlegały: sześćohektarowy Zakład Hodowli Roślin przy ul. Brzezińskiej, szklarnie w parkach Staszica i Sienkiewicza, z których pozyskiwano kwiaty i byliny na miejskie rabaty, oraz Szkółka Drzew i Krzewów na Polesiu Konstantynowskim (7,6 ha), z której z kolei pochodziły drzewa i krzewy do miejskich nasadzeń. Większość parków łódzkich wówczas, z racji niewielkiej powierzchni, bywała określana mianem ogrodów. Również sam Rogowicz używał tych określeń zamiennie w stosunku do parku Sienkiewicza, Staszica, Kolejowego czy Źródlika.

W drugim roku urzędowania Rogowicz opublikował dwa zeszyty poświęcone parkom Sienkiewicza i Staszica, w których, rzecz można, wyłożył swoje miejsko-ogrodnicze credo:

„Idea ogrodnictwa miejskiego jest zbliżenie mieszkańców miasta do przyrody. Życie wielkomiejskie, wśród szarych, pełnych kurzu i dymu murów, wśród gwaru ulic i hałasu warsztatów pracy, stwarza dla mieszkańców miasta warunki anormalne dla ich zdrowia. Jednym z głównych czynników uzdrowienia wielkich miast jest współżycie ich mieszkańców z przyrodą. Parki i ogrody miejskie są właśnie tą przyrodą w murach miasta, która ożywia je swoją zielenią i daje ludności miejskiej zdrowie, piękno i spokój.

Parki i ogrody miejskie są jednak nie tylko uzdrowieniem i upiększeniem miast, ale będąc niejednokrotnie jedynym łącznikiem mieszkańców miasta z przyrodą, są one dla nich w murach miasta jej otwartą księgą. Są one terenem obserwacji i nauki nie tylko dla przyrodników i ogrodników, ale i dla nauczycieli i uczącej się młodzieży oraz miłośników świata roślinnego. Są więc one pierwszorzędnym czynnikiem kulturalnym życia wielkomiejskiego. Poznanie parków i ogrodów miejskich, ich historii powstania, charakterystycznych cech ich budowy, ich drzewostanu i osobliwości florystyki, wzbudza w mieszkańcach miasta poszanowanie dla nich i potrzebę ich rozwoju. Dlatego też każdy mieszkaniec, któremu nie jest obojętna zdrowotność, kultura i piękno miasta, winien parki i ogrody miejskie nie tylko oglądać, ale i poznać” (Rogowicz 1931).

Podobna idea przyświecała Wydziałowi Plantacji, gdy w maju 1930 r. na obszarze 9 ha pozostałości miejskiego lasu na Polesiu Konstantynowskim utworzył rezerwat z myślą, że „odegra on przy nauce przyrody rolę żywego muzeum przyrodniczego, którego niczym zastąpić nie można” (Dz. Zarz. 1930, nr 22, s. 434).

Do wybuchu II Wojny Światowej liczba parków publicznych w Łodzi powiększyła się o kolejnych pięć. We wrześniu 1934 r. oddano do użytku park na osiedlu z.u.p.u. (Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych) przy ul. Sanockiej (projektu Rogowicza). W roku 1937 wykupiono z rąk spadkobierców Juliusza Heinzla za sumę 1,2 mln złotych pałac z otaczającym go ogrodem i parkiem (37 ha) i oddano go do powszechnego użytku 1 lipca 1938 roku (Parki i ogrody 2016, s. 29). Wykupione w tym samym czasie zostały ogrody przy ul. Sędziowskiej (od spadkobierców Karola Anstadta, ob. Park Struga) i przy Matejki (założony w stylu francuskim, ob. Park Matejki). Natomiast ukończenie Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (realizowanego wg projektu Rogowicza) planowano na koniec roku 1940 (Dz. Zarz. 1936, nr 11, s. 751). Jesienią 1936 r. oddano do użytku pierwszą część parku, północno-wschodnią o charakterze sportowym. W tym samym roku Rada Miejska przyjęła uchwałę o nadaniu parkowi imienia Marszałka Piłsudskiego. Wojna przerwała prace. Do realizacji we wrześniu 1939 r. pozostało: usunięcie starego wysypiska śmieci z południowej części parku, założenie lunaparku (w miejscu obecnej muszli koncertowej), ogrodu botanicznego,

basenu i mostów na Łódce (Parki i ogrody 2019, s. 32). Po wojnie nadzór nad dokończeniem budowy parku ludowego przejął następca Rogowicza, inż. Karol Wizner.

W sześciu parkach, istniejących przed 1929 r., Rogowicz przeprowadził mniejsze i większe rekonstrukcje. Gruntowną przebudowę przeszedł Park Kolejowy, o którym w 1931 r. tak pisano: „Tak zwany Park Kolejowy nie jest już dziś ani parkiem, ani nawet wielkomiejskim skwerem. Przedstawia on gęszcz starych, przeważnie chorych lub na wpół uschniętych drzew, które tamując dostęp światła i powietrza, uniemożliwiają należyte utrzymanie trawników, założenie kwietników i racjonalne urządzenie tego ogrodu. Wobec tego Wydział Plantacji Miejskich Magistratu Miasta Łodzi opracował plan jego rekonstrukcji i w najbliższych dniach przystępuje do robót. Rekonstrukcja ta jednak wymaga usunięcia pewnej ilości bezwartościowych drzew, na miejsce których zostaną posadzone planowo drzewa nowe w odmianach szlachetnych. Drzewostan więc liczbowo nie zmniejszy się, natomiast pod względem estetycznym zyska, gdyż ogród zostanie zmieniony na racjonalnie założony wielkomiejski skwer” (Dz. Zarz. 1931, nr 16, s. 326). W połowie lat 30. XX w. park ten zaczął być reprezentacyjną częścią dzielnicy przydworcowej, został otwarty na ul. Narutowicza, stał się jednym z najbardziej ukwieconych parków Łodzi. Wytoczono w nim nowy układ komunikacyjny alejek, rozrzedzono go, wprowadzono partery różane, głogi i winorośle, usunięto masywne ogrodzenie, wprowadzono oświetlenie elektryczne. Wszystko w zgodzie z prezentowaną już w 1925 r. dewizą Rogowicza: „Park nowoczesny chce być nieograniczony – wolny, dostępny dla oka każdego. Chce być jasny, słoneczny, pełen rodzimego wdzięku i prostoty. [...] Park nowoczesny nie znosi ogrodzeń, szczególnie ogrodzeń widocznych, zakrywających przed ludzkim okiem jego piękno” (Rogowicz 1925).

W pozostałych parkach Łodzi Stefan Rogowicz nie przeprowadził aż tak gruntownych przebudów, ich modernizacja najczęściej dotyczyła wprowadzenia rabat i dywanów kwiatowych, żywopłotów z ligustru, cyprysów i cisów, czasem wzbogacenia przestrzeni o funkcje rekreacyjne i zabawowe. Przede wszystkim jednak powszechnie chwalono za czasów Rogowicza łódzkie parki za wzorowe utrzymanie. Mówią o tym liczne pochwały delegacji ogrodniczych wizytujących łódzkie plantacje.

Należy wspomnieć i o tym, że Wydział Plantacji za kadencji Rogowicza nie tylko dbał o parki, ale również założył liczne skwery, w większości wg projektów naczelnika, w tym: na pl. Dąbrowskiego, pl. Reymonta (wówczas zwanym Leonhardta), przy dworcach Fabrycznym, Kaliskim, przy Katedrze, przy kościele pw. św. Mateusza, na osiedlu Montwiłła-Mireckiego, przy domach miejskich urzędników na ul. Podmiejskiej, przy szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łagiewnickiej, przed gmachem szpitala im. Prezydenta Mościckiego (ob. Barlickiego) przy ul. Zagajnikowej (ob. Kopcińskiego), przy ul. Strzeleckiej i przy ul. Brzezińskiej (dzisiejszy Skwer Gdański *vis-à-vis* Parku Ocalałych, rejon ulic Wojska Polskiego i Sucharskiego, z cennym szpalerem lip krymskich wzdłuż ob. torów tramwajowych) (zob. Rogowicz 1936).

Szczegółowy opis prac wykonanych w łódzkich parkach za kadencji Stefana Rogowicza zawiera artykuł Arkadiusza Grzelaka i Ingi Nowakowskiej w niniejszej publikacji.

2. Zadrzewienia ulic i placów Łodzi

Gdy Rogowicz obejmował posadę naczelnika Wydziału Plantacji, przy ulicach Łodzi rosło niespełna 14 tysięcy drzew. Wiosną 1930 r. posadzono 2915 drzew na 25 ulicach, na jesień zaś planowano sadzenie dalszych 3 tysięcy (Dz. Zarz. 1930, nr 35, s. 709). W grudniu 1931 r. informowano, że „obecnie zadrzewienie na 184 ulicach i 6 placach

miejskich wynosi 19.641 drzew. Drzewostan więc ulic i placów miejskich w okresie ostatnich 5 lat wzrósł dwukrotnie” (Dz. Zarz. 1931, nr 51, s. 969-970). W roku 1935 liczby te obejmowały 25 tysięcy drzew na 215 ulicach, 7 parków i 22 skwery (Dz. Zarz. 1935, nr 11). 15 czerwca 1936 r. z kolei „Express Wieczorny Ilustrowany” obwieszczał tytułem „28 000 drzew na ulicach Łodzi”. Do wojny liczba ta wzrosła do niemal 39 tysięcy.

Jak pisaliśmy, dzięki temu, że Wydział prowadził szczegółowe statystyki, wiemy nie tylko, ile drzew w każdym roku działalności publicznego zarządcy zieleni w Łodzi przybywało, ale też ile ubywało. „Głos polski” 24 października 1929 r. na podstawie sprawozdań Wydziału Plantacji donosił, że „zimą 1928/1929 roku wymarzło w Łodzi 5667 drzew, z tego 2931 przyulicznych. Do wiosny 1930 roku wszystkie zostaną wymienione”. Oprócz mrozów, ważnym czynnikiem powodującym zamieranie drzew było znaczne zanieczyszczenie powietrza i wody – efekt pracy setek fabryk i manufaktur. Jak czytamy: „Brak na wielu ulicach kanalizacji, nieszczelne przewody gazowe oraz atmosfera miasta przesycona dymami i wyziewami z fabryk wpływa niezwykle ujemnie na normalną vegetację drzew na ulicach i placach miejskich. Toteż corocznie znaczna ilość drzew ulicznych, bo ok. 10%, ulega zniszczeniu przez powyższe ujemne wpływy. Pomimo tych jednak przeciwności Wydział Plantacji, ze względu na doniosłość znaczenia zadrzewień ulic i placów dla zdrowia mieszkańców i estetyki miasta, akcją zadrzewiania ulic w latach ostatnich posunął do ostatecznych możliwości, zwiększając stan zadrzewienia ulic i placów miejskich więcej niż dwukrotnie” (Rogowicz 1936). Drzewa obumarłe wymieniano, a żywym starano się pomóc: „W celu polepszenia warunków vegetacji drzew wysadzanych na ulicach zasilono ziemię pod drzewami kompostami i nawozami sztucznymi, jak również zastosowano pod drzewami większą powierzchnię ziemi odkrytej, co okazało się niezbędne dla zapewnienia drzewom normalnych warunków rośnięcia” (Dz. Zarz. 1930, nr 51, s. 987).

Obumarłe drzewa każdego roku wymieniano, materiał szkółkarski produkowany był na miejscu. „Na terenach plantacyjnych w sezonie wiosennym zostało ogółem posadzonych 7926 drzew i 24 910 krzewów, wyhodowanych w Miejskim Zakładzie Szkótek, oraz na kwietnikach w parkach i na skwerach posadzono przeszło 300 000 roślin kwiatowych, również wyhodowanych w Miejskim Zakładzie Hodowli Roślin. W związku z akcją zdobienia budowli roślinnością obsadzono pnączami w ilości 795 sztuk 22 gmachy instytucji miejskich (Dz. Zarz. 1937, nr 8, s. 570). W sprawozdaniu za rok 1935 Rogowicz pisał: „Znaczne corocznie zapotrzebowanie drzew i krzewów z powodu rozszerzania terenów plantacyjnych i ich rekonstrukcji [...], wymagały znacznego powiększenia szkótek miejskich drzew i krzewów, które obecnie zajmują teren ok. 25 ha. Przeciętnie rocznie na potrzeby plantacyjne Miejski Zarząd Szkótek wydaje ok. 10 000 drzew i ponad 50 000 krzewów, ogólnej wartości ok. 80 000 zł. Liczby powyższe wskazują, że tylko posiadając własne szkółki drzew i krzewów, Wydział Plantacji ma możliwość prowadzić akcję zadrzewiania miasta w szerokim zakresie, gdyż wydatkowanie corocznie tak znacznej sumy na zakup drzew i krzewów byłoby dla Zarządu miasta w obecnych warunkach finansowych niemożliwe, poza tym własna hodowla drzew i krzewów daje możliwość produkcji materiału wyborowego, a przede wszystkim dostosowanego do miejscowych trudnych warunków vegetacji roślin” (Rogowicz 1936). Wydział Plantacji w latach 30. xx w. działał wedle przemysłanego, zamkniętego schematu: zieleń miejska jest utrzymywana w dobrym stanie i stale rozwijana dzięki armii zatrudnionych robotników sezonowych i własnemu

materiałowi szkółkarskiemu. Pozwalało to oszczędzać znaczne środki w budżecie, który nie był tak obfity, jak powinien. Dodatkowo zaś dawało zarządcy pewność, że otrzymany materiał będzie dobrej jakości, zahartowany już w trudnych warunkach centralnej Polski.

Ciekawą uwagę w kontekście współczesnych usiowań zazielenienia ul. Piotrkowskiej znajdujemy w tekście Rogowicza z połowy lat 30., gdzie czytamy: „Wydział Plantacji zmuszony jest na wielu ulicach, na których drzewostan nie budzi żadnych nadziei dobrej vegetacji na przyszłość, usuwać chore i zamierające drzewa i zastępować je gatunkami i odmianami drzew odpornymi na ujemne warunki miasta. Miało to miejsce w roku zeszłym na ul. Piotrkowskiej, na odcinku od ul. Przejazd (ob. Nawrot) do Główniej (ob. al. Piłsudskiego), gdzie większość drzew różnych gatunków ledwie wegetowała, obnażając się corocznie z liści już nieraz w połowie sierpnia. Zostały one zastąpione klonami amerykańskimi [tj. srebrnymi – S.I.], które tak pięknie rosną w sąsiedniej al. Kościuszki między ul. Bandurskiego i ul. Andrzeja” (Rogowicz 1936).

Oprócz ewidencji liczby drzew i krzewów Wydział prowadził także spis ulic miasta, na których wykonano zadrzewienie. Wiemy na przykład ze sprawozdań, że w roku 1929 prowadzono zadrzewienia na ulicach Andrzeja, Sierakowskiego, Żeromskiego, Zakątnej (ob. Pogonowskiego), Nowocegielnianej (ob. Więckowskiego), Leszno (ob. Żeligowskiego), Krzemienieckiej i al. Kościuszki. Nie każda ulica w centrum Łodzi nadawała się jednak do kompleksowych zadrzewień. W pierwszej połowie lat 30. xx w. Wydział Plantacji stanął przed istotnym problemem: „Wśród tych jednak niezadrzewionych 400 ulic miasta jest jeszcze ponad 150, które w stosunku do niezbyt ożywionego ruchu kołowego mają zbyt szerokie jezdnie. Zwężenie tych jezdni na korzyść poszerzenia wąskich chodników umożliwiłoby racjonalne zadrzewienie tych ulic i przez to powiększenie drzewostanu miasta w latach najbliższych przynajmniej o 15 000-20 000 drzew. Że rekonstrukcja tych ulic w powyższy sposób jest możliwa i racjonalna, niech jako przykład posłuży jedna z nich, mianowicie Mielczarskiego (dawna Szkolna), którą w roku bieżącym Wydział Budownictwa przebudował, zwężając zbyt szeroką jezdnię i poszerzając wąskie chodniki, co umożliwiło nie tylko racjonalne zadrzewienie tej ulicy, ale nawet założenie na chodnikach zieleńców. Ulica ta może dziś śmiało nosić miano pierwszorzędnej w Łodzi racjonalnie zbudowanej. Rekonstrukcja więc innych ulic tego typu w sposób powyższy dokonana umożliwi Wydziałowi Plantacji prowadzenie dalszej akcji zadrzewiania miasta, podnosząc tym jego zdrowotność i piękno” (Dz. Zarz. 1931, nr 51, s. 970). Pięć lat później Rogowicz spis ulic wzorowo uregulowanych i dostosowanych do potrzeb zadrzewiania rozszerzy o Wierzbową, Letnią „i wiele innych” (Rogowicz 1936).

Profesjonalizacja zarządzania zielenią w Łodzi wiązała się czasem z koniecznością komunikowania mieszkańcom twardych zasad i obostrzeń. Wydział Plantacji krzywym okiem patrzył na samowolę ogrodniczą mieszkańców, zazieleniając ulice miasta na szeroką skalę, wołał mieć wszystko pod kontrolą: „Wobec tego, że niejednokrotnie zdarzają się wypadki sadzenia drzew przez właścicieli nieruchomości na ulicach przed swymi posesjami, często na ulicach nieuregulowanych, o wąskich chodnikach, przy czym drzewka są sadzone nieprawidłowo, w nieodpowiednich odległościach itd., co chybia celu, ponieważ ulice powinny być zadrzewiane jednolicie i prawidłowo – Wydział Plantacji Miejskich podaje do wiadomości zainteresowanych, że akcja zadrzewiania ulic i placów miejskich należy wyłącznie do zarządu miasta, a sadzenie drzew

przez osoby prywatne na ulicach ze względów zasadniczych jednak jest niedozwolone” (Dz. Zarz. 1933, nr 2, s. 75).

Nie jest jednak tak, że zarządca unikał dialogu z mieszkańcami. Niejednokrotnie w łódzkiej prasie przedwojennej spotykamy anonsy i komunikaty zachęcające łodzianki i łodzian do podejmowania działań na rzecz łódzkiej przyrody. „Wydział Plantacji zwraca się do mieszkańców miasta z gorącym apelem o ochronę drzew ulicznych jako dobra publicznego. Stały nadzór, jak i częste podlewanie kilkunastu tysięcy drzew na terenie ulic miasta, ze względów technicznych jest dla zarządu plantacji rzeczą niewykonalną. Z pomocą ogrodnictwu miejskiemu w ochronie i konserwacji drzew ulicznych winni przyjść, we własnym interesie, mieszkańcy miasta, a w szczególności właściciele nieruchomości przez zwracanie baczniejszej uwagi na drzewka uliczne i częste podlewanie chociażby tych kilku drzewek posadzonych przed daną posesją. Każdy też obywatel widząc kaleczenie lub łamanie drzewek, powinien przeciw temu protestować i odpowiednio reagować. Nie jest to rzeczą trudną, a może wpłynąć wybitnie na polepszenie stanu zadrzewienia miasta” (Dz. Zarz. 1930, nr 26, s. 500).

W notatce pod wdzięcznym tytułem *O ochronę zadrzewienia ulicznego* Wydział Plantacji apelował do sumień mieszkańców: „Wydział Plantacji Miejskich corocznie zadrzewia kilkanaście ulic i placów miejskich w celu podniesienia poziomu zdrowotności i wyglądu estetycznego miasta. Bardzo znaczna ilość drzew ginie jednak wskutek niesprzyjających dla wegetacji drzew warunków atmosfery miejskiej, a przede wszystkim suszy. Częste podlewanie i wrzuszanie ziemi pod drzewami podczas suszy u przeszło 16 000 drzew posadzonych na ulicach i placach miejskich jest ze względów technicznych możliwe do dokonania przez Zarząd Plantacji tylko w pewnej ograniczonej, niewystarczającej mierze. Wobec tego Wydział Plantacji Miejskich zwraca się z usilnym apelem do właścicieli nieruchomości o współudział w akcji ochrony i ratowania drzew ulicznych w czasie suszy. Jest wszak rzeczą nieprzedstawiającą trudności podlanie, choć raz na tydzień, byle obficie, kilku drzewek posadzonych przed daną posesją. Niestety, zaledwie znikoma część obywateli, w słusznym rozumieniu własnego interesu, otacza opieką drzewka uliczne. Przykładem może tu służyć ulica Ewangelicka, Lokatorska i niektóre inne, gdzie drzewka posadzone na tych ulicach, z własnej inicjatywy właścicieli nieruchomości podlewane są przez dozorców domowych. Często jednak zdarzają się fakty, że obywatele wzbraniają pracownikom Wydziału Plantacji Miejskich brać wodę ze swych posesji do podlewania drzewek na ulicy, przed ich domami. Dowodzi to niezrozumienia własnej i mieszkańców korzyści, jakie daje zadrzewiona ulica, tak pod względem zdrowotnym, jak i estetycznym. Z inicjatywą uświadamiającą pod tym względem winny wystąpić związki właścicieli nieruchomości, do których Magistrat zwróci się w tej sprawie” (Dz. Zarz. 1931, nr 24, s. 495).

Wydział Plantacji Stefana Rogowicza nie tylko prosił i żądał, wychodził także z własną inicjatywą. Organizował konkursy „na zdobienie okien i balkonów kwiatami” (Dz. Zarz. 1937, nr 8, s. 570), dzielił się wiedzą, oferował trzydniowe kursy zadrzewiania dla inżynierów drogowych (Głos Poranny, 10.12.1937), starał się też motywację mieszkańców rozumieć: „Jest rzeczą poniekąd zrozumiałą i chwalebłą, że wielu obywateli miasta wobec braku drzew na ulicach Łodzi, staje w ich obronie i uważa nieraz usuwanie drzew za niewłaściwe. Dowodzi to wielkiej troski ich o drzewostan miasta, ale również i nieświadomości istotnych przyczyn tych koniecznych zmian spowodowanych również troską o przyszłość drzewostanu Łodzi. Wszak i paryżanie

z bólem serca musieli się pożegnać ze swymi tradycyjnymi kasztanami Paryża, które wskutek rozwoju trakcji automobilowej w mieście nie mogły znieść gazów spaliny- wych wydzielających się z setek samochodów i już w lipcu ogałacały się z liści z roku na rok coraz więcej zamierały, wreszcie musiały być z centrum Paryża zupełnie usunięte i zastąpione innymi drzewami” (Rogowicz 1936).

Imponuje skala przedsięwzięć Wydziału Plantacji pod rządami Rogowicza. Imponuje też głębia, by nie powiedzieć nowoczesność spojrzenia na sprawy zarządzania miastem. W październiku 1938 r. Rogowicz notuje na marginesie referatu wygłoszonego na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie, że wiele moglibyśmy uczyć się od urbanistów amerykańskich, „którzy w rozbudowie miast zieleni traktują jako zasadniczy niezbędny element rozbudowy miasta, jako podkład, tło, na którym rozbudowuje się miasto, a nie tak jak u nas, gdzie jeszcze dotychczas w wielu wypadkach zieleni miejska jest traktowana w zagadnieniach urbanistycznych jako element drugorzędny, li tylko uzupełniający rozbudowę miasta, dla którego w planach regulacyjnych przeznaczają się nieraz przypadkowe, chaotycznie i nierównomiernie rozrzucone po terenie miasta różne nieużytki budowlane, często niedające możliwości urządzenia na nich racjonalnie rozplanowanych i odpowiednio funkcjonalnych terenów zieleni” (Rogowicz 1938c).

Wątek „amerykański” w refleksji krytycznej Rogowicza pojawia się zresztą wcześniej, bo już w roku 1925. Czytamy: „Wprawdzie minęły już czasy »romantyzmu« i nadeszły czasy nowe – wyrafinowanego »utilitaryzmu«, jako konsekwencja »walki o byt« współczesnej cywilizacji, to jednak jasnym się już dziś staje nawet dla ludzi tak wysoce praktycznych, jak Amerykanie i Anglicy, że tylko stosowanie »złotego środka« między tymi dwoma kierunkami życia może uchronić kulturę ludzkości od zagłady. [...] Widzimy, jak szeroki, iście amerykański gest, nie szczędzi kosztów przy rozumnej pracy, aby odzyskać »raj utracony«. I dzieje się to właśnie w krajach tak wysoce zmaterializowanych jak Ameryka, boć przecież nie gdzie indziej, jak tylko tam właśnie powstała idea »ochrony przyrody« i urzeczywistniła się w pierwszych »parkach natury«. Dbałość o piękno krajobrazu nakazuje mieszkańcom tych krajów osiedla swoje zamieniać w ogrody i parki, w słusznym rozumieniu nie tylko materialnych, ale i moralnych korzyści, jakie piękno natury w drzewostanie choćby ręką ludzką posadzonym, daje życiu ludzkiemu. My amerykanizujemy się szybko, ale niestety pod względem ujemnym życia. Z cywilizacji »Nowego Świata« przyswajamy najczęściej to, w co dziś już sama Ameryka nie wierzy i z czym, instynktownie czy też świadomie, walczy. Znamy degenerującą człowieka cywilizację »miast olbrzymów«, nie znamy jednak odradzającej kultury amerykańskiej wsi, w której park natury czy miasto-ogród staje się jedyną ucieczką nowoczesnego człowieka z zatrutej atmosfery drapaczy chmur, jedynym ratunkiem dla normalnego jego życia. Widzimy to zresztą nie tylko w Ameryce, ale we wszystkich krajach, gdzie cywilizacja współczesna odrywając przemocą człowieka od istotnego źródła jego życia, od Natury, stwarza mu warunki nieraz nie do zniesienia, zabójcze” (Rogowicz 1925). Trudno uwierzyć, jeśli można sobie w tym miejscu pozwolić na ton osobisty, że słowa te napisano 96 lat temu. Ich aktualność, zarówno w kontekście rozważań nad polityką współczesnych miast Polski, jak i priorytetów ludzi XXI wieku, jest uderzająca. Chciałoby się zapytać, jak to się stało, że w trakcie stu lat zatoczyliśmy koło, wskutek czego cele dawniejszych, sprzed owych stu lat, zarządców miast i zieleni ponownie stały się z konieczności celami naszymi?

3. Zakładanie ogrodów działkowych, jordanowskich, dendrologicznych i przyszkolnych

Podjęcie działań na rzecz zakładania ogrodów działkowych, ogródków jordanowskich czy przyszkolnych miało źródło w społecznej wrażliwości i odpowiedzialności Rogowicza, w prezentowanej postawie opiekuna i zadeklarowanego demokrata. Przekonując o konieczności budowania dostępnych ogrodów działkowych, pisał on: „Dla licznych rodzin bezrobotnych ta »praca« na własnym kawałku ziemi staje się wielokrotnie jedynym czynnikiem utrzymania równowagi moralnej i w znacznej mierze zaopatrzeniem żywnościowym w postaci warzyw i owoców wyhodowanych własną ręką” (Rogowicz 1938b). Dodawał: „Zostało też stwierdzone, że ogrody działkowe to najracjonalniejsza, najwięcej celowa i najekonomiczniejsza forma zieleni miejskiej, zwłaszcza dla miast przemysłowych o większej ludności robotniczej” (tamże).

Jak w sprawie miejskich zadrzewień, tak też przy okazji ogrodów działkowych planowaniem działań Wydziału Plantacji rządziła statystyka i normatywy. Na Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie w 1938 r. Rogowicza szczególnie zainteresowały przytaczane statystyki odnośnie rozwoju ogrodów działkowych w Niemczech, w tym informacja, że w Berlinie liczba działek przekroczyła już 120 tysięcy (Rogowicz 1938c). W Łodzi w tym czasie mieszkańcy mieli do dyspozycji 9,3 ha, a wedle normatywów, jak przekonywał Rogowicz, powinni byli dysponować aż 300 ha.

Rogowicz, świetnie zorientowany w światowych trendach fachowiec, zdobytą wiedzę starał się szybko przekuć w czyn. W 1928 r. uczestniczył w Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Towarzystw Ogródów Działkowych w Luksemburgu, by już w 1933 roku zainicjować akcję sadzenia kilku tysięcy lip na terenie przyszłych ogrodów działkowych (Echo z 13.11.1933), a w 1935 wszcząć realizację pierwszego kompleksu ogrodów działkowych w Łodzi. Na obszarze 9,3 ha powstał I Ogród Działkowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, liczący 206 wydzielonych działek. Usytuowane one zostały w wolnej przestrzeni oddzielającej nowo zakładany park ludowy i tory kolejowe, przy al. Unii. Założycielem formalnie było Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej, jednak projekt i realizacja techniczna były dziełem Wydziału Plantacji. Z chwilą oddania ogrodu do użytku zarządzanie nim przejęło nowo utworzone Towarzystwo Ogródów Działkowych (Rogowicz 1938b). Dzisiaj ogrody te noszą miano Stefana Rogowicza właśnie.

Naczelnikowi Wydziału Plantacji marzyło się oczywiście tworzenie kolejnych kompleksów ogrodów działkowych, tymczasem natknął się on na pewien paradoks – posiadając połowę terenów niezabudowanych w swoich granicach, miasto nie mogło wygospodarować żadnego z nich na budowę kolejnych ogrodów działkowych, bowiem znajdowały się one w rękach prywatnych. Do wybuchu wojny tego nieruchomościowego pata nie udało się przezwyciężyć.

Z nie mniejszym zapałem prowadził Rogowicz działania na rzecz tworzenia ogródków jordanowskich i przyszkolnych. Jego poczynaniami kierowała chęć poprawienia doli najmłodszych mieszkańców fabrycznego, betonowego miasta – w tym celu Wydział Plantacji organizował też corocznie latem nieodpłatny wypoczynek dla 6 tysięcy dzieci i młodzieży (miejskie półkolonie w parku leśnym 3 Maja), zapewniając najmłodszym zarówno fachową opiekę pedagogiczną, jak i trzy posiłki dziennie (Dz. Zarz. 1930, nr 24, s. 465). Z drugiej zaś strony działania Wydziału Plantacji na rzecz zakładania ogródków jordanowskich i przyszkolnych fundowało uzasadnione przekonanie, że tylko żywy kontakt z naturą jest w przypadku dzieci najskuteczniejszym narzędziem w nauczaniu przyrody.

Już w cztery miesiące po objęciu posady naczelnika Rogowicz podjął decyzję o budowie dużego ogródka jordanowskiego w Parku 3 Maja (Dz. Zarz. 1930, nr 7, s. 129). Rok później ogródek o powierzchni 3,5 ha został oddany do użytku wraz z drugim, mniejszym (1,25 ha), usytuowanym na łódzkim Radogoszczu, przy skrzyżowaniu ulic Zgierskiej i Skarbowej. Powstanie tych ogródków było rezultatem współpracy Wydziału Plantacji z Wydziałami Zdrowia Publicznego oraz Opieki Społecznej. W tym samym czasie powstały również cztery ogródki przyszkolne, na ul. Cieszyńskiej, Wspólnej, Zagajnikowej i Łęczyckiej. W każdym z nich uczniowie mieli do dyspozycji małe drzewozbiory, zagonki do uprawy warzyw oraz ogródki botaniczne (Dz. Zarz. 1931, nr 2, s. 45). Pięć lat później Rogowicz będzie podsumowywał: „W ostatnich latach Wydział Plantacji zwrócił specjalną uwagę na budowę ogródków szkolnych przy nowych gmachach szkół powszechnych w celu nie tylko ich ozdoby, ale również w celach dydaktycznych. W ogrodach tych, założonych przy 15 szkołach, znajdują się zadrzewione place do gier i zabaw dla dziatwy szkolnej, działki botaniczne i ogrodnicze oraz małe drzewozbiory najważniejszych gatunków drzew i krzewów. Nadmienić należy, że corocznie w szkołach, przy których zakładane są ogrody, w dzień 11 listopada, jako w rocznicę odzyskania Niepodległości, odbywa się organizowane przez Wydział Plantacji uroczyste sadzenie drzewek przez dziatwę szkolną” (Rogowicz 1936).

W połowie lat 30. opracowane zostały plany wzorowych ogródków jordanowskich, w których uwzględniono nie tylko funkcje edukacyjne i rekreacyjne, lecz także baseny do brodenia dla dzieci, umywalnie, szatnie, pawilony „Kropli Mleka” (w których dzieci otrzymywały mleko). Pierwszy wzorowy ogródek jordanowski powstał w 1937 roku w Parku im. Poniatowskiego. Gazeta codzienna „Echo” 11 lipca 1937 r. na stronie 3 zamieściła pod tytułem *Raj dla dzieci w parku im. ks. J. Poniatowskiego* ujmującą relację z oficjalnego otwarcia tego ogrodu. Oddaje ona emocje i atmosferę, jaka towarzyszyła wszystkim obecnym:

„10 lipca w południe odbyła się niezwykle miła uroczystość otwarcia pierwszego wzorowego ogródka jordanowskiego, urządzonego przez Zarząd Miejski na terenie parku im. ks. Poniatowskiego. W alejce prowadzącej do wejścia ogródka, zamkniętego szarfą, ustawiły się szpalerami dzieci, oczekując z niecierpliwością wpuszczenia ich do wymarzonego przez nie zakątka. [...] W imieniu Zarządu Miejskiego, jako twórcy wzorowego ogródka dla dzieci, przemówił Prezydent Godlewski, podkreślając, iż Łódź stoi w rzędzie tych miast, które pierwsze jako jedno z naczelných zagadnień wysunęły opiekę nad dzieckiem. Zarząd Miejski budując ogródek jordanowski, oparł się na najlepszych wzorach zagranicznych, specjalnie zaś angielskich. Prez. Godlewski wyraził przekonanie, że ogródek dobrze spełnił swe zadanie, będąc miejscem zdrowej i ładnej rozrywki dla dzieci. Ogródek zostanie oddany pod opiekę Towarzystwa »Kropli Mleka«, które wieloletnią swą pracą w dziedzinie opieki nad dzieckiem wykazało doskonałe przygotowanie i daje gwarancję do wzorowego prowadzenia ogródka. [...] Następnie wpuszczono do ogródka liczne rzesze dziatwy, która od razu przystąpiła do zabawy i rozkosznego pławienia się w basenie.

Ogródek prezentuje się ślicznie. Umieszczony został w jednym z najładniejszych miejsc parku. Wewnątrz ogrodzenia z siatki drucianej położone są obszerne trawniki i szeroka droga wysypana czyściutkim piaskiem, zastępującym plażę. Na trawnikach ustawione są przyrządy do zabaw (zjeżdżalnie, huśtawki). Środek ogródka zajmuje

piękna fontanna, wyrzucająca na kilkanaście metrów w górę wspinały strumień wody, spadający do płytkiego basenu-brodzianki, ocembrowanego w sposób estetyczny. Tutaj dzieci nawet najmłodsze bezpiecznie zażywać będą rozkosznej ochłody, brodząc w basenie i pod deszczem fontanny. W ogródku umieszczony został pawilon »Kropki Mleka«, w którym dzieci otrzymywać będą mleko. Tutaj również będą mogły odpoczywać po zabawie.

Jak bardzo ogródek jordanowski z basenem-brodzianką potrzebny był Łodzi, świadczy fakt, że wczoraj w dniu otwarcia bawiło się w nim kilkaset dzieci, ze szczególną radością zażywając kąpieli pod wodotryskiem.

Wyobraźmy sobie, jaki ruch w ogródku będzie, gdy o basenie dowiedzą się wszystkie dzieci na łódzkich dusznych podwórzach”.

4. Sprawa parcelacji Lasu Łagiewnickiego

Kwestia planowanej przez Magistrat przed II Wojną Światową parcelacji lasu łagiewnickiego rozpala każdą dyskusję, jaka toczy się wokół łódzkich dokonań Stefana Rogowicza, toteż poświęcimy jej szczególną uwagę. Ustalenie zasług Rogowicza i kierowanego przezeń Wydziału Plantacji wymaga wprowadzenia kontekstu w postaci ustalonego kalendarium zdarzeń związanych z procesem parcelacji.

Dla zobrazowania sytuacji posłużymy się wycinkiem mapy Łodzi z 1937 roku ze strony internetowej: [Atlas Historyczny Miasta Łodzi](https://atlas.ltn.lodz.pl/). Widoczna w przebiegu północ-południe droga rozcinająca Las Łagiewnicki to dzisiejsza ulica Wycieczkowa. Na zachód od niej do połowy lat 20. XX wieku znajdowały się dobra spadkobierczynie Juliusza Heinzla – Konstancji Kermenic i były oznaczone jako majątek Łagiewniki, lit. B (452 ha). Na wschód z kolei – dobra spadkobierców Ernsta Leonhardta i Zygmunta Richtera oraz W. Grossmana (w sumie 700 ha), oznaczane w dokumentach urzędowych jako Łagiewniki, lit. A. Podział i oznaczenie gruntów ustalony został jeszcze przed wybuchem I Wojny Światowej, w latach 20. i 30. XX wieku trwał sukcesywny wykup gruntów od właścicieli przez miasto Łódź i w roku 1937 cała niemal powierzchnia Lasu Łagiewnickiego znajdowała się już w rękach Magistratu.

↓ Ryc. 1. Mapa Łodzi z 1937 roku, źródło: Atlas Historyczny Miasta Łodzi, <https://atlas.ltn.lodz.pl/>



W roku 1922 Wojewódzki Komisarz Ochrony Lasów przy Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi zamyka Las Łagiewnicki dla wyrębu, zmniejszając tym samym jego wartość handlową. Podstawą prawną są ustawy rządowe wprowadzone w celu ochrony zasobu leśnego (Stefański 1991, s. 101).

4 sierpnia 1925 roku do Rady Miejskiej wpływa wniosek Magistratu o wykup od spadkobierców Ernesta Leonhardta i Zygmunta Richtera za cenę 300 tysięcy złotych dóbr Łagiewniki, lit. A (bez dóbr Grossmana). Przedmiotem wykupu miało być 1116 morgów (ok. 632 ha), w tym las, zasiewy, zarybione stawy i zabudowania w celu dalszej parcelacji pod planowane miasto-las Łagiewniki – osiedle robotnicze z budynkami użyteczności publicznej (szpitale, sanatoria) (Dz. Zarz. 1925, nr 31, s. 4).

W roku 1926 Konstancja Kermenic rozpoczyna parcelację Łagiewnik lit. B (Stefański 1991, s. 101). W tym samym roku łódzki Magistrat występuje – powołując się na ustawy rządowe – ze sprzeciwem wobec tej prywatnej parcelacji do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, domagając się prawa pierwokupu na użytek rozszerzenia miejskiej inwestycji. Oto fragment pisma procesowego: „Władze zaborcze nie zajmowały się planową rozbudową miasta w myśl podstawowych zasad urbanistyki, skutkiem czego miasto pozbawione jest dzielnic o charakterze wyraźnie mieszkaniowym. W tym celu władze miejskie [...] dążą do zapewnienia sobie terenów przylegających do miasta i tym przyczyniłyby się do stworzenia dzielnic mieszkaniowych opartych na zdrowych zasadach, chroniąc obywateli od spekulacji terenowych, które przeszkadzają racjonalnej rozbudowie miasta [...]. Grunta zarezerwowane przez urząd miejski dla magistratu miałyby przeznaczenie pod kolonie letniskowe i urzędnicze, spółdzielnie mieszkaniowe, pod odpowiednią ilość szkół, pod szpital powszechny [...]. Łagiewniki posiadające na znacznym obszarze las, nie mogą ulec parcelacji, mając bowiem wartość wielką pod względem zdrowotnym, będą służyć miastu za miejsce wypoczynku i wycieczek, na stworzenie miasta-ogrodu” (Stefański 1991, s. 101). Po kilku miesiącach sprzeciw zostaje odrzucony, a Kermenic otrzymuje prawo do parcelacji z zaleceniem uwzględnienia jak najszerzej interesu Miasta (tamże).

W maju 1927 roku „Dziennik Zarządu m. Łodzi” donosi, że „Magistrat – na wniosek specjalnej Komisji – powołanej przez siebie do rozpatrzenia i ustalenia przeznaczenia majątku miejskiego Łagiewniki [...] postanowił podjąć parcelację części wspomnianego majątku w stopniowej realizacji w ciągu 5-6 lat na podstawie planu parcelacji i zabudowy, opracowanego przez inż. H. Jansena, a uznanego za całkowicie odpowiadający potrzebom miasta. W związku z tym Magistrat postanowił, niezwłocznie po zatwierdzeniu odnośnych planów, przystąpić do wytyczenia i przecięcia dróg oraz do przeprowadzenia pomiarów wyznaczonego do parcelacji terenu i wymierzenia działek parcelacyjnych. Nadto Magistrat uchwalił przystąpić niezwłocznie do sporządzenia planów niwelacyjnego i pomiarowego części majątku Łagiewniki lit. A pod nazwą »Skotniki«” (1927, nr 21, s. 13-14).

Ogłoszenie tych planów wywołało publiczną dyskusję na temat gospodarności połączenia drogowego Łodzi z nabytymi dobrami w Łagiewnikach. Część opinii publicznej kontestowała plany budowy drogi zaprojektowanej nie w prostej linii do granic miasta, lecz przez szosę na Stryków (6,5 km). Władze miasta tłumaczyły, że „kierunek drogi wybrany przez Magistrat pozwala na natychmiastowe przystąpienie do budowy, ponieważ pomiędzy granicami miasta i gruntami miejskimi w Łagiewnikach cały teren projektowanej trasy znajduje się na gruntach spadkobierców bar. Heinzla,

którzy złożyli w Magistracie deklarację, iż grunta te w potrzebnej ilości oddają bezpłatnie pod budowę wspomnianej drogi” (Dz. Zarz. 1927, nr 24, s. 13).

W tym czasie o zgodę na parcelację swych 68 ha (Łagiewniki lit. A) występuje Wiliam Grossman. Otrzymuje on zgodę, jednak pod określonymi warunkami: nie może parcelować terenu na działki mniejsze niż 2500 m², nabywcy parcel muszą utrzymać co najmniej 50% zadrzewienia, nie wolno na parcelowanych działkach wznosić obiektów fabrycznych, a sam Grossman ma w trakcie roku od pierwszej sprzedaży parceli wybudować drogi publiczne, jeśli zaś tego nie zrobi, obciążą się go kosztami ich wybudowania przez Zarząd Miejski. Po spełnieniu wymogów Grossman i nabywcy działek będą mogli bez opłat korzystać z dróg publicznych. Zarówno podział parcel, jak i przebieg dróg publicznych odbywać się miały zgodnie z zapisami planu regulacyjnego Jansena z 1913 roku (Dz. Zarz. 1927, nr 27, s. 2-4). Grossman po otrzymaniu zgody na parcelację nie podjął jakichkolwiek działań przez następnych 10 lat (Stefański 1991, s. 102).

15 grudnia 1928 roku ukazuje się numer specjalny „Dziennika Zarządu m. Łodzi” pod tytułem *Sprawozdanie z działalności Komisji do sprawy rozszerzenia obecnych granic m. Łodzi*, w którym informuje się o poszerzeniu granic miasta o 1803 ha, w tym o folwark Chełmy, wieś Łagiewniki Małe, Skotniki oraz Łagiewniki lit. A. Tym samym Las Łagiewnicki włączony zostaje w granice Łodzi. Wnioskodawcy argumentują, że działanie to ma na celu „względy techniczne i zdrowotne”, czyli rozgęszczenie zaludnienia miasta, zaspokojenie głodu terenów pod parki publiczne oraz dostarczenie nowych obiektów opieki zdrowotnej mieszkańcom miasta (1928, nr 50A, s. 4-9).

Przyłączenie Łagiewnik do Łodzi wzmaga dyskusję nad koniecznością opracowania nowego planu regulacyjnego. Argumentuje się, że plan Jansena z 1913 roku jest przestarzały i nie odpowiada współczesnym potrzebom, blokując na przykład możliwość wybudowania „autostrady” łączącej miasto z nowo dołączonymi terenami. Do kwietnia 1929 roku urzędnicy miejscy odbywają 7 spotkań z właścicielami gruntów, przez które ma prowadzić droga, ci jednak nie mogą wyrazić zgody na sprzedaż i przebieg drogi, nie wiedząc, jaki jest plan parcelacji (Dz. Zarz. 1929, nr 14, s. 249). Zwraca się również uwagę na fakt, że Łagiewniki „ze względów topograficznych” nie nadają się na urządzenie na ich terenie instytucji opieki społecznej, zdrowotnej lub szkolnictwa (Dz. Zarz. 1929, nr 1, s. 15).

W kwietniu Magistrat zapowiada, że konkurs na nowy plan parcelacyjny się odbędzie i ruszą prace nad 60-metrowej szerokości „autostradą” do Łagiewnik, konkurs zaś oficjalnie ogłoszony zostaje w maju. Operatorem konkursu wybrane zostaje Koło Architektów-Urbanistów z Warszawy, ustalona także zostaje liczba i wysokość nagród, wśród których pierwsza wyniesie 7 tysięcy złotych (Dz. Zarz. 1929, nr 19, s. 264).

Konkurs rozstrzygnięty zostaje 3 listopada 1929 roku. W posiedzeniu sądu konkursowego (w tym w dyskusji i głosowaniu) pod przewodnictwem prof. inż. Tołwińskiego bierze już udział naczelnik Wydziału Plantacji Stefan Rogowicz. W „konkursie na sporządzenie planu parcelacyjnego majątku miejskiego Łagiewniki lit. A” udział wzięło 14 zespołów projektowych, a pierwszą nagrodę zdobywa projekt arch. K. Lisowskiego i inż. J. Graefego z Warszawy (Dz. Zarz. 1929, nr 46, s. 874). Nagrodzony projekt – jak pisano – pozostawia „większą przestrzeń zieleni niezabudowanej”. Parcelacja odbyć się powinna w trzech etapach: 1. „parcelacja terenów na południe i wschód od projektowanej arterii komunikacyjnej 40-metrowej szerokości”, 2. „parcelacja terenów na północ i północny wschód od głównej arterii komunikacyjnej”, 3. „parcelacja

reszty terenów”. Rezultat parcelacji ostatecznej prezentowano w statystyce następująco: 28% zieleńców, 12% ulic, 55% parceli, 5% terenów użyteczności publicznej. W kwestiach komunikacyjnych planowano wybudowanie 40-metrowej szerokości arterii o dwóch jezdniach po 6 m każda (obecna funkcja ul. Wycieczkowej) oraz arterii 25-metrowej oddzielającej część północną od południowej (dzisiaj tę funkcję pełni ul. Okólna). W północnej części Łagiewnik, w sąsiedztwie lasu skotnickiego projektowano budowę parku ludowego. Jeśli o zabudowę chodzi, zaplanowano budowę bloków o pow. 1500 m², cofniętych o 10 m od jezdni w celu stworzenia przedogrodków, dla 20 tysięcy mieszkańców. Z budynków użyteczności publicznej wymieniono: kościółek, 12 gmachów, hale targowe przy głównej arterii oraz obiekty sportowe w parku. Zaplanowano również przebieg wodociągów i kanalizacji (Dz. Zarz. 1929, nr 50, s. 949-950).

W styczniu 1930 roku „Rada Miejska, przychylając się do wniosku Magistratu nr 1287 z 12 grudnia 1929 roku, postanawia uznać całkowity teren majątku miejskiego Łagiewniki lit. A o obszarze 359 ha za przeznaczony na parcelację, a w związku z tym zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z prośbą o wyłączenie majątku tego spod państwowej ochrony leśnej” (Dz. Zarz. 1930, nr 2, s. 22). Rozprawa w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Leśnej odbywa się w już w maju. Magistrat reprezentuje na niej wiceprezydent Rapalski, argumentując, że plany budowy „wzorowego miasta-lasu” mają historię jeszcze przedwojenną, gdy to uchwalono plan Jansena. Ochrona zostaje zniesiona (Dz. Zarz. 1930, nr 20, s. 399). Pomysł na budowę „miasta-lasu” był oczywistym nawiązaniem łódzkiego Magistratu do popularnej, a bardzo cenionej przez Rogowicza idei „miasta-ogrodu”, z tą jednak różnicą, że zaplanowano ulokować miasto w lesie, co z czasem – jak zobaczymy – stało się gwoździem do trumny całego projektu.

W lutym 1931 roku powstaje Komisja ds. Regulacji i Zabudowy Miasta przy Prez. M. Łodzi. W niej również zasiada Stefan Rogowicz. Komisja wprowadza do konkursowego projektu Lisowskiego i Graefego liczne poprawki, „ustalając ostatecznie powierzchnię terenu podlegającego parcelacji na 1 950 000 m² przy ogólnej powierzchni majątku 3 538 237 m², z których 440 000 m² odpadnie na drogi wewnętrzne, zaś około 1 000 000 m² stanowić będą parki i rezerwy” (Dz. Zarz. 1931, nr 5, s. 79). Komisja opracowuje też statut osiedla „Miasto-Las-Łagiewniki”, ustalając charakter osiedla, prawa i obowiązki nabywcy parcel, charakter i sposób zabudowy oraz wytycza przebieg drogi Łódź-Łagiewniki. Magistrat zobowiązuje się do wybudowania jej własnym kosztem, podobnie jak dróg wewnętrznych na osiedlu oraz – po sprzedaży 100 działek – do ułożenia instalacji wodociągowej (Dz. Zarz. 1931, nr 5, s. 80). „Rozsprzedaż parcel rozpocząć się będzie mogła po zaakceptowaniu przez Radę Miejską powyższych wytycznych akcji parcelacyjnej i po zatwierdzeniu planu zabudowania przez władze powiatowe” (tamże).

„Głos Poranny” z 22 kwietnia 1931 roku donosi o licznych głośnych protestach wobec planów regulacyjnych, nie pisząc, czy dotyczą one również Łagiewnik.

W styczniu 1932 roku Magistrat ogłasza, że parcelacja Łagiewnik rozpocznie się wiosną, a jej podstawą będzie „Statut osiedla miasto-las Łagiewniki”. W pierwszym etapie do sprzedaży przeznaczonych zostanie 480 działek o łącznej powierzchni 86 ha, na każdej z parcel dozwolony będzie wyręb na maksymalnie 30% powierzchni. „Echo” z 24 stycznia donosi, iż ustalona została dość wysoka cena za metr kwadratowy – 4 zł, a to dlatego, że miasto zobowiązuje się do sfinansowania kanalizacji, wodociągu

(ze studni artezyjskich) oraz wybudowania szosy z linią tramwajową. Przez kolejne 2 lata nie wydarza się nic. W budżecie miasta nie ma środków, z których można by przeprowadzić tak znaczną inwestycję. Pamiętajmy, że pełną parą w tym czasie idą prace przy budowie parku ludowego oraz osiedla na Polesiu Konstantynowskim.

Magistrat, niezrażony niepowodzeniem realizacji poprzednich planów, w 1934 roku ogłasza kolejny plan parcelacji Łągiewnik, tym razem na większym obszarze 359 ha obejmującym sprzedaż 1003 działek. Do sprzedaży przeznaczone tym samym zostaje 62% całości lasu będącego wówczas własnością miasta, reszta z 700 ha zaś przeznaczona zostaje pod budowę dróg publicznych, placów, budynków użyteczności publicznej oraz parków i zieleńców (Stefański 1991, s. 102).

W roku 1936 Magistratowi udaje się w końcu oddać do użytku „autostradę” do Łągiewnik (chodniki, jezdnia, droga rowerowa, ale bez linii tramwajowej), teren do parcelacji jednak w dalszym ciągu pozostaje nieuzbrojony. Do 1937 roku zbudowane zostają jeszcze budynki szpitali na północy Łągiewnik, jednak w kwestii uzbrojenia terenu nie wydarza się nic. Inicjatywę przejmuje wówczas Wydział Plantacji.

15 czerwca 1937 roku Stefan Rogowicz publikuje artykuł *W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łągiewnikach pod Łodzią*, w którym w zdecydowanym tonie pisze: „Koncepcja miast-lasów [...] zawiodła w zupełności i dziś wykluczona jest z urbanistyki jako spaczenie idei miast-ogrodów i poważny czynnik wyniszczenia lasów w kraju”. I dalej: „[...] lasy łągiewnickie [...] posiadające w znacznej swej części drzewostan liściasty i to przeważnie dębowy, częściowo też tereny wilgotne bezwarunkowo nie nadają się na rozbudowę osiedla. Pomijając motywy zasadnicze, **na które swego czasu zwracałem uwagę** [podkreślenie autora – S.l.], brak reflektantów na parcele, pomimo znacznego zainteresowania parcelacją potwierdza niewłaściwość przeznaczenia tych terenów pod osiedle. Natomiast walory lasów łągiewnickich [...] są pierwszorzędne pod względem terenowym i krajozasowym (malowniczość) w celu przeznaczenia ich na park leśny typu ludowego” (Dz. Zarz. 1937, nr 6, s. 436-438).

W czerwcu Zarząd Miejski (można się domyślać, że wskutek inicjatywy Wydziału Plantacji) organizuje konferencję urbanistyczną, której przedstawiciele w sposób kategoryczny potępiają pomysł parcelacji Łągiewnik. „Ilustrowana Republika” z 27 czerwca 1937 roku publikuje na stronie 5 artykuł pod wymownym tytułem *Miasto-las jest fikcją*. Czytamy w nim:

„Na konferencji urbanistycznej, która odbyła się w zarządzie miejskim w ubiegłym tygodniu, definitywnie pogrzebany został projekt zbudowania miasta-lasu na terenach miejskich w Łągiewnikach pod Łodzią. Projekt istniał od wielu lat. Jeszcze w roku 1928 ówczesna rada miejska uchwaliła rozparcelować Łągiewniki, przeznaczyć je na zabudowania z tym zastrzeżeniem, że na terenach niezabudowanych nie będą wycinane drzewa, oraz zbudować dobre połączenie szosowe i tramwajowe między Łągiewnikami a Łodzią, by osiedle to stało się przyszłą dzielnicą przedmiejską miasta, podobnie jak Żoliborz stał się przedmieściem Warszawy.

Opracowano plan parcelacji i ogłoszono, że są działki do sprzedania. Jednakże amatorów na kupno nie znaleziono. Przede wszystkim dlatego, że pomiędzy Łągiewnikami a Łodzią nie było żadnego połączenia, zaś miasto przez wiele lat nie mogło się zdobyć na budowę drogi. Wreszcie w roku ubiegłym zbudowano autostradę z alejami dla pieszych i rowerzystów. W roku bieżącym miano już przystąpić do sprzedaży parcel.

Nagle konferencja urbanistyczna wypowiedziała się przeciwko temu projektowi jak najkategoryczniej.

Naczelnik Wydziału Plantacji, inż. Rogowicz, udzielił nam w tej sprawie interesujących wyjaśnień. Jak się okazuje, żaden jeszcze plan zbudowania miasta-lasu nie wytrzymał próby realizacji. Tworzenie takiego miasta jest bowiem marnowaniem lasu, zeszpeceniem i prowadzi do nieuchronnego wytrzebienia naszego drzewostanu. Drzewa, zwłaszcza iglaste, nie znoszą bliskości siedzib ludzkich, gdyż dymy unoszące się z kominów zabudowań oraz stale deptana ruń leśna, są zabójcze dla roślinności leśnych drzew.

Po krótkim czasie, w miejscu, gdzie były drzewa, powstają najczęściej lotne piaski. Albowiem miasto i las to dwa elementy, które się wzajemnie wykluczają. To był jeden z głównych powodów, dlaczego urbaniści wypowiedzieli się przeciwko realizacji planu, który blisko 9 lat czekał na pozytywne rozwiązanie. Drugim powodem była konieczność utworzenia rezerwatu leśnego, stworzenie parku leśnego typu ludowego, co dla Łodzi ma szczególne znaczenie. Las podmiejski to płuca miasta. Jego znaczenie jako czynnika zdrowia dla mieszkańców ciasnego i zadymionego miasta jest ogromne.

Łódź posiada obecnie zaledwie 596 ha ogólnej zieleni w granicach miasta, wraz z parkami, ogrodami prywatnymi i cmentarzami, co daje zaledwie 9,3 metra zieleni na 1 mieszkańca, podczas gdy ostatnio ustalone normy urbanistyczne przewidują 30 metrów zieleni na mieszkańca. Na przyszłość zagadnienie to przedstawia się jeszcze gorzej. Plan regulacyjny miasta przewiduje wprawdzie wzrost terenów zieleni do 980 ha, ale jednocześnie przewiduje wzrost ludności miasta do przeszło 1 miliona mieszkańców.

W tych warunkach parcelacja Łągiewnik musiała być zaniechana. Kilka parcel, które już zakupiono przejdzie z powrotem na własność miasta. A od przyszłego roku na terenie Łągiewnik rozpoczną się wielkie roboty, które zamienią Łągiewniki na leśny park ludowy. Równocześnie rozpocznie się także budowa linii tramwajowej do Łągiewnik, aby zapewnić mieszkańcom Łodzi szybką i taną komunikację”.

Z wielkich robót na rzecz wybudowania parku ludowego i linii tramwajowej, jak wiemy, do wojny nic nie wyszło. Niemniej jednak parcelacja lasu łągiewnickiego ostatecznie została zaniechana.

Prawdą jest zatem, że parcelacja lasu łągiewnickiego w latach 20. i 30. postępowwała w tej okolicy w pewien naturalny, niekontrolowany sposób (spadkobiercy Heinzlów wyzbywali się stopniowo działek granicznych, a Magistrat budował szpitale i sanatoria).

Prawdą jest także, że miasto przez wiele lat proces parcelacji prowadziło nad wyraz ospale, jednak wybudowanie w roku 1936 szosy do Łągiewnik mogło go znacząco przyspieszyć, a gwałtowna parcelacja wschodniej części Łągiewnik, wedle wygranego w konkursie miejskim projektu (miasto-las o pow. 700 ha), doprowadziłaby w konsekwencji do całkowitej parcelacji lasu, ze szkodą dla społeczeństwa Łodzi.

Prawdą jest wreszcie, że zaniechanie parcelacji Łągiewnik nie jest wyłączną zasługą Stefana Rogowicza. Na brak realizacji planu parcelacyjnego złożyło się kilka czynników, w tym kryzys gospodarczy skutkujący brakiem chętnych na ryzykowny zakup parcel, brak miejskich funduszy na uzbrojenie terenu, ustawy rządowe, a także potężna inwestycja w innej części Łodzi (Polesie Konstantynowskie). Jak pokazaliśmy jednak, zdecydowany głos Komisji Regulacyjnej i Wydziału Plantacji Miejskich w kluczowym dla procesu parcelacji czasie oraz publiczna manifestacja poglądów naczelnika

Wydziału Plantacji przechyliły szalę na rzecz oficjalnego i ostatecznego odstąpienia Magistratu od realizacji planów parcelacji. Stefan Rogowicz zabrał publicznie głos, występując przeciw bezwładnej polityce Zarządu Miasta oraz zachęcił do podobnego wystąpienia środowisko urbanistów. Zaoponował przeciw rozwiązaniu, które w jego opinii stało w głębokiej sprzeczności z interesem mieszkanki i mieszkańców Łodzi. Co by się wydarzyło, gdyby w tak zdecydowany sposób głosu na temat przyszłości Lasu Łągiewnickiego nie zabrał?

Podsumowanie

Artykuł przedstawia sylwetkę Stefana Rogowicza, naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich w Łodzi w latach 1929-1946, rzutkiego i skutecznego kontynuatora działań przedwojennych zarządców zieleni w Łodzi. Rogowicz doprowadził w czasie Wielkiego Kryzysu lat 30. do finalizacji budowy największego wówczas w Polsce parku ludowego, zwanego dziś parkiem na Zdrowiu. Ponad trzykrotnie za swojej kadencji zwiększył zadrzewienie ulic miasta. Przeprowadził renowację śródmiejskich parków Łodzi, zmieniając je w wielkomiejskie salony. Był przekonany demokratą i piewcą miejskiej przyrody jako źródła zdrowia, piękna i odnowy psychicznej mieszkańców fabrycznego miasta. Przejęty nowoczesnymi ideami zarządzania zielenią, zakładał w Łodzi ogródki jordanowskie dla dzieci, przyszłolne ogródki dydaktyczne, ogrody działkowe, skwery i zieleńce. Organizował nieodpłatny wypoczynek kolonijny dla dzieci robotniczych w łódzkich parkach. Publikował w czasopiśmie branżowych, uczestniczył w wielu konferencjach i sympozjach w Polsce i na świecie. Łódzki Wydział Plantacji uczynił w połowie lat 30. xx wieku najlepszym w Polsce, Łódź zaś zazielenił na kolejne dekady.

Bibliografia:

- Kotnowska Z., 1998, *Stefan Rogowicz – hasło*, [w:] Skoczyński Z. (red.), Słownik Biograficzny Techników Polskich, Warszawa: Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, zeszyt 9, s. 115.
- Olaczek R. (red.), Bonisławski R., Hereźniak J., Jakubowski M., Krzemińska-Freda J., Ojrzyńska G., 2010, *Ogrody nad Łódką*. Seria: *Parki i ogrody Łodzi*. Łódź, Stowarzyszenie Film – Przyroda – Kultura.
- Olaczek R. (red.), Bonisławski R., Hereźniak J., Jakubowski M., Krzemińska-Freda J., Ojrzyńska G., 2016, *Park im. Adama Mickiewicza (Park Julianowski)*. Seria: *Parki i ogrody Łodzi*. Łódź, Stowarzyszenie Film – Przyroda – Kultura.
- Olaczek R. (red.), Bonisławski R., Jakubowski M., Krzemińska-Freda J., Kurzac M., Ojrzyńska G., 2019, *Park imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego (Park Ludowy, Park na Zdrowiu)*. Seria: *Parki i ogrody Łodzi*. Łódź, Stowarzyszenie Film – Przyroda – Kultura.
- Rogowicz S., 1925, *Rol-ogrodnictwo*, „Ogrodnik” 1925, nr 18, s. 481-486.
- Rogowicz S., 1926, *Idea ogrodnictwa miast i wsi*, [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań, s. 120-128;
- Rogowicz S., 1931, *Parki i ogrody miejskie miasta Łodzi. Park im. Sienkiewicza*, Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane, zeszyt 1-2.

- Rogowicz S., 1934a, *Miasta-ogrody*, „Ogrodnik”, nr 4, s. 49-51.
- Rogowicz S., 1934b, *Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli – streszczenie referatu wygłoszonego w dniu 10 kwietnia 1934 roku na zjeździe architektów powiatowych województwa łódzkiego*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 5, s. 168-174.
- Rogowicz S., 1936, *Plantacje miejskie Łodzi*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 8, s. 542-554.
- Rogowicz S., 1937, *W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią*, Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 6, s. 436-440.
- Rogowicz S., 1938a, *Łódź zadrzewiona*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 12, s. 1238-1242.
- Rogowicz S., 1938b, *Rozwój i realizacja ogrodów działkowych*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 3, s. 268-271.
- Rogowicz S., 1938c, *Łódź na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 10, s. 973-974.
- Rogowicz W., 1956, *Warszawa wydarta niepamięci*, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Stefański K., 1991, *„Miasta-ogrody” i kolonie letniskowe w strefie podmiejskiej aglomeracji łódzkiej w latach 1925 – 1939. Zamierzenia i realizacja na wybranych przykładach: Łagiewniki, Grotniki, Sokolniki*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej, Budownictwo”, zeszyt 42, nr 553, s. 99-116.
- Templin E., 1926, *Plantacje miejskie w Łodzi* [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu, 25.IX-3.X.1926*. Poznań, Komitet Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej.
- Wojtczak E., 2009, *Zofia Kotnowska 1908-2001*, [w:] *50 lat Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa 1950-2000*, Łódź.
- Żuchowska E., 2002, *Łódzki Ogród Zoologiczny*, „Kronika Miasta Łodzi”, nr 2, s.43-56.

Źródła internetowe:

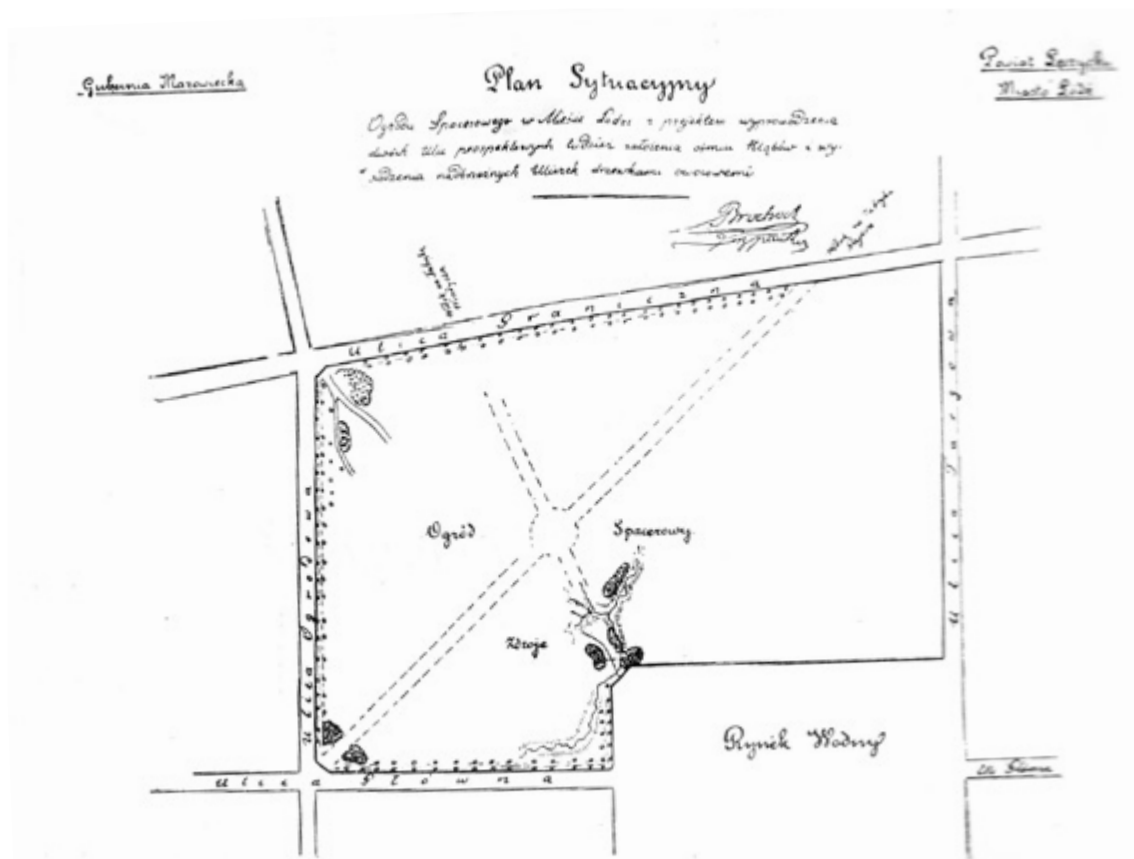
- <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 29.10.2021].
- https://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=21334 [dostęp 29.10.2021].
- <https://cmentarze.um.warszawa.pl/ShowImage.aspx?img=3235e84c10de471194c2becdb1351de2.jpg> [dostęp 29.10.2021].
- <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.26247.1> [dostęp 29.10.2021].

W artykule cytowane są fragmenty artykułów z „Dziennika Zarządu Miejskiego m. Łodzi” nieuwzględnione w bibliografii. Źródło cytatu w tekście za każdym razem oznaczane jest skrótem „Dz. Zarz.” oraz podaniem daty rocznej, numeru i strony wydania.

Rola Ogrodnika Miasta w zarządzaniu zielenią Łodzi w latach 1916-2021

Historia zieleni miejskiej w Łodzi i ogrodników, którzy się nią zajmowali, nie jest długa i wiąże się ściśle z historią miasta i jego mieszkańców. W pierwszej połowie XIX w. Łódź stała się prężnie rozwijającym ośrodkiem włókienniczym. Sprzyjały temu korzystne warunki hydrograficzne oraz łatwość zaopatrzenia w drewno z okolicznych lasów. Łódź w ciągu 150 lat przemysłowego rozwoju pochłonęła ok. 99 km² lasów, głównie liściastych, położonych na wysoczyznach i wododziałach. W 1825 roku Wydział Administracyjny w Warszawie wydał zarządzenie burmistrzom miast (w tym Łodzi) dotyczące uregulowania traktów publicznych i obsadzenia ich wzdłuż drzewami. W Łodzi posadzono topole, które później wymieniono na morwy i kasztanowce. W 1840 roku, przy okazji tzw. Nowej regulacji Łodzi i tworzenia Nowej Dzielnicy, z lasu rządowego leśnictwa Łaznów wydzielono 40-morgowy obszar w celu założenia ogrodu spacerowego. Tak powstał pierwszy łódzki park – Źródlika (ryc. 1).

↓ Ryc. 1. Plan Ogrodu Spacerowego z 1843 r.



Zły stan sanitarny miasta sprawił, że mieszkańcy zaczęli dopominać się kolejnych parków i zieleńców. W efekcie w 1874 r. powstał Park Kolejowy (obecnie im. S. Moniuszki), w 1894 Park im. H. Sienkiewicza, którego projekt opracował znakomity ogrodnik-planista Teodor Chrząński (1854-1932) przy współudziale P. Hosera, a w 1901 wybudowano Park im. S. Staszica. W latach 1904-1910 na terenie lasu miejskiego Obręb Złote Wesele założony został Park im. ks. J. Poniatowskiego. Projekt wykonał T. Chrząński. W projektowaniu uczestniczył też Walerian Kronenberg, wybitny w tamtych czasach planista warszawski, twórca ok. 300 ogrodów w Polsce i Ukrainie (Ciołek 1954, s. 245-246).

Rozwój miejskich służb ogrodniczych rozpoczął się po uzyskaniu niepodległości. W latach 1916-1917 powołano w magistracie Wydział Ogrodowo-Leśny, którego dyrektorem został znany ogrodnik-planista Edward Ciszkiwicz (1866-?). Urodził się w Paryżu, we Francji ukończył 7 klas szkoły realnej, a następnie w Warszawie Szkołę Ogrodniczą. Praktyki zawodowe odbył w kraju i za granicą. W dniu 1 marca 1916 r. został zaangażowany na stanowisko Głównego Ogrodnika Miejskiego w Wydziale Ogrodowo-Leśnym. W 1918 r. Wydział ten przekształcony został w Wydział Plantacji, E. Ciszkiwicz pracował w nim na stanowisku dyrektora do 1 lipca 1921 r. To on zmodernizował Park Źródłiska, wybudował skwery na Wodnym Rynku, na Starym Mieście, nad Łódką oraz zapoczątkował racjonalne zadrzewienie ulic i placów miejskich. Pod jego kierunkiem opracowany został pierwszy plan parku na Zdrowiu. W roku 1919 miasto posiadało wraz z lasem miejskim 189,32 ha plantacji i 3300 drzew, na 1 mieszkańca przypadało 4,3 m² zieleni oraz 1 drzewo na 130 osób (Olaczek 2019, s. 121-123). Kolejnymi dyrektorami plantacji miejskich byli Wacław Rybski (w latach 1922-24) i Edward Templin (w latach 1925-29). E. Templin wybrany został na stanowisko w drodze konkursu, który rozstrzygnięto 24 lipca 1925 r. Był on ogrodnikiem inżynierem, ukończył Wyższą Państwową Szkołę Ogrodniczą w Dahlem pod Berlinem. Pracował w plantacjach miejskich miast niemieckich i polskich, również projektował i realizował ogrody oraz urządził cmentarze wojskowe. W Łodzi rozszerzył asortyment miejskich szkółek o byliny, róże, krzewy ozdobne, opracował również kolejny projekt parku na Zdrowiu i rozpoczął tam prace ziemne, nie czekając na zatwierdzenie projektu (Olaczek 2019, s. 125-126).

Prawdziwy rozkwit zieleni miejskiej nastąpił dzięki Stefanowi Rogowiczowi, (ryc. 2). Życiorys i dokonania S. Rogowicza zaprezentowane będą w odrębnych referatach, więc wspomnę o nich w dużym skrócie. Po ukończeniu szkoły realnej, w 1916 r. został absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie. Wyróżniał się zdolnościami plastycznymi, co pomogło mu rozwinąć warsztat planisty ogrodów. Projektował parki przy dworach, ogrody przy willach i instytucjach w całej Polsce. W Rejestrze Ogrodów Polskich jest zewidencjonowanych ponad 40 jego projektów. W latach 1925-29 pracował w Dziale Ogrodniczym Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Warszawie jako ogrodnik planista. Już jako znany ogrodnik-architekt został w 1929 roku Naczelnikiem Wydziału Plantacji Miejskich powołanego w 1928 roku przez Zarząd Miasta.

Teren Łodzi został podzielony na 3 okręgi plantacyjne (3 obszary zorganizowanego zarządzania terenami zieleni), ponadto funkcjonowały: Miejski Zakład Hodowli Roślin i Miejski Zakład Szkółek Drzew i Krzewów. Pracowało w nich 93 stałych pracowników, w tym 26 ogrodników oraz ponad 1000 pracowników sezonowych. W 1930 roku obszar plantacji miejskich wynosił 219,38 ha, a drzew było 20 000 sztuk. Parki w liczbie 7

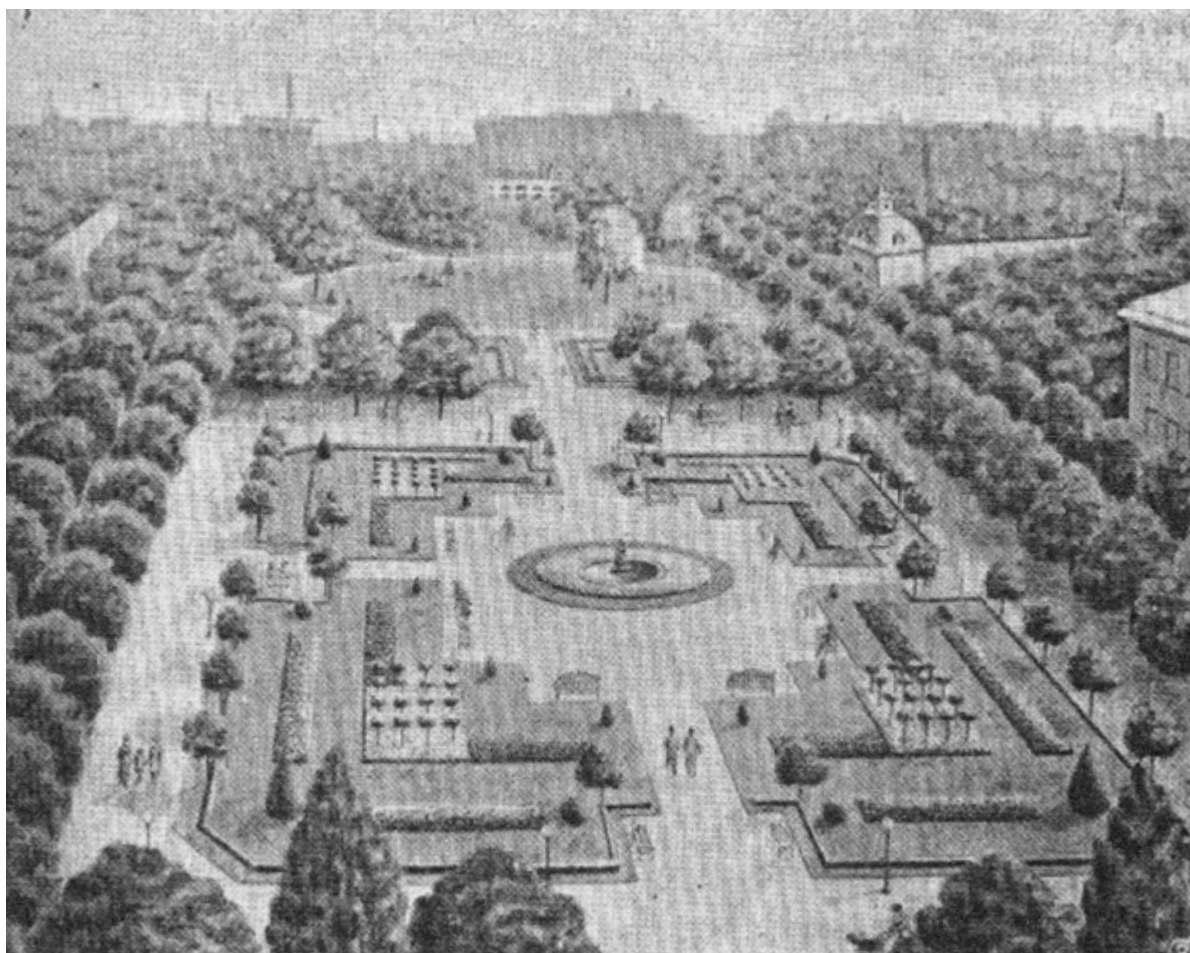
↓ Ryc. 2. Stefan Rogowicz

↓↓ Ryc. 3. Fragment Parku Sienkiewicza, po modernizacji, którą przeprowadził Stefan Rogowicz.



zajmowały 95,39 ha, a zieleńce i skwery 6,16 ha. S. Rogowicz zaprojektował ostateczną wersję parku ludowego na Zdrowiu i prowadził jego budowę na powierzchni 260 ha. Równolegle modernizował parki np. Źródlińska, Sienkiewicza (ryc. 3), Poniatowskiego, 3 Maja. Wprowadził do nich regularne założenia parterów kwiatowych, elementy sportowe, place zabaw, zbiorniki wodne, małą architekturę (ryc. 3). Dzięki niemu powstały 2 duże nowatorskie ogrody jordanowskie, 8 ogrodów szkolnych oraz pierwsze ogrody działkowe przy al. Unii. Wydział Plantacji, a ściślej S. Rogowicz, wymógł w 1937 r. na Zarządzie Miejskim rezygnację z parcelacji Lasu Łągiwnickiego oraz doprowadził do wykupu, od prywatnych właścicieli przez miasto, obecnych parków: im. A. Mickiewicz, J. Matejki i A. Struga. W 1938 roku parki, zieleńce i lasy zajmowały już 219,38 ha, a drzew było ponad 30 000 sztuk. Na 1 mieszkańca przypadało 5,9 m² zieleni, a 1 drzewo na 18 mieszkańców (Zespół Historia ogrodnictwa 2007, s. 257-262).

Tamże, s. 119-125, S. Rogowicz napisał: „Specyficzne jednak cechy Łodzi jako miasta fabrycznego, o niezwykle ujemnych warunkach higienicznych i estetycznych wymagają jeszcze bardzo znacznego powiększenia terenów plantacyjnych i wzmoczenia akcji zadrzewiania miasta. Przy pewnym wysiłku w tym kierunku jest jednak rzeczą możliwą, że za lat kilkanaście powiększone będzie znacznie zadrzewienie miasta i z »kominogrodu« stworzy miasto-ogród, jeżeli nie w śródmieściu, to przynajmniej w dalszych rejonach miasta, budowanych planowo, według nowoczesnych zasad urbanistyki stawiającej zdrowotność i piękno osiedli ludz-





kich na pierwszym planie jako podstawowy warunek normalnego rozwoju życia współczesnego człowieka”.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej zieleni miejska Łodzi liczyła:

- 10 parków i ogrodów o pow. 373,8 ha,
- 72 zieleńców o pow. 32,1 ha,
- 3 ogrody działkowe o pow. 16,8 ha,
- Zakład Produkcji Roślin o pow. 6,8 ha,
- Zakład Szkółek o pow. 16,0 ha.

Razem pow. 445,5 ha; ponadto lasy miejskie 545 ha. Stan zadrzewienia ulic 38 000 szt. drzew (Tamże, s. 257-262). To jest wymierna ocena roli i działalności Stefana Rogowicza jako Ogrodnika Miasta.

Wojna nie pozwoliła zrealizować marzeń i planów, nie oszczędziła ani zieleni, ani ogrodników. Wycieńczony przejściami wojennymi, Stefan Rogowicz zmarł w 1946 roku. Pochowany został na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej (ostatnio udało się odnowić głąz nagrobny z napisami). Natomiast w parku im. J. Piłsudskiego na Zdrowiu, w Ogrodzie Dendrologicznym, w 50 rocznicę śmierci położono głąz z pamiątkową tablicą upamiętniającą S. Rogowicza jako architekta miasta Łodzi i twórcę łódzkich parków.

W 1947 roku Naczelnikiem Wydziału Plantacji Miejskich został inż. Karol Wizner. Miasto przejęło 8 parków, dawniej fabrykanckich, i przystosowało je do pełnienia funkcji publicznych. W 1950 r. Wydział Plantacji przekształcono w Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze, a w 1954 r. w Zarząd Zieleni Miejskiej (zzm). Od 1956 r. Naczelnym inżynierem w zzm był inż. Marian Kotkowski. Zarząd Zieleni Miejskiej przeprowadził wielką akcję zadrzewiania miasta, w 1955 roku rosło już 71 600 sztuk drzew. Budowano nowe parki: Staromiejski, im. gen. M. Zaruskiego, Podolski, Szarych Szeregów, H. Dąbrowskiego, Młodości, kąpieliska: Stawy Stefańskiego, Stawy Jana, Młynek oraz pasaże, zieleńce, ogrody działkowe i cmentarze. Projektowali je: mgr inż. Kazimierz Chrabelski, mgr inż. Anna Korytowska (ryc. 4) oraz inż. Henryk Tomaszewski i inż. Kazimierz Marcinkowski. Z młodszego pokolenia – dr inż. Grażyna Ojrzyńska, mgr inż. Ewa Wojtczak i dr inż. Halina Jaroszewska. Z kolei zieleni osiedlową, w licznie powstających osiedlach mieszkaniowych, projektowały: mgr inż. J. Urbankiewicz, mgr inż. D. Czerwińska i mgr inż. G. Michalak. W latach 70. zieleni miejska obejmuje 3015 ha, na 1 mieszkańca przypada 12 m² zieleni. Rocznie w parkach i na skwerach wysadzano 540 000 szt. kwiatów produkowanych w szklar-

† Ryc. 4. Projektanci parków z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Łodzi.

niach na pow. 6100 m² i w inspektach o pow. 5500 m² (Historia ogrodnictwa 2007, s. 269-271).

W 1972 r. został udostępniony dla zwiedzających pierwszy fragment Ogrodu Botanicznego o pow. 20 ha. Od 1973 roku Łódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze było jedynym gospodarzem odpowiedzialnym za stan całej zieleni w mieście. W 1974 roku Prezydent Miasta wydał zarządzenie dotyczące ochrony zieleni, którego zapisy pojawiły się później w uchwalonej w 1980 roku ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska. Niestety był to koniec dobrego okresu dla zieleni miejskiej. Lata 80. przyniosły ograniczenie środków przeznaczanych przez miasto na utrzymanie zieleni, zmiany na stanowiskach dyrektorów i w końcu nieudolne kierowanie Łódzkim Przedsiębiorstwem Ogrodniczym przez dyrektora „przyniesionego w teczce” z Komitetu Miejskiego PZPR.

Pogarszający się stan zieleni miejskiej w Łodzi spowodował konsolidację środowisk naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego, ogrodników z SITO-NOT i urbanistów z Towarzystwa Urbanistów Polskich. 9 listopada 1988 roku odbyło się seminarium pt. „Stan aktualny i przyszłość zieleni w Łodzi”. Stwierdzono, że zły stan zieleni wynika z niewystarczającej konserwacji jej terenów, ograniczania nowych realizacji oraz likwidacji istniejącej zieleni. W następnym roku materiały z seminarium zostały wydane przez Uniwersytet Łódzki w publikacji pt. *W obronie zieleni miasta* (ryc. 5). Wnioski z seminarium stały się drogowskazem do działań w latach późniejszych. Pogrupowano je tematycznie, wśród tych dotyczących organizacji miejskich służb ogrodniczych znalazło się:

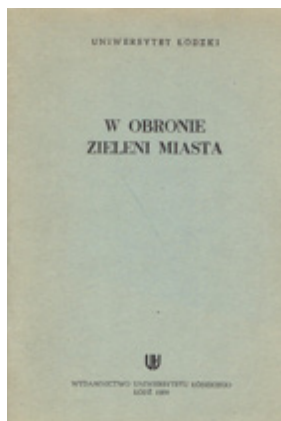
- powołanie Naczelnego Ogrodnika Miasta,
- odtworzenie służb komunalnych na wzór dawnego Zarządu Zieleni Miejskiej,
- zalecenie mówiące o tym, że Łódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze nie powinno prowadzić równoległe działalności realizacyjnej i nadzoru nad zielenią.

Publikacja (Olaczek, Ojrzyńska 1989, s. 1-77) dotarła do szerokiego kręgu odbiorców, w tym przyszłych władz miasta.

Transformacja ustrojowa, jaka w tym okresie nastąpiła, sprzyjała realizacji postulatów społecznych, głosy przyrodników i ogrodników przekonały nowych członków Zarządu Miasta oraz radnych i od 1 września 1990 utworzone zostało stanowisko Ogrodnika Miasta w randze zastępcy dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, które miałam zaszczyt piastować przez 14 lat. Uchwałą nr VI/85/90 z 12 grudnia 1990 r. w sprawie ochrony zieleni miejskiej Rada Miejska w Łodzi określiła zakres kompetencji Ogrodnika Miasta. Należały do nich:

- opracowywanie planów inwestycyjnych i remontowych związanych z zielenią miejską oraz ich realizacja,
- współdziałanie w opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego miasta w zakresie dotyczącym zieleni miejskiej,
- kontrola stanu zieleni i jej utrzymania oraz sprzętu i urządzeń znajdujących się na terenach zieleni,
- nadzorowanie i koordynowanie prawidłowości oraz terminowości wykonania zabiegów pielęgnacyjnych i renowacyjnych w parkach i zieleńcach,
- opiniowanie projektów inwestycyjnych pod kątem ochrony zieleni,
- wydawanie decyzji na usuwanie i przesadzanie drzew,
- uzgadnianie zakresu cięć pielęgnacyjnych drzew i krzewów z terenu miasta.

↓ Ryc. 5. Okładka wydawnictwa pokonferencyjnego z 1989 r.



Zapisy uchwały wyprzedziły późniejsze zapisy ustawowe i były *novum* w skali kraju.

Wydział Ochrony Środowiska od 1 maja 1992 r. przejął z Wydziału Inżynierii Miejskiej zadania związane z bieżącą eksploatacją terenów zieleni oraz nadzór nad jednostkami budżetowymi: Ogrodem Botanicznym i Miejskim Ogrodem Zoologicznym oraz utworzonym w 1994 roku Leśnictwem Miejskim. Ogród Botaniczny i Miejski Ogród Zoologiczny wyodrębnione zostały z przekształconego w spółkę Zieleń Miejska-Południe Parku Kultury i Wypoczynku. Natomiast Leśnictwo Miejskie powstało w wyniku przekazania lasów przez spółkę Zieleń Miejską-Północ (dawne Łódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze).

Ogrodnikowi Miasta podlegały dwa oddziały: Oddział ds. ochrony terenów zieleni (5 etatów) i Oddział ds. eksploatacji i obsługi ekonomicznej terenów zieleni (5 etatów). Podjęte w latach 90. działania dotyczyły przede wszystkim rewaloryzacji zabytkowych parków w liczbie 11, renowacji pozostałych parków i zieleńców, modernizacji obiektów w Ogrodzie Botanicznym, Miejskim Ogrodzie Zoologicznym, budowy budynku Leśnictwa Miejskiego. Najbardziej krytykowanymi działaniami było odtwarzanie historycznych ogrodzeń parków: Źródlika I i Źródlika II oraz im. J. Matejki. Parki te objęto kompleksową rewaloryzacją. Najpoważniejszą i najdroższą (koszt 30 mln zł) inwestycją była modernizacja, a właściwie budowa nowej Palmiarni w miejscu rozebranej starej, w Parku Źródlika I. Tu po raz pierwszy w Polsce zastosowano najnowocześniejszą technologię tzw. kurtynę zespoloną. W tym okresie udało się też objąć planami zagospodarowania przestrzennego teren Lasu Łągiwnickiego i jego otulinę, chroniąc Las przed presją urbanizacyjną. Cały teren Lasu włączony został w granice Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich. We współpracy z przyrodnikami z Uniwersytetu Łódzkiego zakwalifikowano do objęcia ochroną prawną najcenniejsze przyrodniczo fragmenty miasta. Sukcesywnie powoływane były formy ochrony przyrody, 5 zespołów przyrodniczo-krajobrazowych i 18 użytków ekologicznych.

Ogrodnik Miasta odpowiadał za utrzymanie zieleni w skali całego miasta, współpracował w tym zakresie z referatami komunalnymi w delegaturach miasta, w których było po jednym stanowisku ds. utrzymania zieleni. Koordynował i uczestniczył w tworzeniu długoletnich planów inwestycyjnych oraz rocznych planów renowacji i konserwacji terenów zieleni. Współtworzył plany zagospodarowania przestrzennego



← Fot. 1. Ogrodnicy Miasta w latach 1990-2010.

Od lewej: Grażyna Ojrzyńska, Krystyna Zalewska-Kontowicz, Grażyna Retelewska. Towarzyszy im Anna Olaczek-Wołoska.

→ Ryc. 6. Plansza zagospodarowania Parku Ocalałych z 2005 r.



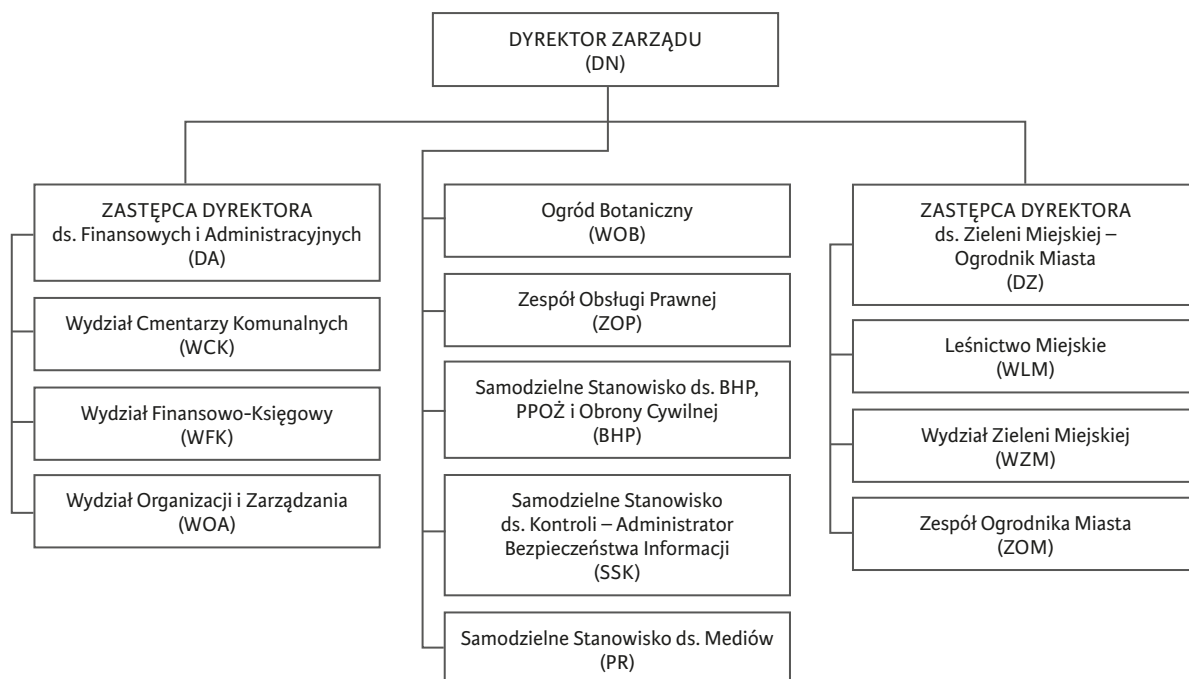
dla Lasu Łągiewnickiego oraz opiniował pozostałe w zakresie ochrony zieleni. Ograniczone środki finansowe wymuszały ciągłą hierarchizację potrzeb miejskiej zieleni oraz etapowe planowanie realizacji inwestycji. Pomocnym w przygotowywaniu planu działań z roku na rok był organ doradczy Ogrodnika Miasta – Rada Konsultacyjna ds. Zieleni. Przewodniczył jej przez długie lata prof. dr hab. Romuald Olacek, a członkami byli zasłużeni przyrodnicy, ogrodnicy, architekci krajobrazu i urbaniści.

Ogrodnik Miasta miał nie tylko możliwość skorelowania planów rozwoju i utrzymania zieleni z możliwościami sfinansowania ich przez budżet miasta, ale również mógł skutecznie ubiegać się o dofinansowanie w różnych instytucjach i funduszach, np. funduszach ochrony środowiska. Rola Ogrodnika Miasta mogła być pełniona właściwie dzięki randze stanowiska wicedyrektora, a następnie p.o. dyrektora wydziału. Po moim przejściu na emeryturę 1 września 2004 r. dopiero 26 kwietnia 2005 r. zarządzeniem Prezydenta Miasta Łodzi powołana została na stanowisko Ogrodnika Miasta mgr inż. Krystyna Zalewska-Kontowicz, absolwentka Wydziału Ogrodniczego sccw. Pracowała na tym stanowisku do przejścia na emeryturę w grudniu 2006 roku. W latach 2007–2010 funkcję Ogrodnika Miasta pełniła mgr Grażyna Retelewska, absolwentka Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego z roku 1980 (fot. 1). Obie Panie niestety nie były już wicedyrektorami, lecz głównymi specjalistkami w Wydziale Ochrony Środowiska i Rolnictwa (WOŚiR), co ograniczało im pole działania. Nadzorowały pracę Oddziału Ochrony Terenów Zieleni (6 etatów) i Oddziału Utrzymania Terenów Zieleni i Rolnictwa (8 etatów). Za zielenią przyuliczną odpowiadał wtedy Zarząd Dróg i Transportu.

W latach 2001–2010 powstały nowe parki: Park Widzewska Górka o pow. 9,8 ha (2001 r.), Park Leśny na Lublinku o pow. 36 ha (2006 r.), Park Ocalałych o pow. 8,54 ha (2004–2009 r.), Park Piastowski o pow. 4,3 ha (2007 r.), oraz w 2008 r. Łódzkie Błonia na Brusie o pow. 14 ha. Park Ocalałych (ryc. 6), dla którego opracowałam koncepcję, a następnie wspólnie z mgr inż. arch. M. Reppel-Michnowską dokumentację techniczną, w roku 2010 otrzymał pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie Towarzystwa Urbanistów Polskich na najlepiej zagospodarowaną przestrzeń publiczną.

Po 2010 r. rozpoczął się kolejny etap w zarządzaniu zielenią miejską. Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa przejął pracowników zajmujących się zielenią

SCHEMAT ORGANIZACYJNY ZARZĄDU ZIELENI MIEJSKIEJ W ŁODZI

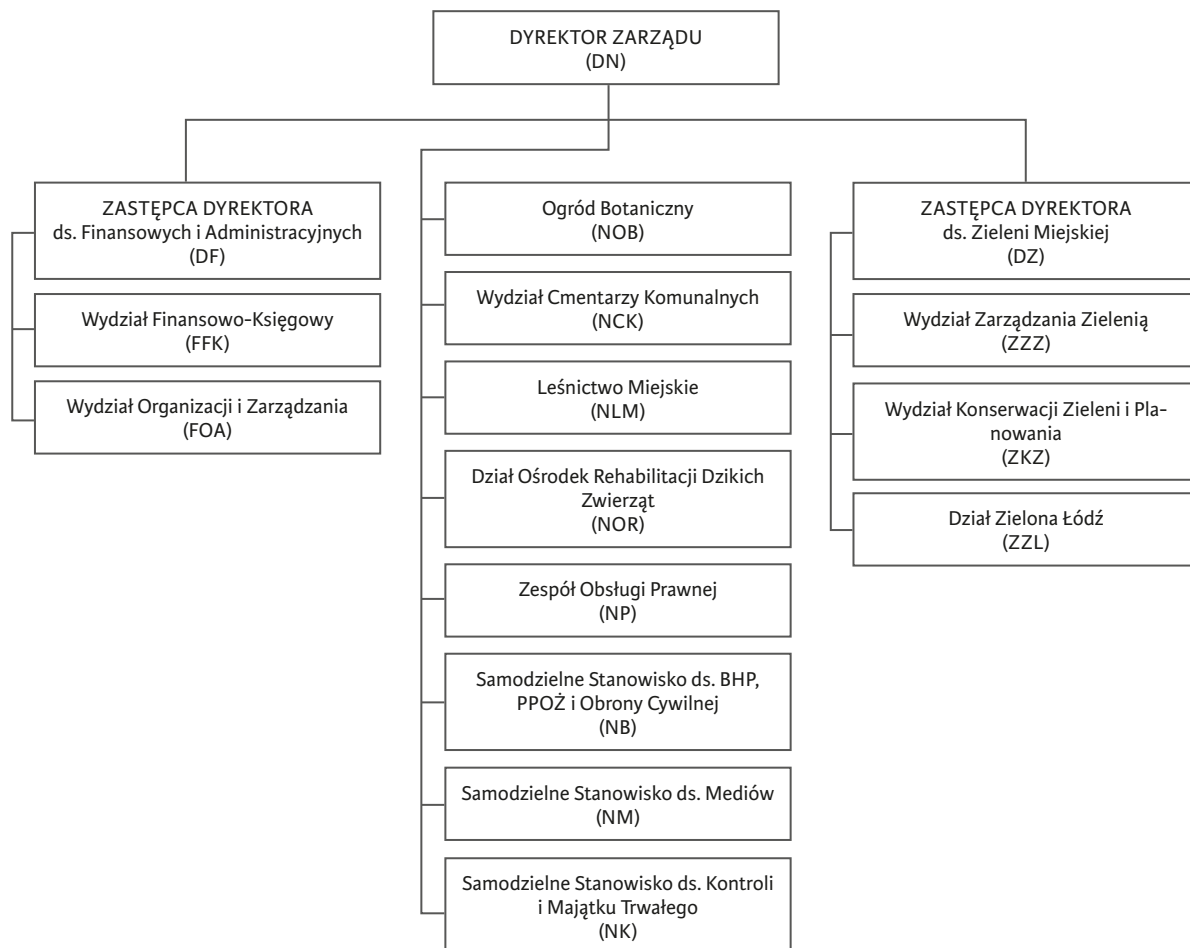


† Ryc. 7. Schemat organizacyjny Zarządu Zieleni Miejskiej z roku 2018.

z Delegatury um. W październiku 2012 r. powstał Zarząd Zieleni Miejskiej, przejmując kompetencje związane z utrzymaniem zieleni z WOŚiR. W 2019 r. nastąpiła kolejna reorganizacja, utworzony został Departament Ekologii i Klimatu; podlegają mu Wydział Kształtowania Środowiska, Wydział Ochrony Środowiska i Zarząd Zieleni Miejskiej (zsm). Zespół Ogrodnika Miasta wchłonięty został przez Wydział Kształtowania Środowiska, który prowadzi politykę kształtowania i zarządzania terenami zieleni, sporządzania koncepcji i projektów inwestycyjnych na terenach zieleni. Utrzymaniem urządzonych terenów zieleni, zielenią wysoką w pasach drogowych oraz nadzorem nad Ogrodem Botanicznym, Leśnictwem Miejskim i Cmentarzami Komunalnymi z kolei zajmuje się Zarząd Zieleni Miejskiej. Dyrektorem zsm jest Małgorzata Kryzińska, absolwentka Wydziału Biologii uŁ. W załączniku do zarządzenia Nr 8236/vii/18 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 17 kwietnia 2018 r., na stanowisku Zastępcy Dyrektora ds. Zieleni Miejskiej jest wpisany Ogrodnik Miasta (ryc. 7). W zarządzeniu Nr 3185/vii/20 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 10 lutego 2020 r. już brak tego stanowiska. (ryc. 8). Podobno przyjmuje się, że jest nim Dyrektor zsm, niemniej brak formalnego zapisu w schemacie organizacyjnym. I tak stuletnia tradycja została znowu przerwana.

Rewaloryzację zabytkowych parków prowadzi Zarząd Inwestycji Miejskich. Efekty tych prac są niewspółmierne do ponoszonych nakładów. Park im. S. Moniuszki, po zakończonej rewaloryzacji, chlubi się infrastrukturą, granitowymi nawierzchniami alejek, fontanną, placem zabaw, instalacją nawadniającą. Niestety, zieleń nowo założona jest niedostatecznie pielęgnowana, uboga, niezgodna z przekazami historycznymi (fot. 2a i 2b). Podobnie jest w Parku im. H. Sienkiewicza, w którym przerwano roboty inwestycyjne, a nie przeprowadza się bieżącej pielęgnacji zieleni (fot. 3a i 3b). Natomiast dobrze realizowana jest nowa zieleń przyuliczna. Pytanie, czy będzie właściwie pielęgnowana (fot. 4a i 4b).

SCHEMAT ORGANIZACYJNY ZARZĄDU ZIELENI MIEJSKIEJ W ŁODZI



↑ Ryc. 8. Schemat organizacyjny Zarządu Zieleni Miejskiej z roku 2020.

→ Fot. 2a. Park im. S. Moniuszki. Pomnik Stanisława Moniuszki w otoczeniu kwietników (MJ), 2010.

→→ Fot. 2b. Park im. S. Moniuszki. Otoczenie pomnika Stanisława Moniuszki po rewaloryzacji (GO), 2021.





↖ Fot. 3a. Park im. H. Sienkiewicza. Wodotrysk i centralny kwietnik (MJ), 2010.

↑ Fot. 3b. Park im. H. Sienkiewicza. Otoczenie fontanny (GO), 2021.

←← Fot. 4a. Nowo urządzona zieleń przy ul. Nawrot.

← Fot. 4b. Nowo urządzona zieleń przy ul. Pogonowskiego.

Nowe inwestycje na terenach zieleni powstają w znacznym stopniu dzięki środkom z budżetu obywatelskiego, najpierw są chwalone przez mieszkańców, a potem krytykowane z uwagi na niedostateczną pielęgnację, np. niepodlewanie młodych drzewek. Prawdopodobnie jest to skutek sukcesywnego, z roku na rok, zmniejszania nakładów na bieżące utrzymanie zieleni. Ogrodnicy wiedzą, że nie można na niej oszczędzać, zaniedbania w konserwacji odbijają się na kosztach w przyszłości.

Wnioski

- W latach 1916-1946 oraz 1990-2004 Ogrodnik Miasta był naczelnikiem, dyrektorem albo zastępcą dyrektora wydziału. Nadzorował całość zadań związanych z tworzeniem, utrzymaniem i ochroną zieleni miejskiej. Stanowisko to zajmowali ogrodnicy z doświadczeniem planistycznym i wykonawczym, co ułatwiało im zarządzanie zielenią i dawało wymierne efekty. Stefan Rogowicz był najjaśniejszą gwiazdą wśród miejskich ogrodników, w czasach gdy zarządzał miejskimi plantacjami, nastąpił bardzo duży powierzchniowy przyrost terenów zieleni i zadrzewień oraz duże zmiany organizacyjne. Po II wojnie światowej, już w innych uwarunkowaniach społeczno-politycznych, miał kontynuatorów, dawnych współpracowników. Po upadku zarządzania zielenią miejską w latach 80. ubiegłego wieku, w latach 1990-2004 ja próbowałam iść śladami S. Rogowicza. Dzięki zespołowi kompetentnych ogrodników, biologów, leśników bardzo dużo udało się wtedy zrobić.
- Ostatnie dziesięciolecie przyniosło liczne zmiany organizacyjne w zarządzaniu zielenią miejską Łodzi. Stanowisko ogrodnika miasta pojawiło się w roku 2018, aby zniknąć w 2020 r. ze schematu organizacyjnego Zarządu Zieleni Miejskiej w Departamencie Ekologii i Klimatu.

Nastąpił podział kompetencji dotyczących zieleni, między różnymi wydziałami oraz Zarządem Zieleni Miejskiej. Obecnie miasto wydaje bardzo duże środki budżetowe i z budżetu obywatelskiego na tworzenie nowych terenów zieleni oraz na rewaloryzację istniejących parków. Efekty są nieproporcjonalne do nakładów gdyż:

- Brak jednej osoby odpowiedzialnej za całość spraw związanych z zielenią.
- Z roku na rok zmniejszane są środki budżetowe przeznaczane na bieżące utrzymanie terenów zieleni. W latach 2012-2021 zmalały o około 50%. Zaniedbania w utrzymaniu parków i zieleńców widoczne są w każdym obiekcie, w tym nowo zmodernizowanych parkach.
- Kadra urzędnicza liczy za mało etatów. W Zarządzie Zieleni Miejskiej za utrzymanie 97 obiektów odpowiada 15 osób. Kierownictwu Wydziału Kształtowania Środowiska brak specjalistycznego wykształcenia (nie są to ogrodnicy, architektki krajobrazu) oraz doświadczenia w zarządzaniu zielenią miejską.

„W Kołobrzegu wzrok przykuwa uporządkowana zieleń. Pojawiły się trawy i lawenda. Wracają różane ogrody, z których Kołobrzeg słynął w przeszłości... – mówi Mieczkowska (prezydentka Kołobrzegu). – Dlatego powołałam miejskiego ogrodnika. Została nim kobieta – Monika Buśko-Kuś, architektka i projektantka, która przez blisko 20 lat prowadziła własną pracownię” (Kowalewska 2021, s. 24-25).

Czas wrócić do tradycji.

Podsumowanie

Historia zarządzania zielenią miejską Łodzi w ostatnim stuleciu ściśle wiąże się z ludźmi, którzy zajmowali stanowisko Ogrodnika Miasta. W okresie międzywojennym wyróżnił się osiągnięciami w rozwoju ilościowym i jakościowym terenów zieleni naczelnik Wydziału Plantacji – ogrodnik-planista Stefan Rogowicz (fot. 5). Jego współpracownicy i uczniowie kontynuowali działalność „mistrza” w okresie

powojennym, budując kolejne parki, zadrzewiając miasto, rozwijając szkółki i zakłady produkcji roślin. Również Jego postać i efektywne zarządzanie zielenią były drogowskazem dla mnie, gdy objęłam stanowisko Ogrodnika Miejskiego i pełniłam je w latach 1990-2004. Szerokie kompetencje były możliwe dzięki randze wicedyrektora, a następnie p.o. dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska (potem Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa). Ostatnie dziesięciolecie przyniosło liczne zmiany organizacyjne w zarządzaniu zielenią miejską. W 2020 r. ze schematu organizacyjnego Zarządu Zieleni Miejskiej zniknęło stanowisko Ogrodnika Miasta.

Podział kompetencyjny pomiędzy różnymi Wydziałami Urzędu Miasta Łodzi prowadzi do braku odpowiedzialności za całość problematyki, braku nadzoru nad całością działań, co może skutkować nieracjonalnym wydatkowaniem środków publicznych.

Najwyższy czas, aby powrócić do dobrej tradycji, zatrudniając na eksponowanym stanowisku fachowca z długim i dobrym doświadczeniem projektowym i wykonawczym w zakresie architektury krajobrazu.

Pamiętajmy.



↑ Fot. 5. Grób Stefana Rogowicza z odnowionym głazem. Cmentarz Stary przy ul. Ogrodowej, kwatera 19, linia 2, grób nr 23 (GO), 2021.

Bibliografia

- Ciołek G., 1954, *Ogrody Polskie. Przemiany treści i formy*. Wyd. Budownictwo i Architektura, Warszawa.
- Historia ogrodnictwa Regionu Łódzkiego w latach 1907-2007* (wydanie jubileuszowe), 2007, Związek ogrodnicy w Łodzi, Łódź, s. 1-530.
- Kowalewska J., 2021, *Kobiety do władzy*, „Wysokie obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 230.
- Mowszowicz J. red., 1962, *Parki Łodzi*, Łódź.
- Olaczek R. red., 2012, *Park Sienkiewicza Park Moniuszki, Parki i ogrody Łodzi*, t. 5, Łódź.
- Olaczek R. red., 2019, *Park Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, Parki i ogrody Łodzi*, t. 7, Łódź.
- Olaczek R. Ojrzyńska G., 1989, *W obronie zieleni miasta*, Uniwersytet Łódzki, Łódź.

Wykorzystane zostały też niepublikowane materiały własne autorki.

Podpisy pod rycinami i fotografiami

Autorzy fotografii: Marek Jakubowski (MJ), Grażyna Ojrzyńska (GO), Małgorzata Pielą (MP).

Architektura zieleni Stefana Rogowicza na tle epoki

Zieleń jako element pejzażu miejskiego istniała zawsze, choćby w postaci prywatnych ogrodów i sadów oraz zieleni nieurządzonej, jaka pokrywała sporą część ośrodków miejskich. Rola zieleni urządzonej wzrosła wpierw w XVII w., gdy stała się istotnym dodatkiem do barokowych założeń urbanistycznych i pojawiała się w postaci uporządkowanych ogrodów typu francuskiego oraz na przełomie XVIII i XIX w., gdy zaczęto ją traktować jako autonomiczny element stosowany w projektowaniu miast (najbardziej znanym tego przejawem było przekształcenie rzymskiego placu del Popolo przez architekta Giuseppe Valadier^{*}). Park angielski był zaś ucieleśnieniem nowych prądów literackich: sentymentalizmu i potem romantyzmu (Ciołek, Bogdanowski 1978, s. 147-150).

Zieleń wkroczyła także w obręb przemyśleń filozoficznych. Myśliciele XVIII w. dążący do postępu społecznego i stworzenia nowego, oświeconego człowieka, widzieli ogród jako miejsce realizacji utopii społecznej. Reprezentacja i użyteczność schodziły na dalszy plan, ogród zaś „miał być idealnym otoczeniem doskonałej jednostki, służyć jej pełnemu rozwojowi, podobnie jak sprzyjał temu pobyt bohaterów w krainach utopijnych. Utopia ogrodowa była rozgrywana w sferze kultury” (Swirida 1991, s. 291).

Wiek XIX pogłębił ten trend patrzenia na zieleni jako dobro społeczne. Miała ona także służyć socjalizacji mas, a wyrazem tej społecznej roli były ogrody spacerowe (przechadzki) oraz parki ludowe (Łupienko 2019). Oprócz tego przestrzeń zielona w mieście uległa wszechobecnemu procesowi komercjalizacji. Tworzone wówczas ogrody spacerowe dla burżuazji, wzorem ogrodów wiejskich w siedzibach ziemiańskich, były miejscem socjalizacji elit, a także budowania nowej hierarchii społecznej opartej na pieniądzu (baczny obserwatorem tego trendu był w Warszawie połowy XIX w. Józef Symeon Bogucki, por. Łupienko 2012, s. 136). Jednocześnie był to okres stopniowego znikania z powierzchni największych miast sadów i ogrodów i zastępowania ich zwartą zabudową kamienic czynszowych.

Z dwoma takimi wielkimi miastami w pozostającym do 1918 r. pod zaborem rosyjskim Królestwie Polskim był związany Stefan Rogowicz. Urodził się w 1891 r. i wychował w Warszawie, mieście ginącej zieleni i dość powolnych prób tworzenia nowych parków dla mieszkańców. Wcześniejsze pokolenia miały kontakt z licznymi zieleńcami w podwórzach, o czym świadczą wspomnienia innego ogrodnika, o ponad cztery dekady starszego Edmunda Jankowskiego. Ogrody takie, jak wspominał, „składały się z drzew owocowych, między którymi siewano warzywa, a przy wejściu

* O zieleni w czasach Napoleona i jej wolnościowych konotacjach por.: Appelshäuser 1994.

sadzono trochę róż i kwiatów letnich. Gospodarze zazwyczaj pozwalali lokatorom korzystać z pobytu w tych ogrodach, więc jako dzieci często się w nich w lecie bawiliśmy. [...] W małych ogródkach za domami, stanowiących oddzielną część ogromnego podwórza, rosło zwykle kilka grusz i jabłoni, a pod nimi warzywa i pospolite byliny, więc kosańce, białe lilie, piwonie i inne. Pod jedną z takich grusz [...] w altance uczyłem się u wuja mego, na ulicy Dzikiej, gdy byłem uczniem drugiej – czwartej klasy” (Jankowski 1972, s. 21-22). O tych podwórzach pisała też w swych wspomnieniach Stefania Podhorska-Okołów. „Takich wewnętrznych ogródków na zapleczu śródmiejskich kamienic było więcej. Na przykład niemal wszystkie tyły domów i fabryk po lewej stronie ulicy Hożej, między Poznańską a Emilii Plater, wychodziły na ogródki z bardzo pięknym starodrzewiem, który rozrastał się tak bujnie, że latem zjadał wszystkie promienie słoneczne, które nigdy nie mogły dotrzeć do okien oficynowych. W gęstych zaroślach gnieździły się i ćwierkały ptaki, stwarzając złudzenie wsi (Podhorska-Okołów 1955, s. 165). Te zieleńce zniknęły jednak stopniowo z miasta wraz z zagęszczaniem zabudowy kwartałów urbanistycznych, ostając się m.in. w podwórzach kamienic czynszowych oraz w większej masie z tyłu posesji, gdzie musiały potem dać miejsce pod rozbudowujące się w głąb działki kolejne oficyny kamieniczne, które były szczególnie ciemne i szare, ze zbyt rzadką i niewielką zielenią (Łupienko 2015, s. 202).

Podwórce, w którym wychował się nasz bohater, było wyjątkowe, a lektura wspomnień brata Stefana, literata i tłumacza Wacława Rogowicza, pozwala zrozumieć jego ciągoty ku zieleni. Mieszkali oni wraz z ojcem w domu niedaleko ul. Marszałkowskiej. „Dom przy ulicy Nowogrodzkiej 26, gdzie się urodziłem, [...] był [...] w oczach kamieniczników niepraktycznym dziwologiem. Ojciec [ginekolog, który miał w nim swoją prywatną klinikę – A.Ł.], wielki miłośnik roślin, budując ten dom w roku 1879, celowo zrealizował tylko połowę planu architekta i przeznaczył dwie trzecie placu na ogród i duże jasne podwórce, nie mające nic wspólnego z typowym podwórzem – studnią warszawskiej czynszowej kamienicy. [...] Ostatnie, boczne okno tej oficyny wychodziło na kwadratowy ogródek [...]. [...] słońce było tu rzadkim gościem i dlatego tu hodował ojciec rośliny wymagające cienia. [...] Ale największą atrakcją, zwłaszcza dla dzieci mieszkających w tym domu, był ogródek trzeci [...]. Jak na prywatną posesję w śródmieściu, można go było nazwać nawet ogrodem: zajmował on tyleż miejsca, co owe pół domu z oficyną. Tu było gdzie biegać koło klombów, bawić się w konie po ścieżkach tworzących ramę prostokątnego trawnika z żółtą płaczącą akacją pośrodku [...]. Dużo tu było bżów pod zielonymi sztachetami, a w porze kwitnienia akacji, które musiały być starsze od domu, ich pachnące kiście zwieszały się z konarów wysoko ponad parkanem od ulicy [...]”. Zamiłowanie do zieleni wyniósł więc nasz bohater z domu.

Aby odpowiedzieć sobie na pytanie o źródło jego wczesnych inspiracji, trzeba zacząć od szkoły, którą skończył i w ogóle od instytucjonalizacji „ogrodnictwa”, czyli architektury zieleni, w Warszawie. Pierwszą instytucją zajmującą się naukowo roślinami w sposób nowoczesny, z ducha oświeceniowy, był ogród botaniczny założony w 1818 r. przy Szkole Lekarskiej, a potem pod opieką Uniwersytetu, w którego powstaniu dużą rolę odegrali ewangelicy pochodzenia niemieckiego, przede wszystkim Michał Szubert (Kołodziejczyk 1918, s. 19-28). Instytucja ta została przejęta przez rosyjski zarząd ogrodu w Łazienkach po 1831 r. Był też Instytut Agronomiczny w Marymoncie pod Warszawą, przeniesiony w 1861 r. do Nowej Aleksandrii, czyli Puław.

Pokolenie nauczycieli Rogowicza miało już inne instytucje: odnowiony uniwersytet pod nazwą Szkoły Głównej, gdzie nauczał botaniki główny polski autorytet tych czasów, wykształcony w Petersburgu nauczyciel wielu szkół – Jerzy Aleksandrowicz. Kontynuował on tradycję Szuberta, przejmując równocześnie stery ogrodu botanicznego. Wśród ważnych podręczników ogrodnictwa trzeba wymienić książkę Michała Czepińskiego *Ogrodnictwo powszechne* z 1841 r. Po zlikwidowaniu Szkoły Głównej Aleksandrowicz uczył na Cesarskim Uniwersytecie Rosyjskim w Warszawie. Zaraz po upadku powstania styczniowego w Warszawie powstał Ogród Pomologiczny, w pierw w Marymoncie, a od 1870 r. przy ul. Nowogrodzkiej, także z inicjatywy Aleksandrowicza (Hryniewiecki 1935, s. 68-69). Tam praktykowały późniejsze autorytety, np. Franciszek Szanior czy Walerian Kronenberg, o którym niżej. Przy Ogrodzie powstała pierwsza wówczas Szkoła Ogrodnicza. Celem tych inicjatyw było podniesienie sztuki ogrodowej i rozwój wiedzy botanicznej w Królestwie, a także zapewnienie sadzonek dla odbiorców prywatnych. W Warszawie zakładano dużo komercyjnych ogrodów sadzonkowych, by wspomnieć największe zakłady dwóch innych rodzin ewangelickich: Ulrichów przy ul. Ceglanej (dziś Pereca), a potem przy Górczewskiej oraz Hoserów w Rakowcu, skąd potem miasto brało sadzonki drzew do swych parków. Ogrodnictwo było przede wszystkim biznesem, nie dziwne więc, że istniało dużo takich zakładów wokół miasta.

Miasto i jego mieszkańcy wymagają zieleni. To stwierdzenie było tak samo głęboko zakorzenione w myśli europejskiej, jak opisywane przez Alaina Corbina dogmaty o ciałach w ruchu (np. woda, powietrze) jako bezpiecznych dla zdrowia i ciałach nieruchomych (stojące wody, gleba) jako niebezpiecznych. XIX-wieczna myśl zdrowotna za sprawą wielkich higienistów i propagatorów zdrowia publicznego, takich jak Max von Pettenkofer, bazowała na strachu przed substancjami gnijącymi w glebie i emitowanymi przez nie w powietrze miazmatami (wyziewami), które niosły choroby (Mann 1969, s. 1-16). Odkrycie istnienia bakterii zwanych mikroorganizmami przez Ludwika Pasteura i Roberta Kocha wcale nie załamało tego dogmatu, a jedynie doprowadziło do adaptacji teorii miazmatycznej do nowego paradygmatu mikrobiologicznego (Rosen 2015, s. 164-165; Evans 2005, s. 242). Głosiciele reformy zdrowych miast, tacy jak Józef Polak w Warszawie czy Antoni Pawlikowski we Lwowie, wierzyli, że gleba pod miastem i w jego otoczeniu jest zatruta i niebezpieczna i to przekonanie nie rozwiązało się w późniejszych dekadach (Pawlikowski 1891, s. 39). Wyjątkiem były właśnie interesujące nas tu tereny zielone. Zostały one uznane w końcu XVIII w. przez francuskich wczesnych higienistów, *aéristes*, za zdrowe, a powietrze nad nimi się unoszące za uzdrawiające (Corbin 1986, s. 14-20). Stąd pojawił się nowy trend tworzenia ogrodów miejskich, zwanych przechadzkami lub spacerami, od początku XIX w., najwcześniej w pruskim wówczas Kaliszu i Łęczycy, potem w miastach wojewódzkich i gubernialnych Królestwa Polskiego po 1815 r., a także w Łodzi (Łupienko 2019).

Wróćmy jednak do Warszawy czasów narodzin Stefana Rogowicza. Władze carskie raczej nie tworzyły nowych instytucji cywilnych w Królestwie Kongresowym, ale je likwidowały. Musiały one więc powstawać oddolnie, społecznie. Taką genezę miało Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze w 1884 r., zainicjowane, znów, przez Aleksandrowicza. Gromadziło ono znawców botaniki, ale także praktyków ogrodnictwa. Na jego czele stanął Aleksandrowicz, jednym z zastępców został właściciel firmy ogrodniczej i główny ogrodnik Ogródu Saskiego Piotr Hoser (ojciec), sekretarzem

Jankowski, a kasjerem Piotr Ferdynand Hoser (syn) (Kaczyński 1884, s. 482. O samym Towarzystwie por. też: Jankowski 1910, s. 3–36). Później zaś do aktywnych członków należeli m.in. bracia Józef i Władysław Kaczyńscy. Przy towarzystwie istniało Koło Planistów. Oprócz Towarzystwa od 1879 r. istniało czasopismo „Ogrodnik Polski” radzące właścicielom parków i ogrodów, w którego nowej odsłonie po 1918 r. – „Ogrodniku” – publikował potem nasz bohater.

W 1889 r. wreszcie pojawił się obywatelski Komitet Plantacyjny (Jankowska 1991, s. 391), który miał się zająć zazielenianiem Warszawy, inicjatywa ta wpisywała się w trend ogólnoeuropejski; w Niemczech tzw. Stadtgärtnereien powstawały od 1870 r.; na czele deputacji parkowej w Berlinie stał np. znany architekt zieleni Gustav Meyer (Gröning 2012, s. 159–160). Te nowe oddolne instytucje cieszyły się jednak przychylnością nowego prezydenta miasta od 1875 r. – Sokratesa Starynkiewicza. Dbał on o dobro powierzonego mu ośrodka, a ogrodnictwo nie było dziedziną upolitycznioną, mógł więc wspierać inicjatywy związane z zielenią, tym bardziej że koniec XIX w. był okresem przyspieszenia budowy nowych parków miejskich w Europie.

Towarzystwo Ogrodnicze zajmowało się głównie botaniką oraz praktyką utrzymania ogrodów i parków, a za planowanie ich odpowiedzialne było wspomniane Koło Planistów, którego prezesem był Walerian Kronenberg, jeden z najbardziej aktywnych botaników w dziedzinie projektowania ogrodów. Był to nie kto inny, jak późniejszy nauczyciel Stefana Rogowicza. Sztuka ta na dobre dopiero teraz rozwijała się na ziemiach polskich jako odrębna dziedzina nauki, wcześniej bardzo często polegano na cudzoziemcach. A była to intratna dziedzina, szczególnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, kraju tysiąca ziemiańskich założeń ogrodowo-parkowych, które trzeba było przeprojektować i które służyły za wzór dla nowo powstających parków i ogrodów ziemiańskich.

W Europie XIX wieku niepodzielnie królowała szkoła tzw. pejzażowa. Styl romantyczny, zwany również pejzażowym, rozwinął się, jak wiadomo, w Anglii, dzięki amatorom-estetom z wyższych sfer, którzy nawoływali do powrotu do natury, a inspirację czerpali np. z Chin. W tych teoriach dotyczących także projektowania ogrodów odzwierciedlała się rywalizacja angielsko–(potem brytyjsko)–francuska, a przedmiotem krytyki stała się szkoła geometrycznego projektowania ogrodów czasów Ludwika XIV. Swoboda ogrodów łączyła się z ideą swobody politycznej (Rozmarynowska 2017, s. 24). Styl nie był więc neutralny, niósł ze sobą, czasem podświadomie przyjmowane, założenia i idee, takie jak wolność, pewna krytyka cywilizacji, z czego potem notabene czerpał inspirację Rousseau. Na ziemiach polskich ten styl został też uznany za najlepszy i w tym duchu tworzone nowe założenia, a także przerabiano dawniejsze, np. Ogród Saski przerobiony po 1816 r. przez ogrodnika z Anglii Jamesa Savage’a (Charazińska 1979, s. 59–60).

Założenia Kronenberga były oparte na podziale na bardziej geometryczne części wokół siedziby wiejskiej i pejzażowe w dalszej części, ze swobodnym układem obwodnicy poprowadzonej wzdłuż obrzeża parku i systemem wąskich ścieżek wewnętrznych, opartych na krzywiznach eliptycznych. Była to reżyserowana malowniczość, jak pisał przywołany już Czepiński: ogrody „składają się z różnych scen, czyli obrazów, z których każdy ma sobie właściwy wydatny charakter” (Czepiński 1841, s. 19–20). Miarą sukcesu Kronenberga (niespokrewnionego raczej ze słynnym Leopoldem) oraz stylu pejzażowego był fakt, że zaprojektował on ok. 300 założeń parkowych, głównie na zlecenie prywatnych klientów, w całym Królestwie, a także w Rosji (Kołodziejczyk 1970).

Wracając do naszego bohatera. Rogowicz uczył się w Warszawie w gimnazjum realnym, a potem w Wyższej Szkole Ogrodniczej. Był to okres tuż przed Wielką Wojną. W 1906 r. Towarzystwo Kursów Naukowych stało się pierwszą legalną wyższą szkołą polską w Królestwie, a jednym z jej wydziałów był Wydział Przyrodniczy. Posiadał on stację doświadczalną w Morach pod Warszawą oraz ogród dydaktyczny przy ul. Nowowiejskiej (Królikowski, 2016). W 1913 r. przekształcił się w oddzielną Wyższą Szkołę Ogrodniczą, której dziekanem został Piotr Ferdynand Hoser, a projektowanie ogrodów w latach 1915-1916 wykładał właśnie Kronenberg przy współudziale Franciszka Szaniora, Wacława Tańskiego i współtwórcy m.in. Łódzkiego parku Mikołajewskiego (potem im. H. Sienkiewicza) Teodora Chrząńskiego (*Dziesięciolecie 1916*, s. 212). Rogowicz ukończył tę szkołę w 1916 r. (tamże, s. 214), a potem związał się z Warszawskim Towarzystwem Ogrodniczym. Zakładał liczne parki w międzywojennej Warszawie, a także na prowincji, a po 1929 r. oczywiście w Łodzi, czerpiąc z nowych, modernistycznych prądów w projektowaniu ogrodów i parków, zachowując jednak przy tym pewien konserwatyzm.

Swoje poglądy na planowanie ogrodów zawarł w licznych artykułach oraz wystąpieniach przed różnymi gremiami, a także w broszurach na temat dwóch parków łódzkich. Dzięki temu można pokrótce scharakteryzować Rogowicza jako teoretyka. Był przede wszystkim wybitnym estetą, jeśli chodzi o sztukę, którą uprawiał. Nie nazywał jej inaczej niż „ogrodnictwo piękne”, w analogii do „sztuk pięknych”, i podnosił wysoko w hierarchii ludzkich umiejętności. Był dzieckiem epoki, która już w pełni doceniała architekturę krajobrazu, przynajmniej w porównaniu do XIX w., gdy była ona elementem służebnym (choć, jak wspominałem, autonomicznym) względem architektury i urbanistyki. Podkreślał przy tym odmienną swego fachu od innych sztuk. Ogrodnicy, artyści robiący w „tworzywie żywym” (Rogowicz 1925a, s. 332-334), jak to określił, tylko współtworzyli dzieła sztuki, natura była ich aktywnym współtwórcą, zaś dobry fachowiec potrafił zrozumieć naturalne cechy każdej rośliny i projektować zgodnie z nimi, nigdy przeciw nim (Rogowicz 1926a). Podawał tu negatywny przykład drzew sztucznie formowanych w kształty, które były danej roślinie obce (Rogowicz 1931, s. 12). Operował kategorią „prawdy”, wewnętrznej logiki świata ożywionego (Rogowicz 1925a, s. 332-334). Wskazywał na rolę społeczną ogrodnika-planisty. Nakazywał, by zieleń parkowa i przydomowa była zawsze projektowana, a nie oddawana przypadkowi.

Wyznawał potrzebę powrotu człowieka do natury, choć przyznawał, że można się zbliżyć tylko do tego ideału – dzięki ogrodowi, „odrodzeńczemu źródłu”, jak się wyrażał. Operował kategorią cywilizacji, współczesnego człowieka nazywał „człowiekiem cywilizacji”, w domyśle, człowieka, który zatracił bezpośredni kontakt z naturą. Stan, w jakim się człowiek znalazł, poddawał krytyce, podobnie jak warunki życia w miastach XIX w. (Rogowicz 1926a). Ośrodki miejskie określał jako szare, zwracał uwagę na zabójcze wyziewy kominów, szczególnie w Łodzi lat 20., którą nazwał „wielkim kominem fabrycznym”, który trzeba „oddymić zielenią” (Rogowicz 1926b, s. 139., por. też Rogowicz 1926a). Czworoboki kamienic nazwał „grobami mieszkańców” (Rogowicz 1934a, s. 49-51). Niezdrowe kamienice koszarowe bez światła i zieleni to znany motyw z utopii antyurbanistycznej, te jednak wynikały z doświadczenia Rogowicza. Warszawa była miastem, które w jego czasach przeżyło największy kryzys związany z brakiem zieleni (Rogowicz 1927). Przed 1914 r., jak wspominałem, ogrody uległy już w dużej mierze parcelacji i zabudowie, także, nawiasem mówiąc, rodzinna

kamienica Rogowiczów po śmierci ojca i jej sprzedaży w 1896 r. Nowe zaś przestrzenie parkowe, projektowane m.in. przez wspomnianego już Franciszka Szaniora, były zupełnie niewystarczające. Oczywiście piękna zazieleniona skarpa i liczne skwery istniały w mieście, ale oprócz nich były całe dzielnice, których mieszkańcy niemal nie widzieli zieleni. Nowoczesne miasto XIX w. przynosiło więc według Rogowicza głównie gruźlicę, zmorę tego czasu.

Istotnym elementem przemyśleń Rogowicza była relacja architektury do zieleni. Temat ten był przedmiotem debat na przełomie XIX i XX w. Urbanisci niemieccy, tacy jak Joseph Stübben, używali zieleni jako elementu planistycznego, chcieli takiej, która jest projektowana w ogólnych zarysach przez urbanistę (Rozmarynowska 2017, s. 89), jednak w późniejszych dekadach projektanci zaczęli się stopniowo emancypować jako fachowcy. Zieleń była także potem istotnym elementem idei urbanistycznych. Rogowicz też uznawał, że ogród ma współgrać z architekturą, a co więcej, być zaprojektowany w podobnym duchu stylistycznie. Klomby dywanowe wielokolorowe, imitujące kształt herbów i innych form nienaturalnych zwalczą, ale dopuszczał w założeniach architektonicznych w guście antycznym oraz przy zabytkach (Rogowicz 1926b). Podobnie ogrody typu geometrycznego bardziej się dla niego nadawały przy pałacach barokowych, a pejzażowe przy siedzibach późniejszych. Zwrócił też uwagę, że nie należy sadzić roślin egzotycznych przy siedzibach wiejskich projektowanych w polskim stylu „swojskim”, jako dalekie od tej idei (Rogowicz 1929b). Formy ogrodów miały też zależeć od przeznaczonego na nie miejsca. Tylko największe parki mogły w jego oczach być projektowane w duchu pejzażowym. Styl ten uważał ogólnie za przestarzały, za wyraz poprzedniej epoki, która tworzyła układy sztuczne, a zastosowany na małym obszarze musiał prowadzić do „parodii pejzażu”. Tak oceniał w 1926 r. wspomnianą już krajobrazową wersję Ogrodu Saskiego (Rogowicz 1926b, s. 138). Na wsi jednak miejsce na ten styl jak najbardziej było.

Rogowicz żył w czasach przełomu urbanistycznego. Idea howardiańskich miast-ogrodów stała się pewną normą myślenia, a skala założeń wychodziła poza mury miast, obejmując tereny wokół pęczniejących metropolii Belle Époque (Barucka 2015 oraz Szmelter 2019). Nasz bohater świetnie się wpisał w te przemiany. Miał ideę niekończącego się ogrodu, który wychodzi poza park dworski i rozprzestrzenia się po krajobrazie wiejskim, a także emanuje z miasta poprzez pas zazielenionych terenów np. pofortecznych i przechodzi w przedmieścia ogrodowe (Rogowicz 1926a). Było to możliwe, gdyby wszyscy zaczęli estetycznie traktować zieleni, nad którą mają pieczę. W tym kierunku szły jego rady dla ziemian, ale także dla włościan, których siedziby radził dzielić na część mieszkalną i gospodarczą, przedzielone terenem jak największego prywatnego ogrodu. Tereny nieużytków i zbyt gęsto sadzone sady miały zniknąć jako strata miejsca, a w ich miejsce miał wejść właśnie ogród (Rogowicz 1925a).

Misją ogrodnictwa było tworzenie łącznika między miastem a wsią. Służyć temu miał też pomysł płynący z Niemiec, by tworzyć w miastach prywatne ogródki działkowe dla tych, którzy nie posiadali domów z ogrodami. Idea ta zaczęła się rozprzestrzeniać z Wielkiej Brytanii (por. Kimic 2012), a na ziemię polską dotarła za pośrednictwem propagatora niemieckiego Moritza Schrebera, tzw. Schrebergärten; tworzone początkowo przy miejscach ćwiczeń dziecięcych, w 1870 r. było ich już w Niemczech sto (Rozmarynowska 2017, s. 61). Na przełomie XIX i XX w. w Królestwie Polskim lansowała je działaczka katolicka Kazimiera Proczkówna, której sukcesem

było powstanie na początku XX w. kilku takich założeń na przedmieściach Warszawy (Maciejewski 1913). Idea była prosta. Dzierżawiło się od miasta większe tereny nieużytków poza centrum, potem dzieliło na małe parcele i oddzierżawiało robotnikom na miesiace ciepłe, starając się tę samą działkę oddawać corocznie tej samej rodzinie. Nie była więc to prywatna własność robotnika, ale nie to stanowiło istotę pomysłu. Chodziło o zdrowie robotników i zaspokojenie naturalnej człowiekowi potrzeby kontaktu z przyrodą (nie mówiąc o zyskach ekonomicznych płynących z produktów tych ogródków). Tak pomyślana działalność wymagała wsparcia instytucjonalnego, stąd w 1908 r. powstało z inicjatywy Proczkówny Towarzystwo Ogródków Robotniczych. W przedsięwzięcie włączyli się ogrodnicy, a Edmund Jankowski po prelekcjach dla robotników łódzkich uznał, że należy napisać podręcznik dla nowych „działkowiczów” (Ogródki 1909, por. Jankowski 1972, s. 311-312). W Galicji zaczęto przejmować tę ideę z opóźnieniem, tuż przed wojną, a argumentami dla propagatorów było także danie zajęcia robotnikom i zmniejszenia alkoholizmu (Kubik 1912, s. 5-7). Tak rozwinięte ogródki działkowe szybko się przyjęły także wśród niektórych właścicieli zakładów przemysłowych, o czym świadczy doniesienie o wykupieniu przez fabrykę plate-rów Henneberga w Warszawie gruntu pod działki oraz narzędzi do ich uprawy dla dwustu robotników w pobliżu ich miejsca pracy (*Zagonki* 1914). W dwudziestoleciu międzywojennym idea ta propagowana była m.in. przez czasopismo zajmujące się samorządem (*Kuopatwińska* 1932). Stefan Rogowicz wpisał się w ten trend, promując tę ideę w Łodzi (Rogowicz 1938b). Miasta jego czasów rozrastały się; nie musiano już budować wzwyż, gdyż normą stały się kolejne rozszerzenia granic miejskich, a idea miasta-fortecy odeszła do lamusa. Rozszerzające się ośrodki miejskie dążyły na różne sposoby ku wsi, by stworzyć pewną syntezę, co podkreślał Rogowicz.

Propagował także zadrzewianie ulic: ideę wyrosłą z inspiracji francuskich zadrzewionych bulwarów czasu Ludwika XIV, wprowadzaną na ziemiach polskich rzadko w XVIII w. (wyjątkiem było założenie latawcowe w warszawskiej dzielnicy Łazienkowskiej Fryderyka Augusta Moszyńskiego, swoją drogą jednego z pierwszych propagatorów ogrodów krajobrazowych w Polsce), szerzej zaś od początku XIX w., jako tzw. *corso*, np. w Kaliszu (Czechowska 2010), Aleje Jerozolimskie czy Ujazdowskie w Warszawie. Stefan Rogowicz przyszedł na świat w czasach, gdy zadrzewianie ulic w mieście dopiero się na dobre zaczynało, o czym świadczą wspomnienia Edmunda Jankowskiego. W międzywojniu nasz bohater zwrócił uwagę na potrzebę sadzenia drzew wzdłuż ulic Łodzi, a także wymianę dawniejszej, zniszczonej zieleni. Raportował, że w mieście w 1938 r. było już blisko 40 tys. drzew, a w planach – 60 tysięcy (Rogowicz 1938a).

Rogowicz był przesiąknięty niektórymi ideami modernizmu. Zieleni miała być według niego komponowana w geometryczne kształty w sposób poukładany, z oddechem, bez zbyt gęstych grup drzew i podporządkowana architekturze (Rozmarynowska 2017, s. 102). Krytykował mrok założeń parkowych, bezmyślną gęstwinę rosnącą w obejściach domów wiejskich, dbał o dostęp słońca do projektowanych ogrodów i o to, by drzewa miały sporo wolnej, „przewiewnej” przestrzeni (Rogowicz 1929a). Dogmat o zbawienności promieni słońca, w znaczeniu bakteriologicznym, został już naukowo udowodniony, zanim się nasz bohater urodził (Łupienko 2017, s. 57-70). Widać go także w sposobie, w jakim radził projektować zieleni cmentarną. Miała być niska i rzadka, nie tylko pejzażowa, a drogi szerokie, by słońce mogło swobodnie operować, by cmentarz zamiast być mrocznym – mógł „niweczyć grozę śmierci”

(Rogowicz 1928, s. 63). Z kolei wille miały być otoczone kompozycjami nie pejzażowymi, a regularnymi (Rogowicz 1933). By nie były nudne, radził, by były naturalizowane, by poszczególne kępy drzew i krzewów odpowiadały swym składem grupom istniejącym w naturze. Przy domach miały panować proste kwietniki i kolumny drzew, które swą prostotą powinny odpowiadać nowej architekturze modernizmu, pozbawionej zbędnego ornamentu. „Sztuka ogrodnictwa pięknego, występując obok budowli, jeżeli ma dać całkowity wyraz swego piękna, musi ściśle kojarzyć się z jej architekturą, być w pewnej mierze organiczną jej częścią, tak pod względem idei jak również i formy” – pisał (tamże, s. 3). Czuć w tych wywodach nieprzywołane *expressis verbis* hasło nowego budownictwa: „Forma wynika z funkcji”. Podkreślał prostotę, celowość i umiar, a ulubionymi elementami płaszczyzny trawników były proste bryły klombów i drzew oraz gra światła.

Idąc dalej, chciał, by mieszkania łączyły się z zielenią na zewnątrz domu. W artykułach nie ma może śladu idei zielonych płaskich dachów Le Corbusiera, ale jest pomysł, by ogród był przedłużeniem domu i by jego przestrzeń była geometrycznie podzielona na zielone „pokoje”: letni salon, kącik dziecięcy, zaciszną pracownię itp. (Rogowicz 1929b, s. 129). Z drugiej strony, był konserwatystą w podejściu do nowych kierunków sztuki. Krytykował je jako „futuryzmy”, które mogą prowadzić do innego „izmu”: bolszewizmu. Wskazywał, że ogrodnictwo piękne nie znosi radykalnych zmian, a rozwija się ewolucyjnie, według niezmiennych, wiecznych praw natury (inna sprawa, jak widział ewolucję „niezmiennych praw”?). Projektowanie według tych praw miało dawać efekt, który sama natura, jako współtwórca, wzmocni i podkreśli (Rogowicz 1933).

Modernizm w komponowaniu zieleni łączył się ze społeczną rolą ogrodów. Funkcja estetyczna nie mogła wystarczyć. Funkcja wychowawcza pojawiła się w teoriach ogrodnictwa już w XVIII w. wraz z książką *Theorie der Gartenkunst* Austriaka Christiana Caya Lorenza Hirschfelda, a wczesną realizacją parku ludowego był Prater (Hennecke 2012, s. 237; *Stadtparks* 2007, s. 28). Nieobca więc była ona wielkim twórcom parków niemieckich w XIX w. z Peterem Josephem Lenné, twórcą wczesnych parków komunalnych, dostępnych dla szerokich rzesz, takich jak Klosterberge w Magdeburgu (Hennecke 2012, s. 237). Idea parku ludowego pojawiła się przed 1914 r. w Królestwie Kongresowym, np. w planach Feliksa Bieczyńskiego, zasłużonego twórcy parków Lublina, który w 1860 r. proponował stworzenie parku „dla zabaw i wygody ludu” (Ciołek, Bogdanowski 1978, s. 269-270), w Łodzi, gdzie park ludowy, trzy razy mniejszy co prawda od głównego parku spacerowego, powstał w 1905 r. (Dobroński 1993, s. 25), a także w Łodzi, gdzie założony w 1900 r. „ogród na Dzielnej” miał charakter parku ludowego; później, gdy już miał patrona Stanisława Staszica, zajmował się nim Rogowicz (*Parki* 1962, s. 132-133).

Idea parku ludowego była szczególnie na czasie po Wielkiej Wojnie, co wyraziło się np. projektem nowego ludowego parku leśnego w Młocinach pod Warszawą, a nasz bohater przyczynił się sam do rozwoju tego typu w Łodzi. W końcu lat 30. prowadził nawet rejestry liczby odwiedzających parki ludowe w wybrane wolne dni. Obliczenia wykazały 56 tys. osób w Parku im. Poniatowskiego, a także ponad 150 tys. w Parku Ludowym im. Piłsudskiego, zresztą jego projektu (Rogowicz 1938a). Nie chodziło teraz tylko o dostępność, ale przystosowanie parków do coraz szerszych potrzeb ludności. Parki miały mieć miejsce do zabaw dla dzieci, coś, co prezentowano na łamach „Ogrodnika Polskiego” w 1900 r. jako nowość (Hoser 1900, s. 74-75).

Miało się tam znaleźć także miejsce na uprawianie sportów, kolejną nowość, łączoną z XX w. Tu znów pionierami byli Niemcy, gdzie jeszcze przed pierwszą wojną światową w konkursie na park miejski w Hamburgu projektant Fritz Schumacher podważył estetyczno-wypoczynkową rolę zieleni, projektując boiska i kąpieliska. Dalej tę negację piękna w parku wzmocnili w swych pismach architekt Leberecht Migge w 1913 r. i Martin Wagner w 1915 r. (Rozmarynowska 2017, s. 101). Rogowicz zwracał uwagę, by te nowe, ale w pełni już zaakceptowane w tym czasie funkcje odpowiednio projektować, by część sportowa lub dziecięca nie graniczyła z miejscami do wypoczynku (Rogowicz 1933).

Parki miały także edukować. Ideę tę propagowało już poprzednie warszawskie pokolenie, a wzorem był pomysł galicyjskiego lekarza Henryka Jordana, by zieleń ogródków nazwanych jego imieniem służyła nie tylko do ćwiczeń, ale i do wychowania patriotycznego (Śliwowska, Wędrawski 1937). Istotne dla ogrodników było także zaznajamianie młodzieży ze światem roślin, co miało skutkować w przyszłości wyrobieniem zamiłowania do obcowania z przyrodą oraz świadomym korzystaniem z parków miejskich, szanowania ich i nieniszczenia. Pojawiały się także publikacje książkowe dla dzieci propagujące wiedzę o roślinach (wcześniejszy przykład: Kisielewski 1869). Tak prezentowała się edukacyjna rola zieleni, którą Rogowicz przyjmował już za oczywistą.

W parkach, na koniec, miało się znaleźć miejsce na kulturę. Galerie i „pałace” sztuki lokowane w parkach (gdzie, nawiasem mówiąc, było trochę wolnego miejsca) były pomysłem XIX w., a pretekstem – wystawy przemysłu i rolnictwa, np. we Lwowie w 1894 r. Miejska Galeria znajdowała się także w obrębie Parku Sienkiewicza (Rogowicz 1931, s. 8), który Rogowicz przerabiał, w Parku Ludowym im. Piłsudskiego z kolei przewidziano miejsce na tereny wystawowe (Rogowicz 1937).

Nasz bohater działał także w kontekście miejskiego Wydziału Ogrodniczego w Warszawie i Wydziału Plantacji Miejskich Magistratu Łodzi (Rogowicz 1936). Pisał o potrzebie reformy sposobu tworzenia planów regulacyjnych miast, by na zieleń nie przeznaczать tylko tych terenów, którym nie udało się przyporządkować innych funkcji. Chciał, by decyzje takie były bardziej świadome (Rogowicz 1934b). Operował też normami liczby metrów kwadratowych zieleni na mieszkańca miasta – 15 m² na mieszkańca (Rogowicz 1934a) i żądał, by plany to uwzględniały, np. w Łodzi. Na koniec można dodać, że w połowie lat 30. zwrócił uwagę, iż w dobie kryzysu ekonomicznego warto skierować bezrobotnych do prac wokół zakładania stref zieleni, szczególnie że nie wymagało to wielkich inwestycji w materiały, a głównie opłacenie robocizny w ramach robót społecznych (Rogowicz 1934b). Co ciekawe, swoją ideę poparł argumentem militarnym: zadrzewianie miało pomóc w maskowaniu (Rogowicz 1934c), co było istotne w dobie rozwoju lotnictwa wojskowego. Kolejna wojna bowiem wisiała już w powietrzu.

Stefan Rogowicz, jak widać było w tym krótkim szkicu, zajmował się bardzo wieloma aspektami kształtowania zieleni i jej wpływu na człowieka. Miał dość konserwatywny gust, podkreślał we wszystkim potrzebę umiaru i rozwoju ewolucyjnego, pisał dużo o harmonii człowieka i natury, tej ostatniej jednak *de facto* przypisywał rolę służebną i użytkową, podobnie jak inni moderniści. W jego pismach widać fachowość, gdyż zawsze odnosił się do głębokiej wiedzy botanicznej, rozumiał charakter poszczególnych roślin i ich potencjał w kreowaniu efektów plastycznych i w budowaniu nastroju. Cenił prostotę i logiczność kompozycji, odchodził przy tym od idei

romantycznej, krytykując ją za sztuczność i wywoływanie zbyt ponurego wrażenia. Wolał niższą zieleni i efekty światłocieniowe promieni słonecznych. Nie odmawiał jednak żadnemu stylowi parkowemu i ogrodowemu racji bytu, zwracał tylko uwagę, że każdy z nich sprawdza się w odpowiednim kontekście.

Podsumowanie

W artykule omówiony został kontekst rozwoju ogrodnictwa w Warszawie, rodzinnym mieście Stefana Rogowicza, w XIX w., a także poddano analizie jego piśmiennictwo z lat 20. i 30. XX w. pod kątem idei, jakie wyznawał. Architekt zieleni Łodzi przedstawiony został jako umiarkowany zwolennik idei modernistycznych, któremu nieobcy był idealizm w patrzeniu na rolę projektanta ogrodów i znawcy zasad architektury krajobrazu, zwanej u niego „ogrodnictwem pięknym”.

Bibliografia

- Appelshäuser K., 1994, *Die öffentliche Grünanlage im Städtebau Napoleons in Italien als politische Aussage*, Frankfurt (Main): Kunstgeschichtliches Institut der Johann Wolfgang Goethe-Universität.
- Barucka E., 2015, *W szkatułach zieleni: europejski ruch miast ogrodów 1903-1930*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Charazińska E., 1979, *Ogród Saski*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ciołek G., Bogdanowski J., 1978, *Ogrody polskie*, Warszawa: Arkady.
- Corbin A., 1986, *The Foul and the Fragrant. Odor and the French Social Imagination*, Leamington Spa-New York: Berg.
- Czechowska B., 2010, *Kaliskie Korso: architektura i urbanistyka Alei Wolności w XIX i XX wieku*, Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Czepiński M., 1841, *Ogrodnictwo powszechne obejmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów...*, Warszawa: G. Sennewald.
- Dobroński A., 1993, *Łomża w latach 1866–1918*, Łomża-Białystok: Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.
- Dziesięciolecie, 1916, *Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej TKN. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych, 1906–1916*, red. Ryszard Błędowski et al., Warszawa: Nakł. Zarządu TKN.
- Evans R. J., 2005, *Death in Hamburg: Society and Politics in the Cholera Years*, London: Penguin Books.
- Gröning G., 2012, *Die Institutionalisierung der Gartenkunst in der kommunalen Verwaltung und in der Ausbildung im 19. und 20. Jahrhundert*, w: *Gartenkunst in Deutschland: von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart. Geschichte, Themen, Perspektiven*, red. Stefan Schweizer, Sascha Winter, Regensburg: Schnell + Steiner, s. 158-179.
- Hennecke S., 2012, *Gartenkunst in der Stadt seit dem 19. Jahrhundert. Gestalterische und soziale Differenzungen im öffentlichen und privaten Raum*, w: *Gartenkunst in Deutschland: von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart. Geschichte, Themen, Perspektiven*, red. Stefan Schweizer, Sascha Winter, Regensburg: Schnell + Steiner, s. 233-250.

- Hoser P. (ojciec), 1900, *O ogrodach dla dzieci*, „Ogrodnik Polski”, nr 3, s. 74-75.
- Jankowski E., 1910, *Przez ćwierć wieku*, w: *Pierwsze dwudziestopięciolecie Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego*, red. idem, Warszawa: Tow. Ogrodnicze Warszawskie, s. 3-36.
- Hryniewiecki B., 1935, *Aleksandrowicz Jerzy*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Jankowska M., 1991, *Rola Komitetu Plantacyjnego w rozwoju zieleni miejskiej w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Sztuka a natura: materiały XXXVIII Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki przeprowadzonej 23-25 listopada 1989 roku w Katowicach*, red. Ewa Chojecka, Katowice: Oddział Górnośląski SHS, s. 389-398.
- Jankowski E., 1972, *Wspomnienia ogrodnika*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kaczyński J., 1884, *Pierwsze walne posiedzenie Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego*, „Ogrodnik Polski”, t. 6, nr 21, s. 481-483.
- Kimic K., 2012, *Ogródki dla robotników przełomu XIX i XX wieku – założenia ideowe dla rozwiązań stosowanych w Królestwie Polskim*, „Czasopismo Techniczne, Seria 8-A Architektura”, r. 109, z. 30, s. 172-178.
- Kisielewski A., 1869, *Przechadzki po polu i ogrodzie*, Lwów: Nakładem autora.
- Kołodziejczyk J., 1918, *Ogrody botaniczne w Warszawie*, Warszawa: Odbitka z ilustracji Polskiej „Wieś i Dwór”, s. 19-28.
- Kołodziejczyk R., 1970, *Kronenberg Walerian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 331.
- Królikowski L., *O początkach szkolnictwa rolniczego w Warszawie*, <http://passa.waw.pl/artukul/o-poczatkach-szkolnictwa-rolniczego-w-warszawie>, 728 [dostęp online: 08.11.2021].
- Kubik W., 1912, *Ogrody robotnicze (streszczenie wykładu)*, Lwów: Nakładem autora.
- Kuropatwińska M., 1932, *Ogrody działkowe w Polsce*, „Samorząd Terytorialny”, z. 1-2, s. 68-85.
- Łupienko A., 2012, *Przestrzeń publiczna Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Łupienko A., 2015, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864-1914*, Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Łupienko A., 2017, *Wkład ruchu higienicznego w polską myśl urbanistyczną (1850-1914)*, w: *Architektura w mieście architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815-1914*, red. Mikołaj Getka-Kenig, Aleksander Łupienko, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Historii PAN, s. 57-70.
- Łupienko A., 2019, *Miejskie parki publiczne zaboru rosyjskiego i austriackiego jako przestrzenie publiczne w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Architektura w mieście, architektura dla miasta: przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim” dziewiętnastym wieku*, red. Agnieszka Zabłocka-Kos, Aleksander Łupienko, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Historii PAN, s. 109-139.
- Maciejewski J., 1913, *Ogrody robotnicze*, „Ogrodnik” nr 27, s. 421-422.
- Mann G., 1969, *Führende deutsche Hygieniker des 19. Jahrhunderts. Eine Übersicht*, w: *Städte-, Wohnungs- und Kleidungshygiene des 19. Jahrhunderts in Deutschland*, red. Walter Artelt, Edith Heischkel, Gunter Mann, Stuttgart: [s.n.], s. 1-16.
- Ogródki*, 1909, *Ogródki robotników (z planikami)*, Warszawa.
- Pawlikowski A., 1891, *O stosunkach zdrowotnych w mieście Lwowie. Sprawozdanie za rok 1888*, Lwów: Nakładem Król. Stoł. Miasta Lwowa.
- Parki*, 1962, *Parki Łódzi*, red. Jakub Mowszowicz, Łódź: Łódzkie Tow. Naukowe.
- Podhorska-Okołów S., 1955, *Warszawa mego dzieciństwa. Obrazki*, Warszawa: Czytelnik.
- Rogowicz S., 1925a, *O piękno krajobrazu wsi polskiej*, „Ogrodnik”, nr 12, s. 332-334.

- Rogowicz S., 1925b, *Ogród i zagroda*, „Ogrodnik”, nr 16, s. 434-436 oraz nr 17, s. 463-464.
- Rogowicz S., 1926a., *Idea ogrodnictwa miast i wsi*, [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX-3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań, s. 120-128.
- Rogowicz S., 1926b, *Plantacje miejskie w byłej Kongresówce*, [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX-3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań, s. 136-140.
- Rogowicz S., 1927, *Plantacje miejskie m.st. Warszawy*, „Ogrodnik”, nr 1, s. 2-5.
- Rogowicz S., 1928, *Ogrody cementarne*, „Ogrodnik”, nr 4, s. 62-67.
- Rogowicz S., 1929a, *Ogrody leśne*, „Ogrodnik”, nr 6, s. 101-104.
- Rogowicz S., 1929b, *Ogrody mieszkalne*, „Ogrodnik”, nr 19, s. 367-368.
- Rogowicz S., 1931, *Park im. Sienkiewicza w Łodzi*, Łódź.
- Rogowicz S., 1933, *O nowych kierunkach w sztuce ogrodnictwa pięknego*, „Ogrodnik”, nr 15/16, s. 1-4.
- Rogowicz S., 1934a, *Miasta ogrody*, „Ogrodnik”, nr 4, s. 49-51.
- Rogowicz S., 1934b, *Rozbudowa miasta a plantacje miejskie*, „Ogrodnik”, nr 8, s. 113-114.
- Rogowicz S., 1934c, *Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 5, s. 168-174.
- Rogowicz S., 1936, *Plantacje miejskie Łodzi*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 8, s. 542-554.
- Rogowicz S., 1937, *Park wystawowy w Łodzi*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 10, s. 678-680.
- Rogowicz S., 1938a, *Łódź zadrzewiona*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 12, s. 1238-1242.
- Rogowicz S., 1938b, *Rozwój i realizacja ogrodów działkowych*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, nr 3, s. 268-271.
- Rosen G., 2015, *A History of Public Health*, Baltimore–London: John Hopkins University Press, [oryg. 1958].
- Rozmarynowska K., 2017, *Ogrody odchodzące...? Z dziejów gdańskiej zieleni publicznej 1708-1945*, Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki.
- Stadt-parks 2007. *Stadt-parks in der österreichischen Monarchie 1765-1918*, red. Géza Hajós, Wien-Köln-Weimar: Böhlau Verlag.
- Swirida I., 1991, *Ogród epoki Oświecenia a utopia*, [w:] *Sztuka a natura: materiały XXXVIII Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki przeprowadzonej 23–25 listopada 1989 roku w Katowicach*, red. Ewa Chojecka, Katowice: Oddział Górnośląski SHS, s. 289-300.
- Szmelter A., 2019, *Początki urbanistyki współczesnej: doświadczenia zagraniczne a środowisko warszawskich urbanistów przełomu XIX i XX w.*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
- Śliwowska H., Wędrowski K., 1937, *Ogrody jordanowskie*, Warszawa: Główna księgarnia wojskowa, 1937.
- Zagonki, 1914, *Zagonki dla robotników*, „Ogrodnik” 1914, nr 30, s. 478.

Dr inż. Anna Majdecka-Strzeżek

architekt krajobrazu; specjalistka w zakresie historii sztuki ogrodowej i ochrony i konserwacji zabytkowych ogrodów i krajobrazu kulturowego, członek ICOMOS

Warszawski okres twórczości planistycznej Stefana Rogowicza

Stefan Rogowicz urodził się w Warszawie w 1891 roku, tu zdobył wykształcenie i rozpoczął działalność zawodową planisty ogrodnika. Stefan Rogowicz pobierał nauki w Wyższej Szkole Ogrodniczej, którą ukończył w 1916 roku. Znaczenie tej szkoły dla rozwoju architektury krajobrazu na gruncie polskim było ogromne. Dotąd bowiem kształcenie na poziomie wyższym odbywało się w placówkach edukacyjnych na zachodzie Europy, co ze względu na koszty było barierą trudną do pokonania. Możliwość kształcenia w Polsce otworzyła drogę licznym zainteresowanym.

Wyższa Szkoła Ogrodnicza powstała z przekształcenia Wyższych Kursów Ogrodniczych zwanych także Wydziałem Ogrodniczym Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie. Została zastąpiona dopiero w 1921 roku przez Wydział Ogrodniczy Warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, który w tym roku obchodzi swoje stulecie.

W Wyższej Szkole Ogrodniczej przedmiotami, które miały pomóc przyszłym adeptom planowania ogrodów w poznaniu tajników tej dziedziny były: teoria i historia parków wykładana przez Wacława Tołwińskiego, rysowanie planów prowadzone przez Teodora Chrząńskiego, zakładanie ogrodów wg Franciszka Szaniora i teoria urządzania parków, które wyładał w latach 1915-22 uznany planista ogrodowy Walerian Kronenberg. Kadra dydaktyczna o wielkim doświadczeniu praktycznym i ogromnym autorytecie wywarła znaczący wpływ na swoich studentów, ich twórczość i poglądy.

Po zakończeniu nauki Stefan Rogowicz pracował jako planista ogrodnik w Dziale Ogrodniczym Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Warszawie, a także prowadził własną praktykę projektową. Był autorem projektów ogrodów i parków rezydencjonalnych, miejskich założeń ogrodowych, a także zespołów sepulkralnych. W 1929 roku opuścił Warszawę i swoje życie zawodowe związał z Łodzią.

Działalność zawodową realizował dwutorowo – projektując ogrody i popularyzując problematykę ogrodowego kształtowania przestrzeni, pisząc o tym w prasie specjalistycznej. Warto wspomnieć, że pierwsze polskie czasopismo ogrodnicze na europejskim poziomie pojawiło się w końcu XIX wieku. Był to „Ogrodnik Polski” – dwutygodnik wychodzący w latach 1879-1906 roku. Redaktorami i współwłaścicielami pisma byli: Edmund Jankowski, Wincenty i Józef Kaczyńscy, Aleksander i Franciszek Szanior, a więc osoby znane i szanowane w środowisku planistów ogrodowych i ogrodników. W roku 1899 pismo „Ogrodnik Polski” przekazane zostało na własność Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, a jego redaktorem

naczelnym został Franciszek Szanior. Od roku 1906 na 5 lat wstrzymano wydawanie pisma, by wznowić je w roku 1911, zmieniając jego nazwę na „Ogrodnik”. Stefan Rogowicz zamieszczał na łamach czasopisma liczne artykuły ilustrowane rysunkami i fotografiami ogrodów zrealizowanych według swoich projektów, które dziś stanowią ważne źródło informacji o jego twórczości.

Zebranie dokładnych danych ukazujących w pełni działalność projektową Stefana Rogowicza w okresie warszawskim wydaje się trudne, o ile wręcz niemożliwe. Po pierwsze, nieznana jest pełna lista projektów i realizacji. Po drugie, znakomita większość obiektów, o których wiemy, że zostały zaprojektowane przez Rogowicza, nie przetrwała do dziś lub została gruntownie przekształcona i nie wiadomo na pewno, które z nich doczekały się realizacji, a które utrwalone zostały jedynie w wersji projektowej.

W publikacji Rejestr Ogrodów Polskich (Majdecki 1964) zebrano i przedstawiono 39 jego projektów ogrodów dworskich i willowych utrwalonych przez samego projektanta w formie reprodukcji fotograficznych. Nie wiadomo, czy przedstawiony zbiór jest pełny, czy jedynie częściowy. W artykułach i felietonach S. Rogowicz zamieszczał swoje prace, które traktował jako ilustrację własnych poglądów i przemyśleń na temat kształtowania przestrzeni ogrodowej w różnej skali. To właśnie m.in. w artykułach w „Ogrodniku”, dwutygodniku ilustrowanym, opublikowano projekty cmentarza w Radzyminie, ogrodów willowych czy dworskich, uzupełniając zbiór zawarty w Rejestrze Ogrodów Polskich.

Udokumentowaną zachowaną twórczość Stefana Rogowicza z tzw. okresu warszawskiego stanowi 45 projektów (ryc. 1). Przeważającą większość stanowią projekty parków rezydencjonalnych przy dworach, pałacach i willach. Jest to konsekwencją ogólnych tendencji tamtego okresu powiązanych z warunkami ekonomiczno-społecznymi. W początkach XX wieku głównym odbiorcą działalności twórczej polskich planistów byli właściciele majątków ziemskich oraz bogate mieszczaństwo.

W tym okresie twórczości planistycznej największą liczbę tworzą projekty parków dworskich (25), następnie ogrodów willowych (12), parków pałacowych (4) oraz pojedyncze przykłady ogrodów przyfabrycznych (1), miejskich przy budynkach użyteczności publicznej (2) i cmentarza (1) (ryc. 2).

Parki dworskie częściowo kształtowane były od nowa bądź też stanowiły przekształcenie lub rozbudowę istniejących. Obiekty pałacowe to przede wszystkim nowe koncepcje dla już istniejących obiektów. Ogrody willowe (przedomowe) kształtowane od początku („na surowym korzeniu”), są bowiem nowym typem założeń ogrodowych, które powstawały na osiedlach podmiejskich, w peryferyjnych częściach większych miast i miastach-ogrodach.

Realizacja projektów ogrodów przy obiektach rezydencjonalnych czy miejskich publicznych była tzw. działalnością komercyjną. Warto więc wspomnieć, że projekt cmentarza polskich żołnierzy poległych w bitwie o Radzymin w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku Stefan Rogowicz opracował całkowicie bezinteresownie (ryc. 3).

↓ Ryc. 1. Wykaz projektów
założeń ogrodowych
Stefana Rogowicza – tabela,
opracowanie Anna Majdecka
Strzeżek

LP	NAZWA MIEJSCOWOŚCI/ OBIEKTU	LOKALIZACJA WG WSPÓŁCZESNEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO	ROK	TYP OGRODU
1	ALEKSANDRÓW	pow. Grodzisk Mazowiecki	1926	dworski
2	MROGA	pow. łowicki, gmina Bielawy	1932	pałacowy
3	BORÓWKO DAWNIJ SZELOGI BORÓWKO	pow. łowicki, gmina Bielawy	1924	dworski
4	CIECHANÓW	m. Ciechanów	1923	ogród przy starostwie
5	CHYLICE	pow. Piaseczno, Chylce, ul. Dworska	1926	willowy
6	DĄBRÓWKA	pow. i gm. Grodzisk Mazowiecki	1927	dworski
7	DOBRSKA KOLONIA	pow. płoński, gm. wiejska Raciąż	1925	dworski
8	DOMIECHOWICE	pow. i gm. Bełchatów	1925	dworski
9	DYBLIN	pow. Lipno, gm. Dobrzyń nad Wisłą, woj. kujawsko-pomorskie	1923	dworski
10	GOSZCZYNO	pow. plocki, gm. Staroźreby	1920	dworski
11	GRODZISK MAZOWIECKI	Grodzisk Mazowiecki	1926	willowy
12	KOCK	woj. lubelskie, pow. lubartowski, gm. Kock	1922	pałacowy
13	IZIHALI	Konstancin, pow. piaseczyński, woj. mazowieckie	1926	willowy
14	KOZŁY JANOWO	pow. mławski, gm. Szydłowo	1927	dworski
15	KRĘGI	pow. Wyszaków, gm. Somianka	1927	Pałacowy
16	MŁAWA	Mława – m. i pow.	1927	willowy
17	RUSKÓW	pow. łosicki, gm. Platerów, woj. mazowieckie	1925	pałacowy
18	SARNÓW	pow. Koźminek, gm. Gniewoszków	1924	przyfabryczny
19	SKOLIMÓW	Konstancin, pow. piaseczyński, woj. mazowieckie	1926	willowy
20	KLUKOWO (SMOLECHOWO)	Klukowo, gm. Świercze	1923	dworski
21	STARA WIEŚ	pow. węgrowski, gm. Liw	1922	dworski
22	STOBIESKO SZLACHECKIE	pow. radomszczański, gm. Radzice, woj. łódzkie	1921	dworski

LP	NAZWA MIEJSCOWOŚCI/ OBIEKTU	LOKALIZACJA WG WSPÓŁCZESNEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO	ROK	TYP OGRODU
23	STRASZEWY	pow. Żuromin, gm. Lubowidz, woj. mazowieckie	1925	dworski
24	SUSK STARY	pow. Ostrołęka, gm. Rzekuń	1925	dworski
25	MILEWO SZWEJKI (SZWEJKI)	pow. przasnyski, gm. Krasne, woj. mazowieckie	1924	dworski
26	UHER	pow. i gm. Chełm, woj. lubelskie	1924	dworski
27	WARSZAWA	Warszawa, ul. Ursynowska	1927	willowy
28	GUBERNIA	Radzyń Podlaski przy ul. Sitarskiego	1922	willowy
29	KRAŚNIEWO	pow. płoński, gm. Raciąż, woj. mazowieckie	1922	dworski
30	KRUBKI (KRUBKI GORKI)	pow. Wołomin, woj. mazowieckie	1925	dworski
31	ŁUSZKÓW	pow. hrubieszowski, gm. Horodło, woj. lubelskie	1927	dworski
32	PŁONCZYN	pow. Lipno	1923	dworski/folwarczny
33	STRZELCE WIELKIE	pow. pajęczański, gm. Strzelce Wielkie, woj. łódzkie	1923	dworski
34	SZEPIETOWO WAWRZYŃCE (SZEPIETÓW WAWRZYŃCE)	pow. wysokomazowiecki, gm. Szepietowo, woj. podlaskie	1927	folwarczny
35	ŚWIESZEWKO	pow. Pułtusk, gm. Świercze	1923	dworski
36	WARSZAWA	ul. Odolańska	1923	willowy
37	WARSZAWA ZOLIBORZ	między ulicami Tucholska, Karpińskiego, Kraśińskiego	1927	kooperatywa Akord
38	WIELGIE	pow. Lipno, gm. Wielgie, woj. kujawsko-pomorskie	1921	dworski
39	WÓLKA KOZODOWSKA	pow. i gm. Piaseczno, woj. mazowieckie	1921	dworski
40	WARSZAWA ANIN	Warszawa –Wawer, willa Anetka	1928	willowy
41	WARSZAWA ANIN	Warszawa – Wawer, willa Leśniczówka	1928	willowy
42	RADZYMIN	Radzymin	1926	cmentarz
43	WARSZAWA,	Warszawa, ul. E. Platter	?	willowy
44	WOJTULIN	-----	1927	dworski
45	WARSZAWA	Miasto ogród Czerniaków	?	willowy

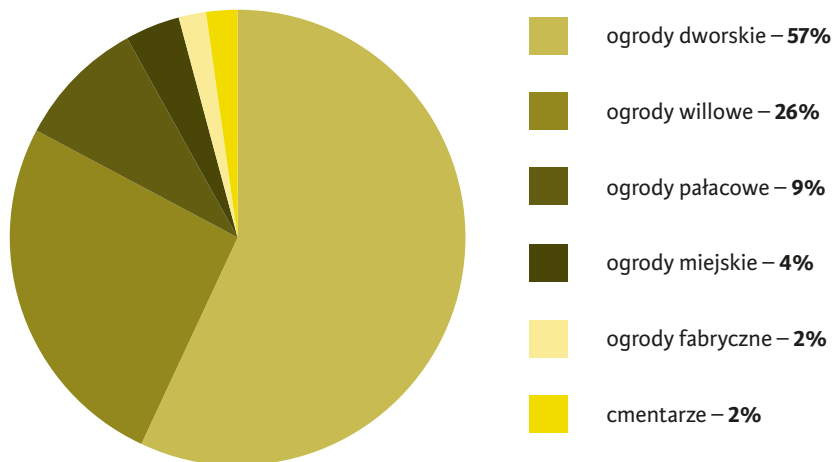


† Ryc. 2. Obszar działań planistycznych Stefana Rogowicza w latach 1921-1929 z uwzględnieniem rodzajów założeń ogrodowych – opracowanie Anna Majdecka Strzeżek

LEGENDA



→ Ryc. 3. Rodzaje założeń ogrodowych projektowanych przez Stefana Rogowicza w stosunku do 45 ujętych wykazem projektów – opracowanie Anna Majdecka Strzeżek





← Ryc. 4. Anons Stefana Rogowicza w Ogrodniku nr 18/1925, rok XV; s. 516

Tendencje kształtowania ogrodów w początkach XX wieku w Polsce – zarys ogólny

Początek XX wieku ukazuje wyraźnie zmianę, jaka dokonała się w tworzeniu obiektów ogrodowych. Zmienia się ich skala, ale im mniejsze ich wymiary, tym większa powszechność. Ogrody prywatne stają się coraz bardziej dostępne, jednak teraz w formie niewielkich ogrodów przydomowych kształtowanych w peryferyjnych dzielnicach miast lub pod miastem. Zdecydowanie rzadziej natomiast budowane są wielkie zespoły rezydencjonalne dworsko czy pałacowo-parkowe. Coraz częściej buduje się różne rodzaje parków publicznych, które znacząco zwiększają swoją powierzchnię, tworząc wieloprzestrzenne kompozycje wpływające korzystnie na jakość życia w mieście. Tendencje te wyraźne w Europie, zauważalne są także i w Polsce.

Ogrody rezydencjonalne dworskie czy pałacowe nie są kształtowane tak często jak we wcześniejszych czasach. Utrzymują one charakterystyczny styl obwodnicowy znany już z poprzedniego wieku, a stosowany w Polsce jeszcze w okresie międzywojennym. Uznany przedstawicielem tych tendencji jest Walerian Kronenberg, który swoją działalność planistyczną rozpoczął w latach 80. XIX wieku. Przypisuje się mu autorstwo ok. 300 projektów i realizacji na terenie ziem polskich i rosyjskich. Większość, bo niemal 85% obiektów było zakładanych od podstaw, pozostałe stanowiły przekształcenia i uzupełnienia ogrodów już istniejących. Wśród projektantów mających znaczący wpływ na kształtowanie ogrodów w Polsce wymienić należy także Stefana Celichowskiego, autora ok. 250 parków, Tadeusza Chrząńskiego, Franciszka Szaniora – obaj po kilkadziesiąt obiektów (Kulus 1989, s. 178).

Małe ogrody przydomowe to nowy typ projektowanych założeń ogrodowych. Początek XX wieku to zwiększająca się ilość tego typu realizacji. Domy otoczone ogrodami stały się odpowiedzią na coraz pilniejszą potrzebę zwiększenia komfortu życia osób żyjących w miastach. Kształtowano je przy willach lokowanych na peryferiach miast, w letniskach oraz w obrębie nowych jednostek osadniczych, jakimi były

miasta-ogrody. Idea miast-ogrodów sformułowana w Anglii przez E. Howarda (1898) przyjęta się z pewnymi modyfikacjami także w Polsce. Miasta-ogrody wyrastały m.in. w okolicach Warszawy na początku XX wieku w wyniku parcelacji gruntów dawnych własności ziemskich.

W sztuce ogrodowej czytelna była wówczas silna tendencja do tworzenia układów geometryczno-architektonicznych i do łączenia ich z układami krajobrazowymi, ale także jednoczenia układów ogrodowych z układami architektury budynków. Podkreślano znaczenie tworzenia harmonijnego związku między domem mieszkalnym i otaczającym go ogrodem, przyjmując za punkt wyjścia wewnętrzną strukturę budynku (Majdecki 2008, t. 2, s. 401). Małe ogrody kształtowano jako geometryczne; średniej wielkości ogrody były geometryczne bezpośrednio przy budynku, z geometrycznym akcentem przy wejściu, ale swobodne w dalszej części, a duże ogrody charakteryzowały przede wszystkim układy swobodne, krajobrazowe.

Ogrody willowe – układ funkcjonalny

Styl ogrodowy będący podstawą działań w ogrodach w okresie międzywojennym to modernizm. Występował jako zachowawczy i architektoniczny. Modernizm zachowawczy, preferowany przez Stefana Rogowicza, charakteryzował się geometryzacją planu, tworzeniem układów osiowych i asymetrycznych z bardzo wyraźną preferencją elementów roślinnych, wodnych i terenowych w układzie naturalnym z mocno ograniczonym udziałem elementów budowlanych. Modernizm architektoniczny natomiast, choć podobnie geometryzował plan i przestrzeń ogrodu, stosował układy osiowe i symetryczne, ale przede wszystkim licznie wprowadzał elementy budowlane jako przeciwwagę dla form roślinnych.

Podstawową wytyczną w projektowaniu przestrzeni ogrodów przydomowych była funkcjonalność i prostota. Ogród willowy początków XX wieku składał się zazwyczaj z przedogródka, zwanego ogrodem frontowym, letniego salonu, czyli głównego wnętrza ogrodowego powiązanego z salonem domu, słodkiego ogródka, czyli ogrodu użytkowego, miejsca zabaw dla dzieci i młodzieży oraz zaplecza gospodarczego. Wszystkie elementy programu ogrodowego znane były z ogrodów rezydencjonalnych, ale tu pojawiały się w zmienionej skali i na znacznie zmniejszonej powierzchni (Majdecki 2008, t. 2, s. 428).

Ogród frontowy, o stosunkowo niewielkich rozmiarach, sytuowano pomiędzy bramą wjazdową a elewacją frontową willi. Podkreślał architektoniczne walory budowli, kształtowany był jako płaski i wypełniany atrakcyjnymi rabatami kwiatowymi. Co ciekawe, ogrodzenie posesji budowano często jako ażurowe, umożliwiające podziwianie z zewnątrz kompozycji przedogródka i walorów architektonicznych budowli. Często stosowano w tym celu nowoczesny jak na tamte czasy materiał, jakim była ażurowa siatka ogrodzeniowa rozpinana na słupkach. Granicę ogrodu podkreślano żywopłotami grabowymi albo grupami drzew i krzewów. Formy roślinne usytuowane wzdłuż granic posesji z ulicą z zasady nie przesłaniały całkowicie wglądu do wnętrza ogrodu.

Główne wnętrze ogrodowe stanowił **salon letni**. Lokalizowany w powiązaniu z salonem tworzył przedłużenie domu. Była to zazwyczaj duża, trawiasta przestrzeń, ukształtowana regularnie na jednym lub dwóch poziomach. Gazon otaczały swobodne kompozycje roślinne. To w salonie letnim pojawiało się najwięcej elementów małej

architektury. Były to ozdobne pergole, trejaże, schody, murki, balustrady. Nieodłączny element stanowił akcent wodny, często w postaci basenu bądź fontanny z wodotryskiem. Kompozycje roślinne wykorzystywały nowinki ogrodnicze bądź korzystały z roślin uznanych jako typowe dla Polski. Pojawiały się nowoczesne w tamtym okresie kolekcje roślin bylinowych i różanki. Do ogrodów wprowadzano nowatorskie rozwiązania kompozycyjne, a także nowe materiały budowlane i roślinne. Nowością tamtego czasu było wykorzystywanie betonu do budowy elementów wodnych (basenów) i nawierzchni dróg (płyty chodnikowe).

W ogrodach willowych znajdowano miejsce dla ogrodów użytkowych. Zajmowały niewielką powierzchnię, wypełnioną drzewkami i krzewami owocowymi, z niewielkim warzywnikiem czy też aromatycznym zielnikiem. Dla wygody sytuowano je w bezpośrednim powiązaniu z budynkiem mieszkalnym, w pobliżu kuchni. W sąsiedztwie lokalizowano **część gospodarczą**, którą zazwyczaj stanowił garaż czy składzik. Część użytkową wydzielano od pozostałej części ogrodu żywopłotem lub ogrodzeniem z pnączami. Było to funkcjonalne zaplecze domu, niedostępne dla gości, a przeznaczone jedynie dla domowników.

W większych ogrodach willowych można było spotkać tzw. **zacisze**. Była to najczęściej altana otoczona krzewami albo ustawiony pod okazałym drzewem stół z miejscem do pracy czy kontemplacji. Sytuowano je w peryferyjnych częściach ogrodu, z dala od domu i letniego salonu, tak by odgłosy życia towarzyskiego nie przeszkadzały w korzystaniu z uroków odosobnienia.

W odległym od domu miejscu lokalizowano także **miejsce zabaw dla dzieci i młodzieży**. To hałaśliwe w użytkowaniu miejsce, oddalone od domu pozwalało na nieskrępowaną i głośną zabawę w sposób nieuciążliwy dla pozostałych domowników. Dla młodszych dzieci przeznaczono piaskownice, a dla starszych zwykła murawa lub boiska do gier i zabaw na świeżym powietrzu. W ogrodach o zdecydowanie większej powierzchni budowano boiska sportowe, głównie korty tenisowe. Wprowadzanie obiektów sportowych w obręb prywatnych rezydencji staje się od końca XIX wieku europejskim zwyczajem, pojawia się więc także w XX wieku w ogrodach willowych o większej powierzchni.

Ogrody kształtowane były przez specjalistów, czyli architektów i planistów ogrodników, a mniejsze obiekty, jak ogrody willowe, także przy aktywnym udziale właścicieli. Projekty ogrodów publikowano, wskazywano także właściwe doboru gatunkowe roślin idealnych dla skali ogrodów willowych. Projektowa działalność Stefana Rogowicza wpisywała się w owe tendencje.

Ogrody przydomowe wg Stefana Rogowicza

Ogrody willowe projektował Stefan Rogowicz przy domach w Warszawie na Mokotowie, w Aninie, w podwarszawskim Konstancinie, Chylicach, Skolimowie, Grodzisku Mazowieckim i w Mławie. Były to niewielkie ogrody zaprojektowane w układzie regularnym i z czytelną strefą reprezentacyjną, użytkową, rekreacji biernej, a czasem i sportową. Stefan Rogowicz uważał ogrody willowe za obiekty wyjątkowe i luksusowe, a więc wymagające odpowiedniej oprawy roślinnej i architektonicznej. Był przekonany, i pogląd ten głosił na łamach „Ogrodnika”, że zarówno ogrody willowe, jak i wszystkie inne należy realizować w oparciu o starannie przemyślany plan przygotowany przez specjalistę planistę ogrodowego.

Ogrody willowe projektowane przez Stefana Rogowicza nawiązywały do przedstawionego powyżej podziału funkcjonalnego. Przedstawiał je na łamach czasopisma „Ogrodnik”. Ich powierzchnia była zróżnicowana między 300 a 3000 m². Im większe, tym z bardziej urozmaiconym programem. Stefan Rogowicz był wielkim zwolennikiem i entuzjastą ogrodów przydomowych. Uważał, że ogród powinien być nie tylko ozdobą, ale i letnim mieszkaniem, gdzie można spędzać każdą wolną od zajęć w domu chwilę. Cykl swoich artykułów dotyczących ogrodów, Rogowicz na łamach „Ogrodnika” okrasiał mottem: „[...] Jednym z najistotniejszych czynników szczęścia człowieka w raju było mieszkanie w ogrodzie”. Nazywał ogrody przydomowe „ogrodami mieszkalnymi”. Ogród domowy jest „[...] rozszerzeniem mieszkania, jest organiczną częścią domu, jest naszym letnim mieszkaniem pod »niebieskim dachem«. Z tego przeznaczenia i charakteru ogrodu wynika jego architektura i plan. Bo tak jak dom, tak choćby najmniejszy ogród musi być budowany według opracowanego przez specjalistę planu. Dowolne posadzenie na terenie ogrodu choćby najpiękniejszych drzew i krzewów, fantazyjne przeprowadzenie dróg i drózek, zasianie trawników, wreszcie nawet obsadzenie kwietników, o ile to wszystko nie jest ujęte w harmonijną całość, celowo dostosowane do swego przeznaczenia, związane organicznie z domem, nie stworzy nam ogrodu mieszkalnego w całym tego słowa znaczeniu, a tylko jego parodię.

Wielkość, konfiguracja i położenie terenu, rodzaj i warunki gleby, typ i architektura domu, dobór odpowiednich gatunków i odmian roślin, ogólne i wzajemne ich ustosunkowanie pod względem ilości, zespołów, wymagań fizjologicznych, kształtowi barw, wreszcie technika budowy tego typu ogrodów – oto cały szereg zagadnień, do właściwego rozwiązania których może być powołany tylko specjalista – ogrodnik-architekt, doskonale z budową ogrodów obeznany i ponadto posiadający talent twórczy w tej dziedzinie sztuki...”. Słowa te, jakże trafne, aktualne są do dziś.

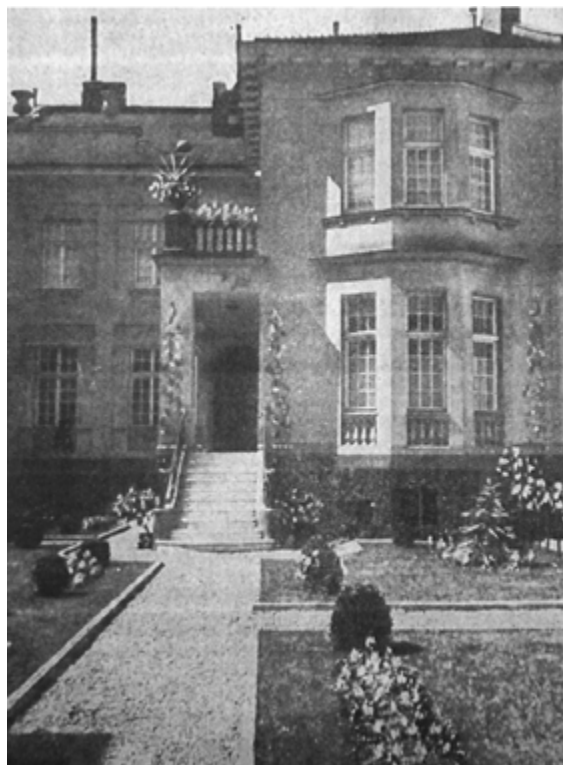
S. Rogowicz uważał, że satysfakcjonujące spędzanie czasu w ogrodzie willowym, szczególnie takim o niewielkiej powierzchni i w bliskim sąsiedztwie innych domów, wymaga zagwarantowania intymności, którą mieszkańcom dają odpowiednie ogrodzenia. Jego wybór uznawał za niezwykle ważny tak ze względów estetycznych, funkcjonalnych, jak i ekonomicznych. Najważniejsze dla grodzenia ogrodów willowych uważał druciane siatki rozpinane na słupkach. Były one co prawda ażurowe, lecz nowoczesne i gustowne, i stanowiły znakomite podparcie dla pnączy, które bujnym ulistnieniem czyniły ogrodzenie „nieprzeźroczystym” dla oka. Takie ogrodzenie (siatka ogrodzeniowa porośnięta przez pnącza) miało też dodatkowy atut – nie zajmowało dużo miejsca i niemal od razu pełniło swoją rolę. Żywopłoty, które też wg S. Rogowicza były dobrym pomysłem, zajmowały więcej miejsca i wymagały więcej czasu dla osiągnięcia właściwego efektu.

Letni salon jako najważniejsze wnętrze ogrodu willowego był przeznaczony dla domowników i ich gości i ściśle powiązany z domem. To tu zgrupowane były najpiękniejsze i najbardziej ozdobne rabaty i kompozycje roślinne. S. Rogowicz podkreślał, że „[...] dominującym pięknem każdego ogrodu są żywe rośliny...”. Dobór gatunków miał zapewnić ciągłość kwitnienia, atrakcyjność estetyczną i dodatkowe walory, jak choćby zapach. Jeszcze niedawno tak popularny sposób kształtowania rabat jako dywanowych uznany został przez Rogowicza jako „[...] przeżytek, mogący mieć zastosowanie jedynie w antycznych ogrodach”. Według jego sugestii właściwe jest stosowanie bylin, roślin zimozielonych czy to jako elementów oddzielnych rabat, czy też jako podszycia grup krzewów i drzew. Rabaty kwiatowe, gdy wielokolorowe,

to winny według zaleceń planisty mieć kolory harmonijnie powiązane. Nowoczesne kwietniki kształtowane na planach prostych figur geometrycznych powinny być wypełnione jednym, dwoma lub góra trzema kolorami kwiatów.

Szczególłą atencją traktował S. Rogowicz róże, do wprowadzania których zachęcał, uznając ich wyjątkową urodę. Sugerował, by nie łączyć ich z innymi kwiatami, tylko „pozwoić samodzielnie egzystować na rabatach”. To, warto przypomnieć, była nowość w ogrodnictwie. Pierwsze różanki powstawały co prawda w końcu XIX wieku, lecz dopiero początek XX wieku wiąże się ze znaczącym wzrostem popularności róż. S. Rogowicz jako wielki ich admirator wprowadzał je do projektowanych przez siebie ogrodów willowych i do parków publicznych. Powszechna obecność róż, do której dziś jesteśmy tak przyzwyczajeni, jest więc także i jego zasługą.

Wielką wagę przywiązywał Rogowicz do trawników, które uznawał za tło dla wszystkich elementów ogrodu, zatem podkreślał znaczenie pielęgnacji, które pozwalało utrzymać trawniki we właściwym stanie. Był też zwolennikiem pnączy, które chętnie widział nie tylko na specjalnych konstrukcjach pergoli czy trejaży, ale także na ogrodzeniach i ścianach domów. Uważał, że obecność dróg i placów w ogrodzie przydomowym powinna być ograniczona do niezbędnego minimum, ale jednocześnie zapewniać dobrą i wygodną komunikację między poszczególnymi elementami programu ogrodowego. Drogi preferował prostoliniowe o nawierzchni żwirowej, stabilizowanej betonowymi obrzeżami bądź też z luźno ułożonych w trawniku płyt kamiennych lub betonowych (ryc. 5). Place kształtował na planie prostych figur geometrycznych z nawierzchnią z płyt betonowych lub kamiennych. W szczególności małych ogródkach uważał, że drogi są zbędne, gdyż każdy kawałek ziemi winien być zajęty przez roślinność. Wykorzystanie betonu w ogrodzie traktował jako element nowoczesności. Beton znajdował zastosowanie nie tylko w nawierzchniach, ale także przy budowie basenów i w elementach małej architektury.



← Ryc. 5. Fragment stylowego ogrodu willowego w Warszawie, przy ul. Emilii Plater zaprojektowanego przez planistę ogrodnika Stefana Rogowicza, sfotografowanego przez Z. Marcinkiewicza. Fotografia ta stanowiła ilustrację do artykułu z serii Ogrody mieszkalne, zamieszczonego w dwutygodniku „Ogrodnik” w 1928 roku.

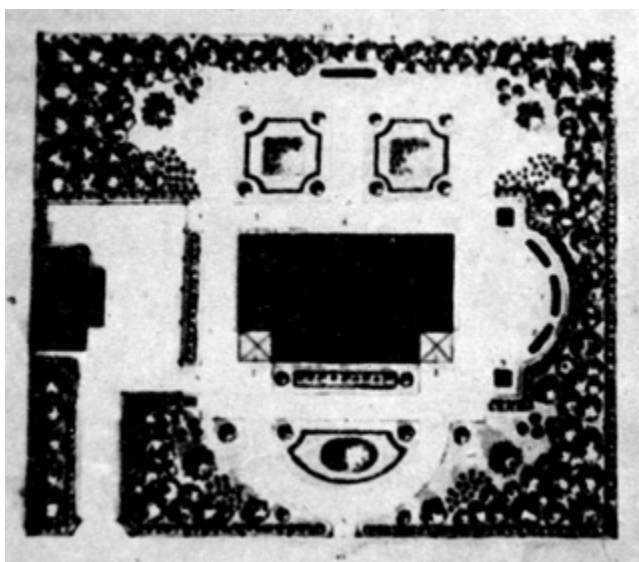
Elementy wodne w ogrodach zawsze są atutem, nawet mimo ich niewielkiej skali. Jak twierdził planista, nawet mały, regularny w kształcie basen z wodotryskiem, „[...] którego tęczowa w słońcu sylweta i miły szmer ogromnie ożywiają piękno ogrodu, dając mu cechę okazałości i wykwintu [...]”. Mała architektura ogrodowa, dobrze i ze smakiem wykonane tarasy, schody, postumenty, wazy, ławy czy też murki oporowe są wielką ozdobą ogrodu i jego urozmaiceniem, ale też kosztowną inwestycją „noszącą charakter komfortu”. Zdaniem planisty powinny być więc stosowane tylko w stylowych ogrodach willowych lub pałacowych.

S. Rogowicz uważał, że małe ogrody przydomowe powinny mieć ograniczony program i czasem należy zrezygnować z części użytkowej na korzyść ozdobnej. „[...] Bo chociaż zdrowe i dobrze prowadzone drzewko owocowe, a nawet ładnie utrzymany zagonek ogrodu nie szpeci, to jednak mały wykwintny ogródek willowy winien być tylko letnim salonem – jedną żardinierą kwiatów [...]. [...] Na małym terenie ogrodu domowego nie możemy mieć, oczywiście, wszystkich najpiękniejszych roślin, ale, jak już wiemy, nie na tym polega jego piękno. Umiejętnie rozmieszczając rośliny na terenie ogrodu, możemy jednak nawet w bardzo małym ogródku mieć ich wiele, a przynajmniej te, które najwięcej lubimy, i tak dobrane, aby od wczesnej wiosny do późnej jesieni, niezrównanym pięknem barw i kształtów swego kwiecia i listowia stwarzały nam z ogrodu najmiłszy fragment naszego mieszkania”.

Przykłady projektów ogrodów willowych Stefana Rogowicza

1. Podmiejski ogród willowy w Grodzisku Mazowieckim

→ Ryc. 6. Podmiejski ogród willowy w Grodzisku Mazowieckim, projekt Stefan Rogowicz



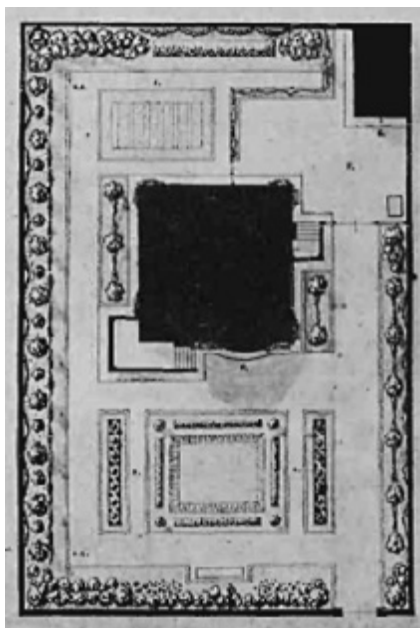
Ogród przy domu dwurodzinnym w Grodzisku Mazowieckim (ryc. 6) o powierzchni 1000 m² zaprojektowany przez Stefana Rogowicza dla H. Koradyniego (ogród został przedstawiony przez Stefana Rogowicza w *Ogrodniku* z 1928 roku, nr 7, s. 129). Posesja ogrodzona jest ażurową siatką ogrodzeniową. Wzdłuż ogrodzenia znajdują się kompozycje roślinne uniemożliwiające podgląd wnętrza. Tworzą je takie drzewa, jak: lipy, świerki, modrzewie, brzozy, jarzębiny, krzewy jaśminowców, kalin, bzów i tawulek, a także rośliny zimozielone atrakcyjnie kwitnące.

Na głównej osi założenia od strony ulicy znajduje się specjalna luka w zadrzewieniu, by można obejrzeć fragment reprezentacyjnego ogrodu frontowego. Stanowi go ozdobna rabata różana pod domem i geometryczny półkolisty kwietnik. Na zakończeniu tej osi z drugiej strony domu znajduje się letni salon z dwoma kwaterami wypełnionymi roślinami kwiatowymi.

Oś poprzeczna wyznaczona jest przez budynek garażu i poprzedzający go plac manewrowy, oddzielony żywopłotem od willi. Na zakończeniu tej osi, po drugiej stronie domu swoje miejsce znalazł półkolisty plac dla dzieci z 3 ławeczkami i zwieńczony dwoma wazami ustawionymi na wysokich postumentach.

To prosta, czytelna kompozycja, w której postawiono na jej reprezentacyjny i wypoczynkowy charakter, w konsekwencji rezygnując z użytkowego zagospodarowania choćby części ogrodu.

2. Ogród willowy w Warszawie w dzielnicy Mokotów



← Ryc. 7. Ogród willowy inżyniera Hoppe przy ul. Odolańskiej w Warszawie na Mokotowie

Ulica Odolańska została wyznaczona w dzielnicy Mokotów w latach 20. XX wieku. Wcześniej był to teren niezagospodarowany planowo, z tzw. bieda-zabudową. Obszar ten rozparcelowano, uporządkowano, a działki sprzedano osobom zamożnym, które wznosiły tu wille i otaczały je ogrodami. Wybudował tu swoją willę także inżynier Hoppe, przy której ogród zaprojektował w 1923 roku Stefan Rogowicz.

Całość rezydencji podzielona została na 3 części:

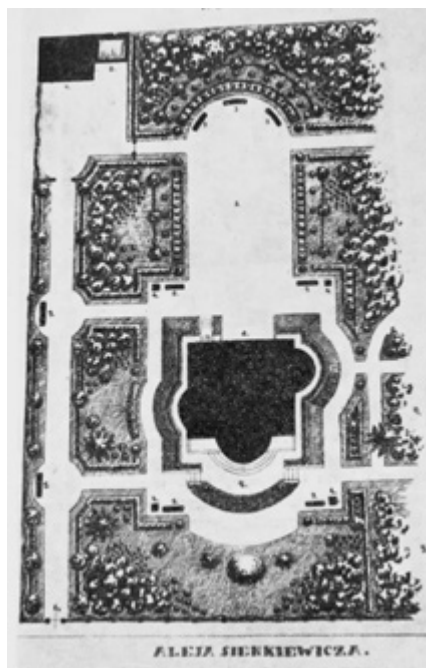
1. podjazd z garażem i podwórką od północnego wschodu;
2. ogród warzywny od północnego zachodu,
3. ogród reprezentacyjny z willą w centrum i letnim salonem od południa.

Posesja jest w całości ogrodzona z bramą wjazdową od strony ulicy Odolańskiej. Przez całą długość działki wzdłuż jej wschodniej krawędzi prowadzi droga zakończona garażem z obszernym podwórką. Północno-zachodnią część działki przeznaczono pod ogródek warzywny i oddzielono od podwórza gospodarczego żywopłotem. W centrum ulokowano willę z tarasem, z którego zejście prowadziło do letniego

salonu. Tę reprezentacyjną część ogrodu stanowiły trzy kwatery: centralna, największa, w formie wgłębnika była trawnikiem otoczonym rabatami różanymi z 4 formami topiarycznymi w narożnikach; dwie boczne wąskie kwatery również wypełnione zostały różami. Wzdłuż ogrodzenia od zachodu i wschodu posadzono pnącza i rzędowo drzewa (także owocowe). Od południa roślinność wzdłuż ogrodzenia miała charakter piętrowy z najwyższymi roślinami przy ogrodzeniu i coraz to niższymi od strony ogrodu. Taki sposób obsadzenia roślinami zapewniał komfort odosobnienia mimo bezpośredniego sąsiedztwa ulicy. Na osi willi od południa ustawiono ławę, z której roztaczał się widok na willę, różankę i znajdujące się po bokach rzędowe nasadzenia drzew.

3. Ogród willowy w Konstancinie

→ Ryc. 8. Ogród przy willi „Izyhali” w Konstancinie



Liczne ogrody willowe tworzono w Konstancinie, miejscowości letniskowej powstałej w końcu XIX wieku i znajdującej się na południe od Warszawy. W dwudziestoleciu międzywojennym Konstancin reklamowano jako miejsce elit kultury i sztuki. Do realizacji podmiejskich rezydencji zatrudniano tu najznakomitszych architektów i planistów ogrodników. Willa Izyhali wybudowana została wg projektu Tadeusza Sobockiego, a ogród zaprojektował w 1927 roku Stefan Rogowicz. Nazwa willi pochodzi od imion córek inwestora (Iza, Halina), znanego przemysłowca Władysława Paschalskiego.

Ogród przy „Izyhali” miał pow. ok. 3000 m² i zajmował prostokątną działkę. Kompozycja jest prosta, geometryczna i jednoosiowa. Willa stanowi dominantę w kompozycji, jest wyniesiona ponad poziom terenu o ok. 1 metr, a skarpy ukształtowane są geometrycznie w nawiązaniu do kształtu budynku. Na osi głównej od strony ulicy znajdują się: niewielki ozdobny ogród frontowy, następnie willa z tarasem i rabatami, podłużny plac rekreacyjny (wykorzystywany jako plac do gry w krokieta) zakończony półkolem i otoczony piętrową kompozycją roślinną (z krzewów róż, bzów w formie piennej i krzewów zimozielonych) zamykającą oś. Od frontu znajdował się niewielki

przedogródek z dwoma niewielkimi grupami drzew i krzewów oraz pojedynczymi magnoliami, rododendronami, azaliami i sezonowymi rabatami.

Na całej długości działki, po jej północnej stronie znajduje się szeroka na 3,5 m droga prowadząca do garażu i dwóch miejsc postojowych na samochody. Ogród zdobiły stylowe kamienne ławy i wazy na postumentach. Ogród warzywny i owocowy, na który składało się 27 drzewek owocowych oraz krzewy, takie jak: agrest, porzeczka, maliny, a także truskawki, znajdował się w drugiej części działki przy willi Muszka. Działka z dwoma domami należała do jednej rodziny, później dokonano podziału na dwie niezależne parcele.

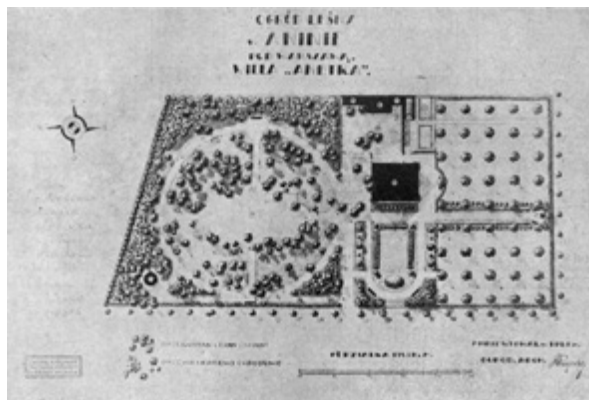


← Fot. 1. Ogród willowy Izyhali w Konstancinie. Widoczna droga dojazdowa do garażu, widocznego na końcu posesji, październik 2021r.

↓ Fot. 2. Izyhali, ogród frontowy z willą w tle i z dwiema grupami krzewów umożliwiającymi widok z ulicy, październik 2021r.



4. Leśny ogród willowy



→ Ryc. 9. Willowy ogród leśny Anetka w Aninie

Anin znajdujący się dziś w granicach Warszawy ukształtowano w wyniku parcelacji gruntów (dawnych dóbr wilanowskich Ksawerego Branickiego) w początkach XX wieku w niedalekim sąsiedztwie miasta. Działki kupowali tu urzędnicy, przedstawiciele kolei, politycy i artyści. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Anin stał się popularnym letniskiem i miejscem zamieszkania dla wielu nowych mieszkańców. Znajdowały się tu rozległe powierzchnie lasów, będących pozostałością dawnych mazowieckich borów z okazałymi egzemplarzami starodrzewia. Parcele wydzielone w lesie pozwalały na zakładanie tzw. ogrodów leśnych, co pozwalało na obserwację „potęgi sędziwego drzewostanu”, ale jednocześnie rodziło problem założenia ogrodu na ziemi jałowej, poprzerastanej siecią korzeni i w dużym zacieleniu. S. Rogowicz dopuszcza kontrolowaną wycinkę części drzew leśnych dla ukształtowania ogrodu o charakterze innym niż naturalistyczny.

Na planie powyżej leśny ogród willowy w Aninie wg projektu Rogowicza z 1928 roku. Zespół willowo-ogrodowy składa się z następujących części:

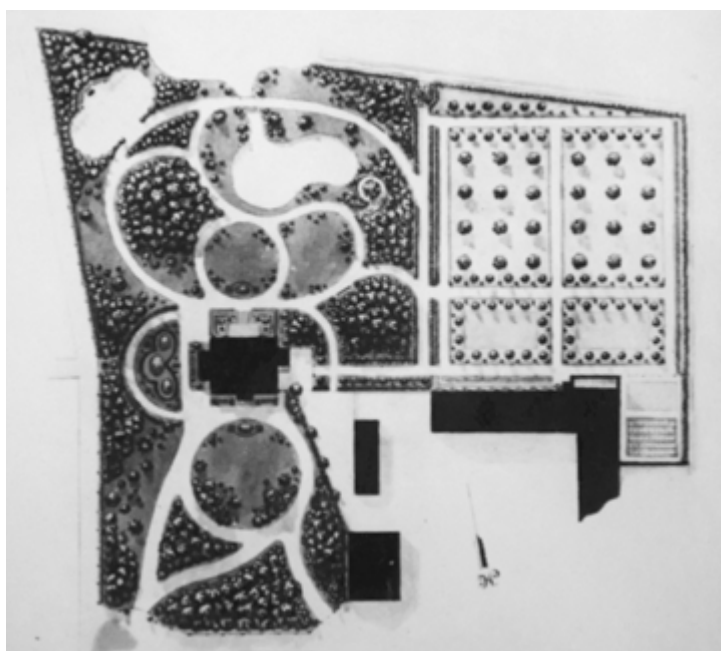
- leśnej z altaną i boiskiem do krykieta,
- reprezentacyjnej ogrodowej z budynkiem głównym /rabaty, różanka przy willi, ławy, rzeźba,
- użytkowej / inspekty, sad, warzywnik, podwórze gospodarcze, garaż, droga dojazdowa.

Połowa działki została pozbawiona leśnego drzewostanu i zamieniona w rozległy ogród użytkowy – warzywnik, sad i ogród ozdobny przy domu. Układ rabat kwiatowych oraz rytm drzew owocowych podkreślają silną geometryzację tej części. Druga część działki wykorzystuje istniejący drzewostan sosnowy. W centrum zaprojektowany został podłużny plac (używany do gry w krykieta) otoczony przez solitery i nieregularne grupy drzew. Układ funkcjonalny w tej części oparty jest na planie okręgu z dwiema przecinającymi się pod kątem prostym drogami. W poszerzeniach owalnej drogi znajdują się małe placyki z ławkami, a w najdalszej części ogrodu ulokowano altanę – samotnię. Charakterystyczne dla ogrodu są nasadzenia kulisujące wzdłuż niemal całego przebiegu ogrodzenia. Jedynie na osi głównej budynku jest luka w zadrzewieniu dająca widok na willę i ogród ozdobny. Część ogrodzenia sąsiadującego z ulicą podkreślają rzędowe nasadzenia drzew po zewnętrznej stronie ogrodzenia. Kompozycja ogrodu jest prosta, a sposób urządzenia obu części odmienny, kontrastujący.

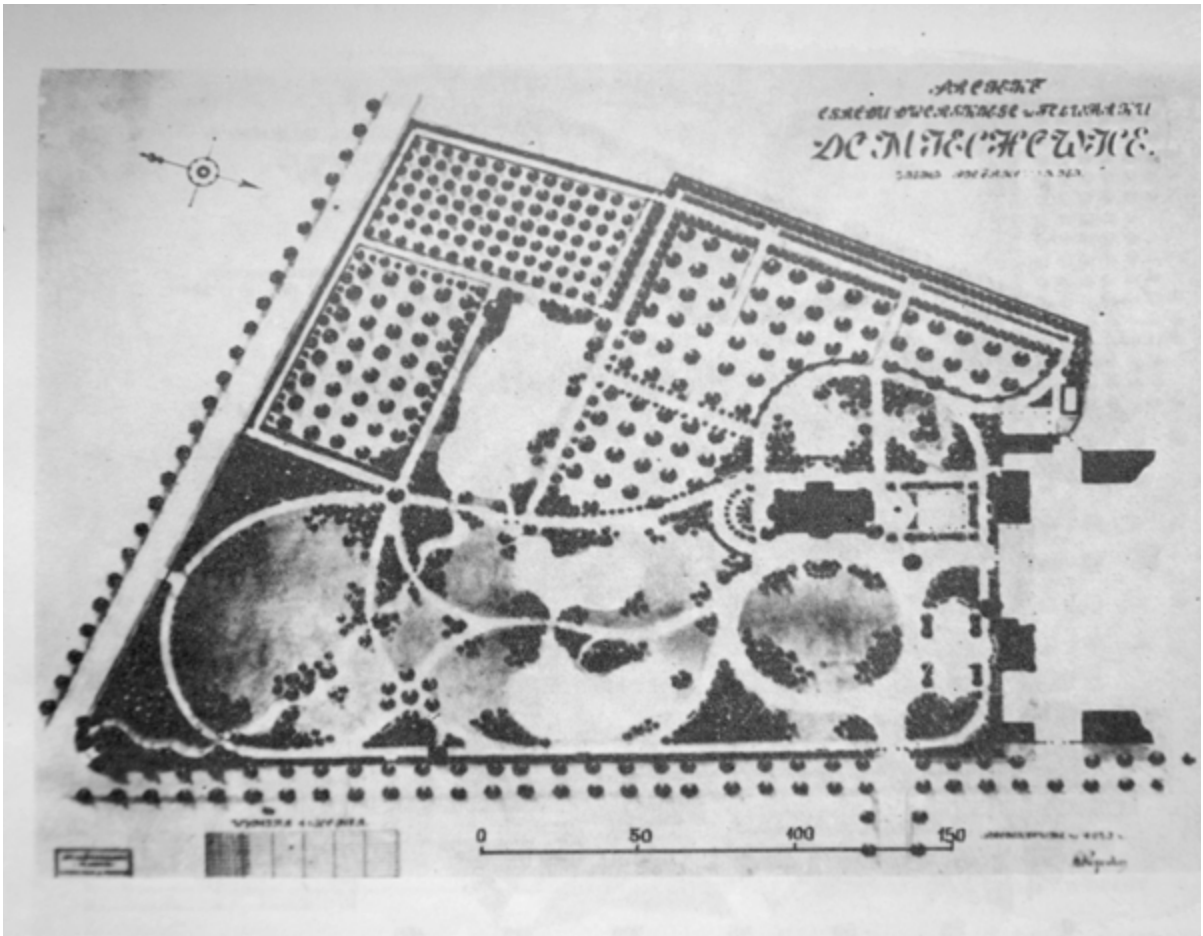
Parki dworskie i pałacowe autorstwa Stefana Rogowicza

W Polsce na początku XX wieku projektowano parki rezydencjonalne dworskie i pałacowe w stylu obwodnicowym, który ukształtował się w Europie już w drugiej połowie XIX wieku. Jego charakterystycznym motywem był specyficzny układ dróg opartych o pojedynczą bądź podwójną obwodnicę prowadzoną po obrzeżu terenu. Drogi krzywoliniowe, łukowate i koliste, przecinały się ze sobą pod ostrym kątem. Ich skrzyżowania obsadzano grupami drzew i krzewów. Dziedziniec wjazdowy przyjmował postać ogrodową z gazonem ozdobionym rabatami. Bezpośrednie sąsiedztwo pałacu/dworu kształtowane było geometrycznie, niejako w kontraście dla pozostałej, swobodnej części parku. Zadrzewienia miały charakter kulis uniemożliwiających powiązania widokowe z otaczającym terenem. Jedynie pojedyncze, specjalne okna widokowe pozwalały na wgląd w okolicę. W kompozycję ogrodową wplataną często sady, które stanowiły oddzielną, użytkową część rezydencji. Wykorzystywano ich obecność dla kształtowania kierunków i powiązań widokowych. Na teren ogrodów wprowadzano również tereny sportowe, głównie korty tenisowe i place do gry w krykieta. Czołowym przedstawicielem tego stylu w Polsce był Walerian Kronenberg, a także Teodor Chrząński, których studentem w Wyższej Szkole Ogrodniczej był Stefan Rogowicz. Jego dokonania w zakresie kształtowania parków dworskich i pałacowych były odbiciem ówczesnych trendów, a jednocześnie dowodem, jak wielkie znaczenie dla Rogowicza jako planisty miały doświadczenia etapu edukacji.

Stefan Rogowicz jest autorem 29 projektów parków dworskich i pałacowych, co w pierwszym, warszawskim okresie jego działalności zawodowej stanowiło 66% wszystkich projektów. Ukazują zgodność z ogólnymi wskazaniami projektowymi stylu. Cechą charakterystyczną Jego projektów jest podkreślanie osiowości kompozycji, tworzenie okazałych podjazdów i geometrycznych rabat w sąsiedztwie budynków, wydzielanie części użytkowych poza kompozycję parkową mimo ich bliskiego sąsiedztwa z częścią reprezentacyjną, wprowadzanie róż jako formalnych rabat i swobodnych grup krzewów.

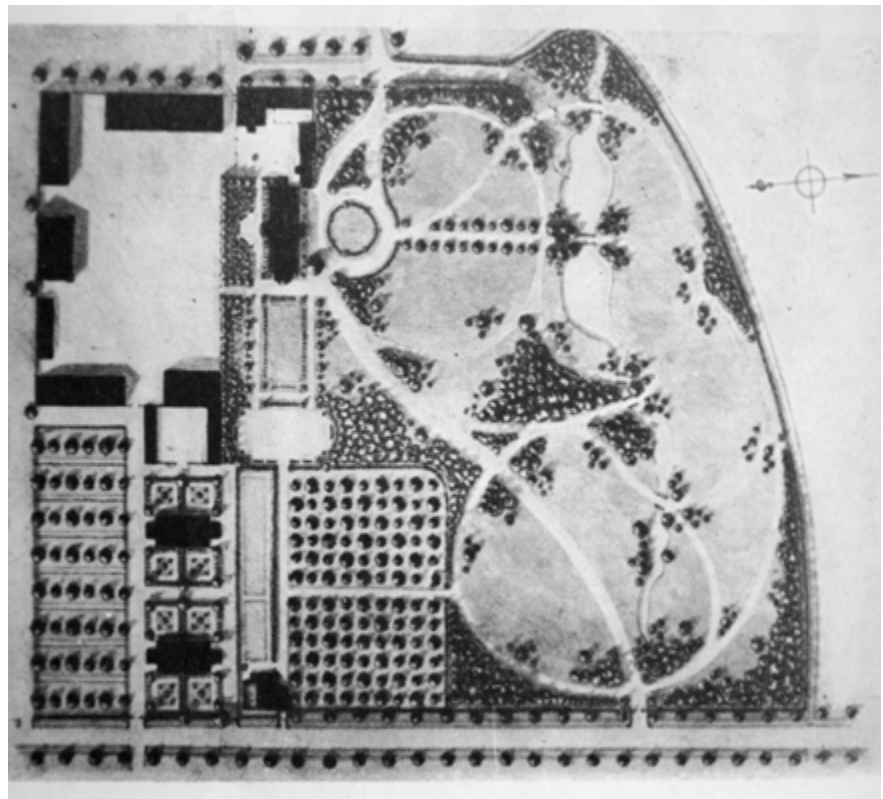


← Ryc. 10. Plan parku w Wólce Kozodowskiej pod Warszawą z 1921 roku



↑ Ryc. 11. Plan parku dworskiego w Domiechowicach

→ Ryc. 12. Plan parku dworskiego w Goszczynie z 1920 roku





↑ ↑ Fot. 3. Park dworski w Wólce Kozodawskiej, październik 2021.

Obecnie obiekt użytkowany jest jako teren firmowy, teren dla osób postronnych niedostępny

↑ Fot. 4. Pozostałości kompozycji parkowej. Fragment głównego wnętrza parkowego

← Fot. 5. Wólka Kozodawska, widok w kierunku głównego wnętrza ogrodowego ze stawem. Tu widoczne jego pozostałości

→ Fot. 6. Dawny dwór i zabudowania gospodarcze zastąpione zostały nową zabudową odmienną w skali i formie, październik 2021



Uwagi o sposobie kształtowania cmentarzy – ogrody cmentarne

Stefan Rogowicz projektował nie tylko ogrody przy dworach i willach, przy fabrykach oraz różne formy zieleni miejskiej, ale interesowała go także problematyka kształtowania zespołów sepulkralnych. Komentował trafność rozwiązań istniejących cmentarzy, wskazywał właściwe jego zdaniem zasady postępowania przy projektowaniu nowych obiektów.

Cmentarze stanowią grupę założeń ogrodowych, których celem jest zachowanie i przywoływanie pamięci. Ich specyfiką jest czytelne wykorzystanie melancholii i zadumy związanej z przemijaniem, odchodzeniem i stratą, jakiej doświadczamy z odejściem bliskich (Majdecka-Strzeżek 2016).

Istotne przy projektowaniu cmentarza jest wg S. Rogowicza:

- odpowiednie rozplanowanie całości i poszczególnych fragmentów cmentarza,
- umiejętne ukształtowanie zadrzewień i ich dobór gatunkowy,
- estetyka pomników, mogił i budowli cmentarnych.

Całość winna budzić w człowieku spokój, łagodzić smutek i być ukojeniem ducha dla żywych (Rogowicz 1928a).

Cmentarze projektowane jako regularne i geometryczne uznawał Rogowicz jako właściwsze niż te o swobodnej kompozycji. Niemniej dopuszczał łączenie obu typów kompozycji i wskazywał je jako szczególnie udane. Istotna dla ogrodowego oddziaływania cmentarza jest jego przestrzenność, powtarzalność rozwiązań cząstkowych i wykorzystanie znacznych połąci terenu w formie trawników.

Problematykę roślinności cmentarnej rozpatrywał zarówno pod względem lokalizacji, kompozycji, jak i doboru gatunkowego. Sugerował, że powaga cmentarza wyklucza gatunki roślin o kolorowych, jaskrawych liściach. Preferował gatunki iglaste, o ciemnym zabarwieniu, a więc uznane za poważne i nastrojowe. Za właściwe uważał drzewa o pokroju wąskim, piramidalnym. Wśród odpowiednich gatunków wyróżniał dęby, wiązy, buki, niektóre topole i świerki. Zgodnie z panującą od XIX wieku tendencją podkreślał znaczenie drzew o przewisających gałęziach, odbieranych

powszechnie jako drzewa melancholijne, opłakujące i opiekuńcze – jak wierzyby, brzozy czy jarzęby (Rogowicz 1928a). Wykorzystanie żywopłotów, szpalerów czy alei do podkreślenia podziałów w obrębie cmentarza uznawał za zasadne i właściwe. Co ciekawe, uważał, że na grobach nie powinno się zostawiać roślin sztucznych, choć dłużej trwają i są praktyczne. „[...] Rzućmy na mogiłę kwiat żywy – choć trwa niedługo – nie ginie jednak... – jak padając na drogą nam mogiłę, nie giną łzy nasze...” (Rogowicz 1928a).

Uważał, że nagrobki i budowle cmentarne „[...] przy pewnej swobodzie indywidualnej budowy powinny podporządkowywać się charakterowi cmentarza tak pod względem stylu, jak i wielkości...” (Rogowicz 1928).

Stefan Rogowicz jest autorem zrealizowanego projektu cmentarza poświęconego poległym w bitwie pod Radzyminem w 1920 roku. Zaprezentował go na łamach „Ogrodnika” w 1928 roku, zamieszczając zdjęcia i plan obiektu. Obiekt ten jest świetną ilustracją jego poglądów w zakresie projektowania cmentarzy.

Cmentarz Żołnierzy Polskich 1920 roku w Radzyminie

Cmentarz zlokalizowany na skraju miejscowości w 1912 roku stał się po zwycięskiej bitwie o Radzymin (w dniach 13-16 sierpnia 1920 r.) miejscem zbiorowego pochówku dla żołnierzy poległych w tej bitwie. Założono komitet w celu wzniesienia pomnika-kaplicy i zbierano datki na rzecz realizacji tego przedsięwzięcia. Po zebraniu odpowiednich środków pieniężnych wybudowano kaplicę według projektu arch. W. Czeczota. W 1923 roku zbiorowe mogiły zostały podkreślone betonowym murkiem, na którym ustawiono kamienne krzyże i marmurowe tablice pamiątkowe. Mogiła Strzelców Kaniowskich uzyskała obudowę z piaskowca. Kaplica otoczona została zaprojektowanym przez Stefana Rogowicza cmentarzem. Całość prac zakończyła się w 1927 roku i w październiku odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy, która zgromadziła najwyższe władze państwowe z prezydentem państwa (Ignacy Mościcki), dostojnikami kościoła oraz liczną generalicją. Cmentarz już od momentu powstania był miejscem licznych patriotycznych manifestacji. Jest to największy cmentarz poległych żołnierzy Wojska Polskiego podczas Bitwy Warszawskiej.

„[...] Rozplanowanie i zadrzewienie cmentarza, jak i projekt wspólnej mogiły żołnierzy opracował bezinteresownie ogrodnik architekt Stefan Rogowicz. Piękna klasyczna koncepcja cmentarza łączy w sobie prostotę wsi polskiej wyrażoną w swojskim zadrzewieniu złożonym z lip, klonów, świerków, modrzewi, brzozy, jarzębin ze spokojem miejsca wiecznego odpoczynku bohaterów pochowanych we wspólnej mogile u stóp kaplicy. Mogiła skomponowana w formie wgłębionego trawnika obramowanego rabatą z bluszczu i kamiennym niskim murkiem. U szczytu mogiły – kamienny prosty, a pod nim urna na znicz, a na środku mogiły krzyż zasługi Virtuti Militari z kwiatów. Oto cała ozdoba mogiły – prosta i wdzięczna” („Ogrodnik” nr 20/1926, s. 379).

Projekt S. Rogowicza nie przetrwał bez zmian. W 1939 roku ukształtowano kolejną zbiorową mogiłę dla poległych żołnierzy walczących w okolicach Radzymina. Po wojnie na pozostałej części cmentarza utworzono cmentarz parafialny. Współcześnie zaś wprowadzono na jego teren nowe pomniki, rzeźby i częściowo przekształcono układ drogowy.

Plan zespołu sepulkralnego w Radzyminie w swoim historycznym układzie oparty jest o plan wydłużonego prostokąta. Otoczony jest ze wszystkich stron ogrodzeniem

i rzędownym nasadzeniem drzew i z ozdobną bramą na osi założenia. Na głównej osi podkreślonej najszerszą drogą znajdują się trzy place:

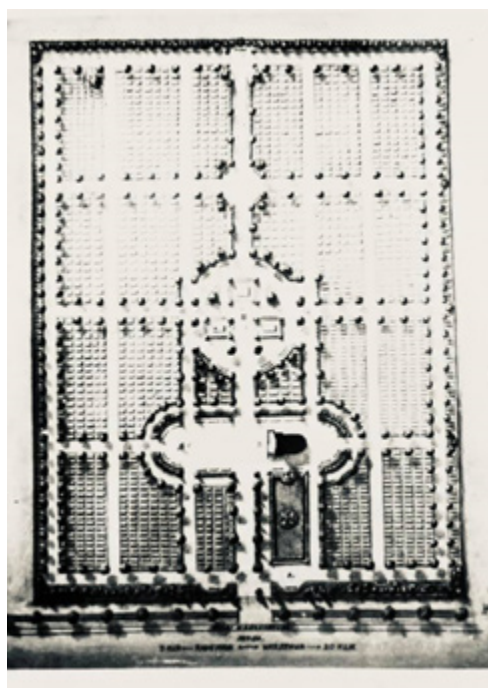
- największy, mocno wydłużony wzdłuż poprzecznej osi z pomnikiem kaplicą,
- średni, owalny z pamiątkowymi monumentami,
- najmniejszy na planie koła.

Całość cmentarza podzielona na 24 kwatery szerokimi drogami. Oś główna i 3 poprzeczne, podkreślone placami mają obsadzenie alejowe. Według projektu nawierzchnia alei głównej była wybrukowana, a pozostałe drogi ziemne. Zgodnie z poglądami Rogowicza cmentarz tak umiejętnie rozplanowano, by niemal każda kwatera lub grobowiec tworzyły pewien oddzielny, lecz z ogólną koncepcją cmentarza związany fragment.

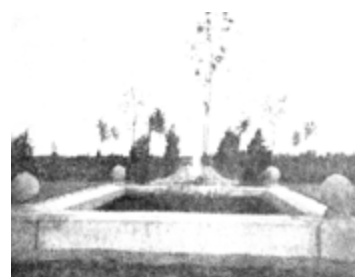
„[...] To właśnie fragmentatywność grobów i mogił rozplanowanych w odpowiednich od siebie odległościach w obramowaniu z drzew i krzewów, żywopłotów, alei i szpalerów, o ile przestrzeń na to pozwala nawet na tle rozleglejszych trawników – nadaje cmentarzowi cechy ogrodu lub parku, gdzie bujna zieleń i barwa kwieciana... daje nam pełny wyraz życia, który nawet w obliczu tajemnej śmierci budzi uczucia podniosłego spokoju” (Rogowicz 1928).

→ 13 a Projekt cmentarza poległych 1920 roku autorstwa Stefana Rogowicza, 1926 r.

→→ 13 b, c Fragment cmentarza z mogiłami żołnierzy, foto z czasopisma Ogrodnik z 1926 r.



[13a]



[b]



[c]

→ Fot. 7. Tablica informacyjno-pamiątkowa na bramie Cmentarza Poległych





← Fot. 8. Widok na kwatery mogił zbiorowych. Zgodnie z zaleceniami S. Rogowicza kwatery zajmują dużą powierzchnię, otoczone są niskimi murkami, a wewnątrz jest trawiaste

↓ Fot. 9. Widok na kaplicę i zbiorową mogiłę bohaterów poległych w obronie Ojczyzny w walkach 1920 roku, wrzesień 2021 r.





→ Fot. 10. i 11. Radzymin, aleje cmentarne. Stan współczesny. Główna aleja o nawierzchni betonowej trwałej, boczna aleja o nawierzchni trawiastej. Obsadzenie alejowe gatunkami rodzimymi: brzozy, lipy, klony, wrzesień 2021 r.





← Fot. 12. Mogiła bohaterów poległych w obronie ojczyzny ze współczesnym uzupełnieniem, które stanowi rzeźba Jana Pawła II

Podsumowanie

Stefan Rogowicz był architektem ogrodnikiem wykształconym w kraju i aktywnie realizującym się w swojej profesji. Jego działalność zawodowa składa się z dwóch etapów: warszawskiego i łódzkiego (niebędącego przedmiotem tej wypowiedzi). Pierwszy etap związany jest z miejscem urodzenia, Warszawą. Tu pobierał nauki, które dały mu podstawy zawodu. Ten okres aktywności zawodowej potwierdzają liczne projekty ogrodów o charakterze rezydencjonalnym, jak i miejskich publicznych o niewielkiej skali. Jego działalność twórcza odzwierciedlała panujące aktualnie trendy. Parki pałacowe i dworskie realizował w stylu obwodnicowym, ogrody willowe w drobnej skali w nurcie modernizmu zachowawczego.

Obiekty realizowane w tzw. okresie warszawskim (1916-1929) w większości nie przetrwały lub zostały znacząco przekształcone. Materialny ślad twórczości S. Rogowicza przez lata uległ zniszczeniu. Wobec tej straty szczególne znaczenie mają artykuły, jakie zamieszczał planista na łamach prasy specjalistycznej, bowiem utrwaliły jego spuściznę oraz poglądy w zakresie kształtowania przestrzeni w okresie krótko po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Szczególne znaczenie w tym okresie twórczości planisty ma nowy typ ogrodów: ogrody willowe, którym poświęca wiele miejsca, opisując szczegółowo projekty, wnosząc interesujące i cenne uwagi.

Przywiązywał ogromne znaczenie do profesjonalnego projektowania ogrodów oraz kształtowania przestrzeni w różnej skali. Podnosił problem doborów gatunkowych w projektowanych przestrzeniach w różnych ujęciach: atrakcyjności estetycznej, prawidłowości i zgodności z siedliskiem, a także emocjonalnej, preferując rodzime gatunki roślin.

Twórczość Stefana Rogowicza jest interesującym i ważnym wkładem w rozwój polskiej sztuki ogrodowej początku xx wieku i jako taka warta popularyzacji.

Bibliografia

- Majdecki L., 2008, *Historia ogrodów*, PWN, Warszawa.
- Majdecki L., 1964, *Rejestr ogrodów polskich*, PWN Warszawa t. 1-3.
- Majdecka-Strzeżek A., 2016, *Ogrody wiecznej pamięci w krajobrazie kulturowym*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki: teoria i historia. T. 61, z. 3, s. 23-43, 0023-5865.
- Rogowicz S., 1928a, *Ogrody cmentarne*, [w:] „Ogrodnik”, nr 4, s. 62-67.
- Rogowicz S., 1928b, *Ogrody mieszkalne*, [w:] „Ogrodnik”, nr 4, s. 48-49; nr 5, s. 86-87; nr 7, s. 128-130; nr 8, s. 146-147; nr 9, s. 167-169; nr 11, s. 208-210; nr 19, s. 367-368.
- Rogowicz S., 1929, *Ogrody leśne*, [w:] „Ogrodnik”, nr 6, s. 101-104.
- Rogowicz S., 1936, *Mieszkanie pod niebieskim dachem*, [w:] „Ogrodnik”, nr 7, s. 97.

Spis rycin

- Ryc. 1. Wykaz projektów założeń ogrodowych Stefana Rogowicza, opracowanie A. Majdecka-Strzeżek
- Ryc. 2. Obszar działań planistycznych Stefana Rogowicza w latach 1921-1929 z uwzględnieniem rodzajów założeń ogrodowych. Opracowanie A. Majdecka-Strzeżek
- Ryc. 3. Rodzaje założeń ogrodowych projektowanych przez Stefana Rogowicza w stosunku do 45 ujętych wykazem projektów. Opracowanie A. Majdecka-Strzeżek
- Ryc. 4. Anons Stefana Rogowicza w Ogrodniku nr 18/1925, rok xv; s. 516
- Ryc. 5. Fragment stylowego ogrodu willowego w Warszawie, przy ul. Emilii Plater zaprojektowanego przez planistę ogrodnika Stefana Rogowicza sfotografowanego przez Z. Marcinkiewicza. Fotografia ta stanowiła ilustrację do artykułu z serii Ogrody mieszkalne, zamieszczonego w dwutygodniku Ogrodnik w 1928 roku numer 19 s. 367
- Ryc. 6. Podmiejski ogród willowy w Grodzisku Mazowieckim, projekt Stefan Rogowicz. publikowany w Ogrodnik 1928 nr 7 s. 129
- Ryc. 7. Ogród willowy inżyniera Hoppe przy ul. Odolańskiej w Warszawie na Mokotowie. Publikowane w Osiedle 1929/2 s. 14
- Ryc. 8. Ogród przy willi „Izyhali” w Konstancinie; publikowane w Ogrodnik 8/1928 s. 147
- Ryc. 9. Willowy ogród leśny Anetka w Aninie; publikowany w Ogrodnik 6/1929 s. 102
- Ryc. 10. Plan parku w Wólce Kozodowskiej pod Warszawą z 1921 roku.
- Ryc. 11. Plan parku dworskiego w Domiechowicach
- Ryc. 12. Plan parku dworskiego w Goszczynie z 1920 roku
- Ryc. 13a Projekt cmentarza poległych 1920 roku autorstwa Stefana Rogowicza, 1926 r. Ogrodnik 4/1928 s. 63
- Ryc. 13b,c Fragment cmentarza z mogiłami żołnierzy, foto z czasopisma Ogrodnik 4/1928, s. 66 i 67

Wszystkie kolorowe fotografie wykonane przez Anna Majdecka Strzeżek

Realizacje założeń ogrodowych Stefana Rogowicza w Łodzi kiedyś i dziś

Podstawowymi elementami nowego piękna tej sztuki (ogrodniczej) jest przede wszystkim celowość, prostota i umiar w architekturze ogrodów, jak również wysunięte na pierwszy plan swoiste piękno rośliny jako podstawowego tworzywa (Stefan Rogowicz)

Wstęp

Na początku XX wieku Łódź była postrzegana jako miasto przemysłowe, kojarzona przede wszystkim z dymiącymi kominami. Po zakończeniu I wojny światowej ówczesne władze miasta zaczęły dostrzegać istotną funkcję, jaką pełni zieleni w naszym otoczeniu. W celu zadbania i powiększania miejskich terenów zieleni powołano Wydział Plantacji Miejskich. Do 1914 roku ogólnodostępne tereny zieleni liczyły ok. 70 ha i 2300 drzew przyulicznych, natomiast 10 lat później parki i skwery miejskie zajmowały już obszar 216 ha, a drzew przyulicznych było ok. 12 tysięcy („Kurier Łódzki” z dnia 9 IX 1934 r.). W 1929 roku Naczelnikiem Plantacji Miasta został Stefan Rogowicz, a choć funkcję tę piastował tylko przez 10 lat do wybuchu II wojny światowej oraz krótko po wojnie w latach 1945-1946, wyniki jego pracy miały (i nadal w dużej mierze mają) fundamentalny wpływ na kształt i wygląd zieleni miejskiej Łodzi. Zmiany w parkach i projekty nowych terenów zielonych wprowadzone przez tego wybitnego ogrodnika i planistę do dziś stanowią punkt odniesienia dla prac rewaloryzacyjnych podejmowanych w założeniach ogrodowych pochodzących z tamtych lat.

Stefan Rogowicz jako Naczelnik Plantacji Miejskich i jego wpływ na zieleni w Łodzi

Gdy Stefan Rogowicz został Naczelnikiem Plantacji Miejskich w Łodzi, był już uznanym w Polsce ogrodnikiem i projektantem zieleni. Urodzony w Warszawie w 1891 roku swoje pierwsze szlify ogrodnicze zdobywał w środowisku warszawskim. W 1916 roku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Ogrodniczą w Warszawie. W tym samym czasie, na stanowisku ogrodnika planisty w Dziale Ogrodniczym Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego, pracował w latach 1925-1929. Już wcześniej, bo od 1918 roku projektował i zakładał wiele parków i ogrodów na Mazowszu (m.in. ogrody i parki w Goszczynie, Warszawie, Aninie, Skolimowie, Konstancinie). 40 jego projektów zostało zewidencjonowanych w Rejestrze Ogrodów Polskich.

W okresie ostatnich 18 lat swojego życia związanych z pracą w Łodzi i na rzecz rozwoju zieleni tego miasta, Stefan Rogowicz miał wpływ na kształt niemal wszystkich istniejących wówczas parków miejskich (np. Park im. H. Sienkiewicza, Park im. S. Moniuszki, Park im. S. Staszica, Park im. Ks. J. Poniatowskiego i inne). Projektował i zakładał również nowe parki i zieleńce, nie tylko na terenach miejskich, m.in. Park przy osiedlu Z.U.P.U., ogrody przy katedrze łódzkiej i kościele ewangelickim św. Mateusza, ogród przy klasztorze Karmelitanek Bosych na Radogoszczu, skwer na pl. Gen. J. H. Dąbrowskiego, zieleńce w pobliżu dworców kolejowych Kaliskiego i Fabrycznego, zieleńce przy Izbach Skarbowych, pierwszy kompleks ogródków działkowych przy al. Unii Lubelskiej, zieleń na osiedlu im. Montwiłła-Mireckiego, skwery przy domach robotniczych zakładów przemysłowych J.K. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej (Archiwum Państwowe, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261, Zespół J.K. Poznański, sygn. 886). Był propagatorem idei tworzenia ogródków jordanowskich, określił i systematycznie realizował plan zadrzewiania miasta. Jednak najbardziej spektakularnym osiągnięciem jego życia zawodowego było opracowanie kompleksowego projektu Parku Ludowego na Zdrowiu, uwzględniającego i scalającego wcześniejsze koncepcje i plany zagospodarowania tego parku oraz nadzór nad jego budową. Warto wspomnieć, iż był także autorem licznych artykułów dotyczących zieleni w pismach ogrodniczych, samorządowych i prasie codziennej. Jako czynny członek Związku Ogrodniczego wygłaszał liczne referaty i wykłady.

Stefan Rogowicz pozostawał na stanowisku Naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich do wybuchu II wojny światowej. Usunięty przez okupanta ze stanowiska, pracował w czasie wojny jako robotnik w zieleni miejskiej. Po jej zakończeniu wrócił na poprzednio pełnioną funkcję i kontynuował prace przy zieleni. Niestety przeżycia wojenne nadwyrężyły jego zdrowie. Zmarł 23 grudnia 1946 roku i został pochowany na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi.

→ Fot. 1. Głaz poświęcony Stefanowi Rogowiczowi w Ogrodzie Dendrologicznym na terenie Parku im. J. Piłsudskiego (IN, 09.2021)



Parki łódzkie – dziedzictwo Stefana Rogowicza oraz ich późniejsze przeobrażenia

Efekty pracy Stefana Rogowicza jako ogrodnika-planisty są szczególnie dobrze widoczne na przykładzie łódzkich parków. Mówiąc o nich, należy mieć na uwadze ich różny wpływ w skali danego założenia ogrodowego. Wpływ ten jest zasadniczy, decydujący o kształcie kompozycji i rodzaju tworzywa roślinnego w przypadku obiektów projektowanych od podstaw lub istotnie przeprojektowanych przez S. Rogowicza, takich jak Park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawny Park ZUS (obecnie południowa część Parku im. Legionów) czy Park im. Stanisława Moniuszki. W innych przypadkach jest istotny, związany z przeprojektowaniem zasadniczych elementów kompozycyjnych, co widać na przykładzie Parku im. ks. Józefa Poniańskiego czy Parku im. H. Sienkiewicza, ale też może być relatywnie nieduży, lecz znaczący z punktu widzenia estetyki i funkcjonalności danego obiektu parkowego (co ilustrują przykłady Parku im. Stanisława Staszica i Parku Źródlika I). Omawiając powyższe przykłady, wspomniano również o przemianach i pracach inwestycyjnych, jakie były przeprowadzone w tych parkach w okresie powojennym aż po czasy współczesne.

Park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Położony w rejonie ulic: Krzemienieckiej, Krakowskiej, Srebrzyńskiej, al. Unii Lubelskiej i ul. Konstantynowskiej – jest największym parkiem miejskim w Łodzi i jednym z większych w Europie. Jego powierzchnia wynosi obecnie 173,33 ha (teren administrowany przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Łodzi), nie wliczając Miejskiego Ogrodu Zoologicznego (pow. 16,53 ha), Aquaparku Fala (10,05 ha) czy boiska MOSiR (2,6 ha), stanowiących obiekty odrębnie administrowane, choć zlokalizowane w parku, powiązane z nim komunikacyjnie i wpisane w jego program ideowy.

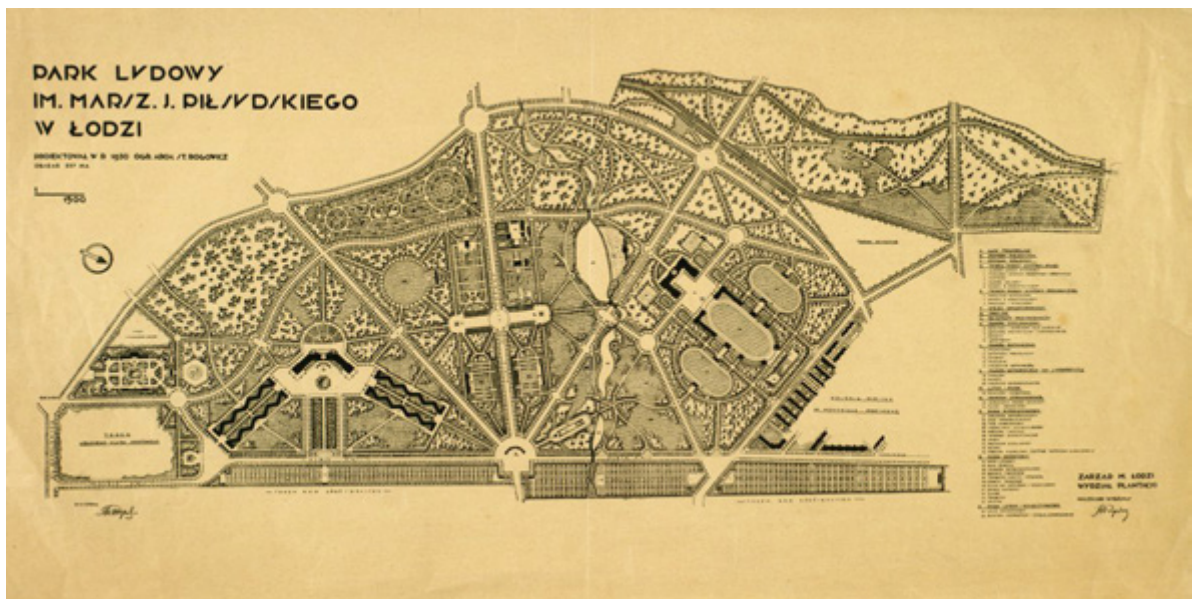
Park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nazywany potocznie Parkiem na Zdrowiu, został zaprojektowany i wybudowany w zasadniczym kształcie w latach 20. i 30. XX w., początkowo wg projektu Edwarda Ciszkiewicza z elementami późniejszego projektu braci Zaykowskich z Warszawy i kolejnych modyfikacji Edwarda Templina, a ostatecznie wg opracowanego w 1930 r. projektu Stefana Rogowicza, którego w literaturze przedmiotu uznaje się za twórcę i budowniczego tego parku. Park powstał na terenie bardzo przetrzebionego w okresie I wojny światowej lasu miejskiego (stąd nazwa „Polesie”, bo „po lesie”). Zgodnie z założeniami łączy w sobie elementy przyrody naturalnej (pozostałości lasu, w tym rezerwat przyrody pn. „Polesie Konstantynowskie” utworzony w 1930 r.) z elementami założeń ogrodowych: krajobrazowych (wokół 8 zbiorników wodnych w układzie paciorkowym) i geometrycznych (długie osie szerokich alei parkowych, obsadzonych podwójnymi szpalerami lip krymskich i jesionów pensylwańskich, wychodzących promieniście z punktu u zbiegu ul. Konstantynowskiej i al. Unii Lubelskiej, regularne układy ogrodu dendrologicznego i spacerowego) oraz bogatym programem wypoczynkowym (amfiteatr, tereny sportu, duże place zabaw, lunapark). Całość założenia parkowego składa się na nowy w sztuce ogrodowej typ parku kultury i wypoczynku, unikatowy ze względu na wielkość, różnorodność funkcji (bogaty program rekreacyjno-sportowo-kulturalny) i bogactwo tworzywa roślinnego. Projekt parku zaprezentowano na Międzynarodowej

Wystawie Ogrodników Architektów w Essen w 1938 r., gdzie wzbudził bardzo duże zainteresowanie. Jest czołowym i najbardziej rozpoznawalnym dokonaniem Stefana Rogowicza (Olaczek 2019).



↑ Fot. 2. Park im. J. Piłsudskiego – środkowy staw i nieoczekiwany gość – czapla biała (IN, 09.2021)

Park związany jest ściśle z historią Łodzi. Na jego terenie znajduje się miejsce grzebania straconych przez władze carskie rewolucjonistów okresu 1905-1907 r., upamiętnione od 1920 r. pamiątkowym kopcem, następnie wzniesioną w 1923 r. i zniszczoną w czasie okupacji przez Niemców Kolumną Rewolucjonistów (Pomnikiem Poległych), wreszcie wzniesionym w 1975 r. Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego. Historia tego miejsca i jego położenie bardzo istotnie wpłynęło na kompozycję środkowej, regularnej części parku, w której Stefan Rogowicz przewidział wyeksponowanie Pomnika Poległych oraz symetrycznie zaplanowanego Pomnika Wolności (nigdy niezrealizowanego – dziś po południowej stronie ul. Konstantynowskiej znajduje się aleja zasłużonych, stanowiąca jednorodny maszyn regularnie posadzonych klonów zwyczajnych odmiany kulistej). Symetrycznie do tak wyznaczonej osi, po obu stronach ul. Konstantynowskiej, zaprojektowano prostokątne kwatery ogrodów tematycznych: dendrologicznego, botanicznego i dwóch jordanowskich.



Budowa tak dużego parku (projekt Rogowicza przewidywał obszar o powierzchni 237 ha, obejmując m.in. dzisiejszy teren ŁKS, ATLAS ARENY, DPS „Włókniarz”, dawnego szpitala PCK oraz ogrodów działkowych wzdłuż al. Unii Lubelskiej oraz wcześniej wspomniane tereny zoo, FALI i boiska MOSiR) i o tak bogatym programie była przedsięwzięciem bardzo trudnym pod względem finansowym i organizacyjnym. Prace trwały w latach 1919-1939 i w tym czasie zbudowano większość dróg, które obsadzono rzędami drzew, odnowiono las i grunty zajęte po uprawach, posadzono 140 tys. drzew i krzewów. Po północnej stronie ul. Konstanyńskiej wykonano kaskadowy układ wodny stawów z plażą, niwelację ponad 10 ha gruntów, zbudowano stadion i dwa boiska, tor saneczkowy, strzelnicę sportową i ogród jordanowski, a także urządzono otoczenie Pomnika Poległych. Po południowej stronie ul. Konstanyńskiej

† Ryc.1. Plan Parku Ludowego im. J. Piłsudskiego, 1930 r. autorstwa Stefana Rogowicza (Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór kartograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. 642)

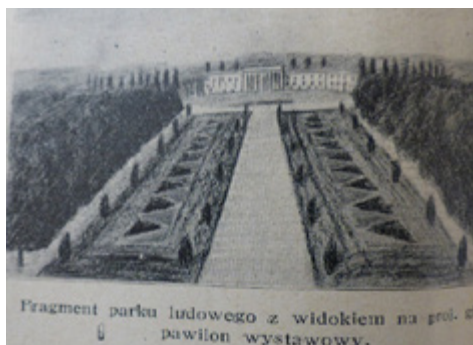
znielowano 20 ha terenu pod wystawy, odnowiono las, założono ogród zoologiczny i rezerwat leśny, urządzono ogród dendrologiczny, teren wystaw czasowych i kwaterę pod obelisk Piłsudskiego oraz postawiono wieżę spadochronową.



† Ryc. 2. Zdjęcie podczas robót niwelacyjnych w parku (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)

→ Ryc. 3. Niezrealizowane elementy w Parku na Zdrowiu (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)

Szereg zaplanowanych przez Stefana Rogowicza elementów parku nie zostało zrealizowanych. W północnej części parku nie wybudowano Domu Ludowego, ogrodu botanicznego, basenu kąpielowego i mostów nad Łódką. Po południowej stronie ul. Konstanyńowskiej nie urządzono drugiego ogrodu zabaw dziecięcych, terenu wystaw stałych (częściowo teren obecnej FALI) i czasowych (teren obecnej ATLAS ARENY i ŁKS), nie uporano się również z wysypiskiem śmieci. Nie powstała także strefa wejściowa do parku w formie łuku triumfalnego u zbiegu ul. Konstanyńowskiej i al. Unii oraz pawilon kawiarnia, w miejscu obecnej polany z estradą koncertową (Olaczek 2019).



Fragment parku ludowego z widokiem na prof. 33
pawilon wystawowy.



Fragment parku ludowego z widokiem na prof. welski
głównie na stadion sportowy.

Po wojnie kontynuowano prace w parku: rozbudowano ogródki dziecięce i sportowe, założono ogród spacerowy, wybudowano estradę, powiększono zoo, uzupełniono drzewostan (Olaczek, 2019). W ramach prac rewaloryzacyjnych w latach 1993-1994 odtworzono układ wodny (8 stawów w układzie paciorkowym), urządzono wyspę dla ptactwa wodnego. Dla potrzeb zasilania stawów wybudowano dwie studnie głębinowe. W latach 1994-1995 zmodernizowano niektóre aleje, w tym promenadę nad stawami, wybudowano murek wzdłuż parkingu przy zoo, a w latach 1997-2002 zagospodarowano teren przy Lunaparku: wybudowano zespół ogródków jordanowskich (w tym dla dzieci niepełnosprawnych) i zespół boisk sportowych, postawiono sprzęt do ćwiczeń siłowych na świeżym powietrzu (w rejonie ul. Srebrzyńskiej). Do końca pierwszej dekady XXI w. zmodernizowano alejki w części parku między ulicami: ul. Konstancyńską, al. Unii i ul. Krzemieniecką (wraz z budową 80 stanowisk parkingowych przy zoo), wybudowano oświetlenie w części południowej parku oraz alejki łącznikowe w rejonie Aquaparku FALA.

W ramach budżetu obywatelskiego, po 2013 r. zrealizowano w parku budowę oświetlenia alei Orlich-Dreszera, remonty i przebudowy niektórych mostków i alejek, w tym budowę ścieżki dla biegaczy. Rozpoczęto również na nowo zagospodarowywać teren po lunaparku z przeznaczeniem na miejsce aktywnego wypoczynku (Strefa Rekreacji, Wypoczynku i Animacji „Lunapark”) – od 2016 r. powstały tu: strefa street workoutu, linowy tor przeszkód, dwa pump tracki rowerowe, siłownia plenerowa, Wzgórze Trzech Wież ze zjeżdżalniami, strefa dla malucha, boisko do gry w bule oraz ławki, kosze, leżanki, stojaki na rowery, monitoring i oświetlenie.



← Fot. 3. Tablica informacyjna na terenie „Lunaparku” (AG, 10.2021)

↓ Fot. 4. „Wzgórze trzech wież” – jedna z atrakcji dla dzieci wybudowanych w nowym „Lunaparku” (AG, 10.2021)



↓ Fot. 5. Wzgórze
Niepodległości z pomnikowym
Dębem Niepodległości
(IN, 09.2021)

W latach 2018-2019 zagospodarowano Wzgórze Niepodległości, nawiązując do idei Stefana Rogowicza i jego projektu z 1938 r. – wokół pomnikowego „Dębu Niepodległości” powstała kolista alejka o nawierzchni glinowo-żwirowej, przy niej ustawiono pomnik z trzech głazów narzutowych oraz ławki parkowe i kosze. Od strony istniejącej alejki parkowej zamontowano tablicę przybliżającą historię wzgórza i carskiej strzelnicy z reprodukcjami archiwaliów i grafik.



↑ ↗ Fot. 6.i 7. Tablica
informacyjna i pomnik
z trzech głazów na „Wzgórz
Niepodległości”(IN, 09.2021)



W najbliższych latach planowana jest nie tylko dalsza rozbudowa Strefy Rekreacji, Wypoczynku i Animacji „Lunapark”, lecz również prace o charakterze bardziej kompleksowej rewaloryzacji parku, obejmującej w szczególności zieleń oraz wybrane elementy zagospodarowania – alejki, oświetlenie, oczyszczenie stawów czy przebudowę miejsc postojowych przy zoo. Należy podkreślić, że Park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pozostaje jednym z ulubionych miejsc do wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców Łodzi.



← Fot. 8. Trójrzędowa aleja lipowa przy Pomniku Czynu Rewolucyjnego jesienną porą – element kulisowego nasadzenia zaprojektowanego i zrealizowanego przez S. Rogowicza (IN, 09.2021)



← Fot. 9. Pergola w ogrodzie spacerowym (IN, 09.2021)

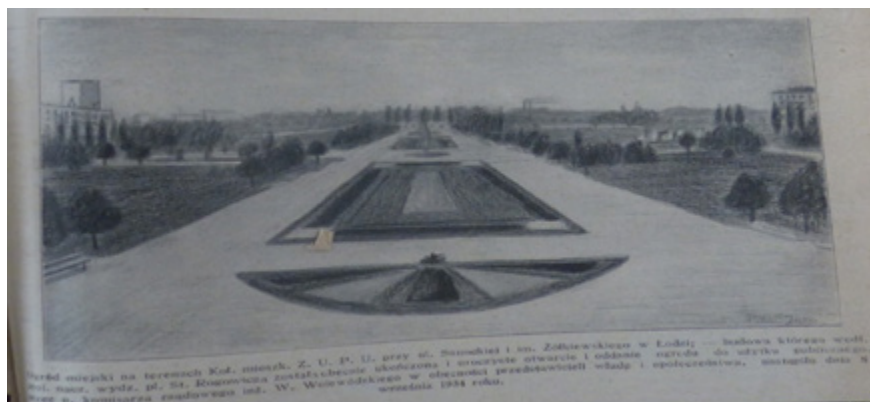


← Fot. 10. Staw z widokiem na Wzgórze Niepodległości (IN, 09.2021)

Dawny Park ZUS (obecnie fragment Parku im. Legionów)

Park ten został założony w latach 1932-1934 według projektu Stefana Rogowicza, na terenach osiedla pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (dawniej: Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych – z.u.p.u.). Był to ogród o powierzchni 2,79 ha, z wyraźnymi osiami geometrycznymi, na których założono partery kwiatowe i różanki. Pozostała część parku miała charakter pejzażowy. Główne aleje obsadzono lipami krymskimi, natomiast główną oś kompozycyjną zamykał szereg topól piramidalnych, do dziś stanowiący wyraźny akcent w krajobrazie parku (Mowszowicz 1962). Uroczyste otwarcie parku nastąpiło 8 września 1934r. i zbiegło się ze zjazdem ogrodników miejskich w Łodzi. W ramach urządzenia terenu posadzono tu około 1000 drzew i 10000 krzewów. Stefan Rogowicz proponował, by nowo powstały park nazwać imieniem Hetmana Stefana Żółkiewskiego, jednak zamysł ten nie został zrealizowany, a park przez długie lata nazywano parkiem zus (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261).

→ Ryc. 4. Projekt założenia parku na osiedlu ZUS (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)



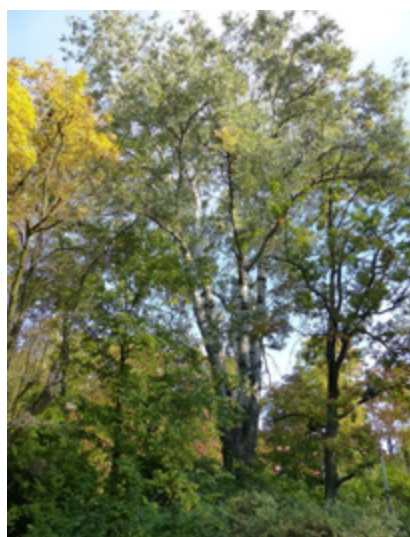
W 1994 roku park ten połączono z Parkiem im. Hiberna i nadano im wspólną nazwę Parku im. Legionów. W latach 90. XX wieku przebudowano część alejek parkowych i parterów kwiatowych, w zachodniej części parku utworzono plac zabaw, natomiast w północnej urządzono przestrzeń ze stolikami do gry w szachy. W 2017 roku w centralnej części parku odsłonięto Pomnik Legionisty autorstwa Marcina Mielczarka. Niestety najbardziej charakterystyczny element parku w postaci parterów kwiatowych nie jest już tak efektowny jak niegdyś i w części uległ zatarciu. Obecnie Miasto przygotowuje koncepcję rewitalizacji Parku im. Legionów, wraz z częścią dawnego Parku zus.

→ Fot. 11. Główna oś kompozycyjna parku z widokiem na Pomnik Legionisty (AG, 09.2021)





← Fot. 12. Centrum parku z Pomnikiem Legionisty i widocznym w głębi placem zabaw założonym na osi kompozycyjnej wschód-zachód (AG, 06.2020)



← Fot. 13. Jedno z najbardziej okazałych drzew w parku – topola biała (AG, 09.2021)



← Fot. 14. Częściowo zatarta oś kompozycyjna wschód – zachód (AG, 09.2021)

→ Fot. 15. Pozostałości
żywoplotów grabowych
w parku (AG, 09.2021)

↓ Fot. 16. Nasadzenia topoli
piramidalnych zamykających
główną oś kompozycyjną
(AG, 09.2021)



Park im. Stanisława Moniuszki

To drugi park publiczny w Łodzi założony w 1874 r. na gruncie leśnym – małym, resztkowym fragmencie lasu rządowego. Obiekt położony w rejonie ulic Narutowicza, Polskiej Organizacji Wojskowej, Rodziny Poznańskich (dawniej fragment ul. Składowej) oraz Kilińskiego, obecnie zajmuje powierzchnię 2,03 ha. Pierwotnie nazywany Parkiem (Ogrodem) Kolejowym z racji położenia w sąsiedztwie głównego dworca kolejowego Łódź Fabryczna. Od 1963 r. nosi imię Stanisława Moniuszki, w tym też roku ustawiono w parku pomnik kompozytora (Olaczek R. 2012).



← Ryc. 5. Plan Parku Moniuszki z roku 1897 (Olaczek, 2012)

Park przez wiele lat nie należał do udanych dzieł sztuki ogrodniczej. Pierwotny projekt zagospodarowania opracował Hilary Majewski, a jego wykonanie powierzono Erwinowi Gernotowi. Zaprojektowano dwie proste drogi przez środek i trzecią po przekątnej, przecinające się na okrągłym placu w środku ogrodu oraz sieć wąskich drózek pomiędzy nimi. Wykarczowano resztki roślinności leśnej, posadzono nowe drzewa (w tym obecnie wiekowe graby i jesiony wyniosłe), sukcesywnie zwiększając liczbę nasadzeń. W 1916 r. park został przebudowany wg projektu ogrodnika miejskiego Juliana Grądzkiego – usunięto wtedy część drzew liściastych na korzyść nowych nasadzeń drzew iglastych, urządzono od strony zachodniej plac zabaw dla dzieci i schron przeciwdeszczowy, wprowadzono barwne kwiaty na zieleńcach, wybudowano lekkie ogrodzenie z drewnianych sztachet na podmurówce. Mimo poprawek obiekt nie stał się podobny ani do parku, ani do wielkomiejskiego skweru (Mowszowicz 1962).

W miarę rozwoju reprezentacyjnej, wielkomiejskiej dzielnicy w rejonie dworca Łódź Fabryczna zrodziła się konieczność przebudowy Parku Kolejowego. Zadanie to wykonał w 1931 r. Stefan Rogowicz, który doskonale połączył funkcje komunikacyjne z estetycznymi. W ramach przebudowy parku wprowadzono nowy, symetryczny układ prostych dróg wzdłuż środkowych i przekątnych trapezu (przypominający rysunek brytyjskiej flagi), przy czym część środkowa została rozplanowana w postaci eleganckiego ogrodu regularnego, na którego osi założono prostokątne partery

z różami. Zachowano centralny plac na przecięciu dróg i upiękuszono go okrągłym kwietnikiem obsadzonym roślinami sezonowymi z bananowcem pośrodku. Po obu stronach parterów biegły po dwie równoległe alejki, pomiędzy którymi posadzono głogi pełnokwiatowe, później połączone łukowato zwieszającymi się festonami wonnej winorośli. Po zewnętrznej stronie alejek rosły graby strzyżone w foremne stożki. Ogród regularny od strony dworca zamykała niewielka skarpa ze schodami i skupina drzew, która izolowała park od strony południowej (od strony ul. Składowej). Usunięto ogrodzenie parku (zbyt masywne) i wprowadzono oświetlenie elektryczne. Park o powierzchni wówczas 2,35 ha miał wchodzić w skład kompleksu skwerów i zieleńców projektowanej nowej dzielnicy przydworcowej, w szczególności projektowanych przez Stefana Rogowicza zieleńców wzdłuż dróg dojścia do dworca (Olaczek 2012).

→ Ryc. 6. Plan Parku Moniuszki z roku 2012 – przed przebudową dworca Łódź Fabryczna i budową Nowego Centrum Łodzi (Olaczek R. 2012)



W latach 70. xx w. teren parku zmniejszono o pasy poszerzanych ulic Narutowicza i Kilińskiego. Od momentu ustawienia popiersia patrona parku na północnym parterze oraz urządzenia kwietnika wokół niego nie prowadzono istotniejszych prac inwestycyjnych w parku, a jedynie niezbędne prace porządkowo-remontowe.

→ Fot. 17. Popiersie Stanisława Moniuszki i nowe nasadzenia roślin po rewaloryzacji parku w latach 2018-2019 (IN, 09.2021)



Pomimo długiej metryki oraz położenia w ścisłym centrum Łodzi Park im. S. Mońiuszki nie jest wpisany do rejestru ani ewidencji zabytków. Jego charakter był i nadal w dużej mierze pozostaje zdominowany przez funkcję komunikacyjną. W czasie przygotowań do przebudowy dworca Łódź Fabryczna rozważano nawet likwidację parku z ewentualnym przeniesieniem (przesadzeniem) drzew, od czego na szczęście odstąpiono.

W związku z budową Nowego Centrum Łodzi w oparciu o nową wizję urbanistyczną zagospodarowania tej części miasta, w ramach programu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi, w latach 2018–2019 dokonano kompleksowej rewaloryzacji parku. Kilka lat wcześniej powiększono park w części południowo-zachodniej, włączając doń działkę po wyburzonej kamienicy. Tutaj też znajduje się niewielki budynek wentylatorni służący dworcowi. Z zakresu inwestycji wyłączono działkę nr 256/5 w obr. S-2 z uwagi na jej nieuporządkowany stan prawny.

W ramach rewaloryzacji dokonano częściowej zmiany przebiegu drugorzędowych alejek bez naruszania układu głównych ciągów komunikacyjnych zaprojektowanych przez Stefana Rogowicza, z wydłużeniem osi głównej w kierunku południowym ku Placowi Sałacińskiego i bryle dworca. Przebudowano nawierzchnie alejek na granitowe i mineralne, wprowadzono zmiany zagospodarowania na osi głównej, zastępując okrągły klomb na przecięciu alejek placem z fontanną posadzkową oraz urządzeniem (zabawką) muzycznym typu dzwony rurowe, wybudowano w południowo-zachodniej części parku plac zabaw o nawierzchni syntetycznej i piaskowej, a we wschodniej – z placyki ze stołami do gier. Całkowicie wymieniono wyposażenie parku, takie jak: ławki, kosze na śmieci, kosze na psie odchody, oświetlenie. Zlikwidowano rzeźbę abstrakcyjną służącą za wodopój dla ptactwa, odnowiono betonowe słupki informacyjne z nazwą parku.

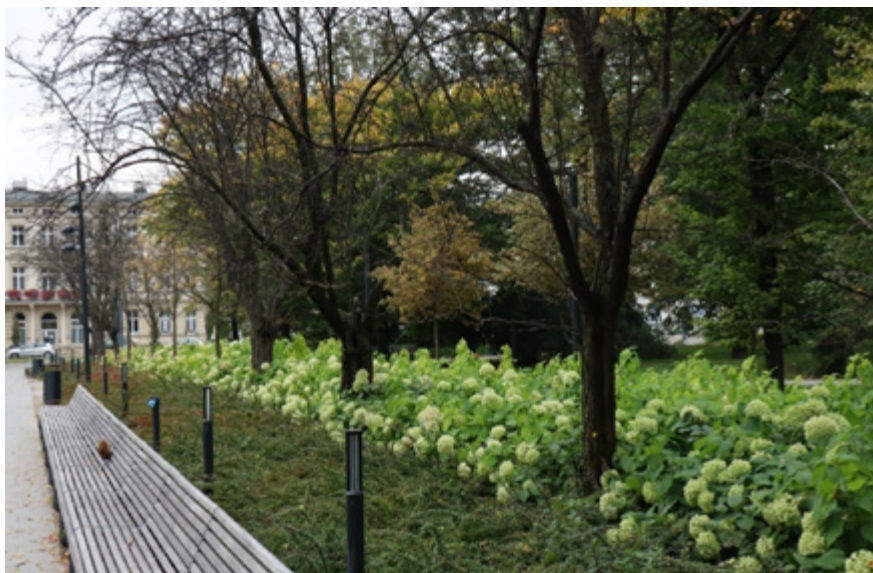
↓ Fot. 18. Centralny placyk z fontanną posadzkową i dzwonami rurowymi (IN, 09.2021)



W ramach projektu zieleni wskazano do usunięcia 26 drzew znajdujących się w złym stanie zdrowotnym lub zagrażających bezpieczeństwu, zaprojektowano 132 nowe drzewa (graby, klony, głogi, jesiony, jabłonie ozdobne, grusze droбноowocowe i wierzbolistne, lipy drobnolistne i szerokolistne, dąb błotny, tulipanowiec amerykański) oraz liczne nasadzenia krzewów, roślin okrywowych, traw z użyciem 23 gatunków i odmian krzewów i krzewinek i 11 gatunków bylin, traw i roślin cebulowych, zajmujące łączną powierzchnię ponad 8 tys. m². Zaprojektowano również obsadę sezonową parterów kwiatowych w trzech zmianach: wiosennej, wiosenno-letniej i jesiennej.

→ Fot. 19. Niemal stuletnie głogi w nowej aranżacji zieleni (IN, 09.2021)

↓ Fot. 20. Plac zabaw jest nowym elementem zagospodarowania powstałym w wyniku rewaloryzacji parku (IN, 09.2021)





← Fot. 21. Zakątek ze stolikami do gier przy nowo wytyczonej alejce (IN, 09.2021)

Park im. księcia Józefa Poniatowskiego

Położony w rejonie al. Jana Pawła II, Mickiewicza oraz ulic: Żeromskiego, Inżynierskiej i Parkowej, jest trzecim co do wielkości i jednym z najpiękniejszych parków w Łodzi. Jego powierzchnia wynosi ok. 42 ha, z czego w administrowaniu Zarządu Zieleni Miejskiej znajduje się 38,2 ha, a pozostały areał obejmuje teren kortów tenisowych, dawnej willi prezydenckiej oraz miasteczka ruchu drogowego, którymi administrują inne podmioty miasta.

Park został wybudowany w latach 1904-1910 wg projektu i pod nadzorem Teodora Chrząńskiego z pomocą Waleriana Kronenberga – dwóch wybitnych twórców ogrodów w Polsce. Powstał na terenie poleśnym. Początkowo park nosił nazwę „Ogródu przy ul. Pańskiej”, by w 1917 r. otrzymać imię obecnego patrona (Olaczek 1982). Park wyróżniają bardzo szerokie aleje główne, przystosowane pierwotnie do jazdy dorożkami i powozami (używania pojazdów na terenie parku zabroniono w 1923 r.). Główne wejście zostało zaprojektowane od strony dzisiejszej ul. Żeromskiego, dalej rozciągały się dwie równoległe aleje lipowe, oddzielone trzema parterami. W części środkowej parku, ujętej w elipsę drogi przeznaczonej dla pojazdów konnych, zaprojektowano staw z wysepką oraz cukiernię i restaurację z podjazdem dla powozów. Budowle te nie zostały zrealizowane, w ich miejsce urządzono później ogródek daliowy. W latach 1924-1925 wykopano staw, z wydobytej ziemi został usypany pagórek przy zachodnim skraju parku. W północno-wschodniej części parku zachowano i wkomponowano w układ parkowy wyrobisko dawnej żwirowni lub piaskowni, dzisiaj w tym miejscu znajduje się tor rowerowy (Mowszowicz 1962).

Park im. Ks. J. Poniatowskiego.



→ Ryc. 7. Plan Parku z lat 30. XX wieku (źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)

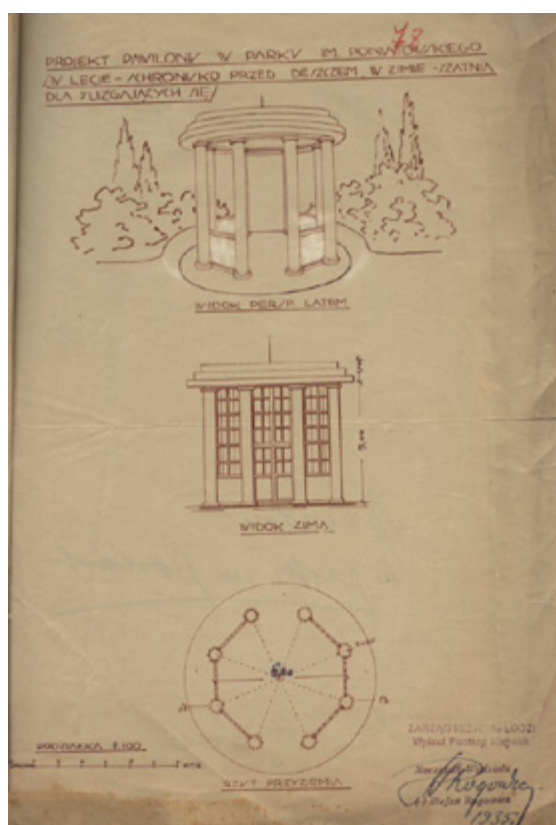
Stefan Rogowicz zajął się modernizacją parku już w 1929 r. Doceniając umiejętne rozplanowanie założenia ogrodowego, skupił się na wzmocnieniu walorów estetycznych głównej osi kompozycyjnej i jej najbliższego otoczenia: zrekonstruował partery kwiatowe (na pierwszym założono różankę, dojście ozdobiono drewnianymi łukami z rozpiętymi na nich różami pnącymi, na pozostałych parterach urządzono rabaty z róż drobnokwiatowych), założył ogródek daliowy (między parterami a stawem – obecnie w tym miejscu znajduje się labirynt z ligustru) oraz bogaty w gatunki i odmiany ogródek bylinowy (w miejscu obecnych kortów tenisowych). Dosadził wiele drzew, w tym iglastych. Za jego kadencji wybudowano most oraz deszczochron na cyplu. W 1932 r. park został oświetlony. Około roku 1937 otwarto w parku wzorcowo urządzonego ogródek jordanowski. Rok później na osi parterów kwiatowych wzniesiono pomnik Stanisława Moniuszki, zburzony przez hitlerowców w 1939 r.

→ Ryc. 8. Partery kwiatowe w parku w latach 30-tych XX w. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)



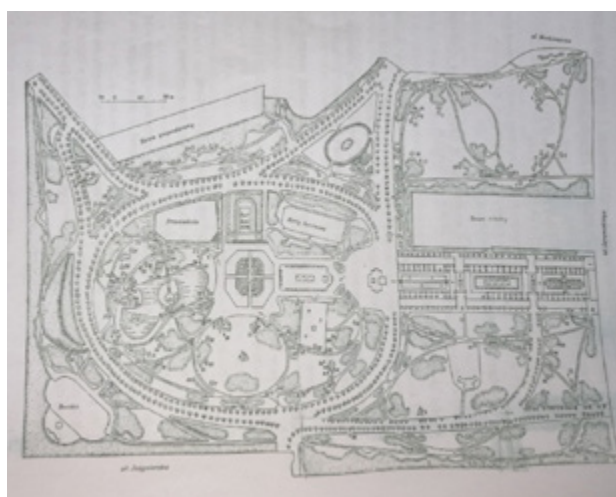
→ Ryc. 9. Widok na staw w Parku im. Ks. J. Poniatowskiego w 1930 r. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Włodzimierza Pfeiffera, sygn. 313)





← Ryc. 10. Plan deszczochronu w Parku im. Ks. J. Ponia-towskiego z 1935 r. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, sygn. 23284)

Podczas wojny park był dostępny tylko dla Niemców, a w miejscu ogródka byli-nowego wybudowano korty tenisowe, istniejące do dnia dzisiejszego. W tym okresie drzewostan parkowy doznał wielkich zniszczeń, szczególnie jeśli chodzi o gatunki iglaste. Po zakończeniu wojny w parku zlokalizowano dwa cmentarze żołnierzy ra-dzieckich i polskich (z czego jeden na osi głównej parku), zaś na miejscu pomnika S. Moniuszki wzniesiono obelisk – Pomnik Wdzięczności (obecnie już nieistniejący). W 1955 r. w parku wybudowano muszlę koncertową, w latach późniejszych fontannę (Mowszowicz 1962). Rozwój miasta w okresie powojennym spowodował uszczuple-nie powierzchni parku od strony północnej i zachodniej – jego kosztem poszerzono al. Mickiewicza i wybudowano al. Włókniarzy (obecnie Jana Pawła II).



← Ryc. 11. Plan Parku Ponia-towskiego z lat 60. XX w. (Mowszowicz 1962)



↑ Ryc. 12. Parter kwiatowy,
a w dali Pomnik Wdzięczności
(Mowszowicz 1962)



→ Fot. 22. Centrum parku,
miejsce po pomniku Moniuszki
(IN, 09.2021)

Park z biegiem czasu ulegał zmianom, zawsze jednak charakteryzował się bogatym doбором gatunków roślin oraz dużymi walorami krajobrazowymi wynikającymi z umiejętnego połączenia elementów geometryczno-architektonicznych i malowniczo-swobodnych w układzie alejek i form zieleni. Dobrze przez lata zachowała się główna oś założenia (pomimo pojawiania się nowych elementów np. w postaci cmentarza wojennego) oraz jej zamknięcie w postaci stawu z niewielkimi pagórkami i samotnym deszczochronem – najbardziej malowniczą częścią parku.

W latach 1994-2012 wykonano liczne prace rewaloryzacyjne w parku, nienaruszające jego pierwotnego układu kompozycyjnego m.in.: odtworzono zabytkowy

deszczochron, wybudowano studnię głębinową do zasilania stawu, dwukrotnie przeprowadzono renowację stawu, wyremontowano mostki oraz część alejek parkowych, wyremontowano muszlę koncertową, zaadaptowano na kwietnik nieczynną fontannę od strony al. Mickiewicza, w miejscu ogródka daliowego założono labirynt ze strzyżonego ligustru, zagospodarowano zielenią miejsce po wyburzonym Pomniku Wdzięczności, przeniesiono poza teren amfiteatru i urządzono na nowo obszerny plac zabaw, w zagłębieniu terenu przy al. Mickiewicza wybudowano wyczynowy tor dla rowerów górskich, a w jego sąsiedztwie urządzono małą siłownię na świeżym powietrzu, zamontowano stylizowane wyposażenie parkowe (ławki, kosze, oświetlenie).



← Fot. 23. Labirynt z ligustru urządzony w miejscu ogródka daliowego (IN, 09.2021)

W latach 2016–2018 zrealizowano rewaloryzację wschodniej części Parku im. ks. Józefa Poniatowskiego. W 2016 r. opracowano dokumentację projektowo-kosztorysową oraz wyremontowano tor rowerowy. W kolejnym roku wykonano zabiegi pielęgnacyjne na 402 drzewach i w skupinach krzewów o pow. 2843,5 m², usunięto 119 drzew suchych i zamierających, wykarczowano stare, zasychające krzewy na pow. 3205 m². Wybudowano nowoczesną fontannę typu chodnikowego, posiadającą dwa rodzaje dysz (wielobrazowe i strumieniowe) z możliwością podświetlenia strumieni wody reflektorami LED-owymi, wybudowano przyłącza do wc i schronu, przeprowadzono remont zewnętrznych elementów schronu. Zamontowano monitoring fontanny i wykonano dodatkową kanalizację teletechniczną dla potrzeb powiązania monitoringu fontanny z projektowanym monitoringiem amfiteatru.



← Ryc. 13. Zakres realizowanej w latach 2016–2018 rewaloryzacji parku (Dokumentacja Projektowa. Rewaloryzacja części Parku im. ks. J. Poniatowskiego w Łodzi)

→ Ryc. 14. Plan urządzenia parteru kwiatowego (Dokumentacja Projektowa. Rewaloryzacja części Parku im. ks. J. Poniatowskiego w Łodzi)



→ Fot. 24. Główna oś kompozycyjna parku z widokiem na wybudowaną w 2017 r. fontannę i urządzonej na nowo różankę na pierwszym parterze (IN, 09.2021)



W 2018 r. wykonano dalsze prace ogrodnicze: nasadzono 116 drzew, 13 114 krzewów iglastych i liściastych, zaaranżowano na nowo partery kwiatowe na głównej osi, założono 4 nowe kwietniki i trawniki na pow. 2,5 ha. Prace budowlane objęły budowę i modernizację alejek (łącznie o pow. 24 341 m²), remont i rozbudowę oświetlenia parkowego (119 stylizowanych słupów, 157 opraw typu LED), budowę oświetlenia wokół toru rowerowego, montaż elementów małej architektury – nowych koszy na śmieci (106 szt.), ławek (z oparciem i bez – łącznie 117 szt.), 6 stojaków na rowery, 9 separatorów ruchu, 2 krat pod drzewa, a także budowę nowoczesnej toalety dostosowanej dla osób niepełnosprawnych oraz monitoringu toru rowerowego. Planowanego remontu amfiteatru nie zrealizowano ze względu na brak wystarczających środków finansowych. Zarząd Zieleni Miejskiej planuje kontynuację działań rewaloryzacyjnych w zachodniej części parku i stara się o uzyskanie środków na ten cel.



← Fot. 25. Nowa aranżacja parteru za fontanną (IN, 09.2021)

↓ Fot. 26. Fontanna posadzkowa (IN, 09.2021)





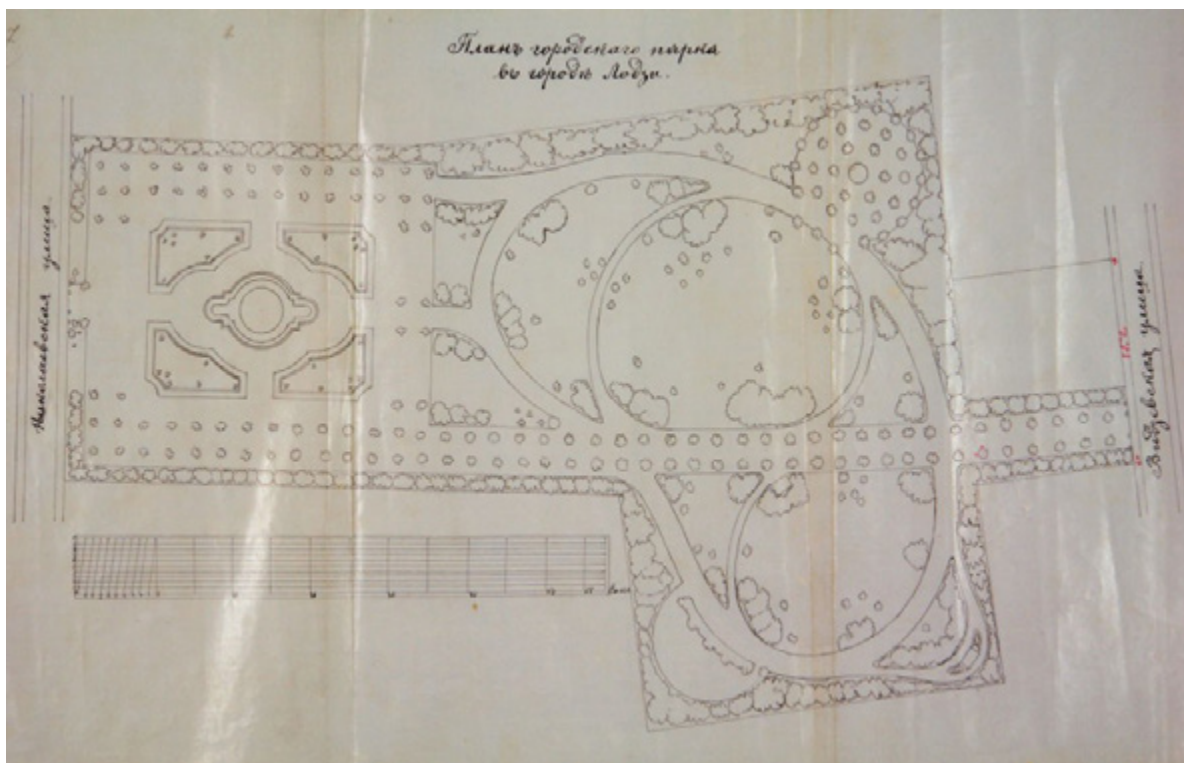
↑ ↑ Fot. 27. Nowo urządzone kwietniki, a w tle amfiteatr (IN, 09.2021)

↑ Fot. 28. Różanka na osi głównej, w tle nowo wybudowana fontanna (IN, 09.2021)

Park im H. Sienkiewicza

Park ten został założony przez firmę ogrodniczą Piotra Hosera w latach 1896-1897 wg Projektu Teodora Chrzęńskiego. Początkowo powierzchnia założenia parkowego wynosiła ok. 3 ha, jednak sukcesywnie powiększono ją do obecnej wielkości 4,54 ha. Pierwotnie nosił nazwę Mikołajewskiego Ogrodu Miejskiego, dopiero w 1916 roku nadano parkowi obecną nazwę (Olaczek 2012). Na szczególną uwagę zasługuje tu kompozycja ogrodu skierowana „do wewnątrz” oraz drzewostan z ciekawymi okazami drzew (m.in. grusza wierzbolistna, ambrowiec balsamiczny, buk pospolity odmiany zwisającej).

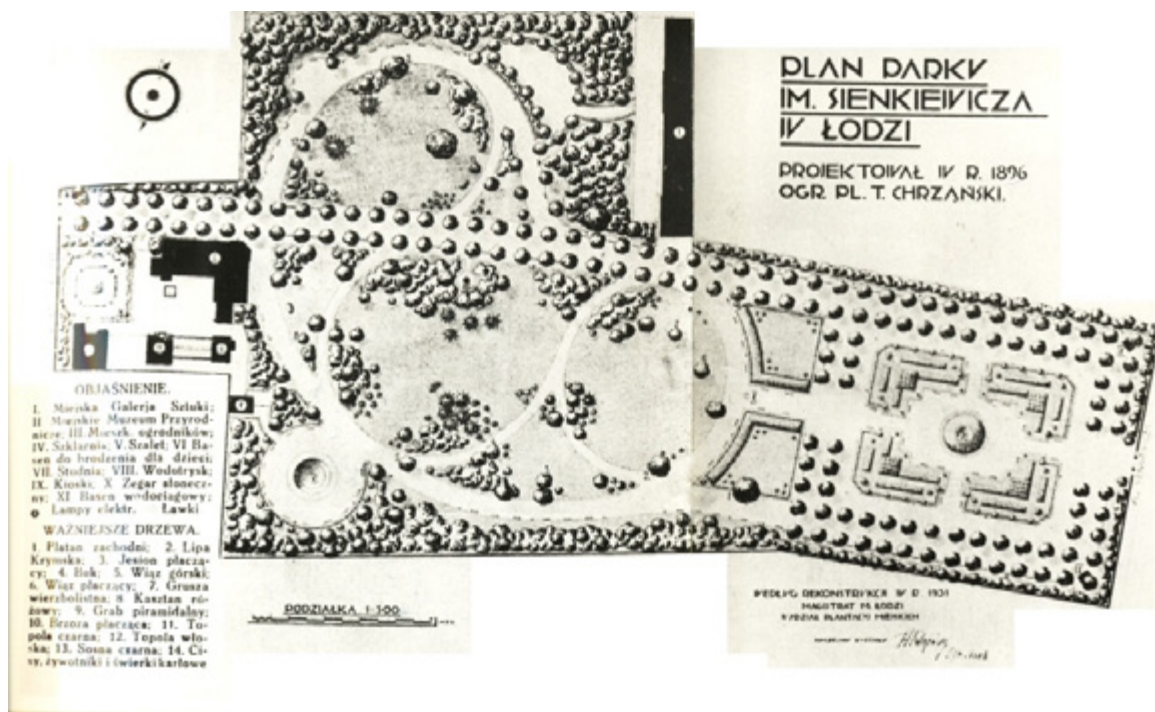
↓ Ryc. 15. Plan Parku Sienkiewicza z roku 1894 (Archiwum Państwowe w Łodzi, Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział Administracyjny, sygn. 2215)



Park założono na planie nieregularnego wieloboku. Składa się on z dwóch części o odmiennym charakterze: od strony dzisiejszej ul. Sienkiewicza (dawniej Mikołajewskiej) ma charakter regularny, natomiast od strony ul. Kilińskiego (dawna ulica Widzewska) styl krajobrazowy. Elementem łączącym obie części parku, jak również dwa główne wejścia do parku z przeciwnych stron, jest aleja lipowo-klonowa. Część geometryczna została założona na planie prostokąta otoczonego alejami lipowo-klonowymi. Wnętrze wypełniał parter kwiatowy podzielony szerokimi prostymi drogami, z dużym klombem kwiatowym pośrodku, gdzie w następnych latach zlokalizowano fontannę. Część pejzażowa charakteryzuje się łukowato biegnącymi drogami, rozległym trawnikiem w centralnej części parku oraz gęściej zadrzewionymi granicami ogrodu. Umiejętnie zaprojektowane wnętrza parkowe podkreślają atrakcyjne okazy drzew. Do 1930 roku park dostosowywano do nowych funkcji i potrzeb, powiększono go o działki wzdłuż ul. Widzewskiej (obecnie ul. Kilińskiego), na których urządzono zaplecze gospodarcze i administracyjne, wybudowano lub zaadaptowano do nowych funkcji kilka budynków, wprowadzono urządzenia służące edukacji (zegar

słoneczny, tabliczki z nazwami drzew, kiosk meteorologiczny, który zlikwidowano przed 1930 r.). W 1928 roku Edward Templin dokonał niewielkiej korekty układu kompozycyjnego (Olaczek 2012).

W 1930 roku Stefan Rogowicz dokonał zmiany w formie kwietników, nadając im bardziej modernistyczny charakter. Miękkie linie parteru kwiatowego zostały zastąpione prostymi liniami i figurami geometrycznymi. Przy fontannie posadzono róże pienne w otoczeniu róż rabatowych. Nieznacznie został wtedy skorygowany bieg alejek parkowych. W północno-wschodniej części parku urządzono ogród dla dzieci obsadzony daliami. Na trawniki poza parterem kwiatowym latem wystawiano rośliny egzotyczne: palmy, bananowce, agawy, draceny, które zimą były przechowywane w szklarniach miejskich (Mowszowicz 1962).



† Ryc. 16. Plan Parku Sienkiewicza z roku 1931 (Rogowicz 1931, Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane, V)

→ Ryc. 17. Liczne rośliny egzotyczne w parku wystawiane w czasie lata (lata 30. XX wieku) (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23261)



Po II wojnie światowej park powiększono poprzez włączenie do niego działek od strony ul. Tuwima (ówczesnie Daszyńskiego), choć proces przyłączania tych terenów trwał do lat 60. xx wieku. Dalsze zmiany wprowadzono w latach 1959-1960. Wymieniono wtedy fontannę, wprowadzono na parterach kwiatowych rzeźby utożsamiające cztery pory roku, dokonano okrawężnikowania alejek.

Kolejny remont alejek miał miejsce w 1990 roku. W 2002 roku przeprowadzono renowację fontanny i dokonano modernizacji placu zabaw. W 2007 roku wokół parku wybudowano ogrodzenie. W ramach budżetu obywatelskiego w 2015 roku wykonano „I etap” rewitalizacji parku obejmujący przebudowę części alejek, remont ogrodzenia i uzupełnienia zieleni. W 2018 roku powstał kompleksowy projekt rewitalizacji parku, którego realizacja (w sensie prac budowlanych) rozpoczęła się na przełomie 2018 i 2019 roku i do dziś nie została jeszcze formalnie zakończona.

W ramach tych prac wykonano m.in.:

- zabiegi pielęgnacyjne w drzewostanie,
- nowe nasadzenia drzew, krzewów oraz bylin,
- przebudowę kształtu parterów kwiatowych w części regularnej parku,
- nową aranżację alejek i urządzenie zieleni w północnej oraz wschodniej części parku
- budowę instalacji technicznych (oświetlenie, nawodnienie, przyłącza wod-kan.),
- całkowitą przebudowę 2 placów zabaw,
- modernizację i przebudowę układu komunikacyjnego,
- przebudowę oraz remont ogrodzenia,
- renowację fontanny,
- wymianę wyposażenia parkowego (ławek, koszy, stolików do gier, słupów i opraw oświetleniowych) oraz montaż nowych elementów małej architektury.



← Ryc. 18. Inwentaryzacja drzew w parku na projekcie zagospodarowania (projekt zagospodarowania terenu Parku im. H. Sienkiewicza w Łodzi)



↑↑ Fot. 29. Część regularna parku po rewitalizacji (IN, 09.2021)

↑ Ryc. 19. Fontanna w parku przed 1939 r. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. Ł-I, 22-12)



← Fot. 30. Fontanna po renowacji w 2019 r. (IN, 09.2021)

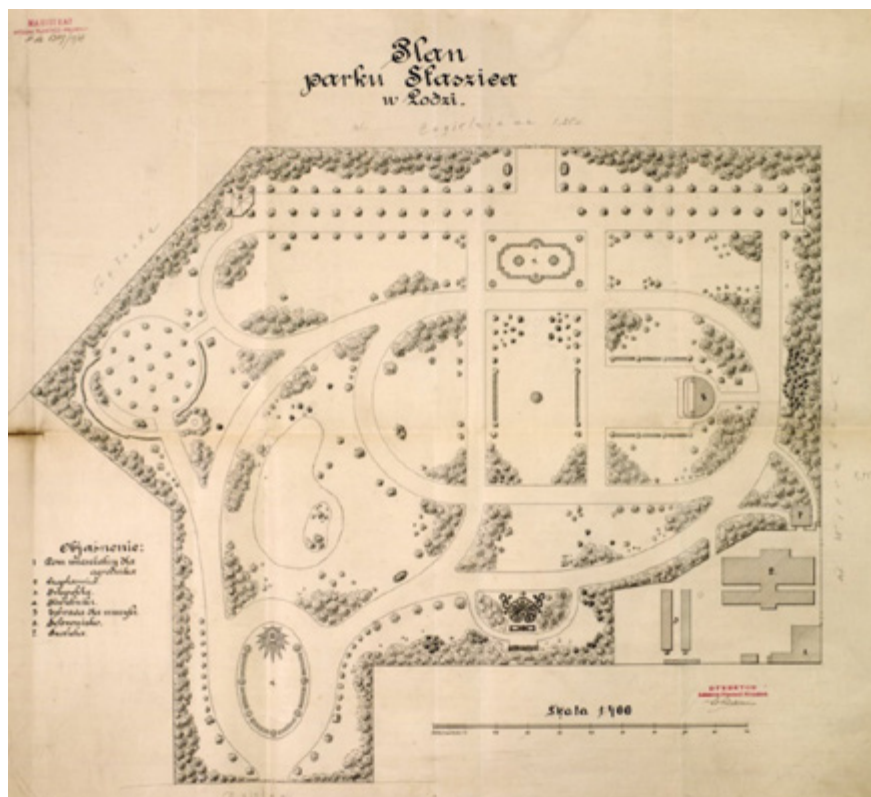
↓ Fot. 31. Buk odmiany zwieszanej – najpiękniejsze drzewo w parku (IN, 09.2021)



Park im. Stanisława Staszica

Czwarty z kolei park miejski założony w Łodzi, zbudowany w latach 1899-1902 wg projektu i pod nadzorem ogrodnika miejskiego Leona Grabowskiego (Mowszowicz 1962). Park położony jest w rejonie ulic Narutowicza, Uniwersyteckiej, Jaracza i Wierzbowej i zajmuje powierzchnię 4,15 ha. Początkowo nazywany Ogrodem przy Dzielnej (dawna nazwa ul. Narutowicza), w 1918 r. uzyskał imię Stanisława Staszica. Park został założony na terenie odlesionym.

→ Ryc. 20. Plan Parku im. Staszica (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi, sygn. 23448)



Park zaprojektowany jako krajobrazowy (pejzażowy), harmonijnie integrujący w swoim założeniu element geometrycznej osi z parterami, biegnącej od wejścia przy ul. Jaracza w kierunku na południe do wzgórzka, gdzie przed II wojną światową stało popiersie S. Staszica. Kompozycję parku oraz umiejętne rozplanowanie zieleni, zwłaszcza wysokiej, pochlebnie ocenił Stefan Rogowicz, pisząc: „Ogród ten, o typie pejzażowym, rozplanowany został na ogół umiejętnie, co zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, że racjonalne projektowanie ogrodów pejzażowych na niewielkich przestrzeniach jest rzeczą ryzykowną i niełatwą, zwłaszcza na terenach śródmiejskich, zwykle otoczonych murami domów i pozbawionych dalszych widoków na krajobraz okolicy. W tym jednak wypadku pomimo stosunkowo małego terenu, pejzażowe rozplanowanie ogrodu tego rozwiązane zostało na ogół pomysłowo, co uwidacznia się zwłaszcza w odpowiednim ugrupowaniu zadrzewień ogrodu, stwarzających piękne perspektywy wewnętrzne” (Mowszowicz 1962).

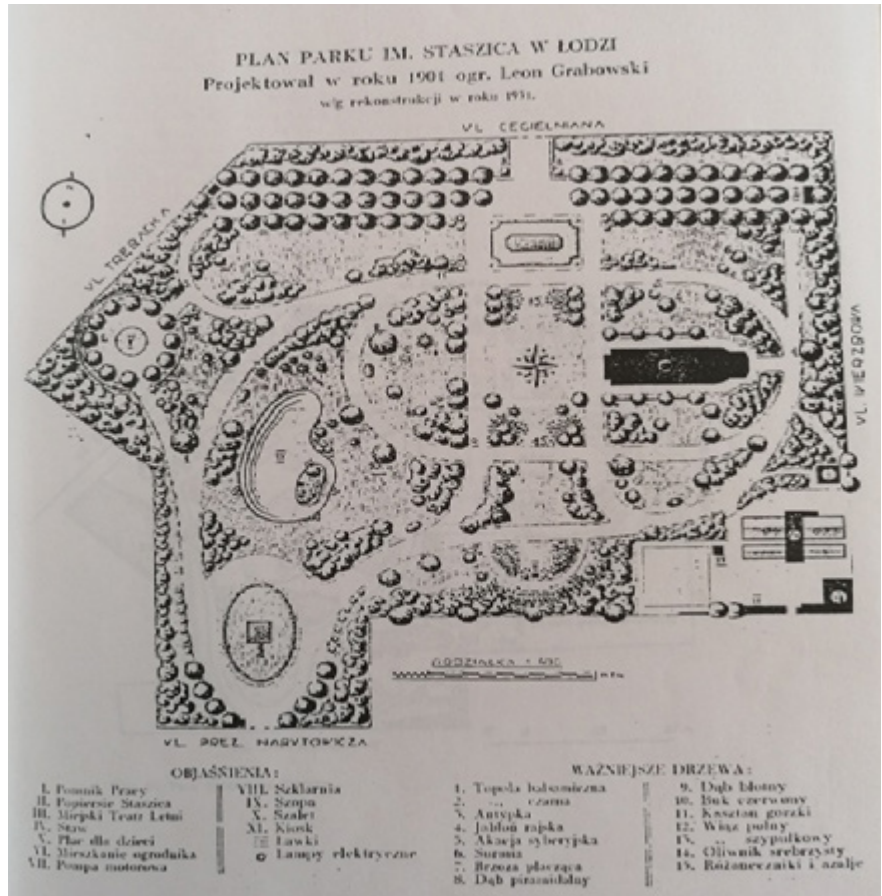
Przebiegające przez park alejki biegną po łagodnych łukach, łączą się w centralnej części parku z alejkami wyznaczającymi oś geometryczną. Skupiny zieleni

rozplanowano tak, by tworzyły odgrodenie od ulic i zabudowy oraz stopniowo otwierały kolejne, niewielkie wnętrza krajobrazowe, budzące zaciekawienie i przyjemne przeżycia estetyczne. Kolejnymi charakterystycznymi elementami parku są: trójrzędowa aleja lip krymskich biegnąca przez całą szerokość parku równoległe do ul. Jaracza oraz staw o nieregularnych brzegach z wysepką znajdujący się na osi za wejściem od strony ul. Narutowicza. W drzewostanie znaleźć można liczne ciekawe gatunki i odmiany drzew i krzewów liściastych, choć ich kolekcja (jeśli chodzi o stare drzewa) z roku na rok ubożeje w miarę upływu czasu i strat wywoływanych przez gwałtowne w ostatnich latach letnie nawałnice.

↓ Ryc. 21. Teatr letni w Parku Staszica w 1931 r. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Włodzimierza Pfeiffera, sygn. 333)



Główne wejścia do parku znajdowały się (i nadal znajdują) od strony ul. Narutowicza – za nim ma miejsce rozległy owalny klomb z pomnikiem Stanisława Staszica (wzniesionym w 1984 r.; wcześniej, tj. w latach 1912–1939, znajdował się tu Pomnik Pracy z figurą robotnika, stanowiący pamiątkę po urządzonej w parku w 1912 r. wielkiej Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej, zaś w latach 70. i 80. XX w. pomnik pary baletowej) – oraz od strony ul. Jaracza, za którym rozciąga się regularna część parku z parterami kwiatowymi. We wschodniej części parku od 1912 r. znajdowała się muszla koncertowa o konstrukcji drewnianej, przebudowana w 1923 r. na teatr letni, funkcjonujący jeszcze w latach 30. XX w. Dalej, przy południowo-wschodniej granicy parku, od strony ul. Wierzbowej znajdowało się zaplecze gospodarcze z domkiem ogrodnika, budynkami gospodarczymi, szklarniami i inspektami dla upraw kwaciarskich na potrzeby zieleni miejskiej (Mowszowicz 1962).



→ Ryc. 22. Plan Parku Staszica wg rekonstrukcji w roku 1931 r. (Styczyński 1993)

Stefan Rogowicz dokonał w latach 1930-1931 nieznacznej przebudowy parku – sprzed pomnika Stanisława Staszica usunięto krzewy, zastępując je drzewami i krzewami iglastymi (świerki, jałowce, żywotniki), u podnóża pomnika, na stokach pagórka wprowadzono barwne rośliny skalne, a w północno-zachodniej części parku urządzono niewielki plac zabaw dla dzieci. W późniejszym okresie we wschodniej części parku, w rejonie ul. Wierzbowej, w miejscu rozebranego teatru letniego, założono drugi, większy plac zabaw (Mowszowicz 1962).

→ Ryc. 23. Wejście główne do parku od strony ul. Narutowicza (Styczyński 1993)





Układ kompozycyjny – rozplanowanie głównych alei parkowych i związanych z nimi elementów układu przestrzennego w postaci klombów, trawników, skupin zieleni, stawu – jest w znacznym stopniu zachowany w stosunku do stanu przedwojennego. Pod koniec lat 50. XX w. park zyskał bitumiczne nawierzchnie alejek. Redukcji uległ areal parku od strony zachodniej w związku z budową ulicy Uniwersyteckiej, ale w ramach rekompensaty powiększono park od strony ul. Narutowicza o działkę, na której urządzono szalec miejski. W ostatnich latach zmiany powierzchni parku dotyczyły włączenia terenu dawnego zaplecza gospodarczego oraz działki nr 228/4 w obrębie S-2 przy ul. Narutowicza, którą odzyskał prywatny właściciel.

↖ Fot. 32. Wejście główne do parku od strony ul. Narutowicza (IN, 09.2021)

↓ Ryc. 24. Zaplecze gospodarcze w 1993 r. (Styczyński 1993)



→ Fot. 33. Teren po zapleczu gospodarczym przy ul. Wierzbowej (IN, 09.2021)



W okresie ostatnich 30 lat przebudowano nawierzchnię alejek otaczających owalny klomb za głównym wejściem od strony ul. Narutowicza, wyremontowano staw wraz z przyłączem wod-kan., otoczono park ceglany murkiem, rozebrano stare zabudowania, uporządkowano i zagospodarowano parkowo teren po zlikwidowanej bazie Łódzkiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego (wybudowano nowe alejki i brakujący fragment murku, wykonano nowe nasadzenia drzew, krzewów, założono trawniki, wprowadzono ławki, kosze, ustawiono kilka stolików szachowych).

→ Fot. 34. Plac zabaw po przebudowie (09.2021)



Ze środków budżetu obywatelskiego edycji 2017/2018 dokonano kompleksowej przebudowy placu zabaw, obejmującej m.in. wymianę urządzeń zabawowych na nowe, w tym dostosowane dla osób niepełnosprawnych. W ostatnich latach pojawiły się również nowe nasadzenia krzewów w formie klombu na środkowym parterze na głównej osi geometrycznej oraz rododendronów na osi poprzecznej – krzewów niegdyś obecnych w dendroflorze parku.



↑ ↑ Fot. 35. Trójrzędowa aleja
lipowa (IN, 09.2021)

↑ Fot. 36. Staw z wierzbami
(IN, 09.2021)

Park Źródlika I

Jest to najstarszy i jednocześnie pierwszy publiczny park w Łodzi, położony w rejonie ulic: al. Piłsudskiego, Przędzalnianej i Fabrycznej. Najcenniejszym elementem przyrodniczym parku Źródlika I są potężne stare drzewa (głównie dęby) stanowiące żywe świadectwo istniejącej niegdyś na tym terenie Puszczy Łódzkiej. Ich obecność zadecydowała o uznaniu Parku Źródlika I w całości za pomnik przyrody (łącznie z Parkiem Źródlika II). Obecnie w drzewostanie parkowym dominują gatunki rodzime, natomiast interesująca kolekcja roślin egzotycznych zebrana jest w wydzielonym i ogrodzonym dawnym Szkolnym Ogrodzie Botanicznym przy budynku Palmiarni.

→ Fot. 37. Potężne dęby w Parku Źródlika I (AG, 09.2021)



Park powstał w roku 1840 jako Ogród Spacerowy z wydzielenia fragmentu wiekowego lasu z licznymi źródłami. W 1854 r. ówczesne władze miasta oddały w wieczystą dzierżawę zachodnią część Ogrodu Spacerowego Karolowi Scheiblerowi, który pobudował tam budynki fabryczne, magazyny, linię kolejową, pałac, a na pozostałym obszarze założył ogród ozdobny i użytkowy – dzisiejszy Park Źródlika II. Wschodnia część terenu (dzisiejszy Park Źródlika I) pozostała w rękach miasta i nadal pełniła funkcję parku publicznego. Ogród ten służył przez wiele lat jako miejsce publicznej, masowej rozrywki, był placem zabaw dla dorosłych i dzieci, miejscem spotkań towarzyskich i festynów ludowych oraz wystawy ogrodniczej w 1892 r. (Olaczek R. 2006).

→ Ryc. 25. Wystawa Ogrodnicza w Parku Źródlika w 1892r. (Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn.Ł-III/22-2)



W latach 1885-1906 park został wydzierżawiony Towarzystwu Akcyjnemu Manufaktur Bawełnianych K. Scheiblera, co przyczyniło się do poprawy stanu jego utrzymania. Z tego okresu pochodzi budynek dawnej restauracji i dom mieszkalny dla obsługi parku (Domek Ogrodnika) oraz żelazna altana na podmurówce, służąca niegdyś jako miejsce niedzielnego muzykowania. W 1901 roku przeprowadzono pierwszy spis wszystkich drzew znajdujących się w parku. Naliczono wtedy 1607 drzew, z czego 932 graby, 218 olszy, 210 sosen, 127 dębów, 101 klonów, 26 wierzb, 17 lip, 17 wiązów, 16 świerków, 14 brzoź, 6 topoli, 4 kasztanowce, 2 jesiony, 2 morwy, 2 osiki, 1 jabłoń (Olaczek A. 1984).

Obecny, modernistyczny styl ogrodowy nadała Źródłiskom I gruntowna przebudowa, dokonana w latach 1923-1925 wg projektu Edwarda Ciszkiewicza. Wytyczono wtedy nowy układ dróg prowadzących po łagodnych łukach, z główną aleją o nerkowatym kształcie. W tym okresie nie pozostało już śladu po dawnych źródłach, dlatego też wykopano staw zasilany sztucznie ze studni, przykryto istniejący ciek będący już wtedy cuchnącym ściekiem. Uzyskano w ten sposób zachowany w zasadniczym układzie do dziś swobodny układ krajobrazowy. W 1919 r. ok. 1 ha parku oddano pod budowę Szkolnego Ogródka Botanicznego. W latach 1931-1935 Stefan Rogowicz dokonał kolejnej modernizacji parku, wprowadzając obszerny parter kwiatowy na osi głównego wejścia (jego boki ozdobiły formy pienne lilaków i głógów pełnokwiatowych, połączone festonami wonnej winorośli) oraz liczne nasadzenia drzew i krzewów ozdobnych na terenie całego parku (Grzelak, 2006).

↓ Ryc. 26. Szkolny ogródek botaniczny (Potęga E.M. 1930)





↑ Ryc. 27. Plan Parku Źródlika I w 1911 roku (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Miasta Łodzi sygn. 3281 k.39)



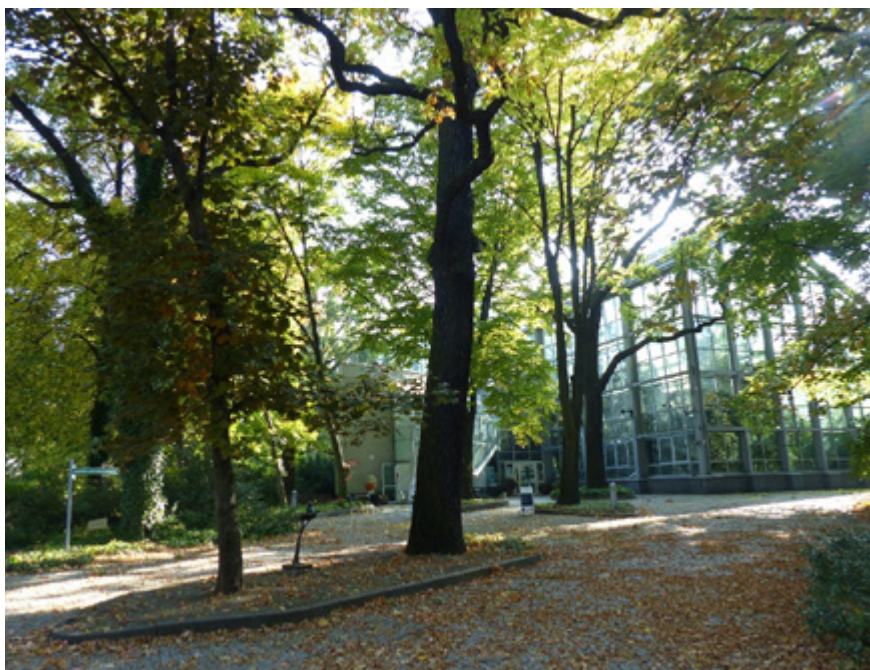
→ Fot. 38. Zabytkowa altana w pobliżu Domku Ogrodnika (AG, 09.2021)



← Ryc. 28. Plan Parku Źródlika I z 1956 roku (Akta archiwalne Wojewódzkiego Archiwum Państwowego)

Charakterystycznym obiektem położonym na terenie Parku Źródlika I jest Palmiarnia. Znajduje się tu m.in. unikalna kolekcja palm, które zdobyły niegdyś łódzkie rezydencje carskich urzędników, a po wybuchu I wojny światowej zostały pozostawione na przechowanie w miejskich szklarniach. W 2003 r. zakończono modernizację Palmiarni polegającą na obudowaniu starego budynku nową konstrukcją stalową, do której została zamontowana (pierwszy raz w Polsce) zewnętrzna zintegrowana ściana grzewcza, w której w aluminiowych szprosach krąży czynnik grzewczy. Nowa Palmiarnia zajmuje powierzchnię ok. 1200 m², a jej wysokość wynosi 22 m. Dzięki zastosowanej technologii możliwe było zachowanie liczących obecnie około 150 lat palm wrośniętych w grunt oraz wielu innych cennych okazów roślin, niemożliwych do przetransportowania poza Palmiarnię na czas modernizacji budynku.

→ Fot. 39. Budynek Palmiarni
(AG, 09.2021)



W latach 1993-1994 Park Źródlika I został ogrodzony, następnie zmodernizowano układ wodny (1996) i alejki parkowe (1994-1996); zostało także wykonane oświetlenie głównych alei (1996-1998) i rekultywacja terenu po byłym zapleczu gospodarczym oraz urządzenie parteru kwiatowego i alejek (1996). Zamontowano stylizowane komplety szachowe, stylowe ławki i kosze (Olaczek 2006).

W roku 2000 w wyniku modernizacji powstały dwa odrębne place zabaw (wygrodzony dla dzieci młodszych oraz niewygrodzony dla dzieci starszych m.in. ze stołami do gry w tenisa stołowego). W roku 2008 zrekonstruowano altanę obok Domku Ogrodnika, którego modernizację zakończono w 2010 r. W altanie w sezonie letnim odbywają się koncerty muzyczne, w Domku zaś rozgościła się klubokawiarnia.

→ Fot. 40. Parter kwiatowy
w Parku Źródlika I. W tle,
schowany za żywotnikami
Domek Ogrodnika
(AG, lato 2005)





← Fot. 41. Parter kwiatowy przed Domkiem Ogrodnika obecnie (AG, 09.2021)

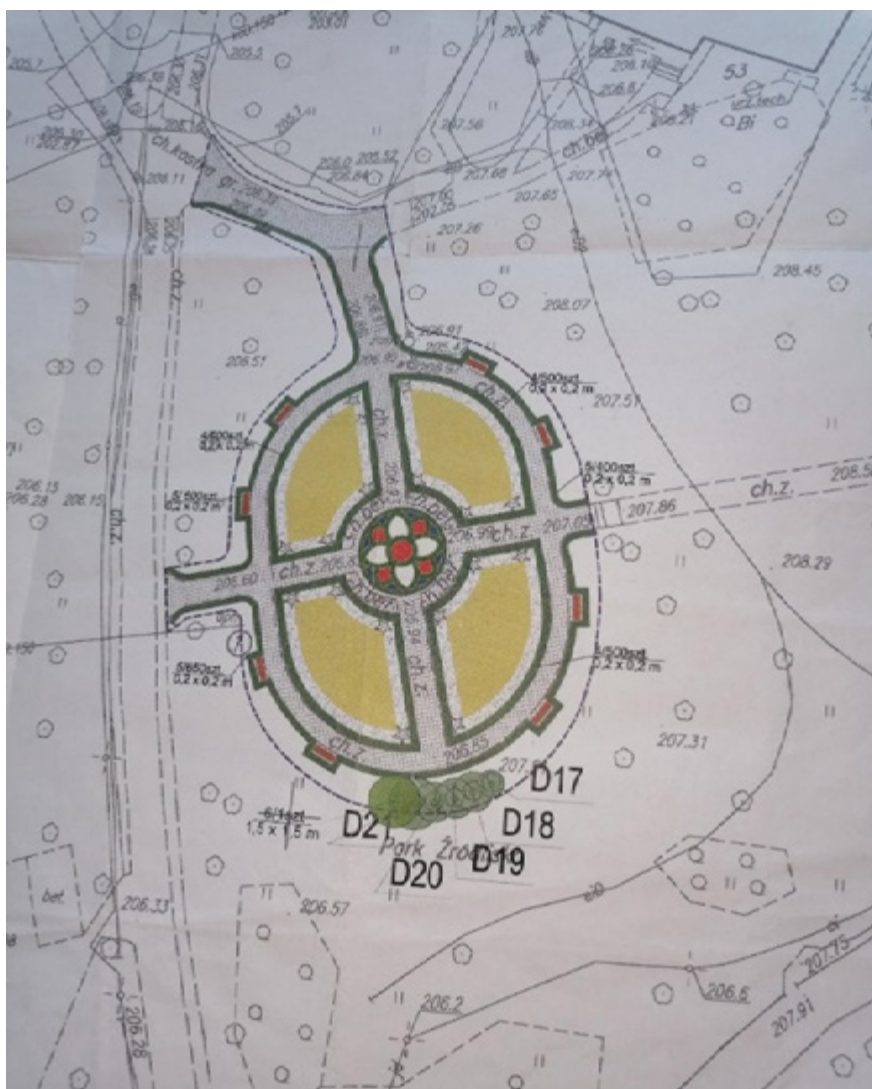


← Fot. 42. Jeden z głogów pełnokwiatowych ozdabiających parter kwiatowy przed rewaloryzacją (AG, 04.2006)

Po kilkunastu latach od pierwszej rewitalizacji (wykonanej w latach 1993–1998) konieczna stała się przebudowa większości alejek, układu wodnego wraz z mostkami oraz przeprowadzenie całościowej pielęgnacji zieleni wraz z jej wzbogaceniem o nowe nasadzenia. Do końca 2011 r. opracowano dokumentację projektową. W okresie 2013–2015 wykonano kompleksowe zabiegi pielęgnacyjne na 107 drzewach, pielęgnację krzewów o łącznej pow. 0,6 ha, usunięto 166 drzew martwych, zamierających lub zagrażających bezpieczeństwu użytkowników parku oraz 0,9 ha suchych, zamierających lub kolidujących z ogrodzeniem i alejkami parkowymi krzewów. W miejsce usuniętych roślin posadzono łącznie ponad 20 tys. szt. nowych roślin (drzew, krzewów, pnączy, bylin), z czego 59 drzew. Całkowicie przebudowano zieleń na klombie za Domkiem Ogrodnika i poprawiono wygląd parteru kwiatowego na froncie Domku, wyremontowano 3 zbiorniki wodne, zmodernizowano ponad 1,2 ha zniszczonych nawierzchni alejek parkowych, zastępując je nowymi nawierzchniami: glinkowo-żwirowymi oraz z kostki granitowej i betonowej, zmodernizowano dwa mostki w południowej części parku (przebudowano nawierzchnie i wymieniono balustrady), wyremontowano żeliwną altanę, zmodernizowano i rozbudowano oświetlenie parkowe, wyremontowano miejscami mocno skorodowane ogrodzenie parkowe i przebudowano wejście od strony ul. Fabrycznej (Nowakowska 2016). Po 2015 r. prowadzono wyłącznie bieżące prace remontowo-inwestycyjne.

→ Ryc. 29. Plan rewitalizacji Parku Źródlika I wykonany w latach 2013–2015 (Dokumentacja Projektowa Rewitalizacji Parku Źródlika I w Łodzi)





← Ryc. 30. Plan urządzenia parteru kwiatowego w ramach rewitalizacji parku (Dokumentacja Projektowa Rewitalizacji Parku Źródła I w Łodzi)



← Fot. 43. Parter kwiatowy utworzony na miejscu dawnych zabudowań gospodarczych przed rewitalizacją parku (AG, jesień 2005)

→ Fot. 44. Urządzony parter kwiatowy w miejscu dawnego zaplecza gospodarczego współcześnie (AG, 09.2021)



Podsumowanie

Parki są szczególnymi dziełami sztuki ogrodowej, wielowarstwowymi i ewoluującymi. Rzadko kiedy zachowują ściśle kształt pierwotny, co wynika z natury roślinnego tworzywa kompozycji – nawet najtrwalsze elementy w postaci drzew i krzewów z wiekiem rozrastają się, zmieniają pokrój, obumierają, są wymieniane lub zastępowane roślinami innych gatunków i odmian (lepiej przeżywających w danych warunkach, ładniejszych). Kompozycja parku czy wygląd jego elementów często ulega zmianom wynikającym z potrzeby dostosowania do aktualnych idei i poglądów, wymogów bezpieczeństwa, wygody użytkowników, wprowadzenia nowych funkcji, zmiany upodobań estetycznych w zakresie architektury i doboru roślin. W przypadku parków zabytkowych zmiany te są wyhamowywane lub rozważnie dopasowywane do historycznego kostiumu. Przyczyną tych zmian bywa też niekiedy zwykłe zaniedbanie, wynikające z braku wiedzy ogrodniczej lub sił i środków na właściwe utrzymanie.

W przypadku opisanych wyżej parków łódzkich, efekty pracy Stefana Rogowicza w zakresie planowania kompozycji zieleni są nadal dobrze widoczne pomimo zmian wprowadzonych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Aktualny sposób zagospodarowania niektórych części Parku im. J. Piłsudskiego czy Parku im. S. Moniuszki nie nawiązuje ściśle do projektów Rogowicza, ale nie narusza też zasadniczych elementów kompozycyjnych i w wielu przypadkach jest twórczym rozwinięciem oryginalnych idei ich twórcy. W pracach rewaloryzacyjnych w parkach im. ks. J. Poniatowskiego czy Źródłiska I wyraźnie zaznaczyła się dbałość o zachowanie w duchu „rogowiczowskim” reprezentacyjnego charakteru elementów założeń geometrycznych. Układ dawnego parku zus czy Parku im. S. Staszica nie uległ istotnym zmianom od czasów ostatniego Naczelnika Wydziału Plantacji Miejskich, choć bez wątpienia oba obiekty wymagają przeprowadzenia prac, głównie w zieleni, pozwalających na lepsze urządzenie i wyeksponowanie zieleni parterów kwiatowych na głównych osiach obu założeń

ogrodowych. Uległ natomiast zatarciu wprowadzony przed wojną przez Rogowicza geometryczny kształt oraz układ nasadzeń na kwietnikach w Parku im. H. Sienkiewicza – w czasie prowadzonej w ostatnich latach rewitalizacji parku powrócono do pierwotnego wyglądu parteru kwiatowego zaprojektowanego miękkimi liniami przez Teodora Chrząńskiego. Z krajobrazu parków zniknęły też bardzo lubiane przez Stefana Rogowicza ogrody daliowe oraz wyrafinowane kompozycje roślin jednorocznych, zastępowane stopniowo przez mniej wymagające nasadzenia z niskich krzewów oraz bylin.

Bibliografia:

- Dokumentacja Projektowa, 2011, *Rewitalizacja Parku Źródłiska I w Łodzi*, UMŁ (maszynopis).
- Dokumentacja Projektowa, 2016, *Rewitalizacja Części Parku im. ks. J. Poniatowskiego w Łodzi. Drogi i Zieleń*, UMŁ (maszynopis).
- Dokumentacja Projektowa 2018, *Rewitalizacja Parku im. St. Moniuszki wraz z budową niezbędną infrastruktury technicznej w systemie zaprojektuj i wybuduj*, Projekt Budowlany, UMŁ (maszynopis).
- Dokumentacja Projektowa 2018, *Rewitalizacja Parku im. H. Sienkiewicza wraz z budową niezbędną infrastruktury technicznej w systemie zaprojektuj i wybuduj*, Projekt Budowlany, UMŁ (maszynopis).
- Grzelak A., 2006, *Zieleń parków Źródłiska I i Źródłiska II w Łodzi*, praca magisterska, UŁ (maszynopis).
- Materiały Archiwalne Archiwum Państwowego w Łodzi.
- Mowszowicz J. (red.), 1962, *Parki Łodzi*, Łódzkie Tow. Naukowe, Łódź.
- Nowakowska I., 2016, *Akcja Zabytkowych Parków Rewitalizacja*, „Wędrownik”, rok LX, Nr I-IV (420-423): 22-25.
- Olaczek A., Kozak T., 1982, *Szczegółowa dokumentacja florystyczna dla parku im. J. Poniatowskiego w Łodzi*, Biuro Programowania i Planowania Rozwoju Łodzi (maszynopis).
- Olaczek A., Wróblewska B., 1984, *Dokumentacja ewolucji układu funkcjonalno – przestrzennego Parku im. H. Sienkiewicza*, Biuro Programowania i Planowania Rozwoju Łodzi (maszynopis).
- Olaczek R. (red.), 2006, *Park Źródłiska I. Parki i Ogrody Łodzi 2*, Stowarzyszenie Film-Przyroda-Kultura, Łódź.
- Olaczek R. (red.), 2012, *Park Sienkiewicza Park Moniuszki. Parki i Ogrody Łodzi 5*, Stowarzyszenie Film-Przyroda-Kultura, Łódź.
- Olaczek R. (red.), 2019, *Park imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Parki i Ogrody Łodzi 7*, Stowarzyszenie Film-Przyroda-Kultura, Łódź.
- Plichta M., 2008, *Kwerenda archiwalna z elementami wytycznych konserwatorskich dotyczących zagospodarowania Parku im. H. Sienkiewicza*. Urząd Miasta Łodzi, Łódź (maszynopis).
- Potęga E.M., 1930, *Z działalności Miejskiej Centralnej Pracowni Przyrodniczej w Łodzi w roku szkolnym 1929/1930*, Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane, IV.
- Rogowicz S., 1931, *Parki i ogrody miejskie M. Łodzi. Park Sienkiewicza*, Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane V.
- Styczyński S., 1993, *Ewidencja Parku im. Stanisława Staszica w Łodzi*. Zakład Urządzania i Projektowania Zieleni oraz prac geologicznych „Dendro-Geo-Service”(maszynopis).

Małgorzata Godlewska

Zielnik Łódzki

Zadrzewienie Łodzi w czasach Stefana Rogowicza

Stefan Rogowicz (1891-1946), ogrodnik-architekt, był naczelnikiem Wydziału Plantacji Zarządu Miasta Łodzi w latach 1929-1946 (oprócz okresu wojny). Należy uznać go za postać najbardziej zasłużoną w „zielonej” historii Łodzi. Stefan Rogowicz zaliczał się do wybitnych fachowców w swej dziedzinie, a przy tym odznaczał wprost niesłychaną pracowitością, przedsiębiorczością, zdolnościami organizacyjnymi, nowatorskim sposobem myślenia. Spowodował, że łódzka zieleń miejska przeżywała złoty okres, pomimo trwającego w latach trzydziestych XX w. Wielkiego Kryzysu. „Dzięki posiadanym umiejętnościom potrafił przekonać władze miejskie do zwiększenia przydziału środków finansowych na konserwację i rozbudowę zieleni miejskiej, co w ówczesnych trudnych czasach i zaniedbaniach w zakresie infrastruktury miasta było ogromnym sukcesem” (Olaczek i in. 2010). Stefan Rogowicz miał przy tym na uwadze potrzeby mniej uprzywilejowanych grup społecznych, doceniał wagę możliwości zatrudnienia przy pracach ogrodniczych rzesz osób bezrobotnych. Dzięki jego determinacji z rozmachem budowano ogromny park ludowy na Zdrowiu, tworzone i rekonstruowano parki oraz zieleńce, zakładano ogródki jordanowskie, ogrody szkolne i ogrody działkowe, powiększono powierzchnię miejskich szkółek produkujących drzewa i inne rośliny, intensywnie zadrzewiano ulice i place Łodzi (fot. 1).

↓ Fot. 1. Park im. Piłsudskiego na Zdrowiu



Cel: zadrzewienie Łodzi

Stefan Rogowicz wielokrotnie podkreślał, że Łódź jako „miasto »tysiąca kominów«, zatrufane dymami i wylizami fabryk, miasto budowane bez planu, nieposiadające naturalnego malowniczego położenia ani też piękna architektury, jest wyjątkowo pozbawiona warunków zdrowotnych i estetycznych. Toteż więcej niż inne miasta w Polsce wymaga radykalnych zmian w zakresie higieny i estetyki” (Rogowicz 1936). „Zadrzewienia miejskie: parki, ogrody, skwery i zieleńce wprowadzają w szare mury miast żywą zieleń, która jest pierwszorzędnym czynnikiem zdrowotności miast i ich piękna” (tamże). „Jednym z ważniejszych zagadnień gospodarki miejskiej Łodzi, ze względu na wyjątkowo ujemne warunki zdrowotne i estetyczne naszego miasta, jest jego zadrzewienie” (Rogowicz 1938). Zadrzewienie Łodzi było celem zdecydowanie i konsekwentnie realizowanym przez Rogowicza podczas całej kadencji jako naczelnika Wydziału Plantacji.

Zadrzewianie ulic i placów Łodzi w okresie międzywojennym

Do czasów I wojny światowej władze zaborcze nie dbały ani o rozwój miasta, ani o jego zadrzewianie. „Łódź wtedy jednak otoczona była znacznymi obszarami lasów, one więc głównie tworzyły dla miasta naturalny rezerwat zieleni i zbiornik czystego powietrza, który w znacznym stopniu neutralizował szkodliwe wpływy atmosfery miasta fabrycznego”. [...] Lasy te zostały mocno przetrzebione podczas wojny, co znacznie pogorszyło warunki zdrowotne miasta. Sprawa zadrzewiania stała się więc „kwestią pierwszorzędną wagi dla zdrowia ludności Łodzi w odrodzonej Polsce” (Rogowicz 1936).

Racjonalne zadrzewienie ulic i placów miejskich zapoczątkował ogrodnik-planista Edward Ciszewicz (1866-1942?). W Łodzi pracował w latach 1916-1921, początkowo jako główny ogrodnik miasta, później dyrektor plantacji miejskich, podlegających Wydziałowi Gospodarczemu Magistratu Miasta Łodzi. Jego dzieło kontynuował Wacław Rybski, a następnie inżynier ogrodnik Edward Templin (1882-?), który od 1925 r. zajmował stanowisko kierownika plantacji miejskich, a w latach 1928-1929 zarządzał Wydziałem Plantacji Miejskich utworzonym w zarządzie miejskim jako samodzielna jednostka administracyjna w związku ze zwiększeniem powierzchni terenów zieleni (Olaczek i in. 2010; 2019).

W 1929 r. stanowisko naczelnika Wydziału Plantacji objął Stefan Rogowicz, który od samego początku energicznie zajął się zadrzewianiem Łodzi. Podczas jego dziesięcioletniej kadencji liczba drzew ulicznych w mieście zwiększyła się blisko trzykrotnie, podobnie jak liczba i długość ulic zadrzewionych. Również niemal trzykrotnie zmniejszyła się liczba mieszkańców Łodzi przypadających na 1 drzewo uliczne pomimo dynamicznego przyrostu ludności (tabela 1).

ROK	LICZBA ULIC ZADRZEWIONYCH (*1 PLACÓW MIEJSKICH)	DŁUGOŚĆ ULIC ZADRZEWIONYCH (W KM)	LICZBA DRZEW ULICZNYCH	LICZBA MIESZKAŃCÓW ŁODZI PRZYPADAJĄCYCH NA 1 DRZEWO ULICZNE
1926**	-	-	7 365	75
1930***	116	65	12 879	47
1936***	225*	125	27 434	23
1937***	258*	140	31 840	20
1938****	318*	185	37 029	18

** na koniec 1925 r. ludność Łodzi liczyła 553 660 mieszkańców (Templin, 1926)
*** w 1936 r. ludność Łodzi liczyła ponad 638 000 mieszkańców (Rosset, 1938)
**** stan na dzień 01-01-1938 r. (Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933-1937, 1938).

† Tabela 1. Zadrzewienie ulic i placów Łodzi w latach 1926-1938

Dobór gatunków i odmian drzew ulicznych

Obecnie sadi się w Łodzi dużo młodych drzewek, łatwo jednak zauważyć, że wiele z nich nie przyjmuje się i szybko zamiera, choruje lub rośnie niechętnie. Kluczem do sukcesu – prócz odpowiedniej opieki nad sadzonkami – jest znajomość wymagań poszczególnych gatunków i właściwy dobór dopasowany do warunków siedliskowych. Stefan Rogowicz w swoich artykułach podsuwa przykłady drzew sprawdzonych przez lata w łódzkim środowisku. Do wymienionych przez niego gatunków i odmian należy znakomita większość dorosłych drzew spotykanych w zieleni ulicznej Łodzi, choć niektóre z nich z uwagi na budowę korony nie są przez współczesnych dendrologów polecane do sadzenia przy ulicach.

Jako doświadczony ogrodnik-architekt Rogowicz doskonale znał tworzywo roślinne, a przy tym był bystrym obserwatorem. Szybko dostrzegł, że nie wszystkie drzewa dobrze rosną przy ulicach w rozrastającej się, zanieczyszczonej Łodzi. „Niezwyczajnie ważną rzeczą w zadrzewieniu ulic i placów w miastach, a szczególnie w miastach fabrycznych, jest odpowiedni dobór gatunków i odmian drzew. Kilku-letnie obserwacje na terenie Łodzi wykazały, że tylko niektóre gatunki i odmiany drzew względnie dobrze znoszą ujemne warunki wegetacji na bruku łódzkim” (Rogowicz 1936).

Pod kierunkiem Rogowicza konsekwentnie usuwano z ulic i placów miasta drzewa źle rokujące, schorowane, o nieestetycznym wyglądzie. Sadzono natomiast gatunki i odmiany, które bujnie rosły mimo trudnych wielkomijskich warunków. „Przez wiele lat sadzono na ulicach takie drzewa, jakie były pod ręką, bez doboru gatunków i odmian dostosowanych do miejscowych warunków. [...] Toteż na ogół zadrzewienie śródmieścia Łodzi przedstawia b. smutny widok, większość drzew ledwo wegetuje i nieraz już w połowie lata traci ulistnienie, co oczywiście jest przyczyną powolnego ich zamierania. Do takich drzew należą przede wszystkim

kasztany b. wrażliwe na dym, kurz i gazy spalinowe z samochodów, jak również lipy zwykłe (drobnolistne i holenderskie). Drzewami natomiast dobrze rosnącymi w warunkach Łodzi nawet w śródmieściu okazały się przede wszystkim topole: topola włoska tworząca piękne zielone kolumny (*Populus nigra fastigiata*), topola kanadyjska (*Populus canadensis recta*) i topola chińska (*Populus Simoni*). Drzewa te niezwykle szybko rosną i zupełnie są odporne na szkodliwe wpływy dymów i atmosferę miasta; mogą więc być uważane za drzewa uniwersalne dla Łodzi; mają tylko jedną dość kłopotliwą wadę – muszą być stale utrzymywane w karczach, tj. często przycinane, gdyż tworzą b. szybko zbyt wielkie korony nieodpowiednie na ulice miasta” (tamże) (fot. 2).

↓ Fot. 2. Topole włoskie przy ul. Drewnowskiej



Stefan Rogowicz bardzo wysoko cenił topole, które obecnie praktycznie nie są stosowane w zieleni miejskiej (choć z racji szybkiego wzrostu, wysokiej tolerancji na trudne warunki i nadzwyczajnej żywotności powinny czym prędzej powrócić do łask w dzisiejszych czasach kryzysu klimatycznego). Chwalił topole włoskie (*Populus nigra* 'Italica'), które niegdyś w Łodzi masowo sadzone, do dziś należą do najczęściej spotykanych drzew ulicznych: „Smukła, strzelista sylweta tej topoli przypomina południowe cyprysy, jest też ona nie tylko urozmaiceniem i upiększeniem krajobrazu, ale również uzupełnieniem architektury wielu budowli. Ma też i tę zaletę, że, aczkolwiek nie jest długowiecznym drzewem, rośnie nadzwyczaj szybko” (Rogowicz 1931). Topola włoska uchodzi za odmianę rodzimej topoli czarnej (*Populus nigra* L.). Powstała prawdopodobnie na przełomie XVII i XVIII w. w Lombardii we Włoszech, a w Polsce znana jest od drugiej połowy XVIII w. Należy do drzew najbardziej wrosniętych w krajobraz fabrycznej Łodzi. Oprócz wąskich topól włoskich przy ulicach miasta spotyka się często stare okazy o nieco szerszym pokroju, zaliczane do formy piramidalnej (fot. 3).



„Oprócz topól „dobrze znoszą łódzki zadymiony »klimat«: klony amerykańskie (*Acer dasycarpum*), klony jesionolistne (*Acer Negundo*), akacje, zwykłe i kuliste oraz piękne akacje Bessona (*Robinia Ps. Acacia Bessoniana*), jak również jesiony: zwykły i amerykański (*Fraxinus americana*); z lip natomiast tylko lipa krymska (*Tilia euchlora*) względnie dobrze rośnie na bruku łódzkim i utrzymuje ulistnienie na peryferiach miasta prawie do końca października, w śródmieściu zaś traci liście o miesiąc wcześniej; podobnie też reagują na warunki miejskie jawory (*Acer Pseudo Platanus*)” (Rogowicz, 1936).

Wśród drzew tolerujących łódzki „klimat” Rogowicz wymienił klon srebrzysty (*Acer saccharinum* L.), dawniej zwany też klonem amerykańskim (*Acer dasycarpum* Ehrh.). Klon srebrzysty pochodzi z Ameryki Północnej. Do Europy został sprowadzony w 1725 r., a do Polski na początku XIX w. Należy do drzew najczęściej spotykanych przy ulicach w Łodzi, niejednokrotnie w postaci starych, potężnych okazów. Rośnie szybko i toleruje trudne warunki wielkomiejskie, jest jednak zasadniczo drzewem typowo parkowym. W parkach swobodnie rosnące drzewa, nie okaleczone ciągłym przycinaniem, mogą rozwijać malownicze, szerokie korony (Seneta i Dolatowski 2011) (fot. 4). Wskazane przez Rogowicza klony jesionolistne (*Acer negundo* L.), również pochodzenia północnoamerykańskiego, obecnie uważane są za gatunek inwazyjny i niepożądany, ale w warunkach wielkomiejskich ze względu na wyjątkową niewybredność i łatwość rozmnażania spełniają rolę masy zielonej.

Robinia akacja (*Robinia pseudoacacia* L.), zwana niepoprawnie „akacją”, pochodzi z Ameryki Północnej. Jest powszechnie znana z obfitego kwitnienia, tworzenia gron białokremowych, pachnących, miłodajnych kwiatów. Robinia to drzewo o pionierskim charakterze, tolerancyjne na niekorzystne śródmiejskie warunki. Na ulicach Łodzi oprócz typowego gatunku spotyka się często drzewka odmiany ‘Umbraculifera’

↑ Fot. 3. Topola piramidalna w al. Kościuszki

➤ Fot. 4. Klon srebrzysty na ul. Żeligowskiego

o niewielkiej, kulistej koronie, nietworzące cierni ani kwiatów, do chwili obecnej chętnie sadzone. Występują też w zieleni ulicznej stare okazy odmiany 'Bessoniana', charakteryzujące się sylwetką przypominającą prawdziwe akacje na sawannach, o pokręconych konarach i często wyraźnie widocznym na pniu węzłowatym miejscu szczepienia. Część z nich pochodzi z pewnością z nasadzeń prowadzonych w czasach Rogowicza (fot. 5).

↓ Fot. 5. Robinia akacyjowa 'Bessoniana' na ul. Sędziowskiej



Do ulubionych przez Rogowicza drzew należała lipa krymska (*Tilia x euchlora* K.Koch, *Tilia x europaea* L. 'Euchlora'). „Lipy krymskie pięknym swym ulistwieniem i kształtnym pokrojem korony zasługują na nazwę najpiękniejszych lip. Znoszą one też najlepiej z lip warunki miejskie: kurz, dym i suszę, i najpóźniej tracą na jesieni liście. Toteż są one nieocenionej wartości drzewami dla ogrodów i parków oraz na ulice i aleje miejskie” (Rogowicz 1931). Uchodzi za mieszańca lipy drobnolistnej i prawdopodobnie kaukaskiej lipy *Tilia dasystyla* Steven (Seneta i Dolatowski 2011). Nie jest znana w stanie dzikim, powstała prawdopodobnie około 1860 r. na terenie Półwyspu Krymskiego. Posiada charakterystyczną sylwetkę o prostym pniu i łukowato wygiętych dolnych konarach oraz silnie błyszczące liście. Toleruje warunki wielkomiejskie. Bardzo często spotykana jest przy ulicach Łodzi, lecz obecnie uważana za gatunek nieodpowiedni na ulice ze względu na budowę korony – korony swobodnie rosnących okazów sięgają ziemi (tamże) (fot. 6).



† Fot. 6. Aleja z lip krymskich na ul. Konstantynowskiej

Jesion pensylwański (*Fraxinus pennsylvanica* Marsh.) pochodzi z Ameryki Północnej. W czasach Rogowicza był niepoprawnie określany jako jesion amerykański (*Fraxinus americana*), ponieważ nazwa ta dotyczy innego gatunku. Jesion pensylwański jest najczęściej u nas spotykanym obcym gatunkiem jesionu obok rodzimego jesionu wyniosłego (*Fraxinus excelsior* L.). Łatwo go poznać po wczesnym przebarwianiu liści jesienią na kolor cytrynowożółty, kiedy inne drzewa są jeszcze zielone. Jest drzewem niewybrednym i szybko rosnącym, choć stosunkowo krótkowiecznym. Obecnie uważany za gatunek nieodpowiedni na ulice z uwagi na budowę korony (Seneta i Dolatowski 2011) (fot. 07).



← Fot. 7. Jesiony pensylwańskie na ul. Sanockiej

Zieleń miejska w Łodzi w latach 30. XX w.

Za kadencji Stefana Rogowicza jako naczelnika Wydziału Plantacji systematycznie powiększał się areal zieleni miejskiej w Łodzi (tab. 2, tab. 3). Było to związane przede wszystkim ze stopniowym oddawaniem do użytku mieszkańców kolejnych fragmentów budowanego przez cały ten okres ogromnego parku ludowego na Zdrowiu.

STAN W DNIU	OGÓLNY OBSZAR ZIELENI	W TYM:			OBSZAR ZIELENI NA 1 MIESZKAŃCA
		MIEJSKIE TERENY PLANTACYJNE	PARKI I OGRODY PRYWATNE	CMENTARZE	
HEKTARÓW					M ²
01.01.1936	528,3	298,3	130,0	100,0	8,4*
01.01.1937	596,4	320,4	176,0	100,0	9,3*

* norma teoretyczna wynosi 23 m² na 1 mieszkańca

Ponadto utworzono nowe skwery i zieleńce, nowy ogród na terenie osiedla Z.U.P.U. (tab. 3, tab. 4), a w 1938 r. odkupiono od prywatnych właścicieli kolejne parki (m.in. Park Julianowski, park Wenecja, park im. Matejki). „W 1919 r. zieleń miejska zajmowała powierzchnię 189,32 ha. [...] W 1938 r. zieleń zajmowała 411,25 ha” (Olaczek i in. 2010). Dostosowano również do nowoczesnych wymagań wielkomiejskich wszystkie istniejące parki (tab. 4). W związku z tym corocznie sadzono w Łodzi tysiące nowych drzew (fot. 8).

↑ Tabela 2. Powierzchnia zieleni w Łodzi w latach 1936-1937 (źródło: *Mały Rocznik Statystyczny Miasta Łodzi 1936*)



→ Fot. 8. Park im. Staszica

↓ Tabela 3. Miejskie tereny plantacyjne
(źródło: *Mały Rocznik Statystyczny Miasta Łodzi 1936*, zmodyfikowane)

STAN NA 1 STYCZNIA	OGÓŁEM	W TYM:			
		PARKI I OGRODY	SKWERY I ZIELEŃCE	OGRÓDKI DZIAŁKOWE	ZAKŁAD HODOWLI ROŚLIN
LICZBA OBIEKTÓW					
1930	23	6	16	-	1
1936	65	7	56	1	1
1937	66	7	56	1	1
OBSZAR TERENÓW ADMINISTROWANYCH PRZEZ WYDZIAŁ PLANTACJI MIEJSKICH, SŁUŻĄCYCH DO UŻYTKU PUBLICZNEGO (W HA)					
1930	215,7	206,7	9	-	-
1936	298,3	265,6	23,4	9,3	-
1937	320,4	284,5	26,6	9,3	-

PARK	ROK		OBSZAR TERENÓW, SŁUŻĄCYCH DO UŻYTKU PUBLICZNEGO (W HEKTARACH)	
	ZAŁOŻENIA	REKONSTRUKCJI	01-01-1930	01-01-1937
„Źródlika”	1918	1932	10,35	10,35
Sienkiewicza	1898	1931	3,36	3,36
Staszica	1901	1931	3,71	3,71
Poniatowskiego	1904	1935	51,39	51,39
3-go Maja	1919	1931	23,20	23,20
Ludowy im. M. J. Piłsudskiego	1930	w budowie	114,73	193,40
Ogród na terenie osiedla ZUPU	1932/33	-	-	2,83

„Przeciętnie rocznie na potrzeby plantacyjne Miejski Zarząd Szkótek wydaje ok. 10 000 drzew i ponad 50 000 krzewów, ogólnej wartości ok. 80 000 zł. Liczby powyższe wskazują, że tylko posiadając własne szkółki drzew i krzewów, Wydział Plantacji ma możliwość prowadzić akcję zadrzewiania miasta w szerokim zakresie, gdyż wydatkowanie corocznie tak znacznej sumy na zakup drzew i krzewów, byłoby dla Zarządu miasta w obecnych warunkach finansowych niemożliwe, poza tym własna hodowla drzew i krzewów daje możliwość produkcji materiału wyborowego, a przede wszystkim dostosowanego do miejscowych trudnych warunków wegetacji roślin” (Rogowicz 1936).

† Tabela 4. Wykaz parków i ogrodów miejskich (1936)
(źródło: *Mały Rocznik Statystyczny Miasta Łodzi 1936*)

Zadrzewianie parków i skwerów

Największym dziełem Stefana Rogowicza było utworzenie parku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (Park Ludowy, park na Zdrowiu), wówczas największego w Polsce i jednego z największych w Europie. Prace rozpoczęto już w 1919 r., lecz Rogowicz skorygował plany poprzedników i był autorem ostatecznej wersji projektu. Budowę parku nadzorował osobiście przez całą swą dziesięcioletnią kadencję. „Tereny przeznaczone pod przyszły park, o ogólnej przestrzeni 237 ha, składają się z 2 części: leśnej o przestrzeni 115 ha i poleśnej o przestrzeni 122 ha stanowiącej główny teren rozbudowy parku. Tereny te zostały rozplanowane w ten sposób, że tworzyć będą kompleks terenów parkowych i ogrodowych o specjalnym przeznaczeniu i charakterze każdy. W północno-wschodniej części został już prawie całkowicie zbudowany – na przestrzeni ok. 20 ha – park sportowy, o trzyboiskowym stadionie i różnego rodzaju placach do gier sportowych. Nad wykopanymi w połowie stawami, projektowany jest park spacerowo-wypoczynkowy na przestrzeni ok. 55 ha, częściowo już założony, z plażą, kąpieliskiem, terenem saneczkowym oraz ogrodami jordanowskimi dla dzieci. Południowo-wschodnią część terenów zajmie park wysta-

wowy wraz z parkiem rozrywkowym, tzw. Luna-Parkiem – na przestrzeni ok. 45 ha; południowo-zachodnia część terenu leśnego o przestrzeni 9 ha, ze względu na wyjątkowo cenne przyrodnicze okazy flory leśnej, została wydzielona z właściwego terenu parku jako Rezerwat Przyrodniczy, podlegający specjalnej ochronie. Graniczyć z nim będzie teren przyszłego ogrodu zoologicznego o przestrzeni ok. 8 ha i ogrodu botanicznego i dendrologicznego o przestrzeni ok. 16 ha. Pozostałą część terenu leśnego, o pięknym mieszanym drzewostanie, tworzyć będzie naturalny park leśny na przestrzeni ok. 84 ha” (Rogowicz 1936). O rozmachu inwestycji świadczą liczby posadzonych drzew: w latach 1933–1935 posadzono na terenie parku im. Piłsudskiego 6868 drzew, w 1936 r. 8707 drzew, w 1937 r. 8023 drzewa (Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–37, 1938).

Oryginalny układ kompozycyjny parku im. Piłsudskiego na Zdrowiu zrealizowany w okresie międzywojennym przetrwał prawie niezmienny do dziś – zarówno jako forma przestrzenna, jak zbiór drzew i krzewów. W skład drzewostanu wchodzi w przeważającej części rodzime gatunki krajowe, szczególnie w części leśnej. Na terenie parku znajduje się ogródek dendrologiczny z rzadkimi okazami drzew, w dużej mierze sadzonymi w czasach Rogowicza (fot. 9).



↑ Fot. 9. Ogródek dendrologiczny w parku im. Piłsudskiego

Park na terenie osiedla z.u.p.u. (później park zus) powstał w latach 1932/1934 według projektu Stefana Rogowicza na terenie osiedla mieszkaniowego zus wybudowanego między ulicami Bednarską, Sanocką, Unicką i Dygasińskiego. Rozplanowanie parku oraz dobór drzew świadczy o zmyśle praktycznym twórcy – przestronną

geometryczną część reprezentacyjną otaczają alejki o charakterze pejzażowym, a drzewa należą do gatunków niekłopotliwych w uprawie. Obecnie park zus wraz z dawnym parkiem im. Hibnera wchodzi w skład parku im. Legionów – wspólna nazwa została nadana w 1994 r. (dawny park zus położony jest po południowej stronie ul. Bednarskiej).

Stefan Rogowicz cenił przede wszystkim naturalne formy drzew. W parkach sadzono w jego czasach przeważnie dęby, lipy, wiązy, jesiony, klony, topole, graby, buki, brzozy, platany, robinie akacjowe (zwane akacjami), sosny czarne. Lubił również drzewa o pokroju zgrabnym, wysmukłym, jak dęby kolumnowe, topole włoskie, lipy krymskie. Nie zalecał do sadzenia form udziwnionych, nienaturalnych, które jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej były bardzo pożądane w parkach. „Jesion płaczący spotykany jest często w starszych parkach i ogrodach z epoki, kiedy to podobne wynaturzenia drzew były w ogrodnictwie ozdobnym lubiane i modne jako formy osobliwe. Obecnie zaś sztuczne formy drzew, sprzeczne z charakterem danego gatunku drzewa, uważane są za szpetne i coraz mniejsze mają w ogrodnictwie pięknym zastosowanie. Estetyka w ogrodnictwie dąży obecnie do uszlachetnienia form naturalnych, tj. do podkreślenia, potęgowania charakterystycznych cech danego gatunku rośliny” (Rogowicz 1931). Podobnie krytycznie wyrażał się o płaczącej formie buka (*Fagus sylvatica* L. ‘Pendula’), który do dziś rośnie w parku im. Sienkiewicza i budzi powszechny podziw: „Osobliwość ta jest też przykładem sztucznie utrwalonej deformacji typowej kształtnej postaci tego pięknego drzewa” (tamże) (fot. 10).



← Fot. 10. Buk odmiany płaczącej w parku im. Sienkiewicza

Uwagi ogólne

Stefan Rogowicz pozostawił po sobie wiele artykułów w prasie branżowej, a jego racjonalne przemyślenia do dziś nie straciły na aktualności. Szkoda, że w dzisiejszych czasach nie zawsze są wprowadzane w życie. „Niezwykle ważną też sprawą dla odpo-

wiedniego rozwoju plantacji i zadrzewień jest kierowanie tym rozwojem, szczególnie w zakresie technicznym, przez specjalistów, fachowców w tej dziedzinie pracy. Po- wszechną też bolączką słabego rozwoju plantacji i zadrzewień miast i wsi jest stosowanie nieodpowiedniego materiału roślinnego. Używanie do zadrzewień najczęściej materiału przypadkowego, niedorosłego, byle jakiego, zupełnie nieraz pośredniego pod względem jakości, gatunków i odmian, wieku i formy drzew i krzewów, bardzo często nieodpowiednich do danych warunków gleby i przeznaczenia, co przy wadliwej najczęściej technice sadzenia zadrzewień wpływa niezwykle ujemnie nie tylko na racjonalność sadzenia zadrzewień i walory estetyczne plantacji, ale i na ekonomię wydatków i pracy w tej dziedzinie, narażając samorządy na zawód i nieraz wysokie straty materialne” (Rogowicz 1934).

Pamięć o twórcy łódzkiej zieleni

Naczelnikowi Wydziału Plantacji Stefanowi Rogowiczowi Łódź zawdzięcza wyjątkowo prężny rozwój zieleni miejskiej. Nikt wcześniej ani później nie zadrzewiał ulic i parków w tym mieście w sposób tak systematyczny i przemyślany, z pełnym oddaniem sprawie, w iście zawrotnym tempie, dysponując tak skromnymi środkami. Nie był łodzi- ninem z urodzenia, ale tutaj powstało największe dzieło jego życia – Park Ludowy na Zdrowiu. Przedwczesna śmierć przerwała prace nad zazielenianiem miasta, które po wojnie kontynuowali jego współpracownicy i następcy. Napis na nagrobku na Starym Cmentarzu przy Ogrodowej „Stefan Rogowicz – twórca parków Łodzi” oraz wmurowany w 1996 r. kamień pamiątkowy z tablicą o treści „Stefanowi Rogowiczowi – architektowi zieleni miasta Łodzi, twórcy Łódzkich parków i zieleńców – Społeczeństwo Łodzi”, który znajduje się w ogródku dendrologicznym w parku im. Piłsudskiego na Zdrowiu, są skromnym hołdem oddanym pamięci Stefana Rogowicza i przypominają następnym pokoleniom o dokonaniach tego wielkiego człowieka. Jego spuścizna przetrwała w postaci dzieł sztuki ogrodniczej oraz tysięcy posadzonych w Łodzi w latach trzydziestych drzew, z których wiele żyje wśród nas do dziś (fot. 11).

→ Fot. 11. Kamień pamiątkowy w parku im. Piłsudskiego



Podsumowanie

Stefan Rogowicz (1891-1946), naczelnik Wydziału Plantacji Zarządu Miasta Łodzi w latach 1929-1946 (oprócz okresu wojny) jest postacią najbardziej zasłużoną w „zielonej” historii Łodzi. Dzięki jego intensywnym, wielokierunkowym działaniom łódzka zieleń miejska przeżywała złoty okres. Pomimo trwającego w latach trzydziestych xx w. Wielkiego Kryzysu, pod kierownictwem Rogowicza z rozmachem budowano rozległy park ludowy na Zdrowiu (w projekcie 237 ha), tworzono i rekonstruowano parki oraz zieleńce, zakładano ogródki jordanowskie, ogrody szkolne i ogrody działkowe, powiększono powierzchnię miejskich szkółek produkujących drzewa i inne rośliny, systematycznie zadrzewiano ulice i place Łodzi. Podczas kadencji Rogowicza liczba drzew przyulicznych w mieście zwiększyła się blisko trzykrotnie (z niecałych 13 tys. do ponad 37 tys.), podobnie jak liczba i długość ulic zadrzewionych. Łódź zawdzięcza Stefanowi Rogowiczowi prężny rozwój zieleni miejskiej. Jego spuścizna przetrwała w postaci dzieł sztuki ogrodniczej oraz tysięcy posadzonych w Łodzi w latach trzydziestych drzew, z których wiele żyje do dziś.

Bibliografia

- Olaczek R. (red.), Bonisławski R., Hereźniak J., Jakubowski M., Krzemińska-Freda J., Ojrzyńska G., 2010, *Ogrody nad Łódką*. Seria: *Parki i ogrody Łodzi*. Łódź, Stowarzyszenie Film – Przyroda – Kultura.
- Olaczek R. (red.), Bonisławski R., Jakubowski M., Krzemińska-Freda J., Kurzac M., Ojrzyńska G., 2019, *Park imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego (Park Ludowy, Park na Zdrowiu)*. Seria: *Parki i ogrody Łodzi*. Łódź, Stowarzyszenie Film – Przyroda – Kultura.
- Rogowicz S., 1931, *Parki i ogrody miejskie miasta Łodzi. Park im. Sienkiewicza*. Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane, zeszyt 1-2.
- Rogowicz S., 1934, *Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli – streszczenie referatu wygłoszonego w dniu 10 kwietnia 1934 roku na zjeździe architektów powiatowych województwa łódzkiego*. Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi, nr 5.
- Rogowicz S., 1936, *Plantacje miejskie w Łodzi – odczyt Stefana Rogowicza wygłoszony w Stowarzyszeniu Techników w Łodzi*. Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi, nr 8.
- Rogowicz S., 1938, *Łódź zadrzewiona*, Dziennik Zarządu m. Łodzi, nr 12.
- Rosset E. (red.), 1938, *Mały rocznik statystyczny miasta Łodzi 1936*, Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Statystyczny.
- Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933-1937 – Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Łodzi 1938*, Łódź.
- Seneta W. Dolatowski J., 2011, *Dendrologia*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Templin E., 1926, *Plantacje miejskie w Łodzi [w:] Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu, 25.IX-3.X.1926*. Poznań, Komitet Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej.

Łódzkie rody ogrodnicze

Prof. dr Edmund Jankowski (znany działacz i społecznik szczególnie na polu ogrodnictwa) charakteryzując ogrodnictwo polskie w latach 1907-1932, tak pisze: „Po wojnie japońskiej, która podcięła gliniane nogi rosyjskiego olbrzyma, państwo to zaczęło chylić się do upadku”. W b. Królestwie Polskim skorzystano skwapliwie z krótkiego okresu folgi w bezwzględny gnębieniu polskość i po roku 1905 odżyło szkolnictwo polskie. Powstały też liczne towarzystwa i związki, a między innymi Związek Ogrodników, później Centralny Polski Związek Ogrodników, zapoczątkowany przez Stefana Karczewskiego. W roku 1907 powstał jego najważniejszy Oddział w Łodzi. Klamrą niejako i nadbudową ich wszystkich jest Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych (z.p.z.o.) mający pieczę nad całością potrzeb polskiego ogrodnictwa.

Właściwy jednak rozwój ogrodnictwa miejskiego w Łodzi rozpoczyna się w 1916 roku, kiedy to dyrektorem plantacji miejskich został znany ogrodnik-planista Edward Ciszewicz.

Od 1929 r. naczelnikiem Wydziału Plantacji Miejskich zostaje ogrodnik-architekt inż. Stefan Rogowicz. Powstaje w tym czasie park ludowy na Polesiu Konstanyńskim. Gruntowej rekonstrukcji podlegają park im. Sienkiewicza i im. Staszica oraz park „Kolejowy”.

Napotymano jednak trudności przy zadrzewieniu ulic i placów miejskich. Wąskie chodniki, brak kanalizacji, dymy i pyły wpływają ujemnie na roślinność drzew, a to powoduje corocznie zniszczenie części drzewostanu. Istnieje potrzeba wzmożenia akcji zadrzewiania miasta. Jest rzeczą możliwą, że za kilkanaście lat powiększone zadrzewienie i z „kominogrodu” stworzy miasto-ogród – tak charakteryzuje Ogrodnictwo Miejskie w Łodzi inż. Stefan Rogowicz ogrodnik-architekt, naczelnik Wydziału Plantacji Miejskich w Łodzi.

Okres ten to rozwój ogrodnictwa – wyróżnić można wg aktualnego nazewnictwa firmy, które wtedy już tworzyły rody ogrodnicze:

- **Ogrodnictwo Leon Kończkowski, Łódź ul. Przędzalniana**

Urodzony w 1861 r. ukończył Wyższą Szkołę Ogrodniczą w Warszawie. Był zaangażowany w dobrach Jana hr. Tyszkiewicza na Litwie. Następnie praktykował w Wiedniu, Dreźnie i Pradze Czeskiej. Po powrocie do kraju pracował na kierowniczych stanowiskach w ogrodach łódzkich. Później założył własne ogrodnictwo na Rokiciu pod Łodzią. Po wojnie założył piękny zakład ogrodniczy w Łodzi przy ul. Przędzalnianej. Jest członkiem honorowym c.p.z.o. Oddział w Łodzi.

- **Zakład ogrodnicy B-cia F. i J. Dymkowsy, Łódź ul. Brzezińska**

Założycielem był ojciec braci Dymkowskich Stefan. Od 1907 roku tę tradycję kontynuował nasz kolega Henryk Dymkowski. Główna produkcja to kwiaty. Otrzymali złoty medal nadany przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

- **Zakłady ogrodnicy Leon Rutkowski, Ksawerów**

Zakłady istnieją od 1894 r. Głównie to uprawy szklarniowe pomidorów oraz uprawa i hodowla tui.

- **Kwiaciarnia „IRA”, Łódź ul. Główna 2 (od 1921 r.)**

Zakład produkcyjny w Rudzie Pabianickiej ul. Ksawerowska 8. Produkcja kwiatów dla własnej kwiaciarni. Obecnie ten zakład jeszcze istnieje i prowadzi produkcję warzyw i kwiatów szklarniowych. Po II wojnie światowej był zakładem państwowym.

- **Zakład ogrodnicy Romana Pawlickiego, Łódź ul. Brzezińska**

Zakład istnieje od 1921 r. Produkcja kwiatów szklarniowych i gruntowych, warzywa szkółki oraz krzewy ozdobne i owocowe.

- **Zakład Ogrodniczy „MARYSIN”, Ruda Pabianicka ul. Szkolna 18**

Założone w 1916 r. przez Franciszka Dziomdziora, właściciela dwóch kwiaciarni przy ul. Piotrkowskiej. Szklarnie o nowoczesnej konstrukcji, nowatorsko urządzone, zgodnie z poglądem właściciela, który uważał, że ogrodnictwo polskie nie może ustępować zachodniemu, a nawet powinno je przewyższać.

- **Zakład ogrodnicy Franciszka Wiznera, Łódź ul. Towarowa 9**

Założony w 1902 r. Właściciel odbywał praktyki w kraju i za granicą w pierwszorzędnym zakładach ogrodnich. Specjalnością zakładu są róże, kolekcja obejmuje 500 doborowych odmian.

- **Szkółki Drzew i Krzewów. Zakład Ogrodniczy Józefa Stoińskiego, Łódź ul. Krakowska 42**

Szkółki owocowych, ozdobnych, koniferów i wszelkiego rodzaju roślin. Założyciel wielopokoleniowej rodziny ogrodników szkółkarzy.

- **„OGRODY WIDZEWSKIE” Spółka z o.o., Szkółki drzew owocowych i ozdobnych.**

Specjalna hodowla róż i bzów

Firma założona w 1926 r., prowadzona przez L. Nowickiego, byłego kierownika szkółek drzew owocowych w Łasku.

- **Zakład Ogrodniczy Jerzy Kołaczkowski, Łódź ul. Piotrkowska 241**

Kwiaty cięte doniczkowe, nasiona warzywne, kwiatowe, trawy gwarantowanej jakości, drzewka owocowe, parkowe róże, rośliny zimotrwałe.

Kontynuując dzieje łódzkich rodów ogrodnich, posiłkujemy się referatem inż. Karola Wiznera, wygłoszonym dnia 01.12.1957 roku na Akademii z okazji jubileuszu 50-lecia Związku Ogrodniczego w Łodzi.

Jak podaje autor referatu, rok 1947 był właściwie ostatnim rokiem działalności Polskiego Związku Ogrodniczego. W wyniku zarządzeń ówczesnych władz powstało Zrzeszenie Ogrodnicy włączone do Związku Samopomocy Chłopskiej. W 1949 roku nastąpiła likwidacja Zrzeszenia Ogrodniczego.

W końcowym okresie działalności Zrzeszenia zorganizowano w 1948 roku w ogródku „TIVOLI”, przy ul. Przejazd w Łodzi, pokaz ogrodnicy ilustrujący dorobek produkcji ogrodnicy i spółdzielczości ogrodnicy. Życie organizacji ogrodnicy w pewnym sensie zamarło, nie licząc Naczelnej Organizacji Technicznej, gdzie gromadziła się pewna część inteligencji ogrodnicy.

Następny okres to odwilż październikowa 1957 roku. Powstał na nowo Polski Związek Ogrodniczy. W organizacyjnym zebraniu, które odbyło się 3 lutego, wzięło udział około 300 osób. Prezesem został Adam Olędzki, kolejny członek rodu ogrodników łódzkich.

Wkrótce doszło do zorganizowania Wojewódzkiego Związku Ogrodniczego, na którym wybrano Zarząd w składzie:

Prezes	Henryk Dymkowski	Łódź
I Wiceprezes	Tadeusz Kułakowski	Piotrków
II Wiceprezes	mgr inż. Leon Firaś	Łask
Sekretarz	inż. Karol Wizner	Łódź
Skarbnik	Tadeusz Kuligowski	Łódź
Członkowie Zarządu:		
	Józef Piotrkowski	Łęczycza
	Kazimierz Zamojski	Łęczycza
	Alojzy Zientalski	Łask
	mgr inż. Edward Wodzyński	Łódź

Członkowie ww. zarządu stanowią kolejną listę łódzkich rodów ogrodniczych z tego okresu.

W 1961 roku decyzją Urzędu Spraw Wewnętrznych postawiono Związek w stan likwidacji. Po rozwiązaniu Związku, w 1962 roku zorganizowano Koło Ogrodnicze przy Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej. W skład zarządu weszli dawni działacze Związku Ogrodniczego. Prezesami w latach 1962-1981 byli kolejno: Józef Lapeta, Henryk Dymkowski, Szczepan Budzisiak, Eugeniusz Miąskiewicz i Zbigniew Skowroński. Koło Ogrodnicze współpracowało owocnie ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Ogrodnictwa Naczelnej Organizacji Technicznej.

W 1977 roku obchodzono 70-lecie ogrodnictwa łódzkiego. W organizacji wspomnianego jubileuszu udział brał Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych, Łódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Ogrodnictwa. W ramach uroczystości zorganizowano wystawę warzyw, owoców, kwiatów i zieleni dekoracyjnej, uroczyste sympozjum i spotkanie towarzyskie.

Nadszedł rok 1980, a wraz z nim pojawiła się możliwość reaktywowania Związku Ogrodniczego. Powstał 25-osobowy komitet organizacyjny i w wyniku jego intensywnej pracy w dniu 18 grudnia 1980 roku Związek Ogrodniczy wpisany został do rejestru Stowarzyszeń i Związków Urzędu m. Łodzi – Wydziału Rolnictwa Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa.

Nastąpił okres intensywnej działalności ogrodników łódzkich zrzeszonych w Związku Ogrodniczym. Uzyskał on osobowość prawną, co umożliwiło prowadzenie intensywnej działalności statutowej, gospodarczej. Na zebrania przychodziło około

400 osób, członkowie związku i ogrodnicy łódzcy. Taka liczba mogła się zmieścić w gościnnych progach Domu Technika w Łodzi.

W skład zarządu weszło wielu członków łódzkich rodów ogrodniczych, ich czołowa postać – Józef Lapeta – został prezesem związku. Zarząd składał się z piętnastu członków, nie licząc prezesa, członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Zorganizowano Biuro Związku, powołano jego kierownika, a następnie zorganizowano Zakład Działalności Gospodarczej. Działania te pozwoliły uzyskiwać konkretne dochody dla Związku, które do dziś umożliwiają jego działalność.

Łódzkie rody ogrodnicze

W wydaniu jubileuszowym *Historii Ogrodnictwa Regionu Łódzkiego 1907-2007* przedstawione zostały historie kilku łódzkich rodów ogrodniczych. Są to bardzo dokładne i wnikliwe opracowania.

Józef Lapeta

Jego osobiste przymioty i rola, jaką odegrał w historii związku, skłoniły autora do bardziej szczegółowego przedstawienia życia i działalności tego wspaniałego człowieka.

Józef Lapeta, syn Jana i Seweryny z Głogowskich, urodził się 16 lutego 1918 roku w Pabianicach. W okresie międzywojnia już jako siedemnastoletni młodzieniec w Klubie Sportowym „Zjednoczeni” przy fabryce Scheiblera i Grohmana rozpoczął uprawianie lekkoatletyki w biegach średnich i przełajowych. Jak się wydaje, ta przygoda ze sportem miała wpływ na rozwój takich cech osobowych, jak wytrwałość, cierpliwość, pracowitość i upór w dążeniu do osiągnięcia zakładanych celów.

Po II wojnie światowej, w 1945 roku przejął od rodziców gospodarstwo w Łodzi przy ul. Orłowskiej 16/18, specjalizując się w uprawie warzyw i kwiatów w gruncie, a także 500 inspektów i jednej małej szklarni. W dniu 20 lipca 1946 roku zawarł związek małżeński z Danutą z domu Bazyl. Ojcem Danuty był Franciszek Bazyl, wieloletni działacz Związku – od chwili jego powstania do wybuchu II wojny światowej.

Gospodarstwo Lapety ciągle się rozwijało, unowocześniało. W latach 70. powierzchnia szklarni wynosiła 3000 m², co na owe czasy było zaliczane do dużych gospodarstw szklarniowych.

W roku 1958 został wybrany na prezesa Związku Ogrodniczego w Łodzi (reaktywowanego po odwilży politycznej w roku 1956).

Jednym z istotnych osiągnięć Józefa Lapety, jako patrzącego perspektywicznie, było ustalenie w Spółdzielni tzw. składki plantatorskiej w wysokości 1% od wartości sprzedanych do spółdzielni produktów ogrodniczych. Kwota ta była przekazywana do Związku Ogrodniczego.

W maju 1961 r. w wyniku „odgórnych” porozumień cso i pzo Związek „włączono” do ŁSO. W 1962 r. zorganizowano Koło Ogrodnicze przy ŁSO. Prezesem został wybrany Józef Lapeta. W roku 1980 reaktywowano Związek Ogrodniczy. W 28.01.1981 r. wybrano Zarząd zo i Prezesem został Józef Lapeta.

W Związku działały sekcje i komisje, powołany został Zakład Działalności Gospodarczej. Przejęto „giedę kwiatów” sprzed Hali Sportowej i przekształcono w targowisko miejskie na Bałuckim Rynku, które przynosiło Związkowi dochody na działalność statutową.

W gospodarstwie prezesa organizowano pokazy działania kotłów miałowych wco-80, pco-60, odpylaczy, cyklonów, tkaniny termoizolacyjne do cieniowania roślin w szklarniach. W tych ostatnich stosowano folię komórkową, kropelkowe nawadnianie, węże do podgrzewania podłoża szczególnie przy sadzonkowaniu.

Profil produkcji Józefa Lapety był bardzo intensywny i ekonomicznie korzystny. Pędzono kwiaty cebulowe, po nich uprawiano pomidory na potrzeby przydziału miału węglowego, a następnie w lecie do szklarni wnoszono wcześniej przygotowane w inspektach azalie. Była to sztandarowa produkcja prezesa Lapety. Ponadto uprawiano storczyki, amarylisy, goździki.

Był to okres, kiedy ogrodników nazywano „badylarzami”, jednak osobiste cechy i umiejętność nawiązywania kontaktów, zjednywania ludzi i przekonywania do swoich racji powodowała, że Józef Lapeta jako prezes Związku Ogrodniczego potrafił nawiązać doskonałe kontakty z władzami miasta Łodzi – ówczesnym prezydentem Józefem Niewiadomskim i wiceprezydentem m. Łodzi Lechem Krowirandą. Efektem tego działania było to, że po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 r. Związek Ogrodniczy, jako jedna z nielicznych w Polsce organizacji, nie został zdelegalizowany ani zawieszony. Ten wspinały człowiek to niewątpliwie najjaśniejsza postać w 100-letniej historii Związku Ogrodniczego w Łodzi.

Dowodem uznania są następujące odznaczenia, odznaki, wyróżnienia i listy gratulacyjne:

- 24.11.1982 r. Złoty Krzyż Zasługi
- 22.07.1986 r. Medal 40-lecia PRL
- 14.11.1987 r. Zasłużony Pracownik Rolnictwa
- 22.11.1989 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- 10.03.1992 r. Honorowy Członek Związku Ogrodniczego w Łodzi
- 16.02.1998 r. List gratulacyjny Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej

Danutę Lapetową, która przyczyniła się do osiągnięć i pozycji prezesa Lapety w środowisku ogrodniczym, pożegnaliśmy 13 stycznia 2004 r. Zmarła została pochowana na cmentarzu parafialnym w Rudzie. Z okazji rocznicy 90. urodzin Józefa Lapety środowisko ogrodnicze wyraża serdeczne podziękowania za wszystko, co dla niego uczynił i życzy z tej okazji zdrowia i radości, licząc na dalsze zainteresowanie i przekazywanie cennych uwag dotyczących działalności naszej organizacji.

Prezes Józef Lapeta zmarł 8 czerwca 2011 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Rudzie w Łodzi z udziałem szerokiego grona ogrodników łódzkich.

Historia gospodarstwa Dziomdziorów i działalność Leszka Dziomdzior

Początki gospodarstwa ogrodniczego przy ulicy Franciszka 2/4 w Łodzi sięgają roku 1916. Zostało założone przez Franciszka Dziomdziorę, który był aktywnym działaczem Związku w okresie międzywojennym. W gospodarstwie były uprawiane goździki, fiołki alpejskie oraz kalafior, produkowano również nasiona kwiatów.

W dniu 9 marca 1940 r. gospodarstwo przejęli Niemcy, natomiast w 1945 r. zostało zbombardowane ze względu na bliskie położenie linii kolejowej. Po częściowej odbudowie, w gospodarstwie jako pierwszym i jedynym w Łodzi rozpoczęto produkcję róż „pędzonych” w szklarniach, a także palm fenix i kentia.

Od 1955 do 1960 roku gospodarstwo prowadzili synowie Franciszka – Leszek i Jerzy, a od 1960-1961 samodzielnie Leszek Dziomdziora.

W 1969 roku Leszek Dziomdziora, dla uniknięcia podatku „domiar” zlikwidował produkcję róż. Zasadnicza zmiana profilu upraw właśnie z ww. powodów nastąpiła w 1972 roku. W oparciu o sadzonki i nasiona sprowadzane z Drezna rozpoczął produkcję anturium i strelitcji, uzyskując doskonałe rezultaty. W prowadzonym przez siebie gospodarstwie wprowadził postęp techniczny, między innymi kocioł na paliwo płynne.

Uczestniczył w pracach: Rady Naukowej przy Ministerstwie Rolnictwa, rad nadzorczych cso P w Warszawie, Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa, Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Ogrodnictwa.

Po reaktywowaniu w 1981 roku Związku Ogrodniczego wchodził przez trzy kolejne kadencje w skład zarządu. Uczestniczył we wszystkich wystawach kwiatów organizowanych w Łodzi, a także targów „POLAGRA” w Poznaniu. W roku 1994 brał udział w Światowej Wystawie Kwiatów we Francji, na której uzyskał złoty medal. Był jednym z inicjatorów i udziałowców Spółki Akcyjnej „FLOREUS”.

Ogromne doświadczenie w zakresie uprawy kwiatów, a w szczególności róż, anturium i strelitcji przekazał producentom podejmującym uprawę tych kwiatów. Szczególną uwagę Leszek Dziomdziora przywiązywał do podnoszenia kwalifikacji zawodowych ogrodników i ściśle współpracował z Instytutem Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Został Honorowym Członkiem Związku Ogrodniczego w Łodzi.

Za zasługi dla ogrodnictwa regionu łódzkiego i wyniki w produkcji ogrodniczej otrzymał niżej wymienione odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (24 listopada 1982 r.), Złoty Krzyż Zasługi (czerwiec 1987 r., po raz drugi – listopad 1997 r.) oraz wiele odznak resortowych – Zasłużony Pracownik Rolnictwa (1987 r.) i branżowych, jak Odznaka Polskiego Związku Ogrodniczego, a także specjalny medal pamiątkowy Związku Ogrodniczego w Łodzi (26 maja 1990 r.).

Okres okupacji spędził w Niemczech. Po powrocie do Polski działał w ruchu oporu i partyzantce w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego.

Za zasługi w obronie Ojczyzny, w uznaniu jego wielkiej ofiarności i poświęcenia otrzymał niżej wymienione odznaczenia:

12.08.1948 r.	Medal Wojska Polskiego
30.12.1949 r.	Krzyż Walecznych
24.03.1978 r. (Londyn)	Krzyż Armii Krajowej
8.01.1973 r.	Krzyż Walecznych
10.12.1980 r.	Medal Zwycięstwa i Wolności
2.09.1989 r.	Krzyż Partyzancki

Leszek Dziomdziora był niezwykle ofiarnym i oddanym środowisku ogrodniczemu działaczem, doskonałym ogrodnikiem. Wielki patriota i po prostu wspaniały człowiek, niezwykle szanowany w środowisku ogrodniczym, darzony szacunkiem i uznaniem, przy tym bardzo skromny.

Niech ten zarys historii gospodarstwa i działalności ojca – Franciszka Dziomdziory i jego syna – Leszka stanowi dla nich wdzięczność środowiska ogrodniczego za ich wielkie dokonania, zasługi i wzór do naśladowania dla całej naszej społeczności.

Leszek Dziomdziora zmarł 28 czerwca 2013 roku, po uroczystościach pogrzebowych w Łodzi został pochowany w rodzinnych stronach w Piotrkowie Trybunalskim.

Życie i praca Edwarda Szyszkiewicza

Firma ogrodnicza – szklarniowa powstała w 1954 roku w Łodzi na Stokach przy ulicy Giewont. Zakład nowoczesny w tamtym czasie. Produkowano głównie goździki na kwiat cięty i sadzonki goździków.

Sadzonki to produkcja specjalistyczna wymagająca dużej fachowości. Mateczniki importowano, a sadzonki wysokiej jakości i zdrowe trafiały do naszych producentów. Czołową specjalnością była produkcja kwiatów doniczkowych – palmy, paprocie, draceny, a w późniejszym czasie juki i „trudne” w uprawie storczyki. Była to specjalność firmy, natomiast materiał wyjściowy był importowany. Pozwoliło to zaspokajać potrzeby naszego rynku.

Zakład powierzchniowo duży – 0,8 ha nowoczesnych wielonawowych szklarni – technicznie bardzo dobrze urządzone jak na tamten czas.

Po śmierci seniorów zakładu Edwarda (1980 r.) i Teresy (1983 r.) działalność produkcyjną kontynuował syn inż. Krzysztof Szyszkiewicz. Kontakty zagraniczne i wysoka wiedza praktyczna następcy pozwoliły uzyskiwać bardzo dobre wyniki w produkcji i dystrybucji kwiatów.

Firma zakończyła działalność produkcyjną w 2002 roku, zmieniając zupełnie branżę. Prowadzona przez niemal 50 lat produkcja na najwyższym poziomie przyczyniła się do rozwoju ogrodnictwa polskiego.

Firma Helena Skrzydlewska na Zarzewie

Firma została założona w 1937 roku. Zarówno początki, jak i okres po wojnie to produkcja kwiatów i kwiaciarnia. Następne pokolenie to kontynuacja działalności pod firmą Helena Skrzydlewska i rozszerzenie zakresu działalności o firmę pogrzebową, co sprawia, że zakład jest znany w całej Łodzi i w Polsce. Syn Witold to społecznik i działacz wielkiego formatu. Jest miłośnikiem i, razem z córką Joanną, podporą finansową i organizacyjną klubu sportowego Orzeł. Dzięki nim żużel w Łodzi stoi na wysokim poziomie I ligi. W wypowiedziach i działaniu zawsze podkreśla szacunek dla matki i założycielki firmy – Heleny Skrzydlewskiej.

Ogrodnictwo Tadeusz Kuligowski w Łodzi

Ogrodnictwo to powstało już w 1929 roku w Kłękcu za Zgierzem. Następnie zbudowano typowo intensywny zakład kwiaciarski w Łodzi przy ulicy Aleksandrowskiej 58. Działalność produkcyjna zakładu jest kontynuowana z dużymi sukcesami do dziś przez syna mgr. inż. Wojtkę Kuligowskiego. Jego wykształcenie ogrodnicze, wysoki poziom wiedzy ogrodniczej i umiejętności fachowe pozwalają uzyskiwać dobre rezultaty w produkcji storczyków.

Ogrodnictwo firma Dymkowscy

Założycielem firmy zlokalizowanej w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 93 był Stefan Dymkowski, który prowadził zakład od 1907 r. Na uwagę zasługują, jak podają źródła, wzorowe masywne budynki i szklarnie, wszystko odpowiednio urządzone.

Nasz kolega z okresu lat 60. i 70. Henryk Dymkowski był znanym działaczem społecznym.

Mówiąc o międzywojennym okresie działalności Związku Ogrodniczego, należy wspomnieć Franciszka i Jana Dymkowskiego. W tym okresie wymieniani są również tacy ogrodnicy jak: Edward Ciszekiewicz, Franciszek Dziomdziora, Bolesław Hejwowski, Józef Hrdina, Adam Jagodziński, Konstanty i Stanisław Karwacki, Leon i Jerzy Kołaczowski, Henry Koplin, Ludwigo Nowicki, inż. Stefan Rogowicz, Wojciech Salwa, Józef Stoiński (senior), Franciszek Wizner, Adam i Jan Wybór.

Firma Kossowscy

Prowadzona przez Stanisława Kossowskiego, działacza Związku Ogrodniczego w okresie powojennym, a następnie jego syna – Henryka Kossowskiego, który po studiach ogrodniczych pracował w Łódzkim Przedsiębiorstwie Ogrodniczym, Spółdzielczości Ogrodniczej. Działal społecznie, był wiceprezesem Związku Ogrodniczego w latach 1990-1993 oraz prezesem w latach 1993-2008.

Ogrodnictwo Edward Bednarczyk, Łódź ul. Obywatelska

Wieloletni działacz Związku Ogrodniczego i Spółdzielni Ogrodniczej. W latach 1945-1949 członek zarządu Spółdzielni Ogrodniczej, jego syn – mgr inż. Andrzej Bednarczyk absolwent SGGW-AR w Warszawie, po praktyce w Szwajcarii kontynuował działalność produkcyjną i społeczną w Związku Ogrodniczym do dnia dzisiejszego.

Firma Jankowski, Łódź ul. Obywatelska

Sąsiedzi ww. Edwarda Bednarczyka to również producenci ogrodnicy, aktywni działacze społeczni Związku Ogrodniczego. Syn, mgr inż. Jerzy Jankowski, jest kontynuatorem działalności firmy i aktywnym działaczem społecznym Związku Ogrodniczego. Gospodarstwo Stefana Dziomdziora, Łódź-Ruda ul. Wyspowa
Bardzo wysoki poziom produkcji trudnej szklarniowej azalii, pędzenie kwiatów cebulowych. Wybitny działacz społeczny, wykonywał konkretne zadania związane z organizowaniem wystaw, różnych dekoracji, między innymi na wizytę papieża w Łodzi. Pogodny uczynny, życzliwy. Jego syn Piotr kontynuował produkcję kwiatów w trudnych czasach dla ogrodnictwa szklarniowego po 1980 roku. Aktualnie jego wnuk kontynuuje tę produkcję z powodzeniem.

Gospodarstwo ogrodnicze mgr inż. Edward Wodzyński, Łódź ul. Srebrzyńska

Wielkotowarowa produkcja ogrodnicza z dużym powodzeniem. Kontynuował ją również z sukcesami jego zięć, Marek Kiedrzyński, przez wiele kadencji członek Zarządu Związku Ogrodniczego. Kompetentny w sprawach organizacyjnych, wykształcony ogrodnik fachowiec, absolwent SGGW-AR w Warszawie.

Okres po wojnie to powstanie znanych gospodarstw ogrodniczych ogrodników i działaczy ogrodniczych, jak: Adam Olędzki, Jan Dranicki, Jan Jagodziński. Wszyscy wymienieni to wybitni ogrodnicy, działacze społeczni zaangażowani w sprawy ogrodnicze.

Wspominając działalność wcześniej wymienionej firmy Franciszka Wiznera, założonej w 1902 roku, wymieniamy jego następcę, znanego nam kolegę – inż. Karola Wiznera.

Ten szkółkarz producent i wybitny znawca róż jest znaną osobowością w środowisku ogrodników łódzkich i w całej Polsce. To świetny mówca, chętnie zawsze przez wszystkich słuchany. Cieszy się dużym autorytetem wśród szkółkarzy i w szerokim gronie ogrodników o innych specjalnościach. Jest społecznikiem, członkiem wielu związków i stowarzyszeń ogrodniczych. Jego następcą, syn Jurek, to działacz Związku Ogrodniczego i wieloletni członek Zarządu, aktualnie jego wiceprezesem; działacz SITO. Był Prezesem Zarządu Głównego tego Stowarzyszenia.

Firma ŻAK

Znana w Łodzi firma utworzona przez rodziców naszych kolegów – Andrzeja i Jacka Żaków. Znana w centrum Łodzi kwiaciarnia przy ul. Zielonej. Krążyła opinia, że ich goździków nie potrzeba usztywniać drutem. Jacek Żak kontynuuje produkcję ogrodniczą do dziś. Firma jako jedna z pierwszych uruchomiła laboratorium *in vitro*.

Z tej rodziny pochodzi żona Jerzego Foszczki – Teresa Foszczka.

Firma ta również jako jedna z pierwszych uruchomiła laboratorium *in vitro*. Na tej bazie uruchomiono wielomilionową produkcję gerber, storczyków Phalenopsis i eksportowano milionowe ilości tych kwiatów i sadzonek na cały świat. Z biegiem czasu zmieniano profil produkcji z zależności od potrzeb rynku. W ostatnim okresie przed zamknięciem zakładu również produkowano materiał wyjściowy – sadzonki kwiatów na potrzeby szkółkarzy.

Kolejna firma z produkcją kwiatów *in vitro* to Wiesława i Leszek Piekacz.

Firma ta specjalizowała się w produkcji róż *in vitro*. Posiadała piękną i chyba największą w Polsce kolekcję kaktusów, tworzoną przez kilkadziesiąt lat, z okazami kilkumetrowej wysokości. Obecnie te egzemplarze można podziwiać w Palmiarni Łódzkiej. W zakładzie produkowano wiele gatunków kwiatów, głównie metodą *in vitro*. Firma uruchomiła jedną z pierwszych hurtowni kwiatów z importu. Wymagało to wiele pracy i umiejętności oraz zmysłu organizacyjnego.

W kadencji 1990-1993 Prezesem Związku Ogrodniczego był Jacek Kościanek, który jest właścicielem zakładu szklarniowego z produkcją kwiatów rozmnażanych *in vitro*.

Po 2008 roku prezesem Związku Ogrodniczego został kolega Stanisław Karski i piastuję tę funkcję do dzisiaj.

Kolega Prezes prowadził w tym czasie do 2020 roku produkcję kwiatów w szklarniach i tunelach foliowych. Wykształcony ogrodnik, absolwent SGGW-AR w Warszawie, z dużym zaangażowaniem i powodzeniem kieruje Związkiem. Okres ten nie jest łatwy dla ogrodnictwa, brakuje zainteresowania działalnością ze strony młodych ogrodników.

Kontynuując historię łódzkich rodów ogrodniczych, należy wymienić rodziny ogrodników pracujących i działających w przedsiębiorstwach państwowych.

Łódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze

Pracownicy tej firmy na przestrzeni kilkudziesięciu lat zapisałi się znaczącymi osiągnięciami i sukcesami. Wymienić tu należy: inż. Feliks Gózdź i córka Janina Freda-Krzemińska, współtwórcza budowy Ogrodu Botanicznego, a następnie wieloletni dyrektor Ogrodu Botanicznego w Łodzi; inż. Marek Kotkowski, inż. Zofia Kotnowska, Leszek Milczarek, mgr inż. Andrzej Krzystanek, mgr inż. Wanda Stefańska, mgr inż. Elżbieta Cholewińska.

Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych, wcześniej Zespół „Wenecja”

Wymienić tu należy dyrektorów: inż. A. Wędzikowski inż. A. Karnkowski, Leonard Piekarski – dyrektor Zakładu Ogrodniczego w Pabianicach, Andrzej Rzeźniczak – wieloletni dyrektor Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych, budowniczy Kombinatu szklarniowego na Widzewie i w Janowie w Łodzi; działacz społeczny, współorganizator wielu wystaw ogrodniczych na przestrzeni lat, członek Związku Ogrodniczego w Łodzi i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, pogodny, wesoły świetny organizator, inż. Józef Klata – kierownik produkcji szklarniowej w zakładzie w Pabianicach, a następnie kierownik Zakładu Szklarniowego w Ksawerowie, mgr inż. Władysław Balcerzak – kierownik produkcji szklarniowej w Pabianicach, a następnie w Kombinacie Szklarniowym w Widzewie, dr inż. Wiesław Witaszek – kierownik Zakładu Szklarniowego w Pabianicach, a następnie Dyrektor Kwaciarskiego Zakładu Doświadczalnego w Pabianicach, wieloletni członek i Prezes Zarządu Oddziału SITO w Łodzi i Zarządu Głównego SITO w Warszawie.

Na setną rocznicę powstania Związku Ogrodniczego w Łodzi opracowana została *Historia Szkółkarstwa Łódzkiego*. W historii tej zostały opisane łódzkie rody szkółkarzy.

Autorem Historii Szkółkarstwa Łódzkiego jest autor niniejszego referatu.

Łódzkie i Województwa Łódzkiego Rody Szkółkarzy „Polros”

Firma braci – Andrzeja i Zbigniewa Gałkiewiczów, zlokalizowana w Rzgowie, Gospodarzu i Żerominie. Początki działalności to produkcja róż, a w latach 80. i 90. dynamiczny rozwój produkcji krzewów róż, drzew i krzewów iglastych, liściastych, bylin. Firma jako jedna z pierwszych rozpoczęła eksport krzewów róż na zachód Europy na bardzo dużą skalę, stając się ich głównym dostawcą na rynek niemiecki. Są to wielkości rzędu milionów sztuk rocznie. Jednocześnie prowadzi produkcję na bardzo wielką skalę drzew, krzewów iglastych, liściastych w gruncie i w kontenerach. Powierzchnia produkcji szkółkarskiej to 100 ha, kontenerownia – 20 ha. Produkcja krzewów róż w ilości 2,5 mln rocznie. Zakres produkcji jest tak wielki, że większość wytworów jest eksportowana. Firma prowadzi również sprzedaż we własnych centrach ogrodniczych i zaopatruje sieci supermarketów.

Typowym gospodarstwem ogrodniczym z tradycjami jest działająca od 1895 roku, firma **Józef Stoiński**, której założycielem był Józef Stoiński senior. Następcą od 1935 roku był syn, również Józef, ojciec naszego nieodżałowanego kolegi inż. Józefa Stoińskiego, który przejął zakład po śmierci ojca w 1975 roku. Zakład zlokalizowany jest w Łodzi przy ul. Krakowskiej. Adres ten znany jest – wielu pokoleniom łodzian i nie tylko – jako miejsce, gdzie zawsze można było coś do ogrodu własnego kupić, usłyszeć dobre i życzliwe słowo, dostać dobrą radę fachową o roślinach ogrodniczych, ale również dowiedzieć się czegoś o ogólnych sprawach organizacji ogrodniczych, spółdzielczych. Kolega inż. Józef Stoiński był znanym działaczem społecznym, za-

wodowym, spółdzielczym, wieloletnim prezesem sekcji szkółkarskiej i u niego wielu kolegów mogło uzyskać informacje fachowe, informacje organizacyjne, i można było po prostu pogadać. Zawsze znalazł czas na pogawędkę, choć był bardzo zajęty, prowadząc tak dużą firmę z wielokierunkową produkcją. Działalność prowadzona była na gruntach rodzinnych w Łodzi i Konstancynie. Firma prowadziła własne centrum ogrodnicze w Łodzi na ulicy Krakowskiej 12 i jest ono prowadzone przez następcę Jarosława Stoińskiego do dziś.

Szkółka Drzew i Krzewów Ozdobnych Larix – Andrzej Tracz

Zlokalizowana w Sosnowcu 36 k. Strykowa. Firma prowadzi działalność szkółkarską od 1 kwietnia 1998 r. Asortyment produkowanego materiału obejmuje około 500 tysięcy sadzonek roślin iglastych i liściastych w pojemnikach do dalszej produkcji tzw. młodzieży. Produkcja drzew i krzewów iglastych i liściastych w pojemnikach o pojemności od 2 do 1000 l; produkcja drzew i krzewów w gruncie w kooperacji z rodzinnymi gospodarstwami, szczególnie dużych egzemplarzy i roślin szczepionych; eksport roślin do Niemiec, Finlandii, Rosji, Ukrainy i innych krajów Europy; wzorowo zorganizowana dystrybucja wyprodukowanego materiału we własnych centrach ogrodniczych. Własna produkcja uzupełniana jest również asortymentami z importu, tak, aby klient mógł nabyć materiał roślinny, jak również inne środki produkcji niezbędne do zakładania i pielęgnacji ogrodów. Firma ma w Łodzi, w Ogrodzie Botanicznym, swoje drugie centrum ogrodnicze cieszące się dużym zainteresowaniem kupujących oraz w dwóch innych oddziałach w Łodzi.

W Konstancynie Łódzkim zlokalizowane są trzy znaczące zakłady szkółkarskie. Zakład **Jakuba, Adama i Jacka Wolskich** z tradycjami od trzech pokoleń prowadzi produkcję szkółkarską. Jakub Wolski założył w 1896 r. szkółkę drzew owocowych pod Łęczycą. Jego syn Adam Wolski kontynuował działalność szkółki przed II wojną światową i po zakończeniu wojny w 1949 r. już w Łodzi wznowił produkcję szkółkarską. W 1968 r. szkółki przejął syn Jacek i w Łodzi przy ul. Złotno, a następnie w Konstancynie Łódzkim prowadzi je do dziś. Główna produkcja to krzewy róż i krzewy owocowe, w końcu lat 90. produkcja krzewów róż dochodziła do miliona sztuk rocznie. W ostatniej dekadzie właściciel zmienił profil produkcji ze szczególnym uwzględnieniem produkcji wrzosów i wrzośców. Produkcja materiału dorosłego kształtuje się pomiędzy 500 000 szt. a 1 000 000 szt., a młodzieży pomiędzy 2 000 000 szt. a 3 000 000 szt. Powierzchnia gospodarstwa obecnie wynosi 30 ha, a w latach 80. obejmowała około 50 ha. W produkcji wrzosów Jacek Wolski odnosi znaczące sukcesy, zdobywając między innymi złote medale na Międzynarodowych Targach Poznańskich „POLAGRA”.

Zakład Bolesława i Wojciecha Sobczaków prowadzi produkcję materiału szkółkarskiego w szerokim asortymencie, a w ostatnich dekadach zbudował centrum ogrodnicze, sklep ogrodniczy we własnym gospodarstwie z dobrą lokalizacją. Gospodarstwo kontynuuje produkcję w szerokim asortymencie od pokoleń.

Firma Jana Ciepluchy powstała w 1974 r., kiedy to rozpoczęto na pow. 0,5 ha produkcję od 2000 szt. krzewów róż rocznie. W 1980 r. powierzchnię powiększono do 3 ha i produkowano 47 000 szt. krzewów róż, a w 1994 r. produkowano 300 000 szt. krzewów róż. Jednocześnie w 1984 r. rozpoczęto produkcję różaneczników; w 2000 r. borówki amerykańskiej; w 2001 r. szczepionych roślin iglastych. Aktualnie powierzchnia gospodarstwa w Konstancynie Łódzkim wynosi 34 ha, a w tym 12,5 ha szkółki różaneczników, 4 ha tuneli.

W 2006 r. zakupiono gospodarstwo szkółkarskie w Rzesznikowie, profil produkcji – różaneczniki (60 ha w tym 1 ha tuneli); 2007 r. – wielkość produkcji ogółem 1 500 000 szt. roślin wrzosowatych i iglastych.

Specjalizacja szkółki i główny kierunek to rośliny kwasolubne, głównie różaneczniki. Całość produkcji prowadzona jest w kontenerach. Aktualnie produkowany asortyment to:

- rododendrony wielkokwiatowe ponad 100 odmian,
- azalie silnie rosnące około 40 odmian,
- azalie japońskie i inne rododendrony karłowe około 60 odmian,
- borówka wysoka 15 odmian,
- wrzosi i wrzośce około 60 odmian,
- magnolia, andromeda, pieris, kalmia i inne gatunki kwasolubne,
- rośliny iglaste szczepione jodły, sosny, świerki (od 2001 r.).

Firma uczestniczy w wystawach:

- Polska – Warszawa: „Zieleń to Życie” – od 15 lat,
- Holandia – Booskop: „PLANTARIUM” 1999 r. – brązowy medal; 2000 r. srebrny,
- Niemcy – Essen: IPM Essen od 1999 r. corocznie,
- Rosja – Moskwa: „Dom i Ogród” 2002 r. i „Kwiaty” 2002 r., 2005–2007),
- Ukraina – Kijów: „Budownictwo i Architektura” 2006 i 2007 r.

Firma współpracuje i prowadzi sprzedaż roślin do: Niemiec, Belgii, Holandii, Francji, Danii, Hiszpanii, Norwegii, Finlandii, Czech, Słowacji, Anglii, Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy, Rosji, Białorusi, Rumunii, Chorwacji, Korei. Personel firmy obsługuje klientów w językach: polskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim i francuskim.

Firma Janusza Szczepiewskiego w głównej mierze prowadzi produkcję krzewów róż od kilku dekad. Właściciel pozostał wierny różom i aktualnie prowadzi produkcję na poziomie kilkuset tysięcy sztuk, lokalizując działalność również za granicą, w okręgu kaliningradzkim. Macierzysty zakład znajduje się na terenie miasta Łodzi.

Firma Janusz Wybór – z tradycjami, a początki jej działania sięgają końca XIX wieku, kiedy dziadek właściciel, Franciszek Wybór, pracował w majątku „Stoki”. Jego syn Adam po praktykach zagranicznych w 1918 roku powrócił do wolnego kraju i podjął pracę w ówczesnym Wydziale Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi. Władze powierzyły mu zorganizowanie nowoczesnego Zakładu Szkółkarskiego z ostateczną lokalizacją – od 1936 r. – przy ul. Azbestowej. Drugi syn Franciszka Wybora, a ojciec naszego kolegi Janusza Wybora, w 1925 roku podejmuje pracę w Wydziale Plantacji Zarządu Miejskiego. W czasie swojej pracy zakłada ogrody jordanowskie, uczestniczy w budowie parków: Ludowego, Poniatowskiego, Placu Dąbrowskiego. Po drugiej wojnie pracuje w Wydziale Plantacji, Zarządzie Zieleni Miejskiej i Łódzkim Przedsiębiorstwie Ogrodniczym aż do przejścia na emeryturę w 1972 roku. Był działaczem Związku Ogrodniczego SITO, zajmując się głównie pracą z młodzieżą. Niezależnie od pracy etatowej prowadził gospodarstwo ogrodnicze przy ul. Janosika, które po śmierci Jana Wybora w roku 1986 przejął nasz kolega – Janusz Wybór. Gospodarstwo Janusza specjalizuje się w produkcji azalii, a ostatnio w szczepieniu formy piennej różnych odmian jałowców. Niezależnie od tego, od lat 70. prowadzi sprzedaż materiału szkółkarskiego, początkowo we współpracy z CNOS w Poznaniu, a następnie jako samodzielna jednostka, kontynuując tę działalność do dnia dzisiejszego.

Gospodarstwo sadowniczo-szkółkarskie **Jana Grzegorza Purcla**, następcy po Józefie i Zdzisławie Purclu z Niemysłowa ze szkółką podkładek i drzew owocowych, prowadzone jest od 1945 roku. W 1962 roku rozszerzono produkcję o krzewy róż, a następnie krzewów żywopłotowych, kontynuując produkcję podkładek owocowych i drzewek owocowych. Firma z tradycjami, o pow. gospodarstwa 32 ha.

W rejonie Łodzi są zakłady o mniejszych powierzchniach, ale produkujące materiał szkółkarski ozdobny bardzo wysokiej jakości; formy i asortyment odmianowy są różnorodne, z wieloma nowościami, ciekawostkami. Taka produkcja wymaga fachowych umiejętności manualnych i technologicznych, jej prowadzenie świadczy o dużych zdolnościach producentów.

Do takich szkółkarzy-ogrodników należą koledzy: **Michał Bączyk i Tomasz Końca ze Zgierza oraz Andrzej Kochanowski z Bedonia**.

Michał Bączyk i Tomasz Końca specjalizują się w produkcji szczepionych gatunków roślin iglastych. Ich produkcja jest najwyższej jakości, z szerokim asortymentem ciekawych odmian. Andrzej Kochanowski oprócz produkcji szkółkarskiej prowadzi działalność w zakresie urządzania terenów zieleni, z wybitnymi osiągnięciami. Był pracownikiem naukowym SGGW-AR w Warszawie, odbywał praktyki w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Jego produkcja szkółkarska to dociekliwość w poszukiwaniu nowości, ciekawostek i realizacja ich we własnym gospodarstwie. W budowie terenów zieleni może się poszczycić wieloma znanymi w Polsce realizacjami parków, zieleńców i ogrodów.

Andrzej Krzystanek wraz z synem zbudował od podstaw duży zakład szkółkarski – kontenerownię z szerokim asortymentem gatunkowym i odmianowym. Wcześniej był dyrektorem w Łódzkim Przedsiębiorstwie Ogrodniczym, kontynuując dzieło jego wielu znanych poprzedników do czasu przemian, które nastąpiły, kiedy to przedsiębiorstwo przekształcono w Spółkę z o.o. Skarbu Państwa.

W sąsiedztwie kiedyś znanych „Szkótek Widzewskich” od wielu pokoleń prowadzone są szkółki, aktualnie w Pabianicach przy ul. Rypułtowskiej przez **rodzinę Hessów**. Szkółki te prowadzone są od 1946 roku, początkowo przez Jana Hessa, a od 1989 r. przez Antoniego Hessa, który w ostatnich pięciu latach przekazał zakład córce. W szkółkach produkuje się szeroki asortyment drzewek owocowych, krzewów jagodowych, róż i lilaków. W Ksawerowie na Małym Skręcie przez wiele lat prowadził produkcję drzew owocowych, krzewów ozdobnych i berberysów **Stanisław Wiliński**.

W Pabianicach od wielu lat szkółka drzew i krzewów ozdobnych jest prowadzona przez **Zdzisława Kurowskiego**.

Rejon powiatu łaskiego i sieradzkiego to duże tradycje produkcji szkółkarskiej drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. W ostatnich dekadach z tego rejonu eksportuje się do krajów Unii Europejskiej materiał szkółkarski przez firmy **Ewy i Józefa Błońskich, Wojciecha Malinowskiego**. W sieradzkim kontynuowana jest produkcja u **Leona i Józefa Lasotów** przez ich następców.

Firma Sarnik w Szadku prowadzi produkcję krzewów róż oraz drzew i krzewów owocowych. W Janówce k. Rozpry **Maciej Depta** od 1980 roku produkuje drzewa i krzewy owocowe na powierzchni 2 ha, w gospodarstwie o powierzchni 22 ha. Krzewy róż to domena szkótek kolegów **Wojtaszka i Arcuszkiewiczza**.

Szkółkarstwo owocowe i ozdobne to praca ciężka, ale satysfakcjonująca, szczególnie kiedy jest prowadzone przez fachowców. Takich pracowitych i zdolnych szkółkarzy w regionie łódzkim jest wielu, najczęściej dobrze wykształconych. Mając takich fachowców, możemy być spokojni o przyszłość łódzkiego szkółkarstwa.

Część II

- 163 Stefan Rogowicz, *Estetyka ogrodów wsi polskiej*
- 167 Stefan Rogowicz, *O twórczości artystycznej w ogrodnictwie pięknym*
- 169 Stefan Rogowicz, *O piękno krajobrazu wsi polskiej*
- 172 Stefan Rogowicz, *Ogrodnictwo dekoracyjne w świetle Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu*
- 176 Stefan Rogowicz, *Rol-Ogrodnictwo*
- 182 Stefan Rogowicz, *Idea ogrodnictwa miast i wsi*
- 188 Stefan Rogowicz, *Plantacje miejskie w b. Kongresówce*
- 191 Stefan Rogowicz, *Ogrodnictwo piękne*
- 196 Stefan Rogowicz, *Plantacje miejskie m. st. Warszawy*
- 198 Stefan Rogowicz, *Ogrody cmentarne*
- 204 Stefan Rogowicz, *Ogrody mieszkalne*
- 218 Stefan Rogowicz, *Ogrody leśne*
- 222 Stefan Rogowicz, *Park im. Sienkiewicza w Łodzi*
- 232 Stefan Rogowicz, *Park im. Staszica w Łodzi*
- 239 Stefan Rogowicz, *Ogrodnictwo Miejskie w Łodzi*
- 243 Stefan Rogowicz, *Ogrody dydaktyczne*
- 248 Stefan Rogowicz, *O nowych kierunkach w sztuce ogrodnictwa pięknego*
- 253 Stefan Rogowicz, *Miasta ogrody*
- 256 Stefan Rogowicz, *Prace przygotowawcze do zakładania plantacji miejskich*
- 261 Stefan Rogowicz, *Rozbudowa miast a plantacje miejskie*
- 264 Stefan Rogowicz, *Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli*
- 269 Stefan Rogowicz, *Wszechpolski Zjazd Ogrodników Miejskich w Łodzi*
- 271 Stefan Rogowicz, *Typy zieleni miejskiej w poszczególnych rodzajach miast*
- 276 Stefan Rogowicz, *Mieszkanie pod „niebieskim dachem”*
- 278 Stefan Rogowicz, *Plantacje miejskie Łodzi*
- 288 Stefan Rogowicz, *I Międzynarodowy Kongres Architektów Ogrodników w Paryżu*
- 290 Stefan Rogowicz, *Park wystawowy w Łodzi*
- 292 Stefan Rogowicz, *W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią*
- 296 Stefan Rogowicz, *Łódź zadrzewiona*
- 300 Stefan Rogowicz, *Łódź na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie*
- 302 Stefan Rogowicz, *Rozwój i realizacja ogrodów działkowych*
- 307 *Wspomnienie pośmiertne – Express Ilustrowany, 27 grudnia 1946 roku*
- 309 Bibliografia Stefana Rogowicza

Estetyka ogrodów wsi polskiej*

Piękno krajobrazu wsi polskiej zależy nie tylko od rodzimego piękna natury danej miejscowości, lecz również od piękna osiedli i domostw, ludzką ręką wzniesionych.

Naturalne piękno krajobrazu, jako przez samą przyrodę stworzone, pełne jest zawsze harmonii, umiaru i wdzięku w każdym swym przejawie. Czy będzie to pozornie monotonna równina Mazowska, czy krajobraz Polesia, Podola lub borów litewskich, czy też wspaniała nieraz panorama ziemi sandomierskiej, Gór Świętokrzyskich lub Podkarpacia. Każda z tych okolic ziemi naszej jest piękna swym swoistym, rodzimym, nieraz nieuchwytnym urokiem, nie tylko dla nas przez sentyment narodowy, lecz urokiem czystego piękna natury.

Pod wpływem cywilizacji i kultury, to pierwotne, dziewicze piękno ziemi naszej, zmieniły wieki i zmienia czas obecny.

Pod naporem kultury rolniczej padają odwieczne bory, ustępując miejsca uprawnym polom i osiedlom ludzkim. Naturalny krajobraz polskiej ziemi zmienia swe oblicze: szpeci go lub zdobi ręka ludzka, gdy szerząc kulturę, naturę bierze za wzór i źródło piękna, wtedy piękno to swą sztukę czci i pomnaża, gdy zaś wzorów tego piękna szuka na próżno gdzie indziej, nie znajdując go, piękno naturalne profanuje i niweczy.

O estetyce wsi polskiej stanowi architektura jej domostw i otaczających je ogrodów oraz wszelkich zadrzewień ręką ludzką posadzonych.

Pomijając stronę utylitarną ogrodów wiejskich, uznać musimy, że pod względem estetycznym ogrody te są nieodzownym otoczeniem dworów i chat wsi polskiej, są one ramą i tłem dla ich architektury i dlatego winny one podnosić piękno tych budowli i piękno krajobrazu danej okolicy, harmonizując z nią w swoistym charakterze tego krajobrazu.

Czy jednak ogrody wsi polskiej stoją na wysokości tego zadania?

Niestety nie!

Spotykamy wprawdzie, tu i ówdzie, rozrzucone po kraju naszym ogrody dworskie, mogące bez zastrzeżeń uchodzić za ogrody piękne, lecz jest ich tak niewiele, że jako wyjątki brać ich pod uwagę dla charakteryzacji naszego ogrodnictwa wiejskiego nie możemy. Są to ogrody znajdujące się przeważnie przy magnackich rezydencjach. Twórcami ich byli przeważnie cudzoziemcy, którym idea piękna, przy wrodzonym ich talencie i kulturze artystycznej, pozwoliła nieraz stworzyć istotne dzieła sztuki.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1922, nr 14, s. 211-212 oraz nr 15, s. 228-229 (przyt. red.).

Ogrody te jednak, piękne same przez się, nie podnoszą piękna rodzimego krajobrazu naszego jako wzorowane, szczególnie w dawniejszych epokach, na stylu francuskim, a w czasach nowszych na parkach angielskich i niemieckich. Stanowią one nieraz piękne i godne tło dla architektury baroku i renesansu wielkopańskich pałaców, lecz nie są odpowiednią ramą dla polskiego szlacheckiego dworu i są obce dla rodzimego pejzażu wsi polskiej.

Większość natomiast ogrodów wiejskich wprost urąga zasadniczym prawom estetyki i naturalnemu pięknu przyrody.

Typowy ogród polskiego dworu przedstawia sobą najczęściej chaotyczne zbiorowisko najrozmaitszych drzew i krzewów, stanowiących i nieraz nieprzebyty gąszcz, sadzonych i dosadzanych w różnych czasach i często przez różnych właścicieli, bezplanowo i bez zdawania sobie jasno sprawy z właściwego celu i przeznaczenia ogrodu.

Taki ogród dworski poza tzw. sadem, tj. ogrodem owocowo-warzywnym, posiada w najbliższym otoczeniu domu tzw. ogród ozdobny lub strojny, często szumnie „parkiem” zwany. Nieraz „sad” i „park” stanowią jedno, tj. wśród starych i chorobliwie pokoszlawionych drzew owocowych widzimy i drzewa ozdobne, podszyte gąszczem wynędzniałych krzewów. Fantazyjnie wijące się wąskie ścieżki, najczęściej zarosłe zielskiem, tworzą w takim „parku” nieraz bardzo zawite pod względem rysunku i niczym nieumotywowane labirynty. Zarosła rzęsą i sitowiem sadzawka, wreszcie gdzieś w ustroniu na sztucznym wzgórzu „romantyczna” altanka, dopełniają całości tego „ozdobnego ogrodu”, którego za całą ozdobę można jedynie poczytać nieraz trafiające się tu i ówdzie stare i piękne swą okazałością drzewa, często jednak tak ukryte wśród gąszczu drzew innych, że niedostępne dla oka ludzkiego.

Innego piękna w ogrodzie takim na próżno szukać można. Bo nawet tzw. zajazd przed dworem, jako zwykle jedyna wolna od zadrzewienia przestrzeń, zeszpecony bywa najczęściej tzw. klombem dywanowym, na którym pretensjonalnie uwidocznił cały swój „kunszt” ogrodnicy miejscowy ogrodnik, pełniący często jeszcze funkcję kucharza dworskiego. Dlatego też widocznie i ów „klomb dywanowy” więcej zwykle tort przypomina niż kwietnik z żywych kwiatów.

Ogród taki, aczkolwiek nieraz bywa pamiątką rodzinną, z dziada na ojca, z ojca na syna przechodzącą i przez to otaczany jest pewną tradycją i sentymentem rodzinnym, pod względem jednak estetycznym, jak widzimy, przedstawia b. wiele do życzenia. Nie jest on ani pięknym tłem dla nieraz b. pięknego staroświeckiego o wybitnie rodzimym stylu dworu, ani nie podnosi piękna krajobrazu wsi polskiej, gdyż najczęściej jest chaotycznym zbiorowiskiem obcych polskiej florze naleciałości, pretensjonalnie wokół dworu pod postacią różnych egzotycznych roślin gromadzonych.

Bo czyż dodają uroku polskiemu dworowi banany (Musa), agawy, a nieraz w kubbach hodowane drzewa pomarańczowe i cytrynowe. Ta pretensjonalność i obce wzory stosowane w dworskich ogrodach, przy zupełnym nieraz braku poczucia rodzimego piękna i ładu, składają się na ich brzydotę. Czasem jednak tę brzydotę ogrodów stworzonych nieudolną ręką ludzką, ośłania sama przyroda, jakby ujmując się za profanowaniem jej piękna naturalnego.

Ogrodom tak bezmyślnie i chaotycznie założonym nadaje, jak już wspomniałem, często piękno naturalne dość spotykany starodrzew, jak również falistość położenia

ogrodu, obfitość wód, wreszcie widoki zewnętrzne na okolicę, o ile ich nie zasłania gęszcz ogrodu. O ile takich warunków naturalnych ogród nie posiada, nie może on być w żadnym razie ozdobą polskiego dworu i świadczy tylko o niskim poziomie kultury estetycznej jego mieszkańców.

Jeszcze gorzej przedstawiają się ogródki przy chatach wsi polskiej. Większość chat wiejskich nie posiada wcale ogródków, te zaś, które jakoby je posiadają, na nazwę ogródków nie zasługują. Bo trudno jest nazwać ogródkiem przy chacie kilka krzywych i nędznych grusz lub jabłoni, otoczonych rozwalonym często płotem i pędzących swój marny żywot w cieniu topoli i wierzb przydrożnych.

Aczkolwiek typowa, niestety, chata wsi polskiej pochylona i jakby w zadumie wpatrzona małymi oknami w kałużę przydrożną, w otoczeniu tych ogłowionych wierzb i krzywych grusz, przedstawia dla malarza, szukającego charakterystycznego motywu krajobrazu polskiego, pewną artystyczną wartość, atoli pod względem estetycznym i kulturalnym pozostawia ona wiele do życzenia.

A czyż w lepszym stanie pod względem estetycznym znajdują się zadrzewienia wiejskich cmentarzy i dróg?

Olbrzymia nieraz i od dołu, aż po sam wierzchołek ogołocona topola, z miotłą najczęściej na wpół suchych gałęzi u góry i ogłowiona, krępa i przysadzista wierzba – oto dominujące drzewa wsi polskiej, prawda, że charakterystyczne dla niej, bo najczęściej po wsiach naszych spotykane, lecz nieprzynoszące chluby kulturze jej mieszkańców.

Mając tyle pięknych drzew krajowych, wieś polska obsadza swe domostwa, drogi i cmentarze kołami z topoli i wierzb, dając tym dowód swego niedbalstwa i lenistwa i szpecąc krajobraz polski, gdyż drzewa te nie tylko pod względem użytkowym, ale i estetycznym nie mają wartości prawie żadnej.

Niech zamiast tych wierzb i topoli króluje we wsi polskiej tak prawdziwie rodzima piękna i pożyteczna, miododajna lipa, a przy niej akacja, klon, jesion, grab, niech dziewicza brzoza, tak piękna w każdej porze roku barwnością swej szaty, w połączeniu z wyniosłym i pięknie z nią harmonizującym modrzewiem i świerkiem, w mniejszych lub większych grupach lub pojedynczo zdobi nie tylko ogrody dworów i ogródki chat wsi polskiej, ale i polskie cmentarze, rozdroża i wszelkie nieużytki. Drzewa te jako rodzime polskie, do których jeszcze zaliczyć należy i w odpowiednich miejscach stosować: jodły, sosny, dęby i jarzębinę, która jesienią koralem swych owoców piękno swe wśród innych drzew manifestuje, sadzić należy wszędzie. Niech w ogrodach i ogródkach wsi polskiej znajdą się krzewy róż, bzu (właściwie lilaku), jaśminu, kaliny, leszczyny, tawuły, tamaryszku itp. krzewy krajowe oraz rośliny kwiatowe zimotrwałe, czyli byliny, jak: kosańce, płomyki i wiele innych, które to rośliny umiejętnie rozrzucone pod skupinami drzew i krzewów na tle trawników lub nad wodą wspaniale podnoszą piękno ogrodów.

Grzędy i rabaty roślin kwitnących dwuletnich i jednorocznych, jak: bratki, niezapominajki, goździki, maki, malwy, słoneczniki i wiele in. niech zdobią bezpretensjonalnie w niewyszukanym prostym rysunku, kwietniki tych ogrodów. Unikajmy nagromadzenia wielu roślin na małej przestrzeni, co tak cechuje ogrody niemieckie – zwykle przeładowane roślinami, pstre, a przez to pozbawione wdzięku i nieładne.

Duże przestrzenie trawników w ogrodach większych i dalekie widoki w obramowaniu drzew, estetyczne i celowe ugrupowanie drzew i krzewów wewnątrz ogrodu oraz

wyzyskanie piękna naturalnego terenu przeznaczanego pod ogród, oto zasadnicze wskazówki dla piękna ogrodów dworskich*.

W ogródkach małych, przy chatach wiejskich, gdzie większość przestrzeni ogródka takiego zajmą winny drzewa owocowe i warzywa, nieraz kilka drzew i krzewów oraz roślin ozdobnych, dobrze rozmieszczonych i dobranych, może stworzyć z ogródka takiego prawdziwie piękną całość, łącząc piękno z pożytkiem. Nieraz jedna lipa, akacja lub brzoza przed chatą, kilka malw, i słoneczników pod ścianą, a w oknie ułanki i muszkatele – to wystarczy, aby chatę wiejską ozdobić i nadać jej estetyczny wygląd.

Kiedy dziś, po wojnie, odbudowa wsi i dworu polskiego stała się rzeczą tak aktualną, kiedy rodzimy styl dworu i chaty stał się w imię piękna tradycji narodowej, w imię piękna polskiego pejzażu, rzeczą pierwszorzędną wagi, otoczenie dworów i chat, ogrody wsi polskiej winny stanąć na wysokości swego zadania, dążąc ku podniesieniu estetycznego wyglądu dworów i chat i piękna polskiego krajobrazu.

W tym celu zarzućmy raz na zawsze wszelkie bezplanowe, dorywcze, amatorskie poczynania w celu zakładania ogrodów i zadrzewiania wsi polskiej; zdajmy sobie jasno sprawę z celu i przeznaczenia tych ogrodów i zadrzewień i złożmy dzieło to w ręce ludzi odpowiednio do tej pracy przygotowanych i uzdolnionych.

Samo zamiłowanie do ogrodnictwa, nawet duża wrażliwość na piękno i kultura estetyczna, przy najlepszych nieraz chęciach, amatorom-dyletantom nie umożliwią urzeczywistnienia swych zamierzeń w założeniu pięknego ogrodu bez pomocy człowieka specjalnie tej pracy się poświęcającego.

Ogrodnictwo pejzażowe, poza zamiłowaniem i odpowiednim zawodowym wykształceniem, wymaga, jako jedna ze sztuk pięknych, wrodzonego talentu. Ogrodnik-pejzażysta, aby tworzył dzieło piękne, aby ogrody przez niego zakładane mogły być istotnymi dziełami sztuki, musi być nie tylko dobrym ogrodnikiem, teoretycznie i praktycznie ze swym zawodem obeznanym, ale musi być również artystą, musi posiadać wrodzony talent twórczy, który mu pozwoli czerpać piękno z łona przyrody i przekształcać je w piękno swej sztuki.

Polskich artystów ogrodników, polskich artystów architektów wzywamy, by wzięli w swe ręce losy estetyki wsi polskiej. O ile to się stanie, wtedy możemy być spokojni, że piękno rodzime polskiego dworu i wsi polskiej, jak również polskiego krajobrazu, podniesione przez umiejętne zastosowanie sztuki architektonicznej i ogrodniczej, nie tylko nic ze swojego przyrodzonego piękna nie straci, lecz przeciwnie, urodę wzmoże i ją utrwali.

Dbać o piękno kraju ojczystego w każdym jego zakątku i na całym obszarze jest przecież patriotycznym obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela.

* Ogrody owocowe dworskie winny zajmować zasadniczo przestrzeń oddzielną, aczkolwiek mogą się łączyć z ogrodami ozdobnymi i pod względem estetycznym, w hodowlach amatorskich, przez odpowiednie ich rozplanowanie jako części ogrodów ozdobnych uważane być mogą.

O twórczości artystycznej w ogrodnictwie pięknym*

Ogrodnictwo piękne pejzażowe i architektoniczne jako jedna ze sztuk pięknych wymaga twórczości artystycznej.

Jeżeli się zgodzimy, że sztuka jest interpretacją, czyli odtwarzaniem piękna przez duszę artysty, to ogrodnictwo piękne jest interpretacją piękna natury najwyższym przykładem, choćby już przez to, że źródłem bezpośrednim i współtwórczynią w tej sztuce jest żywa przyroda.

Twórca ogrodów pięknych, czerpiąc piękno naturalne wprost z łona przyrody: z gór, jarów, dolin, jezior, rzek, potoków, borów, pól i łąk i z tak bogatego w to piękno świata roślinnego, biorąc za wzór w ogrodnictwie pejzażowym naturalne krajobrazy, wybiera najwspanialsze ich motywy, kojarzy je w harmonijne fragmenty w swej twórczej wyobraźni i odzwierciadla w całości pejzażu ogrodu pięknego.

Ta interpretacja, czyli odtwarzanie naturalnego piękna krajobrazu w ogrodach pejzażowych, przez kojarzenie najwspanialszych jego pierwiastków w harmonijną całość lub też tworzenie w ogrodach architektonicznych z przepięknych motywów roślinnych architektury ogrodniczej, jest istotą sztuki ogrodnictwa pięknego.

Jak każda twórczość w dziedzinie sztuk pięknych, tak i twórczość w sztuce ogrodnictwa pięknego wymaga talentu, to jest urodzonej siły twórczej tak zwanej iskry Bożej, który jest warunkiem niezbędnym i decydującym dla sztuki. O ile go nie ma, to najpracowitsze studia teoretyczne i praktyczne, w owocach pracy swej nie dadzą dzieł sztuki, najwyżej szablonem i rutyną wypracowane twory, dzieła mierne, nic lub bardzo mało z istotą piękna sztuki mające wspólnego.

Natomiast wrodzony talent, sam przez się twórczy, przez odpowiednie studia może się wzmóc i wznieść do szczytów twórczości artystycznej. Mamy tego liczne dowody w każdej dziedzinie sztuk pięknych, lecz najjaskrawiej, być może, brak twórczości artystycznej daje się u nas odczuć w sztuce ogrodnictwa pięknego.

Bo jak mówi stare przysłowie: „wielu mamy powołanych, ale mało wybranych” wśród całej plejady „zakładaczy ogrodów strojnych i ozdobnych”. Jedni z nich, nieraz doskonali specjaliści w innych działach ogrodnictwa, „uprawiają sztukę ogrodniczą w wolnych chwilach” z całym naiwnym mniemaniem, że zakładając ogrody „strojne i ozdobne”, tworzą istotnie dzieła sztuki, które jednak w rzeczywistości nie tylko nic wspólnego ze sztuką nie mają, ale wprost urągają najelementarniejszym jej zasadom. Nie mówiąc tu już o talencie, ludzie ci mając

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1922, nr 17-18, s. 280-281 (przyp. red.).

nie raz wykształcenie teoretyczne i praktyczne w swej specjalności dostateczne, nie mają jednak często pojęcia lub bardzo małe o zasadach nauki tzw. parkoznawstwa, tj. nauki o ogrodnictwie pięknym.

Są też twórcy ogrodów pięknych, którzy za specjalność swoją ten dział ogrodnictwa uważają to tzw. planiści. Posiadają oni wprawdzie mniejsze lub większe wykształcenie teoretyczne i praktyczne w swej specjalności, rzadziej jednak istotny talent twórczy. To też dzieła ich, nieraz zupełnie poprawne pod względem technicznym, rzadko jednak są prawdziwymi dziełami sztuki. Są to mniej lub więcej dobrze założone ogrody według najczęściej pewnego szablonu i rutyny lub są to nieudolne naśladownictwa mistrzów i to najczęściej cudzoziemskich. Mamy i my jednak wśród „planistów” jednostki, niestety bardzo nieliczne, o istotnym twórczym talencie.

Istnieje też jeszcze jedna kategoria twórców ogrodów pięknych, a są inni architekci i amatorzy – miłośnicy ogrodnictwa pięknego, mniejsi lub więksi, szczególnie ci ostatni, laicy w tej sztuce. Nieudolność ich i nieznanomość zasad tej sztuki nie zawsze jednak wydaje rezultaty ujemne. Widzimy nieraz ogrody założone przez architektów lub amatorów, które pomimo błędów zasadniczych niepozbawione są prawdziwego piękna, a często posiadają wybitne znamiona sztuki, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę ogrodnictwo piękne typu symetrycznego, czyli architektonicznego. Błędy i wady tych ogrodów zakładanych przez architektów, polegają przeważnie na nieznanomości, a przez to nieumiejętnym zastosowaniu materiału roślinnego, natomiast architektura tych ogrodów często przedstawia skończone dzieła sztuki. Jest to dowód, że nawet laik w danej sztuce, posiadający jednak talent twórczy, może stworzyć piękne dzieło sztuki. Boć mamy też ogrody piękne założone przez miłośników amatorów, nie mających wcale lub bardzo małe pojęcie o ogrodnictwie pięknym i architekturze, a jednak ludzie ci z natury utalentowani, o wysokiej kulturze estetycznej i wielkim odczuciu piękna tworzą nieraz prawdziwe dzieła sztuki bezwiednie. Są to, że tak ich nazwać można, samorodni artyści „z Bożej łaski”.

Twórca jednak ogrodów pięknych, poświęcający się tej sztuce ideowo, winien sobie jasno zdawać sprawę z jej istoty i doniosłości jej idei, jak również z odpowiedzialności moralnej, jaką bierze na siebie, chcąc idei tej wiernie służyć. Winien jasno zdać sobie sprawę, czy będzie w zawodzie swym rzemieślnikiem, czy artystą, pamiętając, że ogrodnictwo piękne jest sztuką, a nie rzemiosłem i że pionierami jego mogą być tylko artyści.

Młodym adeptom sztuki ogrodnictwa pięknego moje poglądy na istotę twórczości w tej sztuce poświęcam, z życzeniem, aby w imię piękna polskiego krajobrazu i dla podniesienia sztuki polskiego ogrodnictwa pięknego do należnych jej wyżyn, oddawali się tej sztuce jedynie wtedy, kiedy czują w sobie tę „iskrę Bożą” twórczego talentu. Wtedy posiadając wykształcenie teoretyczne i praktyczne w swej specjalności oraz możliwie wysoką ogólną kulturę estetyczną, którą osiągnąć można przez odpowiednie studia w pokrewnych dziedzinach sztuk pięknych, jak: architektura, malarstwo (szczególnie pejzażowe), rzeźba, zdobnictwo itp., będą mogli wznieść swoją sztukę do szczytów mistrzostwa.

O piękno krajobrazu wsi polskiej*

Od najdawniejszych czasów ogrodnictwo piękne było sztuką, odtwarzającą piękno przyrody tam, gdzie ono zanikło wskutek utylitarnej konieczności cywilizacji.

Rozwój rolnictwa i przemysłu, na drodze swego postępu, unicestwił pierwotne piękno krajobrazu. Prawieczne bory i jary o wspaniałej florze i faunie musiały ustąpić miejsca uprawnym polom, osadom fabrycznym i miastom. Krajobraz opustoszał. Dziś można przebyć całe przestrzenie krajów, nie napotkawszy kawałka lasu. Widzimy to prawie wszędzie tam, gdzie wyręb drzewostanów przewyższył ich przyrost.

Coraz większy zanik piękna pierwotnego krajobrazu w krajach cywilizowanych zatruwał ludzi światłych, zdających sobie jasno sprawę, czym jest piękno przyrody dla życia człowieka i czym się stać może jego zagłada. I oto w krajach, gdzie cywilizacja zatoczyła najszerze kręgi, gdzie pod względem techniki w przemyśle i eksploatacji ziemi stoi ona na najwyższym dziś poziomie – w Ameryce powstało przed kilkunastu laty pierwsze towarzystwo, które pod hasłem ochrony przyrody, skłoniło rządy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady do utworzenia tzw. „rezerwatów”, tj. obszarów ziemi nietkniętych ręką ludzką i przedstawiających najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne pod względem przyrody i krajobrazu tereny, zabezpieczając im zupełną nietykalność pod względem eksploatacji ich flory i fauny. Te tzw. „Parki narodowe” albo „Parki natury” zajmują tam ogromne przestrzenie; w Stanach Zjednoczonych np. ogólna przestrzeń ich wynosi 30 000 km², a w Kanadzie aż 50 000 km².

Za przykładem Ameryki, oceniając doniosłość tej idei dla życia ludzkiego, poszły prawie wszystkie kraje Europy Zachodniej – zarządziły nietykalność najpiękniejszych swoich terenów i założyły, na wzór amerykański, „Parki narodowe”.

Polska też nie pozostała dla idei tej obojętną. W 1920 r. przy MWRiOP** powstała u nas Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, która popierając ideę grona inicjatorów „Parków narodowych” w Polsce, zdołała już podczas swej pięcioletniej działalności zabezpieczyć najpiękniejsze i najbogatsze pod względem flory i fauny, jak i polskiego krajobrazu tereny. Tak powstał już „Park narodowy” w Puszczy Białowieskiej na przestrzeni 5000 ha. Projektowane jest urządzenie takiegoż parku w Tatrach na pograniczu Czechosłowacji, na terenach o przestrzeni 600 km², ofiarowanych na ten cel rządowi polskiemu przez Władysława Zamoyskiego. Również w tym celu

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1925, nr 12, s. 332-334 (przyp. red.)

** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (przyp. red.).

zarezerwowana jest Puszcza Kampinowska o przestrzeni 700 km² i kilka innych mniejszych terenów.

Te dość znaczne obszary, które dla ochrony przyrody i krajobrazu polskiego będą zachowane w całej swej dziewiczej krasie, nie dadzą jednak piękna krajobrazu w całym kraju, na które przede wszystkim składa się piękno wsi polskiej, które stworzyć może w pierwszym rzędzie sztuka ogrodnicza, tak jak się to dzieje w kulturalnych krajach Europy i Ameryki, bez uszczerbku, a przeciwnie nawet – z pożytkiem dla rolnictwa i przemysłu. W krajach tych całe fermy i folwarki zamienione są na ogrody i parki, podnosząc sztuką ogrodniczą piękno rodzimego krajobrazu.

U nas pod tym względem, szczególnie w ostatnich czasach, nie robi się nic. Krajobraz wsi polskiej zniszczonej przez wojnę, pomimo jej odbudowy pozostaje pod względem zadrzewienia w zupełnym zaniedbaniu. Zwracając uwagę tylko na utylitarną stronę rolnictwa, ignorujemy prawie zupełnie piękno naszych osiedli. I jest to rzecz niesłychanie dziwna, że w odbudowującej się Polsce, dbając nawet poniekąd o rodzimy styl i piękno budowli, nie zakładamy ogrodów. Zdawałoby się, że ogrodnictwo w niepodległej Polsce powinno być pierwszorzędnym czynnikiem jej odrodzenia, tak pod względem ekonomicznym, jak i piękna jej osiedli i krajobrazu. A jednak nie jest. Dlaczego?

Zwykliśmy dziś na wszystkie niemal stawiane nam zarzuty indyferentyzmu, jaki objawiamy w wielu kierunkach naszego życia kulturalnego, tłumaczyć się brakiem środków materialnych, spowodowanym przesileniem ekonomicznym naszego kraju. Tak też i na zarzut, dlaczego nie zakładamy ogrodów, słyszy się zwykle odpowiedź: nie mamy „gotówki”, ogród to „luksus”.

Istotnie sanacja skarbu naszego zmusiła wszystkich obywateli do wielu oszczędności. Czy jednak tylko chwilowy brak „gotówki” jest jedyną przyczyną ignorancji ogrodnictwa pięknego u nas? Czy istotnie ogród jest tym „luksusem” przechodzącym możliwość średnio zamożnego obywatela?

Założenie parku przy dworze wiejskim kosztuje obecnie około 2000 zł za hektar, a więc ogród na 2 hektarach kosztować może około od 4000 do 6000 zł, tj. połowę tego, co średniej marki automobil, a wiemy przecież, że nie jest on już dziś rzadkością w polskim dworze i aczkolwiek dowodzi zamiłowania właściciela do zdobyczy nowoczesnej techniki, to jednak nic nie mówi o jego kulturze.

Wiadomo, że wielkie parki, jakie zakładano ongiś przy magnackich fortunach, nie są dziś aktualne. Są to już rzeczy przeszłości, jednak jako piękne jej zabytki powinny być ochraniać i odnawiane. Dziś ogród dworski umiejętnie założony, nawet na 1 hektarze może być prawdziwą ozdobą siedziby ziemianina, tym bardziej że najnowsze idee ogrodnictwa pejzażowego nie ograniczają parku wiejskiego tylko do pewnej przestrzeni około domu, ale znoszą jego widoczne ogrodzenia, łączą go z otaczającym krajobrazem, rozszerzają go na cały folwark, włączając łąki, pastwiska, zagajniki, a nawet uprawne pola i zadrzewiając wszelkie nieużytki, drogi i rozdroża tak, że folwark cały, bez uszczerbku dla kultur rolnych, staje się parkiem. Takie umiejętnie rozplanowanie i zadrzewienie folwarku według zasad ogrodnictwa pejzażowego nie tylko podnosi estetyczny wygląd całego gospodarstwa i piękno krajobrazu okolicy, ale podnosi również wartość folwarku jako kulturalnej gospodarczej jednostki. Podobne zadrzewienie gospodarstw włościańskich, dróg publicznych i wszelkich terenów ku temu nadających się, przy pięknej architekturze budowli będzie właśnie stworzeniem tego piękną krajobrazu wsi polskiej, które dziś jest tak zaniedbane.

Nakłady, jakich to wymaga, nie przenoszą bynajmniej możliwości średniozamożnego właściciela ziemi, tym bardziej że mając sporządzony plan urządzenia folwarku, można zrealizowanie tej pracy rozłożyć na lat kilka.

Pamiętamy, że „człowiek nie tylko samym chlebem żyje”. Niestety, jakże wielu dziś o tym zapomina, jakże mało jest ludzi, którzy prócz chleba pragną jeszcze coś więcej wydobyć z łona uprawianej ziemi. A przecież właśnie z niej, przy dobrej woli i wytrwałej pracy, możemy prócz chleba wydobyć najistotniejsze piękno, jakie daje w świecie roślinnym przyroda i przy jej pomocy stworzyć piękno krajobrazu wsi polskiej, co jest obowiązkiem przede wszystkim tych, którzy orzą polską niwę.

Ogrodnictwo dekoracyjne w świetle Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu*

Wyrazem piękna każdej epoki kultury ludzkiej jest jej sztuka. Poszukiwanie nowych dróg, nowych idei w sztuce występuje najczęściej na przełomie dwóch epok. Taką chwilę przeżywamy obecnie. We wszystkich dziedzinach sztuki walczy przeszłość z nowoczesnością o zdecydowany wyraz piękna współczesnej kultury człowieka.

Najjaskrawszym tego dowodem są sztuki plastyczne: współczesna rzeźba, malarstwo, architektura, a w pewnej też mierze ogrodnictwo piękne, szczególnie dekoracyjne. Otwarta od dwóch miesięcy Międzynarodowa Wystawa Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu powstała właśnie pod hasłem „ostatniego wyrazu” tej sztuki, ostatnich zdobyczy na drodze jej rozwoju i poszukiwań dla niej nowych idei. Jest ona wystawą eksperymentalną, pełną nowych, surowych jeszcze pomysłów i prób, które mogą nieraz razić nasz zmysł estetyczny swoją „cudacznością”, tym niemniej jednak dowodzą wielkiego wysiłku na drodze twórczej rozwoju sztuki XX wieku.

Ogrodnictwo piękne reprezentowane jest na wystawie jako dekoracja architektury i wewnątrz.

W ogrodach wystawowych architektura w najnowszych swoich przejawach dominuje. Sztuka ogrodnicza jest tylko jej motywem, niejako dopełnieniem architektury pawilonów, dając im żywe tło z jasnej zieleni pięknych, o geometrycznym rysunku trawników lub też podkreślając zasadnicze linie ich ciemną zielenią formowanych w kolumny, stożki lub kule roślin dekoracyjnych. Kwietniki o dużych płaszczyznach z jednobarwnego przeważnie lub co najwyżej dwukolorowego kwiecica dopełniają wspaniale dekoracji (fig. 1).

Kamień, żelazo, żywa zieleń i barwne kwiaty – oto zasadnicze elementy ogrodów architektonicznych doby współczesnej. Sztuka ogrodnicza ma za cel głównie ożywić zielenią i barwą kwiatów martwe i nieraz jednostajne w kolorze bloki budowli.

Nie są to rzeczy nowe. Idee do nich czerpane są ze wzorów dawnych ogrodów włoskich i francuskich, zmodernizowane może nieco przez dostosowanie do nowoczesnych dążeń architektury, tj. tworzenia dużych jedno- lub dwubarwnych płaszczyzn, jak również przez dobór roślin dawniej nieznanych.

Zupełną nowością jest natomiast zastosowanie w jednym z „architektonicznych ogrodów” wystawy jako motywu dekoracyjnego akcesoriów stylizowanych na rośliny żywe.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1925, nr 14, s. 384-386 oraz nr 15, s. 405-407 (przyt. red.).

Zdjęcie drugie przedstawia nam właśnie taki fragment ogrodu, gdzie spośród żywego kwiecia wystrzelają w górę na kilka metrów wysokie, stylizowane „tulipany” z jaskrawo malowanego drzewa! (fig. 2).

Zdawałoby się, że jest to w zasadzie to samo, co stosowanie sztucznych z terakoty „sarenek”, „gnomów”, „grzybów” lub też kolorowych kul szklanych spotykanych jeszcze dziś dość często w mieszczańskich ogródkach niemieckich. A jednak jest to co innego. Niemiec umieszczając wśród żywej roślinności martwą terakotę, stara się oszukać oko i wmówić, że jest to stworzenie żywe. Francuz bynajmniej nie usiłuje wmówić w widza, że ten kilkumetrowej wysokości „tulipan” jest kwiatem żywym, choć go umieszcza wpośród żywego kwiecia. On traktuje go jako architektoniczny motyw dekoracyjny, jako stylizowaną barwną kolumnę. I przez tę prawdę, a nie przez imitację prawdy, osiąga zamierzony cel – wytworny efekt. Można się zgadzać lub nie zgadzać na stosowanie malowanego drewna w połączeniu z żywą roślinnością, ale o ile się jest bezstronnym, to nie da się zaprzeczyć, że tak pojęty martwy motyw dekoracyjny, nawet wśród przepychu żywych kwiatów, efekt swój osiąga, gdy jest dziełem sztuki. Czy tego rodzaju „uzupełnienia” dekoracji ogrodniczej „wejść w życie”, czy dadzą jej odrębny styl, czas pokaże. W każdym razie jest to rzecz godna uwagi, choć dość ryzykowna, na którą z powodzeniem, jak widzimy, mógł się zdobyć geniusz francuski; nasz polski, pokrewny mu, niechaj próbuje.

Nowością, mniej ryzykowną, a bardzo piękną i wdzięczną, jest w dziale dekoracji wnętrz łączenie kwiatów z owocami jako motywu wybitnie dekoracyjnego.

W specjalnym pawilonie przeznaczonym dla ogrodniczej sztuki dekoracyjnej wnętrz, jak nam donosi „Revue Horticole”, widzimy całe kolekcje roślin kwiatowych i owoców wyhodowanych w szklarniach, które w artystycznych połączeniach dają wprost bajeczne efekty dekoracyjne. Spośród siedemnastu wystawców (tylko francuskich) najwspanialej wystąpiła znana firma Vilmorin'a, która za swe eksponaty otrzymała aż cztery pierwsze nagrody. Firma ta urządziła w pawilonie wystawowym wspaniały parter kwiatowy wyłącznie z popielników (*Cineraria*), gdzie odmiana „Matador” o wielkich kwiatach ciemnoróżowych w połączeniu z metalicznie błyszczącymi mieszającami o barwie ciemnobrązowej dała niebywały efekt. Niezwykle efektowne były też dwie małe grotty z kamieni i muszli ozdobione pierwiosnkami (*Primula obconica*) o złotożółtych kwiatach i pięknymi roślinami skalnymi.

Całe grupy artystycznie ułożonych fiołków (*Viola cornuta hybrida*) o kwiatach nie tylko fioletowych, ale i lila-popielatych, żółtych i purpurowych, w połączeniu ze stokrociami i pierwiosnkami budziły ogólne uznanie zwiedzających.

Niezwykłą atrakcją były też japońskie azalie w chińskich porcelanowych wazach. Azalie te, o prześlicznych kwiatach pojedynczych o barwie różowożółtej (A. Hatsu Giri), pojedynczych ciemnoróżowych (A. Malvatica) i podwójnych fioletowo-lila (A. Yodogava), które spotykane są już we Francji w zacisznych miejscach amatorskich ogródków, gdzie tworzą niezwykle piękne scenerie. Gałązki tych azalii ze względu na wczesne kwitnienie używane są w Paryżu do wiązanek na święta wielkanocne.

Wspaniałym motywem dekoracyjnym są „ogródki japońskie”. Niezwykły geniusz dekoracyjny Japonii w miniaturowej swej sztuce ogrodniczej występuje wprost z cudownymi efektami, osiąganie których umożliwia umiejętność hodowli roślin w formie karłowej. Hodowla takich roślin, jak widać z wystawionych eksponatów, i we Francji odnosi już swoje sukcesy. W tych „japońskich ogródkach” widzimy hodowane w formie karłowej w wazonach takie nawet drzewa, jak żywotniki (*Thuja obtusa*),

jałowce (*Juniperus procumbens*), sosny (*Pinus pentaphylla*) i różne klony japońskie o przepięknym ulistnieniu.

Jeden z takich ogródków stworzony przez Francuza i nagrodzony pierwszą nagrodą przedstawiał obraz jak z bajki: wokół maleńkiej pagody – łan konwalii i gwoździków, wpośród których maleńkie drzewa wiśni obsypane owocami, otoczone wokół storczykami i palemkami (*Phaenix Proeselin*). Połączenie naturalnych pierwiastków piękna rośliny, jakimi są kwiat i owoc, jest więc tutaj niezwykle polem popisu dla artysty w sztuce ogrodnictwa dekoracyjnego.

Dał temu przepiękny wyraz jeden z miłośników hodowli owoców pod szkłem, wystawiając wspaniałe owoce brzoskwiń, malin i czereśni wyhodowane w szklarni, które w niezwykle estetycznym ugrupowaniu połączeniu z kwiatami. Oryginalnie skomponowana była też dekoracja starego muru z cegieł, który został ozdobiony pięknym doбором roślin skalnych i cebulkowych, jak: narcyzy, tulipany, krokusy itp.

Niezwykle bogactwo innych roślin, jak: azalie indyjskie, hortensje, popielniki w najprzeróżniejszych kolorach i odcieniach, wspaniałe begonie koralowe (Gloire de Lorraine), draceny, palmy, paprocie, storczyki i najnowsze odmiany róż dostarczyły wystawcom bogatego materiału do istotnie artystycznych pomysłów dekoracyjnych.

Więcej nowych jednak dążeń i idei artystyczno-dekoracyjnych „Pawilon Sztuki Ogrodniczej”, jak widzimy z powyższego sprawozdania, nie wykazał prócz, jak wspomniałem, połączeń kwiatowo-owocowych jako pierwszorzędnego motywu dekoracji wnętrz, jak również propagandy idei ogródków japońskich, która przy rozpowszechnieniu hodowli roślin w wazonach w formach karłowatych może europejskim miłośnikom ogrodnictwa dać szerokie pole do popisu.

Jako więc wytyczne na „nowych drogach” ogrodniczej sztuki dekoracyjnej wysuwają się na pierwsze miejsce dwa zasadnicze pierwiastki plastycznego piękna rośliny: barwa i kształt, które, wzbogacane niemal z dnia na dzień przez krzyżowanie odmian i sztuczną hodowlę roślin, dają artyście-ogrodnikowi niewyczerpalne wprost skarby dla jego sztuki.

Sztuka dekoracji ogrodniczej winna więc umiejętności orientowania się estetycznego w tym Sezamie barwy i kształtu, jaki nam daje dziś królestwo roślin uszlachetnionych ręką ludzką.

Przez sztuczną hodowlę kwiaty zyskały, że tak się można wyrazić, pewien „arystokratyzm” formy, barwy, a nawet woni. Wiązanka kwiatów dzikich zebranych w polu, na łące lub w lesie nie razi nas pstrociną nieraz swych barw, przeciwnie, ma pewien nawet swoisty urok. Gdy natomiast nie każde połączenie kwiatów szlachetnych daje nam harmonię estetyczną. Sztuczna hodowla podniosła szlachetność kwiatów, grupując je niejako w pewne „hierarchie” i „sfery”, zależnie od stopnia ich szlachetności, która się przejawia w wielkości kwiatu, wspaniałości jego kształtu, subtelności barwy i woni.

Największą „arystokratką”, i nie dziwota, bo przecież „królową” kwiatów, jest róża. Zawsze niezrównanie piękna w otoczeniu tysięcy swych siostrzyc, w mniejszym lub większym ich „faworyzowaniu”, nie znosi ona jednak na ogół towarzystwa innych kwiatów. Jej wytworne kształty i niezrównane bogactwo odcieni wprost bajecznych barw przyciemnia zawsze swym „królewskim majestatem” piękno każdego innego kwiatu. Nawet tak piękny i szlachetny gwóźdź nie zawsze jest jej „sympatyczny” przez pewną ostrość i twardość swych kształtów. Jedynie może groszek wonny wykwintnym rysunkiem i subtelnością swych pastelowych barw pozyskał sobie łaski

„królowej”. Taką „sympatią” obdarza też róża w pewnych kolorach „pazia” swego – wonnego fiołka.

Sympatia i antypatia kwiatów szlachetnych, czyli ich harmonia i dysharmonia w bezpośrednim obcowaniu, winna być dziś głównym czynnikiem orientacyjnym w dekoracji artystycznej. Regułą tu oczywiście być nie może, jak w żadnej sztuce. Harmonia doboru kwiatów zależy tu od wrodzonego talentu w tym kierunku i umiejętności dekoratora. Mogą w tej sztuce być tylko pewne wytyczne na drodze, na której można stworzyć niezliczone ilości przeróżnych wariantów.

Należy jednak głównie, jak wspomniałem, zwracać uwagę na te pewne hierarchie i sfery kwiatów, a często też nawet na ich rodowość i powinowactwo wzajemne. Nie łączyć np. róży z nasturcją, lilii ze stokrotką, tulipana z azalją; a wyczuwać tak klasyczne sympatie, jak np. konwalii z fiołkiem, żonkila z kosańcem lub krokusem i narcyzem, białej lilii z hiacyntem, georginii z mieczykiem i całego szeregu barw i kształtów w niezliczonych odmianach szlachetnych kwiatów jednego lub dwóch gatunków.

Te wytyczne zasady sztuki dekoracyjnej stosują się nie tylko do wiązania kwiatów i dekoracji wnętrz, ale i do grupowania ich w kwietnikach i klombach ogrodów, dekoracji altan, tarasów, pergoli, balkonów itp.

Wszędzie zasada wzajemnej sympatii roślin warunkuje wartość artystycznej dekoracji.

Artysta-ogrodnik winien w swej sztuce pamiętać jeszcze, że nie jest on malarzem czerpiącym barwy z martwej palety, że barwy te czerpie z żywej palety królestwa roślin; że każda roślina wyszlachetniona w barwie i kształcie jego umiejętną hodowlą jest tworzywem żywym, że poza swym pięknem plastycznym, posiada ona piękno żywej istoty. Dlatego winien on w swej sztuce szanować pewną „indywidualność” każdej rośliny, tak, jak szanuje jej indywidualne potrzeby w hodowli. Czy indywidualność rośliny objawiać się będzie w kształcie, barwie, woni, czy też w środowisku i przeznaczeniu, do którego roślina się nadaje, zawsze winien on jej zadość czynić, aby osiągnąć pełnię efektu swej sztuki.

Wszelkie traktowanie rośliny jako materiału martwego zatracą jej istotę. Tak rozpowszechnione dawniej klomby „dywanowe”, monogramy, herby, a nawet całe „obrazy” i „figury” z roślin strzyżonych były dziwactwem, spaczeniem natury rośliny jako istoty żywej przez tworzenie z niej przedmiotów martwych. I dlatego rażą one nasz zmysł estetyczny swą nielogicznością założenia, swą imitacją. Prawdziwa sztuka w każdej dziedzinie wymaga prawdy. Jeżeli więc chodzi w dekoracji o połączenie motywów żywych z martwymi dla osiągnięcia pewnego efektu, to należy pierwsze stworzyć z istot żywych, drugie zaś z rzeczy martwych i nie zamieniać tych ról, pod groźbą zupełnego absurdu w sztuce.

Na nowych więc drogach rozwoju ogrodnictwa dekoracyjnego chodzić powinno przede wszystkim o logiczność i prawdę w tej sztuce, co, przy niezwykle bogactwie królestwa roślin szlachetnych, otwiera szerokie perspektywy dla jej rozwoju.

Rol-Ogrodnictwo*

*Twierdzenie, jakoby to, czego dotąd nie było –
jest niedorzecznością, – przeczy Życiu.
Życie nie w Przeszłość, ale w Przyszłość kroczy.
Idźmy więc z Życiem naprzeciw Przyszłości.*

Ogrodnictwo było „matką” rolnictwa – tak mówi historia.

Dziś we wszystkich krajach Europy Zachodniej i Ameryki, a nawet Azji, tam, gdzie cywilizacja osiągnęła największy dla czasów współczesnych rozwój, ogrodnictwo staje się „dzieckiem” rolnictwa.

Widzimy to wszędzie, gdzie „reforma rolna” stworzyła jednostki gospodarstwa rolnego o pewnym określonym „maksimum posiadania”.

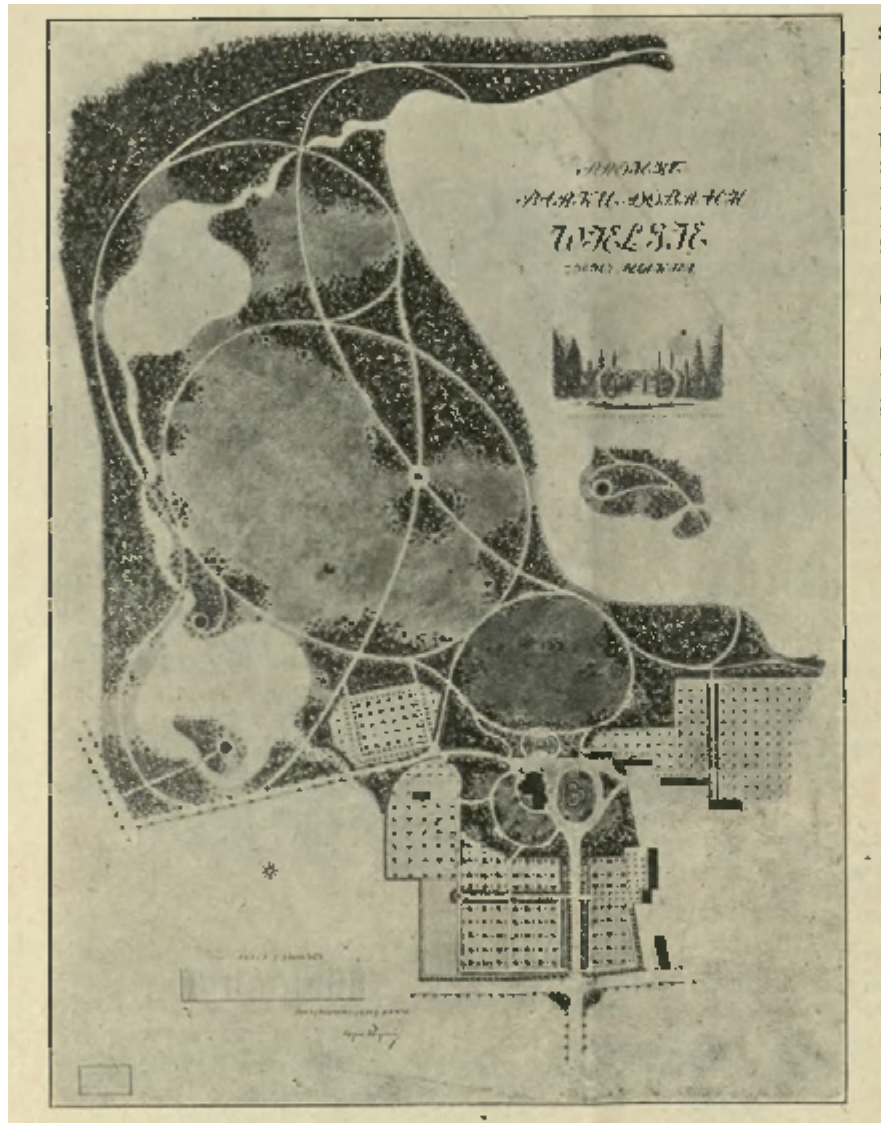
Wiadomo, że ogrodnictwo osiąga największą wydajność uprawianej ziemi, że jest najintensywniejszą na niej „gospodarką”. Dlatego też im jednostka gospodarstwa rolnego jest mniejsza, tym osiąga ono większe znaczenie jako najlepsze jej wykorzystanie. Na wielkich obszarach rolnych ogrodnictwo może nie być brane pod uwagę pod względem gospodarczym i może być traktowane jako „kulturalna przyjemność”, na małej jednak posiadłości rolnej staje się ono „ekonomiczną koniecznością” racjonalnego gospodarstwa, jednym z głównych źródeł produkcji i rentowności folwarku.

Mamy tego wybitne dowody w krajach Europy Zachodniej: Czechach, Niemczech, Szwecji, Francji, Anglii; w Ameryce: Kanadzie, Kalifornii, Filadelfii; a nawet na „Dalekim Wschodzie”, w tak klasycznych krajach ogrodów, jak Chiny i Japonia, gdzie na skutek przeludnienia tych krajów (około 600 osób na km²) ziemia została podzielona na tak małe parcele, że rolnictwo musiało się stać ogrodnictwem.

Rozrost ludności w krajach Europy Zachodniej jest coraz większy. Eksploatacja ziemi musi być coraz intensywniejsza. Ogrodnictwo, tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym, we wszystkich krajach rolniczych, a więc i u nas, przy zaludnieniu około 200 osób na km² i przyroście 2% ludności rocznie, musi się stać czynnikiem dominującym w produkcji żywności, a prócz tego musi spełniać swe posłannictwo kulturalne – zbliżyć człowieka cywilizacji współczesnej do natury.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1925, nr 18, s. 481-486 (przyj. red.).

→ Nowoczesny park w stylu pejzażowym nad jeziorem Wielgie w d. Wielgie z. Potockiej, założony na 22 ha terenów „potorfowych”. Na dole planu pałac i ogrody dawne.



Edward Andre we wspaniałym swym dziele *L'art des jardins* mówi, że ogrodnictwo jest „doskonałością kultury ziemi”. I tak jest istotnie. Nie będzie też przesadą, jeżeli w myśl powyższego powiemy, że ogrodnictwo jest „kwiatem” rolnictwa, bo tam, gdzie rolnictwo doszło do szczytu swego rozwoju, pole staje się ogrodem. Dlatego też najwyższym wyrazem kultury staje się dziś „rol-ogrodnictwo” i to nie tylko pod względem utylitarnym, ale i pod względem piękna uprawianej ziemi.

Wprawdzie minęły już czasy „romantyzmu” i nadeszły czasy nowe – wyrafinowanego „uitylitaryzmu” jako konsekwencja „walki o byt” naszej współczesnej cywilizacji, to jednak jasnym się już dziś staje nawet dla ludzi tak wysoce „praktycznych” jak Amerykanie i Anglicy, że tylko stosowanie „złotego środka” między tymi dwoma kierunkami życia, tj. „romantyzmem” i „uitylitaryzmem”, może uchronić kulturę ludzkości od zagłady.

Minął już czas wielkich parków przy magnackich rezydencjach. Zachowajmy je jako nietykalne zabytki kultury przeszłości, niech jak muzealne antyczne pamiątki po przodkach naszych zdobią nasz kraj.

Źle jednak byłoby, gdyby nadszedł czas, kiedy kraj nasz stałby się jednym uprawnym polem i pastwiskiem, kiedy stałby się lasem kominów fabrycznych, kiedy żywe drzewo w swej majestatycznej piękności stałoby się „zabytkiem przeszłości”.

Dlatego, na wzór krajów o wysokiej cywilizacji i w imię kultury życia człowieka, i my musimy zastosować u nas, w naszym „nowym życiu” odrodzonej Polski, ten „złoty środek”, jeżeli chcemy, aby kraj nasz był nie tylko „fabryką” produktów żywności, ale i pięknym warsztatem twórczej, kulturalnej pracy narodu.

Niech nasze gospodarstwa rolne staną się rolniczo-ogrodniczymi. A stać się mogą w kraju naszym, mającym wszelkie ku temu dodatnie przyrodzone warunki. I stać się mogą nie tylko bez uszczerbku dla upraw rolnych, a przeciwnie nieraz, z wielokrotnym podwyższeniem ich intensywności, a co za tym idzie – dochodowości ziemi i dobrobytu całego kraju.

Nie obawiamy się „nadprodukcji” płodów ogrodowych w kraju naszym, wszak sprowadziliśmy ich w roku zeszłym (1924) z obcych krajów za przeszło czterdzieści osiem milionów złotych, a wywieźliśmy tylko za niespełna milion! Fakt ten mówi sam za siebie bez komentarzy. Więc o „nadprodukcji” czyż może być mowa?

Chodzi głównie o rozumną, kompetentną, celową i zorganizowaną produkcję, o świadomą, planową i zamiłowaną pracę, a rezultaty takiej pracy nigdy nie będą zawodne, przeciwnie – nieraz nadspodziewane.

* * *

W Ameryce i w Anglii „folwarki-ogrody” (Farm-Garden) powstają na przestrzeniach mniej więcej takich, jakie u nas „reforma rolna” przewiduje dla gospodarstw rolniczo-przemysłowych, tj. od 90 do 180 ha.

Na folwarku takim obok gospodarstwa rolnego prowadzone jest wspólnie, a nieraz nawet dominuje nad nim, ogrodnictwo, najczęściej jako masowa sadownicza produkcja owoców lub warzyw (pod miastami) w połączeniu z przetwórstwem lub też na sprzedaż surowca. Nierzadko też w folwarkach takich prowadzone jest na szeroką skalę szkółkarstwo i nasiennictwo, a pod miastami nawet kwiaciarstwo.

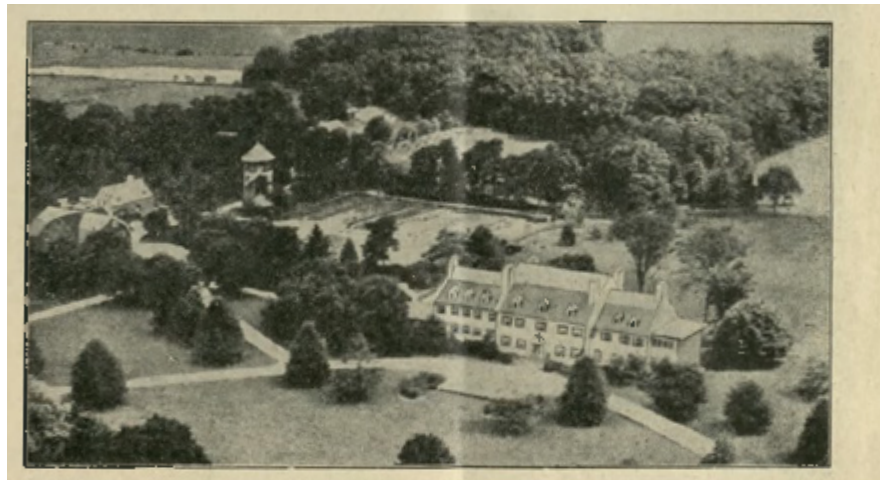
Wartość płodów ogrodowych, pod postacią surowca czy też przetworów, często przewyższa wartość plonów rolnych danego folwarku. O ile zaś nawet ogrodnictwo nie odgrywa dominującej roli w gospodarstwie folwarku, a drugorzędną lub wręcz podrzędną, „amatorską”, to jednak prawie zawsze folwark o charakterze produkcji nawet czysto rolnej urządzony jest jako „folwark-park” (Farm-Park).

Taki właśnie „folwark-park” przedstawiają nam załączone widoki dwóch posiadłości na Long Island – z lotu już dziś nie ptaka, ale człowieka widziane.

Troska o piękno uprawianej ziemi skłoniła właścicieli tych posiadłości do zadrzewienia pierwotnie nagich terenów i stworzenia z nich pięknych pejzaży. Bo dodać należy, że zadrzewienie tych folwarków stworzone zostało sztucznie i to przez posadzenie drzew nie młodych, ale już w dojrzałym wieku przy pomocy specjalnych maszyn, używanych w tym celu w Ameryce.

Widzimy więc, jak szeroki iście „amerykański gest” nie szczędzi kosztów, przy rozumnej pracy, aby odzyskać „raj utracony”. I dzieje się to właśnie w krajach tak wysoce „zmaterializowanych” jak Ameryka, boć przecież nie gdzie indziej tylko tam właśnie powstała idea „ochrony przyrody” i urzeczywistniła się w pierwszych „Parkach Natury”.

→ „Folwark – Park” na Long Island.



Dbłość o piękno krajobrazu nakazuje mieszkańcom tych krajów osiedla swoje zamieniać w ogrody i parki, w słusznym rozumieniu nie tylko materialnych, ale i moralnych korzyści, jakie piękno natury w drzewostanie, choćby ręką ludzką posadzoną, daje życiu ludzkiemu.

My „amerykanizujemy” się szybko, ale niestety pod względem ujemnym życia. Z cywilizacji „Nowego Świata” przyswajamy najczęściej to, w co dziś już sama Ameryka nie wierzy i z czym, instynktownie czy też świadomie, walczy.

Znamy „degenerującą” człowieka cywilizację „miast-olbrzymów”, nie znamy jednak „odradzającej” kultury amerykańskiej wsi, w której ogród, czy to jako „Farm-Garden”, czy „Farm-Park”, czy też jako „National Park”, a wreszcie jako „miasto-ogród”, staje się jedyną ucieczką nowoczesnego człowieka z zatrutej atmosfery „drapaczy nieba”, jedynym ratunkiem dla „normalnego” jego życia.

Widzimy to zresztą nie tylko w Ameryce, ale we wszystkich krajach, gdzie cywilizacja współczesna odrywając przemocą człowieka od istotnego źródła jego życia – natury, stwarza mu warunki nieraz nie do zniesienia, zabójcze.

Ogród, w najszerszym tego słowa pojęciu, staje się dziś dla człowieka XX wieku nie tylko „przyjemnością”, ale niezbędnym środowiskiem jego życia, niezbędną zdrowotną i kulturalną potrzebą.

Człowiek współczesny czuje to instynktownie, o ile nie zdaje sobie z tego jasno sprawy. Dlatego też ogrodnictwo dziś zyskuje coraz większe prawo obywatelstwa wszędzie, staje się powszechne, demokratyczne, dla każdego dostępne, w tej lub innej formie.

* * *

Jak w innych krajach, tak i u nas dawniej ogród, a szczególnie ogród-park, był udziałem „możnych”.

Magnackie rezydencje naszego Podola, Wołynia, Ukrainy, jak niemniej też i na innych ziemiach Polski, przy swych „pałacach” posiadały nieraz wspaniałe parki, szerszemu ogółowi nie znane.

Te nieporównanej nieraz piękności ogrody zakładane przez prawdziwych artystów, przeważnie jednak cudzoziemców, co się uwidoczniło w ich stylu, o wspaniałej nieraz florze obcej i ojczystej, przed okiem przygodnego turysty zasłonięte były najczęściej murem lub innym wysokim ogrodzeniem.

Ogród taki był oazą na wielkich „peryferiach” magnackich dóbr, niedostępny dla zwykłego „miłośnika ogrodów pięknych”. Bo poza parkiem tym, na którym właściciel ograniczał swoją całą „miłość ogrodów”, folwarki włości, nieraz doskonale zagospodarowane pod względem rolniczym, przedstawiały równiny pól uprawnych zupełnie zaniedbane pod względem zadrzewienia.

Wiele takich pałacowych ogrodów, szczególnie na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, zniszczyła wojna. Dziś tych prawdziwych dzieł sztuki ogrodnictwa pięknego w kraju naszym mamy już niewiele. Dlatego też, jak już wspominałem, to, co się ostało nawałnicy dziejów, zachowajmy z pietyzmem dla przeszłości.

Idźmy jednak naprzód, patrzmy w przyszłość, bo tego żąda od nas życie!

* * *

Wychodząc z powyższych przesłanek, nowoczesny „ogród-park” musi się zasadniczo różnić od parków „pałacowych” wielkich posiadłości, musi się zastosować do współczesnego życia, do współczesnego „zreformowanego” gospodarstwa rolnego. Ogród nowoczesny musi wyjść poza sferę „pałacu” i objąć folwark cały.

Dzisiejszy właściciel ziemi specjalnego większego terenu na park nie przeznaczy, bo przeznaczyć przez ekonomię miejsca nie może. Zresztą ograniczanie takich specjalnych terenów parkowych dla użytku tylko „osobistego” nie zgadza się dziś z „duchem czasu”.

Park nowoczesny chce być „nieograniczony”, wolny, dostępny dla oka każdego. Chce być jasny, słoneczny, pełen rodzimego wdzięku i prostoty, chce być polskim krajobrazem, a nie „francuskim” lub „angielskim” zamkniętym w sobie „pałacem”.

Park nowoczesny nie znosi ogrodzeń, szczególnie ogrodzeń widocznych, zakrywających przed ludzkim okiem jego piękno. Mroczne aleje gęstego starodrzewia dawnych parków ustępują dziś miejsca słonecznym, obszernym polanom o pięknych drzewach pojedynczo rosnących tzw. samotnikach (soliterach), rozrzuconych harmonijnie wśród rzeszy drzew i krzewów skupionych w zwarte lub luźne grupy na tle zieleni trawników, łąk, pastwisk, pól i zagai.

W nowoczesnych parkach mury pałdy. Drzewa i krzewy flory ojczystej rozeszły się po miedzach, drogach – rzędami i samotnie oraz grupami na rozdrożu i wszelkie nieużytki. Park nowoczesny obejmuje zielenią swej szaty folwark cały, nie tamując kultur rolnych i ogrodowych i łącząc się z lasami, jarami i wodami okolicy. Z dawnego cienistego i mrocznego nieraz gąszczy drzew wokoło „pałacu” w parku nowoczesnym widzimy zaledwie kilka lub kilkanaście pięknych okazów drzew szlachetnych rosnących pojedynczo lub ujętych w „klomby” pięknie kwitnących krzewów i „bylin”, które na rozległych trawnikach, powiązanych celowo rozplanowanymi drogami, stanowią wdzięczne i charakterystyczne tło dla „nowego” polskiego „dworu”.

* * *

Współczesny dwór polski nie może być odgradzony „murem” od świata, nie może kryć zazdrośnie przed okiem przechodnia swego piękna i dobra. Gościnnie dwór polski powinien mu je dawać.

Wtedy „Pałac” stanie się istotnie „polskim dworem”, kiedy każdy przechodzień widzieć będzie: dom w stylu polskiego, a nie francusko-włoskiego odrodzenia, w otoczeniu rodzimego pejzażu.

Po jednej stronie dworu zobaczy on ogród owocowo-warzywny na „dworski użytek” (1 ha, około 100 drzew). Dalej podwórze folwarczne w dostatecznej od dworu odległości, obramowane zielenią drzew, na tle których bieleją okazałe budynki gospodarcze racjonalnie rozmieszczone w podwórzu tak pod względem bezpieczeństwa od ognia, jak też i celów gospodarczych. W pewnej odległości od podwórza – „czworaki” dla służby folwarcznej. Przy nich ogródki owocowo-warzywne (dla każdej rodziny po 8-10 drzew owocowych na przestrzeni 800-1000 m² każdy). Przed mieszkaniami, od strony drogi, grzędy kwiatowe i drzewa ozdobne. Drogi w folwarku przeprowadzone racjonalnie i celowo biegną alejami drzew owocowych: tutaj czereśniowa, tam wiśniowa, dalej jabłoniowa, zależnie od gleby. Zważmy, że 1000 m.b. drogi obsadzonej drzewami dwurzędowo to tyle, co 2 ha sadu (200 drzew), bez zużywania specjalnego terenu, a tylko pasów ziemi wzdłuż drogi, które zwykle leżą odłogiem lub też zadrzewione są rosochatymi topolami czy też wierzbami wyjąłowiającymi przez swe rozległe ukorzenie przydrożne pola i będące rozsadnikami wielu szkodników. Czyż nie lepiej więc mieć „sad przy drodze”, a na rozdrożach piękne grupy świerków, modrzewi w połączeniu z jarzębiną i brzozą, z „podszyciem” z leszczyny, głogu, jeżyn, tarniny itp., krzewów stanowiących doskonałe „remizy” dla zwierzyny lub też grupy z miododajnych lip, klonów, jesionów, dębów, wiązów, grabów, czy też nawet zależnie od gleby?

Wpółśród umiejętnie rozplanowanego zadrzewienia widzimy uprawne pola, pastwiska, łąki, sady i wszelkie inne plantacje rolne i ogrodowe. A dalej nad rzeczką – młyn, elektrownia i „przetwórnia” ziemioplodów – wszystko „tonie w zieleni”. Bo nawet i sąsiednia wieś gospodarska około każdej zagrody posiada ogród.

Rzeczka z gąszczów nadbrzeżnych olszyn bystrymi, wężowatymi skrętami podbiega prawie pod sam dwór i rozlewa się w staw, lipy i kasztany kąpiąc gałęzie w przezroczystej wodzie. Z drugiej strony dworu – „zajazd”: obszerny, kolisty pięknie utrzymany trawnik, a wokoło niego szeroka szosowana droga z wyjazdami, które znaczą wyniosłe włoskie topole, w podwórzu i na drogi folwarku. Od dworu rozległy w każdą stronę widok na piękny krajobraz okolicy stworzony ręką ludzką przez umiejętnie rozplanowanie zadrzewień wśród uprawnych pól, łąk, sadów, pastwisk, zabudowań i zagród gospodarskich.

Oto „wizja” polskiego „Farm-Garden-Parku”. Nie będzie on ani amerykański, ani angielski, o ile pejzaż jego na rodzimym i właściwym danej okolicy krajobrazie naturalnym wzorować będziemy.

* * *

Idea „rol-ogrodnictwa”, „folwarku-ogrodu” może jeszcze dziś u nas dla wielu ludzi „trzeźwo patrzących” być utopią. Utopia ta jednak stała się już na „szerokim świecie” rzeczywistością. A nawet i u nas już w kilkunastu folwarkach o „wyższej kulturze” wprowadzona została całkowicie lub częściowo, z uznaniem dla jej istotnych wartości i z zadowoleniem właścicieli tych posiadłości, co rokuje, iż niedaleki jest już czas, kiedy idea ta będzie urzeczywistniona powszechnie i zamieni wieś polską w jeden ogród.

Idea ogrodnictwa miast i wsi*

Ogrodnictwo staje się dla człowieka współczesności tym, czym dla człowieka czasów zamierzczłych była pierwotna przyroda.

Idea ogrodnictwa sięga początku dziejów cywilizacji.

Znane są z historii wspaniałe ogrody starożytnego Egiptu, Grecji i Rzymu. Znane są późniejsze ogrody włoskie i francuskie, zakładane przy królewskich i pańskich rezydencjach przez sławnych artystów malarzy, rzeźbiarzy, architektów budowniczych i ogrodników.

Ogrodnictwo piękne czasów przeszłych to uzupełnienie wspaniałej architektury pałaców i willi, udział możnych, zbytek życia, wyraz piękna sztuki.

Odrodzeńczym źródłem życia człowieka przeszłości była dziewicza przyroda.

Prawieczne bory i lasy, jary i stepy, rzeki i jeziora były źródłem naturalnego piękna i ogromnym zbiornikiem życiotwórczej siły przyrody.

Dziś, na olbrzymich przestrzeniach łądów będących pod władzą cywilizacji, człowieka, wspaniała szata pierwotnej przyrody została zniszczona. Krajobraz zmienił swe oblicze. Uprawne pola, wsie, osiedla fabryczne i miasta są jego dominującym wyrazem.

Źródło naturalnego piękna i życiotwórczej siły zostało dla człowieka na drodze jego postępu zniszczone, ustępując miejsca utylitarnym wymogom cywilizacji. Człowiek współczesny, oderwany od swej pramacierzy i postawiony przy warsztacie pracy, w atmosferze nieraz zabójczej dla jego egzystencji, dusi się i ginie.

Toteż instynktem samozachowawczym wiedziony, w imię Roussewskiej idei „powrotu na łono natury”, pragnie odzyskać „raj utracony”.

Ewolucja nie zna jednak „powrotu”. Pierwotne źródło życia i piękna natury zostało utracone dla człowieka bezpowrotnie. Człowiek współczesny musi szukać odrodzenia u innych źródeł, w innych formach życia i piękna.

Tym odrodzeńczym źródłem dla człowieka czasów nowych staje się ogród.

Idea ogrodnictwa czasów współczesnych to nie tylko idea piękna sztuki, to idea współżycia człowieka cywilizacji z przyrodą. Ogrodnictwo staje się dziś dla człowieka tym, czym była dziewicza przyroda dla człowieka przeszłości – źródłem życiotwórczej mocy i piękna. Ogrodnictwo nie jest już dziś zbytkiem życia, udziałem możnych, ale

* Artykuł pierwotnie ukazał się w Pamiętniku jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań 1926, s. 120-128 (przyj. red.).

staje się ono koniecznością życia, tak każdego człowieka kulturalnego, jak i całych narodów.

Wiadomo, jakim czynnikiem życiotwórczym jest dla człowieka roślinność. Dziki drzewostan ginie i ginąć będzie, w miarę rozrostu ludzkości coraz więcej. Ogrodnictwo staje się dziś ostoją świata roślinnego, dlatego też jego idea, jako pierwszorzędnej wagi problemat życia człowieka współczesnego, staje się dziś ideą na wskroś demokratyczną, zagadnieniem powszechnym, społecznym i narodowym.

Doniosłość tej idei pojęły już wszystkie narody cywilizowanego świata. I dziś zatacza ona najszersze kręgi tam właśnie, gdzie na drodze postępu cywilizacji pierwotna przyroda uległa największej zagładzie.

Idea miast-ogrodów, wsi-ogrodów i zadrzewienia wszelkich przestrzeni ziemi ku temu nadających się, objęła już całą Europę zachodnią i Amerykę, jak również i cywilizowane kraje Dalekiego Wschodu, tak że dziś pojęcie wzorowego osiedla ludzkiego nierozłączne jest z pojęciem siedziby w ogrodzie.

Zachód zawdzięcza to angielskiemu twórcy idei miast-ogrodów (garden city) Howardowi, którego dewiza „własny dom we własnym ogrodzie” stała się dziś hasłem powszechnym każdego kulturalnego kraju.

Idea ogrodnictwa winna więc i u nas, w odrodzonej Polsce, w rozbudowie miast i wsi znaleźć należne jej miejsce.

* * *

Miasto i wieś to dwa środowiska życia człowieka o odmiennym zasadniczo charakterze. Pierwsze to wytwór cywilizacji, drugie – ostoja życia człowieka z przyrodą.

Ideał współczesnego życia człowieka wymaga wzajemnej wymiany dodatnich dla niego walorów tych dwóch środowisk. Miasto musi dać wsi swe zdobycze cywilizacji i kultury, wieś musi dać miastu dary przyrody. Tego wymaga harmonia życia człowieka czasów nowych.

Łącznikiem miasta ze wsią jest ogrodnictwo. Ono jest tym wysłannikiem przyrody, który zbliża miasto do wsi, dając mieszkańcom miast najwspanialsze dary, najcenniejsze dla fizycznego i moralnego zdrowia człowieka, żyjącego wśród „kamiennej pustyni drapaczy nieba”.

Zależnie też od zasadniczej odmienności charakteru miasta i wsi, i typ ogrodnictwa miast musi być inny od ogrodnictwa wsi.

Dominującym elementem koncepcji miast są budowle, ogrodnictwo zaś jest dopełnieniem architektury tych budowli, tłem i ozdobą dla nich, reprezentantem przyrody wśród środowiska cywilizacji, kultury i sztuki, „płucami miast”, podstawą ich zdrowotności.

Architektura ogrodnictwa miast musi więc tworzyć z architekturą budowli harmonijną całość, podporządkowując się jej tak w typie, jak i stylu, powinna więc być regularna, prostolinijna, czyli w typie geometrycznym, zwanym również architektonicznym. Typ ten, biorąc początek z prawzorów ogrodnictwa klasycznego Grecji i Rzymu, klasycznym zwany też bywa, i przejawia się w stylu włoskim i francuskim ogrodów czasów nowszych.

Ogrodnictwo wsi ma na celu utrzymanie tej „ostoi przyrody” przez odrodzenie pejzażu wsi i stworzenie wśród uprawnych pól, sadów i pastwisk – środowisk zadrzewień, wzorowanych na najwspanialszych motywach pejzażu przyrody dzikiej. Budowle na wsi są jedynie fragmentem pejzażu, stosowanie więc architektury ogrodów

typu geometrycznego w krajobrazie wiejskim nie ma uzasadnienia i ograniczać się powinno jedynie do najbliższego otoczenia budowli, łącząc je z pejzażem naturalnym w harmonijną całość.

Typ naturalny, czyli „pejzażowy” architektury ogrodnictwa (niesłusznie zwany stylem „angielskim”, bo powstał on w Chinach), jest jedynie zgodny z celem i przeznaczeniem ogrodnictwa pięknego wsi, które ma być ostoją piękna naturalnego krajobrazu.

Typ naturalny ogrodów nie jest bynajmniej (jak komentują jego przeciwnicy) „nieudolnym naśladownictwem natury”. Sztuka ogrodnictwa pięknego tym się właśnie zasadniczo różni od innych sztuk pięknych, że twórcą jej jest głównie natura, człowiek zaś spełnia w niej jedynie rolę współtwórcy. Ostatni wyraz piękna ogrodu daje natura. Twórca ogrodu zaczyna swe dzieło, natura je kończy, nadając mu swe samoistne piękno po wielu dziesiątkach lat – nieraz po śmierci autora.

„Naturalizm” ogrodów pejzażowych jest dziełem natury, nie jest więc jej „nieudolnym naśladownictwem”. Pogląd ten o naśladownictwie natury w ogrodach pejzażowych powstał zapewne wskutek parodiowania tego typu ogrodów przez ludzi niepowołanych do ich zakładania. Lecz przecież i typ geometryczny ogrodów ulegał niejednokrotnie wielu wypaczeniom swej idei, będąc „tworzonym” przez osoby niezadające sobie sprawy z jego istoty.

Rozrost miast i osiedli wiejskich „idzie wzajemnie na swe spotkanie”, dążąc do zjednoczenia.

Ogromny rozwój współczesnej techniki komunikacyjnej coraz więcej niweczy przestrzeń, co pozwala miastom zmieniać swój pierwotny, w dzisiejszym rozumieniu urbanistyki, wadliwy system rozbudowy. Dawna budowa miast ze względu na zmniejszenie odległości swych ośrodków musiała polegać na wznoszeniu budowli w górę, co dziś w wielkich miastach Europy, a szczególnie Ameryki, doszło wprost do absurdu „drapaczy nieba” jako mieszkalnych siedzib ludzkich. Szybkość nowoczesnej lokomocji umożliwia miastom zaniechanie budowy siedzib mieszkalnych o kilkunastu czy też kilkudziesięciu piętrach i rozbudowę miast na olbrzymich przestrzeniach wśród ogrodów.

Dawne miasta pozostają jako centra handlowo-przemysłowe o wielopiętrowych, ściśle zabudowanych blokach budowli, nowe miasta to miasta-ogrody, coś pośredniego między miastem a wsią, to kompleksy dworków wiejskich, willi i pałaców o „miejskiej cywilizacji i kulturze” wśród naturalnego piękna przyrody odtworzonego sztuką ogrodniczą.

Miasta-ogrody i wsie-ogrody to ideał osiedli ludzkich, harmonizujących w życiowym wymogu cywilizacji i kultury człowieka z naturą.

O ile architektura ogrodnictwa miast dawnego typu winna być – ze względu na architekturę budowli – jak wspominałem, typu przeważnie geometrycznego, a architektura ogrodnictwa wsi – ze względu na swe przeznaczenie – typu naturalnego, to architektura ogrodnictwa miasta-ogrodu (jako formy pośredniej między miastem i wsią) musi kojarzyć te dwa typy tak, jak kojarzy i zaciera ślady odrębności charakteru miasta i wsi, łącząc je poniekąd w jedność.

Nowoczesny typ architektury ogrodnictwa pięknego w idealnej koncepcji jest właśnie skojarzeniem typu regularnego, geometrycznego z naturalnym, czyli pejzażowym.

W mieście-ogrodzie budowle nie są już elementem dominującym, gdyż ich stosunek do zadrzewienia w doskonałej koncepcji miasta-ogrodu powinien być: 1:1 – równowaga i harmonia zupełna „kamienia z rośliną”, cywilizacji z przyrodą.

W mroczne i zimne mury miast wkracza dziś bogini Flora, posłanka przyrody. W atmosferę dymów i zabójczych wyziewów fabryk wnosi ona dla człowieka ożywczy powiew zdrowia i siły. Rozsuwa dla swych celów mury miasta, a tam, gdzie ich usunąć nie może, zadrzewia wąskie ulice i place, tworzy aleje drzew, rzuca barwne plamy kwiecica i zieleni na każdy wolny od kamienia skrawek ziemi miasta, wieńczy kwieciami okna, balkony i tarasy domów i pałaców, a nawet zagląda do suterren i na poddasza, mając za zasadę harmonię swej sztuki z przeznaczeniem i architekturą budowli.

Nadszedł już dziś czas, że pękają okowy fortów starych warownych miast utrudniające ich rozrost. I na tych pofortecznych terenach, gdzie tylekroć śmierć święciła swój triumf, dziś rozkwitać zaczyna życie, powstają ogrody. I tutaj więc „posłanka przyrody” na ziemi, przesiąkniętej krwią ludzką, zatyka „ródźkę oliwną” być może stałego pokoju.

Pierwszy Paryż cały okalający go pierścień fortyfikacji (dziś już bez znaczenia wobec udoskonaleń techniki wojennej) zadrzewia i zamienia w ogrody publiczne. To samo czynią inne miasta Europy w swym odrodzeniu powojennym. To samo rozpoczęła Warszawa, zakładając nowy park Traugutta na fortach Cytadeli i opracowując plany zadrzewień terenów pofortecznych Mokotowa, Wierzbna itd.

Z miast prowincjonalnych Zamość tereny poforteczne przeznaczył na park publiczny miejski.

Obszary te nadają się przede wszystkim do zadrzewień ogrodowych, jako trudne do zabudowania. Okalać one będą miasta pierścieniem „fortów natury”, poza którymi zaczynać się już będzie jej królestwo w miastach-ogrodach, osiedlach fabrycznych, koloniach osadniczych, wielkich parkach publicznych, na terenach sportowych, w ogrodach szkolnych i dydaktycznych, w parkach cmentarnych, ogrodach pałaców i will, jak również przy każdym dworku i mieszkaniu urzędnika czy robotnika, chociażby na kilkudziesięciometrowym skrawku ziemi.

Typ architektury ogrodów miejskich, zależnie od przeznaczenia i wielkości terenu, powinien, jak wspomniałem, kojarzyć regularność z naturalnym pejzażem, zależnie od swego charakteru – więcej miejskiego czy też bliższego wsi.

Parki więc publiczne, poza miastem właściwym, w mieście-ogrodzie, tj. na pograniczu miasta i wsi na terenach niezabudowanych, winny osiągać typ pejzażowy z fragmentami regularnymi.

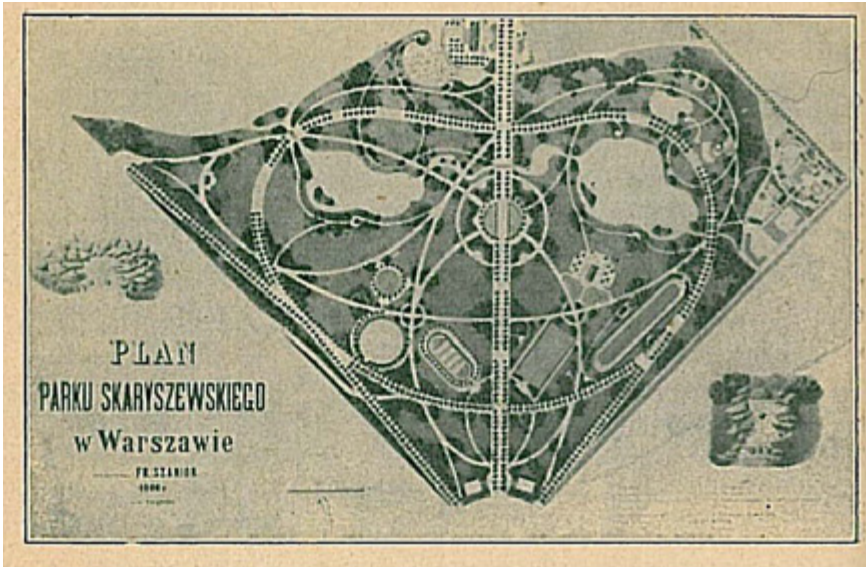
Za klasyczny przykład takiego wielkomiejskiego parku o nowoczesnym typie pejzażowym z regularnymi fragmentami służyć może u nas park Skaryszewski w Warszawie, w przeciwieństwie np. do parku Domaine de Sceaux pod Paryżem, który daje nam znów klasyczny przykład nowoczesnego geometrycznego typu ogrodu, wzorowanego na stylu Le Notre’a, twórcy Wersalu i wielu innych francuskich ogrodów (patrz ilustracje na s. 126 i 127).*

Zadrzewienie bulwarów i architektura ogrodów na fortach – ze względu na geometryczność terenów powinny być tworzone w typie harmonizującym z terenem i często pozostałymi murami fortów, a więc w typie regularnym. Tyczy się to też w pewnej mierze parków sportowych i wystawowych, w ogóle tych obszarów, gdzie budowle, teren lub przeznaczenie ogrodu wymagają regularności jego architektury.

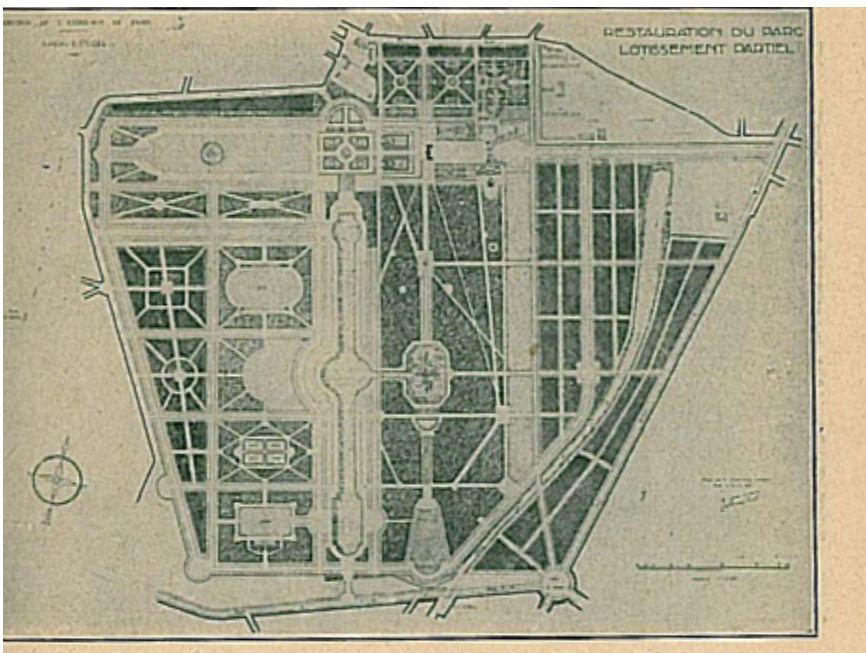
Geometrycznej kompozycji wymagają też ogródki małe przy dworkach, willach, pałacach i gmachach publicznych, jako dopełnienie ich architektury oraz przez wzgląd na szczupłość miejsca.

* W niniejszej publikacji s. 186 (przyp. red.).

Typ naturalny ogrodów wymaga dużej powierzchni, a zatem pejzaż na małym terenie jest nie do pomyślenia. Tworzenie go na obszarze małym jest parodią, wypaczeniem jego istoty uprawianym często dawniej przez „twórców” ogrodów, kształconych w szkole niemieckiej.



← Plan parku Skaryszewskiego w Warszawie



← Plan parku *Domaine de Sceaux* pod Paryżem.

Umiejętne kojarzenie tych dwóch zasadniczych typów architektury ogrodów pięknych w harmonijną całość zależy od indywidualnego talentu ich twórcy i bliżej żadną regułą określić się nie da. Im więcej oddalamy się od miasta i wkraczamy na tereny o charakterze wsi, tym – stosownie do charakteru i przeznaczenia ogrodnictwa pięknego wsi – naturalniejszy typ powinno ono osiągać, ograniczając swoją regularność jedynie do zadrzewień dróg, alei, szpalerów w ogrodach dworskich i najbliższego otoczenia siedzib, jak również ogrodów o charakterze użytkowym, które też są często fragmentem ogrodów pięknych.

Na ogół jednak parki dworskie – w myśl nowoczesnych dążeń idei ogrodnictwa pięknego wsi – powinny się rozszerzać na cały folwark: na rozdroża, nieużytki, pastwiska, zagaje itp., bez szkody dla upraw rolnych i plantacji ogrodnictwa użytkowego, obramowując dwór lub wieś całą pięknym pejzażem. Takie folwarki-ogrody (farm-garden) lub folwarki (farm-park) stworzyła w wielu już miejscowościach Ameryka, więc kraj praktyczny, a jednocześnie dbający o piękno krajobrazu osiedli i ochronę przyrody.

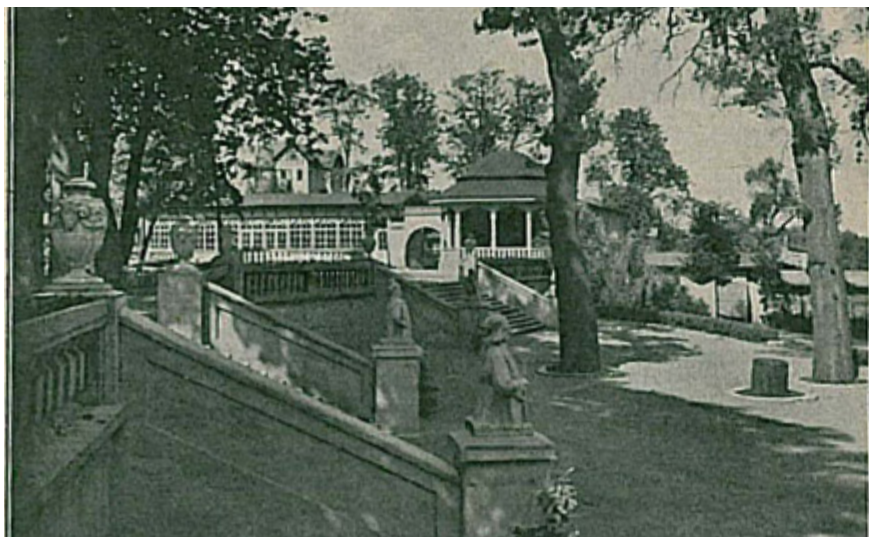
Ogrody przy zagrodach włościańskich i dworach osadników winny być zakładane w myśl ogólnych zasad architektury małych ogródków z uwzględnieniem strony użytkowej, praktycznej i estetycznej.

Wiejskie ogrody ludowe, szkolne, przykościelne i cmentarne winny kojarzyć w swej koncepcji również te dwa zasadnicze typy architektury ogrodów, tj. regularny i naturalny, zależnie od wielkości terenu i przeznaczenia ogrodu.

* * *

Każda idea, ażeby dała rezultaty zgodne z jej istotą, musi być należycie odczuta i zrozumiana.

Ogrodnictwo piękne jako sztuka u nas w Polsce święciło swe triumfy w „Złotym wieku” naszej Ojczyzny, pozostawiając piękne królewskie i wielkopańskie ogrody, nieraz wspaniałe dzieła architektury ogrodnictwa, przeważnie obcokrajowych twórców.



→ Z ogrodów m. Poznania:
Fragment ogrodu poznańskiego
Bractwa Strzeleckiego
w Szelągu.

W dzisiejszym swym odrodzieńczym posłannictwie idea powszechności ogrodnictwa miast i wsi zaczyna u nas zaledwie się rozwijać.

Idea świta. Odczujemy ją tęsknotą za życiem naszych praojców, mieszkańców wspaniałych borów, kolebki Polski. Zrozumiemy, jak ważną jest ona w indywidualnym i społecznym rozwoju życia współczesnego człowieka w mieście i na wsi, szczególnie zaś dla mieszkańca miasta.

Odczucie i zrozumienie samej idei to jeszcze nie wszystko. Należy ją umieć wprowadzić w życie. Wtedy osiągnie ona dopiero cel zgodny z jej istotą.

Warszawa, w sierpniu 1926 r.

Plantacje miejskie w b. Kongresówce*

Chcąc dać dokładny obraz stanu plantacji miejskich w b. Królestwie Kongresowym, należałoby rozporządzać szeregiem danych statystycznych, przynajmniej główniejszych miast, dotyczących ilości zadrzewień i terenów zajętych pod ogrody i zieleńce miejskie. Nie rozporządzając powyższym materiałem, zmuszony jestem ograniczyć się do ogólnej i, oczywiście, pobieżnej charakterystyki plantacji miejskich b. Królestwa.

Naczelne miejsce zajmuje, oczywiście, stolica Warszawa, która mając już kilka dziesiątków lat tradycji swych plantacji, dała im w każdej epoce swojego rozwoju odrębny charakter, odrębny styl.

Rozwój plantacji miasta st. Warszawy sprzed lat 40–30 szedł w kierunku stosowania w ogrodach publicznych i na zieleńcach miejskich pejzażu, hołdując ówczesnemu, będącemu powszechnie w modzie typowi ogrodnictwa pejzażowego, stanowiącego reakcję przeciwko klasycznym formom ogrodów geometrycznych w stylu francuskim, modnym w epoce poprzedniej. Z tej epoki francuskiego klasycyzmu posiada Warszawa ogród Saski i ogród Kasińskich, w epoce pejzażu niefortunnie w tym stylu przerobionych. Mówię „niefortunnie”, gdyż przepiękny, pierwotnie klasyczny ogród Saski z roku 1762, po pejzażowej przeróbce zatracił swój istotny charakter, stał się banalnym ogrodem miejskim, którego dziś całą ozdobą są sędziwe, piękne drzewa, zabytki świetnej, królewskiej przeszłości.

To samo da się powiedzieć o ogrodzie Kasińskich i zieleńcach miejskich z tej „pejzażowej” epoki. Stosowanie pejzażu na małych terenach wśród murów budowli jest niezgodne z istotą pejzażu i jego założeniem w sztuce ogrodnictwa pięknego. Bo, o ile jeszcze taki „pejzaż” na małym terenie ogrodu lub zieleńca wygląda znośnie, póki drzewa i krzewy posadzone są młode, tj. przez lat 5–10, o tyle kiedy się rozrosną w wielkie drzewa i gęste skupiny krzewów, zastaniają nieraz piękne fasady architektoniczne i choć bez wątpienia są zbiornikami świeżego powietrza, tak cennymi wśród murów miasta, to jednak z punktu estetycznego są dla dzisiejszych tendencji ogrodnictwa miejskiego niemałą zawadą, bo wycinać drzewa nieraz żal, a jednak trzeba – dla idei piękna miasta.

Dzisiejszy mały ogród miejski, czy też zieleniec na miejskim placu, nie może posiadać krętych „pejzażowych” ścieżek, sztucznych kaskad i stawów. Ta parodia pejzażu zanadto nas dziś już śmieszy. Współczesny skwer miejski to w piękne, geo-

* Artykuł pierwotnie ukazał się w *Pamiętniku jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań 1926, s. 136-140 (przyt. red.).

metryczne linie, zastosowane do stylu otaczających budowli, ujęta żardiniera, pełna kwiecista, w niewielkiej ilości harmonijnie łączących się barw, rozrzuconego szerokimi płaszczyznami na starannie utrzymanych trawnikach, ujętych w strzyżone żywopłoty o symetrycznie rozmieszczonych, przeważnie formowanych drzewach i skupinach efektownie kwitnących, drobnych krzewów. Wszelkie klomby „dywanowe” o wyszukanej i sztucznej ornamentacji to już przeszłość antyczna, mogąca mieć jeszcze zastosowanie jedynie przy starożytnych zabytkach architektury z epoki, w której powyższy styl kwietników był modny.

O ile zieleńce w stylu pejzażowym mogły być otaczane ogrodzeniem, o tyle zieleńce-żardinieri ogrodzeń tych nie znoszą. Jedynie może niskie progi betonowe lub kamienne oddzielać je mogą od chodnika.

W kierunku „odpejzazania” zieleńców idzie dziś Warszawa, z bólem serca i wbrew nieświadomej celów opinii publicznej zmuszona nieraz usuwać nadmiernie rozrosłe drzewa, zakrywające często najpiękniejsze zabytki architektury „złotego wieku miasta”. Akcja ta oczywiście prowadzona być musi powoli i rozważnie, zamieniając zieleńce-gaje na zieleńce-kwietniki.

Plantacje miejskie Warszawy zajmują obecnie około 300 ha, co na milionowe miasto jest niezwykle mało w porównaniu do wielkich miast Zachodu. Ten brak ogrodów publicznych i zadrzewień skłonił miasto w ostatnich latach do szybkiej i owocnej akcji w kierunku powiększenia terenów plantacji i założenia rozplanowanych w wielkim stylu, na zasadzie najnowszych wymagań techniki i sztuki ogrodnictwa pięknego parków i plantacji publicznych.

W latach 1905-1910 powstał na 50 ha przepiękny park publiczny w nowoczesnym stylu pejzażowo-geometrycznym na Saskiej Kępie, Skaryszewskim zwany. Park ten niezwykle bujnie rozrastający się na wiślanej madzie jest dziś chlubą stolicy, budzący podziw nawet ludzi z dalekiego świata.

W roku 1920 rozpoczęty, i dziś już w dwóch trzecich ukończony, powstaje na stokach Cytadeli Warszawskiej na przestrzeni przeszło 20 ha – park Traugutta, w zastosowaniu do pofortecznego terenu, rozplanowany w stylu geometrycznym.

W roku bieżącym rozpoczęto budowę bulwarów na fortach Mokotów-Wierzbno tzw. Batoryjka-Wierzbno, otaczających południowo-zachodnią część miasta 2,5 km łukiem.

Park leśny w Młocinach na przeszło 100 ha, po ostatecznym opracowaniu planów, powstaje w szybkim tempie i dziś już, choć niewykończony, ściągą w dni świąteczne po kilkanaście tysięcy warszawian, spragnionych ożywczego piękna natury.

Projektowany park „Wystawowy” (w przedłużeniu parku Skaryszewskiego), park w Sielcach, w Mokotowie, na Bielanych dadzą wkrótce Warszawie te niezbędne przy dzisiejszym jej przeludnieniu oazy odrodzeńcze, nie tylko fizycznie, ale i moralnie.

Warszawa rozwija dziś plantacje swoje pod hasłem postępu. Plantacje dawne w mieście przerabia, a nowe tworzy w myśl najnowszych zasad sztuki ogrodnictwa pięknego, z przewodnią ideą stworzenia z „Wielkiej Warszawy” prawdziwego miasta-ogrodu, z bogato zadrzewionymi arteriami komunikacyjnymi, z obszernymi i licznymi ogrodami szkolnymi i parkami publicznymi, w których tereny sportowe i dydaktyczne igrzyska dla dzieci, jak również i ciche ustronia dla starszych, dadzą pełnię tych warunków, jakie mieszkańcy wielkiego miasta dla normalnego jego życia są niezbędne.

Niestety, nie można tego powiedzieć o innych miastach b. Kongresówki, poza Łodzią. Polski Manchester, tak okropny pod względem higieny i estetyki, postępuje za stolicą rażno naprzód. Winien stworzyć on jednak jeszcze bardzo wiele, aby ten

wielki komin fabryczny, jakim jest Łódź, oddymić zielenią. Duże kapitały mieszkańców tego miasta, i wiele energicznej i dobrej woli zarządu miasta, mogą to w szybkim czasie urzeczywistnić.

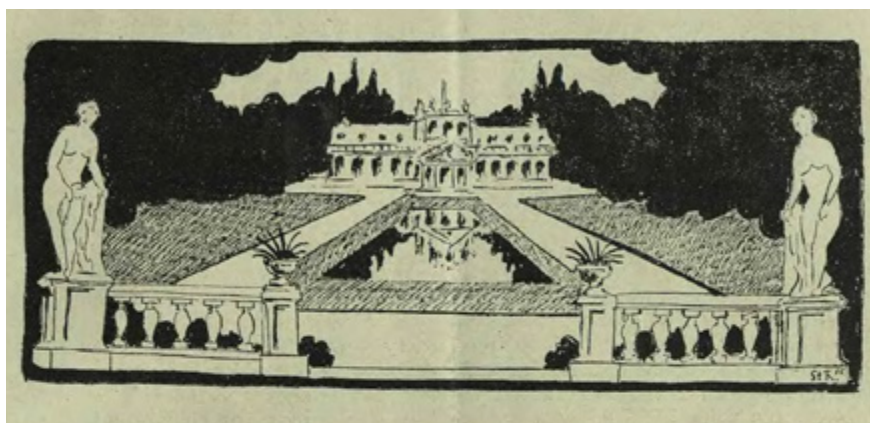
Inne miasta b. Kongresówki, jak: Zamość, Lublin, Radom, Siedlce, Łomża, Płock, Włocławek, Łowicz, Kutno, Kalisz, Piotrków idą daleko poza stolicą w rozwoju swoich plantacji. Oczywiście nie widać tego w dobrych chęciach, bo tych prawie wszędzie nie brakuje, jest ich nawet dużo i szczególnie w ostatnich latach, powojennych, znamionuje je w powyższych miastach duża tendencja do powiększania plantacji.

Nowe parki publiczne powstały w Łodzi, Włocławku, Kaliszu, Piotrkowie, Zamościu, wiele też powiększono i w innych miastach zadrzewień. Prawie wszędzie jednak, w mniejszym lub większym stopniu, przy dużej nieraz staranności widać brak umiejętności, nieznajomość nieraz elementarnych zasad sztuki ogrodnictwa pięknego, dlatego też plantacje prowincjonalne nie wykazują postępu: wszystko na dawną modłę, rutyna i szablon, rzadko gdzie jakaś nowa racjonalna myśl. Zasadnicze więc wady plantacji dawnych: za gęste i za głębokie sadzenie drzew i krzewów, rozmieszczanie ich w wadliwych miejscach np. na jezdniach ulic, za ściekiem (jak w Radomiu, Łomży), drzewa i krzewy przeważnie liche, często nieodpowiednie do swego przeznaczenia, kwietniki przeważnie „dywanowe”, nieraz bogate i pracowite, ale bez gustu, ciężkie, przeładowane roślinami i monotonne.

Przy tej dobrej woli, jaka się przejawia, jak zaznaczyłem, w zarządach miast i przy tych środkach materialnych, jakimi w celach konserwacji i rozszerzania plantacji miasta rozporządzają, przy fachowej umiejętności i odrobinie nowszej inicjatywy specjalistów, można by osiągnąć rezultaty nieporównanie lepsze tak pod względem estetycznym, jak i zdrowotnym miast naszej prowincji. Boć przecież nawet małymi środkami, umiejętnie zużytkowanymi, osiągnąć można duże rezultaty.

Podkreślam więc, że brak specjalnego i odpowiedzialnego kierownictwa – oto główna przyczyna braku należytego rozwoju i postępu w plantacjach prowincjonalnych miast b. Kongresówki. Zerwanie z rutyną i trochę świeżej nowej myśli – oto droga dla ich pomyślnego rozwoju.

Ogrodnictwo piękne*



Piękno ogrodów jest dla człowieka cywilizacji tym, czym było piękno dziewiczej przyrody dla człowieka czasów pierwotnych. Ideą ogrodnictwa pięknego jest otoczenie życia człowieka pięknem natury odtworzonym przez sztukę.

Cywilizacja od zarania swego potężnego pochodzenia przez świat, na gościńcu swego postępu niweczy naturalne piękno przyrody, pierwotny krajobraz pod wpływem cywilizacji zmienia swe oblicze. Pod jej potężną stopą giną wspaniałe bory i lasy, wysychają prawieczne jeziora i rzeki. Na miejscu ich powstają uprawne pola, wsie i miasta, osiedla fabryczne, drogi bite i żelazne. Piękno przyrody ustępuje miejsca utylitarnym wymaganiom cywilizacji.

Pierwiastki piękna przyrody zakorzenione są jednak w człowieku tak głęboko, są tak silne i pierwotne, że najpotężniejszy nawet wpływ cywilizacji nie zdołał ich w nim zniweczyć. Człowiek instynktem samozachowawczym odczuwa potęgę wpływu piękna przyrody na życie jego i w pochodzie cywilizacji od samego jej zarania zwraca się do jej piękna jako do pokrzepiającego źródła i otacza swe osiedla ogrodami.

Kolebką ogrodnictwa pięknego był Wschód: Babilon, Assyria i Egipt, już na 2500 lat przed Chrystusem. Znajdujemy tam słynne ze swego piękna wiszące ogrody Semiramidy. Persja, Palestyna i Chiny również słynęły z ogrodów pięknych. Najwyższy jednak rozkwit osiągnęło ogrodnictwo piękne Bizancjum i Grecji, a później Rzymu, do czego oczywiście niemało przyczyniło się naturalne piękno tych krajów, jak i wysoka kultura ich sztuki.

Ojcem ogrodnictwa pięknego w Grecji był Aleksander Macedoński, największy wielbiciel i miłośnik ogrodów tych czasów.

Z upadkiem starego świata, jego kultury i sztuki upadła też sztuka ogrodnictwa pięknego.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Przeglądzie Ogrodniczym” w roku 1926, nr 2, s. 41-45 (przyp. red.).

Wieki średnie nie mogą poszczycić się pięknem ogrodów. Chrześcijaństwo zamknęło je w murach klasztorów, dając im cechę ascezy i surowości życia. Wojny krzyżowe uniemożliwiły rozwój tej sztuki w szerszym zakresie.

Dopiero w przedświcie odrodzenia, w końcu xiv i początku xv stulecia, ogrody piękne powstają w całej świetności swej sztuki.

Wyraz ich piękna z tego czasu pozostawili nam tacy miłośnicy ich, jak: Boccaccio w *Amoroza Visione*, Villani w *Istoria florentine* i wreszcie Petrarca, który był twórcą wielu ogrodów pięknych w Padwie i Prowansji.

Renesans sztuki ogrodnictwa pięknego powstał więc we Włoszech. Stamtąd przeszedł do Francji i wreszcie dotarł do Anglii, w każdym z tych krajów wprowadzając własne rodzinne pierwiastki i zachowując odrębność stylu. Tak powstał styl ogrodów pięknych: włoski, francuski i angielski.

Ogrody w stylu włoskim, zakładane przeważnie na zboczach wzgórz, zwykle spadały w dół tarasami. Cechą charakterystyczną tych ogrodów była ich prostolinijność przeważnie cięta w geometryczne bryły. Twórcami ogrodów włoskich byli genialni artyści tej miary, jak: Rafael Sanzio, Leonardo de Vinci, Michał Anioł i wielu innych malarzy, rzeźbiarzy, poetów i architektów.

Ogrody piękne w stylu francuskim były wzorowane na stylu włoskim, lecz ze względu na odmienne warunki kraju i pewne odmienne cechy geniuszu francuskiego, styl tych ogrodów nabrał cech nieco odrębnych. Zachował prostolinijność i połączenie architektury ogrodu z architekturą budowli, rozszerzając natomiast baseny w szerokie kanały wodne, a ograniczając ilość rzeźb i posągów, wprowadził dziedzińce pokryte trawnikiem (*Cour d'Nonneur*) i partery „haftowane kwiatami” (*Parterre de broderie*). Poza tym jednak styl francuski ogrodów pięknych jest swoistą odmianą stylu włoskiego.

Anglia natomiast, ze względu na zupełnie odmienne warunki klimatyczne swego kraju i tendencje już w wieku xv do sportów i gier na otwartym powietrzu, zapożyczyła niektóre cechy ze stylu ogrodów włoskich i francuskich, nadając ogrodom swoim charakter zupełnie odrębny – ogrodu sportowo-użytkowych. Anglicy zachowali partery włoskie i francuskie, wprowadzili jednak szerokie aleje i place sportowe i połączyli ogród piękny z użytkowym.

Cechy powyższych trzech zasadniczych stylów dawnej architektury ogrodnictwa pięknego zachowały się do dzisiejszego dnia, zmodernizowane jednak przez tzw. styl naturalny, czyli pejzażowy, który stworzył odrębny typ naturalny ogrodów, w przeciwieństwie do ogrodów klasycznych, regularnych, tworzących typ geometryczny ogrodów dawnych.

Najklasyczniejszym przykładem ogrodu w stylu francuskim, który to styl dominował w Europie pod nazwą stylu „le Nôtre'a” – jego twórcy, przez przeszło sto lat, bo aż do początku wieku xviii, jest założony przez najznakomitszego ogrodnika-architekta dworu Ludwika xiv – Andre le Notre'a – park w Wersalu. Park ten jest arcydziełem ówczesnej sztuki ogrodnictwa pięknego. Podziwiać go możemy do dziś dnia, stał się on wzorem dla wielu wspaniałych ogrodów Europy.

Monumentalny styl le Notre'a nie mógł się jednak utrzymać w czasach, gdzie koszt zakładania w tym stylu ogrodów nie wytrzymywał możliwości sfinansowania tego rodzaju zamierzeń, jak również przez sztuczność swoją nie mógł zadowolić estetycznych pojęć nadchodzącego modernizmu.

Reforma estetyki ogrodów pięknych przyszła do Europy przez Anglię z Chin.

Malownicze ogrody chińskie, wzorowane na pięknie naturalnego krajobrazu dały początek typowi naturalnemu, czyli pejzażowemu ogrodów pięknych, niesłusznie zwanemu „stylem angielskim” ogrodów.

Cechą ogrodów chińskich jest zgrupowanie na niewielkiej stosunkowo przestrzeni wokoło domu mieszkalnego najpiękniejszych motywów krajobrazu chińskiego, podniesionych przez sztukę odpowiedniego doboru roślin, kontrastu ich barw i kształtów, efektów wody, kamieni, pawilonów, mostków itp. urozmaiceń pejzażu.

Pierwszym istotnym twórcą typu pejzażowego ogrodów w Anglii, wzorowanego na ogrodach chińskich, lecz zmodernizowanego na sposób angielski, co stworzyło angielski styl ogrodów pejzażowych, był William Kent.

Naturalny typ ogrodów szybko rozpowszechnił się w Europie. Duch czasów Rousseauowskiego „powrotu do natury” rozpowszechnił go we Francji; jak również wpływ Goethego wprowadził typ ten w sielankowo-sentymentalnej formie do Niemiec.

Nowoczesny typ ogrodów pięknych jest połączeniem typu dawnego – geometrycznego – z typem naturalnym, czyli pejzażowym, wzorowanym na pejzażu danego kraju, jak i z zachowaniem pewnej narodowej tradycji.

Dlatego też prawie każdy kraj ma dziś pomimo przewagi naturalizmu w architekturze ogrodnictwa swój odrębny styl.

Ogrodnictwo piękne staje się dziś w krajach Europy i Ameryki, a na Wschodzie: w Japonii, Indiach i Chinach, gdzie w miarę rozrostu ludności i postępu cywilizacji piękno naturalne krajobrazu ginie, ideą odrodzenia tego piękna przez sztukę.

Coraz gorszy stan zdrowia fizycznego i moralnego człowieka skłania go instynktownie do powrotu „na łono natury” – życiodajnej przyrody.

Idea ogrodów pięknych zyskała już demokratyczne prawo obywatelstwa w całym cywilizowanym świecie. Powstają miasta-ogrody, wielkie parki ludowe, ogrody prywatne i publiczne. Hasła angielskiego twórcy idei miast-ogrodów – Howarda: „własny domek we własnym ogródku” stało się dziś powszechne.

W mury „drapaczy nieba”, w atmosferę trujących wyziewów cywilizacji wkracza dziś wspaniała odwieczna królowa życia – Przyroda, z cudowną „ródźką oliwną” odrodzenia ludzkości.

Nawet mieszkaniec wsi, odczuwając w ogołoconym pejzażu brak piękna minionych stuleci, zaklętego w wiekowych borach, które musiały ustąpić miejsca uprawnym polom, otacza siedzibę swoją ogrodem, aby choć wokoło domu swego napawać się pięknem natury, chociażby sztucznie stworzonego pejzażu.

Polska, ulegając wpływom cywilizacji i kultury Zachodu, rozwijała pod tym też wpływem swoją sztukę ogrodnictwa pięknego i, naśladowując dotąd obce wzory, nie stworzyła dotychczas polskiego stylu ogrodu pięknego.

Polskie ogrody, aczkolwiek niemało z nich istotnie na miano dzieł sztuki zasługuje, przeważnie jednak są dziełami cudzoziemców, mieszaniną różnych stylów z różnych epok lub też są one chaotycznym zbiorowiskiem drzew i krzewów, nieraz pięknych, ale bezmyślnie, bezplanowo rozrzuconych wśród wijących się dróg i ścieżek domostym sposobem.

W odrodzonej Polsce powstaje odrodzona rodzima architektura budowlanej, powinna też powstać architektura ogrodów pięknych o typie wybitnie polskim.

Wzorem dla tego typu ogrodów niech będzie krajobraz polski z tych zakątków naszego kraju, gdzie zachował on jeszcze całe swe pierwotne piękno.

Dominującym motywem polskiego pejzażu jest drzewo jako pojedynczy okaz na tle lasu lub polany. Ono jest uosobieniem majestatycznej siły żywotnej narodu, w macierz-ziemie korzeniami prawieków wrosłego, wzniesionego potężnymi konarami twórczej przyszłości. Ono jest symbolem wielkiej i pięknej przeszłości, borów i puszczy, kolebki naszej ojczyzny i dlatego w pejzażu polskim winno ono dominować.

Pojedynczy okaz potężnego dębu, pięknej miododajnej lipy, wspaniałego modrzewia, świerku, jodły, sosny, klonu, wiązu czy jesionu, a nawet powiewnej, a także wdzięcznej brzozy, czy też pospolitej polnej gruszy – oto zasadniczy motyw polskiego ogrodu pięknego, na tle grup drzew i krzewów spotykanych w naszych borach, lasach i jarach.

Ogród piękny jest miejscem, gdzie, jak to opiewa znakomity liryk belgijski Verhaeren, człowiek przeżywa „jasne godziny” swego życia. Jest siedzibą jego pod gołym niebem, dalszym ciągiem jego domu, jego letnią bawialnią i dlatego z domem w harmonijną całość związanym być musi. Dlatego też część ogrodu około domu (pałacu) winna być utrzymana w stylu architektury tej budowli, a więc w typie geometrycznym, prostoliniowym, regularnym w formie tarasów, basenów, wodotrysków, różanek (parterów róż), cienników (pergoli), pawilonów, altan, podcieni i alei szpalerów i żywopłotów ze strzyżonych roślin.

Ta część regularna ogrodu około stylowego domu winna w miarę oddalania się od domu przechodzić harmonijnie w ogród o typie pejzażowym, który znów, unikając widocznych ogrodzeń i ograniczeń, winien łączyć się z otaczającym krajobrazem okolicy i być utrzymany w charakterze tego krajobrazu, włączając nieraz łąki, polany i pastwiska, zagajniki, remizy dla zwierzyny, strumienie, stawy i rzeki.

Zachowując cechy krajobrazu polskiego w architekturze ogrodu, tak części regularnej, jak też i naturalnej, otrzymamy polski styl współczesnego ogrodu pięknego, a niekoniecznie „park angielski”, o który nam Polakom tak często chodzi.

Polskość stylu w ogrodnictwie pięknym miast jest trudniejsza do osiągnięcia. Plantacje miejskie, za wyjątkiem wielkich parków publicznych, są przeważnie dekoracją architektury gmachów, pomników i ulic, i winny ściśle ze stylem ich architektury być zespolone.

Coraz bardziej kosmopolityczny charakter wielkich miast ma wpływ oczywiście i na ich architekturę budowli, a co za tym idzie i na styl plantacji miejskich.

Kolebką i ostoją polskiego stylu ogrodów pięknych o typie regularno-naturalnym może być przede wszystkim wieś polska.

W polskim dworze polska pani tryumf swój zwykle wieńczy: ona była w Polsce zawsze orędowniczką piękna ogrodów, jeżeli przytoczę chociaż taką miłośniczkę i twórczynię wspaniałych ogrodów w Puławach i na Powązkach pod Warszawą, jaką była w zeszłym stuleciu ks. Izabela Czartoryska. Wspaniałe te parki, z których jeden w Puławach istnieje po dzień dzisiejszy, a drugi na Powązkach został doszczętnie zniszczony przez Suworowa, były założone przez angielskich ogrodników w stylu sielankowo-romantycznym, który – jako odmiana typu pejzażowego – był naówczas w całej Europie bardzo modny.

Pozostałości tego stylu odnajdujemy jeszcze dziś w wielu ogrodach z tej epoki np. w Łazienkach Królewskich i Belwederze w Warszawie, założonych przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, wielkiego miłośnika i twórcy ogrodów pięknych, jak również w wielu innych ogrodach naszego kraju z tych czasów, jak: w Arkadii, Nieborowie,

Ujazdowie, Jabłonie, Uszynowie (doszczętnie podczas wojny zniszczonym) Antoninach i sławnej ze swego piękna Zofiówce pod Humaniami, założonej przez Szczęsnego Potockiego dla swej pięknej żony – greczyńki Zofii.

Pani dworu polskiego i do dziś dnia jest najczęściej inicjatorką i nieraz współtwórczynią ogrodów pięknych, w jej też głównie rękach leży dalszy rozwój ogrodnictwa pięknego polskiej wsi.

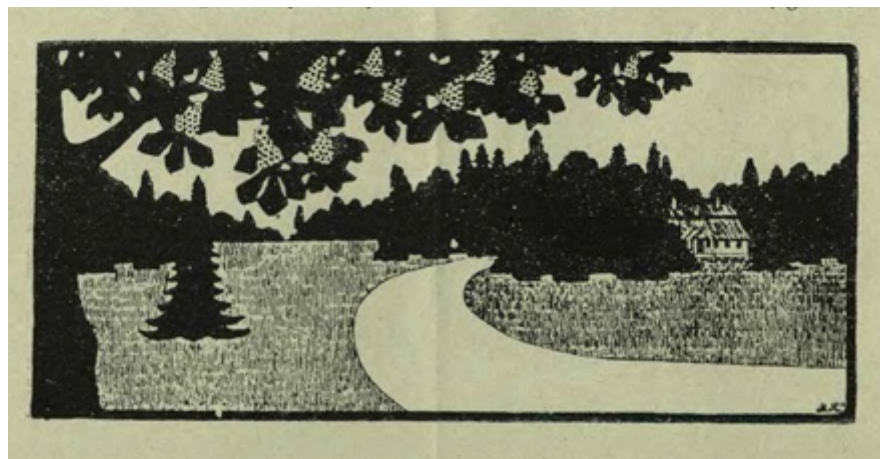
Słusznie mówi Edouard Andre, że „miłość kwiatów i ogrodów jest wspaniałością kultury ziemi”, i nie tylko ziemi – jest wspaniałością kultury ducha!

Ogród piękny tylko człowiek o wysokiej kulturze estetycznej stworzyć może jako dzieło istotnej sztuki. Dlatego też od zarania tej sztuki twórcami ogrodów pięknych byli ludzie o wysokim poczuciu piękna, miłośnicy lub zawodowi ogrodnicy-architekci.

Sztuka ogrodnictwa pięknego w przeciwieństwie do innych sztuk pięknych nie jest całkowicie zależna od indywidualnej twórczości artysty. Natura daje jej istotny wyraz piękna. Twórca ogrodu pięknego jest tylko współtwórcą dzieła natury, wyrazicielem jej piękna przez swą twórczą wyobraźnię. Twórca ogrodu pięknego musi posiadać wielki dar wyobraźni, odczuwać najsubtelniejsze piękno przyrody, umieć wybrać najwspanialsze jej motywy i odtworzyć je przez swą sztukę w ogrodzie pięknym, bynajmniej nie kopiując natury, jak wielu mylnie mniema.

Twórca ogrodu pięknego musi stworzyć w swej wyobraźni wizję swego dzieła, w etapach osiągnięcia piękna ogrodu w miarę jego rozwoju. Musi widzieć w wyobraźni twórczej obraz swego dzieła za lat dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt a nawet sto – kiedy wspaniałość starodrzewia piękno ogrodu podniesie do szczytu.

Wykończone przez naturę piękno ogrodu daje nieraz dopiero sto lat istnienia. I to jest, być może, fatalizmem twórcy, że ten najwspanialszy wyraz piękna ogrodu, zaklęty przez naturę w potędze starodrzewia, oglądać sądzony jest dopiero przyszłym pokoleniom.



Plantacje miejskie m. st. Warszawy*

Plantacje miejskie Warszawy weszły po wojnie w nowy okres swego rozwoju. Mając ustaloną już tradycję sprzed lat 20-30, ogrodnictwo miejskie w okresie tym rozwijało się jednak powoli, krępowane okalającym Warszawę pierścieniem fortów, jak i warunkami politycznymi i ekonomicznymi kraju. Zadrzewianie miasta ograniczało się przeważnie do jego centrum.

Kiedy kraj nasz odzyskał niepodległość, a stolica posiadała granice „Wielkiej Warszawy”, otworzyło się szerokie pole dla rozwoju ogrodnictwa miejskiego. Toteż w ostatnich latach plantacje Warszawy nie tylko z roku na rok znacznie powiększają swoje terytoria, ale przybierają coraz więcej nowe oblicze, kwieciście barwne i stylowe, nie ustępując plantacjom wielkich miast Zachodu. Pękły okowy fortów stolicy, Warszawa wyszła poza nie i dziś, zadrzewiając je, tworzy pierścień plantów otaczający miasto łukiem od Cytadeli aż po Czerniaków.

Na stokach Cytadeli powstaje park Traugutta na przestrzeni przeszło 26 ha. Środkowa część tego parku została ukończona i otwarta w lipcu 1924 r. Obecnie jest już ukończona druga część parku około fortu Traugutta i rozpoczęto roboty części trzeciej parku nad Wisłą, przy forcie Legionów.

Zaczęto też roboty ziemne na pasie fortecznym Mokotów-Wierzbno, gdzie szereg alei i zieleńców pod nazwą „Baterijka Wierzbno” okalać ma południowo-zachodnią część miasta trzykilometrowym łukiem.

Roboty przy zakładaniu parku ludowego w lesie miejskim w Młocinach na przestrzeni przeszło 113 ha, trwające od lat kilku, postępują rażno naprzód. I dziś już, pomimo że park ten nie jest jeszcze ukończony, ściągają on w dni świąteczne kilkunastotysięczne rzesze ludności Warszawy, łaknącej wypoczynku i rozrywki wśród zieleni. Bo ani najstarszy z ogrodów stolicy ogród Saski (15 ha) czy też Krasińskich (4 ha), ani park Ujazdowski (5 ha) czy Praski (28 ha), ani też malowniczy w swym pejzażowym, nowoczesnym stylu, stosunkowo duży (50 ha) park Skaryszewski, jak również nowy, w oryginalnym geometrycznym rozplanowaniu park Traugutta (26 ha), dość liczne w śródmieściu zieleńce (145 na przestrzeni 40 ha) i zadrzewienia ulice (20 000 drzew), na obecne potrzeby miasta nie wystarczają.

Dane statystyczne wskazują, że w milionowej już dziś stolicy przestrzeń zadrzewiona w granicach „Wielkiej Warszawy”, obejmującej przeszło 12 tysięcy ha, wynosi obecnie zaledwie 173,5 ha, tj. 1,5% ogólnej przestrzeni; tak że na 100 mieszkańców

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1927, nr 1, s. 2-5 (przyp. red.).

→ Miasto Warszawa, park Traugutta.



wypadają 2 drzewa i 1,74 m² przestrzeni zazielenionej^{***}. Dlatego też Warszawa dusi się i palącą jej potrzebą pierwszorzędnej wagi, dla zdrowia fizycznego i moralnego mieszkańców, jest rozwój plantacji miasta w jak najszerszym zakresie.

Doskonale zorganizowany pod energicznym i pełnym inicjatywy kierunkiem głównego ogrodnika miasta p. Leona Danielewicza, dział ogrodniczy Magistratu opracowuje cały szereg projektów i planów nowych ogrodów i zadrzewień miasta.

Opracowany jest już plan parku sportowego w Sielcach. W najbliższym czasie projektowane będą: park „Wystawowy” na Saskiej Kępie, park Mokotowski, ogród Botaniczny, ogród Pomologiczny, park na Woli, Ochocie, Czystym, Bielanych, jak również cały szereg zadrzewień ulic, placów i zieleńców oraz przeróbka skwerów istniejących, projektowanych dawniej w stylu pejzażowym, nie licującym dziś z nowymi ideami ogrodnictwa miejskiego, które wymaga w pobliżu architektury budowlanej architektonicznego planowania zadrzewień.

Ogrody sportowe, tak dziś popularne wśród szerokich rzesz młodzieży miast Europy i Ameryki, i ogrodnictwu miejskiemu Warszawy postawiły swoje wymogi. Toteż nowe projekty ogrodów i parków, a nawet większych zieleńców miejskich, w pierwszym rzędzie stawiają użyteczność sportową terenów zadrzewionych, projektując boiska, place gier i zabaw z zastosowaniem do najnowszych wymagań sportowych.

Wielkie centralne miejskie szkółki i zakłady hodowlane zakładane obecnie na Rakowcu w ciągu kilku lat zapewnią „Wielkiej Warszawie” dostateczną ilość drzew, krzewów i roślin kwiatnikowych, niezbędnych do urzeczywistnienia zamierzonych inwestycji ogrodnictwa miejskiego.

W latach więc najbliższych, przy wydatnej pomocy finansowej miasta (bo dziś na plantacje miejskie przeznaczona jest zaledwie 1,125 część swego budżetu) i jak obecnie planowej i dobrze zorganizowanej pracy, stolica nasza odetchnie swobodniej. Warszawa uzyska nowe „płuca”, radując znużonych pracą mieszkańców zielenią i barwnym kwiecieniem, dając im powiew zdrowia z licznych parków, ogrodów i zieleńców.

^{***} Niebrane są tu pod uwagę Łazienki Królewskie, około 60 ha, jako nie będące pod zarządkiem miasta.

Ogrody cmentarne*

Widowym wyrazem pamięci o zmarłych mającym doniosłe znaczenie moralne dla żywych – jest piękno miejsc ich wiecznego spoczynku.

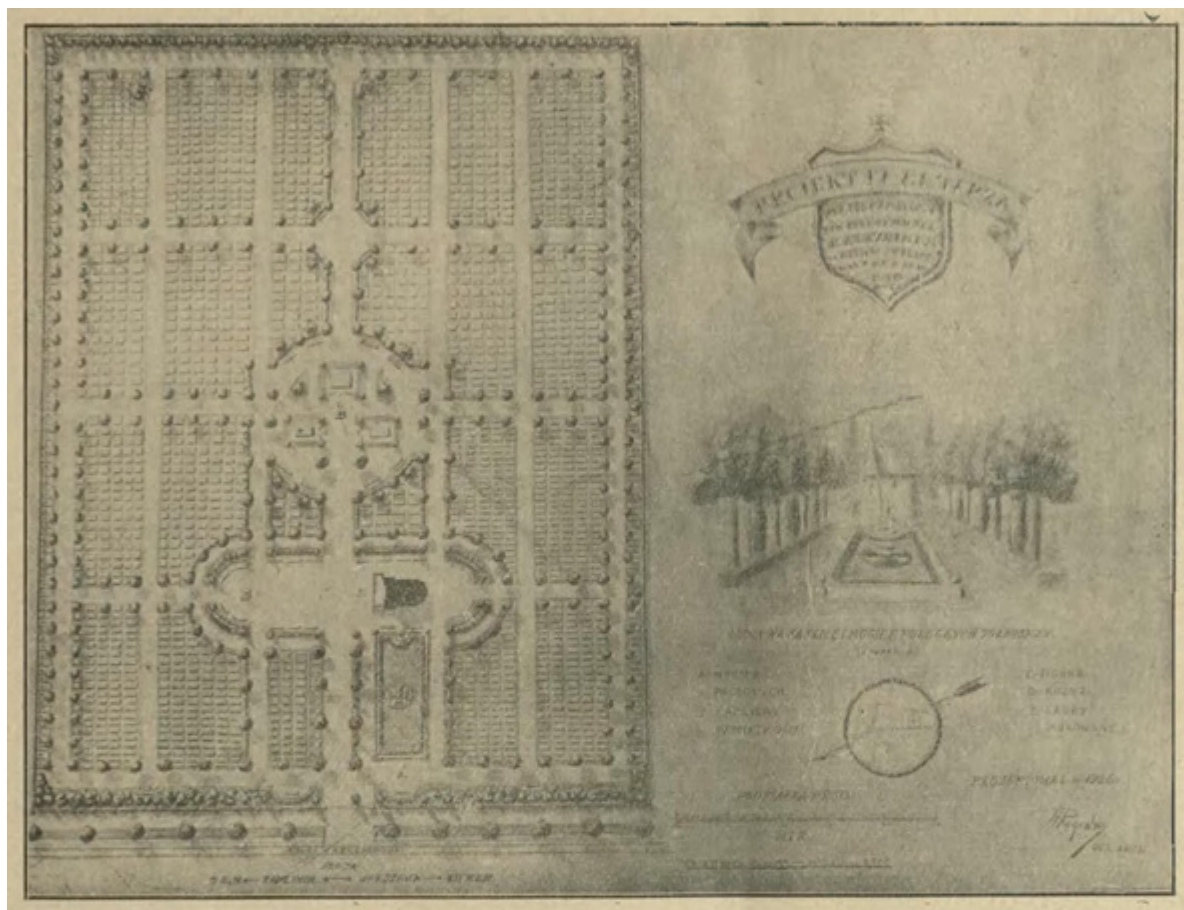
Jedną z najbardziej upośledzonych u nas dziedzin ogrodnictwa pięknego jest ogrodnictwo cmentarne. Od dawien dawna wprowadzane są u nas zadrzewiane cmentarze, w zadrzewieniach tych jednak, jak i w architekturze rozplanowania cmentarzy i budowli cmentarnych, mało jest ładu i myśli przewodniej, zgodnej z właściwą ideą miejsc wiecznego spoczynku szczątków doczesnych człowieka. Sadzone są drzewa i krzewy jak popadło i gdzie popadło, wśród byle jak rozplanowanych alei i kwater. Toteż cmentarze nasze wiejskie, a nawet i miejskie, przedstawiają przeważnie widok przygodnych zbiorowisk grobów i mogił, na terenach beładnie zadrzewionych jak gaje. Celowego, rozumnego i estetycznie obmyślanego rozplanowania terenu, jak również piękna w ugrupowaniu zadrzewień, plastyce i architekturze grobowców, mogił i budowli cmentarnych dopatrzeć się na cmentarzach naszych nader trudno. Cechuje je natomiast dziwne nieraz zaniedbanie, a przede wszystkim, jak wspominałem, brak zrozumienia istotnej idei cmentarza, jako miejsca nie tylko wiecznego spoczynku zmarłych, ale również podniosłości ducha dla żywych.

Kiedy na przykład wejdziemy na nasz cmentarz powązkowski w Warszawie, nawet podczas wiosny lub lata, kiedy „cały w zieloności tonie”, doznajemy dziwnego przygnębienia i smutku na widok tego natłoku przeróżnych grobowców i mogił, spośród których, jak ze szczelin skalnych, wyrastają drzewa nadmiernie wybujałe, bo beładnie i za gęsto sadzone, tworzące u podnóża swego charakterystyczny mrok, przez który zaledwie gdzieś przebić się może promień słońca, oświetlając (jakże rzadko) prawdziwe dzieło sztuki w rzeźbie lub architekturze grobowca.

To „miasto umarłych”, tworzone według dawnych pojęć cmentarnictwa, istotnie ma wiele cech ujemnych miasta: niepokojący natłok kamienia, chaos architektury, brutalny kontrast przepychu i zaniedbania, ile grobów, tyle stylów, bogactwo marmurów obok zapadłej mogiły, grobowiec pokryty kamieniem pamięci obok porośłego mchem zapomnienia; cechy istotnie wzbudzające przygnębienie moralne i niesmak estetyczny. Cmentarz, pomimo że jest miejscem oddanym żniwu śmierci, nie powinien wywoływać uczucia smutku, działać na żyjących przygnębiająco, a nawet, wbrew pochodzeniu swej nazwy, nie powinien być smętny. Przeciwnie, pięknem swym, wyrażonym w umiejętnym i estetycznym rozplanowaniu całości, jak i poszczegół-

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1928, nr 4, s. 62-67 (przyp. red.).

nych fragmentów, w umiejętnym ugrupowaniu zadrzewień, jak również estetyką architektury i plastyki grobowców, pomników, mogił i budowli cmentarnych winien budzić w człowieku podniosły spokój, łagodzić smutek doznany przez stratę istot drogie, budzić nie obawę śmierci, lecz przeciwnie – niweczyć jej grozę. Taki nastrój w duszy człowieka winien stworzyć cmentarz-ogród.



† Plan cmentarza i projekt wspólnej mogiły poległych pod Radzyminem w wykonaniu ogrod. arch. St. Rogowicza

Ogrody cmentarne, jak i miasta-ogrody, są ideą nowoczesną, przez życie samo narzuconą, przez zdrowotność duchową życia współczesnego człowieka i jego higienę cielesną. Bo i pod względem higieny fizycznej nadmierne gromadzenie ciał wpływa na zdrowotność pobliskich nieraz mieszkańców, zwłaszcza przy płytkim kopaniu mogił, również ujemnie, jak i zbyt nagromadzenie ludności w mieście.

Rozwój cmentarzy-ogrodów winien więc postępować równolegle z rozwojem miast-ogrodów, jak również nasze osiedla i wsie, zamieniające się stopniowo w ogrody, nowe swe cmentarze w typie ogrodowym tworzyć powinny.

Idea ogrodów cmentarnych, aczkolwiek nowa, powstała jednak już od dość dawna na Zachodzie i jeszcze przed wojną weszła w życie. Przykładem muszą nam tu, niestety, służyć Niemcy, przez choćby tak imponujący cmentarz-park, jaki mają w Hamburgu. Zapoczątkowanie tej idei u nas przejawiać się zaczęło dopiero po wojnie. Kiedy przez cześć dla poległych obrońców ziemi naszej baczniejszą zwrócono uwagę na piękno miejsc ich wiecznego spoczynku.

Pierwszy wielki cmentarz-ogród powstał we Lwowie dla poległych obrońców tego grodu; drugi świątelnia niedawno Warszawa pod Radzyminem dla poległych

w obronie stolicy. Powstał też cmentarz wojskowy w Katowicach. Słyszymy również o zamierzeniach budowy wielkiego centralnego cmentarza-parku w Poznaniu.

Są to dopiero początki, dla osiągnięcia pełnego rozwoju tej idei potrzebne jest należyte odczucie i zrozumienie jej nie tylko przez jednostki, ale przez ogół, a szczególnie przez organy kierownicze regulacji miast i osiedli. Ogrody cmentarne wymagają o wiele większych przestrzeni aniżeli te, które obecnie pod cmentarze są przeznaczone; co w regulacji miast i osiedli specjalnie uwzględniane być powinno.

Główną cechą cmentarzy-ogrodów jest możliwie luźne, szerokie rozmieszczenie grobów i mogił na umiejętnie rozplanowanych kwaterach i trawnikach, w otoczeniu drzew i krzewów, tak, aby niemal każdy grobowiec czy też zespół mogił tworzył pewien oddzielny, lecz z ogólną koncepcją cmentarza związany fragment. Ta właśnie fragmentaryczność grobów i mogił rozplanowanych w odpowiednich od siebie odległościach w obramowaniu z ugrupowań drzew i krzewów, żywopłotów, szpalerów i alei, o ile przestrzeń na to pozwala, nawet na tle rozleglejszych trawników – nadaje cmentarzowi cechy ogrodu lub parku, gdzie bujna zieleń, barwa kwiecia w promieniach słońca, czy też nawet w półcieniu, daje nam pełny wyraz życia, który nawet w obliczu tajemniczej śmierci budzi uczucia podniosłego spokoju.

Piękno ogrodu cmentarnego tworzą trzy zasadnicze elementy: ogólna architektura rozplanowania terenu cmentarza, drzewostan i jego ugrupowanie, plastyka i architektura grobowców, pomników, mogił i budowli cmentarnych.

Jak w architekturze rozplanowania miast-ogrodów, tak też i w architekturze rozplanowania cmentarzy, typ geometryczny w kompozycji planu jest racjonalniejszy na ogół niż typ pejzażowy ogrodu, a to ze względu na bezpośrednią łączność ogrodu z grobowcami i budowlami cmentarnymi. Wyjątki stanowią tu wypadki, kiedy duża przestrzeń cmentarza lub jego terenowa konfiguracja (np. falistość) do zastosowania typu pejzażowego specjalnie się nadają. W większości jednak wypadków proste ulice, aleje i szpalery doprowadzające wygodnie i celowo do wszystkich części cmentarza, powiązane harmonijnie w estetyczny kompleks arterii otwierających dalekie perspektywy na wybitne fragmenty cmentarza, nadają się lepiej dla ogrodów cmentarnych niż drogi kręte i nieraz zawite, stosowane w typie pejzażowym. Najwspanialsze jednak estetyczne wyniki w ogrodach cmentarnych (jak zresztą i w ogrodach o innym przeznaczeniu na dużych przestrzeniach) daje harmonijne połączenie typu geometrycznego z pejzażowym.

Drugim zasadniczym elementem piękna ogrodu cmentarnego jest jego drzewostan. Składa się na to nie tylko jakość i gatunek drzew i krzewów, ich umiejętnie ugrupowanie i zastosowanie odpowiednie do przeznaczenia, ale i charakter zadrzewienia odpowiednio zastosowany do charakteru poszczególnych części cmentarza, jak i jego całości. Aczkolwiek cmentarz nie powinien wzbudzać, jak wspomniałem, wrażenia ponurego, a przeciwnie – pogodny spokój, to jednak powinna go cechować powaga. Dlatego też stosowanie zbyt jaskrawych kontrastów barw ulistnienia drzew i krzewów, a nawet kwiatów używanych z powodzeniem w ogrodach i parkach o innym przeznaczeniu, co im nadaje niekiedy niefrasobliwy, wesoły, stosownie do ich charakteru nastrojów, w ogrodach cmentarnych nie powinno mieć miejsca.

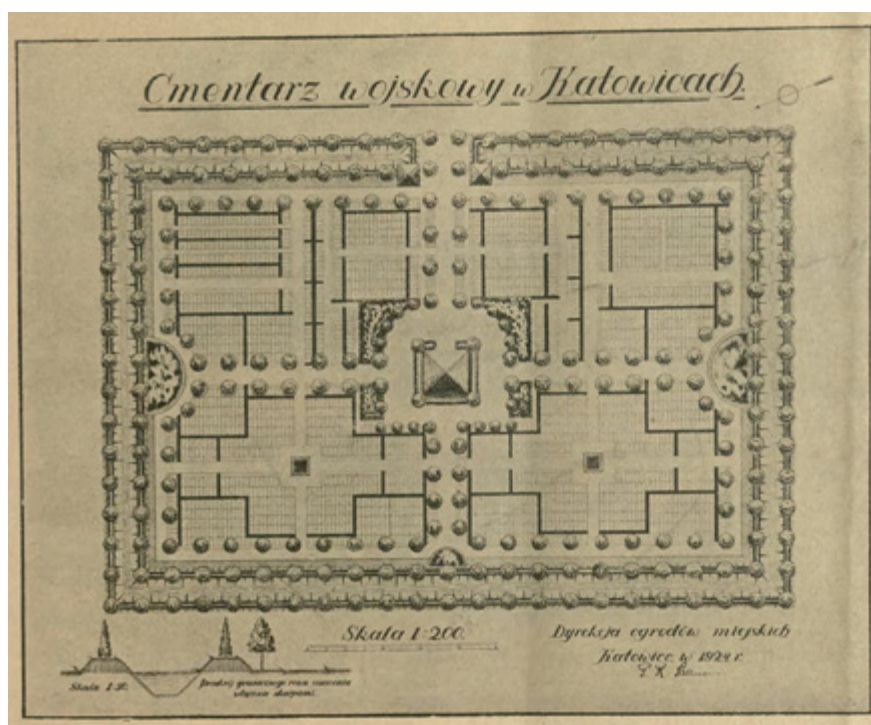
Poważny charakter ogrodu stwarzają przeważnie drzewa iglaste, stosowanie ich więc, nawet w większej niż połowa ogólnego zadrzewienia ilości, w wielu wypadkach może być wskazane. Pokrój koron poszczególnych drzew, jak i sylwety ich ugrupowania, wpływają również na odnośne wrażenia i muszą harmonizować ze swym

otoczeniem, stosownie do miejsca, w którym się znajdują. Korony drzew wyniosłe, piramidalne, ten, jak ktoś słusznie nazwał „gotyk drzewostanu”, wzbudzają uczucia podniosłe, mocne. Dają je: dęby, wiązy, buki, niektóre topole i większość drzew iglastych, gdy natomiast smutek i melancholię wzbudzają u nas drzewa o koronach zwieszonych, „płaczących”, jak: brzozy, jarzęby i przeważnie wierzby. Umiejętne kojarzenie tych charakterystycznych form drzewostanu w zharmonizowaniu z przeznaczeniem i otoczeniem odgrywa wybitną rolę w pięknie tak poszczególnych motywów ogrodu, jak i jego całości.

Wreszcie trzecim elementem piękna ogrodu cmentarnego jest plastyka i architektura grobowców, mogił, pomników i budowli cmentarnych.

Martwy kamień czy też metal odgrywający dominującą rolę zdobniczą w grobowcach i pomnikach, w nadmiernym natłoczeniu, choćby w najbardziej artystycznej nieraz koncepcji, traci estetyczne walory dłuta sztuki; gdy natomiast w pewnym odosobnieniu, w obramowaniu zielenią drzew i krzewów nabiera pełni wyrazu artystycznej idei, a nawet często nie posiadając jej, traktowany fragmentarycznie nie razi oka.

→ Cmentarz wojskowy
w Katowicach.

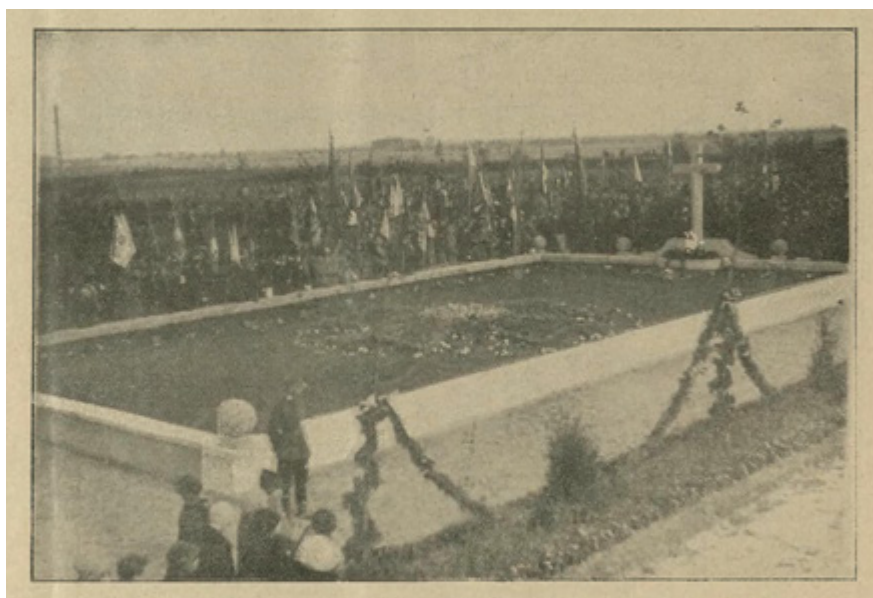


Architektura i plastyka grobowców, pomników i wszelkich budowli cmentarnych, pomimo że nie jest jedynym decydującym o pięknie cmentarza elementem, to jednak odgrywa kapitalną w estetycznej całości jego rolę i, ze względu na stopniowe swe (w miarę „zaludniania” się cmentarza) powstawanie, musi być stale pod ścisłym nadzorem artystycznym i podlegać uzasadnionym prawom. Groby i mogiły przy pewnej swobodzie indywidualnej budowy winny podporządkowywać się zasadniczemu charakterowi całego cmentarza, a nawet jego poszczególnych części tak pod względem stylu, jak i swej wielkości. Zasady powinny obowiązywać tu mniej więcej te same, co w budownictwie kolonii i osiedli miast-ogrodów. W budowie grobów i mogił obowiązywać winna pewna norma ich wysokości.

Na ogół groby, a nawet mogiły, są u nas za wysokie i robią przez to wrażenie nieestetyczne, przypominając często piwnice lub kopce. Te cechy zatracą się przez stosowanie płaskich, niskich grobów i mogił. Wtedy, tworząc na ich powierzchni kwietniki z roślin doniczkowych lub gruntowych, posadzonych wprost na mogile, osiągniemy estetyczny motyw kwiecistej płaszczyzny, ujętej w obramowanie z trawnika, żywopłotu lub kamiennego czy też betonowego murku. Groby i mogiły typu płaskiego, niskiego prócz swych walorów estetycznych mają jeszcze i zalety praktyczne, gdyż są na ogół o wiele mniej kosztowne w budowie i utrzymaniu od budowanych dotąd przeważnie wysokich, a także stosowane one mogą być tak w małych, jak i dużych rozmiarach. Widzimy to na załączonych fotografiach, które przedstawiają duże „bratnie” mogiły, jedną wielką, drugą małą, na nowo założonym cmentarzu poległych pod Radzyminem. Mogiły te, typu niskiego, zbudowane są w formie wgłębionych, aczkolwiek nad poziom terenu wzniesionych trawników, których środek zdobi kwietnik w kształcie krzyża *Virtuti Militari*. Mogiły te otoczone są niskim murkiem, naroża którego zdobią kule, szczyt zaś mogiły – krzyż z piaskowca i urna ze zniczem. Ogródenie murkiem tego typu mogił ma znaczenie nie tylko estetyczne, ale i praktyczne ze względu na to, że nawet po zapadnięciu się z biegiem lat mogiły, ślad po niej zawsze pozostaje, a ogródenie zapobiega deptaniu po niej, co się nieraz zdarza na cmentarzach podczas tłumnych pogrzebów.

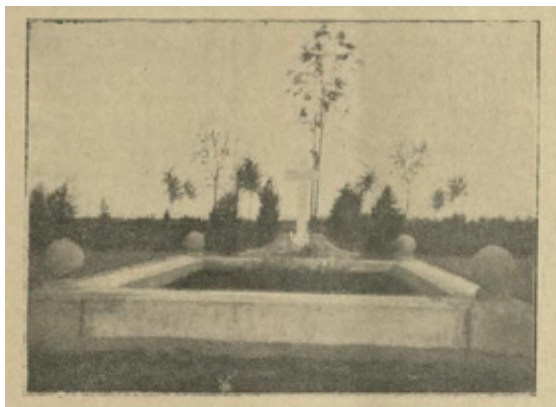
Ogródenia grobów i mogił służąc swemu celowi, nie powinny ich szpecić. Pierwszeństwo tu należy dać tak pod względem estetycznym, jak i praktycznym, jak wspominałem, murkom kamiennym z marmuru, granitu, piaskowca itp., pomimo że są to ogródenia stosunkowo kosztowne, jednak najestetyczniejsze i najtrwalsze. Kamień zastępuje poniekąd o wiele tańszy, ale też o wiele mniej trwały i szlachetny w swej istocie beton.

Również niekosztowne a estetyczne, przy pewnej pielęgnacji, są strzyżone żywopłoty z liściastych i iglastych roślin. Natomiast wszelkie ogródenia grobów i mogił oraz ich ozdoby (nie wyłączając krzyżów) z metalu lanego, kutego, jak również malowanego, a nawet z surowego drzewa, winny być ze zdobnictwa grobów i mogił wykluczone jako niepraktyczne, bo wymagające częstej i kosztownej konserwacji,



← Jedna z wielkich „bratnich”
mogił na cmentarzu
poległych pod Radzyminem,
według projektu ogr.-arch.
St. Rogowicza

→ Jedna z mniejszych „bratnich”
mogił na cmentarzu poległych
pod Radzyminem, według
projektu ogrodnika-architekta
St. Rogowicza



i wysoce nieestetyczne. Nie mówię tu już o ozdobach np. wieńcach z kwiatów z malowanej blachy; one „mówią” same za siebie! Powiem tylko: Nie bądźmy w uczuciach dla zmarłych zbyt „praktyczni”... Rzućmy na mogiłę kwiat żywy – choć on trwa niedługo, nie ginie jednak... jak, padając na drogą nam mogiłę, nie giną łyzy nasze...

Omówione wyżej trzy zasadnicze elementy piękna ogrodu cmentarnego to jedynie główne wytyczne, w kierunku których idąc i umiejętnie walory ich kojarząc, istotne piękno ogrodu cmentarnego osiągnąć będziemy mogli.

Stefan Rogowicz.

W styczniu 1928 r.

Ogrody mieszkalne*

Słowo wstępne

Jednym z najistotniejszych czynników szczęścia człowieka w Raju było mieszkanie w ogrodzie.

Przywykliśmy mieszkaniem ludzkim nazywać mniejsze lub większe pomieszczenie dla człowieka, złożone nie tylko z czterech ścian, ale i „dachu nad głową”. Istotnie, „dach nad głową” jest tą koniecznością życiową, bez której człowiek cywilizowany obejść się nie może. Dom chroni go od chłodu i wilgoci, zabezpiecza mienie, zapewnia wypoczynek i chroni od niedyskretnego oka bliźnich. Życie pod dachem pozbawia jednak człowieka w znacznej mierze niezwyklej wagi czynnika życiotwórczego dającego mu istotną radość życia, jakim jest bezpośrednia łączność człowieka z naturą. Korzystać w całej pełni ze słonecznych promieni, fal świeżego powietrza, napawać się pięknem przyrody we wszystkich jej przejawach, może człowiek jedynie żyjąc „pod gołym niebem”.

Dlatego też dla człowieka zmuszonego koniecznością losu do spędzania większej części swego życia pod dachem w wirze pracy wielkomięskiej zagadnienie mieszkania jego staje się sprawą decydującą o radosnym życiu czy też smutnej wegetacji.

Mieszkaniem, w którym współczesny człowiek cywilizowany może nawiązać nieopatrznie zerwaną nić łączności z pramacierzą – naturą, w którym może osiągnąć istotną radość życia płynącą z fizycznego i moralnego zdrowia dającego najwyższą sprawność i wydajność pracy twórczej, jest mieszkanie w ogrodzie.

Dlatego to ogród człowieka „Dalekiego Wschodu” – Japonii, Chin, Indii, stał się już od dawna jego właściwym mieszkaniem pod „niebieskim dachem”. Tam, wśród kwitnących wiśniowych „gajów”, tęczy barw hiacyntów, tulipanów, narcyzów czy też złocieni, szmeru sztucznych wodotrysków i strumyków, radosnego śpiewu ptaków, pisze swe dzieła uczony i poeta, maluje i rzeźbi misternie przedziwne cacka artysta „z bożej łaski”, tam też pracuje przy swym warsztacie szewc, garncarz i krawiec, a nawet „człowiek interesu” czy też urzędnik, zmuszony większą część dnia poza domem przebywać, cały czas wolny od pracy w ogrodzie spędza. Właściwy dom służy mu jedynie za schronisko w czasie słoty i w nocnej porze.

To życie w ogrodzie ludzi „Dalekiego Wschodu” wśród kwiatów i słońca, pod „niebieskim dachem”, być może właśnie stworzyło tę ich przedziwną, pełną mądrości, poezji i artyzmu kulturę, którą my, niestety, nie zawsze poszczycić się możemy.

* Przedrukowany tekst pierwotnie wydrukowany został jako seria artykułów w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1928, nr 4, s. 48-49; nr 5, s. 86-87; nr 7, s. 128-130; nr 8, s. 146-147; nr 9, s. 167-169; nr 11, s. 208-210; nr 19, s. 367-368 (przyp. red.).

Co prawda nie żyjemy w tak pomyślnych warunkach klimatycznych, aby „niebieski dach” był dla nas przez większą część roku wystarczający. Niemniej jednak przyznać musimy, że nieraz, co prawda z konieczności, często z przyzwyczajenia, większą część naszego życia spędzamy pod dachem, co się oczywiście fatalnie odbija na naszym zdrowiu fizycznym, no i moralnym.

Wiemy, jakim głosem „mówią” do nas nasze płuca skazane na oddychanie dusznym powietrzem pokojów; wiemy, jak „skarżą” się nasze nerwy pozbawione często naturalnego światła, ciszy, spokoju, piękna żywych barw, świeżej, miłej woni uroku kwiatów. W mieszkaniu pod dachem nie zastąpią nam żywego piękna przyrody najwspanialsze jej „obrazy”, dzieła sztuki ani też nawet żywe rośliny w pokoju przez nas hodowane. One również wegetują, cierpią i giną pod dachem, tak jak my, im też potrzeba tak jak nam słońca, powietrza, nieba.

Jeżeli chcemy, aby rośliny nasze „pokojowe” żyły pełnią życia, przenieśmy je w porze letniej do ogrodu – wystawmy tam też nasz „warsztat pracy”.

Pokój pod dachem niech będzie dla nas jedynie tym, czym być powinien w swym założeniu – schroniskiem w czasie słońca, chłodu i w nocnej porze.

Letnią pracownią, jadalnią, bawialnią niech stanie nam się ogród. W nim przebywajmy wszystkie chwile wolne od zajęć poza domem. Niech ogród będzie dla nas nie tylko ozdobą naszego domu, ale właściwym letnim mieszkaniem, niech będzie ogrodem mieszkalnym**.

Ogrody mieszkalne II

Zasady ogólne zakładania ogrodów mieszkalnych

Ogrodzenie. Dom

Pierwszym zabiegiem, jaki stosujemy przed założeniem na danym terenie ogrodu, jest ogrodzenie tego terenu. Ma ono chronić ogród nie tylko przed „nieproszonymi gośćmi”, ale spełniać również rolę, jeżeli nie więcej, to jednak nie mniej ważną od poprzedniej, ścian naszego mieszkania pod „niebieskim dachem” – ścian nieprzezroczystych. Na ogół ogrodzenia ogrodów przy domach naszych tej ostatniej roli nie spełniają lub spełniają ją niedostatecznie.

Ogrodzenia są najczęściej zbyt przezroczyste, tak że ogród nasz jest dla oka sąsiadów naszych i przechodniów „jak na dłoni”. Czyż ogród taki może być wtedy dla nas mieszkaniem, kiedy czujemy się zawsze w nim jak na cenzurowanym? Nie, stanowczo nie. My, mieszkańcy miasta, tak jesteśmy ciągle przez bliźnich naszych obserwowani, że jedynym schronieniem przed ich wzrokiem, niezbędnym odpoczynkiem dla nas są właśnie te „cztery ściany” naszego mieszkania, gdzie „nareszcie jesteśmy sami”. Wtedy nie wyjdziemy z domu naszego do najpiękniejszego nawet ogródka, o ile będziemy w nim znów „obserwowani”. O ile więc ogród nasz ma być mieszkaniem, musi być należycie od obserwacji tej zabezpieczony.

Najlepiej spełnia rolę nieprzezroczystego ogrodzenia mur, posiada on jednak tę dużą wadę dla małych ogrodów, że zajmuje stosunkowo dużo miejsca. Jest to też

** Jak taki ogród mieszkalny urządzić, aby odpowiadał należycie swej idei, podamy w następnych numerach „Ogrodnika”.

rozwiązanie najkosztowniejsze i nie zawsze estetyczne. Drewniany parkan z desek, aczkolwiek zajmuje o wiele mniej miejsca i o wiele jest od muru tańszy, to jednak nie jest trwały i też dużo pozostawia do życzenia pod względem estetycznym. Wszelkie zaś „murki” ażurowe, sztachety, a nawet kosztowne ogrodzenia żelazne, o ile nie są odpowiednio okryte roślinami, nie spełniają należycie swej roli, bo są przezroczyste. O wiele lepsze od nich, bodaj czy nie najlepsze, w każdym razie najtańsze, są żywopłoty z różnego rodzaju ciętych drzew i krzewów. Największą ich wadą jest jednak to, że musimy kilkanaście nieraz lat czekać, aby stały się odpowiedniej wysokości zwartym, nieprzezroczystym płótem. Poza tym musimy je corocznie ciąć, utrzymując w pewnej formie. Są też one nieraz, jak np. żywopłoty z głogu (*Crataegus*), rozsadanikami różnych roślinnych szkodników, co oczywiście nie jest dla ogrodu naszego pożądane. Dają one natomiast, osiągnąwszy należytą wysokość, mniej lub więcej piękną, zieloną trwałą ścianę, często tak zwartą, że nieprzebyta nie tylko dla zwierząt i ludzi, ale i dla ich wzroku.

Za najlepsze jednak ogrodzenie ogrodu mieszkalnego uważać należy siatkę drucianą odpowiedniej wysokości, rozpiętą na drewnianych, żelaznych lub betonowych słupach, pokrytą roślinami pnącymi. To ogrodzenie w największej mierze odpowiadające swemu przeznaczeniu. Jest ono trwałe, mało zajmuje miejsca, nieprzebyte jak żywopłot, stosunkowo niedrogie i umiejętnie okryte pnączami o bujnym ulistnieniu, prawie nieprzezroczyste, efektowne i estetyczne.

Wszelkie ogrodzenia ogrodów mieszkalnych o wspólnych granicach winny być dla zmniejszenia kosztów budowane wspólnie z sąsiadami.

Drugą niezwykle ważną czynnością przy zakładaniu nowego osiedla jest odpowiednie na danym terenie usytuowanie domu. Pod tym względem budowniczości-architekci często nie biorą pod uwagę rozplanowania przyszłego ogrodu i dom sytuują nieodpowiednio, przez co niezwykle nieraz utrudniają należyte rozplanowanie ogrodu tak pod względem praktycznym, jak i estetycznym. Dlatego to wyznaczenie odpowiedniego miejsca na dom i ewentualnie inne budynki, winno bezwarunkowo należeć do projektodawcy ogrodu.

Reguły, w jakim miejscu dom w ogrodzie stawiać należy, oczywiście być nie może, gdyż zależy to w każdym poszczególnym wypadku od warunków danego terenu.

Ogrody mieszkalne III

Zasady rozplanowania

Istnieją dwa zasadnicze typy ogrodów: geometryczny, czyli architektoniczny, i pejzażowy, czyli naturalny. Ogród mieszkalny winien być rozplanowany w typie architektonicznym, regularnym już choćby tylko z tego względu, że ma on być dalszym ciągiem, rozszerzeniem naszego domu, a mając nam służyć za mieszkanie, winien on również, tak jak mieszkanie pod dachem, składać się z oddzielnych części (ubikacji*) o określonym przeznaczeniu. Dlatego to rozplanowanie ogrodu mieszkalnego winno być prostolinijne, geometryczne, a typ pejzażowy ogrodu, jako operujący

* daw. pokój, pomieszczenie (przyp. red.).

liniami nieregularnymi, dowolnymi, najzupełniej jest na małej przestrzeni ogródka mieszkalnego nieodpowiedni. Bo przecież przestrzeń ogródka mieszkalnego zwykle nie przekracza 2000-3000 m², często zaś nawet 800 m². Czyż na takiej przestrzeni „pejzaż” nie jest parodią? Takie „pejzażowe” ogródki przy willach i dworach jeszcze dziś często możemy widzieć w Niemczech, a niestety nierzadko możemy je spotkać i u nas, np. w Konstancinie, Skolimowie i innych letniskach pod Warszawą. Są to pozostałości ostatnich trzech, czterech dziesiątków lat, kiedy to pejzażowy typ ogrodu tak wszechwładnie był „modny”, że stosowano go bezkrytycznie wszędzie, nawet na najmniejszym skrawku ziemi. Dzisiaj jednak taki „pejzaż” na 500 czy nawet na kilku tysiącach metrów kwadratowych ziemi z mnóstwem krętych, wśród gąszczy drzew i krzewów, drózek, z sadzawką, sztuczną grotą, a często nawet z „sarenkami” i „gnomami” z terakoty lub takimi np. „ozdobami” wśród żywych kwiatów, jak szklane kolorowe banie, osadzone na tyczkach albo z brzegami kwietników obłożonymi kolorowym szkłem z potłuczonych butelek, „mówi” sam za siebie i urągając swą nie logicznością najprostszym wymaganiom estetyki, śmieszy nas tylko, budząc niesmak zamiast uczucie piękna. Oczywiście, ogródek taki nie tylko nie może nam służyć za mieszkanie, ale tym bardziej nie może spełniać pretensjonalnej roli „angielskiego parku”. Powiedzmy śmiało: jest nonsensem.

Najbliższe więc otoczenie domu, ogród mieszkalny winien być bezwarunkowo rozplanowany w typie architektonicznym, związany logicznie z planem domu i zharmonizowany z jego stylem. Typ pejzażowy możemy stosować jedynie w dalszych częściach ogrodu naszej większej posiadłości.

Na czymże polega piękno i celowość architektury ogrodu mieszkalnego?

Na umiejętnym rozplanowaniu poszczególnych części ogrodu i związaniu ich odpowiednim systemem dróg w harmonijną całość oraz na umiejętnym doborze i rozplanowaniu zadrzewienia ogrodu, które to elementy razem wzięte zadość czyniąc praktycznym i estetycznym wymogom ogrodu, tworzyłyby nierozzerwalną całość z domem.

Rozplanowanie poszczególnych części ogrodu mieszkalnego, że tak powiem – jego rozkładu, zależne jest od przestrzeni ogrodu, figury terenu, no i innych pod tym względem wymagań.

→ Ogródek willowy
na przestrzeni 1000 m²



Zwykle od strony frontowej domu (od ulicy, drogi) projektujemy rodzaj ogrodowego "holu". Jest to najczęściej niewielka przestrzeń terenu, którą jednak ze względu na jej „reprezentacyjne” znaczenie dla domu naszego specjalnie wykwintnie urządzamy. W szczyście (od strony bawialni, jadalni, gabinetu) projektujemy zwykle „letni salon”; jest to mniejsze lub większe miejsce wolne, otoczone ramą roślin pięknie kwitnących i wonnych, gdzie prowadzi wyjście z domu przez taras, werandę lub z „zimowego ogrodu”. Ten „letni salon” – nasze główne „posiedzenie” pod „niebieskim dachem” – dobrze jest projektować od wschodniej strony domu, gdyż służy on najczęściej do popołudniowego wypoczynku, a wtedy miejsce to od zbytnio piękających promieni słońca zacienia nam dom. Z przeciwnej strony, tj. ewentualnie od strony zachodniej (od strony kuchni), projektujemy „część gospodarczą” ogrodu: mały dziedziniec, miejsce na garaż, stróżówkę, inspektę, szklarenkę itp.; Do tej też części, odgradzając ją od właściwego ogrodu żywopłotem lub siatką okrytą pnączami, włączamy „słodki ogródek”, tj. drzewa i krzewy owocowe oraz zagonki. Od południowej strony urządzamy „pokój dziecienny” – mały plac, tzw. igrzyska, gdzie, korzystając z pełni dobroczynnych promieni słońca, młodsze dzieci bawić się będą w piasku, starsze zaś używać mogą gimnastyki i gier na świeżym powietrzu. W jednym z zakątków ogrodu urządzimy też dla siebie „zacisze” – naszą letnią pracownię. Może to być altana okryta pnączami lub z krzewów kwitnących albo też o rozłożystej koronie drzew, a pod nim stół i ława.

Nie zawsze jednak i nie wszędzie te wszystkie „pokoje” naszego ogrodowego mieszkania urządzić możemy. Zależy to przede wszystkim, jak wspomniałem, od wielkości terenu ogrodu. Często jest on tak mały (200, 300, 500 m²), że z konieczności musimy zredukować ilość, a nawet i jakość oraz przeznaczenie poszczególnych części naszego ogródka. O ile więc jest to ogródek willowy, luksusowy, winniśmy zrezygnować z części „użytkowej” ogrodu na korzyść ozdobnej. Bo chociaż zdrowe, dobrze „prowadzone” drzewko owocowe, a nawet ładnie utrzymany zagonek warzywny ogrodu nie szpeci, to jednak mały, wykwintny ogródek willowy winien być tylko „letnim salonem”, jedną „żardinierą” kwiatów. Inna rzecz, jeżeli chodzi o mały ogródek przy skromnym dworku czy też mieszkaniu robotniczym. Tam, prócz zagonków warzywnych, o ile miejsce na to pozwala, kilka drzew i krzewów owocowych ma pierwszeństwo przed ozdobnymi. Nie powinno jednak i w tych ogródkach brakować kwiatów.

Ogrody mieszkalne IV

Drogi i dróżki. Przygotowanie terenu pod zadrzewienie

Poszczególne części ogrodu mieszkalnego łączymy drogami. Nie powinno ich być za dużo, tak jak nie powinno być za dużo drzwi i korytarzy w mieszkaniu. Winniśmy więc kierować się zasadą, że „każda droga winna prowadzić do określonego celu”, a wtedy unikniemy w naszym ogrodzie, tak często niestety spotykanych, dróg bezcelowych, zbytecznych, które nie tylko ogrodu nie zdołają, ale przeciwnie – szpecą go, rujną niepotrzebnie miejsce i zamiast ułatwić komunikację po ogrodzie, utrudniają ją.

Choćby więc tylko przez oszczędność miejsca na małym terenie ogródka winniśmy w architekturze jego projektować drogi tylko konieczne, najprościej i najkrócej prowadzące do celu. Muszą one być natomiast stosownie do swego przeznaczenia odpowiedniej szerokości. Drogi wąskie, takie, na których dwie osoby minąć się nie mogą, tak często nawet w większych naszych ogrodach spotykane, są nie tylko niewygodne do chodzenia i niepraktyczne w utrzymaniu, ale również nieestetyczne ze względu na to, że brzegi trawników i rabat przy wąskich drogach są wydeptane, co wysoce szpeci ich linię i wygląda nieporządnie. Minimalna więc szerokość drogi w ogródku mieszkalnym winna być taka, aby dwie osoby swobodnie mogły się minąć, tj. co najmniej 1,5-2 m. Nie mówię tu oczywiście o ścieżkach między grzędami warzyw czy też rabatami kwiatów, te mogą być nawet tylko na 0,5 m szerokie, chodzi mi głównie o trasy komunikacyjne ogrodu. Drogi te, szczególnie jeżeli chodzi jeszcze o przejazd przez nie do podwórka, drwalni, garażu itp., muszą być jeszcze szersze, co najmniej na 2,5-3 m.

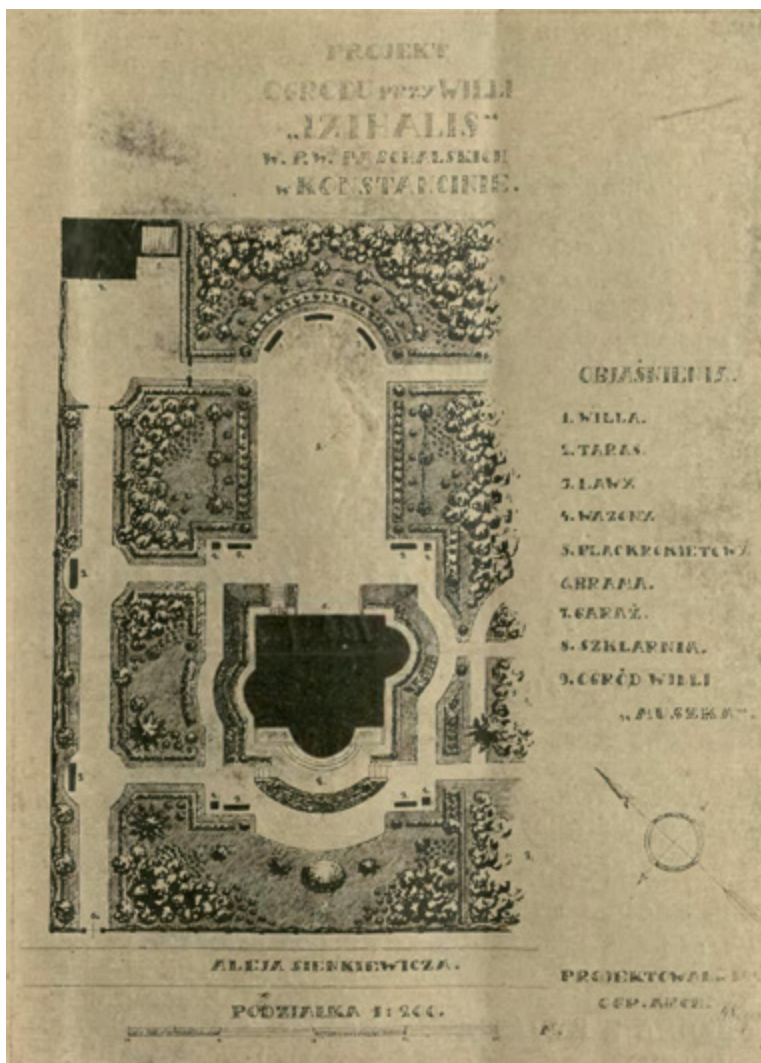
Poza drogami w architekturze ogrodu mieszkalnego stosujemy często mniejsze lub większe przestrzenie terenu wolne od zadrzewień, przeznaczone na ustawienie ław, altanę, plac do zabaw lub gimnastyki dla dzieci itp. Poza placem tenisowym i krokietowym, które wymagają ściśle przepisanych i to dość znacznych rozmiarów, i z tego względu rzadko kiedy w małym ogródku zastosować je możemy, specjalnych wymiarów tym „igrzyskom” dla dzieci nie dajemy, gdyż dostosowywać je musimy zwykle, ze względu na ekonomię miejsca, w każdym poszczególnym wypadku do przestrzeni ogródka. Ogólnie zaś zaznaczyć musimy, że plac dla dzieci winien mieć takie mniej więcej rozmiary, jak duży dziecinny pokój na 3-4 dzieci, tj. co najmniej 15-20 m². Oczywiście, o ile więcej miejsca na takie dziecinne igrzysko poświęcić możemy, tym lepiej.

Co do budowy dróg i placów w ogródku mieszkalnym to mogą być tej budowy różne rodzaje. Najprymitywniejszy i oczywiście najtańszy sposób urządzania drogi to po prostu wyrzucenie wierzchniej warstwy ziemi rodzajnej z łóżyska i ubicie pozostałego jałowego podglebia, nadając profilowi niewielką środkiem wypukłość. Drogi takie są jednak bardzo niepraktyczne, bo zależnie od rodzaju podglebia mamy, że tak powiem, „samorodną” strukturę. Na glinie droga taka po deszczu rozmięka i tworzy się na niej nieraz nie do przebycia błoto, na piasku zaś podczas suszy, a nawet i wilgoci, mamy znów również uciążliwą do przebycia „Saharę”. Aby więc była zawsze sucha i twarda, wygodna do chodzenia, należy na dno łóżyska drogi, po uprzednim jej zniwelowaniu, dać warstwę miazgi gruzowej żużla, tzw. podżwirku itp., które to materiały, po dobrym ubiciu lub zwałowaniu „na mokro”, dają nam trwałe, praktyczne i estetyczne drogi i są one oczywiście kosztowniejsze, ale bezwzględnie się opłacają, gdyż jeszcze mają tę zaletę, że nie zarastają zielskiem tak jak drogi bez „nawierzchni”. Często też w ogródkach wykwinnych stosowany bywa jako wierzchnia warstwa, dana na podkład z gruzu, żwir grubo w „stanie luźnym”, tj. nieubijany. W małych luksusowych ogródkach jest to praktyczne i estetyczne, jednak przy stosowaniu „luźnego żwiru” na drogach, łóżyska ich ująć musimy w krawędzie betonowe, gdyż przy bezpośrednim zetknięciu trawnika ze żwirem, niepodobieństwo jest utrzymać czystej linii tegoż, gdyż trawa wrasta między żwir i „obcinanie brzegów” jest niezwykle utrudnione. Krawędzie betonowe drogi aczkolwiek nadają linii pewną sztywność, a architekturze ogródka sztuczność, to jednak przy liniach regularnych małych obiektów nie tylko nie rzążą oka, ale nawet często harmonizują z całością architektury

domu i ogrodu, dają nam zawsze równą, czystą linię i zapobiegają żmudnej pracy ciągłego równania kantów trawników. O ile więc w ogródkach willowych betonowe obnażenia dróg mogą mieć z powodzeniem przy żwirze „luźnym” zastosowanie, o tyle gorzej już wyglądają, bo nie tłumaczą się przy drogach bitych, a szczególnie wykluczyć je należy bezwzględnie jako wysoce nieestetyczne przy drogach o liniach nieregularnych, np. w ogrodach pejzażowych.

Przestrzeń ogrodu po wyznaczeniu na gruncie dróg i placów według uprzednio opracowanego planu architektury ogrodu, zawarta między tymi miejscami wolnymi, stanowi właściwy teren zadrzewienia ogrodu. Obszar ten zależnie od rodzaju gleby, często nawet i podłoża, winien być mniej lub więcej, stosownie do potrzeby zmeliorowany, a o ile posiada niepożądane nierówności, winien być również odpowiednio zniwelowany. Melioracja terenu pod zadrzewienia ma na celu doprowadzić ziemię do takiego stanu, aby rośliny na niej posadzone miały jak najlepsze warunki dla nowego wzrostu i rozwoju.

W tym celu stosujemy „regulówkę” ziemi polepszającą jej strukturę, a odpowiednimi „nawozami” – jej własności odżywcze. Przeprowadzamy też przy tym odpowiednią „modelację” trawników i miejsc pod grupy drzew i krzewów, jak i okazy pojedyncze, również według uprzednio opracowanego planu.



← Ogródek willowy na przestrzeni 3000 m²

Ogrody mieszkalne V

Rośliny. Ozdoby

Nowoczesny estetyczny kwietnik to jedno-, dwu- lub co najwyżej trójbarwny zespół kwiatów o regularnym zarysie podłużnej rabaty, prostokąta, kwadratu, koła, owalu lub kombinacji tych figur. Wielobarwne, o wyszukany, misternym nieraz rysunku kłomby „dywanowe” to już przeżytek, w antycznych ogrodach mogący jedynie mieć zastosowanie. Jeżeli chodzi nam o efekt wielobarwnych zespołów kwiecia, to z powodzeniem pod względem estetycznym, przy harmonijnym doborze kolorów stosować możemy w ogrodach naszych „rabaty bylinowe” z różnych stopniowo rozkwitających roślin zimotrwałych lub stosując te rośliny jako „podszybie” grup drzew i krzewów barwnymi plamami kwiecia.

Wśród wspaniałego, bogatego dziś królestwa kwiatów, uświecona wiekową tradycją, po dzień dzisiejszy słusznie króluje róża. Dla niej też, jako dla „królowej”, specjalne miejsce w naszym letnim mieszkaniu przeznaczyć musimy. Czy to więc będzie skromna rabatka, czy też mała „różanka”, nie mieszajmy róży nigdy z innymi kwiatami, pamiętajmy, że w królewskim swym przepychu piękna jest ona, niepodzielna i „nie znosi” towarzystwa innych kwiatów.

Specjalne też zastosowanie w ogrodzie mieszkalnym mają rośliny pnące, czyli „pnącza”. Jak już wspominałem, są one doskonałym materiałem do okrycia ogrodzeń w celu utworzenia nieprzezroczystych, pięknie zielonych lub też kwiecistych ścian naszego letniego domu. Służyć też one mogą do okrywania altan, pergoli i nagich ścian budynków, których nieraz martwą szarość wspaniale barwnością kwiecia i zieleni ożywiają.

Drzewa i krzewy owocowe oraz warzywa – ta amatorska „zabawka” naszych ogródków nie zawsze daje nam słodkie owoce, niemniej jednak zawsze są one nam miłe, bo „własną ręką” wyhodowane – wymagają jednak większej znajomości hodowli niż pielęgnacja roślin ozdobnych. W małych ogródkach pierwszeństwo mają oczywiście drzewa krzaczaste, karłowe, formowane. Zajmują one przede wszystkim o wiele mniej miejsca, rodzą o kilka lat wcześniej i, przy starannej hodowli, o wiele mają owoce piękniejsze niż drzewa pienne. Są jednak nie tak długowieczne i wymagają specjalnego cięcia, i to cięcia bardzo umiejętnego. Przy odpowiednich jednak warunkach i pewnej umiejętności hodowli ta „zabawka” osiąga nieraz rezultaty wspaniałe, dając wiele zadowolenia amatorowi hodowcy. Przeznaczmy więc i dla tej „użytkowej” części naszego ogródka pewien zakątek, oczywiście najlepiej z „wystawą” południową, tj. od południa odkryty, zakryty zaś budynkiem, murem lub drzewami od północy i zachodu.

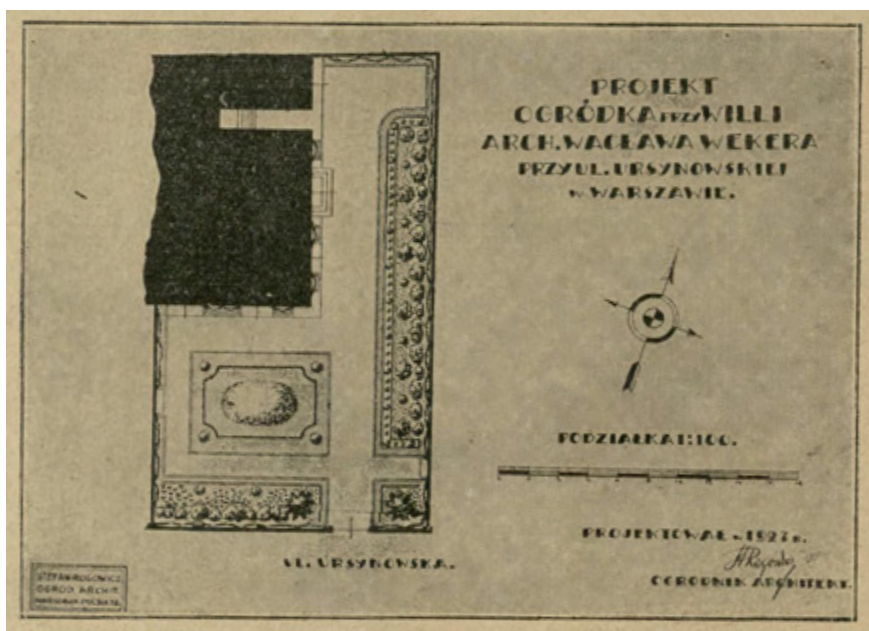
W doborze roślin dla naszego ogródka, poza uwzględnieniem odpowiedniego estetycznego ich charakteru, o którym już mówiliśmy, decydującą rolę nieraz odgrywa jakość gleby, jak również „wystawa” terenu względem stron świata (szczególnie o ile teren jest pochyły) i „klimat” danej okolicy. Inne rośliny sadzimy na ziemi ciężkiej, związłej, gliniastej, inne zaś na lekkiej, piaszczystej.

Tych specyficznych cech danej gleby nie są w stanie zmienić nawet najdalej idące melioracje, mogą one tylko mniej lub więcej cechy te łagodzić, niemniej jednak zasadniczy wpływ ich odgrywa nieraz wybitną rolę w życiu roślin naszego ogrodu. Również południowa lub północna, wschodnia lub zachodnia „wystawa” decydująco nieraz wpływa na pomyślny wzrost niektórych roślin. Dla delikatnych z ciepłych krajów, które

czasem w wykwintnych ogrodach naszych stosujemy, nawet przeciętna temperatura danej okolicy, ilość opadów, wilgotność powietrza, zimne lub ciepłe wiatry mają duże znaczenie dla ich hodowli.

Dominującym elementem piękna każdego ogrodu są żywe rośliny, jest jednak jeszcze jeden, niepośledniej wagi czynnik piękna ogrodu – woda. W ogródku mieszkalnym nie może być ona, jak już wiemy, ujęta w formę „pejzażowego” jeziora o nieregularnym zarysie brzegów. O ile więc możemy mieć wodę w ogródku naszym, musimy ją ująć w regularne formy obrzeżenia w postaci basenu z kamienia lub betonu. Basen taki oczywiście może być połączony z wodotryskiem, którego jasna w cieniu, a tęcza w słońcu sylweta i miły szmer ogromnie ożywiają piękno ogrodu, dając mu cechę okazałości i wykwintności, dlatego też wodotrysk stosowny w ogródku luksusowym, staje się zbyt pretensjonalny w skromnym ogródku dworku.

Można to też powiedzieć i o wszelkich innych ozdobach architektonicznych naszych letnich mieszkań. Już przez to samo, że są one często bardzo kosztowne, tylko w „bogaty” ogrodach mogą być stosowane. Bez wątplenia sztuczne różnice poziomów ogrodu ujęte w murki oporowe, ozdobione balustradami tarasy ze schodami, postumenty, wazy, figury, ławy itp., o ile wyjdą spod dłuta sztuki, są wielką ozdobą i urozmaiceniem architektury ogrodu. Są jednak, jak wspomniałem, bodaj czy nieraz nie najkosztowniejszą inwestycją ogrodu, noszącą charakter komfortu, a więc nie licując z charakterem skromnego ogrodu i tylko w stylowych ogrodach willowych i pałacowych stosowane być winny.



← Ogródek willowy na przestrzeni 300 m²

Na zakończenie tych ogólnych zasad zakładania ogródków mieszkalnych, nim podam kilka przykładów „z życia”, dołączam jeszcze jedną zasadę, śmiem twierdzić, że pierwszorzędnej wagi. Zasadę, aby nie zakładać nawet najmniejszego ogrodu bez uprzednio opracowanego planu. Wszelkie bezplanowe poczynania w tym kierunku, dorywcze, na „widzimisię” prowadzą zawsze do rezultatów najgorszych pod każdym względem: drogo kosztują i nie dają wyników ani praktycznych, ani estetycznych. Niestety, większość ogródków naszych daje smutny wyraz tej bezplanowej, partackiej roboty. Dość przejść się po naszych „koloniach” Wielkiej Warszawy: Staszica,

Lubeckiego, Żoliborzu, Czerniakowie i spojrzeć na „ogródki” przy dworach i willach. Można zaledwie kilka naliczyć, które istotnie na miano ogródków zasługują. Większość to bezplanowe, dyletanckie lub przez „zawodowych partaczów” zdrzewione byle czym i byle jak, mniejsze lub większe tereny ogrodzone, „urządzenie” których kosztowało nieraz wielokrotnie więcej niż planowo założone ogródki przez ludzi zdających sobie sprawę z tego, że ogrodu, tak jak domu, bez planu budować nie wolno.

Ogrody mieszkalne VII

Kilka przykładów

Numer 7, 8, 9 i bieżący „Ogrodnika” zawierają fotografie planów ogrodów mieszkalnych w zależności od charakteru danej siedziby.

Plan („Ogrodnik” nr 9 s. 168)* przedstawia ogródek stylowej willi miejskiej na przestrzeni 300 m². Tak mała przestrzeń nie pozwala oczywiście na skomplikowane rozwiązanie jego architektury, toteż rozwiązujemy ją jak najprościej, tak jednak, aby jak najwięcej uwzględnić stronę praktyczną i estetyczną. Teren otoczony jest murem, pokrywamy go więc, jak i ściany domu, pnąciami: winoroślą pachnącą, glicynią, różami, caprifolium, zależnie od „wystawy”. Przy bramie (od ulicy) widzimy dwa świerki srebrzyste, posadzone fioletowymi irisami, rododendronami i azaliami gruntowymi o różowym kwiecie. Na szerokiej rabacie wzdłuż drogi wjazdowej (do garażu) widzimy (pod murem) jaśminy, spireje, deutzie, dalej bzy pienne, a pod nimi konwalie i fiołki. Brzeg tej rabaty zdobią róże półpienne i krzaczaste ujęte w obwódkę z bukszpanu i oddzielone od drogi pasem trawnika. Środek frontowej części ogródka wypełnia czworokątny trawnik, którego naroża zdobią bukszpany kuliste, środek zaś kwiecisty owal, który wczesną wiosną zachwyci oczy nasze piękną barwą tulipanów lub krokusów, później miejsce ich zastąpią wdzięczne jedno- lub dwubarwne bratki, latem zaś jaskrawe „Meteory” lub wonne heliotropy, wreszcie begonie bulwiaste o wielkich kwiatach różnych barw lub drobno, lecz ciągle kwitnące różowokweciste jesienią astry karłowe. Pod murem, od strony ulicy, japońska wiśnia karłowa (*Prunus cerasifera* *Hisacura* lub *Benifugen*) wczesną wiosną okryta białym lub różowym kwieciem przypominać nam będzie swój ojczysty kraj. Pod nią zaś jej rodaczki peonie, wreszcie inne byliny, jak: floksy, ostrożki i maki. Widzimy więc, jak tak mały ogródek zamienić możemy w ciągle kwitnącą „żardinierę”, radującą nas od wczesnej wiosny do późnej jesieni kształtem, barwą i wonią najpiękniejszych kwiatów.

Plan drugi („Ogrodnik” nr 7 s. 129)** przedstawia nam ogród mieszkalny willi podmiejskiej na przestrzeni już 1000 m². Cały teren tego ogrodu otoczony jest ogrodzeniem z siatki drucianej na słupach betonowych. Zgodnie ze słusznym życzeniem właściciela, ze wszystkich stron ogród jest otoczony zwartą ścianą drzew i krzewów, jak: lipy, świerki, modrzewie, brzozy, jarzębiny, kaliny, jaśminy, bzy, spireje itp., które tworzą skupiny wzdłuż granic ogrodu, posadzone roślinami kwitnącymi

* W niniejszej publikacji s. 212 (przyp. red.).

** W niniejszej publikacji s. 207 (przyp. red.).

zimotrwałymi, tworzącymi na tle trawy barwne plamy kwiecia. Dom dwurodzinny w stylu nowoczesnym, usytuowany mniej więcej pośrodku terenu, daje możliwość racjonalnego rozplanowania poszczególnych części ogrodu. Od ulicy więc mamy „hol” ozdobiony półkolistym kwietnikiem i rabatą róż (pod domem). W prawym szczycie domu widzimy placik dla dzieci i ławy, a po ich bokach – wazonny na słupach. W lewym szczycie (od strony kuchni) podwórko i garaż. Dalszą część ogrodu zajmuje właściwy „letni salon”. Właściciel tej siedziby, miłośnik kwiatów, zrezygnował na ich korzyść i może słusznie z „części gospodarczej” ogródka, z warzyw i owoców, poświęcając całą przestrzeń ogrodu tylko pod rośliny ozdobne.

Plan trzeci („Ogrodnik” nr 8 s. 147)* przedstawia nam znów większy stylowy ogród willi na lotnisku (Konstancin) na przestrzeni 3000 m². Ten już dość znaczny obszar pozwolił na rozwinięcie bardziej skomplikowanej architektury ogrodu zastosowanej ściśle do architektury willi, zbudowanej na ziemnym tarasie, podniesionym ponad poziom terenu przeszło na 1 m. Od bramy wjazdowej prowadzi szeroka (3,5 m) droga wjazdowa do garażu. Na niej widzimy dwa miejsca rozszerzone dla postoju samochodu: jedno od frontowego wejścia do willi, drugie przy wejściu kuchennym. W tym wypadku willa postawiona jest za blisko granicy frontowej ogrodu (za blisko ulicy), tym bardziej że stoi wysoko na podniesieniu. Z tego powodu część frontowa ogrodu jest za mała stosunkowo do wysokości półtorapiętrowego domu stojącego na tarasie tak, że chcąc objąć okiem całą fasadę pięknego budynku, trzeba właściwie stać na ulicy lub stojąc w ogrodzie przed domem, wysoko głowę zadzierać. Część ogrodu poza domem jest stosunkowo za duża. Na specjalne też żądanie znajduje się na niej duży plac dla dzieci otoczony rabatami róż, dalej piennymi bzami oraz grupami drzew i krzewów podsadzonymi roślinami zimotrwałymi. Frontową zaś część ogrodu zdobią dwie duże grupy drzew i krzewów (od ulicy) oraz pojedyncze magnolie, rododendrony, azalie, cisy, bukszpany, pseudocyprysy i kwietniki z kwiatów sezonowych. Architekturę tego wykwintnego ogrodu dopełniają stylowe kamienne ławy i także wazy na słupach przeznaczone do kwiatów. Drzewa i krzewy owocowe znajdują się w ogrodzie sąsiednim razem połączonym.

Plan czwarty, dołączony do dzisiejszego artykułu, to ogród na takiejże przestrzeni co poprzedni, lecz przy skromnym dworku jednorodzinny. Tu więc część „użytkowa” uwzględniona jest na połowie całego terenu.



← Ogródek przy dworku w Dąbrówce z warszawskiej. Własność inż. Skarbk-Kruszewskich.

* W niniejszej publikacji s. 210 (przyj. red.).

Mamy 27 drzew owocowych piennych i krzaczastych, agresty, porzeczkę, malinę, truskawki, warzywne zagonki i nawet inspekt. Łącząc jednak pożyteczne z pięknym, część ozdobna przedstawia się również dość okazale. Od wejścia mały półkolisty kwietnik, u szczytu zaś domu (frontu) „rózanka”, z trzeciej zaś strony placyk dla dzieci, wreszcie w rogu ogrodu zacisze pod „płaczącym” jesionem wśród jaśminów i bzów. Część użytkową od ozdobnej oddzielają rabaty z bylin. Świerki, brzozy, modrzewie i jarzębiny harmonizują z polskim charakterem dworku.

Z powyższych przykładów wynika, że w architekturze nawet małych ogródków nie możemy kierować się szablonem i rutyną, nie możemy tworzyć ich według „recepty”, a w każdym poszczególnym wypadku musimy się kierować wieloma względami zależnymi tak od charakteru danej siedziby, jak również i od warunków, w jakich się dane osiedle znajduje.

Dlatego też zakładając ogród, winniśmy się kierować pewnymi ustalonymi zasadami logicznie wypływającymi z idei danego rodzaju ogrodu, dostosowując się jednak przy tym umiejętnie do poszczególnych wypadków.

Toteż zasady zakładania ogrodów mieszkalnych w powyższym krótkim szkicu podane są dla orientacji laików i po to, aby miłośnik ogrodów i kwiatów pragnąc wśród nich mieszkać, mieć własne mieszkanie w ogrodzie, wiedział, co to jest ogród mieszkalny i czego ma wymagać od jego twórcy.

Ogrody mieszkalne VIII

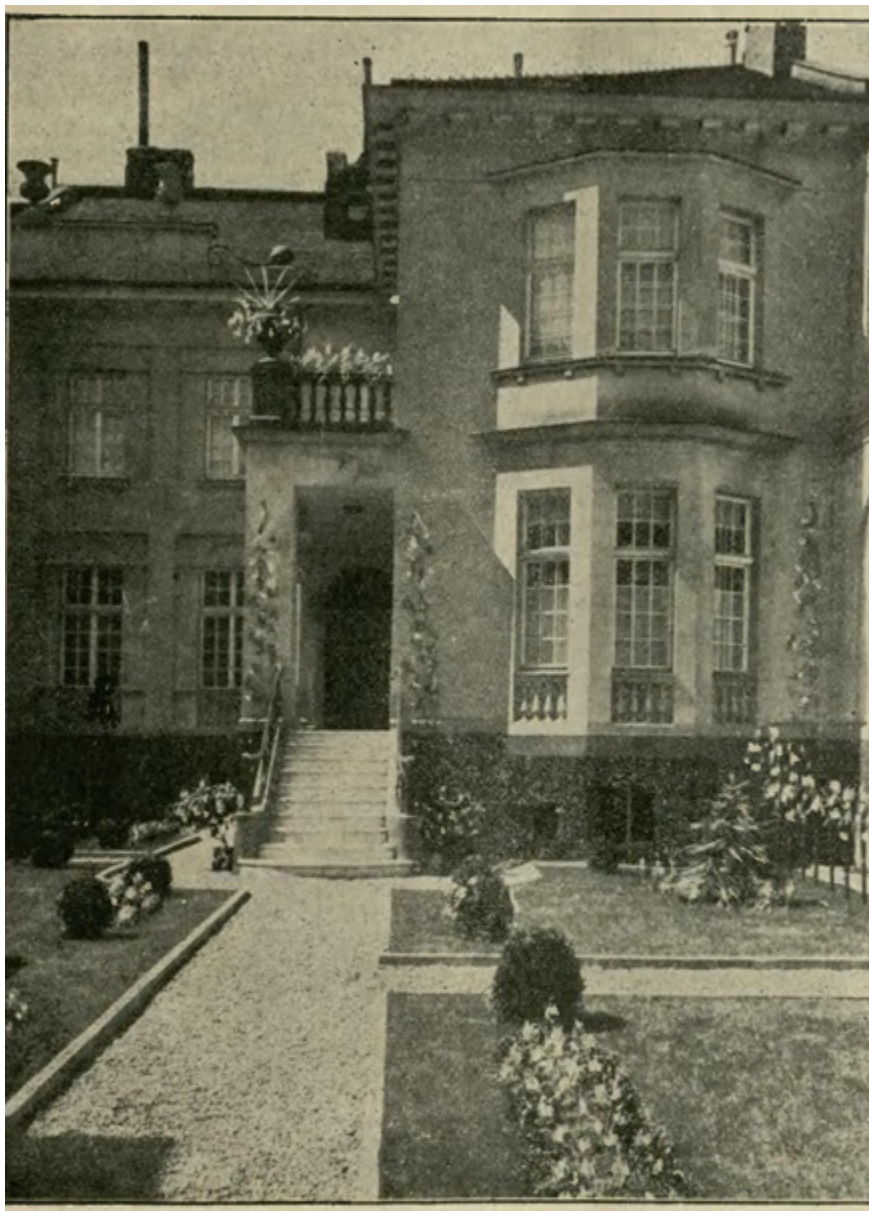
Zadrzewienie. Trawniki

Zadrzewienie ogródków naszych jest na ogół za gęste. Drzewa i krzewy, szczególnie w ogródkach zakładanych przez „amatorów”, choć nierzadko i przez zawodowców, są sadzone za gęsto, bez wzięcia pod uwagę tego, że małe dziś niktę drzewko za lat kilka czy kilkanaście będzie dużym, nieraz okazałym drzewem. Dlatego to większość naszych ogródków już po kilku latach od założenia przedstawia nieraz jeden gąszcz drzew i krzewów, które we wzajemnej walce o byt zamiast bujnie i pięknie rosnąć, marnie wegetują. Przyczynia się też niemało do tego również za głębokie sadzenie roślin. Szczególnie na glebie „ciężkiej” jest to najczęściej przyczyną „tępego” wzrostu zadrzewienia i marnego jego wyglądu. Powinniśmy więc sadzić drzewa i krzewy możliwie luźno i płytko, tak, aby miały zapewniony normalny dostęp światła i powietrza i mogły się swobodnie rozrastać.

Rozmieszczenie zadrzewienia ogródka opracowane uprzednio na planie stosownie do jego architektury, w zasadach ogólnych winno być takie, aby drzewa i krzewy skupione były głównie wzdłuż granic ogrodu. Stanowiąc one będą wtedy, prócz omawianych uprzednio ogrodzeń, naturalną zieloną ścianę zakrywającą ogród nasz od sąsiadów. Drzewa i krzewy winniśmy jednak sadzić w takiej odległości od granicy ogrodu, aby one koronami swymi i korzeniami w przyszłości nie przechodziły na terytorium sąsiada. Odległość więc dla drzew o koronach rozłożystych winna wynosić co najmniej 2-3 metry, dla drzew zaś o koronach wyniosłych lub kulistych 1-1,5 m, dla krzewów zaś wystarczy odległość 0,5-1 m. Winniśmy też uważać, aby wysokimi drzewami nie cieniować zbyt, szczególnie

od strony południowej, ogrodu sąsiada, w myśl zasady: „nie rób drugiemu, co tobie niemiło”.

Drzewa i krzewy rozmieszczamy w ogrodzie grupami, pojedynczo lub symetrycznie je szeregujemy zależnie od architektury, przy czym nawet w regularnym typie ogrodu grupy drzew winniśmy wzorować na naturalnych zespołach rodzimego krajobrazu. Wielkość pojedynczych drzew, a tym bardziej ich grup, musi być zastosowana do wielkości danego terenu. W małych ogrodach, jakimi są właśnie mieszkalne, dziś drzewa bardzo rozrastające się na ogół nie powinny mieć miejsca, a przynajmniej stosować je powinniśmy bardzo oględnie, unikając przede wszystkim umieszczenia ich w bezpośrednim sąsiedztwie domu, gdyż wtedy zbyt cieniużą mieszkania i nie dopuszczają do wnętrza promieni słońca. Również umieszczanie dużych drzew pośrodku małego ogrodu optycznie jeszcze więcej przestrzeń jego zmniejsza. Jeżeli więc chcemy w letnim naszym mieszkaniu mieć choć jedno wielkie drzewo, wybierzmy dla niego miejsce takie, aby w niczym ono nam nie zawadzało.



← Fragment stylowego ogródka willowego w Warszawie przy ul. Emilii Plater, według projektu ogr. arch. St. Rogowicza

Jak odpowiednia wielkość drzew i krzewów, tak i odpowiedni charakter roślinności ogródka odgrywa wybitną rolę, nie tyle już może praktyczną, ile estetyczną w jego doskonałości. Bogactwo roślinności dzisiejszych czasów daje nam w szerokiej skali możliwość nadawania ogrodom charakteru odpowiadającego ich przeznaczeniu i harmonizującego z ich rodzajem.

O ile więc np. stosowanie w wykwintnych, luksusowych ogródkach willowych czy też pałacowych roślin szklarniowych flory egzotycznej, jak palmy, agawy, juki, draceny, laury itp., a nawet gruntowych: różaneczniki, azalie, banany, magnolie itp., wysoce podnosi piękno tych ogrodów i nadaje im właściwy charakter, o tyle stosowanie tych roślin w ogródku przy dworku o rodzimym stylu bezwzględnie nie powinno mieć miejsca, gdyż pomimo wysokiego piękna tych roślin, uprawianie ich w nieodpowiednim otoczeniu jest dysharmonią, jest szpetne. Ich miejsce winny natomiast zająć rośliny flory krajowej, wreszcie takie, które za krajowe przez aklimatyzację uznane zostały.

Boć przecież czyż nie piękniejsz zdobi „polski dwork” lipa, klon, brzoza, jarząb, świerk czy też modrzew albo jaśmin, lilak, kalina niż pseudocyprys, tulipanowiec lub nawet bukszpan strzyżony? Jest to więc w pięknie architektury naszego ogrodu rzeczą pierwszorzędną wagi – umiejętne dostosowanie roślinności do charakteru i przeznaczenia naszego ogródka. Pamiętać winniśmy o tym, że nie każda roślina i nie wszędzie, chociażby sama przez się była bardzo piękna, osiąga pełny wyraz swego piękna. Musi mieć odpowiednie tło i otoczenie, aby je w pełni wyrazić mogła. W przeciwnym razie może być ona często przysłowiowym „kwiatkiem przy kożuchu”.

Jednym z elementów architektury ogrodu są żywopłoty (szpalery wewnętrzne), altany i pergole. Podkreślają one często regularną linię architektury ogrodu, z tego też względu winny one być zawsze w zgodzie z czystością tej zasadniczej linii utrzymanej przez odpowiednie ich cięcie. O ile więc cięcie szpalerów żywopłotów, a nawet pokrytych pnączami altan, werand i pergoli jest konieczne ze względów estetyki, to natomiast musimy być niezwykle oględni przy cięciu drzew i krzewów swobodnie rosnących. Estetyka ich sylwety, ich linii to naturalny „pokrój”, naturalna forma korony. Cięcie nie tylko często pozbawia te rośliny kwiatów, lecz również nadaje postaci ich sztuczną sztywność, którą tolerować możemy jedynie tam, gdzie o regularność linii tylko nam chodzi.

Wielką ozdobą każdego ogrodu, a więc i mieszkalnego, jest dobrze utrzymany trawnik. W letnim mieszkaniu naszym spełnia on rolę nie tyle może kobierca, ile jest nieodzownym tłem dla barwnych kwiecistych plam, które dopiero na jego szmaragdzie w pełni swój efekt osiągają. Trawniki więc w ogródku mieszkalnym nie może być „zapuszczony”, zarośnięty zieleń, „kwitnący”, musi on natomiast być „krótko” strzyżony, równy i posiadać piękną zieloną barwę. Małe, o regularnym zarysie trawniki w celu optycznego powiększenia ich powierzchni, często „modelujemy”, tj. wgłębiamy regularnie ich część środkową.

Ogrody leśne*

Ogrody leśne to ogrody dworków i willi budowanych w lesie. Ze względu na specjalny charakter terenów leśnych, tworzą osobny rodzaj ogrodów, różniący się pod wieloma względami zasadniczo od ogrodów zakładanych na terenach wolnych od naturalnego zadrzewienia.

Tereny leśne, szczególnie suche tereny lasów iglastych, to środowiska najzdrowszego, przesyconego żywicznym balsamem powietrza. Dlatego są one tak cenne dla człowieka jako uzdrowiska jego płuc przesyconych dymem i kurzem miast. Najczęściej więc na osiedla podmiejskie przeznaczane są tereny leśne, gdzie na mniejszych lub większych parcelach wśród dzikiego lasu budowane są dworki i wille jako siedziby letnie, a nawet i mieszkania zimowe.

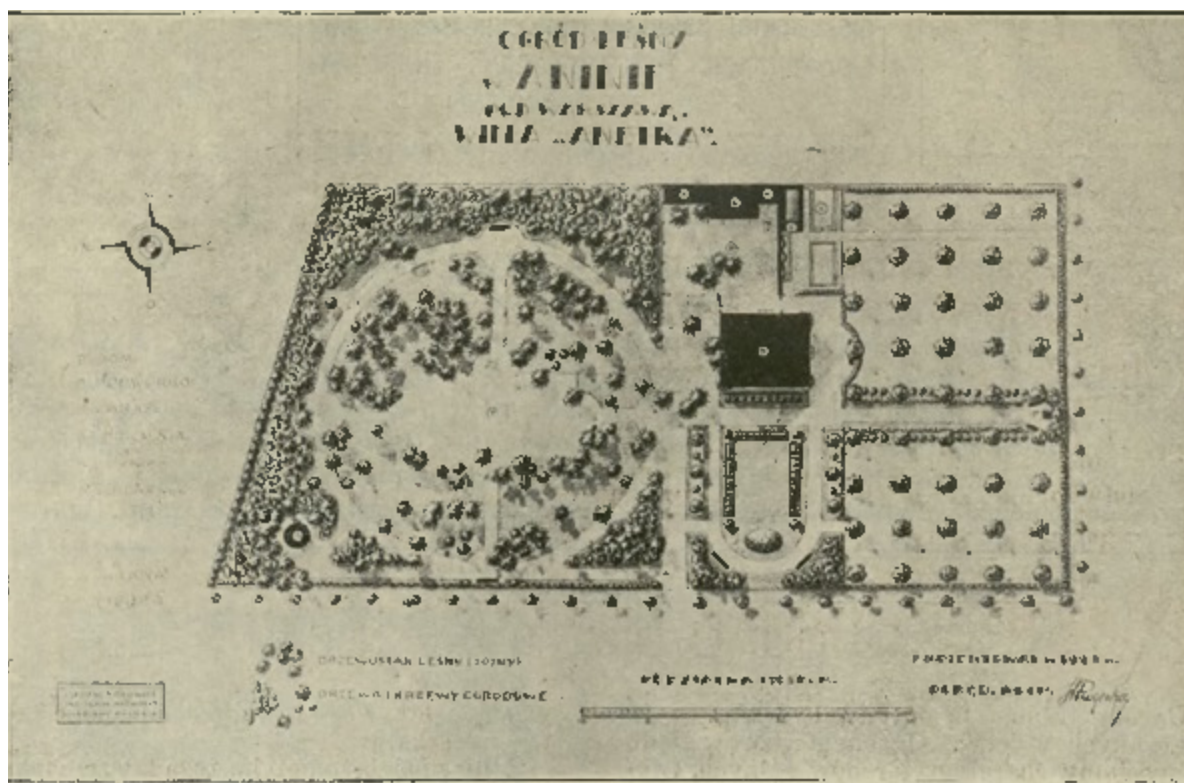
Dziki las, mający tak cenne walory zdrowotne i czarujący nieraz potęgą sędziwego drzewostanu, w najbliższym jednak otoczeniu domu nie jest w stanie zadowolić wszystkich wymogów kulturalnego człowieka. Właściciel leśnej parceli chce mieć w najbliższym otoczeniu swego dworku czy też willi kwiaty, owoce, warzywa, trawnik – chce mieć ogródek mieszkalny. I tu właśnie napotyka zasadnicze trudności w pogodzeniu lasu z ogrodem.

Bo nie jest rzeczą łatwą wśród dzikiego leśnego starodrzewia, na ziemi przerośniętej gęstą siecią korzeni, na glebie najczęściej jałowej (jak np. w lasach sosnowych), wśród cienia niebotycznych nieraz drzew, sadzić i hodować rośliny ogrodowe, dla istnienia których niezbędna jest wolna, słoneczna przestrzeń oraz żyzna i zregulowana gleba.

W warunkach takich wytwarza się walka lasu z ogrodem, walka nierówna, w której kilkoletnie drzewka i krzewy posadzone naszą ręką muszą walczyć o byt z kilkudziesięcioletnimi, a nawet kilkusetletnimi leśnymi olbrzymami.

Chcąc, aby w walce tej nasi wychowańcy nie zginęli, musimy im zapewnić odpowiednie warunki życia i w walce z lasem przyjąć z obroną i to nieraz obroną orężną, tnąc siekierą leśnych mocarzy, którzy naszemu ogrodowi zbyt przeszkadzają. Cięcie jednak starodrzewia na leśnych parcelach musi być bardzo oględne i ograniczone do minimum tam, gdzie chodzi o zachowanie leśnego charakteru osiedla, gdyż wycinanie drzew na większą skalę stosowane na wszystkich parcelach pozbawiłoby mieszkańców osiedla danego tych cennych walorów dla ich zdrowia, jakie las daje. W niektórych też osiedlach leśnych, jak np. w „Leśnej Podkowie” pod Warszawą, względna całość drzewostanu osiedla jest zawarowana odpowiednimi przepisami ograniczającymi wyręb drzew na parcelach do minimum, tylko w najbliższym otoczeniu domu.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1929, nr 6, s. 101-104 (przyp. red.).



† Ogród leśny na terenie płaskim. Drzewostan naturalny usunięto na połowie parceli, gdzie założono ogródek owocowo-warzywny i kwiatowy

Zbytne przerzedzanie drzewostanu leśnego i pod względem estetycznym dla osiedla jest ujemne. Bo o ile pięknym jest mniej lub więcej zwarty las, o tyle przykre i nieestetyczne wrażenie wywołuje poręba, gdzie tu i ówdzie sterczą огоłocone drzewa.

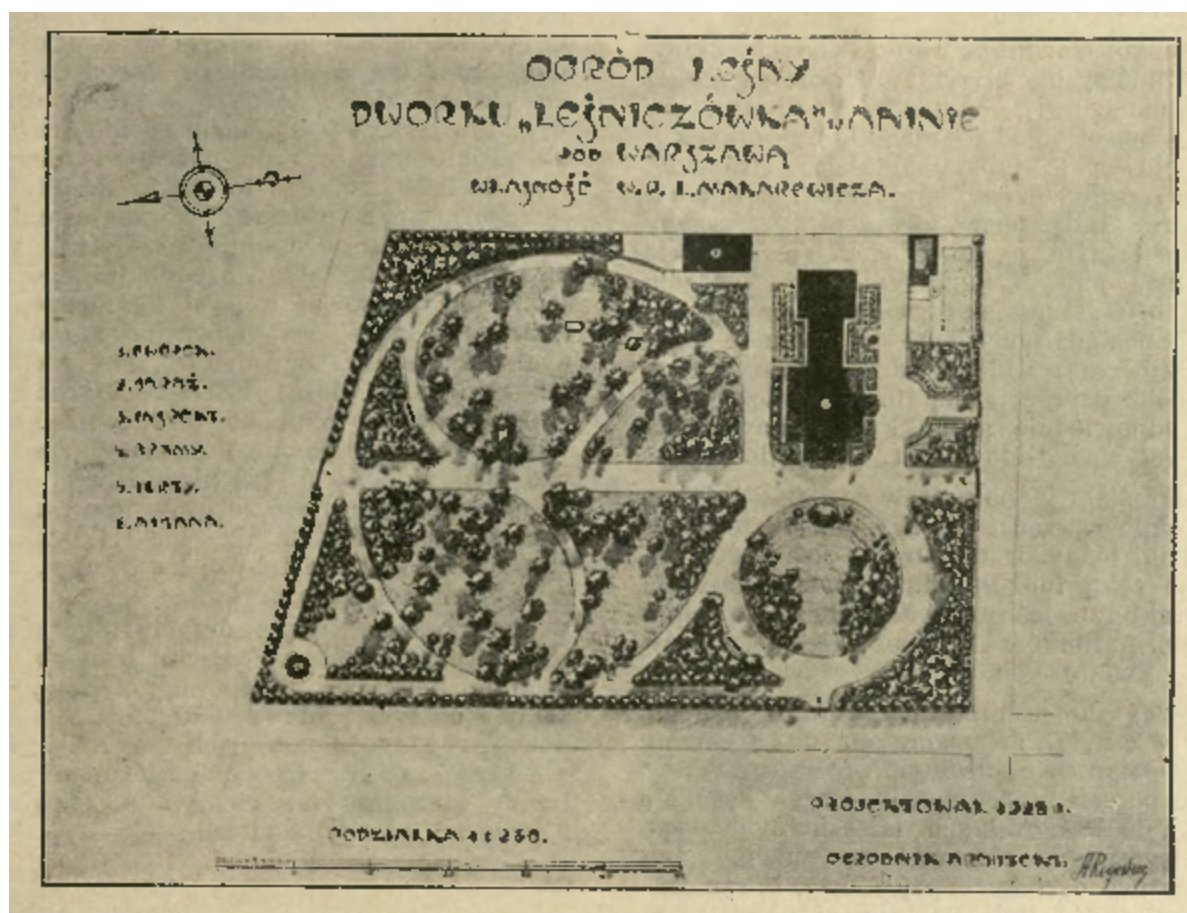
Taka poręba leśna i pod względem bezpieczeństwa dla właścicieli dworków i willi jest ryzykowna, gdyż przerzedzony drzewostan podczas silniejszej wichury może, waląc się, miażdżyć pobudowane wśród niego domy. Należy więc dziesięć razy zastanowić się dobrze, nim raz uderzy się siekierą w piękne, zdrowe drzewo.

Tym nie mniej tam gdzie można, tam gdzie stan drzewostanu na to pozwala, a nawet zmusza nieraz, np. o ile drzewostan jest karłowaty, chory, za gęsty, tam usuwając go częściowo lub nawet całkowicie, korzystając z leśnych polanek na danych parcelach, możemy przy umiejętności i pewnym nakładzie pracy i zastosowaniu odpowiednich materiałów, z powodzeniem ogródki mieszkalne w lesie zakładać. Tam zaś, gdzie nie możemy lub nie chcemy większej ilości drzew leśnych usuwać, ograniczyć musimy swój „ogródek” do kilku rabat kwiatowych lub warzywnych w najbliższym sąsiedztwie domu. Pod drzewami leśnymi możemy posadzić tylko te rośliny, które sąsiedztwo ich mogą dobrze znosić, rosnąc w cieniu lub półcieniu dużych drzew.

W zasadzie zaś, jak już wspominałem, chodzić nam powinno przede wszystkim o to, aby roślinom ogrodowym zabezpieczyć możliwie wolną, słoneczną, przewiewną przestrzeń. Ziemię zaś, po usunięciu leśnych drzew i oczyszczeniu jej z korzeni, należy częściowo lub całkowicie zregulować. Leśne takie „nowiny” są to najczęściej ziemie ubogie, nieraz szczerne piaski z niewielką warstwą próchnicy na powierzchni. Należy więc je odpowiednio zmeliorować, nawożąc gliną, kompostem lub dobrą ziemią.

Rośliny ogrodowe w ogrodzie leśnym muszą mieć zapewnione wyjątkowe warunki odżywcze, aby mogły silnie i zdrowo rosnąć i przez to być odporne na

niesprzyjające warunki, jakie im otoczenie leśne daje. Pomimo to jednak drzewa i krzewy sadzone w bezpośrednim sąsiedztwie starodrzewia, nawet w dobrze zasilonej ziemi są zwykle przez drzewa leśne ogładzane, rosną słabo i nędznie. O ile więc na przestrzeniach wolnych od bezpośredniego sąsiedztwa starodrzewia możemy z powodzeniem sadzić i hodować nawet drzewa i krzewy owocowe, o tyle w bezpośredniej łączności z leśnymi drzewami unikać powinniśmy wszelkiego „dosadzania” drzew i krzewów ogrodowych, ograniczając to dosadzanie jedynie do młodych drzewek i krzewów flory leśnej, które bliskie sąsiedztwo swej starszej braci dobrze znoszą.



Ładnego trawnika wśród leśnych drzew też nie kuśmy się otrzymać. O ile las naszej parceli ma tzw. podszycie z wrzосу, paproci, a nawet jagód, borówek lub poziomek, to pozostawmy je jako najpiękniejszy „trawnik” leśnego ogrodu, pełen charakteru i piękna naturalnego. Bo przecież nawet mchy i grzyby w takim leśnym ogrodzie są pewną atrakcją i ozdobą niespotykaną w innego rodzaju ogrodach. O ile jednak drzewostan parceli naszej nie posiada podszycia, to można je stworzyć sztucznie, sadząc odpowiednie rośliny wybrane z dzikiej leśnej flory lub też dobierając odpowiednie gatunki i odmiany roślin zimotrwałych ogrodowych tzw. bylin.

Podkreślam jednak, że w ogrodzie leśnym, szczególnie w części tej ogrodu, gdzie dominuje dziki leśny drzewostan, roślinność posadzona ręką ludzką winna być utrzymana w charakterze leśnym przez dobranie odpowiednich gatunków i odmian drzew, krzewów i roślin kwiatowych.

↑ Ogród leśny na terenie falistym, na którym usunięto drzewostan naturalny tylko w najbliższym otoczeniu domu.

Co zaś do architektury ogrodu leśnego, to ze względu, że mamy tu do czynienia z drzewostanem naturalnym, rozrzuconym po terenie parceli nieregularnie, wbrew zasadzie stosowania w ogródkach mieszkalnych typu geometrycznego, stosować tu musimy typ architektury ogrodowej pejzażowy, ograniczając regularność linii jedynie w najbliższym otoczeniu domu i względnie w części użytkowej ogrodu jako wolnej od zadrzewienia naturalnego.

Tak jak na wolnym terenie ogrodu, tak też i na terenie leśnym możemy mieć dwa wypadki konfiguracji terenu: teren płaski lub też falisty. O ile w kompozycji architektury ogrodu leśnego w pierwszym wypadku staje nam nieraz na przeszkodzie nieodpowiednie rozstawienie drzew leśnych, o tyle w drugim wypadku jeszcze jedną trudność dla prawidłowej architektury ogrodu nastręcza nam falistość terenu. Dlatego to często architektura ogrodu leśnego widziana w planie odbiega nieraz znacznie od ogólnie przyjętych zasad tej sztuki. Autor planu ogrodu leśnego zmuszony jest stosować w swej kompozycji nieraz daleko idące odstępstwa od zasad ogólnych architektury ogrodniczej, aby zachować jak największą ilość leśnego starodrzewia i przystosować plan do terenu, na którym wszelkie roboty ziemne i niwelacyjne są bardzo utrudnione, a nieraz niemożliwe. Pewną jednak nieregularność zarysów ulic i ugrupowań roślinności w naturze nie tylko nie razi oka, ale często harmonizuje z leśnym, naturalnym charakterem ogrodu.

Przy pewnym więc odczuciu tego charakteru i przeznaczeniu ogrodu leśnego, przy pewnym nakładzie umiejętności i pracy możemy i na tych „niewdzięcznych” dla ogrodowej roślinności terenach pogodzić ogród z lasem i oddychając balsamicznym powietrzem starodrzewia, cieszyć się kwieciami i owocami własnej hodowli.

Park im. Sienkiewicza w Łodzi*

Ideą ogrodnictwa miejskiego jest zbliżenie mieszkańców miasta do przyrody.

Życie wielkomiejskie wśród szarych, pełnych kurzu i dymu murów, wśród gwaru ulic i hałasu warsztatów pracy stwarza dla mieszkańców miasta warunki anormalne dla ich zdrowia.

Jednym z głównych czynników uzdrowienia wielkich miast jest współżycie mieszkańców ich z przyrodą. Parki i ogrody miejskie są właśnie tą przyrodą w murach miasta, która ożywia je swoją zielenią i daje ludności miejskiej zdrowie, piękno i spokój.

Parki i ogrody miejskie są jednak nie tylko uzdrowieniem i upiększeniem miast, ale będąc niejednokrotnie jedynym łącznikiem mieszkańców miasta z przyrodą, są one dla nich w murach miasta jej otwartą księgą.

Są one terenem obserwacji i nauki nie tylko dla przyrodników i ogrodników, ale i dla nauczycieli i uczącej się młodzieży oraz miłośników świata roślinnego. Są więc pierwszorzędnym czynnikiem kulturalnym życia wielkomiejskiego.

Poznanie parków i ogrodów miejskich, ich historii powstania, charakterystycznych cech budowy, ich drzewostanu i osobliwości florystyki, ich życia wzbudza w mieszkańcach miasta poszanowanie dla nich i potrzebę ich rozwoju. Dlatego też każdy mieszkaniec, któremu nie jest obojętna zdrowotność, kultura i piękno miasta, winien parki i ogrody miejskie nie tylko oglądać, ale i poznać.

W myśl powyższego, chcąc zaznajomić szerszy ogół z ogrodami i parkami miejskimi Łodzi, podjęliśmy niniejszą pracę w nadziei, że i inne miasta w Polsce przedsięwzją podobne publikacje. Wtedy to nowe piękno ogrodów i parków miejskich, ujawnione ich opisami, pozwoli mieszkańcom miast poznać ich istotną wartość.

Łódź na przestrzeni ok. 6000 ha obszaru miasta o 600 000 ludności posiada zaledwie kilka parków i ogrodów miejskich. Do nich należą: w południowo-zachodniej części miasta – park im. ks. Józefa Poniatowskiego, w południowo-wschodniej – park Źródlińska, dalej na północo-zachód – park 3 Maja, w śródmieściu zaś parki: im. Staszica, im. Sienkiewicza, tzw. Kolejowy i dalej na północny-zachód – park na „Bratniej Mogile”^{***}. Ogólna przestrzeń tych parków wynosi 95,35 ha^{***}.

* Przedrukowany tekst pierwotnie ukazał się w roku 1931 jako samodzielna broszura nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi, nr 16 (przyp. red.).

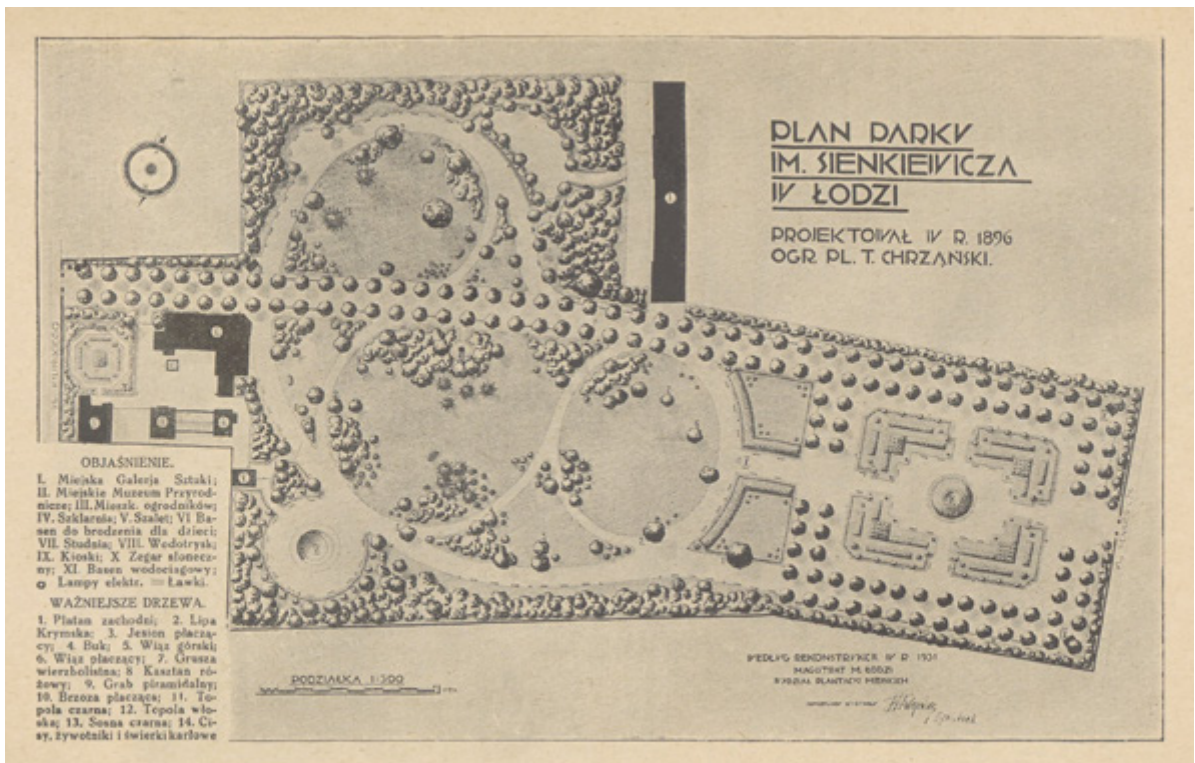
** Cztery ostatnio wymienione ogrody miejskie liczące zaledwie po kilka hektarów przestrzeni, niewłaściwie nazywane są „parkami”, gdyż w ogrodnictwie nazwa „park” określa ogród typu pejzażowego na większej przestrzeni kilkunastu, kilkudziesięciu, a nawet kilkuset hektarów.

*** Prócz skwerów miejskich liczących przeszło 6 ha.

→ Ogólny widok parku im. Sienkiewicza od strony zachodniej



↓ Plan parku im. Sienkiewicza w Łodzi.



W zachodniej części miasta powstaje obecnie wielki park Ludowy na przestrzeni 300 ha. Z terenu tego przyszłego parku ludność korzysta na razie tylko częściowo, mianowicie z lasu miejskiego o przestrzeni 115 ha, znajdującego się na terenie budującego się parku.

Każdy z tych parków łódzkich posiada swoją historię, swój typ i charakter, swoiste piękno i przeznaczenie.

Zarząd i opieka nad parkami, ogrodami i plantacjami miejskimi, jak również projektowanie i budowa nowych obiektów ogrodowych, należą do Wydziału Plantacji Miejskich Magistratu.

Teren miasta podzielony jest administracyjnie na trzy okręgi plantacyjne, w których znajdują się parki i ogrody miejskie pozostają pod bezpośrednią opieką ogrodników – kierowników danych okręgów.

Miasto posiada też własny zakład szkółek drzew i krzewów ozdobnych na przestrzeni 28 ha oraz zakład hodowli roślin kwiatowych, szklarniowych i gruntowych na przestrzeni 6,8 ha.

Produkcja tych zakładów zaspokaja potrzeby nie tylko parków i ogrodów miejskich, ale również ogrodów wielu instytucji użyteczności publicznej.

Park im. Sienkiewicza

Park im. Sienkiewicza w Łodzi założony został w 1897 roku według projektu i pod kierunkiem ogrodnika planisty Teodora Chrząńskiego z Warszawy.

Ogród ten położony jest w śródmieściu: między ul. im. Sienkiewicza, która stanowi jego granicę zachodnią, i ul. im. Kilińskiego, stanowiącą jego granicę wschodnią; od północy i południa otaczają park ten mniej lub więcej zabudowane posesje prywatne.

Teren ogrodu, do czasu jego założenia, służył jako targowisko miejskie, na którym odbywały się targi na trzodę. Pierwotny obszar parku wynosił 5 $\frac{1}{6}$ morgi (ok. 2,9 ha); w roku 1901 został on powiększony do 5 $\frac{3}{4}$ morgi (ok. 3,22 ha); obecnie zaś zajmuje przestrzeń 3,35 ha.

Koszt założenia tego ogrodu wyniósł na on czas 8600 rubli.

Do roku 1915 ogród ten nazywany był parkiem Świętokrzyskim, z racji pobliskiego kościoła św. Krzyża, przez zaborców zaś zwany był parkiem Mikołajewskim. Dopiero w roku zgonu wielkiego pisarza otrzymał on, wraz z przyległą ulicą, jego imię.

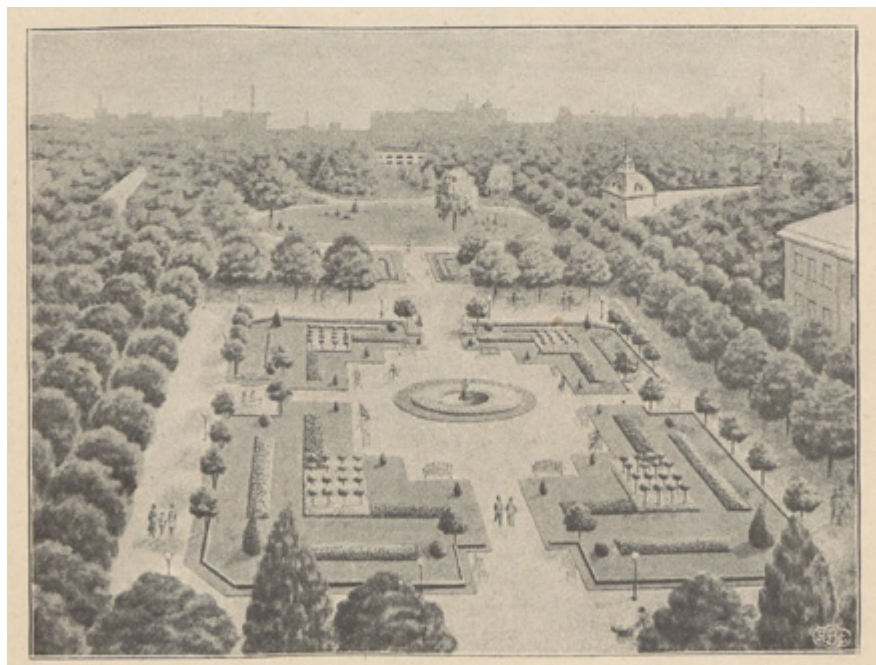
Ogród ten, aczkolwiek od czasu założenia ulegał pewnym rekonstrukcjom, co uwidoczniła się w niezupełnie prawidłowym ugrupowaniu zadrzewień, zachował jednak swój pierwotny typ i charakter: w części zachodniej – architektoniczny, który znajduje swój wyraz w geometrycznym zarysie linii parteru kwiatowego, ujętego w regularny czworobok alei lipowych, we wschodniej zaś części – pejzażowy, charakterystyczny łukowymi liniami alei i naturalnym ugrupowaniem drzew i krzewów na trawnikach.

Kiedy wejdziemy do parku bramą główną od ul. im. Sienkiewicza, roztacza się przed nami widok na piękny stylowy parter kwiatowy z basenem i wodotryskiem pośrodku, ujęty w ramę alei lipowych (rys. 1).

Zgodnie z ideą autora planu parku środkowa część tego parteru została udostępniona dla publiczności, która w pełnym słońcu, wśród piękna kwiatów, w pobliżu fontanny zażywać może miłego wypoczynku. Rekonstrukcja tego parteru wprowadziła pewną modernizację jego zbyt już może przestarzałych zarysów rabat kwiatowych, która nie zatracając pierwotnego charakteru parteru, podniosła jego walory estetyczne, dostosowane do nowoczesnych wymagań sztuki ogrodniczej. Nisko strzyżony żywopłot z ligustru pospolitego (*Ligustrum vulgare* L), jak również pojedyncze egzemplarze pseudo cyprysów (*Chamaecyparis*) i cisów (*Taxus*), strzyżonych w formie stożków, podkreślają zasadnicze linie parteru. Linie zaś rabat kwiatowych ujęte są w obwódki z trzmieliny (*Evonymus radicans* Miq.). Wczesną wiosną na rabatach zewnętrznych zakwitają piękne tulipany, koło fontanny zaś – bratki dobrane kolorami; na brzegach parteru – bzy pienne w odmianach szlachetnych. W lecie ozdobą parteru są heliotropy, błękitne żeniszki (*Ageratum*) i pąsowe pelargonie ujęte

w srebrzystolistną ramę z Gnafalium; przede wszystkim zaś zdobią parter piękne róże: w narożach – pienne w różnych odmianach szlachetnych, a na rabatach róże kłomkowe rasy Polyanta. Na jesieni kwiaty letnie ustępują miejsca astrom i złocieniom.

Poza parterem, mijając aleję poprzeczną, widzimy po prawej i lewej stronie dwa symetryczne trawniki otoczone nisko strzyżonym żywopłotem z ligustru, z dwóch zaś stron ujęte w szeroką rabatę z róż. Na trawnikach tych wystawione są w porze letniej rośliny egzotyczne przechowywane podczas zimy w szklarniach, jak: palmy – Kentia, Latania, Chamaerops, Fenix, kilka odmian smokowców (Dracena), agawy, banany (Muza) itp.



→ Rys. 1. Park im. Sienkiewicza
Widok perspektywiczny na
parter kwiatowy

→ Fot. 2. Park im. Sienkiewicza
Aleja główna wysadzana lipami
i częściowo klonami



Około tych trawników, na osi alei środkowej ustawiony jest zegar słoneczny, od którego na prawo, poza aleją główną widać wejście do Miejskiej Galerii Sztuki znajdującej się na terenie parku; wprost zaś roztacza się przed nami widok na perspektywę pejzażowej części parku, zamkniętą o lekkiej architekturze budynkiem wzniesionym z przeznaczeniem na cukiernię, obecnie zaś mieszczącym Miejskie Muzeum Przyrodnicze.

Udając się od zegara słonecznego na lewo, dochodzimy łagodnym łukiem szerokiej alei do placu zabaw dla dzieci. Plac ten pierwotnie obsadzony był cały drzewami, które ze względu, że zbyt go cieniowały, zostały kilka lat temu usunięte. Obecnie ten dość duży plac w kształcie regularnego koła jest zupełnie słoneczny i w dni pogodne gromadzi rzesze dziatwy, dla której, w myśl nowoczesnych dążeń wychowania fizycznego, projektowane jest zbudowanie na tym placu basenu z wodą do brodenia i małej plaży. Idąc dalej aleją okólną, dochodzimy do alei głównej łączącej bramę od ul. Sienkiewicza z bramą wychodzącą na ul. Kilińskiego (fot. 2). Aleja ta jest więc arterią przejściową, łączącą te dwie ulice, oddziela ona też północną część parku od południowej.

Poza budynkiem Miejskiego Muzeum Przyrodniczego znajduje się mały dziedzińiec, na którym mieści się szklarnia, obecnie przechowalnia roślin dekoracyjnych, obok zaś mieszkanie z ogródkiem ogrodnika okręgowego.

Drzewostan parku na ogół znajduje się w rozwoju pomyślnym, co przypisać należy stosunkowo dobrym warunkom gleby, przeważnie piaszczysto-gliniastej na podłożu gliniastym, jak również i specjalnemu „klimatowi” tego ogrodu, jakby wciśniętego w mury miasta, która to okoliczność, aczkolwiek pod względem estetycznym dla tła parku jest ujemną i optycznie zmniejsza i tak niewielką jego przestrzeń, to jednak pod względem przeciętnej temperatury tego ogrodu podwyższa ją znacznie. Czego dowodem fakt, że w katastrofalnej dla wielu drzew ostanów niezwykle mroźnej zimie 1928/29 roku w ogrodzie tym lekko ucierpiały od mrozu tylko platany i to nie wszystkie, inne zaś drzewa nie odczuły tych mrozów wcale. Okres kwitnienia roślin w ogrodzie tym jest też o wiele wcześniejszy i trwa dłużej niż w innych parkach i ogrodach miejskich, np. dalej kwitną tu do późnej jesieni, gdy natomiast w innych ogrodach już nieraz w początku października kwiaty ich zostają zniszczone przez pierwsze przymrozki.

Drzewostan parku, którego wiek drzew określić można przeciętnie na czterdzieści kilka lat, składa się ogółem z 750 drzew i około 3500 krzewów. W tym drzew alejowych jest 163, przeważnie są to lipy, częściowo zaś klony; drzew w skupinach – 173, przeważnie klony, jesiony, lipy, akacje, brzozy i topole; drzew zaś pojedynczych, tak zwanych soliterów i drzew w grupach luźnych jest 234; niektóre z nich ze względu na swą osobliwość, charakterystyczne cechy i piękno zasługują na specjalną uwagę.

Przede wszystkim wymienić należy piękny okaz platanu [p. plan – (1)], jest to platan zachodni *Platanus occidentalis* L. – drzewo płn.-am. (fot. 3). Drzew tych jest w parku kilka, poznać je łatwo po charakterystycznej dla platanów odpadającej płatami korze. Platany, szczególnie w młodym wieku, wrażliwe są na mrozy, toteż prawie wszystkie z nich ucierpiały mniej lub więcej podczas niezwykle mroźnej zimy 1928/29 roku. Jedno tylko z tych drzew wyżej wymienione, najstarsze, nie odczuło tych mrozów wcale. Platany rosną dość szybko, powyższy okaz liczący około czterdziestu kilku lat, rozrósł się wspaniale, korona tego drzewa dochodzi prawie 15 metrów szerokości.

→ Park im. Sienkiewicza

Fot. 3. Platan zachodni

(*Platanus occidentalis* L.)

Fot. 4. Na pierwszym planie

kasztan czerwony (*Aesculus*

rubicunda), na drugim planie lipa

krymska (*Tilia euchlora* Koch)



→ Park im. Sienkiewicza

Fot. 5. Grusza wierzbolistna

(*Pirus communis salicifolia*)

Fot. 6. Grab pospolity,

strzyżony w piramidę (*Carpinus*

betulus)



Rośnie też w parku tym kilka okazów lipy krymskiej (*Tilia euchlora* Koch.) [p. plan – (2)], (fot. 4), z wyraźnie występującymi na pniu miejscami szczepienia, gdzie górna część pnia ponad miejscem szczepienia jest znacznie grubsza niż dolna. Pochodzi to z tego powodu, że tkanka drewna lipy krymskiej rozrasta się silniej niż tkanka lipy zwykłej drobnolistnej (*Tilia parvifolia* Ehrh.), na której powyższa została zaszczepiona. Lipy krymskie pięknym swym ulistnieniem i kształtnym pokrojem korony zasługują na nazwę najpiękniejszych lip. Znoszą one też najlepiej z lip warunki miejskie: kurz, dym i suszę i najpóźniej tracą na jesieni liście. Toteż są one nieocenionej wartości drzewami dla ogrodów i parków oraz na ulice i aleje miejskie.



← Park im. Sienkiewicza

Fot. 7. Brzoza płacząca (*Betula pendula Youngi*)

Fot. 8. Sosna czarna austriacka (*Pinus Laricio austriaca Endl.*)

Osobliwymi drzewami są tzw. drzewa o koronie „płaczącej”, tj. opuszczającej gałęzie ku dołowi. Widzimy w parku tym jesion „płaczący” (*Fraxinus excelsior pendula*) [p. plan – (3)]. Jest to ogrodowa odmiana jesionu pospolitego (*Fraxinus excelsior*), otrzymana przypadkowo i utrwalona drogą wegetatywną. Jesion w swej naturalnej typowej postaci ma gałęzie korony wzniesione do góry, stąd jego nazwa, *excelsior* – wyniosły. Upodobnianie więc tego drzewa do płaczącej wierzby jest wynaturzaniem jego typowej postaci. Jesion płaczący spotykany jest często w starszych parkach i ogrodach z epoki, kiedy to podobne wynaturzenia drzew były w ogrodnictwie ozdobnym lubiane i modne jako formy osobliwe. Obecnie zaś sztuczne formy drzew, sprzeczne z charakterem danego gatunku drzewa, uważane są za szpetne i coraz mniejsze mają w ogrodnictwie pięknym zastosowanie. Estetyka w ogrodnictwie dąży obecnie do uszlachetnienia form naturalnych, tj. do podkreślenia, potęgowania charakterystycznych cech danego gatunku rośliny.



← Fot. 9. Park im. Sienkiewicza
Młode świerki srebrzyste (*Picea pungens argentea Hort.*)

Nieopodal tego jesionu widzimy buk czerwolistny płaczący (*Fagus sylvatica purpurea pendula*) [p. plan – (4)], który aczkolwiek górne gałęzie korony ma wzniesione, dolne opuszcza do ziemi. Osobliwość ta jest też przykładem sztucznie utrwalonej deformacji typowej kształtnej postaci tego pięknego drzewa.

Na uwagę zasługują dwa okazy wiązu pospolitego (*Ulmus campestris* L.) [p. plan – (5 i 6)]. Pierwszy z nich o charakterystycznej koronie dla danego gatunku o pięknej stożkowej formie, drugi zaś o gałęziach korony nieco zwieszonych.

Ciekawym drzewem jest też grusza wierzbolistna (*Pirus communis salicyfolia*) [p. plan – (7)] (fot. 5) przypominająca ulistnieniem swym wierzbę. Owoce drzewa tego – małe gruszki – stworzyły wersję o „gruszkach na wierzbie”, co oczywiście jest mylne, gdyż gruszy na wierzbie szczepić nie można jako na drzewie należącym do zupełnie innej rodziny.

Spotykamy też w parku tym kilka okazów kasztana czerwonego (*Aesculus rubicunda*). Na jednym z tych drzew [p. plan – (8)] występuje wyraźnie miejsce szczepienia, w którym, odwrotnie jak u lipy krymskiej, pień tego drzewa nad miejscem szczepienia jest o wiele cieńszy niż dolna część pnia. Daje to wrażenie, jakby górna część pnia drzewa tkwiła w rodzaju futerału. W tym wypadku tkanka drewna kasztana pospolitego (*Aesculus hippocastanum*), na którym został zaszczerpiony kasztan czerwony, rozrasta się silniej niż tkanka kasztana zaszczerpionego.

Piękną ogrodową formę piramidy, otrzymanej przez strzyżenie, daje nam grab pospolity (*Carpinus betulus* L.) [p. plan – (9)] (fot. 6), który utrzymuje swe martwe liście przez całą zimę i zrzuca je dopiero na wiosnę, kiedy nowe ulistnienie zaczyna się rozwijać. Jest to drzewo doskonale znoszące cięcie, toteż powszechnie używane jest ono i uznane za najlepsze na szpalery i żywopłoty.

→ Fot. 10. Park im. Sienkiewicza
Grupa wiązów i krzewów
oliwnika (*Elaeagnus*)
(na drzewach widać sztuczne
gniazda)



Sztucznie utrzymywane formy tego drzewa przez strzyżenie, jak na przykład powyższa piramida, o ile przez zachowanie umiaru nie deformują jego charakterystycznej postaci rozgałęziającej się od samego dołu pnia, mogą być uważane w wielu wypadkach za formy estetyczne, szczególnie w architektonicznych motywach parków i ogrodów.

Mamy też w parku tym drzewo „płaczące” w pięknej swej naturalnej postaci, jest nim brzoza płacząca (*Betula pendula Youngi*) [p. plan – (10)] (fot. 7). Naturalna cecha

tego drzewa (zwieszanie ku dołowi gałęzi korony) została w tej odmianie brzozy spotęgowana, podnosząc jego naturalny wdzięk i piękno.

Nieopodal tej brzozy rozrosła się wspaniale na trawniku wielka topola pospolita, mianowicie topola czarna, zwana nadwiślańską albo też sokorą (*Populus nigra* L.) [p. plan – (11)]. Przed założeniem parku tego, na terenie dawnego targowiska, rośło kilkanaście tych drzew – ze względu jednak, że topole ogromnie rozrastają się ze szkodą dla innych drzew, a pod względem dekoracyjnym, szczególnie na terenie małego ogrodu, nie przedstawiają wartości, zostały one przy budowie parku częściowo usunięte. Kilka sztuk tych topoli pozostało w skupinach, powoli jednak zamierają one, gdyż nie są to drzewa długowieczne. Jeden tylko powyższy egzemplarz, liczący prawdopodobnie przeszło 60 lat, zachował się w zupełnie dobrym stanie.

W pobliżu tej topoli o koronie szerokiej, rosochatej, widzimy jej odmianę o koronie piramidalnej, topolę włoską (*Populus nigra fastigiata*) [p. plan – (12)]. Jest to jedno z najwięcej malowniczych drzew naszego krajobrazu. Topola ta została podobno sprowadzona do Polski przez Jana Sobieskiego, rozpowszechniona jednak została dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, który specjalnie drzewo to faworyzując, polecił sadzić je na polskich drogach. Smukła, strzelista sylweta tej topoli przypomina południowe cyprysy, jest też ona nie tylko urozmaiceniem i upiększeniem krajobrazu, ale również uzupełnieniem architektury wielu budowli. Ma też i tę zaletę, że, aczkolwiek nie jest długowiecznym drzewem, rośnie nadzwyczaj szybko.

Z drzew iglastych na szczególną uwagę zasługuje w ogrodzie tym sosna czarna, tzw. austriacka (*Pinus Laricio austriaca Endl.*) [p. plan – (13)] (fot. 8), której dwa piękne okazy rosną pojedynczo, kilka zaś w luźnych grupach. Stanowią one piękny kontrast z drzewami liściastymi i urozmaicają drzewostan parku. Drzewa iglaste w ogóle bardzo źle znoszą warunki miejskie, szkodzi im bardzo kurz i dym. Sosna czarna stanowi pod tym względem wśród drzew iglastych wyjątek – na ujemne warunki atmosfery miejskiej jest zupełnie wytrzymała i rośnie w mieście dobrze, czego dowodem choćby powyższe okazy tej sosny rosnące w kurzu i dymie śródmieścia Łodzi.

Gorzej czują się natomiast w tych warunkach sosny górskie karłowe tzw. kosodrzewina – (*Pinus montana Scop.*), a nawet młode świerki, żywotniki i cisy, których w parku tym mamy kilka odmian. Rozmieszczone są one w paru grupach. W jednej z tych grup [p. plan – (14)] widzimy: żywotniki zachodnie piramidalne (*Thuja occidentalis fastigiata*), żywotniki zachodnie kuliste (*Thuja occidentalis globosa*) oraz cisy (*Taxus baccata* L.) i świerki karłowe (*Picea nana*), które wykazują słabą wegetację, jak i świerki srebrzyste (*Picea pungens argentea Hort.*) (fot. 9).

Z krzewów najpiękniej kwitną na wiosnę lilaki (*Syringa vulgaris*) występujące tu w wielu odmianach szlachetnych o różnym kolorze kwiecia. Krzewy te, w formie małych drzewek, zdobią parter kwiatowy. Charakterystyczną cechą lilaków w wieku późniejszym jest kora pni, pokryta jakby włóknami i skręcona spiralnie, która to cecha na kilkunastu okazach znajdujących się w tym parku występuje wyraźnie. W grupach spotykamy też kilka odmian jaśminu (*Philadelphus coronarius*) o znanym białym, silnie pachnącym kwieciu. Widzimy też tzw. śnieguliczki (*Symphoricarpus*) znane ze swych owoców w postaci białych kulek pozostających na krzewach do późnej jesieni, piękną czerwoną barwą gałązek wyróżniają się derenie (*Cornus*), żółtymi kwiatami zaś tzw. złotodeszcze (*Cythisus*); dalej widzimy czerwonoлистne kwaśnice (*Berberis*) i mahonie (*Mahonia*) o żółtych kwiatkach i granatowych owocach oraz pięknym błyszczącym skórzastym nieginącym liściu; piękne są też tawuły (*Spirea*) w kilku różowo, lila i białą



† Fot. 11. Park im. Sienkiewicza
Karmnik dla ptaków
umieszczony na drzewie

kwitnących odmianach. Spotykamy też krzewy oliwnika (*Elaeagnus*) (fot. 10) o srebrnych listkach i żółtych kwiatach.

Pod skupinami drzew i krzewów widzimy w porze letniej grupy roślin kwiatowych zimotrwałych, które tracąc na zimę część nadziemną, odrastają w następnym roku z części podziemnej, z kłączy lub cebul. Do roślin tych należą: kosańce (*Iris*) w kilku odmianach, piwonie (*Paeonia*) o kwiatach różowych, bordo i białych, szafrówce ostróżki (*Delphinium*) oraz niezwykle dekoracyjne i efektowne w kilkunastu odmianach dalie (*Dahlia*) rozrzucone barwnymi plamami na tle trawników i krzewów.

W parku tym, jak i w innych ogrodach miejskich Łodzi, zwrócona jest baczna uwaga na ochronę ptaków śpiewających, które licznie gnieźdzą się w sztucznych rozmieszczonych na drzewach gniazdach (fot. 10), podczas zaś zimy karmione są one w specjalnie rozmieszczonych w tym celu karmnikach (fot. 11).

Park im. Sienkiewicza w każdej porze roku, a szczególnie w lecie, kiedy jest prawdziwą oazą zieleni wśród szarych zakurzonych i zadymionych murów śródmieścia, daje jego mieszkańcom i licznym przechodniom miłe wytchnienie tak podczas upalnego dnia, jak również i wieczorem, po trudzie całodziennego pracy. Również jest on interesujący dla miłośników pięknych drzew, krzewów i kwiatów zgromadzonych na niewielkim terenie w stosunkowo licznej kolekcji.

Park ten aczkolwiek prawie pięciokrotnie mniejszy od warszawskiego Ogrodu Saskiego, choć nie posiada jego królewskiej przeszłości i wiekowej historii, położeniem swym w śródmieściu i charakterem zbliżony jest nieco do niego. Toteż nie bez pewnej słuszności nazywany być może „Saskim Ogrodem” Łodzi.

Park im. Staszica w Łodzi*

Park im. Staszica w Łodzi założony został w roku 1901 przez ogrodnika Leona Grabowskiego.

Ogród ten położony w północno-wschodniej części śródmieścia zajmuje przestrzeń 3,73 ha; ograniczony jest od strony południowej posesją prywatną i ul. Prez. Narutowicza, od północnej ul. Cegielnianą, od wschodniej ul. Wierzbową, od zachodniej zaś ul. Trębacką i posesją szkoły handlowej.

Ogród ten o typie pejzażowym rozplanowany został na ogół dość umiejętnie, co zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, że racjonalne projektowanie ogrodów pejzażowych na niewielkich przestrzeniach jest rzeczą ryzykowną i niełatwą, zwłaszcza na terenach śródmiejskich, zwykle otoczonych murami domów i pozbawionych dalszych widoków na krajobraz okolicy. W tym jednak wypadku, pomimo stosunkowo małego terenu, pejzażowe rozplanowanie ogrodu tego rozwiązane zostało na ogół pomysłowo, co uwidocznia się zwłaszcza w odpowiednim ugrupowaniu zadrzewień ogrodu stwarzających piękne perspektywy wewnętrzne.

Park ten posiada dwa wejścia o charakterze wejść głównych: jedno od ul. Prez. Narutowicza, drugie – od ul. Cegielnianej.

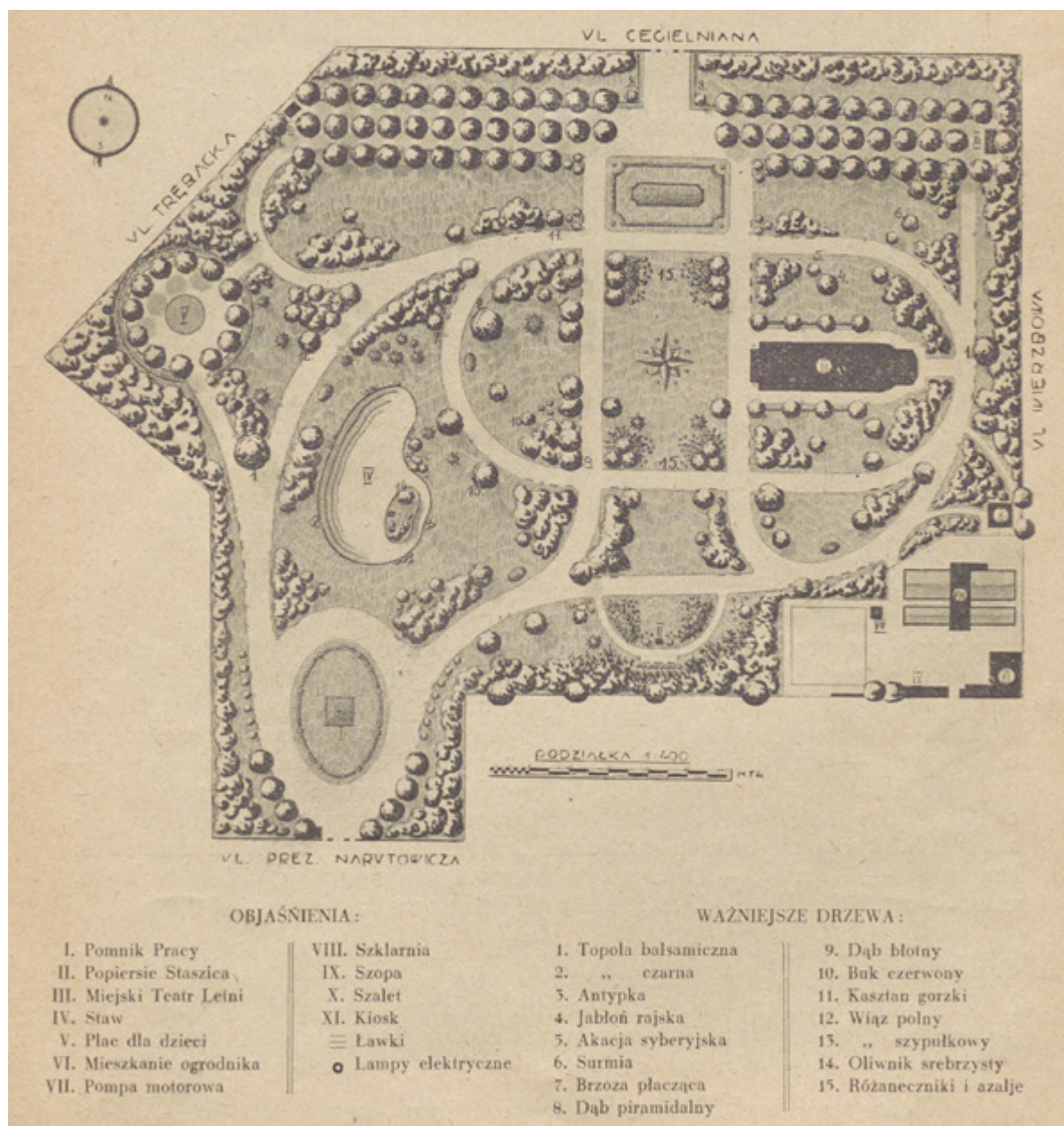
Wprost wejścia pierwszego, na trawniku w kształcie dużego owalu ozdobionego kwietnikami, wznosi się na tle pejzażu parku pomnik Pracy – symbol „miasta pracy” Łodzi; na kamiennym cokole postać robotnika wspartego o młot (plan I). Wejście drugie zdobi piękny kwietnik w kształcie wgłębionego parteru, poza którym widzimy daleką perspektywę na wzgórze z popiersiem Staszica (plan II). Na lewo od tego wejścia, mniej więcej pośrodku parku, wznosi się budynek miejskiego teatru letniego o lekkiej drewnianej konstrukcji (plan III). Na prawo zaś w oddali przebłyskuje wśród drzew lustro wody małego stawu, zarysowanego w kształcie naturalnego jeziora z wysepką około jednego z brzegów (plan IV). Woda ta, rozlana wśród falisto modelowanego terenu, niezwykle ożywia pejzaż parku (fot. 1). Ugrupowania roślin nadwodnych wśród rozłożonych nad brzegiem kamieni urozmaicają, być może nieco sztywne, ocembrowane betonem z powodu zbytnej przepuszczalności gruntu, brzegi stawu zasilanego wodą sztucznie.

* Przedrukowany tekst pierwotnie ukazał się w roku 1931 jako samodzielna broszura nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi, nr 18 (przyj. red.).

→ Ogólny widok parku im. Staszica m. Łodzi od strony północnej.



↓ Plan parku im. Staszica w Łodzi
Projektował w roku 1901 ogr. Leon Grabowski,
wg rekonstrukcji w roku 1931





← Fot. 1. Fragment stawu w parku im. Staszica
Na wyspie po prawej stronie widzimy piękny okaz oliwnika *Elaeagnus argentea* (pl. 14)

Pięknym fragmentem parku jest również sztuczne wzgórze z popiersiem Staszica. Zadrzewienie wzgórza tego w roku zeszłym uległo pewnej rekonstrukcji: grupy szpetnych bezwartościowych krzewów zostały usunięte i zastąpione drzewostanem iglastym złożonym ze świerków (*Picea excelsa* i *Picea pungens*), kosodrzewiny (*Pinus montana*), jałowców płozących się (*Juniperus Sabina*) i mahonii (*Mahonia aquifolia*). U podnóża tych skupin zostało założone alpinetum, wśród rozrzuconych głazów i kamieni posadzono rośliny alpejskie: *Arabis alpina*, *Aster alpinus*, *Gypsophyla repens*, *Primula auricula*, *Primula veris*, *Saxifraga leptophylla*, *Sedum* w odmianach, *Sempervivum globiferum*, *Thymus lanuginosus* itp. oraz szafrany (*Crocus*), które najwcześniej, bo zaledwie śnieg zniknie, zdobią wzgórze niebieskimi, żółtymi i białymi kwiatami.

Piękna jest też aleja lipowa (fot. 2) położona wzdłuż północnej granicy parku, być może zbyt krótka w stosunku do swej szerokości, służy ona jednak jako ciennik. Trzy rzędy lip stykając się już dziś koronami, tworzą w porze letniej wspaniałą zielony dach, chroniący od zbyt upalnych promieni słońca, a nawet i od deszczu.

Poza tymi wybitniejszymi fragmentami ogród ten posiada jeszcze wiele pięknych motywów w poszczególnych sceneriach swego pejzażu, czy to w postaci pojedynczych okazów drzew i krzewów, czy też ich zespołów w grupach luźnych lub zwartych.

Drzewostan parku liczy ogółem 640 drzew i 4500 krzewów. Wśród drzew liściastych spotykamy przeważnie: lipy (*Tilia*), klony (*Acer*), jesiony (*Fraxinus*), wiązy (*Ulmus*), akacje (*Robinia Pseudoacacia*) i brzozy (*Betula*), wśród iglastych: sosny (*Pinus*), świerki (*Picea*) i żywotniki (*Thuja*). Wśród krzewów zaś przeważnie: lilaki (*Syringa*), jaśminy (*Philadelphus*), śnieguliczki (*Symphoricarpus*), tawuły (*Spirea*), żylistki (*Deutzia*), porzeczki ozdobne (*Ribes*) i mahonie (*Mahonia*). O ile drzewa ogrodu tego przedstawiają dużą różnorodność gatunków i odmian, o tyle dobór krzewów jest dość jednostajny.

Ze względu na swe znaczenie dendrologiczne lub też dekoracyjne na specjalne wyróżnienie zasługują następujące drzewa i krzewy:

Ogólną uwagę zwracają dwa wspaniałe okazy topoli, jeden we wschodniej, drugi w zachodniej części ogrodu. Jest to topola balsamiczna (*Populus balsamifera* L.) [p. plan – (1)] (fot. 3). Gatunek tej topoli pochodzi z Północnej Ameryki, znany on jest tam pod nazwą *Populus tacamahacca*. Drzewo to tworzy piękną szeroko piramidalną koronę, młode liście i gałązki są lepkie i wydają miły, balsamiczny zapach.



→ Park im. Staszica.
Fot. 2. Piękna trzyrzędowa aleja lipowa
→→ Fot. 3. Topola balsamiczna *Populus balsamifera* L. (pl. 1)

→ Park im. Staszica.
Fot. 4. topola czarna (sokora) *Populus nigra* L. (pl.2)
→→ Fot. 5. Antypka *Prunus mahaleb* L. (pl. 3)



Drugim dużym okazem topoli jest rosnąca na trawniku pojedynczo w środkowej części parku topola czarna zwana też sokorą (*Populus nigra* L.) [p. plan – (2)] (fot. 4). W przeciwieństwie do topoli balsamicznej, bardzo ozdobnej z ulistnieniem i sylwetą, topola czarna swą rosochatą, niekształtną koroną nie zasługuje na miano ozdobnej, jest ona też niepożądana w małym ogrodzie, gdyż nadmiernym szerokim rozrostem korony i korzeni tamuje wzrost sąsiednich drzew szlachetniejszych.

Około placu dla dzieci (plan V) rośnie dość rzadko spotykane drzewo w parkach mianowicie tzw. antypka (*Prunus mahaleb* L.) [p. plan – (3)] (fot. 5) – śliwa wonna, służy ona często w ogrodnictwie jako tzw. podkładka do szczepienia na niej wiśni szlachetnych.

Drugim dość rzadko spotykanym drzewem w parkach jest jabłoń rajska (*Pirus Malus Paradisiaca* L.) [p. pl. – (4)] (fot. 6). Jabłoń ta pięknym swym kwieciami, jak również i owocami wzbudza ogólną uwagę. Służy ona w ogrodnictwie również jako „podkładka” szczepienia jabłoni szlachetnych karłowatych.

Obok tej jabłoni widzimy małe drzewko „płaczące”, jest to grochownik, czyli akacja żółta syberyjska (*Caragana arborescens* Lam.) [p. pl. – (5)] (fot. 7). Akacja ta w formie krzaczastej używana bywa często na żywopłoty szczególnie na ziemiach lekkich piaszczystych.

Niezwykle ozdobnym drzewem jest tzw. surmia (*Catalpa Specioza* Ward.) [p. plan – (6)]. Jest to drzewo szybko rosnące o wielkich jasnozielonych liściach, w czerwcu i lipcu pokrywa się ono dużymi bukietami kwieciami.

Pejzaż parku bardzo ożywiają rosnące pojedynczo lub w grupach brzozy: brzoza biała (*Betula alba* L.) i brzoza płacząca (*Betula pendula*), a szczególnie jej piękna odmiana o jeszcze więcej zwieszających się gałęziach (*Betula pendula Youngi* Hort.) [p. pl. – (7)] (fot. 8), które to brzozy białą swoją korą, wiosenną jasną zielenią lub jesieniami złocistymi warkoczami tak wspaniale kontrastują z tłem zieleni innych drzew, zwłaszcza iglastych.

W ogrodzie tym mamy też kilka okazów dębów. Po obydwóch stronach wejścia do ogrodu od ul. Cegielnianej rosną dwa dęby piramidalne (*Quercus pedunculata fastigiata* D. C.) [p. p l. – (8)]. Jest to odmiana dębu zwykłego szypułkowego (*Q. pedunculata* Ehrh.) o koronie w kształcie wąskiej piramidy.

Drugim ciekawym dębem jest tzw. dąb błotny (*Quercus palustris* Muench.) [p. pl. (9)]. Gatunek dębu tego pochodzi z Północnej Ameryki, posiada on b. piękne, głęboko wycinane błyszczące liście.

Mamy też w ogrodzie tym jeden okaz buku, jest nim buk czerwony w formie „płaczącej” (*Fagus silvatica purpurea pendula* Plort.) [p. pl. – (10)].



← Park im. Staszica.

Fot. 6 Kwitnący okaz jabłoni rajskiej *Pirus Malus Paradisiaca* L.

→ Park im. Staszica.
 Fot. 7. Akacja syberyjska
 w formie płaczącej *Caragana*
arborescens Lam (pl. 5)
 →→ Fot. 8. Brzoza odm.
 płacząca *Betula pendula* Youngi
 Hort. (pl. 7)



→ Fot. 9. Kasztan gorzki
Aesculus hippocastanum L.
 (pl. 11)
 →→ Fot. 10. Wiąz polny *Ulmus*
Campestris L. (pl. 12)



Oryginalnym okazem ze względu na kształt i układ korony jest też kasztan zwyczajny, gorzki (*Aesculus hippocastanum* L.) [p. pl. – (11)] (fot. 9), którego prawie wszystkie gałęzie korony wyrastają z jednego miejsca, tworząc rodzaj szeroko rozpostartej wiechy. Kasztany są w parkach drzewami często spotykanymi jako drzewa bardzo dekoracyjne, tak przez swe piękne ulistnienie, jak i kwiatostany.

Z drzew liściastych zasługują w ogrodzie tym jeszcze na uwagę piękne wiązy: wiąz pospolity polny (*Ulmus campestris* L.) [p. pl. – (12)] (fot. 10) i wiąz szypułkowy tzw. Limak (*Ulmus effusa* Wind.).

Jest też kilka platanów zachodnich (*Platanus occidentalis* L.) Najpiękniejsze jednak dwa okazy z nich zmarły w pamiętnej zimie 1929 r. Ogród ten, położony w mniej zabudowanej dzielnicy miasta, nie dał im tej ochrony, jaką znalazły te piękne drzewa w parku im. Sienkiewicza.

Dość liczne w ogrodzie tym, przeważnie w grupach [p. pl. – (13)] (fot. 11), widzimy drzewa iglaste: sosnę czarną austriacką (*Pinus Laricio austriaca* Endl.), kosodrzewinę (*Pinus montana* L.), świerk pospolity (*Picea excelsa* L.), świerk amerykański (*Picea pungens*) i odmianę jego srebrzystą (*Picea pungens argentea* Hort.), żywotnik zachodni

(*Thuja occidentalis* L.) w odmianach piramidalnej i kulistej; z krzewów iglastych: cis (*Taxus baccata* L.) i jałowiec pełzający (*Juniperus Sabina* L.).

Podnóże tych grup drzew i krzewów iglastych zdobią swym wspaniałym kwieciami różaneczniki (*Rhododendron* L.) i azalie gruntowe (*Azalea mollis* L.) [p. pl. – (15)] (fot. 11), jak również o pięknym błyszczącym liściu – mahonie (*Mahonia aquifolia* L.).

Na tle zieleni trawników i grup drzew i krzewów piękne kontrasty akcentują w lecie barwne plamy dalii (*Dahlia*) w kilkunastu odmianach, jak również i innych bylin, tj. roślin zielnych wieloletnich, jak: kosańce (*Iris*), płomyki (*Flox*), ostróżki (*Delphinium*), peonie (*Paeonia*) itp.

Wiosenną szatą kwietników są barwne bratki i tulipany, letnią: heliotropy, petunie, pelargonie i begonie, w zespołach jedno-, dwu- lub trójbarwnych.

W południowo-wschodnim narożniku ogrodu znajduje się mieszkanie ogrodnika (pl. vi), pompa motorowa (pl. vii) zasilająca wodą staw i czterooddziałowa szklarnia (pl. viii).

W szklarni tej hodowane są młode palmy w gat.: *Latania*, *Kentia*, *Fenix*, *Chamaerops*. Przechowywane też są rośliny egzotyczne jak: Agawy, Muzy (banan), *Araucarie* itp. Na uwagę też zasługuje spora kolekcja kaktusów.

Wewnętrzną stronę oszklonego dachu jednego z oddziałów szklarni pokrywa prawie całkowicie wspaniały kilkunastoletni krzew róży herbatniej odm. *Marechal Niel*, wydających rokrocznie kilkadziesiąt przepięknych złotożółtych o bardzo szlachetnym układzie płatków i silnej woni kwiatów.



← Park im. Staszica. Grupa drzew iglastych (pl.15)

Ogród im. Staszica, pomimo swej niewielkiej przestrzeni, dzięki jednak umiejętnemu rozplanowaniu i pięknemu zadrzewieniu, które pomimo bujnego wzrostu nie daje jeszcze zbytniego cienia, jest pełen słońca, barwnego uśmiechu przyrody i jej naturalnego wdzięku, które to cechy nadają mu charakter wesoły, niepozbawiony swobodnego uroku. Toteż nic dziwnego, że ogród ten zyskał sobie prawdziwą sympatię mieszkańców tej jeszcze mało zabudowanej, lecz w przyszłości reprezentacyjnej dzielnicy śródmieścia Łodzi i jest ulubionym miejscem spacerów i wypoczynku od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a nawet i w porze zimowej.

Ogrodnictwo Miejskie w Łodzi*

W całokształcie rozwoju ogrodnictwa na terenie miasta Łodzi rozwój ogrodnictwa miejskiego rozpoczyna się właściwie dopiero od czasów ustąpienia władz zaborczych. Obce władze miejskie mało dbały o zdrowotność i piękno miasta, toteż parki i ogrody łódzkie z tych czasów, a nawet zadrzewienia ulic, tworzyła przeważnie inicjatywa prywatna obywateli miasta. Powstały wprawdzie i w czasach niewoli piękne parki miejskie: obecnie im. Sienkiewicza i im. ks. J. Poniańskiego, twórcami których byli wybitni ogrodnicy-planiści, pierwszego – Teodor Chrząński, drugiego tenże wraz z Walerianem Kronenbergiem. Właściwy jednak rozwój ogrodnictwa miejskiego rozpoczyna się od r. 1915, kiedy to dyrektorem plantacji miejskich był znany ogrodnik-planista, Edward Ciszewicz. Jemu też Łódź zawdzięcza rekonstrukcję pięknego dziś parku „Źródlika”, budowę skwerów na Wodnym Rynku, na Starym Mieście, na rzece Łódce i innych, jak również zapoczątkowanie racjonalnego zadrzewienia ulic i placów miejskich. Już w r. 1919 miasto posiadało wraz z lasem miejskim 189,32 ha plantacji, a na ulicach i placach miejskich znajdowało się wówczas około 3300 drzew.

Późniejszymi dyrektorami plantacji miejskich byli ogrodnicy: Wacław Rybski i Edward Templin.

Od czasów też, kiedy zarząd miasta objęły władze polskie, rozwój plantacji miejskich wykazuje postęp bardzo znaczny.

Obecnie obszar plantacji miejskich oddanych do użytku ludności miasta, nie licząc terenów budowy wielkiego parku Ludowego, wynosi 219,88 ha, ilość zaś drzew na ulicach i placach miejskich przekroczyła 20 000.

W skład powyższych terenów plantacji miejskich wchodzi 7 parków: w śródmieściu park im. Sienkiewicza (3,35 ha), park im. Staszica (3,49 ha), tzw. park Kolejowy (2,35 ha); w południowo-wschodniej części miasta park „Źródlika” (9 ha), w południowo-zachodniej park im. ks. J. Poniańskiego (49,60 ha), we wschodniej park leśny 3 Maja (25,40 ha) i w północno-zachodniej niewielki park na „Bratniej Mogile” (2 ha). Obszar tych parków łącznie wynosi 95,39 ha.

Poza tym na terenie miasta znajduje się 12 skwerów i zieleńców: na Starym Mieście (0,58 ha), na rzece Łódce (0,10 ha), na Wodnym Rynku (2,25 ha), na placu

* Artykuł pierwotnie ukazał się w wydaniu jubileuszowym *Historii ogrodnictwa regionu łódzkiego 1907-2007*, oprac. zespołowe, nakładem Związku Ogrodniczego w Łodzi, Łódź 2007, s. 119-125 (w tym wydawnictwie opublikowano reprints wszystkich poprzednich wydawnictw jubileuszowych na 25., 50. i 75 rocznicę Związku. Tekst Rogowicza pochodzi z wydawnictwa na 25-lecie, z 1932 roku) (przyp. red.).

Reymonta (0,18 ha), przy kościele św. Józefa (0,56 ha), na placu Wolności (0,05 ha), na placu im. gen. Dąbrowskiego (1,19 ha), przy zbiegu al. Unii i ul. Srebrzyńskiej (0,11 ha), na placu Katedralnym (1,7 ha), na kolonii miejskiej im. M. Mireckiego (0,12 ha) i zieleńce w al. Kościuszki (0,2 ha); łącznie o przestrzeni 6,16 ha.

Tereny parków, ogrodów i skwerów miejskich oddane do użytku ludności miasta wynoszą obecnie ogółem 101,55 ha. Zadrzewionych ulic i placów na terenie miasta jest 186, o łącznej ilości drzew 20 821 (stan z dn. 1 VII 1932 r.).

Niezależnie od powyższych terenów plantacji, ludność miasta korzysta z lasu miejskiego o przestrzeni 115 ha położonego w zachodniej części miasta, na terenach będącego obecnie w budowie parku Ludowego.

Obszar administracyjny plantacji wraz z miejskim zakładem hodowli roślin (6,8 ha) i miejskim zakładem szkółek drzew i krzewów (28 ha) oraz terenami budowy parku Ludowego (145 ha) wynosi ogółem 380,13 ha.

Do roku 1928 sprawami plantacji miejskich zarządzał Wydział Gospodarczy Magistratu. Wobec jednak coraz większego rozrostu terenów plantacyjnych i coraz większych potrzeb rozwojowych tej dziedziny pracy samorządowej, w jakich się Łódź znajduje, w r. 1928 zarząd miasta powołał do życia Wydział Plantacji Miejskich jako samodzielną jednostkę administracyjną, powierzając mu projektowanie, budowę, konserwację i zarząd plantacji miejskich.

Przewodniczącym Wydziału jest ławnik Magistratu. Naczelnie kierownictwo techniczne i administracyjne pełni naczelnik Wydziału. Obywatelskim ciałem opiniodawczo-doradczym z ramienia rady miejskiej jest tzw. Delegacja Plantacyjna złożona z 8 radnych i 1 powołanego spośród obywateli miasta ogrodnika.

Teren miasta podzielony jest administracyjnie na 3 Okręgi Plantacyjne. Każdym Okręgiem zarządza bezpośrednio kierownik danego Okręgu. Osobne jednostki administracyjne tworzy też: Miejski Zakład Hodowli Roślin i Miejski Zakład Szkółek Drzew i Krzewów, którymi bezpośrednio zarządzają kierownicy tych Zakładów, czynności biurowo-administracyjne pełni w każdym Okręgu czy Zakładzie kancelaria. Całokształt pracy administracyjnej i technicznej Wydziału koncentruje Biuro Główne, którym wraz z działem administracyjnym kieruje bezpośrednio zastępca naczelnika Wydziału, działem technicznym zaś kieruje bezpośrednio naczelnik Wydziału.

Ogólna liczba pracowników stałych (etatowych) plantacji miejskich wynosi 93 osoby, w tym 26 ogrodników. Prócz personelu pracowników stałych Wydział zatrudnia 13 ogrodników sezonowych i 14 praktykantów ogrodniczych oraz około 1000 robotników sezonowych (bezrobotnych) pracujących na dwie zmiany po 3 dni w tygodniu.

Budżet zwyczajny Wydziału (przeznaczony na konserwację plantacji) wynosi około 600 000 zł i ok. 100 000 zł przeznaczone jest na inwestycje plantacyjne. Budżet nadzwyczajny (przeznaczony na budowę parku Ludowego) wynosi ok. 1 000 000 zł. Wydatki personalne Wydziału wynoszą około 315 000 zł.

Od r. 1928 przewodniczącym Wydziału Plantacji Miejskich jest ławnik A. Harasz.

W skład Delegacji Plantacyjnej wchodzi radni: inż. K. Popielawski, inż. J. Zylberbogen, R. Klim, J. Golański, K. Grodzicka, S. Milman, I. Bialer, F. Pawlak i prezes Zawodowego Związku Ogrodników, Z. Kaczorowski.

Naczelnikiem Wydziału od r. 1929 jest ogrodnik-architekt St. Rogowicz; zastępcą naczelnika, od r. 1931 naczelnik Urzędu Zasiłkowego – H. Illinicz; starszym techni-

kiem Wydziału – A. Karśnicki; kierownikami Okręgów Plantacyjnych – I. Kłosowski, St. Krzystanek i A. Pyjek; kierownikami Zakładów: Hodowli Roślin – J. Modrzejewski, Szkółek Drzew i Krzewów – A. Wybór.

Główne prace plantacyjne w latach ostatnich prowadzone są przeważnie przy budowie parku ludowego, po ostatecznym opracowaniu planu tego parku w r. 1930 przez obecnego naczelnika Wydziału.

Tereny przyszłego parku położone są w zachodniej części miasta na Polesiu Kostantynowskim i zajmują ogółem 260 ha. Składają się one z terenu leśnego (ok. 115 ha) i terenu poleśnego (po wyciętym lesie w czasie wojny, ok. 145 ha).

Tereny te rozplanowane są w ten sposób, że tworzyć będą kompleks parków i ogrodów o specjalnym przeznaczeniu i charakterze każdy. W północno-zachodniej części terenu buduje się obecnie park sportowy (ok. 20 ha) o wielkim trzyboiskowym stadionie sportowym i różnego rodzaju placach do gier sportowych. Nad wykopanymi stawami (ok. 3,5 ha) projektowany jest park spacerowo-wypoczynkowy (ok. 30 ha) z plażą, kąpielami, łódkami, torem saneczkowym itp. oraz dwoma dużymi ogrodami jordanowskimi dla dzieci. Południowo-wschodnią część terenów zajmie park wystawowy (ok. 70 ha) wraz z parkiem rozrywkowym. Południowo-zachodnią część lasu na terenie parku (ok. 9 ha), ze względu na wyjątkowo cenne przyrodnicze okazy drzew, wydzielono jako rezerwat przyrodniczy. Na północ od tego rezerwatu graniczyć z nim będą ogrody: zoologiczny (ok. 20 ha), botaniczny (ok. 10 ha) i dendrologiczny (ok. 8 ha). Pozostała część terenu leśnego, o pięknym mieszanym drzewostanie, tworzyć będzie park leśny (ok. 90 ha).

Poza budowę parku Ludowego w latach ostatnich zostały przeprowadzone roboty plantacyjne przy częściowej rekonstrukcji parków im. Sienkiewicza i im. Staszica, w celu podniesienia ich estetycznego wyglądu i przystosowania do obecnych wielkomiejskich potrzeb. Gruntownej rekonstrukcji uległ park „Kolejowy”, który po zniesieniu otaczającego go ogrodzenia i oświetleniu będzie włączony do kompleksu skwerów i zieleńców nowoprojektowanej dzielnicy tzw. Przydworcowej (około dworca kolejowego Łódź Fabryczna). Znaczącej rekonstrukcji uległ też skwer na placu im. Reymonta, jak również i na placu Katedralnym. W rb. została zakończona budowa dużego nowoczesnego skweru na placu im. gen. Dąbrowskiego.

W r. 1930 zostały założone dwa duże ogrody jordanowskie dla dzieci, jeden o powierzchni ok. 3 ha w parku 3 Maja, gdzie podczas lata na tzw. półkoloniach przebywa jednocześnie około 3000 dzieci, i drugi, nieco mniejszy, na Radogoszczu. W ostatnich 3 latach zostały również założone ogrody szkolne przy 8 nowo wybudowanych gmachach szkół powszechnych. Ogrody te, zależnie od wielkości terenów, posiadają place do gier i zabaw, ogródki botaniczne, działki ogrodnicze i małe drzewozbiory najważniejszych drzew i krzewów niezbędnych do nauki przyrody.

Największą trudność plantacyjną w Łodzi przedstawia racjonalne zadrzewienie ulic i placów miejskich. Wąskie chodniki, brak na większości ulic kanalizacji, przy tym atmosfera miasta nasycona dymem i pyłem z fabryk wpływają niezwykle ujemnie na vegetację drzew. Toteż corocznie znaczna ich ilość ulega zniszczeniu. Pomimo tych jednak przeciwności dla normalnego rozwoju drzewostanu, ze względu na doniosłość znaczenia zadrzewień dla zdrowotności i estetyki miasta, ilość drzew na ulicach i placach miejskich w ostatnich 3 latach została powiększona niemal dwukrotnie. Obecnie jednak wobec braku już ulic, których szerokość chodników pozwalałaby na sadzenie drzew, akcja zadrzewiania miasta postępować będzie mogła tylko w miarę

poszerzania chodników kosztem zbyt nieraz szerokich jezdni i w miarę regulacji ulic na peryferiach miasta.

Drugą bolączką plantacji miejskich w Łodzi jest prawie zupełny brak urządzeń wodociągowych w parkach, ogrodach i na skwerach miejskich, co oczywiście, szczególnie w czasie suszy, ujemnie odbija się na utrzymaniu w należytym stanie trawników i kwietników na plantacjach. Na razie jednak fundusze miasta nie pozwalają na większe w tym kierunku inwestycje.

Pomimo dość znacznego, jak widzimy, rozwoju plantacji łódzkich, który postawił już dziś Łódź pod względem ilości terenów plantacji miejskich w stosunku do ilości mieszkańców na równi ze stolicą i niejednym miastem zagranicznym, specyficzne jednak cechy Łodzi, jako miasta fabrycznego o niezwykle ujemnych warunkach higienicznych i estetycznych, wymagają jeszcze bardzo znacznego powiększenia terenów plantacyjnych i wzmożenia akcji zadrzewiania miasta.

Przy pewnym wysiłku w tym kierunku jest jednak rzeczą możliwą, że za lat kilkanaście powiększone znacznie zadrzewienie miasta i z „kominogrodu” stworzy miasto-ogród, jeżeli nie w śródmieściu, to przynajmniej w dalszych rejonach miasta budowanych planowo, według nowoczesnych zasad urbanistyki stawiającej zdrowotność i piękno osiedli ludzkich na pierwszym planie, jako podstawowy warunek normalnego rozwoju życia współczesnego człowieka.

Ogrody dydaktyczne*

Rozwój cywilizacji wielkich miast i ośrodków przemysłowych oddalił człowieka od przyrody. Żyjąc stale w murach wielkiego miasta, zatracił łączność z nią, przestał ją odczuwać, przestał się nią interesować i wreszcie zapomniał, że jest jej częścią. Żyjąc poza przyrodą, stał się on jak ten liść oderwany od drzewa macierzystego. Zatracił w sobie wrodzoną mądrość natury, zgubnie nieraz wynaturzając swe życie.

Już dość dawno, bo jeszcze w zeszłym stuleciu zwrócili na ten fakt uwagę wielcy myśliciele, których idee współżycia człowieka cywilizacji z naturą dopiero dziś znajdują właściwe zrozumienie i zastosowanie w życiu. Powrót człowieka współczesnego do słońca, powietrza i wody, rozwój idei miast-ogrodów i ogródków działkowych, wreszcie wzrost zainteresowań przyrodniczych u ogółu, których otwartą księgą staje się bezpośrednio żywa przyroda, dają temu rzeczywisty wyraz. Toteż dziś już człowiek cywilizacji, widząc jasno, jakim niebezpieczeństwem grozi mu separacja z naturą, sam ją wprowadza w mury miasta w postaci ogrodów.

Ogrody stają się tu ostoją przyrody, wprowadzając w mury miasta nie tylko ożywcze jej tchnienie, ale i piękno. Ogrody, choć są sztuczną, cywilizowaną postacią natury, są jednak dla mieszkańców miasta bezpośrednim z nią łącznikiem i żywą niejako księgą nauki przyrody.

Parki i ogrody publiczne – plantacje miejskie, których głównym przeznaczeniem jest podniesienie zdrowotności i estetyki miasta oraz dostarczenie jego mieszkańcom terenów wypoczynkowych, rozrywkowych i sportowych, tylko w pewnej ograniczonej mierze mogą służyć jako tereny studiów przyrodniczych. Właściwym terenem tych studiów mogą być w murach miasta specjalnie do tego celu przeznaczone i przystosowane ogrody dydaktyczne.

Głównym zadaniem ogrodów dydaktycznych jest nawiązanie bezpośredniej łączności między człowiekiem i żywą przyrodą w celu nie tylko zapoznania go z żywą formą zewnętrzną flory i fauny, ale i ze zjawiskami życiowymi roślin i zwierząt w możliwie naturalnych przejawach. Ogólną więc zasadą, bez względu na charakter ogrodu dydaktycznego, powinno być odtworzenie życia roślin i zwierząt w środowisku i warunkach najwięcej zbliżonych do naturalnych. Specyficzne jednak warunki wielkiego miasta ujemnie wpływają na życie i rozwój istot przywykłych do swobody. Często też specjalne przeszkody natury materialnej i technicznej, stworzenie takich

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Czasopiśmie Przyrodniczym Ilustrowanym” w roku 1932, zeszyt 7-8, s. 261-268 (przyp. red.).

naturalnych warunków życia bardzo utrudniają lub wręcz czynią je niemożliwe do osiągnięcia.

Dlatego też nim przystąpimy do budowy o organizacji ogrodu dydaktycznego, musimy rzetelnie rozważyć, czy przedsięwzięcie nasze osiągnie istotnie pożądanego celu, czy w danych warunkach jesteśmy w możności wytworzyć dla życia roślin i zwierząt takie środowisko, które zapewniając im normalny rozwój, będzie mogło w rezultacie spełnić swoje zadanie. Wiemy, że tak roślina, jak i zwierzę dla swej normalnej egzystencji wymaga pewnych określonych warunków życiowych, które musimy im w sztucznie stworzonym środowisku zapewnić. Rozległość skali tych wymagań jest bardzo wielka i tak dla roślin, jak i zwierząt, zależnie od ich gatunków, bardzo różna. Mniemanie jakoby dostarczenie roślinie czy też zwierzęciu odpowiedniego w dostatecznej ilości pożywienia było wystarczającym czynnikiem dla normalnego ich życia i rozwoju, jest błędne. Poza pokarmem, który oczywiście gra rolę pierwszorzędnej wagi, jeżeli chodzi o utrzymanie życia rośliny lub zwierzęcia, jest jeszcze cały szereg innych czynników, które decydują o pełni przejawów życia danego stworzenia. Brak tych czynników stwarza z życia marną vegetację. Pod tym względem na ogół mniej wymagające są rośliny, jako istoty mniej złożone, ale i one, o ile mają nam demonstrować normalny rozwój swej postaci i życia, muszą oprócz normalnego odżywiania mieć zapewnione warunki rozwoju w środowisku najwięcej zbliżonym do naturalnego. W daleko większym stopniu dotyczy to oczywiście zwierząt, dla których często utracenie wolności, brak odpowiedniego ruchu jest w bardzo wielu wypadkach przyczyną marnej vegetacji, choroby, a nieraz nawet śmierci.

Z tych przyczyn budowa, organizacja i prowadzenie ogrodów zoologicznych, a nawet małych zwierzyńców szkolnych jest przedsięwzięciem o wiele trudniejszym niż ogrodów botanicznych tak pod względem technicznym, jak i materialnym.

Nie doceniając należycie tych spraw zasadniczych, możemy często mimo woli popełnić wielki błąd, stwarzając zamiast terenu o celach dydaktycznych teren, który nie tylko tego zadania spełniać nie będzie, ale osiągnie skutek wręcz przeciwny, boć chyba marnie vegetująca roślina czy też męczona w ciasnej klatce zwierzę, nie powinno i nie może służyć jako materiał obserwacyjny. Ogród dydaktyczny źle założony i źle prowadzony staje się podobny w skutkach do menażerii i zwierzyńców, gdzie męczone zwierzęta, nieraz w okropnych vegetujących warunkach są dla bezkrytycznej publiczności przedmiotem niezdrowej sensacji, a dla miłośników zwierząt – zgrozy.

Zasadnicza i wielka jest więc różnica między racjonalnie zorganizowanym ogrodem o celach naukowo-dydaktycznych a zwykłym zgromadzeniem roślin i zwierząt zbliżonym w swych skutkach do imprez niemających nic wspólnego z dydaktyką, a osiągniętych wręcz ujemny.

Stosownie więc do rozporządzalnych środków natury technicznej i materialnej, musimy normować zakres naszych poczynań i przedsięwzięć i przestrzegać wyżej omówionych zasad. Bo choć metody budowy, organizacji i prowadzenia ogrodów dydaktycznych, zależnie od ich charakteru i warunków, w których powstają, mogą być różne, cel i zasada ich jest jedna – zbliżyć człowieka do przyrody w pełni rozwoju jej piękna i radości życia, aby dać jej wierny rzeczywisty, a nie spaczony obraz.

Racjonalnie założony ogród botaniczny, w całym znaczeniu tego słowa, wymaga dość dużego terenu, bo winien on dawać nam żywy obraz świata roślinnego w możliwie najszerszym zakresie, a więc prócz działu roślin zielnych, powinien on posiadać również dział dendrologiczny, czyli zbiór drzew i krzewów, który to dział wymaga

znacznych przestrzeni. Zasadnicze metody rozplanowania i budowy ogródków botanicznych są dwie. O ile nie rozporządzamy większym terenem, a chcemy zgromadzić na nim możliwie dużą ilość okazów flory, zmuszeni jesteśmy, ze względu na ekonomię miejsca, stosować w zarysie planu ogrodu typ regularny, tj. geometryczny. Na tak rozplanowanym terenie grupujemy rośliny rodzinami według obranego systemu z uwzględnieniem morfologii i biologii roślin. Metoda ta daje nam tylko odpowiednio zgrupowany materiał roślinny, nie odtwarza nam jednak dokładnie obrazu środowisk i współżycia świata roślinnego, nie stwarza nam jego obrazu życia w naturze.



→ Fot. 1. Królewski Ogród botaniczny w Kew/The Royal

Rozporządzając terenem większym, mamy możliwość stosować drugą metodę, a mianowicie stosujemy rozplanowanie ogrodu w typie pejzażowym, nadając mu charakter zbiorowisk roślinnych naturalnym zastosowaniem tylko pewnych fragmentów regularnych.

Oczywiście tę drugą metodę, jak wspomniałem, możemy stosować tylko na terenach bardzo dużych. Ogród w ten sposób pomyślany daje nam pełnię obrazu świata roślinnego tak pod względem dydaktycznym, jak i estetycznym. Dla roślin nieznoszących klimatu danego kraju, budujemy w takich ogrodach specjalne budynki, stwarzając w nich sztucznie warunki ich ojczyzny.

Klasycznym przykładem na szeroką skalę zakreślonego ogrodu botanicznego jest znany Królewski Ogród Botaniczny w Kew – The Royal Botanic Gardens Kew (fot. 1). W ogrodzie tym obejmującym przeszło 100 ha przestrzeni zgromadzone są rośliny prawie ze wszystkich części świata, tworząc na terenie ogrodu rozplanowanym w typie pejzażowym naturalne zespoły roślin, co uwzględnione jest nawet i w zbiorach roślin egzotycznych, hodowanych w gruncie pod szkłem. Charakterystyczną cechą tego ogrodu niezwykle podnoszącą efekt naturalnego jego pejzażu, są olbrzymie trawniki, jakie tylko Anglia, ze względu na swój klimat, mieć może. Na trawnikach tych rozmieszczone jest niezwykle bogate arboretum z pięknymi okazami drzew pojedynczych, względnie ugrupowane w zespołach.

Na takie ogrody jednak mogą sobie pozwolić tylko bardzo bogate miasta. Dla miast mniejszych i mniej zasobnych mogą one być tylko przykładem metody ich budowy i prowadzenia. Każde jednak większe miasto w miarę swych możliwości technicznych i finansowych powinno na swych terenach takie ogrody w mniejszym zakresie tworzyć.

Zakres ten może być np. ograniczony do zgromadzenia tylko flory krajowej, wreszcie krajów danej części świata z pominięciem flory innych zakątków ziemi o odmiennych warunkach klimatycznych, a więc najtrudniejszej pod względem technicznym do utrzymania.

Niezależnie od większych terenów ogrodów botanicznych w mieście, przy każdej uczelni i szkole, a nawet ochronce powinien znajdować się odpowiedni teren przeznaczony pod ogródek. Chodzi nam przecież o zbliżenie do przyrody mieszkańca miasta już od małego dziecka. Publiczne ogrody botaniczne i zoologiczne umożliwiają tylko dorywcze obcowanie z florą i fauną i nie wystarczają jako pole codziennych obserwacji i doświadczeń, jakie daje dobrze zorganizowany ogród szkolny. W ogrodzie takim urządzamy działki botaniczne, gromadząc na nich z uwzględnieniem systematyki, morfologii i biologii najpospolitsze rośliny zielne flory krajowej spotykane w stanie dzikim i hodowane w uprawie ogrodowej i rolnej. Poza tym urządzamy małe arboretum złożone z najważniejszych drzew i krzewów krajowych lub zaaklimatyzowanych. Wreszcie urządzamy działki doświadczalne, na których dzieci szkolne własnoręcznie hodują rośliny użytkowe. O ile też pozwalają na to warunki techniczne i materialne szkoły, urządzamy w ogródku szkolnym mały zwierzyńiec.

Metody budowy, organizacji i prowadzenia ogrodów zoologicznych oparte są na ogół na tych samych zasadach, co i ogrodów botanicznych. Różnice tych metod wynikają głównie z różnic życia roślin i zwierząt. Również jak i w ogrodach botanicznych mamy tu dwie metody ich budowy uzależnione od wielkości rozporządzalnych terenów i środków technicznych i materialnych, których ogrody zoologiczne wymagają jednak daleko większych niż ogrody botaniczne. Na terenach niewielkich ograniczać więc musimy organizację tych ogrodów do zgromadzenia przede wszystkim okazów fauny krajowej (względnie danej części świata z pominięciem fauny z innych części ziemi wymagającej specjalnych warunków utrzymania, trudnych nieraz do osiągnięcia ze względów technicznych i materialnych). Ogród taki, a właściwie zwierzyńiec ze względu na mały swój teren, a co za tym idzie konieczność ograniczenia swobody zwierzętom przeważnie umieszczonym w klatkach i ciemnych zagrodach, powinien gromadzić tylko te gatunki zwierząt, które ograniczoną przestrzeń znoszą stosunkowo dość dobrze. Rozplanowanie tego rodzaju ogrodu powinno być regularne, geometryczne, zharmonizowane z pawilonami i budynkami ogrodu. Jeżeli rozporządzamy terenem dużym, wtedy w budowie ogrodu stosujemy pejzaż, jako najwdzięczniejsze i najwłaściwsze naturalne tło dla zgromadzonych i w nim okazów fauny. Jeżeli mamy możliwość dać zwierzętom więcej przestrzeni i swobody, stwarzamy dla nich środowisko możliwie zbliżone do naturalnego. Ważną zdobyczą w tej metodzie budowy ogrodów jest wyeliminowanie prawie zupełnie klatki, nawet dla takich drapieżników, jak lwy, niedźwiedzie itp. Usunięcie żelaznej kraty między zwierzęciem a człowiekiem nie tylko pod względem estetycznym, ale i psychologicznym daje bardzo dodatnie rezultaty. Zwierzę na tle naturalnego środowiska oddzielone od nas jedynie głębokim rowem, którego nie może przekroczyć, lub też innym podobnym urządzeniem niepozwalającym na zbytne zbliżenie się, nie robi na nas wrażenia, że jest więzione, i prawdopodobnie samo też lepiej czuje się, ulegając złudzeniu nieograniczonej wolności. Urządzenia takie są jednak bardzo kosztowne i nie wszystkie ogrody zoologiczne na to mogą sobie pozwolić.

Najidealniejszym sposobem budowy i organizacji ogrodów dydaktycznych na wielką skalę byłoby niezawodnie umiejętnie łączenie na jednym odpowiedniej wiel-

kości terenie ogrodów botanicznego i zoologicznego razem. Ogród taki racjonalnie założony mógłby dać jeszcze bliższy naturze obraz flory i fauny we wzajemnym współżyciu. Trudności jednak techniczne takiego skojarzenia tych dwóch światów na razie jeszcze są tak wielkie, że metodę tę musimy traktować czysto teoretycznie.

Utrzymanie i prowadzenie ogrodów dydaktycznych zbudowanych i zorganizowanych w myśl powyższych zasad wymaga nie tylko specjalnej umiejętności i znajomości życia roślin i zwierząt, ale i zamiłowania do nich i do przyrody w ogóle. Nie wystarczy tu odpowiednie jedynie wykształcenie teoretyczne i praktyczne. W hodowli roślin, a jeszcze w większym stopniu zwierząt, miłość do nich odgrywa nieraz decydującą rolę. Począwszy od kierownika ogrodu, aż do dozorca włącznie, zamiłowanie do swego zawodu, przy odpowiednim przygotowaniu teoretycznym i praktycznym, daje dopiero gwarancję należytego utrzymania i prowadzenia ogrodu dydaktycznego, a co za tym idzie – osiągnięcie właściwego celu.

Zorganizowane w myśl powyższych zasad ogrody dydaktyczne będą mogły stać się prawdziwymi ośrodkami zbliżenia człowieka z przyrodą, niezależnie od tego, czy będą to niewielkie ogrody szkolne, czy też wielkie ogrody botaniczne i zoologiczne. Zrozumienie ich właściwego celu i zastosowanie odpowiedniej metody budowy i organizacji, przy odpowiednim ich prowadzeniu, da możliwość spełnienia ich wielkiego zadania.

O nowych kierunkach w sztuce ogrodnictwa pięknego*

We wszystkich dziedzinach sztuki widzimy w czasach ostatnich usilne poszukiwania nowych kierunków, nowych dróg i idei dla wyrażenia myśli twórczej i osiągnięcia nowego piękna.

Współczesne malarstwo, rzeźba, architektura dają nam tego aż nazbyt jaskrawy wyraz. Reakcja przeciwko dawnym ideom i formom piękna nastąpiła w sztukach tych tak gwałtowna, że niejednokrotnie wytrąciła je z równowagi ewolucyjnego rozwoju, prowadząc, zamiast na nowe drogi istotnego piękna, na bezdroża różnych futuryzmów, kubizmów, nie wyłączając nawet i bolszewizmu. Na bezdrożach tych, rzecz oczywista, sztuki te musiały napotkać pustkę. Pustkę idei, formy i piękna. Pozostała im więc w tej nicości albo samozagłada, albo nawrót na drogi ewolucyjnego rozwoju sztuki.

Obecnie jesteśmy już w pewnej mierze świadkami tego nawrotu. W malarstwie, rzeźbie, architekturze w coraz częstszych wypadkach zaczynają się przejawiać narodziny nowego istotnego piękna wielkiej sztuki XX wieku.

Podczas tego rewolucyjnego przewrotu w sztukach plastycznych ogrodnictwo piękne stało poniekąd jakby na uboczu, w pewnym konserwatywnym zacofaniu czy też, być może, oczekiwaniu nowej, skryzalizowanej formy piękna w sztuce.

Ten pozornie bierny, wyczekujący stosunek sztuki ogrodnictwa pięknego wobec radykalnych zmian w kierunkach malarstwa, rzeźby i architektury, tłumaczy się specyficzną, odrębną istotą tej sztuki.

Ogrodnictwo piękne tym się zasadniczo różni od innych sztuk plastycznych, iż ogrodnik artysta jest tylko współtwórcą w swej sztuce wielkiej mistrzyni piękna jej – natury. Natura zaś nie zna gwałtownych przewrotów, oparta o swe niezmiennie, wieczne prawa osiąga ona swe idee drogą ewolucyjnego rozwoju. Toteż wobec jakichkolwiek gwałtownych poczynań człowieka stawia ona zawsze swoje stanowcze, nieprzejednane veto.

Mamy tego liczne dowody w historii sztuki ogrodnictwa pięknego. Ogrodnictwo i architektura idąc prawie zawsze w parze, wzajemnie uzupełniały się: pierwsze, mając za główne tworzywo swej sztuki materiał żywy, podlegający tylko w pewnej mierze woli artysty, druga – materiał martwy podlegający jego woli prawie nieograniczenie. Sztuka ogrodnictwa pięknego wtedy jednak tylko wykazywała swe istotne piękno, kiedy wpływ architektury na nią nie naruszał jej przyrodzonej istoty.

Ileokroć jednak twórca ogrodu zapominał lub nie chciał wiedzieć, że jest tylko współtwórcą w swej sztuce wielkiej twórczyni jej natury, ileokroć żywą roślinę naginał

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1933, nr 15/16, s. 1-4 (przyp. red.).

do form kamienia, zatracając w tej martwej formie żywe, przyrodzone indywidualne jej piękno, ilekroć sztuczna forma wzorowana na kanonach architektury stawała się pseudoistotą tej sztuki, tylekroć ona opadała, zatracając swoiste swe piękno.

Toteż bogata w doświadczenie sztuka ogrodnictwa pięknego wobec współczesnego przewrotu w architekturze nie dała się uwieść rewolucyjnym hasłom i sprowadzić na manowce „nowych dróg” i „nowych form piękna” w sztuce.

Wobec eksperymentatorskich przejawów sztuk plastycznych zachowała się ona pozornie biernie w oczekiwaniu chwili, kiedy przy nowym, istotnym pięknie budowli będzie mogła wystąpić z nowym pięknem ogrodów.

I dziś ta chwila nadchodzi.

Z pudełkowego modernizmu nowoczesnej architektury zaczyna się wyłaniać nowe, szlachetne w idei i formie piękno budowli. Gwałtowna, ekscentryczna, nieraz absurdalna w swej „ultralogiczności” forma współczesnej architektury ustępuje miejsca coraz wyraźniej spokojnej, harmonijnej, istotnie logicznej, pełnej umiaru i prostoty, niepozabawionej pomysłowości i nowej myśli twórczej, nowej formie budowli, znamionującej istotne narodziny nowej idei piękna w tej sztuce.

Na tę też nową drogę, otwierającą się przed architekturą wchodzi dziś ze swoją nową ideą współczesnych ogrodów wierna jej towarzysząca – sztuka ogrodnictwa pięknego.

Ewolucyjny rozwój tej sztuki dał jej współczesnym twórcom zgłębienie i odczucie istoty nowego jej piękna. Indywidualne przyrodzone piękno rośliny jako istoty żywej, spotęgowane do niewiarygodnych wprost nieraz rezultatów sztuczną hodowlą, tą cywilizacją i kulturą rośliny prowadzoną przez człowieka, w zawrotnej wprost i nieznannej dotąd liczbie gatunków i odmian roślin, w bajecznej skali ich form i barw, wysuwa się na pierwszy zasadniczy plan piękno nowoczesnych ogrodów, przy ich prostej, pełnej umiaru, logicznej i racjonalnie celowej budowie.

Na tej nowej drodze rozwoju sztuka ogrodnictwa pięknego nie tylko nie napotyka sprzeciwu ze strony współtwórczyni swej natury, ale przeciwnie, natura w tych nowych dążeniach twórczych współczesnego ogrodnika-artysty współdziałała. Idea nowoczesnych ogrodów znajduje w naturze istotnego sprzymierzeńca, gdyż nie naruszając jej praw, a przeciwnie, biorąc je za wzór i podstawę, daje pełną ręką mię rozwoju i trwałości nowej formy piękna tej sztuki.

Dla ogrodnictwa w ogóle, a tym nie mniej i dla sztuki ogrodnictwa pięknego, demokratyzacja ustroju społecznego otworzyła nieznanne dotąd horyzonty rozwoju, wpływając oczywiście w znamienny sposób na typ, rodzaj i styl ogrodów nowoczesnych, nieznanym w epokach ubiegłych.

Idea miast-ogrodów, „własnego domku we własnym ogródku”, ogrodnictwo miejskie w ogóle: parki i ogrody publiczne, aleje, bulwary i skwery, ogrody sportowe, szkolne, dydaktyczne itp. wpływają na nieznaną dotychczas popularyzację sztuki ogrodnictwa pięknego, stwarzając dla niej nieprzewidziane możliwości rozwojowe i twórcze, tak w dziedzinie społecznej, jak i artystycznej.

Toteż każdy typ i rodzaj ogrodu nowoczesnego ma swoje ściśle określone przeznaczenie i ideę, z której wypływa jego racjonalna budowa, a z niej wyłania się jego istotne piękno.

Inny typ i styl jest nowoczesnego parku czy też ogrodu spacerowego, wypoczynkowego niż parku sportowego. W zależności od racjonalnej ich budowy przejawia się ich celowość i piękno.

O ile więc dla parku wypoczynkowego typ pejzażowy lub pejzażowo-architektoniczny jest więcej wskazany i celowy, dający więcej możliwości dla osiągnięcia istotnego piękna, o tyle stosowanie tego typu w parku sportowym czy też skwerze ulicznym lub w ogródku willowym uważane jest dziś za nieracjonalne, tak ze względu na ich celowość, jak i estetykę.

Z tych też powodów wyraźnej dziś odrębności przeznaczeń i celów różnych typów oraz rodzajów ogrodów nowoczesnych, nie należy ich mieszać i stosować w jednym obiekcie, na jednym terenie, szczególnie na terenie niewielkim.

Ogromny rozwój sportów w czasach obecnych wymaga osobnych terenów parkowych z racjonalnym ich urządzeniem, tak pod względem ich celowości, jak również i stosowania odpowiedniego dla nich typu ogrodów.

Budowanie terenów sportowych lub rozrywkowych (np. tzw. lunaparków) na terenach parków i ogrodów o charakterze wypoczynkowym, ze względu na rozbieżność ich celów, jak i rozbieżność w pogodzeniu ich piękna, jest nieracjonalne. Również ogrody dziecięce, tzw. jordanowskie, ze względu na ściśle określone swoje przeznaczenie i charakter nie powinny być łączone z terenami wypoczynkowymi lub też sportowymi, przeznaczonymi dla osób dorosłych, chyba że na terenach bardzo rozległych, gdzie można je skutecznie odseparować. Są to problemy na pozór błahe, a jednak w istocie swej ważne ze względów praktycznych, szczególnie na terenie niewielkim.

We wszystkich nowoczesnych parkach i ogrodach, a nawet skwerach i bulwarach, podstawowym elementem ich piękna, pomimo nieraz odrębności ich architektury i przeznaczenia, jest trawnik. Na tle jego w pejzażowej architekturze ogrodu dominują naturalne zespoły drzew i krzewów, w geometrycznej zaś budowie ogrodu – aleje dwu- lub wielorzędowe drzew o naturalnym pokroju koron oraz niskie, strzyżone szpalery i żywopłoty. Tak w jednym, jak i w drugim typie ogrodów trawnik jest tym niezastąpionym, nieodzownym i dominującym tłem nie tylko dla zadrzewień, ale również dla nowoczesnych kwietników, które za wyjątkiem grup i zespołów bylinowych, znajdujących nieraz swoje siedliska na specjalnych rabatach czy też „murkach” lub pod skupinami drzew i krzewów, jak również na „skalinach” (siedliskach roślin alpejskich), utrzymane są w geometrycznych, prostych liniach barwnych płaszczyzn o znacznej powierzchni jedno-, dwu- lub trójbarwnego kwiecia.

Dawniejsze „klobmy dywanowe” należą już do archaizmów, które jednak, niezależnie od najnowszych form nowoczesnych kwietników, mają zupełną rację bytu jako uzupełnienie starożytnej architektury budowli np. gotyku, baroku itp., przy których kwietnik nowoczesny byłby nie na miejscu.

Sztuka ogrodnictwa pięknego występując obok budowli, jeżeli ma dać całkowity wyraz swego piękna, musi ściśle kojarzyć się z jej architekturą, być w pewnej mierze organiczną jej częścią tak pod względem idei, jak również i formy. Dlatego też nowoczesne ujęcie architektury bulwarów i skwerów miejskich związane jest ściśle z architekturą otaczającą dany obiekt. Szmaragdowa płaszczyzna jedno- lub kilku-poziomowego trawnika odpowiada płaszczyźnie ściany nowoczesnej budowli, gdzie załamania jej powierzchni, kolor i logiczne uzewnętrznienie jej wnętrza, stanowią nieraz o istotnym pięknie danej budowli.

Kwietnik, prosta linia strzyżonego żywopłotu, kolumna drzewa czy też z umiarem skojarzona grupa krzewów – oto ornament skweru, prosty i skromny, nieprzeładowany, odpowiadający takimże ornamentom nowoczesnych budowli, pozbawionym wszelkich cech bezmyślnej sztukaterii i przypadkowości.

A przy tym jak w nowoczesnej architekturze budowli, tak i w architekturze ogrodów obowiązuje jako kanon bezwzględny – celowość. Skwer nowoczesny nie może być imitacją parku, nie może być pejzażem. Swoją budową musi on ściśle odpowiadać swemu przeznaczeniu, swej idei. Inną więc będzie architektura skweru, który ma służyć jako miejsce wypoczynkowe przed gmachem teatru, świątyni, dworca kolejowego, inną zaś architektura skweru o charakterze placu zabaw dla dzieci przed gmachem szkolnym, internatem itp. Łączenie tych typów możliwe jest, tak jak w ogrodach i parkach, na terenach stosunkowo dużych.

Nowoczesna sztuka ogrodnictwa pięknego i w dziedzinie ogrodów prywatnych, być może nawet więcej niż w publicznych, przejawia dążenia reformatorskie.

Ogródki „domowe” czy „mieszkalne” w ścisłym znaczeniu tego słowa to typ zupełnie nowoczesny, dotąd nieznan. Dawniej ogródek przy domu był tylko jego ozdobą, poza tym rolę, jaką nadano mu dzisiaj, spełniał bardzo problematycznie. Dziś jest on nie tylko ozdobą domu, ale jego składową, organiczną częścią mieszkania, ściśle i nieodzownie z całością pojęcia „domu” związaną. Jest on dziś domem „pod niebieskim dachem” – naszym letnim mieszkaniem.

Stosownie do tej nowej idei i przeznaczenia ogródek willowy zmienił zasadniczo swój wygląd i charakter tak pod względem budowy, jak i piękna. Przestał on być „parkiem angielskim”, parodią pejzażu z mnóstwem nieraz krętych ścieżek, gęszczem drzew i krzewów. Będąc organiczną częścią domu, jest on ujęty w formę prostej architektury zharmonizowanej i ściśle związanej z architekturą tego domu. Aby jednak nie był zbyt sztywny w swej budowie, zbyt „architektoniczny”, jest on naturalizowany, ale nie przez stosowanie na jego małym terenie jak dawniej pejzażu, ale przez umiejętne tworzenie fragmentów i scenerii naturalnych siedlisk i zespołów roślin. Grządki i murki bylinowe, skaliny z roślinami alpejskimi, rośliny nadwodne nad basenem oraz luźno rzucone drzewo lub skupina krzewów na trawniku – oto podstawowe elementy istotnego piękna domowego ogródka.

Naturalizacja tych nowoczesnych ogródków mieszkalnych idzie nawet tak daleko, że coraz częściej nie znajdujemy w nich dawnych „nieodzownych” dróg. Zastępują je wąskie ścieżki z płyt kamiennych lub betonowych, ułożonych wprost w trawniki, jako dojścia do poszczególnych fragmentów ogródka. Jest to pomysł, trzeba przyznać, z wielu względów praktyczny i racjonalny, szczególnie na bardzo małych terenach, gdzie każdy kawałek ziemi winien być wyzyskany pod rośliny. Drogi, a nawet ścieżki żwirowane lub bite są zawsze na małym terenie ogródka tą „niewdzięczną koniecznością”, mało efektowną pod względem estetycznym i absorbującą wiele pracy w celu utrzymywania ich w należyтым stanie. Prawie cały teren nowoczesnego ogródka zajmuje trawnik jedno- lub kilkupoziomowy krótko strzyżony, a na nim umiejętnie rozmieszczone naturalne siedliska i zespoły ulubionych roślin kwiatowych, przeważnie zimotrwałych (bylin). Jedno, dwa lub trzy drzewa o indywidualnej swej naturalnej sylwecie, prostokątny lub okrągły basen o brzegach równych z powierzchnią trawnika, a nad nim rośliny nadwodne i tuż około domu ujęta w proste linie mała różanka – oto cały ogródek mieszkalny. Tak ujęta jego architektura, łagodząc naturalnymi, swobodnymi sylwetkami zespołów roślin sztywność jego zarysów, stwarza jednocześnie zupełnie nową, swoistą koncepcję jego pejzażu, nie sparodiowanego z wielkich parków, a obrazującego miły fragment natury, skojarzony ze sztuką o rozległych w tym kierunku możliwościach artystycznych. Ogródek taki to nie geometria, to nie proporcja wyrażona sztywną linią i barwną płaszczyzną, to naturalna harmonia barw

i kształtów roślin w przyrodzonej swobodzie ich środowiska, pełna wdzięku i prostoty, podniesiona w swym naturalnym pięknie sztuką odpowiedniego doboru i ułożenia.

To zupełnie nowoczesne ujęcie problemu tego typu ogródków ze względu na niezaprzeczalne walory praktyczne i estetyczne ich budowy wróży im dziś przyszłość.

Sztuka ogrodnictwa pięknego pod wpływem nowych wymogów współczesnego życia i nowych przejawów piękna w sztuce, wchodzi, jak widzimy, na zupełnie nowe tory swego rozwoju. Ideą jej jest obecnie nie tylko ozdoba siedziby ludzkiej, jak w epokach ubiegłych, ale posłannictwo znacznie większe: zbliżenie współczesnego człowieka cywilizacji do natury, której piękno podniesione kulturą tej sztuki jest dla niego niezbędną potrzebą normalnego życia. Podstawowymi elementami nowego piękna tej sztuki jest przede wszystkim celowość, prostota i umiar w architekturze ogrodów, jak również wysunięte na pierwszy plan indywidualne swoiste piękno rośliny jako podstawowego tworzywa, podniesione do maksimum kulturą hodowli. Sztuka ta, zgodna z prawami natury jako jej współtwórczyni daje współczesnemu ogrodnictwu pięknemu niebywałe dotąd możliwości rozwoju w jego posłannictwie społecznym i artystycznym.

Miasta ogrody*

Ideą ogrodnictwa miejskiego jest wprowadzenie w mury miast żywej zieleni, powietrza i słońca, zdrowia i piękna.

Ogromny rozrost miast w połowie zeszłego i początku bieżącego stulecia rozbudowywanych systemem koszarowym pomimo stosowania w budowie najdalej idących urządzeń technicznych, stworzył warunki zgubne dla zdrowia i normalnego życia ludności miejskiej.

Wielopiętrowe czworoboki kamienic tworzące głębokie studnie, uszeregowane w szachownice między zwartymi, długimi, równoległymi korytarzami ulic stały się grobem dla mieszkańców miast.

Ludzie w miastach duszą się. Że nie jest to przesadą, dowodzi fakt „wyludniania” się miast w porze letniej, w dni świąteczne, kiedy to prawie cała ludność ucieka z miast, aby wśród pól, łąk i lasów choć raz na tydzień „odetchnąć powietrzem”. Oddychanie jednak raz na tydzień powietrzem i to tylko podczas miesięcy letnich, tj. w najlepszym razie przez 30 dni w roku (bo nie wszyscy mogą na dłuższy czas z miasta wyjeżdżać), a zatrucie organizmu przez 11 miesięcy w roku skażonym powietrzem miejskim nie może pozostać bez ujemnego wpływu na zdrowie i życie mieszkańców miast.

Badania naukowe i dane statystyczne stwierdziły, że rozwój gruźlicy, tej okropnej choroby miast, i śmiertelność wśród ludności miejskiej są odwrotnie proporcjonalne do ilości żywej zieleni w miastach.

Żywa zieleń nie jest więc tylko ozdobą miast, jest ona przede wszystkim ich zdrowiem.

Niestety, o tym w budowie koszarowych miast „zapomniano”. Pamiętano o czystej wodzie dla mieszkańców, jako o niezbędnym warunku ich zdrowia, pamiętano o kanalizacji, zapomniano jednak, że ludność miast musi mieć czym oddychać, zapomniano o niezbędnym dla zdrowia i życia tej ludności czystym, chyba nierównie niezbędnym jak czysta woda, powietrzu.

Żywa zieleń vegetując tu i ówdzie wśród murów koszarowych miast, ma raczej przeznaczenie dekoracyjne niż zdrowotne. Była ona dotąd w miastach traktowana jako rzecz, ze względów estetycznych no i „wreszcie” higienicznych, pożądana, ale niekonieczna. Dopiero zatrważające szerzenie się gruźlicy w miastach i wzmożona śmiertelność ludności miejskiej dowiodły, że żywa zieleń wśród murów miast jest

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1934, nr 4, s. 49-51 (przyp. red.).

dla zdrowia i życia ich mieszkańców niezbędna, że wprowadzenie jej w dostatecznej ilości w mury miast jest koniecznością warunkującą zdrowotność miast i normalne życie ludności miejskiej.

Żywa zielen jest dla miast swego rodzaju „fabryką” czystego powietrza, jedyną w mieście fabryką niewydzielającą dymu i trujących gazów, a przeciwnie – produkującą tlen niezbędny do oddychania i jednocześnie pochłaniającą trujący, wydzielany przez ludzi i zwierzęta dwutlenek węgla.

Ta przedziwna fabryka spełnia jeszcze jedną niezwykle doniosłą rolę w życiu miast: jest dla nich oazą najczystszej, naturalnej, choć przez sztukę ogrodniczą „cywilizowanego” piękna, sanatorium dla wyczerpanych miejskim życiem nerwów mieszkańców, najwładźniejszym środowiskiem wychowania i rozwoju młodego pokolenia.

Żywa zielen jest więc w miastach nie tylko ich ozdobą i pierwszorzędnym czynnikiem życia fizycznego, ale również niezwyklej wagi dodatnim czynnikiem psychicznym i moralnym w życiu ludności miast.

Toteż nic dziwnego, że koszarowy system rozbudowy miast, urągający elementarnym zasadom ich zdrowotności i estetyki, nie tylko w Europie, ale i w Ameryce, ojczyźnie swej, upadł i dziś należy już szczęśliwie do „smutnej pamięci grzechów przeszłości”. Przez specjalne ustawy została w miastach ukrócona spekulacja terenowa, na której system ten powstał i rozwijał się bez ograniczeń, mając na względzie egoistyczne cele jednostek, a nie dobro ogółu. Ustawy te sprowadziły ten system do minimum, tolerując go tylko w handlowych centrach miast, a rugując z dzielnic mieszkaniowych.

Już nie od dziś wszyscy niemal higieniści i urbaniści widząc, jak zgubne skutki pociągnął za sobą wadliwy koszarowy system budowy miast, który tak nieopatrnie zerwał łączność człowieka z naturą, pozbawiając go w ciemnych murach miast źródła życia – słońca i dobroczynnego współżycia ze światem roślin – uznali, że jest rzeczą nie tylko pożądaną ze względów estetycznych, ale ze wszech miar niezbędną i konieczną ze względów zdrowotnych, wprowadzenie w ich mury przyrody, chociażby w sztucznej, cywilizowanej jej postaci parków, ogrodów i innych plantacji.

Na przyjęcie jednak przyrody w murach miasta i nawiązanie z nią zerwanego nieopatrnie współżycia mury miast nowoczesnych muszą się rozstąpić, obniżyć, odpowiednio rozstawić, aby żywej zieleni i słońcu dać przestrzeń, aby mieszkańcom miast odkryć niebo.

Tak powstała idea nowoczesnej budowy miast, miast-ogrodów. Idea ta stworzyła zupełnie odmienny system budowy. Na czym on polega?

Miasta ogrodowe w przeciwieństwie do prostolinijnego, tworzącego szachownicę bloków budowlanych, poprzecinanych pod prostym kątem ulicami, systemu koszarowego budowy miast, rozbudowywane są systemem koncentrycznym, okólnym. Od środka miasta (jego centrum) tworzącego dzielnicę handlową (City) wybiegają promienisto (radialnie) główne arterie komunikacyjne ku granicom miasta, poza którymi łączą się one z arteriami regionalnymi, łączącymi dane miasto z innymi miastami i osiedlami.

Niezależnie od powyższych arterii teren miasta obiegają okólnie szlaki komunikacyjne koncentryczne, które oddzielają jednocześnie od siebie jakby pierścieniami różne dzielnice miasta, podzielone, zależnie od swego przeznaczenia, na różne strefy budowlane. W środku miasta, jego centrum handlowym, dopuszczalne są zabudo-

wania wysokie i zwarte, im jednak dalej od śródmieścia, tym zabudowania stają się mniej zwarte i niższe.

Powyższy system zabudowy miasta łączy się harmonijnie z systemem rozplanowania terenów zieleni w mieście. System ten jest również koncentryczny. Od środka miasta, wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych biegnących do granic miasta, rozplanowane są pasma zieleni tworzące alejami zadrzewień jakby zielone kanały, doprowadzające do środka miasta spoza jego granic powietrze z pól, łąk i lasów. Dzielnice miasta oddzielone arteriami koncentrycznymi opasują miasto, mniej lub więcej, szerokimi pierścieniami zieleni, z których najszerszym jest pierścień zewnętrzny na granicy miasta, tworzący na wzór dawnych fortów obronnych jakby nowoczesny „fort przyrody”, który ograniczając z góry określony teren rozwoju miasta, zapobiega nieskończonemu, co jest z wielu względów niepożądane, rozrostowi miasta.

Niezależnie od powyższego zasadniczego rozplanowania terenów zieleni, żywa zielen wypełnia, poza terenami przeznaczonymi pod zabudowę, ulice i place publiczne, wszystkie pozostałe tereny miasta, przy czym stosownie do systemu jego zabudowy, zielen występuje tym gęściej, im zabudowa jest rzadsza i niższa, a więc tereny zieleni powiększają się w miarę oddalania się od środka miasta ku jego granicom.

To jest w ogólnych zarysach schemat rozplanowania idealnego miasta ogrodowego.

Stosunek obszaru terenów zieleni w mieście ogrodowym według najnowszych danych powinien przeciętnie wynosić 17% obszaru całego miasta, w różnym jednak ustosunkowaniu w poszczególnych dzielnicach miasta, zależnie od ich przeznaczenia i gęstości zabudowy. O ile np. w śródmieściu minimalny obszar zieleni powinien zajmować 5% terenu tej dzielnicy, to w dzielnicy tzw. willowej na krańcach miasta, o zabudowaniu luźnym i niskim, powierzchnia zieleni powinna wynosić co najmniej 50% ogólnego terenu danej dzielnicy.

Stosunek zieleni miejskiej do ilości mieszkańców miasta ogrodowego według danych ustalonych na ostatniej Międzynarodowej Wystawie Higienicznej w Dreźnie przedstawia się następująco: na 1 mieszkańca w mieście ogrodowym powinno wypadać terenów parkowych, ogrodowych i skwerów 15 m²; terenów sportowych i zabawowych dla dzieci 3 m², ogrodów działkowych 5 m²; razem 23 m² plantacji na 1 mieszkańca, nie licząc terenów cmentarnych i ogrodów prywatnych, które powinny jeszcze wynosić ok. 4 m² na 1 mieszkańca, co ogółem da ok. 27 m² zieleni w granicach miasta na 1 mieszkańca.

Widzimy więc, jak dalecy jesteśmy w naszych koszarowych miastach nie tylko od racjonalnej ich zabudowy, ale i od racjonalnego ich zadrzewienia, gdzie tereny zieleni w mieście zajmują przeciętnie czwartą część, a w najlepszym razie trzecią część ustalonych norm dla miast ogrodowych.

Oczywiście dziś jeszcze system rozbudowy miast ogrodowych nie może być u nas stosowany w całej swej rozciągłości, chyba w miastach nowo powstających, gdyż miasta już istniejące, rozbudowane koszarowo, mogą tylko w niektórych fragmentach, i to głównie na swych peryferiach, rozbudowywać się w myśl idei miast-ogrodów. Tym nie mniej jednak jest rzeczą ze wszech miar wskazaną i konieczną, aby sfery miarodajne, a więc przede wszystkim zarządy miast opracowując plany zabudowy swych miast tzw. plany regulacyjne, system budowy miast ogrodowych brały za podstawę planów ich rozbudowy i o ile możliwości dostosowując się do miejscowych warunków, wcieliły w życie idee miast ogrodów w imię ich uzdrowienia i piękna.

Prace przygotowawcze do zakładania plantacji miejskich*

I. Plan i kosztorys

Pierwszą czynnością przygotowawczą przy rozpoczęciu akcji zadrzewiania miasta i rozbudowy plantacji miejskich jest zbadanie potrzeb danego miasta w tej dziedzinie, gdyż tak jak do rozbudowy miasta niezbędny jest plan jego regulacji, tak też do rozbudowy plantacji miejskich niezbędny jest plan i program ich rozbudowy, oparty na istotnych potrzebach danego miasta. Musimy więc, opierając się na ustalonych przez współczesną urbanistykę normach i zasadach rozbudowy plantacji, które już omówiłem** i które powinny być uwzględnione w planie regulacyjnym miasta, określić terytorialnie i ilościowo przestrzeń niezbędną pod rozbudowę plantacji na całym obszarze miasta.

Podkreślam, że tak jak w każdej pracy i w każdym przedsięwzięciu, tak tym bardziej w zamierzeniach obliczonych na dalszą metę, na lata realizacji, plan i program ich wykonania jest podstawową koniecznością, o ile przedsięwzięcia te mają być prowadzone racjonalnie i celowo oraz mają dać dodatnie rezultaty, gdyż nic nie powoduje takich zawodów w rezultacie pracy, jak bezplanowe, bezprogramowe, dorywcze poczynania. Musimy więc przede wszystkim, przed rozpoczęciem robót plantacyjnych na terenie danego miasta, ustalić plan zamierzeń miasta w tej dziedzinie na okres realizacji planu jego rozbudowy i wtedy dopiero możemy, po ustaleniu programu robót plantacyjnych na dany okres, przystąpić do wstępnych prac wykonawczych.

Do prac tych należy znów przede wszystkim opracowanie planów poszczególnych obiektów plantacyjnych: zieleńców, skwerów, parków, ogrodów itp., które zamierzamy w najbliższym czasie założyć, planów projektodawczych, czyli kompozycyjnych, i technicznych, czyli wykonawczych. W tej sprawie też, jak i w poprzedniej, rozpoczęcie realizacji budowy jakiegokolwiek obiektu plantacyjnego, choćby najmniejszego, bez planu tego obiektu daje najgorsze rezultaty.

Na Zachodzie rozumiano to już od dawna, że park, ogród, a choćby nawet najmniejszy skwer musi być zakładany według planu opracowanego przez specjalistę ogrodnika-architekta. U nas, niestety, ta sprawa nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia. Prawie powszechnie jeszcze, z nielicznymi wyjątkami, panuje przekonanie, że plan urządzeń ogrodowych, jeżeli w ogóle nie jest zbyteczny, to w każdym razie może być wykonany prawie przez każdego, kto mniej lub więcej dobrze umie rysować. I tak powstają plany plantacji miejskich sporządzane przez inżynierów drogowych, budowniczych miejskich, a nawet mierniczych i geometrów lub przez

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1934, nr 13/14, s. 194-196 oraz nr 15/16, s. 223-225 (przyp. red.).

** W artykule *Rozbudowa miast a plantacje miejskie* – „Ogrodnik” 1934, nr 8, s. 113-114 (przyp. red.).

ogrodników, ale nie specjalistów w tym dziale ogrodnictwa, będącym zupełnie odrębną jego dziedziną, specjalnością wchodzącą w zakres sztuki, a więc wymagającą, prócz specjalnego przygotowania teoretycznego i praktycznego, wrodzonego talentu twórczego.

Wszelkie obiekty ogrodowe zakładane według planów ludzi niepowołanych do tej pracy, nie wyłączając nawet architektów-budowniczych, którzy jednak przez pokrewieństwo w pewnym stopniu swej sztuki najbliższej stoją dziedziny twórczości ogrodniczej, wykazują rezultaty, choć teoretycznie, projektodawczo w pewnych wypadkach udatne, jeżeli chodzi o kompozycje obiektów ogrodowych przez architektów, to jednak ze względu na brak znajomości materiału twórczego, w większości wypadków niemożliwe do realizacji lub pod względem wymogów techniki ogrodniczej przedstawiają one bardzo wiele do życzenia.

Toteż dziś już i u nas większość poważnych architektów rozumiejących wartość i celowość specjalizacji we wszystkich niemal zawodach, nie tylko „palmę pierwszeństwa” w dziedzinie pracy projektodawczej ogrodów publicznych oddaje ogrodnikom-architektom, ale nawet projektowanie i zakładanie ogrodów przy własnych siedzibach prywatnych ich kompetencji powierza.

Przekonania tego nie osiągnął jednak jeszcze ogół społeczeństwa naszego, a więc i większość zarządów miast, poza miastami większymi, Ponieważ nie ma odpowiedniego prawa nakazującego, że każdy zakładany obiekt ogrodowy musi być zakładany według planu sporządzonego i podpisanego przez uprawnionego do tego ogrodnika-architekta (tak jak jest w budownictwie), dlatego te ogrody zakłada się na ogół bez planów lub według planów nieodpowiednich, sporządzanych przez niespecjalistów. Brak planów na obiekty ogrodowe motywowany bywa często kosztami, które opracowanie planu za sobą pociąga.

Przeświadczenie to jednak jest błędne, gdyż bezplanowa robota, pomimo pozorów oszczędności, zawsze prawie o wiele drożej kosztuje, a poza tym daje złe rezultaty. Koszty opracowania planu są zaledwie niewielkim odsetkiem w kosztorysie budowy całego obiektu.

Są one związane z opracowaniem planów danego obiektu ogrodowego i zależą od jego wielkości i rodzaju oraz warunków terenowych, na których dany obiekt ma być założony; średnio wynoszą one 4% ogólnego kosztorysu robót.

Dla orientacji co do wielkości kosztów, jakie pociągają za sobą inwestycje plantacyjne, przytoczę następujące dane, dotyczące urządzeń ogrodowych, oczywiście przybliżone, względne, gdyż zależą nie tylko od wielkości i rodzaju danego obiektu, jego właściwości terenowych, ale też w znacznym stopniu i od warunków miejscowych, w jakich się dane miasto znajduje. Przy tym zaznaczyć należy, że im dany obiekt jest mniejszy, tym budowa jego stosunkowo kosztuje drożej, im większy, tym koszt jego budowy proporcjonalnie maleją, oczywiście do pewnych granic.

W zasadzie należy przyjąć, że koszt założenia małego obiektu plantacyjnego, np. skweru miejskiego czy też ogrodu miejskiego na przestrzeni do 1 ha wynosi przeciętnie od 2 do 3 zł za 1 m² terenu, tj. za 1 ha od 20 do 25 tysięcy zł. Koszt obiektów plantacyjnych na terenach powyżej 1 do 5 ha włącznie wynosi przeciętnie od 1,5 do 2 zł za 1 m², tj. 15 do 20 tysięcy zł za 1 ha; na terenach wielkości od 5 do 10 ha włącznie koszt jednostkowy wynosi od 1 do 1,5 zł za 1 m², tj. 10 do 15 tysięcy zł za 1 ha; koszt jednostkowy ponad 10 ha można przyjąć przeciętnie na 1 zł za 1 m², tj. 10 tysięcy zł za 1 ha.

Ustosunkowanie pozycji kosztorysu danego obiektu jest następujące:

- a) opracowanie projektu i planów wykonawczych – 4%,
- b) kierownictwo techniczne robót na terenie – 6%,
- c) materiały – 10%,
- d) robocizna – 80%.

Koszty więc założenia skweru miejskiego na przestrzeni np. 1/2 ha, zależnie od warunków terenowych i mniej lub więcej złożonych urządzeń, wyniosą od 10.000 do 15.000 zł, na którą to sumę złożą się następujące wydatki:

- a) opracowanie projektu i planów wykonawczych – od 400 do 600 zł,
- b) kierownictwo techn. na gruncie – od 600 do 900 zł,
- c) materiały – od 1000 do 1500 zł,
- d) robocizna – od 8000 do 12000 zł,

Razem – od 10 000 do 15 000 zł

Koszty zaś założenia ogrodu miejskiego na przestrzeni np. 5 ha wyniosą od 50.000 do 75.000 zł, na które to sumy złożą się wydatki w następującej wysokości:

- a) opracowanie projektu i planów wykonawczych – od 2000 do 3000 zł,
- b) kierownictwo techniczne – do 3000 do 4500 zł,
- c) materiały – od 5000 do 7500 zł,
- d) robocizna – od 40 000 do 60 000 zł,

Razem – od 50 000 do 75 000 zł

Koszty te nie obejmują oczywiście takich inwestycji, jak: kopanie stawów, budowa basenów, boisk sportowych, placów tenisowych, tarasów, większych robót niwelacyjnych i melioracyjnych itp. urządzeń, wymagających w każdym poszczególnym wypadku osobnych obliczeń.

Wybór kierownika. Materiał roślinny. Konserwacja

Gdy już plan obiektu wraz z kosztorysem robót został opracowany przez specjalistę, drugim zabiegiem przy realizacji zamierzeń plantacyjnych jest zaangażowanie odpowiedniej siły technicznej do prowadzenia robót na terenie. Tutaj napotykać zarządy miast znów pewne trudności ze względu na brak wykwalifikowanych ogrodników-techników. Duże miasta, począwszy np. od 100 000 mieszkańców wzwyż, powinny mieć stałego ogrodnika technika czy też, o ile rozporządzają większymi środkami, ogrodnika-architekta jako głównego kierownika plantacji miejskich, który, o ile wykazuje wyższe zdolności w sztuce projektowania ogrodów, może być też projektodawcą obiektów plantacyjnych danego miasta. Mniejsze jednak miasta, których budżet nie pozwala na etat takiego specjalisty, a tylko na siłę fachową ogrodnika miejskiego, hodowcę-konserwatora, powinny do większych robót plantacyjnych angażować czasowo ogrodnika-technika, który by te prace mógł umiejętnie wykonać.

Najlepszym jednak, uważam, rozwiązaniem tej kwestii byłoby utworzenie w każdym województwie, na wzór instruktorów ogrodnictwa wytwórczego istniejących przy województwach, podobnych instruktorów czy też inspektorów plantacyjnych

ogrodników-architektów, którzy by mieli powierzone do stałej inspekcji plantacje miast danego województwa, nieposiadających stałych specjalnych sił technicznych. Taki inspektor plantacyjny, dojeżdżając okresowo do miast danego województwa będących w dziale plantacji pod jego opieką i kierunkiem zawodowym, prowadziłby roboty inwestycyjne plantacji i, ile miałby ku temu odpowiednie kwalifikacje, projektowałby plany obiektów plantacyjnych, nadawałby kierunek ich rozwojowi, kierowałby i kontrolował ich konserwacją i administracją. Sądzę, że byłoby to najracjonalniejsze, najwięcej celowe i najekonomiczniejsze dla miast rozwiązanie tej bardzo ważnej sprawy, ze względu na rozwój i stan plantacji miast prowincjonalnych, które nie mogąc pozwolić sobie na stałą siłę fachową i techniczną, zastępują ją najczęściej nieprzygotowanymi do tej pracy siłami ogrodników-hodowców, przez co niejednokrotnie nie osiągają właściwych rezultatów.

Każde więc miasto przystępując do rozbudowy plantacji miejskich, powinno w swym budżecie przewidzieć pewną kwotę na pobory kierownika technicznego plantacji stałego czy też wojewódzkiego inspektora plantacyjnego, jak również technika ogrodniczego, wykonawcę prowadzącego roboty na terenie.

Ważną też sprawą jest kwestia przygotowania odpowiedniego materiału roślinnego, potrzebnego do zakładania plantacji miejskich.

Materiał ten, tj. drzewa i krzewy potrzebne do zadrzewienia urządzanych skwerów, parków i ogrodów czy też ulic i placów miejskich, mogą miasta nabywać w prywatnych szkółkach handlowych lub też w pewnych wyjątkowych wypadkach mogą produkować je we własnych szkółkach miejskich.

W zasadzie jednak prowadzenie przez zarządy miast własnych szkółek, nie jest wskazane i może mieć miejsce tylko w wielkich miastach, prowadzących rozbudowę plantacji na szeroką skalę, w których to wypadkach opłaci się jeszcze miastu własna produkcja prowadzona przez specjalistę szkółkarza. W większości jednak wypadków prowadzenie szkółek samorządowych nie opłaca się i tak ze względów ekonomicznych, jak i jakości produkcji prowadzonej najczęściej przez siły niefachowe, nie powinno mieć miejsca. Każde natomiast miasto powinno posiadać tzw. magazyn szkółkowy, w którym byłyby hodowane drzewa i krzewy w niewielkich ilościach, zaszkołkowane, w celu posiadania pewnego zapasu drzew i krzewów potrzebnego do wypełniania luk wynikłych na plantacjach po drzewach i krzewach, które uległy zniszczeniu.

Odmiennie przedstawia się sprawa przygotowania odpowiedniego materiału roślinnego na kwietniki miejskie. Znaczne zapotrzebowanie tych roślin sezonowych, nawet na stosunkowo niewielkie plantacje, stawia każde niemal miasto w konieczności prowadzenia własnego zakładu hodowli tych roślin, ze względu na trudności techniczne i finansowe nabywania większych ilości roślin kwietnikowych w handlowych zakładach ogrodniczych.

Dlatego też prowadzenie własnej produkcji roślin dekoracyjnych przez miasto jest słuszne i celowe. Oczywiście do uruchomienia takiej produkcji konieczny jest jednorazowy większy nakład gotówki – na budowę szklarni, inspektów itp. oraz na prowadzenie samej hodowli, co jednak, przy właściwej organizacji, opłaca się i daje dobre wyniki.

W rozbudowie plantacji miejskich, prócz kosztów inwestycyjnych, trzeba się jeszcze w pewnej mierze liczyć z kosztami konserwacyjnymi założonych plantacji. Bo nie dość je założyć, ale z chwilą założenia, jeżeli praca nasza nie ma być zmarnowana, musimy je konserwować, tj. umiejętnie opiekować się nimi tak, aby je w należyтым

stanie utrzymywać. Niezależnie od wielkości, czy będzie to mały skwer miejski, czy też ogród lub park, wymaga on stale należytej opieki. Jeżeli wszelkie budowle i urządzenia miejskie wymagają stałej konserwacji, aby nie uległy zniszczeniu, choć są zbudowane z materiałów względnie trwałych, to cóż dopiero mówić o ogrodach, których głównym tworzywem jest żywa roślina! Zaniedbanie, nawet przez okres krótki, grozi jej, jeżeli nie śmiercią, to w każdym razie, szczególnie w warunkach miejskich z natury nieprzyjaznych dla rozwoju roślinności, marną wegetacją. Zaniedbany ogród w ogóle, a szczególnie zaniedbane plantacje miejskie, to obraz niezwykle przykry i szpetny, który nie tylko nie ozdabia miasta, ale wywiera wręcz przeciwny skutek.

Dlatego też każde miasto, przystępując do zakładania plantacji, liczyć się musi z koniecznością ich stałej konserwacji i z kosztami z nią związanymi. Wielkość tych kosztów ściśle określić jest dość trudno, gdyż zależne są one nie tylko od wielkości obszaru plantacji i ich wieku, ale w wysokiej mierze od miejscowych warunków i organizacji pracy. Na ogół przyjęć można, że przeciętnie konserwacja 1 m² plantacji kosztuje od 0,5-0,6 zł, tj. 1 ha – od 5000 do 6000 zł. Odpowiednią więc sumę, w stosunku do obszaru podlegającego konserwacji, winien zarząd miasta preliminować w swoim budżecie. Jeżeli chodzi o stosunek sumy przeznaczanej na utrzymanie plantacji do ogólnej sumy budżetu miasta, to powinien on wynosić co najmniej 3%.

To są więc zasadnicze sprawy dotyczące wstępnych robót przy zakładaniu plantacji miejskich, które przed ich rozpoczęciem każdy zarząd miasta rozważyć powinien i w miarę swych możliwości w odpowiednim zakresie rozpocząć i prowadzić, ale prowadzić je powinien, podkreślam jeszcze raz, planowo, według ustalonego programu robót opracowanego na dalszą metę, aby praca i koszty z nią związane nie zostały zmarnowane, nie dając dodatnich rezultatów.

Akcja rozpoczęcia robót plantacyjnych w miastach ma dziś dwa zadania: dać tysiącom bezrobotnym pracę i środki egzystencji oraz stworzyć polepszenie warunków zdrowotnych i estetycznych miast w kraju.

Niech więc wszystkie miasta w Polsce podejmą dziś w tym momencie wielkiego kryzysu i bezrobocia tę wielką akcję o tak doniosłym celu, aby ciężkie czasy, które dziś przeżywamy, miały choć tę dobrą stronę, że ratując tysiące ludzi od nędzy, zamieniamy jednocześnie miasta nasze w miasta-ogrody.

Rozbudowa miast a plantacje miejskie*

W opracowaniu planu rozbudowy miasta, równorzędnie z rozmieszczeniem terenów budowlanych według odpowiednich stref, musi być brane pod uwagę rozmieszczenie poszczególnych typów i rodzajów zadrzewień w odpowiednim ogólnym i wzajemnym ich ustosunkowaniu w danych strefach, przy uwzględnieniu oczywiście prócz zasad ogólnych także warunków lokalnych.

Niezastosowanie tej zasady w rozmieszczeniu terenów plantacyjnych w mieście i przeznaczanie na obiekty ogrodowe tylko tych terenów, których na zabudowanie i w żadnym innym celu użyć nie można, ze względu na ich ujemne warunki dla budowy i eksploatacji, jest niesłuszne i wadliwe.

Aczkolwiek na każdym prawie terenie mniej lub więcej do zadrzewienia odpowiednim można założyć plantacje, gdyż jest to kwestia tylko mniejszych lub większych robót niwelacyjno-melioracyjnych i oczywiście mniejszych lub większych kosztów z tymi robotami związanych, to jednak przypadkowość w przeznaczaniu terenów pod zadrzewienia miejskie nie powinna mieć miejsca. W planie rozbudowy miasta powinny być z góry ściśle określone i wyznaczone tereny plantacyjne bez względu na wartość ich budowlaną. Sprawa zadrzewień miejskich i prawidłowego ich ustosunkowania i rozmieszczenia zbyt jest dziś dla uzdrowienia miast naszych i normalnego w ich murach życia ludności ważna, aby musiała ustępować na plan ostatni, na przypadkowe skrawki terenów nienadających się do innych celów rozbudowy miasta.

Wiemy już, jak znakomitą rolę w miastach odgrywa żywa zieleń, jak wielkie znaczenie dla zdrowotności mieszkańców i piękna miasta mają ogrody, parki, skwery, zieleńce i wszelkiego rodzaju zadrzewienia. Znaczenie ich wzrasta proporcjonalnie do wielkości miasta, gęstości jego zaludnienia. Ale nawet najmniejsze miasta otoczone bliskim sąsiedztwem lasów, pól i łąk, jeżeli nie ze względów zdrowotnych, to z potrzeb estetycznych powinny swe wnętrza mieć zadrzewione. Pamiętajmy, że nawet najpiękniejsza architektura budowli najlepiej rozplanowanego miasta, bez tła i ram żywej zieleni będzie zawsze martwa. Nieraz jedno drzewo, jedna grupa krzewów lub zieleń trawnika czy też barwna płaszczyzna żywego kwiecia jest nieodzownym uzupełnieniem i ożywieniem pięknej, ale ze swej istoty martwej bryły budowlanej.

Każde więc miasto w Polsce, chociażby najmniejsze, powinno przystąpić do akcji zadrzewiania swego terytorium.

Ale może właśnie dziś, w chwili srożącego się kryzysu, który dotknął w mniejszym lub większym stopniu wszystkie miasta w kraju, sprawa ta nie jest na czasie?

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1934, nr 8, s. 113-114 (przyp. red.).

Może wywoła ona zastrzeżenia, że, aczkolwiek idea zadrzewiania jest bez wątpienia pożądana, to jednak wobec ciężkich warunków finansowych miast wobec bezrobocia, które obciąża kasy miejskie, wobec tak wielu potrzeb innych, które miasta w mniejszym lub większym stopniu posiadają i nie są w stanie zaspokoić, akcja zadrzewiania miast, budowa skwerów, parków i ogrodów nie jest tak pilną. Śmiem twierdzić, że powyższy punkt widzenia jest słuszny tylko pozornie, że, chociaż to brzmi paradoksalnie, właśnie obecny ekonomiczny kryzys i skutek jego – obecne (bezrobocie szerokich mas ludności miast – wytwarza wyjątkowo sprzyjający moment dla podjęcia przez zarządy miast na szeroką skalę akcji zadrzewiania i zakładania plantacji miejskich.

Każde niemal miasto w kraju posiada mniejszą lub większą ilość swoich „bezrobotnych”, których musi, dając im bez pracy zapomogi, utrzymywać. Pracy jednak dać im nie może, bo każda niemal dziedzina gospodarki miejskiej, czy to będzie budownictwo mieszkaniowe, czy też roboty kanalizacyjne i wodociągowe, czy budowa dróg i mostów, wymaga znacznego, bo wynoszącego od 40 do 70% i więcej, wydatku gotówkowego na zakup potrzebnych materiałów. „Gotówki” samorządy nie posiadają obecnie, a tzw. Fundusz Bezrobocia może być używany tylko na opłacanie robocizny, ewent. zapomogi dla bezrobotnych.

Dziedziną gospodarki miejskiej, której inwestycje nie wymagają tak znacznych wydatków na zakup potrzebnych materiałów, jest właśnie dziedzina plantacji miejskich. Przy umiejętnym zorganizowaniu pracy, koszty materiałów, oczywiście w zależności od rodzaju obiektów zakładanych i warunków lokalnych, nie powinny przekraczać 15 do 20% ogólnego wydatku na te inwestycje, tak że od 80 do 85% ogólnego wydatku zużyte może być na robociznę. Przy rozłożeniu prac plantacyjnych na pewne etapy, np. wykonaniu na razie tylko robót ziemnych z pozostawieniem dalszych robót, jak zadrzewienie itp. na przyszłość, można ten stosunkowo niewielki procent wydatków na materiały jeszcze obniżyć. Chociaż przy obecnie znacznym spadku cen na drzewa i krzewy w szkółkach handlowych, wiele miast może śmiało, bez podziału robót na etapy, szczególnie jeżeli chodzi o obiekty mniejsze, roboty te wykonać całkowicie bez rozkładania ich na lata.

Ważną rolę w kosztorysie i efekcie robót odgrywa wydajność pracy. Musimy się pogodzić z faktem, że wydajność pracy prowadzonej siłami bezrobotnych jest do 50% niższa od ustalonych norm. Bezrobotni to pracownicy niejednolici, pochodzący z różnych zawodów, niewykwalifikowani i nieprzyzwyczajeni do prac ziemnych, w znacznym odsetku inwalidzi, starcy, kobiety, nie możemy więc od tego rodzaju robotnika wymagać tak wydajnej pracy, jaką daje robotnik wykwalifikowany i przyzwyczajony do tego rodzaju robót.

Z tym trzeba się liczyć, lecz również należy wziąć pod uwagę, że nie zatrudniając bezrobotnych i tak każde miasto musi ich utrzymywać, choć więc praca bezrobotnych jest niejednokrotnie dwa razy droższą od normalnej, to jednak lepiej, że bezrobotni będą pracowali dla miasta, niż otrzymywali zapomogi bez pracy. Podejmowanie robót plantacyjnych w miastach w czasach bezrobocia nie jest zresztą rzeczą nową. Miało to miejsce już niejednokrotnie w latach 1906 i następnym aż prawie do r. 1910, kiedy to Warszawa, dla zatrudnienia licznych bezrobotnych, podjęła na wielką skalę prace przy budowie Parku Skaryszewskiego (obecnie im. Paderewskiego) i w tymże czasie Łódź budowała, również siłami bezrobotnych, park im. ks. Poniatowskiego. Obecnie już od lat kilku buduje Łódź, też przy udziale bezrobotnych, wielki Park Ludowy, który

prawdopodobnie nieprędko by jeszcze powstał, gdyby miasto to nie musiało dać pracy tysiącom ludzi, nie mających dziś środków do życia.

W akcji więc podjęcia robót plantacyjnych w miastach w obecnej chwili na pierwszy plan wysuwa się zatrudnienie tysięcy bezrobotnych w kraju. Powstanie „przy tej okazji” zadrzewień miast, rozbudowa plantacji, ze względu na cechę tych inwestycji wymagających tak niewielkich stosunkowo wydatków na materiały, nie jest więc sprawą „nie na czasie”, którą należałoby odłożyć do poprawy finansów miejskich.

Na tym kończę te kilka ogólnych uwag, jakie mi się nasunęły w związku z obecną chwilą. W następnych artykułach postaram się m.in. szczegółowo omówić sprawy fachowe z zakładaniem plantacji miejskich związane.

Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli*

(streszczenie referatu wygłoszonego w dniu 10 kwietnia 1934 roku na zjeździe architektów powiatowych województwa łódzkiego)

Zagadnienie zadrzewiania miast i osiedli ma dziś specjalnie ważne znaczenie w ich rozbudowie nie tylko ze względów zdrowotnych i estetycznych, ale, na co dziś zwracają specjalną uwagę sfery wojskowe, ze względów obronnych w razie wojny w akcji przeciwlotniczej.

Ogromny rozrost miast w połowie zeszłego i początku bieżącego stulecia rozbudowywanych systemem koszarowym stworzył warunki zgubne dla zdrowia i normalnego życia ludności miejskiej.

Badania naukowe i dane statystyczne stwierdziły, że rozwój gruźlicy i śmiertelność wśród ludności miejskiej są odwrotnie proporcjonalne do ilości żywej zieleni w miastach i osiedlach. Żywa zieleń nie jest więc tylko ozdobą miast i osiedli, jest ona przede wszystkim ich zdrowiem, a w przyszłości może się stać ich obroną.

Już nie od dziś urbaniści i higieniści widząc, jak zgubne skutki fizyczne i moralne pociągnął za sobą dawny koszarowy system budowy miast, uznali, że jest rzeczą nie tylko pożądaną ze względów estetycznych, ale ze wszech miar niezbędną i konieczną, warunkującą życie i zdrowie ludności miast, wprowadzenie w ich mury przyrody, chociażby w sztucznej, cywilizowanej jej postaci: parków, ogrodów i wszelkich innych zadrzewień.

Powstał nowy system budowy miast – miast ogrodowych.

Stosunek obszaru terenów zieleni w mieście ogrodowym według najnowszych danych powinien przeciętnie wynosić 17% obszaru całego miasta, w różnym jednak ustosunkowaniu w poszczególnych dzielnicach miasta zależnie od ich przeznaczenia, zwartości i wysokości zabudowy. O ile np. w śródmieściu minimalny obszar zieleni powinien wynosić 5% terenu tej dzielnicy, to w dzielnicy tzw. willowej na krańcach miasta, o zabudowaniu luźnym i niskim, powierzchnia zieleni powinna wynosić co najmniej 50% ogólnego terenu danej dzielnicy.

Stosunek ilości zieleni miejskiej do ilości mieszkańców miasta ogrodowego, według danych ustalonych na ostatniej Międzynarodowej Wystawie Higienicznej w Dreźnie przedstawia się następująco: na 1 mieszkańca w mieście ogrodowym powinno wypadać terenów parkowych, ogrodowych i skwerów 15 m², terenów sportowych i zabawowych dla dzieci 3 m², ogrodów działkowych 5 m², razem 23 m² plantacji na 1 mieszkańca, nie licząc terenów cmentarnych i ogrodów prywatnych, które powinny jeszcze wynosić ok. 4 m² na 1 mieszkańca, co ogółem da ok. 27 m² zieleni w granicach miasta na 1 mieszkańca.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1934, nr 5, s. 168-174 (przyj. red.).

Widzimy więc, jak dalece jesteśmy w naszych miastach i osiedlach nie tylko od racjonalnej ich zabudowy, ale i od racjonalnego ich zadrzewienia, gdzie tereny zieleni w mieście zajmują przeciętnie czwartą, a w najlepszym razie trzecią część ustalonych norm dla miast ogrodowych.

Oczywiście dziś jeszcze system rozbudowy miast ogrodowych nie może być u nas stosowany w całej swej rozciągłości, chyba w miastach i osiedlach nowo powstających, gdyż miasta już istniejące, rozbudowane dawnym systemem, mogą tylko w niektórych fragmentach i to głównie na swych peryferiach rozbudowywać się w myśl idei miast-ogrodów. Nie mniej jednak jest rzeczą ze wszech miar wskazaną i pożądaną, aby sfery miarodajne opracowując plany zabudowy miast i osiedli, tzw. plany regulacyjne, system budowy miast ogrodowych brały za podstawę planów ich zabudowy i o ile możliwości dostosowując go do miejscowych warunków, wcielały w życie ideę miast-ogrodów w imię uzdrowienia miast i osiedli, a nawet i ich obrony.

Należy też zaznaczyć, że budowa osiedli na terenach leśnych, „miast-lasów”, nie jest racjonalna. Lasy o drzewostanie liściastym zajmują przeważnie tereny wilgotne, niezdrowe, a więc nieodpowiednie na osiedla, lasy natomiast o drzewostanie iglastym, sosnowym, świerkowym, jodłowym, aczkolwiek zajmują przeważnie tereny suche, szczególnie lasy sosnowe, a więc zdrowe, to jednak na budowę osiedli nie nadają się z tej przyczyny, że drzewostan iglasty nie znosi dymów i kurzu, od których w krótszym lub dłuższym okresie skazany jest na osiedlu leśnym na zagładę.

Dlatego też tylko „miasta-ogrody” o zadrzewieniu sztucznym, odpowiednio dobranym do warunków miasta mogą tworzyć wzorowe osiedla ludzkie.

W opracowaniu planu rozbudowy miasta lub osiedla, równorzędnie z opracowywaniem rozmieszczenia terenów budowlanych według odpowiednich stref powinno mieć miejsce rozplanowanie terenów przeznaczonych na zadrzewienia.

Aczkolwiek na każdym prawie terenie, mniej lub więcej do zadrzewienia odpowiednim, można założyć plantacje, gdyż jest to kwestia tylko mniejszych lub większych kosztów z tymi robotami związanych, to jednak przypadkowość w przeznaczaniu terenów pod zadrzewienia nie powinna mieć miejsca. W planie rozbudowy miasta czy też osiedla powinny być ściśle określone i wyznaczone tereny pod zadrzewienia bez względu na wartość ich budowlaną, tak, aby równomiernie były rozmieszczone na terenie miasta, co ma niezwykle doniosłe znaczenie dla jego zdrowotności, estetyki i wygody mieszkańców. Sprawa zadrzewień miast i osiedli i prawidłowego ich ustosunkowania i rozmieszczenia zbyt jest dziś dla uzdrowienia miast i normalnego w nich życia ludności ważna, aby musiała ustępować miejsca na plan ostatni, na przypadkowe skrawki terenów nienadających się do innych celów rozbudowy miasta.

Wiemy, jak dominującą rolę w rozbudowie miast i osiedli nowoczesnych odgrywa żywa zieleń, jak wielkie znaczenie dla zdrowotności i piękna każdego miasta mają ogrody, parki, skwery, zieleńce i wszelkiego rodzaju zadrzewienia, jakie znaczenie zdrowotne i moralne mają dla ludności miast i osiedli ogrody działkowe.

Oczywiście znaczenie zadrzewień wzrasta proporcjonalnie do wielkości jego zaludnienia, a co za tym idzie, więcej ujemnych warunków zdrowotnych, a często i estetycznych. Nawet najmniejsze jednak miasto czy osiedle otoczone bliskim sąsiedztwem lasów, pól, łąk, jeżeli nie ze względów zdrowotnych, to nie mniej ze względów estetycznych i obronnych powinno wewnątrz swoje mieć zadrzewione.

Każde więc miasto w Polsce, każde osiedle powinno dziś przystąpić do akcji zadrzewiania swego terytorium.

Obecny kryzys i skutek jego – rzesze bezrobotnych, choć to brzmi poniekąd paradoksalnie, właśnie sprzyjają tej akcji.

Akcja zadrzewiania miast i osiedli jest tą dziedziną w gospodarce samorządowej, w której prawie cały nakład gotówki, bo 80-85%, może być zużyty na robociznę, a tylko 15-20% na materiały.

Podjęcie więc akcji zadrzewiania miast i osiedli w chwili obecnej, poza uzdrowieniem i upiększeniem, na pierwszy plan wysuwa zatrudnienie licznej rzeszy bezrobotnych. Powstanie „przy tej okazji” zadrzewień, rozbudowa plantacji, ze względu na cechę tych inwestycji zużytkowujących całą prawie gotówkę na robociznę, nie jest akcją nie na czasie, którą należałoby odłożyć do czasów lepszych i poprawy finansów samorządowych.

Pierwszą czynnością przygotowawczą przed rozpoczęciem akcji zadrzewiania miasta i rozbudowy plantacji jest zbadanie potrzeb miasta w tej dziedzinie; następnie zaś opracowanie ogólnego planu i programu ich rozbudowy z określeniem terytorialnym i ilościowym przestrzeni plantacji niezbędnej dla danego miasta lub osiedla. Konieczną też rzeczą jest przed rozpoczęciem realizacji jakiegokolwiek choćby najmniejszego obiektu plantacyjnego opracowanie jego projektu, tj. planu kompozycyjnego i wykonawczego przez specjalistę, gdyż wszelka budowa obiektów ogrodowych bez uprzednio opracowanych planów lub według planów opracowanych przez niespecjalistów daje jak najgorsze rezultaty.

Wielkość kosztów, jakie pociągają za sobą inwestycje plantacyjne, jest względna, zależna od wielkości i rodzaju danego obiektu, właściwości terenowych, sposobu prowadzenia robót i warunków miejscowych danego miasta lub osiedla. Czym dany obiekt jest mniejszy, tym budowa jego jest stosunkowo droższa, im większy, tym koszty jego budowy proporcjonalnie są mniejsze, oczywiście do pewnych granic. Przeciętnie przyjąć należy koszt jednostkowy budowy obiektu plantacyjnego od 1 do 3 zł za 1 m² terenu.

Ustosunkowanie na ogół pozycji kosztorysu budowy obiektu plantacyjnego jest następujące:

- a) opracowanie projektu i planów wykonawczych wraz z kosztorysem – 4%,
- b) kierownictwo techniczne na terenie – 6%,
- c) materiały – 10%,
- d) robocizna – 80%,

Razem 100%

Drugim niezbędnym warunkiem przy realizacji zadrzewień i budowy plantacji, poza opracowaniem planów, jest prowadzenie robót terenowych przez odpowiednią fachowo przygotowaną siłę techniczną. O ile miasto lub osiedle nie posiada stałego ogrodnika architekta lub technika, powinno do inwestycyjnych robót plantacyjnych angażować odpowiednią siłę techniczną na okres prowadzenia tych robót, a nie powierzać jej kierownikom robót niewykwalifikowanym, jak to często się zdarza.

Również ważną sprawą w akcji zadrzewiania miast i osiedli jest używanie odpowiedniego materiału roślinnego. Materiał ten, tj. drzewa i krzewy potrzebne do zadrzewiania plantacji, miasta i osiedla nabywać mogą w szkółkach handlowych lub też, w pewnych wyjątkowych wypadkach przy na szeroką skalę projektowanych plantacjach, produkować mogą w szkółkach własnych. W zasadzie jednak prowadze-

nie własnych szkółek przez samorządy w małym zakresie nie opłaca się. Natomiast jest rzeczą wskazaną i opłacającą się prowadzenie przez miasta i osiedla, nawet dla niewielkich terenów plantacyjnych, własnego zakładu hodowli roślin dekoracyjnych kwietnikowych.

Każde miasto i osiedle poza kosztami inwestycyjnymi budowy plantacji i zadrzewień musi się też liczyć z kosztami koniecznej ich stałej konserwacji. Koszty konserwacji obiektów plantacyjnych zależne są nie tylko od ich obszaru i wieku, ale w wysokim stopniu od miejscowych warunków, kosztów robocizny, organizacji pracy itp. Przeciętnie przyjąć można, że koszt roczny konserwacji 1 m² terenu plantacyjnego wynosi od 0.5 do 0.6 zł. Odpowiednią więc sumę w stosunku do obszaru plantacji podlegającemu konserwacji winien każdy zarząd miasta lub osiedla preliminować w swoim budżecie. Stosunek tej sumy do ogólnej sumy budżetu danego miasta wynosić powinien co najmniej 3%.

W porównaniu do akcji zadrzewiania miast i osiedli w czasach przedwojennych, po odzyskaniu niepodległości nastąpił w powyższej akcji zasadniczy zwrot w kierunku intensywnego jej rozwoju.

Pomimo to należy stwierdzić, że tak jak za czasów niewoli, brak planowości w tej akcji, kierowanie jej po linii najmniejszego oporu, bez odpowiednio przygotowanego podłoża technicznego niezbędnego do osiągnięcia pozytywnych rezultatów, daje, pomimo ideowego nastawienia jej wśród szerokich sfer ludności miast i wsi, realne wyniki bardzo nikłe.

Pamiętny jest dekret wydany swego czasu przez b. ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego w sprawie zadrzewiania miast i osiedli na ziemiach polskich. Inicjatywa ta, na skutek której miały być zadrzewione miasta i osiedla w ciągu kilku miesięcy, z powodu wówczas niepokonalnych przeciwności technicznych, ujęta teoretycznie nie mogła wydać oczekiwanych pozytywnych rezultatów, jednak nie pozostała bez skutku – pobudziła samorządy do zwrócenia na tę akcję specjalnej uwagi ze względu na zdrowotność miast i osiedli i kulturę całego kraju. Pomimo to dotychczas akcja zadrzewiania miast i osiedli nie weszła na właściwe racjonalne tory.

Brak programu w tej akcji, brak odpowiednich sił fachowych, które by umiały ją należycie poprowadzić, brak odpowiedniego znormalizowanego materiału roślinnego, wreszcie prowadzenie tej akcji w sposób dorywczy, bezplanowy, bez odpowiedniego przygotowania technicznego, przez ludzi ożywionych nieraz najlepszą wolą, ale niekompetentnych w tej dziedzinie pracy, stwarza, że plantacje i zadrzewienia większości miast i miasteczek naszych, zadrzewienia dróg i osiedli wiejskich nie idą po linii racjonalnego rozwoju i tak pod względem technicznym i ekonomicznym, jak również efektu estetycznego, przedstawiają bardzo wiele do życzenia i są dalekie od wzorów widywanych w krajach o wysokiej kulturze.

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest wadliwa polityka terenowa samorządów w zastosowaniu do terenów przeznaczonych na zadrzewienia i plantacje. Plany regulacyjne miast i osiedli stosując postulaty współczesnej urbanistyki do rozplanowania zabudowy miast i osiedli, postulatów tej urbanistyki w sprawie racjonalnego rozplanowania terenów zadrzewień w mieście najczęściej nie stosują lub też stosują w bardzo małym zakresie, stawiając sprawę zadrzewienia miast i osiedli na ostatnim, małoważnym miejscu. Pod zadrzewienia w planach regulacyjnych miast i osiedli najczęściej oddawane są przeważnie te tereny, które na żadne inne cele w rozbudowie miasta lub osiedla nie mogą być użyte, a więc różne kliny,

wąskie i długie pasy terenu przypadkowo po terenie miasta rozrzucone. Ta właśnie przypadkowość stwarza, że tereny te najczęściej nierównomiernie są w miastach rozmieszczone, gdy natomiast racjonalne rozplanowanie tych terenów w mieście ma zasadnicze pod względem zdrowotności, wygody jego mieszkańców i estetyki miasta znaczenie.

Te sprawy oczywiście tym większe mają znaczenie, im większe jest miasto. Dlatego też przede wszystkim przy regulacji miast większych winna być zwrócona specjalna uwaga na racjonalną, zgodną z wymogami nowoczesnej urbanistyki politykę terenową zarządów miast i osiedli w zastosowaniu do projektowania terenów pod plantacje i zadrzewienia.

Niezwykle ważną też sprawą dla odpowiedniego rozwoju plantacji i zadrzewień jest kierowanie tym rozwojem, szczególnie w zakresie technicznym, przez specjalistów, fachowców w tej dziedzinie pracy.

Powszechną też bolączką słabego rozwoju plantacji i zadrzewień miast i wsi jest stosowanie nieodpowiedniego materiału roślinnego. Używanie do zadrzewień najczęściej materiału przypadkowego, niedorosłego, byle jakiego, zupełnie nieraz pośredniego pod względem jakości, gatunków i odmian, wieku i formy drzew i krzewów bardzo często nieodpowiednich do danych warunków gleby i przeznaczenia, co przy wadliwej najczęściej technice sadzenia zadrzewień wpływa niezwykle ujemnie nie tylko na racjonalność sadzenia zadrzewień i walory estetyczne plantacji, ale i na ekonomię wydatków i pracy w tej dziedzinie, narażając samorządy na zawód i nieraz wysokie straty materialne.

Pierwszym etapem uzdrowienia akcji zadrzewień miast i wsi jest powierzenie tej pracy odpowiednio przygotowanym siłom fachowym. Na wzór więc już istniejących w województwach inspektoratów ogrodnictwa użytkowego winny powstać również podobne inspektoraty plantacyjne, które by miały powierzoną akcję rozwoju i rozbudowy zadrzewień miast i wsi na terenie danego województwa.

Województwo łódzkie aczkolwiek pod względem kultury i rozwoju ogrodnictwa wytwórczego, użytkowego kroczy na przedzie w dorobku ogólnokrajowej produkcji ogrodniczej, to jednak pod względem rozwoju zadrzewień i plantacji na terenie miast i wsi nie odbiega wiele od ogólnego stanu tych zadrzewień na innych ziemiach polskich i powinno się w najbliższym czasie tę dziedzinę pracy samorządowej wprowadzić na właściwe, racjonalne tory rozwoju.

Wszechpolski Zjazd Ogrodników Miejskich w Łodzi*

Z inicjatywy Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej i Związku Miast odbył się w Łodzi w dniach 8 i 9 września rb. II Wszechpolski Zjazd Ogrodników Miejskich.

Na Zjazd przybyło 49 delegatów 7 większych miast w kraju spośród kierowników plantacji i przedstawicieli zarządów miejskich.

W pierwszym dniu, przed południem, uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystym otwarciu nowo założonego ogrodu miejskiego na terenach kolonii mieszkaniowej z.u.p.u. przy ulicy Sanockiej, po czym zwiedzili plantacje miejskie we wschodniej części miasta: park Źródlińska, park im. Sienkiewicza, nowo założone skwery przy Dworcu Fabrycznym, skwer na placu im. Dąbrowskiego, park im. Staszica, park 3 Maja i Miejski Zakład Hodowli Roślin. W godzinach popołudniowych nastąpiło otwarcie zjazdu w lokalu Miejskiej Galerii Sztuki w parku im. Sienkiewicza, w obecności przedstawicieli władz i organizacji społecznych.

Otworzył Zjazd i przewodniczył obradom Wiceprezes Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej – dr K. Ilski, powitał uczestników Zjazdu w imieniu miasta Komisarz Rządowy Zarządu Miejskiego inż. W. Wojewódzki. Następnie przemawiał profesor Hryniewiecki z Warszawy i prezes Centralnego Związku Ogrodników w Warszawie – S. Skawiński. Z kolei wygłoszone zostały referaty: Dyrektora Ogrodów miejskich m. st. Warszawy, L. Danielewicz – o skwerach w miastach i miasteczkach oraz kierownika Łódzkiej Stacji Ochrony Roślin, dr Strawińskiego – o chorobach i szkodnikach roślin oraz sposobach walki z nimi.

Po ożywionej dyskusji na temat powyższych referatów w pierwszym dniu zjazdu, odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej (T.P.M.), które powstało z reorganizacji po 45-letniej działalności Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim, w celu rozszerzenia jego zakresu działania jako samoistnej instytucji, w akcji rozwoju zadrzewień miejskich w całym kraju.

Do prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa zostali wybrani: dotychczasowy wiceprezes Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej – J. Miklaszewski, dyrektor ogrodów miejskich w Poznaniu – W. Marciniec, dyrektor ogrodów miejskich w Krakowie – A. Gauze i dyrektor ogrodów miejskich w Łodzi – St. Rogowicz; na członków Rady: dr K. Łazarewicz, inż. Kęczkowski, dyrektor ogrodów miejskich m. st. Warszawy – L. Danielewicz, dyrektor ogrodów miejskich w Bydgoszczy – M. Guentzel, kierownik

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1934, nr 10, s. 365-367 (przyp. red.).

ogrodów zdrojowiskowych w Ciechocinku – St. Wiśniewski, burmistrz m. Grodziska Maz. – M. Borkowski, kierownik ogrodów miejskich w Białymstoku – S. Grall oraz kierownik ogrodów miejskich w Borystawiu – L. Horbulewicz.

W drugim dniu zjazdu, w godzinach porannych, zwiedzono plantacje w zachodniej części miasta: park im. Poniatowskiego, Miejski Zakład Szkółek Drzew i Krzewów, tereny budowy parku Ludowego, zadrzewienia Miejskiej kolonii mieszkaniowej im. M. Mireckiego i pierwszy ogród działkowy w Łodzi przy al. Unii.

W godzinach popołudniowych odbył się dalszy ciąg obrad, w ciągu których zostały wygłoszone referaty przez dyrektora W. Marcińca – o zadrzewianiu ulic i placów miejskich i magistrą A. Girdwojnia – o ochronie prawnej zadrzewień miejskich w zakresie uprawnień samorządowych.

Po dłuższej dyskusji nad wygłoszonymi referatami zjazd uchwalił szereg wniosków, między innymi o: rozszerzenie akcji zadrzewiania miast w całym kraju przy współudziale Towarzystwa Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej i Związku Miast; rezerwowanie przez zarządy miast, przy opracowywaniu planów regulacyjnych rozbudowy miast, większych terenów pod plantacje, mając na uwadze podniesienie zdrowotności i estetyki miast w Polsce; utworzenie w każdym województwie inspektoratów plantacyjnych mających na celu racjonalne kierowanie akcją rozwoju zadrzewień w tych miastach prowincjonalnych, gdzie ze względów natury technicznej i finansowej miasta te należytego kierunku w tej akcji nie posiadają; o rozszerzenie propagandy i akcji walki ze szkodnikami i chorobami roślin; wyjednanie u odpowiednich czynników ochrony prawnej zadrzewień miejskich; opracowanie odpowiednich regionalnych doborów drzew dla celów zadrzewień ulic i placów miejskich dla całego kraju.

Na tym obrady zjazdu zakończono, uchwalając zwołanie trzeciego Wszechpolskiego Zjazdu Ogrodników Miejskich w roku 1935 we wrześniu w Poznaniu, gdzie jednocześnie ma się odbyć w tym czasie pierwszy w Polsce międzynarodowy kongres ogrodów działkowych.

Na ogół, w porównaniu do pierwszego zjazdu ogrodników miejskich, który odbył się w roku ubiegłym w Warszawie, frekwencja i zainteresowanie zjazdem były znacznie większe, co dowodzi, że sprawy zadrzewień miast stają się coraz żywniejsze i nabierają w urbanistyce, ze względu na zdrowotność i estetykę miast, coraz donioślejszego znaczenia.

Podczas wycieczek, uczestnicy zjazdu wielokrotnie wyrażali uznanie dla Zarządu Miejskiego w Łodzi za postawienie rozwoju plantacji łódzkich, ich organizacji i wzorowego utrzymania na tak wysokim poziomie, że stały się one dziś przykładem dla innych miast w kraju. Potwierdza tę opinię fakt, że w ostatnich czasach do Wydziału Plantacji Miejskich zwróciły się z prośbą o informacje w sprawach organizacji Wydziału następujące miasta: Warszawa, Poznań, Katowice, Kraków i Lwów, na skutek czego zostały już zorganizowane, na wzór Łodzi, specjalne Wydziały Plantacji Miejskich w roku zeszłym w Poznaniu i ostatnio w Warszawie.

Ze sprawami rozwoju plantacji miejskich również coraz więcej interesuje się społeczeństwo naszego miasta, dowodzi fakt, że wystawę projektów i planów działu technicznego Wydziału Plantacji Miejskich oraz pokaz dalii i eksponatów Stacji Ochrony Roślin, które zostały urządzone w lokalu zjazdu, w ciągu 5 dni zwiedziło przeszło 6000 osób.

Typy zieleni miejskiej w poszczególnych rodzajach miast*

Referat wygłoszony na III Wszechpolskim Zjeździe Ogrodników Miejskich w Poznaniu w dniu 19 września 1935 r.

Zieleń miejska w rozbudowie miast nowoczesnych stała się czynnikiem pierwszorzędnej wagi, decydującym o zdrowotności i pięknie miast, stając się tym samym jednym z głównych warunków szczęśliwego bytowania ludności miejskiej.

Kiedy w starożytnej Helladzie zapytano Arystotelesa, jak powinno być zbudowane miasto, odpowiedział: „miasto powinno być tak zbudowane, aby mieszkańcy jego czuli się w nim szczęśliwi”.

To lapidarne określenie genialnego filozofa starożytnej Grecji przez przeszło 20 wieków było kanonem w sztuce budowy miast.

Ewolucyjny rozwój piękna i kultury miast antycznych Rzymu i Grecji, jak również miast średniowiecza, epoki odrodzenia i baroku, tworzył osiedla ludzkie w tej formie i postaci, że zapewniał mieszkańcom ich maksimum warunków szczęśliwego bytowania.

Klasyczna struktura miast dawnych, piękno ich architektury, celowość i umiar w rozplanowaniu, przy stokroć mniejszych niż dzisiaj zdobyczach cywilizacji, stwarzały te walory osiedli ludzkich, które w wysokim stopniu sprzyjały pomyślnemu rozwojowi fizycznemu i duchowemu ludności tych miast.

Czy możemy powiedzieć to o miastach współczesnych, rozbudowywanych w ubiegłym stuleciu? Czy sprzyjają one szczęściu ludności zamieszkującej ich mury? Niestety nie, przeciwnie, są jej wielkim nieszczęściem.

Żywiołowa, bezplanowa i chaotyczna rozbudowa miast w wieku XIX, spowodowana niebywałym rozwojem techniki i przemysłu oraz wielkim napływem do miast ludności wiejskiej przy jednoczesnym braku myśli twórczej w sztuce budowy miast tego stulecia, którą natomiast zastąpiła spekulacja i wadliwa polityka terenowa w miastach, stworzyła z tych miast dziwolągi osiedli ludzkich, urągające, pomimo najnowszych urządzeń technicznych, najelementarniejszym wymogom zdrowotności i piękna.

Miasta ubiegłego stulecia rozbudowywane systemem tzw. koszarowym, czyli „szachownicowym”, o długich, nieraz wielokilometrowych, prostych ulicach, przecinających się pod prostym kątem i tworzących kamienne wąwozy ulic i studnie podwórzy wielopiętrowych bloków budowlanych, pozbawiły mieszkańców ich najistotniejszych pierwiastków normalnego życia, jakimi są: powietrze, światło i przestrzeń. Miasta te oderwały człowieka od jego pramacierzy Natury, pozbawiły go słońca, nieba i żywej zieleni. Stały się dla niego grobem, bo w murach ich, w ciemnych,

* Artykuł ukazał się pierwotnie w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1935, nr 22, s. 322-326 (przyp. red.).

wilgotnych norach mieszkańców, czyha największa klęska miast dzisiejszych, dziesiątkująca ludność – gruźlica.

Wśród dymu setek fabryk, kurzu i zgiełku, w pogoni za codziennym chlebem, zamknięta w kamiennych klatkach, pod zewnętrznym blichtrzem pseudo-sztuki i cywilizacji, kryje się nędza bytowania tych miast, oderwanych od współżycia z Naturą.

Słońce, powietrze i żywa zieleń oraz myśl twórcza ludzi dobrej woli – oto jedyny ratunek dla miast tej epoki i gwarancja kultury osiedli ludzkich w przyszłości.

Że w mury dzisiejszych miast dla ich uzdrowienia i piękna musi wkroczyć Natura z „rózdką oliwną” żywej zieleni, że mury miast muszą się rozstąpić i obniżyć, aby dać miejsce promieniom słońca i odkryć dla oczu mieszkańca miasta błękit nieba, że przestrzenie wolne od zabudowań powinny zająć ogrody i zadrzewienia jako jedyne „wytwórnice” w murach miasta czystego i „pochłaniania” skażonego powietrza – o tym wiedzą już nie od dziś urbaniści i higieniści wszystkich krajów. Idea budowy miast ogrodowych stała się już powszechna. Idea ta od podstaw zmienia system budowy miast pod względem strukturalnym rozplanowania, zabudowy i architektury, stawiając element żywej zieleni, w syntezie z elementem budowlanym miast jako czynnik nieodzowny, pierwszorzędnej wagi dla zdrowotności i piękna każdego miasta i osiedla.

Miasta antyczne, otoczone bujną pierwotną przyrodą lasów, pól i łąk, nie znają zieleni tworzonej sztucznie w celach zdrowotnych w murach miasta. Samoistne piękno klasycznej ich architektury nie wymaga większych założeń ogrodowych i ogranicza je do prywatnych ogrodów przy rezydencjach patrycjuszów oraz do typu ramowej dekoracji niektórych ulic i placów w mieście.

Warowne miasta średniowiecza również nie posiadają prawie zieleni w murach swych wąskich, krętych ulic i niewielkich placów. Zieleni w tych miastach jako motyw dekoracyjny, wobec piękna ich gotyckiej architektury, staje się zbędna.

Dopiero epoka odrodzenia i baroku, a z nią napływ do miast szlachty, tworzy w rozbudowujących się miastach średniowiecza wspaniałe ogrody przy magnackich rezydencjach.

Wiek XVIII i początek wieku XIX są dalszym etapem tworzenia wolnych przestrzeni w murach miast o charakterze ogrodowym. Kompozycje urbanistyczne tej epoki nie ograniczają się już tylko do materiału budowlanego jako jedyne tworzywa rozbudowy i piękna miast, ale w przecuciu konieczności utrzymania współżycia człowieka z naturą i w zadośćuczynieniu potrzebom dekoracyjnym i reprezentacyjnym renesansowej architektury tej epoki, wprowadzają w mury miast przestrzeń i zieleni. Jest to zapoczątkowanie w budowie miast tych założeń ogrodowych, które po upadku sztuki urbanistycznej w wieku XIX zaczęły się odradzać na większą skalę dopiero w końcu tego wieku i w naszym stuleciu.

Jak widzimy, element zieleni odgrywał w miastach, prawie do naszych czasów, rolę drugorzędną w ich strukturze, wyłącznie dekoracyjną. Jako czynnik zdrowotny nie był doceniany i brany pod uwagę w rozbudowie miast. Dopiero w końcu ubiegłego wieku problem zieleni miejskiej został wysunięty w urbanistyce i higienie miast na jedno z naczynych miejsc, jako niezbędny czynnik strukturalny miast nowoczesnych, o niezwykle doniosłym znaczeniu dla zdrowia ludności miejskiej i piękna miast.

Zróznicowanie życia i pojęć naszych czasów, bankructwo systemu budowy miast koszarowych i powstanie idei budowy nowoczesnych miast ogrodowych, jak również demokratyzacja społeczeństw nowoczesnych, niebywały rozwój sportów, opieki społecznej, dydaktyki pogłądowej, wyodrębnił z dawnego typu zieleni miejskiej,

o charakterze wyłącznie dekoracyjnym i reprezentacyjnym, cały szereg typów zieleni miejskiej czasów nowych, jak: ogrody i parki sportowe, ogrody jordanowskie i place zabaw dla dzieci, ogrody działkowe, wypoczynkowo-spacerowe, dydaktyczne, parki ludowe, zadrzewienia ulic i placów, nieznane w tych formach i założeniach w dawnych czasach, a w nowoczesnej rozbudowie miast powszechnie już dziś stosowane.

Zdawałoby się jednak, że jeżeli chodzi o wprowadzenie w miastach największej masy zieleni, w celu zapewnienia im warunków zdrowotnych, to wystarcza zadrzewienie wszelkich nieprzeznaczonych pod zabudowę terenów w mieście i cel ten zostałby osiągnięty. Tak jednak nie jest, choć często w miastach naszych, niestety, ten system zadrzewiania tylko nieużytków miejskich, bez planu i racjonalnego rozmieszczenia zieleni na terenie miasta jest stosowany. Akcja zadrzewiania miasta tak pojęta spełnia swą rolę połowicznie i podobna jest do bezplanowej chaotycznej zabudowy miasta. O ile tak zwane plany regulacyjne miasta, stosownie do zasad współczesnej urbanistyki w rozplanowaniu zabudowy miasta, dzielą teren jego na strefy zabudowy, w zależności od typów zabudowy i jej przeznaczenia, tak również zieleń miejska, ściśle z zabudową miasta i jej przeznaczeniem związana, musi podlegać odpowiedniemu systemowi zadrzewiania miasta i racjonalnym regułom. Chaotyczne, przypadkowe rozmieszczenie zieleni, bez zróżnicowania jej typów na terenie miasta, jest nieracjonalne i nie powinno w dobrze zadrzewianym mieście być stosowane. Przeznaczanie pod zieleń miejską tylko tych terenów, które nie nadają się z tych lub innych względów pod zabudowę, stwarza tę właśnie przypadkowość i nierównomierność rozmieszczenia zieleni na terenie miasta, co jest wadliwe i nie daje w pełni pożądanego rezultatu.

Nowoczesny system budowy miast przewiduje strukturę ich tzw. promienistą (radialną), polegającą na tym, że od centrum miasta, jego „City”, dzielnicy handlowej, prowadzą ku granicom miasta arterie tak zwane wylotowe, które łączą się poza granicami miasta z systemem arterii regionalnych, łączących z kolei dane miasta z innymi miastami i osiedlami. Arterie komunikacyjne obiegają teren miasta wokół, koncentrycznie, dzieląc sobą miasto na szereg stref zabudowy o różnym przeznaczeniu. Taka struktura miasta, określając ściśle tereny zabudowy i system komunikacji, określa również ściśle system rozmieszczenia zieleni na terenie miasta w zależności od jej typów i przeznaczenia.

Środek miasta jako dzielnica handlowa, przewidująca wielopiętrowe zwarte zabudowania, tym samym ogranicza teren zieleni do minimum. Wprawdzie sławny francuski urbanista Corbusier przewiduje nawet na dachach i tarasach najwyższych budowli ogrody i zieleńce, a nawet place sportowe, jednak jeżeli chodzi o tereny przeznaczone pod zieleń między budynkami zwarto zabudowanego śródmieścia, to z konieczności wypływających z warunków ekonomicznych, technicznych i strukturalnych miasta ograniczyć się musi do typu niewielkich zieleńców o charakterze wyłącznie dekoracyjnym, których głównym motywem zdobniczym są stosunkowo duże płaszczyzny kwietników.

Dzielnice środkową miasta otacza strefa budowli reprezentacyjnych o charakterze publicznym i częściowo mieszkaniowym prywatnym, w postaci pałaców i willi. Typ zieleni tej strefy, w zastosowaniu do jej przeznaczenia, składa się będzie z ogrodów i skwerów większych, o charakterze dekoracyjno-wypoczynkowym, rozmieszczonych w sąsiedztwie gmachów tej dzielnicy jako uzupełnienie ich architektury, oraz alei i bulwarów stanowiących tło i obramowanie budowli.

Zabudowę strefy dalszej stanowią będą bloki domów mieszkalnych 3-4 piętrowych z wolnymi przestrzeniami – dziedzińców o charakterze ogrodowym między blokami. Typ zieleni tej strefy wyraża się w niewielkich 3-5 ha, lecz licznych ogrodach wypoczynkowych i jordanowskich dla dzieci oraz zadrzewieniu ulic i placów.

Następna strefa przewiduje zabudowę luźną z domami jedno- lub dwupiętrowymi, wielorodzinnymi w ogrodach. Typ zieleni tej strefy, poza ogrodami domowymi, przewiduje większe ogrody i parki publiczne, wypoczynkowe i sportowe oraz bulwary, aleje i skwery.

Wreszcie strefa na krańcach miasta, od strony wschodniej, ze względu na najczęściej u nas panujące wiatry zachodnie, przewiduje dzielnice przemysłowe i w pobliżu mieszkaniowe robotnicze, z typem zieleni wyrażającym się w postaci ogrodów działkowych i jordanowskich oraz zadrzewieniu ulic i placów kolonii robotniczych. Część wschodnią, południową i północną tej strefy zajmą dzielnice przeznaczone dla szpitali, sanatoriów, schronisk i przytułków oraz budowli o charakterze willowym, zabudowaniu luźnym w ogrodach typu mieszkalnego i parkowego.

Poza granicami miasta, w tak zwanym pierścieniu ochronnym, zapobiegającym zbyt niemu rozrastaniu się miasta, co jest uznane za objaw niekorzystny dla gospodarki i życia miast, w szerokim pasie lasów, polan i łąk okolicznych mieścić się będą cmentarze, wielkie stadiony sportowe, parki ludowe o charakterze wypoczynkowym i rozrywkowym dla szerokiej rzeszy ludności miejskiej wylegającej tłumnie z miasta w dni świąteczne i wolne od pracy.

Jak widzimy więc, system budowy nowoczesnego miasta tworzy syntezę elementu budowlanego z elementem zieleni we wzajemnym odpowiednim ustosunkowaniu i zharmonizowaniu w ten sposób, że im więcej oddalamy się od środka miasta ku jego granicom, tym masa budowlania staje się niższa i mniej zwarta, a masa zieleni natomiast zwiększa się, obejmując prawie wszystkie wolne od zabudowy tereny.

Tak rozmieszczona zieleń na terenie miasta dopiero może w całej pełni osiągnąć właściwy swój cel: ozdoby miasta, stworzenia zdrowotnych warunków dla ludności i zbliżenia jej do natury.

Stosunek obszaru terenów zieleni w mieście należycie zadrzewionym, według najnowszych danych, opracowanych na zasadzie badań naukowych najwybitniejszych urbanistów i higienistów, powinien przeciętnie wynosić ok. 17% całego obszaru miasta, w różnym jednak ustosunkowaniu w poszczególnych strefach zabudowy miasta, zależnie od ich przeznaczenia, zwartości i wysokości zabudowy. O ile np. w śródmieściu minimum przestrzeni zieleni wynosić powinno 5% terenu danej dzielnicy, to w strefie tak zwanej willowej na krańcach miasta, o zabudowaniu luźnym, tereny ogrodowe winny wynosić ponad 50%. Stosunek ilości zieleni miejskiej i jej poszczególnych typów do ilości zaludnienia w dostatecznie zadrzewionym mieście, przedstawiać się winien następująco: na 1 mieszkańca powinno wypadać terenów parkowych, ogrodowych i skwerów 15 m², terenów sportowych i zabawowych dla dzieci 3 m², ogrodów działkowych 5 m², razem – 23 m² zieleni różnych typów na 1 mieszkańca, nie licząc terenów cmentarnych i ogrodów prywatnych, które, wynosząc ok. 4 m² na mieszkańca, dadzą ok. 27 m² zieleni w granicach miasta na 1 mieszkańca.

Widzimy więc, jak dalecy jesteśmy jeszcze w miastach naszych, nie tylko od racjonalnej ich rozbudowy, ale i od dostatecznego ich zadrzewienia, gdzie tereny zieleni miejskiej zajmują przeciętnie czwartą, a w najlepszym razie trzecią część ustalonych norm dla miast należycie zadrzewionych.

Oczywiście dziś jeszcze nowoczesny system budowy miast nie może być stosowany w całej pełni, chyba w miastach nowo powstających, gdyż miasta już istniejące, rozbudowane dawnym systemem, mogą tylko w niektórych fragmentach, głównie na peryferiach swych, rozbudowywać się według zasad budowy miast nowoczesnych.

Tym niemniej jednak jest rzeczą ze wszech miar wskazaną i pożądaną, aby sfery miarodajne, zatwierdzając plany rozbudowy miast, nowoczesny system ich budowy brały za podstawę oceny tych planów i, o ile możliwości dostosowując je do miejscowych warunków, wcielały w życie ideę miast ogrodowych w imię uzdrowienia miast, ich piękna i szczęśliwego bytowania ludności miejskiej.

Zastosowanie odpowiednich typów zieleni miejskiej w poszczególnych rodzajach miast, oparte być winno na zasadniczym systemie rozmieszczenia zieleni w miastach wielkich, odpowiednio ustosunkowując poszczególne typy zieleni w zależności od wielkości danego miasta i gęstości jego zaludnienia.

Budując i zadrzewiając miasta małe czy też wielkie, patrzmy zawsze w ich przyszłość i pamiętajmy, że budujemy miasta nie tylko dla nas i dla naszej korzyści doczesnej, ale budujemy je i dla przyszłych pokoleń i społeczeństw.

Mieszkanie pod „niebieskim dachem”*

Rozwój idei miast-ogrodów stworzył nowoczesny system budowy jedno- lub wielorodzinnych domów w ogrodach. Dom w ogrodzie to ideał nowoczesnej siedziby.

Celowość i prostota dzisiejszej architektury zobowiązały do teźże celowości i prostoty założenia ogrodowe. Ogrody tzw. domowe, czyli mieszkalne, w ścisłym znaczeniu tego słowa, to typ ogrodów na wskroś nowoczesny. Dawniej główną funkcją ogrodu willowego była jego reprezentacyjność, jego ozdobność. Ogród w swym założeniu był przede wszystkim ozdobą domu, nieraz zbyt pretensjonalną, sztuczną, oderwaną od całości domu i niezharmonizowaną z jego typem, charakterem i przeznaczeniem. Rolę, jaką mu dziś nadano, spełniał bardzo problematycznie.

Dominującą funkcją ogrodu domowego jest jego mieszkalność. Ogród domowy jest rozszerzeniem mieszkania, jest organiczną częścią domu, jest naszym letnim mieszkaniem pod „niebieskim dachem”. Z tego przeznaczenia i charakteru ogrodu wynika jego architektura i plan. Bo tak jak dom, tak choćby najmniejszy ogród musi być budowany według opracowanego przez specjalistę planu.

Dowolne posadzenie na terenie ogrodu choćby najpiękniejszych drzew i krzewów, fantazyjne przeprowadzenie dróg i drózek, zasianie trawników, wreszcie nawet obsadzenie kwietników, o ile to wszystko nie jest ujęte w harmonijną całość, celowo dostosowane do swego przeznaczenia, związane organicznie z domem, nie stworzy nam ogrodu mieszkalnego w całym tego słowa znaczeniu, a tylko jego parodię.

Wielkość, konfiguracja i położenie terenu, rodzaj i warunki gleby, typ i architektura domu, dobór odpowiednich gatunków i odmian roślin, ogólne i wzajemne ich ustosunkowanie pod względem ilości, zespołów, wymagań fizjologicznych, kształtów i barw, wreszcie technika budowy tego typu ogrodów – oto cały szereg zagadnień, do właściwego rozwiązania których może być powołany tylko specjalista – ogrodnik-architekt doskonale z budową ogrodów obeznany i ponadto posiadający talent twórczy w tej dziedzinie sztuki.

Zrozumiano to już dostatecznie na Zachodzie, toteż ogrody mieszkalne za granicą, nie tylko przy wykwintnych willach, ale również przy skromnych dworach urzędniczych i domkach robotniczych niejednokrotnie wzbudzają podziw i zachwyt swoją celową, praktyczną i estetyczną budową oraz wzorowym utrzymaniem. U nas, niestety, sprawa ta nie znajduje na ogół, z niezbyt licznymi wyjątkami, należytego zrozumienia. Ogrody u nas zakłada się najczęściej bez planu, po amatorsku. Toteż większość ich nie tylko nie przynosi chluby i pożytku swoim właścicielom, ale zamiast

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Ogrodnik” w roku 1936, nr 7, s. 97-99 (przyp. red.).

zdobić, wręcz szpeci ich siedziby i osiedla, chybiając tym swego celu i przeznaczenia oraz dowodząc, jak małe jeszcze posiadamy wymagania kulturalne w tej dziedzinie.

Na próżno chcielibyśmy jednak otrzymać jakiś przepis, jakąś „receptę” na wzorowe założenie ogrodu mieszkalnego. Jak w każdej dziedzinie pracy twórczej, tak i w sztuce budowy ogrodów nie może być żadnych opartych na szablonie i rutynie przepisów. Możemy i powinniśmy jednak znać idee i główne, podstawowe zasady planowania i budowy tego typu ogrodów, gdyż to da nam możliwość orientacji i oceny w tej dziedzinie sztuki.

Ogród mieszkalny, tworząc organiczną całość z nowoczesnym domem, musi być ujęty w formy najprostsze, zharmonizowane i ściśle związane z planem i architekturą tegoż domu. Aby jednak ogród taki nie był w swej strukturze zbyt sztywny, zbyt „architektoniczny”, jest on naturalizowany, ale nie, jak dawniej, przez stosowanie na małym zazwyczaj terenie oderwanej od założeń domu miniatury „parku angielskiego”, lecz przez odpowiednie tworzenie fragmentów i scenerii naturalnych siedlisk i zespołów roślin, umiejętnie skojarzonych z założeniami mieszkalnymi ogrodu.

Zespoły roślin kwiatowych zimotrwałych, tzw. bylin, siedliska roślin skalnych na „murkach” kamiennych, rośliny nadwodne nad basenem, skupiny barwnych krzewów w formie regularnych rabat lub nieregularnych rzutów, jedno, dwa lub kilka, zależnie od wielkości terenu, drzew o naturalnej sylwecie, strzyżone żywopłoty, pnącza na ścianach domu, ogrodzeniach i pergolach, a przede wszystkim pięknie utrzymany (krótko strzyżony) trawnik jedno – lub kilkupoziomowy – oto podstawowe elementy tworzywa nowoczesnych ogrodów mieszkalnych.

Naturalizacja tych „architektonicznych” ogrodów, pomimo, a może właśnie wskutek ścisłego zespolenia ich z architekturą nowoczesnego domu, prawie że skasowała drogi w tego typu ogrodach, zastępując je wąskimi ścieżkami z luźno ułożonych w trawniku płyt kamiennych lub betonowych. Ścieżki te tworzą dojścia do poszczególnych fragmentów ogrodu, a poza tym, chodzimy po trawniku, jak po dywanie naszego mieszkania. Drogi w nowoczesnym ogrodzie domowym są zbędne, szczególnie na bardzo małych terenach, gdzie każdy kawałek ziemi winien być zajęty przez roślinność.

Tak ujęta architektura ogrodu domowego, łągając swobodnymi, naturalnymi sylwetkami roślin i ich zespołów sztywność jego prostoliniowych zarzysów, stwarza jednocześnie zupełnie nową, swoistą koncepcję jego pejzażu, niesparodiowanego z wielkich parków, a obrazującego miły fragment, interpretowany przez sztukę o bardzo rozległych w tym kierunku możliwościach artystycznych.

Taki architektoniczny ogród domowy to nie, jak się zdawało, geometria, wyrażona sztywną linią i barwną płaszczyzną, ale harmonijne skojarzenie tej prostej linii i struktury planu ogrodu z gamą kształtów roślin w przyrodzonej swobodzie ich środowisk i zespołów. Kompozycja ta pełna umiaru, prostoty i wdzięku, pozbawiona dawnej pretensjonalnej sztuczności, choć ujęta w pewne karby, stwarza efekty dotąd nieznanne, doprowadzone do doskonałości sztuczną hodowlą niezliczonych już dziś gatunków i odmian roślin ogrodowych.

Na małym terenie ogrodu domowego nie możemy mieć, oczywiście, wszystkich najpiękniejszych roślin, ale, jak już wiemy, nie na tym polega jego piękno. Umiejętnie rozmieszczając rośliny na terenie ogrodu, możemy jednak nawet w bardzo małym ogródku mieć ich wiele, a przynajmniej te, które najwięcej lubimy, i tak dobrane, aby od wczesnej wiosny do późnej jesieni, niezrównanym pięknem barw i kształtów swego kwiecia i listowia stwarzały nam z ogrodu najmilszy fragment naszego mieszkania.

Plantacje miejskie Łodzi*

Odczyt wygłoszony w Stowarzyszeniu Techników w Łodzi

Jednym z głównych zagadnień współczesnej urbanistyki jest zdrowotność i piękno osiedli ludzkich. Idea miast ogrodowych stała się powszechna w rozbudowie miast XX wieku. Zadrzewienia miejskie: parki, ogrody, skwery i zieleńce wprowadzają w szare mury miast żywą zieleń, która jest pierwszorzędym czynnikiem zdrowotności miast i ich piękna.

Łódź, miasto już dziś liczące przeszło 638 000 mieszkańców, miasto „tysiąca kominów” zatrufane dymami i wyliewami fabryk, miasto budowane bez planu, nieposiadające naturalnego malowniczego położenia ani też piękna architektury jest wyjątkowo pozbawiona warunków zdrowotnych i estetycznych. To też więcej niż inne miasta w Polsce wymaga radykalnych zmian w zakresie higieny i estetyki.

Do czasów wojny Łódź posiadała bardzo nieliczne zadrzewienia miejskie. Władze zaborcze nie dbając o ogólny rozwój miasta, mało też dbały o jego zadrzewianie. Główną zieleń miasta stanowiły wówczas ogrody i parki prywatne zakładane przy pałacach i willach przemysłowców łódzkich. Łódź wtedy jednak była otoczona znacznymi obszarami lasów, one więc głównie tworzyły dla miasta naturalny rezerwat zieleni i zbiornik czystego powietrza, który w znacznym stopniu neutralizował szkodliwe wpływy atmosfery miasta fabrycznego. Lasy te jednak podczas wojny zostały w większej części zniszczone, co oczywiście nader ujemnie wpłynęło na warunki zdrowotne miasta. Sprawa więc zadrzewiania miasta w celu utworzenia sztucznych zbiorników czystego powietrza stała się po wojnie kwestią pierwszorzędnej wagi dla zdrowia ludności Łodzi w odrodzonej Polsce.

Motywy odnowy straconych podczas wojny zadrzewień, zdrowotności, jak również ozdoby miasta, a przede wszystkim zatrudnienia przy robotach plantacyjnych licznych bezrobotnych, zmusiły polski samorząd po uzyskaniu niepodległości Państwa do podjęcia robót plantacyjnych na terenie miasta na szeroką skalę.

To też Zarząd miasta wychodząc z powyższych założeń i doceniając należycie doniosłość tego niezwykle ważnego dla Łodzi zagadnienia, szczególnie w latach ostatnich zwrócił specjalną uwagę na intensywną akcję zadrzewiania miasta i w celu wzmocnienia tej akcji oraz postawienie jej na należytych poziomach, jak również nadanie racjonalnego kierunku w rozwoju utworzył w roku 1928 specjalny Wydział Plantacji Miejskich jako samodzielną jednostkę administracyjną Zarządu Miejskiego, powie-

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1936, nr 8, s. 542-554 (przyp. red.).

rzając mu projektowanie, budowę, konserwację i administrację plantacji miejskich. Że wydzielenie przez Zarząd Miejski resortu plantacji w osobną samodzielną jednostkę administracyjną jest słuszne i racjonalne, wskazuje nie tylko rezultat siedmioletniej pracy Wydziału, ale również i fakt, że za przykładem Łodzi Zarząd Miejski w Poznaniu, a ostatnio również i Zarząd Miejski Warszawy utworzyły samodzielne Wydziały ogrodnictwa miejskiego.

Organizacja Wydziału

Całością prac Wydziału i bezpośrednio działem technicznym kieruje naczelnik Wydziału, działem administracyjnym – zastępca naczelnika. W biurze pracuje: w dziale technicznym 2 techników i 1 rysownik, w dziale administracyjnym: sekretarz, księgowy, dziennikarz i 2 rachmistrzów – razem 10 osób.

Teren miasta podzielony jest administracyjnie na 3 Okręgi Plantacyjne. Prace w każdym okręgu prowadzi kierownik danego Okręgu wraz ze swym zastępcą. Poza tym Wydział prowadzi 2 zakłady: Zakład Szkótek drzew i krzewów i Zakład Hodowli Roślin szklarniowych i gruntowych. Prace każdego z zakładów prowadzi również kierownik danego zakładu wraz ze swoim zastępcą. Personel wykonawczy tworzą: ogrodnicy, praktykanci, robotnicy i dozorczy.

Ogółem personel stały Wydziału Plantacji wraz z pracownikami biura Wydziału składa się z 93 osób. Poza personelem stałym podczas sezonu Wydział zatrudnia przy robotach konserwacyjnych w parkach, ogrodach i na skwerach przeciętnie ok. 300 pracowników niestałych; część z nich, ok. 80, pracuje też i podczas zimy, gdyż jak się okazało, personel pracowników stałych przewidzianych w statucie Wydziału, wobec znacznego zwiększenia się w latach ostatnich terenów plantacyjnych, jest niewystarczający, ponieważ powinien wynosić co najmniej 155 osób. Na 1 ha plantacji podlegających konserwacji wypada: w sezonie letnim ok. 2,1 pracowników (norma 3 prac.), w sezonie zimowym ok. 1 pracownika (norma 1,5 prac.). Dla porównania przytoczę, że Wydział Ogrodniczy w Warszawie zatrudnia 238 pracowników stałych i ok. 500 sezonowych przy większym terenie plantacji o 126 ha.

Podział terenu miasta na 3 okręgi administracyjne, wobec znacznego wzrostu w latach ostatnich ilości obiektów plantacyjnych (w roku 1930 – 19 obiektów, obecnie – 63 obiekty) i z uwagi, że I Okręg Plantacyjny zajmuje całą wschodnią połowę obszaru miasta od Chojen aż po Julianów, co niezwykle utrudnia administrację i pracę w tym okręgu, wynika konieczność podziału terenu miasta na 4 okręgi administracyjne.

Odpowiedni projekt reorganizacji Wydziału w związku z unormowaniem stałego personelu pracowników i podziału miasta na 4 okręgi został już przez Wydział opracowany i prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie zrealizowany. Należy zaznaczyć, że reorganizacja ta nie zwiększy kosztów administracyjnych, gdyż będzie tylko usankcjonowaniem istniejącego stanu w celu usprawnienia pracy i administracji Wydziału.

Budżet Wydziału

Do roku 1933 budżet zwyczajny Wydziału Plantacji wynosił przeciętnie ok. 500 000 zł. Wobec znacznego wzrostu terenów plantacyjnych oczywiście nie wystarczał nawet na najniezbędniejsze wydatki administracyjne i konserwacyjne parków, ogrodów i skwerów i corocznie musiał być w znacznej części pokrywany z funduszków budżetu

inwestycyjnego. Dopiero w roku 1933 budżet zwyczajny Wydziału Plantacji został unormowany i obecnie przeciętnie wynosi, wraz z wydatkami na biuro Wydziału, ok. 700 000 zł. (w rb. 769 980 zł). Znów dla porównania przytoczę, że budżet zwyczajny Wydziału Ogrodniczego m. st. Warszawy wynosi przeciętnie ok. 1 500 000 zł, a więc dwa razy tyle przy obszarze plantacji tylko o ¼ większym niż w Łodzi. Przy tym należy zaznaczyć, że Łódź wydatkuje na plantacje zaledwie 3% zwyczajnego budżetu, tj. minimum ustalonej przez Komitet Plantacyjny Miast Rzeczypospolitej normy.

Prace Wydziału Plantacji

Nim omówię prace Wydziału Plantacji wykonane w okresie lat ostatnich, pragnę zwrócić uwagę na niezwykle ważny fakt w związku ze zwalczaniem bezrobocia, które tak dotkliwie gnębi szerokie rzesze ludności naszego miasta. Mianowicie rozbudowa plantacji należy do tej bodaj jedynej dziedziny inwestycji miejskich, która w najintensywniejszy sposób wpływa na „rozładowywanie” bezrobocia, a to z tej przyczyny, że roboty plantacyjne zużywają stosunkowo b. niewielki, bo wynoszący zaledwie 15-20% kosztów inwestycji na materiały, a 80-85% kosztów zużytkowywanych jest na robociznę, w przeciwieństwie do takich inwestycji, jak budowa domów, kanalizacji, ulic, w których koszty materiałów są wielokrotnie nieraz większe, na robociznę zużywana jest zaledwie połowa, a często mniej niż połowa kosztów danej inwestycji.

Toteż dzięki tej właściwości robót plantacyjnych od szeregu lat przydzielane są na rozbudowę plantacji znaczne stosunkowo kredyty, przede wszystkim w celu zatrudnienia możliwie największej ilości ludzi pozostających bez środków do życia. Rozbudowa spełnia więc dziś podwójną rolę: wydatnie wpływa na zmniejszenie bezrobocia i jednocześnie zwiększa zatrudnienia miasta, polepszając tym jego warunki zdrowotne i estetyczne.

W obecnym czasie szalejącego kryzysu i ciężkich warunków materialnych miasta i wobec tak wielkich i pierwszorzędnych potrzeb miasta w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej i zdrowotności, plantacje miejskie jako takie, siłą rzeczy nawet pomimo znacznych potrzeb miasta i w tej dziedzinie, musiałyby oczywiście zejść na plan drugi w inwestycjach miejskich, ale pełniąc dziś podwójną rolę: współdziałając w opiece społecznej przez zatrudnianie bezrobotnych i podnosząc warunki zdrowotności miasta, stają tym samym w szeregu pierwszoplanowych potrzeb gospodarki miejskiej.

Poza konserwacją i doprowadzeniem istniejących parków, ogrodów i skwerów do należytego stanu odpowiadającego współczesnym wymaganiom wielkomiejskim, Wydział Plantacji główne swe prace prowadzi przy budowie wielkiego parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim. Budowa parku tego w ostatnich latach posunęła się znacznie naprzód, czemu początkowo stał na przeszkodzie brak ustalonego i szczegółowo opracowanego planu, który ostatecznie został opracowany przez Wydział Plantacji dopiero w 1930 r.

Tereny przeznaczone pod przyszły park o ogólnej przestrzeni 237 ha składają się z dwóch części: leśnej o przestrzeni 115 ha i poleśnej o przestrzeni 122 ha stanowiącej główny teren rozbudowy parku. Tereny te zostały rozplanowane w ten sposób, że tworzyć będą kompleks terenów parkowych i ogrodowych o specjalnym przeznaczeniu i charakterze każdy. W północno-wschodniej części został już prawie całkowicie zbudowany – na przestrzeni ok. 20 ha – park sportowy o stadionie z trzema

boiskami oraz różnego rodzaju placach do gier sportowych. Nad wykopanymi w połowie stawami projektowany jest park spacerowo-wypoczynkowy na przestrzeni ok. 55 ha, częściowo już założony, z plażą, kąpieliskiem, terenem saneczkowym oraz ogrodami jordanowskimi dla dzieci. Południowo-wschodnią część terenów zajmie park wystawowy wraz z parkiem rozrywkowym, „Lunaparkiem” – na przestrzeni ok. 45 ha. Południowo-zachodnia część terenu leśnego o przestrzeni 9 ha, ze względu na wyjątkowo cenne przyrodnicze okazy flory leśnej została wydzielona z właściwego terenu parku jako Rezerwat Przyrodniczy podlegający specjalnej ochronie. Graniczyć z nim będzie teren przyszłego ogrodu zoologicznego o przestrzeni ok. 8 ha i ogrodu botanicznego i dendrologicznego o przestrzeni ok. 16 ha. Pozostałą część terenu leśnego o pięknym mieszanym drzewostanie tworzyć będzie naturalny park leśny na przestrzeni ok. 84 ha.

Teren budowy I części parku po wyciętym lesie przedstawiał sobą wertep o b. znacznych różnicach poziomów i z tego powodu w znacznej swej części w przystosowaniu do celów parku sportowego wymagał kapitalnych robót ziemnych niwelacyjnych i melioracyjnych, co w pierwszych latach w znacznym stopniu opóźniło efektywny rezultat pracy. Obecnie już roboty ziemne na przestrzeni ok. 55 ha zostały ukończone i teren ten został prawie całkowicie zadrzewiony. Na stadionie sportowym zostały zbudowane 3 boiska sportowe: jedno reprezentacyjne o bieżni długości 500 m i drugie – ćwiczebne o bieżni długości 400 m. Zaznaczyć należy, że stadion ten został zbudowany według najnowszych wymagań techniki tego rodzaju urządzeń i będzie mógł zadowolić najdalej idące pod tym względem wymagania. Obiekt ten został prawie całkowicie zbudowany z materiału miejscowego (kamień i czarnoziem wydobyte przy niwelacji terenów), co znacznie obniżyło koszt budowy stanowiący głównie wydatek na robociznę i pewną ilość materiałów dodatkowych. Na terenie I części parku posadzono, w miarę wykończania robót ziemnych, ogółem ok. 20 000 drzew (w tym ok. 3000 alejowych) i ok. 60 000 krzewów. Przy czym zaznaczyć należy, że całkowity materiał drzew i krzewów został wyhodowany w Miejskim Zakładzie Szkółek.

W ostatnich dwóch latach minimalne kredyty przydzielone na rozbudowę parku umożliwiły zaledwie częściowe wykonanie zamierzonych w programie robót. Dopiero w rb. uzyskanie znaczniejszych kredytów z Funduszu Pracy na inwestycje plantacyjne da możliwość wykonania całkowitego programu robót na rok 1936. Obecnie od początku maja prowadzone są na terenach parku roboty ziemne na szeroką skalę: przy budowie toru saneczkowego i strzelnicy małokalibrowej, ogrodu jordanowskiego, kopaniu II części stawów, niwelacji alei i dróg, toru do konnej jazdy, niwelacji i melioracji terenów pod trawniki i zadrzewienia oraz przy urządzaniu kortów tenisowych i placów do gier sportowych. Przy powyższych robotach zatrudnionych jest ok. 380 bezrobotnych, którzy pracują przez 5 dni w tygodniu. Należy też zaznaczyć, że w rb. przy zastosowaniu zwiększonego dozoru i odpowiednich zarządzeniach technicznych i administracyjnych wydajność pracy na robotach plantacyjnych znacznie poprawiła się i prawie na wszystkich odcinkach pracy osiąga pełne normy. O ile więc roboty plantacyjne prowadzone będą bez przeszkód do zimy, to w rb. zostanie ukończona budowa I części parku na przestrzeni ok. 75 ha położonej pomiędzy ul. Srebrzyńską, al. Unii i al. 11 Listopada.

Ogólny program budowy parku został przewidziany jeszcze na lat 5, licząc w tym rb., przy utrzymaniu corocznie kredytów na budowę w sumie ok. 300 000 zł. O ile więc kredyty te dopiszą, to za lat kilka Łódź dziś jeszcze posiadająca tak mało

zadrzewień i terenów wypoczynkowych, rozrywkowych i sportowych, posiada największy park tego rodzaju w kraju i jeden z największych w Europie. Park ten, ku wiecznej chwale i pamięci Wskrzesiciela Polski i Wodza Narodu, otrzymał w rb. nazwę: „Park Ludowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Poza budową parku w latach ostatnich Wydział Plantacji wykonał cały szereg innych prac inwestycyjnych, tworząc nowe obiekty plantacyjne lub drogą rekonstrukcji dostosowując istniejące parki, ogrody i skwery do nowoczesnych potrzeb wielkomiejskich. Do ważniejszych z powyższych prac należą: budowa I serii skwerów i zieleńców na terenach kolonii miejskiej im. Montwiłła-Mireckiego oraz przy domach miejskich przy ul. Podmiejskiej, stylowego skweru na placu im. Dąbrowskiego, jak również reprezentacyjnych skwerów przy dworcach Łódź Kaliska i Łódź Fabryczna oraz 3 ha ogrodu miejskiego przy kolonii mieszkaniowej z.u.p.u. Poza tym założono skwery i zieleńce przy instytucjach użyteczności publicznej: przy nowym gmachu Sądu Okręgowego, przy szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łagiewnickiej i przed gmachem szpitala im. Prezydenta Mościckiego przy ul. Zagajnikowej, na placu katedralnym przy kościele św. Mateusza i wiele innych mniejszych. Ponadto została przeprowadzona częściowa lub gruntowna rekonstrukcja w parkach: im. Sienkiewicza, im. Staszica, Źródłiska, 3 Maja i w tzw. parku Kolejowym, który po zniesieniu ogrodzenia został przebudowany na skwer otwarty i połączony z kompleksem skwerów i zieleńców na terenach przydworcowych. W rb. założona będzie: 11 część skwerów w osiedlu im. Montwiłła-Mireckiego i skwery: przy ul. Brzezińskiej, ul. Strzeleckiej i na placu Leonarda.

W ostatnich latach Wydział Plantacji zwrócił specjalną uwagę na budowę ogródków szkolnych przy nowych gmachach szkół powszechnych w celu nie tylko ich ozdoby, ale również w celach dydaktycznych. W ogrodach tych, założonych przez Wydział Plantacji przy 15 szkołach, znajdują się zadrzewione place do gier i zabaw dla młodzieży szkolnej, działki botaniczne i ogrodnicze oraz małe drzewozbiory najważniejszych gatunków drzew i krzewów. Nadmienić należy, że corocznie w szkołach, przy których zakładane są ogrody, w dzień 11 listopada jako w rocznicę odzyskania Niepodległości odbywa się organizowane przez Wydział Plantacji uroczyste sadzenie drzewek przez młodzież szkolną.

Poza ogrodami przy szkołach Wydział Plantacji zwrócił też specjalną uwagę na budowę ogrodów i placów gier i zabaw dla dzieci poza murami szkolnymi, tj. na ogrody tzw. jordanowskie, których nazwa pochodzi od twórcy ich idei – dr. Jordana. W myśl jej zasad Wydział Plantacji w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia Publicznego i Wydziałem Opieki Społecznej opracował plany wzorowych ogrodów tego typu i założył je w parku 3 Maja na przestrzeni ok. 3,5 ha i na Radogoszczu na przestrzeni 1,25 ha. Budowa ogrodów tych została wykonana całkowicie poza takimi inwestycjami, jak: baseny do brodenia dla dzieci, umywalnie, szatnie, pawilony „Kropli Mleka” itp., które to inwestycje urządzone będą stopniowo w miarę możliwości finansowych. Pierwszy wzorowy ogród jordanowski z powyższymi urządzeniami założony zostanie w rb. w parku im. Poniatowskiego.

Z ogrodu jordanowskiego w parku 3 Maja, podczas tzw. półkolonii korzysta w ciągu lata ok. 6000 dzieci, które w tym okresie przebywają wśród parku leśnego w wyjątkowo korzystnych warunkach zdrowotnych. Również w innych parkach miejskich i na większych skwerach zostały urządzone trawniki lub place do zabaw i gier dla dzieci.

Idea ogrodów działkowych tak rozpowszechniona nie tylko we wszystkich prawie miastach zagranicznych, ale i w wielu już miastach w naszym kraju, została zapoczątkowana i w Łodzi na terenach miejskich przy al. Unii, na których Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej założyło według planu i pod kierunkiem technicznym Wydziału Plantacji pierwszy ogród tego rodzaju pod nazwą „I Ogród Działkowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi” na przestrzeni 9 ha, dla przeszło 200 działkowców. Obecnie ogród ten prowadzi Towarzystwo Ogrodów Działkowych, które się z działkowców utworzyło.

Niezwykle trudne warunki przedstawia teren Łodzi dla racjonalnego zadrzewiania ulic i placów. Wąskość chodników uniemożliwia na większości ulic ich zadrzewienie. Brak zaś na wielu ulicach kanalizacji, nieszczelne przewody gazowe oraz atmosfera miasta przesycona dymami i wyziewami z fabryk wpływa niezwykle ujemnie na normalną wegetację drzew na ulicach i placach miejskich. Toteż corocznie znaczna ilość drzew ulicznych, bo ok. 10%, ulega zniszczeniu przez powyższe ujemne wpływy. Pomimo tych jednak przeciwności Wydział Plantacji ze względu na doniosłość znaczenia zadrzewień ulic i placów dla zdrowia mieszkańców i estetyki miasta akcją zadrzewiania ulic w latach ostatnich posunął do ostatecznych możliwości, zwiększając stan zadrzewienia ulic i placów miejskich więcej niż dwukrotnie. Bo kiedy w roku 1930 na 116 ulicach zadrzewionych w mieście na długości 65 km znajdowało się 12 879 drzew i wtedy 1 drzewo wypadało na ok. 47 mieszkańców, to obecny stan zadrzewienia na 225 ulicach i placach miejskich na długości 125 km wynosi 27 434 drzewa, tak że 1 drzewo uliczne wypada na ok. 23 mieszkańców. Jest to jednak jeszcze stosunek więcej niż dwukrotnie mniejszy, niż przewidują normy w należycie zadrzewionym mieście, w którym 1 drzewo uliczne winno wypadać na 10 mieszkańców. Dalsza obecnie akcja zadrzewiania ulic w mieście postępować będzie mogła w miarę ich regulacji przy poszerzaniu na większości ulic chodników, kosztem zbyt nieraz w stosunku do potrzeb ruchu kołowego szerokich jezdni, co już zostało zastosowane przy regulacji ulicy Wierzbowej, Mielczarskiego, Letniej i innych, i umożliwiło nie tylko prawidłowe zadrzewienie tych ulic, ale i zastosowanie na chodnikach pasów, trawników tzw. zieleńców, które ulice te b. ozdobiły i nadały im kulturalny wygląd.

Niezwykle ważną rzeczą w zadrzewieniu ulic i placów w miastach, a szczególnie w miastach fabrycznych, jest odpowiedni dobór gatunków i odmian drzew. Kilkoltnie obserwacje na terenie Łodzi wykazały, że tylko niektóre gatunki i odmiany drzew względnie dobrze znoszą ujemne warunki wegetacji na bruku łódzkim.

Do czasów wojny zadrzewienie ulic Łodzi tworzyła przeważnie inicjatywa prywatna. Ten i ów właściciel posesji, miłośnik drzew, sadił przed swoim domem na chodniku drzewa według swego upodobania lub też takie, jakie mu sprzedano. Takich „prywatnych”, „amatorskich” drzew z dawnych czasów mamy jeszcze w naszym mieście około 3000, są to przeważnie gatunki drzew niedostosowane do warunków miejscowych.

Nie lepiej działo się w późniejszych latach, kiedy ulice były zadrzewiane przez zarząd miasta. Przez wiele lat sadzono na ulicach takie drzewa, jakie były pod ręką, bez doboru gatunków i odmian dostosowanych do miejscowych warunków.

Toteż na ogół zadrzewienie śródmieścia Łodzi przedstawia b. smutny widok, większość drzew ledwo wegetuje i nieraz już w połowie lata traci ulistnienie, co oczywiście jest przyczyną powolnego ich zamierania. Do takich drzew należą przede wszystkim kasztany b. wrażliwe na dym, kurz i gazy spalinowe z samochodów, jak również lipy

zwykłe (drobnolistne i holenderskie). Drzewami natomiast dobrze rosnącymi w warunkach Łodzi, nawet w śródmieściu, okazały się przede wszystkim topole: topola włoska tworząca piękne zielone kolumny (*Populus nigra fastigiata*), topola kanadyjska (*Populus canadensis recta*) i topola chińska (*Populus Simoni*). Drzewa te niezwykle szybko rosną i zupełnie są odporne na szkodliwe wpływy dymów i atmosferę miasta, mogą więc być uważane za drzewa uniwersalne dla Łodzi. Mają tylko jedną dość kłopotliwą wadę – muszą być stale utrzymywane w korbach, tj. często przycinane, gdyż tworzą b. szybko zbyt wielkie korony, nieodpowiednie na ulice miasta. Również dobrze znoszą łódzki zadymiony „klimat”: klony amerykańskie (*Acer dasycarpum*), klony jesionolistne (*Acer Negundo*), akacje, zwykłe i kuliste oraz piękne akacje Bessona (*Robina Ps. Acacia Bessoniana*), jak również jesiony: zwykły i amerykański (*Fraxinus americana*), z lip natomiast tylko lipa krymska (*Tilia euchlora*) względnie dobrze rośnie na bruku łódzkim i utrzymuje ulistnienie na peryferiach miasta prawie do końca października, w śródmieściu zaś traci liście o miesiąc wcześniej. Podobnie też reagują na warunki miejskie jawory (*Acer Pseudo Platanus*).

Z tych też względów Wydział Plantacji zmuszony jest na wielu ulicach, na których drzewostan nie budzi żadnych nadziei dobrej vegetacji na przyszłość, usuwać chore i zamierające drzewa i zastępować je gatunkami i odmianami drzew odpornymi na ujemne warunki miasta. Miało to miejsce w roku zeszłym na ul. Piotrkowskiej, na odcinku od ul. Przejazd do ul. Głównej, gdzie większość drzew różnych gatunków ledwie wegetowała, obnażając się corocznie z liści już nieraz w połowie sierpnia. Zostały one zastąpione klonami amerykańskimi, które tak pięknie rosną w sąsiedniej al. Kościuszki między ul. Bandurskiego i ul. Andrzeja. Dalszy odcinek al. Kościuszki uległ podobnemu losowi – zdziczałe i zamierające drzewa bez przyszłości zostały przy przebudowie tej alei zamienione na dwa szeregi, grupami rytmicznie rozmieszczonych na trawnikach topoli włoskich, które w przyszłości, nie zakrywając swymi smukłymi koronami fasad wielu reprezentacyjnych gmachów tej ulicy i jej perspektywy, utworzą piękną, stylową jej dekorację.

Jest rzeczą poniekąd zrozumiałą i chwalebną, że wielu obywateli miasta wobec braku drzew na ulicach Łodzi staje w ich obronie i uważa nieraz usuwanie drzew za niewłaściwe. Dowodzi to wielkiej troski ich o drzewostan miasta, ale również i nieświadomości istotnych przyczyn tych koniecznych zmian spowodowanych również troską o przyszłość drzewostanu Łodzi. Wszak i paryżanie z bólem serca musieli się pożegnać ze swymi tradycyjnymi kasztanami, które wskutek rozwoju trakcji automobilowej w mieście nie mogły znieść gazów spalinowych wydzielających się z setek samochodów i już w lipcu ogałacały się z liści i z roku na rok coraz więcej zamierały, wreszcie musiały być z centrum Paryża zupełnie usunięte i zastąpione innymi drzewami.

Znaczne corocznie zapotrzebowanie drzew i krzewów z powodu rozszerzania terenów plantacyjnych i ich rekonstrukcji, a głównie duże ilości drzew i krzewów niezbędne do zadrzewiania terenów powstającego Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wymagały znacznego powiększenia szkółek miejskich drzew i krzewów, które obecnie zajmują teren ok. 25 ha. Przeciętnie rocznie na potrzeby plantacyjne Miejski Zarząd Szkółek wydaje ok. 10 000 drzew i ponad 50 000 krzewów, ogólnej wartości ok. 80 000 zł. Liczby powyższe wskazują, że tylko posiadając własne szkółki drzew i krzewów, Wydział Plantacji ma możliwość prowadzić akcję zadrzewiania miasta w szerokim zakresie, gdyż wydatkowanie corocznie tak znacznej

sumy na zakup drzew i krzewów byłoby dla Zarządu Miasta w obecnych warunkach finansowych niemożliwe. Poza tym, własna hodowla drzew i krzewów daje możliwość produkcji materiału wyborowego, a przede wszystkim dostosowanego do miejscowych trudnych warunków wegetacji roślin.

Produkcję roślin kwiatnikowych i doniczkowych dekoracyjnych prowadzi Miejski Zakład Hodowli Roślin, opierając swą gospodarkę na zasadach samowystarczalności, budżet zakładu wynosi przeciętnie ok. 100 000 zł. Teren Zakładu zajmuje 6,8 ha, na którym znajduje się 14 budynków szklarniowych i przeszło 1000 okien inspektowych oraz tzw. skrzyń belgijskich do przyspieszania wegetacji roślin. Roczna produkcja Zakładu wynosi przeszło 0,5 mln roślin, które w 90% zostają zużywane do obsadzenia kwietników na terenach plantacji. Obszar tych kwietników, w ostatnich latach niemal pięciokrotnie powiększony, zajmuje obecnie przeszło 12 000 m².

Dział dekoracyjny Wydziału Plantacji posiadając obecnie znacznie powiększony inwentarz roślin, wykonuje przeciętnie rocznie ok. 300 dekoracji w instytucjach miejskich i społecznych w celach reprezentacyjnych lub też o charakterze dobroczynnym.

Stan obecny obszaru plantacji miejskich i ogólnego zadrzewienia miasta

Ogólny obszar terenów plantacyjnych będących w administracji Wydziału Plantacji wynosi obecnie 382,2 ha, w tym: parki, ogrody i skwery oddane do użytku publicznego wynoszą 118,3 ha, tereny przydzielone pod budowę skwerów 3 ha, tereny budowy parku im. Marszałka J. Piłsudskiego 236,6 ha, tereny przydzielone pod ogrody działkowe 17,4 ha, teren Zakładu Hodowli Roślin 6,8 ha.

Obszar terenów plantacyjnych, z których ludność korzysta, wraz z lasem miejskim wchodzącym w skład terenów parku im. Marszałka J. Piłsudskiego wynosi 298,3 ha. Na 1 mieszkańca wypada więc obecnie 4,7 m² terenów plantacyjnych (norma 17 m²). Tereny plantacyjne składają się obecnie z 6 parków miejskich, 1 ogrodu miejskiego na terenach kolonii mieszkaniowej z.u.p.u., 42 skwerów i zieleńców miejskich i przy instytucjach użyteczności publicznej oraz 15 ogródków przy szkołach, co ogółem wynosi 63 obiekty plantacyjne.

Obszar terenów ogólnego zadrzewienia miasta, w skład którego poza terenami plantacji miejskich wchodzi tereny ogrodów prywatnych o obszarze ok. 130 ha i tereny cementarne ok. 100 ha, wynosi ogółem 528,3 ha. Ogólnej więc zieleni miasta wypada na 1 mieszkańca 8,4 m² (norma 23 m²).

Wzrost terenów plantacyjnych

Aczkolwiek przytoczone normy wskazują, jak ubogie jest jeszcze miasto nasze w tereny zadrzewione, to jednak należy stwierdzić, że szczególnie w ostatnich 6 latach tereny plantacyjne znacznie się powiększyły. Bo kiedy w roku 1930 tereny plantacji, z których ludność korzystała wraz z lasem miejskim, wynosiły 215,7 ha i na 1 mieszkańca wypadało zaledwie 3,5 m², to w rb. wynosi 298,3 ha, czyli wzrósł o 82,6 ha, tak że na 1 mieszkańca obecnie wypada 4,7 m² terenów plantacyjnych, tj. o 1,2 m² więcej, przy jednoczesnym wzroście ludności w mieście w przeciągu tego czasu o przeszło 38 000.

Zadrzewienie Łodzi w przyszłości

Tak się przedstawia obecny stan zadrzewienia Łodzi. Jakie są zamierzenia na przyszłość, na okres najbliższych 25 lat, określa plan rozbudowy miasta, czyli tzw. plan regulacyjny.

Łódź w obecnych granicach miasta zajmuje obszar 5875 ha i posiada w tym ok. 2000 ha terenów zabudowanych, a blisko 4000 ha terenów niezabudowanych. Projektowana w planie regulacyjnym rozbudowa miasta przewiduje jednak, stosunkowo do potrzeb zaludnienia i obszaru miasta, bardzo mało terenów pod zadrzewienia i zieleńce w obecnych granicach miasta.

Ostatnio ustalone normy na Międzynarodowej Wystawie Higienicznej w Dreźnie przewidują 23 m² zieleni w granicach miasta na 1 mieszkańca. Kongres urbanistów zaś ustalił ok. 30 m² zieleni miejskiej wraz z zadrzewieniami poza granicami miasta.

Opierając się na powyższych normach, Poznań przewiduje w swym planie regulacyjnym miasta 33 m² zieleni na 1 mieszkańca (obecnie już posiada 19,8 m²), Warszawa – 15 m² (obecnie posiada ok. 8 m²), Łódź zaś tylko 10 m² (obecnie posiada 8,4 m²). Plan regulacyjny projektuje niedobór zadrzewień w granicach miasta dopełnić zadrzewieniami poza obecnymi granicami miasta.

Biorąc pod uwagę, że poza lasami łagiewnickimi w najbliższej okolicy Łodzi jest już bardzo niewiele terenów leśnych, a te, które są, podlegając parcelacji, w znacznym stopniu jeszcze ulegną zmniejszeniu i wyniszczeniu; że zalesianie terenów pod granicami blisko milionowego w przyszłości miasta jest praktycznie prawie uniemożliwione, gdyż tam, gdzie z trudem udaje się zachować stary drzewostan leśny, tam nie ostoją się zagajniki; że niespotykana w innych miastach gęstość zaludnienia Łodzi i specyficznie ujemne warunki zdrowotne miasta fabrycznego wymagają wyjątkowej i specjalnej uwagi i normy w dziedzinie zadrzewienia miasta, 10 m² zieleni w obecnych granicach miasta, którego wzrost ludności w ciągu 25 najbliższych lat plan regulacyjny przewiduje na blisko 975 000 mieszkańców, jest zbyt mało, zważywszy notabene, że obecnie Łódź posiada już 8,4 m² zieleni na mieszkańca, a więc powiększenie za lat 25 wyniosłoby zaledwie 1,7 m² na mieszkańca, gdy w innych miastach w tymże okresie przewidziane jest zwiększenie jednostki terenów zadrzewień miejskich na 1 mieszkańca co najmniej dwukrotnie.

Jeżeli więc obecnie ogólny obszar terenów zadrzewiania miasta zajmuje ok. 530 ha, a plan regulacyjny w obecnych granicach miasta w ciągu lat 25 przy przewidywanym wzroście ludności o 340 000 mieszkańców przewiduje wzrost ich do 980 ha, to wynosić on powinien co najmniej ok. 1650 ha. Wtedy na 1 mieszkańca wypadać będzie nie 10 m², a ok. 17 m² zadrzewień w granicach miasta.

W ostatnio wydanej publikacji z racji zorganizowanej w Stolicy wystawy „Warszawa Przyszłości” czytamy:

W planie regionalnym Wielkiej Warszawy zieleń potraktowana jest względnie dobrze. W projekcie przewidywane jest założenie szeregu nowych parków, które wraz z obecnie istniejącymi, zajmą 2536 ha. Około 419 ha zajmą cmentarze, 842 ha pozostawać będzie w użytkowaniu rolnym, tak, iż powierzchnia ogólna zieleni miejskiej w roku 1955 wyniesie 3 797 ha. Biorąc pod uwagę, że do tego czasu ludność stolicy wzrośnie do 2,5 miliona, otrzymamy ok. 15 m² przestrzeni zielonej na 1 mieszkańca, a więc ilość zbliżoną do norm Wagnera (19,5 m²).

Łódź – stolica pracy – posiadając warunki zdrowotne i estetyczne o wiele gorsze niż Warszawa, powinna, jeżeli nie w wyższym stopniu, to przynajmniej w równym, zadrzewić swój teren. Wzmoczona ostatnio akcja Zarządu Miejskiego w kierunku zadrzewiania miasta daje jednak rękojmię, że w miarę możliwości Wielka Łódź przyszłości osiągnie należyty stosunek zadrzewiania do swych potrzeb i zbliżyć się będzie stopniowo do ideału miasta ogrodowego, jeżeli nie w śródmieściu, to na peryferiach miasta rozbudowanych według nowoczesnych zasad urbanistyki, stawiających zdrowotność i piękno osiedli ludzkich na naczelnym miejscu w rozbudowie miast, jako jeden z zasadniczych warunków normalnego i szczęśliwego życia współczesnego i przyszłego człowieka.

I Międzynarodowy Kongres Architektów Ogrodników w Paryżu*

W związku ze światową wystawą paryską, w dniach 7-12 czerwca 1937 roku, odbył się w Paryżu I Międzynarodowy Kongres Architektów Ogrodników, w którym wzięli udział przedstawiciele 18 państw: Francji, Belgii, Anglii, Niemiec, Italii, Szwajcarii, Austrii, Polski, Jugosławii, ZSRR, Norwegii, Danii i Holandii – razem około 90 osób. Polskę reprezentowało 5 delegatów: 4 kierowników plantacji miejskich – Warszawy, Łodzi, Poznania i Bydgoszczy oraz architekt-ogrodnik z Warszawy.

Inaugurację Kongresu rozpoczęto zwiedzeniem wielkiej wystawy kwiatowej, urządzonej w Grand Palais na Polach Elizejskich. Następnie odbył się w lokalu Francuskiego Towarzystwa Ogrodniczego raut w celu wzajemnego zapoznania się uczestników Kongresu. Po uroczystym otwarciu Kongresu, w dniu następnym, rozpoczęto obrady. Ogółem zostały wygłoszone 4 referaty: przez prezesa Francuskiego Towarzystwa Architektów Ogrodników A. Duchene’a – o sztuce ogrodnictwa pięknego; architekta pejzażysty z Lille M. Venden’a – o sprawach zawodowych architektów ogrodników; profesora architektury ogrodów i urbanistyki w szkole ogrodniczej w Wersalu F. Duparta – o historii rozwoju sztuki ogrodnictwa pięknego we Francji, Anglii, Belgii i Szwajcarii; wreszcie architekta ogrodnika A. Guy Otina – o roślinności w ogrodnictwie jako materiale twórczym.

Po referatach wywiązały się ożywione dyskusje, w których zabierali głos poszczególni delegaci różnych państw, oświetlając stan i rozwój zagadnień ogrodnictwa pięknego w danych krajach. Najciekawszy referat wygłosił prez. Duchene, twórca i renowator wielu pięknych ogrodów i parków Paryża i okolic. Według jego poglądów „l’Art des jardins se meurt” sztuka ogrodnictwa pięknego – zamarała. Piękno ogrodów ustąpiło miejsca ich utylitaryzmowi. Tego, że współczesne życie zmieniło ideologię sztuki ogrodnictwa pięknego, opierając ją o postulaty społeczne i socjalne, Francuzi nie chcą dziś jeszcze uznać.

Uczestnicy Kongresu zwiedzili piękne parki i ogrody Paryża i okolic: ogród des Tuileries położony w centrum Paryża, park Monceau, tzw. lasek buloński Bois de Boulogne założony w stylu angielskim (zajmuje on około 900 ha przestrzeni, z pięknym pałacykiem i rozarium Bagatelle – ogród botaniczny (Jardin des Plantes i Jardin d’Acclimation), ogród Luxemburski oraz w okolicach Paryża wspaniały Wersal, parki Grand Trianon i Petit Trianon, park de Pomponne z pałacem w de Champs, park de Vaux le Vicomte, oraz park i pałace de Voisins. Parki te tworzone przeważnie w stylu

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1937, nr 7, s. 480-482 (przyt. red.).

francuskim za Ludwika XIV przez sławnego architekta ogrodów Le Notre'a, z pietyzmem renowowane, dają pełne odzwierciedlenie wielkości sztuki ogrodnictwa pięknego, w pewnym stopniu uzasadniają konserwatywizm współczesnego ogrodnictwa francuskiego. Francuzi wpatrzeni w arcydzieła dawnych epok, nie widzą lub nie chcą widzieć nowych horyzontów dla sztuki ogrodnictwa i to budzi pewne pesymistyczne refleksje, o ile chodzi o przyszłość we Francji tej sztuki, gdyż mogliby oni i powinni, nawiązując do tradycji swych wspaniałych ogrodów, stworzyć na niej sztukę nowoczesną – życiową.

Na zakończenie nadmienić należy, że uczestnicy Kongresu podejmowani byli w ratuszu przez prezydenta miasta Paryża, jak również odbył się z racji Kongresu w pałacu d'Orsay, w obecności ministra oświaty i sztuk pięknych bankiet, na którym wygłoszono szereg przemówień, nawiązujących głównie do tradycji sztuki ogrodnictwa francuskiego.

Zgodnie z programem polska delegacja w drodze powrotnej z Paryża zwiedziła plantacje miejskie Kolonii, wystawę w Duesseldorfie i plantacje Berlina.

W Kolonii, jednym z najwięcej zadrzewionych miast w Europie, uczestnicy wycieczki zwiedzili nowo założony park typu ludowego oraz stadion sportowy.

Wielka Wystawa w Duesseldorfie pn. „Naród przy pracy” w wybitny sposób wykazała znaczenie ogrodnictwa w życiu współczesnym. Wreszcie zwiedzenie plantacji Berlina oraz stadionu Olimpijskiego dało pojęcie uczestnikom wycieczki o niezwykle wysokim poziomie techniki budowy ogrodów w Niemczech. Idea ogrodnictwa jest w całym tym kraju postawiona jako jedno z naczelných zagadnień urbanistycznych, społecznych i socjalnych. Przejeżdżając przez takie miasta jak Hanower, Essen, była możliwość już z okien wagonu stwierdzić, jak wielką popularnością cieszą się w tych miastach, dosłownie „tonących” w zieleni, ogródki działkowe, to samo zresztą widzieliśmy w Kolonii, Duesseldorfie i Berlinie, gdzie w głównym Niemieckim Towarzystwie Ogródków Działkowych dowiedzieliśmy się, że Niemcy posiadają już dziś 900 000 działkowców. Każdy wolny skrawek ziemi – pod uprawę ogrodową, oto hasło ogrodnictwa niemieckiego. Wrażenia i wnioski ogólne? Francja to tradycja wielkiej sztuki i geniuszu artystycznego, Niemcy – kult nowoczesnej techniki. My musimy połączyć jedno i drugie w imię harmonii postępu.

Park wystawowy w Łodzi*

Ostatnie wystawy, które odbyły się w Łodzi w roku zeszłym – Wystawa Rzemieślnicza i Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza oraz w roku bieżącym Wystawa Przemysłowo-Handlowa – dowiodły, że dla Łodzi niezbędne są specjalne, odpowiedniej wielkości i odpowiednio urządzone tereny wystawowe.

Łódź terenów takich dotychczas nie posiada. Doniosłe cele i zadania wystaw organizowanych na terenie naszego miasta powodują, że Zarząd Miejski z braku specjalnych terenów wystawowych oddaje z konieczności na ten cel jeden z parków publicznych.

Urządzanie wystaw na terenach parków publicznych, nieprzeznaczonych i nieprzystosowanych do celów wystawowych, zasadniczo nie powinno mieć miejsca. Parki publiczne, przeznaczone do wypoczynku ludności nie powinny być na dłuższy okres zamykane dla wolnego wstępu publiczności, co jednak jest konieczne podczas urządzania i trwania wystaw i co pozbawia mieszkańców danej dzielnicy miasta korzystania przez dłuższy czas z wypoczynku na terenach danego parku zajętego przez wystawę. Poza tym, urządzenia parkowe nieprzystosowane do celów wystawowych zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, ulegają niszczeniu podczas organizowanych na terenach danych parków wystaw, co w następstwie powoduje znaczny nieraz nakład pracy i kosztów w celu doprowadzenia urządzeń parkowych do należytego stanu.

Aby zaradzić temu na przyszłość i rozwiązać tak ważny dla Łodzi problem, należy stworzyć na terenie miasta specjalnie dostosowane do możliwości wystawowych, odpowiedniej wielkości i odpowiednio urządzone tereny wystawowe.

Od możliwości wystawowych zależy rodzaj, charakter i urządzenie tych terenów. Jakież są możliwości wystawowe Łodzi?

Łódź jako wielkie miasto fabryczne o zdecydowanym jednolitym charakterze produkcji przemysłowej i jako bliska sąsiadka Warszawy nie jest predystynowana, aby na jej terenie odbywały się kiedykolwiek wielkie wystawy o charakterze międzynarodowym, a chociażby tylko na większą skalę ogólnokrajowym, z udziałem ciężkiego przemysłu itp. większych gałęzi wytwórczości. Na tym polu zawsze z Łodzią konkurować będzie stolica, a poza tym tego rodzaju wystawy byłyby dla miasta niecelowe i zbyt kosztowne.

Łódź natomiast może i powinna demonstrować krajowi i światu stale własną wytwórczość przemysłową.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1937, nr 10, s. 678-680 (przyt. red.).

Dlatego też ze wszech miar wskazanym i celowym rodzajem wystawy – poza okresowymi wystawami produkcji nawet niezwiązanej ściśle z wytwórczością Łodzi – byłaby stała wystawa łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Łódź, stosownie do swoich możliwości i potrzeb wystawowych, posiadać powinna dwa rodzaje terenów wystawowych: jeden dla celów wystaw okresowych o różnym charakterze i drugi dla celów stałej Wystawy-Targów Przemysłu Łódzkiego.

Plan rozbudowy Parku Ludowego im. Marszałka J. Piłsudskiego przewiduje właśnie w kompleksie swych terenów parkowych o różnych przeznaczeniach również i Park Wystawowy o przestrzeni ok. 20 ha, na którym mieściłyby się wyżej omówione dwa tereny wystawowe: jeden mniejszy dla wystaw okresowych i drugi większy dla stałej wystawy.

Na obydwóch terenach Parku Wystawowego zaprojektowane są, poza urządzeniami parkowymi, odpowiednie miejsca na pawilony i urządzenia dostosowane do celów wystawowych. Teren mniejszy, mający służyć dla celów wystaw okresowych, w czasie wolnym od wystaw służyłby jako park wypoczynkowy dla ludności. Na terenie wystawy stałej, rozplanowanym również parkowo, projekt przewiduje miejsce na główny pawilon wystawowy, w którym poza salami recepcyjnymi wystawy mieściłby się hotel z restauracją, kawiarnią, kinem itp. oraz cztery wielkie, odpowiednio do światła ustawione pawilony o specjalnym przeznaczeniu na stałą wystawę prób i wzorów łódzkiego przemysłu włókienniczego i biura ekspozytur fabryk łódzkich, w których przedstawiciele firm załatwialiby na wystawie-targach transakcje z klientelą przybywającą do Łodzi z kraju i zagranicy po zakupy towarów przemysłu łódzkiego.

Tak pomyślana stała „Wystawa-Targi Łódzkie” posiadając cały szereg udogodnień znaczenia praktycznego tak dla sprzedawców, jak i nabywców łódzkiej produkcji włókienniczej, byłaby jednocześnie stałym scentralizowanym obrazem tej produkcji o doniosłym znaczeniu reklamowym i propagandowym dla przemysłu łódzkiego.

W związku z charakterem i rodzajem tych wystaw tereny wystawowe nie zostały i nie mogły być zaprojektowane jako puste place wystawowe zabudowywane czasowo pawilonami, jak to ma miejsce na innego rodzaju i charakteru wystawach. Tereny te, wchodzące w kompleks terenów parku ludowego i stanowiące jego organiczną część, zostały potraktowane i zaprojektowane jako park, który częściowo, a być może nawet całkowicie przez dłuższy okres, w zależności od realizowania na tych terenach zamierzeń wystawowych, będzie parkiem wypoczynkowym dla ludności.

Roboty ziemne, niwelacyjne i melioracyjne przy rozbudowie tej części parku i terenów wystawowych rozpoczęte w roku bieżącym, zostały już w znacznej części wykonane i tereny te jeszcze w roku bieżącym zostaną częściowo zadrzewione. Całkowita zaś budowa terenów Parku Wystawowego zakończona zostanie w roku przyszłym. To też projektowana Wystawa Samorządowa będzie się już mogła odbyć na terenie mniejszym Parku Wystawowego, oczywiście po uprzednim wybudowaniu odpowiednich pawilonów.

Realizacja budowy pawilonów na terenie wystawy stałej, wymagająca większego nakładu kapitału, prawdopodobnie nieprędko jeszcze nastąpi.

Niezależnie jednak od czasu realizacji stałej wystawy w Łodzi, tereny tej wystawy, urządzone jako park i przystosowane do celów wystawy, służyć będą jako tereny parku wypoczynkowego, który zawsze dla celów wystawowych będzie mógł być użyty, rozwiązując tym ważny problem dla naszego miasta.

W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią*

Tereny lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią o przestrzeni ogólnej około 545 ha zostały nabyte przez miasto w 1925 roku w celu częściowego użytkowania ich na budowę „miasta-lasu”, częściowo zaś dla celów uzdrowiskowych. Termin dla dokonania częściowej zmiany rodzaju użytkowania terenów leśnych przeznaczonych pod „miasto-las” (parcelację) minął w końcu 1935 r., ponieważ zamiar jego założenia, jak się okazało wobec braku reflektantów na kupno parcel, zawiódł. Powstaje obecnie problem dalszego przeznaczenia lasów miejskich w Łagiewnikach.

Koncepcja „miast-lasów” jest właściwie namiastką „miast-ogrodów” – idei powszechnie już dziś znanej i uznanej przez współczesną urbanistykę jako ideał osiedli ludzkich. Koncepcja powstała w czasie gorączkowej parcelacji posiadłości ziemskich posiadających lasy w celach spekulacyjnych. Jeżeli przez pewien czas znalazła ona aprobatę wśród urbanistów, to tylko przez zignorowanie istoty lasu i właściwości wegetacyjnych drzewostanów leśnych.

Jak wykazały liczne przykłady parcelacji lasów urzeczywistnione pod Warszawą, Łodzią i innych większych miastach koncepcja „miast-lasów”, co było zresztą do przewidzenia, zawiódła w zupełności i dziś wykluczona jest z urbanistyki jako spalenie idei „miast-ogrodów” i poważny czynnik wyniszczenia lasów w kraju.

Oto co pisze jeden z wybitnych urbanistów w tej sprawie [„Miasto-las”, inż. arch. St. Lier – art. w czasopiśmie „Dom, Osiedle i Mieszkanie” 1933, nr 10-11]:

Las podmiejski to „płuca dla wielkiego miasta”. Jego znaczenie jako czynnika zdrowia dla mieszkańców ciasnego i zadymionego miasta współczesnego jest znane. Ochrona lasów to jeden z najpoważniejszych postulatów nowoczesnej urbanistyki.

„Chrońmy nasze lasy” jest hasłem wszystkich kulturalnych narodów; ocalmy resztki lasów, powinno być nakazem chwili obecnej. Dokładna znajomość organicznego życia lasu to pierwszy warunek w wszelkich zamierzeniach, które służyć mają do jego ochrony. Należy więc sobie uświadomić, że „miasto-las” to naiwnie zamaskowane wylesienie, to zmarnowanie lasu, jego okaleczenie, zeszpecenie i nieuchronna powolna śmierć lasu.

Tworzyć osiedla w sąsiedztwie lasów, gdzie warunki zdrowotne są równie dobre – należy, ale nie wolno budować „miast-lasów” na terenach leśnych.

Drzewostany leśne, szczególnie iglaste, nie znoszą bliskości siedzib ludzkich, gdyż dymy unoszące się z kominów zabudowań oraz stale deptana ruń leśna są zabójcze

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1937, nr 6, s. 436-440 (przyp. red.).

dla normalnej wegetacji drzew leśnych, zwłaszcza iglastych, jak sosny, świerki i jodły, a właśnie lasy iglaste, najczęściej o glebach piaszczystych, suchych, posiadają najlepsze warunki zdrowotne dla ludzi.

Tereny zaś lasów liściastych są przeważnie mniej lub więcej wilgotne i dla siedzib ludzkich nieodpowiednie. W miarę rozbudowy „miasta-lasu” las ginie. Klauzula o wyrębie tylko ograniczonej, dochodzącej 30% ilości drzewostanów na parcelach, jest teoretyczna, wyręb ten zwykle przekracza 70% i więcej. Osiedla takie przedstawiają sobą niezwykle dziwny i przykry widok jakichś chaotycznych poręb, gdyż kępy wysokich drzew leśnych pozostałych ze zwartego drzewostanu leśnego, pozbawione naturalnych warunków wegetacji, stopniowo zamierają. Na opustoszałych parcelach powstają najczęściej lotne piaski, na których z wielkim trudem i kosztem właściciele tych parcel zakładają i utrzymują anemiczne ogródki. W rezultacie po latach kilkunastu „miasto-las” zamienia się w „miasto-ogród” w najgorszych warunkach terenowych i glebowych, kosztem zniszczenia nieraz bardzo pięknych lasów, których tak mało mamy w Polsce. O ile więc „miasto-ogród” założone w odpowiednich warunkach jest ideałem osiedla ludzkiego, o tyle „miasto-las” jest koncepcją stanowczo chybioną i nieracjonalną. Należy pamiętać, że las i miasto to dwa elementy wzajemnie wykluczające się.

Jeżeli zaś chodzi o wyzyskanie walorów zdrowotnych lasów iglastych, to mogą one służyć jedynie jako ośrodki uzdrowiskowe, ale tylko w formie obiektów sanatoryjnych, ograniczonych stosunkowo do obszarów lasów, na niewielkich przestrzeniach lub też jako osiedla letniskowe o parcelach możliwie rzadko (w odległości 200-300 m) rozrzuconych wśród drzewostanów leśnych. W tych wypadkach ujemne warunki wegetacyjne dla tych drzewostanów ograniczają się do 2-3 miesięcy letnich w roku.

Wychodząc z powyższych założeń, lasy łagiewnickie, notabene posiadające w znacznej swej części drzewostan liściasty i to przeważnie dębowy, częściowo też tereny wilgotne (nawet przeznaczone pod parcelację), bezwarunkowo nie nadają się na rozbudowę osiedla. Pomijając motywy zasadnicze, na które swego czasu zwracałem uwagę – brak reflektantów na parcele, pomimo znacznego zainteresowania parcelacją – potwierdza niewłaściwość przeznaczenia tych terenów pod osiedle.

Natomiast walory lasów łagiewnickich w części przeznaczonej na parcelację (na przestrzeni około 200 ha w rewirach Wanny i Bzury) są pierwszorzędne pod względem terenowym i krajolasowym (malowniczość) w celu przeznaczenia ich na park leśny typu ludowego. Częściowa falistość tych terenów daje możliwość wykorzystania ich na sporty zimowe, a powiększone naturalne rozlewiska wód leśnych umożliwiają urządzenie sportów wodnych dla tysięcy rzesz ludności Łodzi pozbawionej rzeki. Część lasów iglastych (w Skotnikach) położonych na terenach suchych, pozostawione w stanie rezerwatu leśnego, dać może pierwszorzędny teren uzdrowiskowy dla sanatoriów miejskich.

Zagadnienie zieleni w rozbudowie miast nowoczesnych jest już dziś dostatecznie znane, lecz niestety jeszcze u nas niedostatecznie doceniane. Współczesna urbanistyka stawia to zagadnienie na jednym z pierwszorzędnych miejsc w rozbudowie miast.

Żywa zieleń jest już dziś dla miast nie tylko ich ozdobą, ale przede wszystkim pierwszorzędnym czynnikiem zdrowotnym dla ludności miast, czynnikiem niezbędnym nie tylko dla fizycznego, ale i dla duchowego zdrowia ludności. Jest ona dla ludzi miasta tym, czym żywa przyroda dla mieszkańców wsi. Już dziś można śmiało zaryzykować twierdzenie, że siła fizyczna i moralna mieszkańców miast rozwija się

proporcjonalnie do wzrostu przestrzeni zieleni w miastach, co potwierdzają dane statystyczne o zmniejszaniu się wydatków na szpitale i więzienia przy wzroście wydatków na rozbudowę zieleni miejskiej. Znaczenie żywej zieleni w miastach jest oczywiście tym większe, im miasto jest większe, im jest gęściej zaludnione i im ma gorsze warunki zdrowotne, a więc dominujące znaczenie ma ono w wielkich miastach fabrycznych, jakim jest właśnie Łódź.

A jak to zagadnienie przedstawia się w naszym mieście?

Pomimo znacznych wysiłków od szeregu lat władz miejskich w celu możliwie największej rozbudowy terenów zieleni w granicach miasta i znacznego w latach ostatnich ich wzrostu, Łódź posiada obecnie zaledwie ok. 596 ha ogólnej zieleni wraz z parkami i ogrodami prywatnymi oraz cmentarzami, co daje zaledwie 9,3 m² zieleni na mieszkańca, kiedy ostatnio ustalone normy urbanistyczne przewidują od 27 do 30 m² zieleni na mieszkańca. Ogólny obszar terenów zieleni w granicach miasta wynosi ok. 10% jego obszaru, gdy ustalone normy przewidują ok. 20% w stosunku do obszaru danego miasta, a więc w Łodzi tereny zieleni w jej granicach powinny obecnie wynosić ok. 1200 ha, tj. ok. 20 m² na mieszkańca.

Widzimy więc, jak jeszcze ubogie jest nasze miasto w zieleni. Nic też dziwnego, że tysiączne rzesze ludności wprost żywiołowo łakną tej zieleni szczególnie w letnie dni wolne od pracy i każdy skrawek murawy staje się dla nich „oazą”.

A jak przedstawia się to zagadnienie w przyszłości? Jeszcze gorzej. Plan regulacyjny miasta przewiduje wprawdzie wzrost terenów zieleni w granicach miasta do 980 ha, ale jednocześnie przewiduje wzrost ludności do przeszło miliona. Wypadać będzie wtedy ok. 9 m² zieleni na mieszkańca, a więc mniej niż obecnie.

Ograniczone tereny miejskie na wybitne powiększenie tej ilości zieleni w granicach miasta nie pozwalają. Na wykup zaś terenów większych parków i ogrodów prywatnych potrzebne są b. znaczne sumy, co jeszcze przez długi szereg lat uniemożliwi uprzystępnienie ich ludności miasta.

Co więc należałoby czynić, aby ten tak wyjątkowo ważny dla Łodzi problem możliwie najpomyślniej rozwiązać dla miasta? Przede wszystkim należałoby bezwarunkowo zabezpieczyć istniejące obiekty parkowe i ogrodowe w granicach miasta, tak miejskie, jak i prywatne, od jakiegokolwiek ich uszczuplenia i zmniejszania, parcelacji, dewastacji i wyrębu zadrzewień. Po wtóre zaś, co jest b. ważne i co jedynie wybitnie może wpłynąć na zwiększenie zieleni miejskiej – zabezpieczyć od parcelacji, zniszczenia i wyrębu lasy miejskie i prywatne w promieniu co najmniej 10 km od granic miasta i następnie, w miarę możliwości finansowych, wykupić najbliższe granic miasta lasy z rąk prywatnych.

Te zewnętrzne rezerwy leśne mogą się stać rekompensatą dla ludności za brak zieleni w granicach miasta. Nawiązując do powyższego, w pierwszym etapie tego programu należałoby przede wszystkim lasy łagiewnickie ochronić od zagłady, zaniechać parcelacji, częściowo przeznaczyć je pod park-las, częściowo zaś pod uzdrowisko.

Dla zrealizowania powyższego pożądane jest przekazanie lasów łagiewnickich pod zarząd Wydziału Plantacji, z tym że gospodarką leśną będzie bezpośrednio kierował fachowiec-leśnik, gospodarką zaś parkową na terenie wydzielonym – fachowiec-ogrodnik. Podział tych kompetencji jest konieczny ze względu na zasadnicze różnice racjonalnej gospodarki leśnej, która by nadal była prowadzona na terenach leśnych przeznaczonych na cele uzdrowiskowe i racjonalnej gospodarki parkowej prowadzonej na terenach leśnych, na których według opracowanego projektu realizowany

byłby park-leśny. Tereny parku leśnego z uwagi na ich przeznaczenie, i co za tym idzie niemożność na nich prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej, winny być zwolnione z ochrony leśnej.

Zrealizowanie tego pierwszego etapu będzie już miało niezwykle doniosłe znaczenie dla ludności miasta i wybitnie wpłynie na odciążenie nielicznych i jakże przepelnionych parków i skwerów miejskich, nie wyłączając wielkiego, będącego jeszcze w budowie parku ludowego im. Marszałka J. Piłsudskiego, do którego przybywają w dni świąteczne dziesiątki tysięcy ludności spragnionej zieleni, powietrza i słońca, a te właśnie czynniki zdrowia znajdzie ludność miejska w przepięknych lasach łagiewnickich. Może więc dobrze się stało, z istotną korzyścią dla ludności miasta, że parcelacja tych pięknych terenów leśnych nie doszła do skutku, że będą one dla miasta zachowane w całości, tak jak powinny być też uratowane od parcelacji wszystkie lasy w okolicy Łodzi, aby zapewnić jej ludności dostateczną ilość ożywczej zieleni.

Łódź zadrzewiona*

Jednym z ważniejszych zagadnień gospodarki miejskiej Łodzi ze względu na wyjątkowo ujemne warunki zdrowotne i estetyczne naszego miasta jest jego zadrzewienie.

Toteż od szeregu lat, od czasu powołania przez Zarząd Miejski samodzielnego Wydziału Plantacji, któremu powierzone zostało projektowanie, zakładanie i utrzymywanie plantacji miejskich, zadrzewianie miasta prowadzone jest b. intensywnie i postęp w rozwoju plantacji Łodzi stale wzrasta, czego dają dowód szczególnie lata ostatnie.

W ostatnim pięcioleciu tereny plantacji miejskich powiększyły się o przeszło 115 ha, a zadrzewienie ulic i placów miejskich o 16 000 drzew. Wzrost więc zieleni miejskiej jest b. poważny i w stosunku do ilości mieszkańców znacznie przekroczył normy stolicy. Wprawdzie zadrzewienie Warszawy jest na ogół o wiele starsze, a więc aktywniejsze pod względem zdrowotnym i estetycznym od przeważnie młodych drzewostanów Łodzi, ale i Łódź jest przecież miastem młodym. Kiedy się stanie „pełnoletnią”, to dzisiejsza już blisko czterdziestotysięczna, a może za lat kilka pięćdziesięcioletnia armia drzew na ulicach miasta, rozrósłszy się w duże drzewa, będzie skutecznie chronić mieszkańców od zgubnych dla ich zdrowia wyziewów miasta „tysiąca kominów” i zdobiąc girlandami zielonych, bujnych koron drzew mury jego, będzie jednocześnie rozweselać i barwić mozolne i szare dni pracy łódzkiej.

Tak znaczne powiększenie się terenów plantacji w latach ostatnich powstało głównie dzięki wydatnemu zwiększeniu kredytów inwestycyjnych na rozbudowę Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również przez wykupienie w roku ubiegłym parku w Julianowie, ogrodu przy ul. Sędziowskiej i ogrodu przy ul. Matejki.

Od szeregu lat głównym obiektem rozbudowy plantacji łódzkich jest wielki Park Ludowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Plan tego parku wystawiony między innymi na Międzynarodowej Wystawie Ogrodników Architektów w Essen, która odbyła się w sierpniu rb., budził ogólne zainteresowanie wśród zwiedzających wystawę cudzoziemców i zdziwienie, że w Polsce powstają obiekty plantacyjne, zakrojone na tak szeroką skalę.

Park ten, budowany na obszarze 237 ha, jest największym parkiem tego typu w kraju i jednym z największych w Europie. Systematyczna budowa prowadzona jest od roku 1930, tj. od chwili ostatecznego opracowania planu, i obecnie już dobiega końca. Jeszcze rok pracy, a będą zakończone całkowicie roboty ziemne, niwelacyjne i melioracyjne oraz zadrzewienie terenów parkowych.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1938, nr 12, s. 1238-1242 (przyp. red.).

Składa się z całego kompleksu terenów parkowych, leśnych i ogrodowych o różnym przeznaczeniu, połączonych systemem odpowiednio rozplanowanych dróg i alei w harmonijną całość tworzącą wielki rezerwat zieleni dający możliwości wypoczynkowe, sportowe, rozrywkowe i dydaktyczne dla tysięcy rzesz ludności miasta.

Tereny parku sportowego o wielkim stadionie z trzema boiskami wykończone najwcześniej, częściowo oddane do użytku młodzieży, czekają już tylko na budowę na boisku reprezentacyjnym żelbetonowych trybun, basenu pływackiego i domu ludowego, który by mieścił ośrodek wychowania fizycznego i kulturalnego.

Pejzażowe, faliste tereny parku wypoczynkowego ze stawami, plażą, kąpieliskiem, terenem saneczkowym, ozdobionym stylowym pawilonem, ogrodem jordanowskim i „Wzgórzem Niepodległości” zbudowanym na szczątkach dawnej strzelnicy zaborców, gdzie byli traceni bojownicy o wolność w roku 1905, pochowani opodal pod Pomnikiem Poległych, stanowią centralny punkt I części parku i są wykończone w zakresie robót ziemnych i zadrzewień.

Obecnie w budowie jest II część terenów parkowych, gdzie powstają szkolne ogrody dydaktyczne: zoologiczny, dendrologiczny, tzw. drzewoznawczy i botaniczny oraz część terenów wystawowych.

Po ukończeniu tych robót i uregulowaniu terenów leśnych parku, co przewidywane jest w roku przyszłym, pozostałoby do kompletnego zakończenia budowy parku wykonanie budowy mostów i nawierzchni dróg i alei, które wraz z 14 km jezdni wynoszą ogółem na terenach parkowych około 49 km.

Dziesiątki tysięcy metrów sześciennych ziemi przekopanej i przewiezionej przy robotach niwelacyjnych i melioracyjnych przy budowie terenów parkowych tworzących pierwotnie poleśny wertep – dziesiątki tysięcy drzew i krzewów posadzonych na terenach parku – dają obraz istotnie wielkiej inwestycji w dziedzinie zadrzewienia miasta, na którą w tak szerokim zakresie zdobyła się pierwsza w kraju Łódź – miasto pracy, dając przy realizacji tej inwestycji pracę setkom bezrobotnych i tworząc dla blisko 700-tysięcznego miasta wielki rezerwat zieleni. Już dziś odwiedzany licznie, szczególnie w dni świąteczne, przez dziesiątki tysięcy mieszkańców Łodzi.

Ukończenie budowy Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również przystosowanie do użytku publicznego terenów parku w Julianowie, gdzie prócz terenów wypoczynkowych wśród pięknego starodrzewia parku i lasu przewiduje się urządzenie terenów zdrowia i wychowania fizycznego, nie jest jeszcze w stanie zaspokoić potrzeb prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości milionowego miasta pod względem zieleni, terenów wypoczynkowych i sportowych.

Dowodem tego były przeprowadzone w roku bieżącym obliczenia frekwencji publiczności w parkach łódzkich. Otóż jednej słonecznej czerwcowej niedzieli, obliczenia te wykazały obecność w parku im. ks. Poniatowskiego około 56 000 osób, w parku zaś im. Sienkiewicza około 12 000 osób. Frekwencja zaś w parku w Julianowie w kilka dni po jego otwarciu dla publiczności dochodziła w dni świąteczne do 20 000 osób. Tereny Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dzień Zielonych Świątek odwiedziło w przybliżeniu ponad 150 000 osób.

Liczby te dowodzą o niespotykanej w innych miastach frekwencji publiczności na terenach parkowych i pomimo znacznego powiększenia się w ostatnich latach tych terenów, są one jednak jeszcze niewystarczające dla zaspokojenia potrzeb ludności Łodzi.

Toteż niezwykle cenne dla ludności miasta jest zaniechanie przez Zarząd Miejski parcelacji lasów łagiewnickich liczących 545 ha obszaru i przeznaczenie ich częściowo

na obszarze 350 ha na wielki leśny park ludowy, w pozostałej zaś części na cele uzdrowiskowe. Pozyskanie tych terenów leśnych w odległości zaledwie 4 km od granic miasta, połączonych z miastem „autostradą” i piękną aleją lipową, w wysokim stopniu stanie się rekompensatą dla ludności wobec braku dostatecznej ilości terenów parkowych w granicach miasta i znacznym odciążeniem tych terenów.

Wzrost terenów plantacyjnych wymagających oczywiście stałej konserwacji powoduje coroczny wzrost budżetu Wydziału Plantacji. Koszt utrzymania jednostki plantacji, wskutek usprawnień administracyjnych i technicznych, doprowadzony został w latach ostatnich do minimum i wynosi, pomimo wyjątkowo trudnych warunków technicznych (np. brak wodociągów), znacznie mniej niż w Warszawie, ale doprowadzenie do minimum kosztów utrzymania stwarza konieczność proporcjonalnego wzrostu budżetu Wydziału Plantacji w stosunku do zwiększenia się terenów plantacyjnych.

Brak wody, oto główna bolączka plantacji łódzkich, niezwykle utrudniająca prawidłową, racjonalną gospodarkę. Brak wodociągów na większości obiektów plantacyjnych wyklucza utrzymanie pięknych trawników. Toteż Łódź nie może się szczycić swymi trawnikami. Sprawa trawników łódzkich jest poniekąd analogiczna do łódzkich bruków. Tak jak ulepszona nawierzchnia może być budowana tylko na tych ulicach, gdzie zostały zainstalowane pod ziemią przewody kanalizacyjne, wodociągowe, gazowe itp. i do tego czasu musi być stosowana prymitywna nawierzchnia z tzw. „kocich łbów”, tak też na terenach plantacyjnych pozbawionych instalacji wodociągowych nie mogą być zakładane ulepszone trawniki i z konieczności musi być prowadzona prymitywna gospodarka trawnikowa.

Zapewne nie wszystkim łodzianom wiadomo, że np. do podlewania kwietników na placu katedralnym wozi się wodę beczkami z parku im. ks. Poniatowskiego, a na skwer przy dworcu Fabrycznym – z parku im. Staszica. Czy może więc być mowa w takich warunkach o codziennym i nawet conocnym podczas letnich upałów podlewaniu trawników, jak to ma miejsce w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy i wszędzie tam, gdzie szmaragdowa zieleń trawników budzi podziw publiczności? W Łodzi, gdzie trawniki czekają nieraz 2-3 tygodnie na parę kropli deszczu, oczywiście nie mogą one budzić zachwyty i nie będą go budzić do czasu, aż wszystkie parki i skwery łódzkie otrzymają wodociągi.

Mówiąc o zadrzewianiu naszego miasta, trawnikach, kwietnikach, pragnę na zakończenie zaznaczyć jeden niezwykle charakterystyczny dla Łodzi fakt.

Poruszam sprawę, zdawałoby się nieco drażliwą, jaką zazwyczaj jest sprawa niszczenia plantacji przez publiczność. Sprawa ta jednak dla Łodzi nie jest drażliwa, gdyż z całą przyjemnością muszę stwierdzić, że od kilku lat problem ten prawie nie istnieje. Poza sporadycznymi wypadkami uszkodzeń roślin i wydeptywaniem brzegów trawników w miejscach b. ruchliwych podczas roztopów wiosennych, co jest nieuniknione, niszczenie przez publiczność plantacji łódzkich w porównaniu z innymi miastami jest znikome.

Wszak Łódź ma prawie wszystkie skwery nieogrodzone, na co nawet stolica nie może się zdobyć. Eksperyment rozgrodzenia kilka lat temu tzw. parku Kolejowego dowiódł, że Łódź szanuje swoje plantacje. Dziś, w myśl nowoczesnych zasad łączenia ulicy z zielenią parków i skwerów, rozgrodziliśmy park im. Staszica w zupełnej pewności, że żałować tego nie będziemy i bez trwogi o całość jego zadrzewień, kwietników i trawników.

Od kilku lat wprowadziliśmy na skwery całe rabaty róż, których, jak niedawno donosiła prasa, nawet Bydgoszcz na skwerach otwartych utrzymać nie może. U nas w Łodzi róże kwitną na skwerach bujnie i bezpiecznie, choć czasem wiosną zniknie tu i ówdzie krzaczek róży wyrwany z korzeniami ręką „miłośnika” i prawdopodobnie przeniesiony do swego ogródka. To jednak są wypadki coraz rzadsze, ale róż kwitających nikt nie zrywa.

Podobny objaw daje się zauważyć w zadrzewieniach ulic miasta, gdzie mechaniczne uszkodzanie drzew przez ludność w latach ostatnich wybitnie zmalała. Kiedy w roku ubiegłym Wydział Plantacji przystępował do zadrzewiania kilkudziesięciu nowo zregulowanych ulic na peryferiach miasta, zachodziły obawy o całość sadzonych drzewek. Obawy te jednak okazały się płonne. Mieszkańcy peryferii naszego miasta, robotnicy łódzcy, właściciele i lokatorzy przeważnie małych drewnianych domków, nie tylko nie niszczą drzewek posadzonych na ulicach, ale otaczają je specjalną opieką, tak że procent drzewek zniszczonych na peryferiach miasta jest o wiele mniejszy niż w śródmieściu. Dzieci towarzyszące nieraz przy sadzeniu drzewek na tych małych uliczkach na krańcach miasta mówią: „To są nasze drzewka, posadzone na naszych ulicach, przy naszych domkach”. Być może to właśnie wpływa, że dzieci i dorośli tych dzielnic wyjątkową opieką otaczają zadrzewienia „swoich” ulic.

To znamienne poszanowanie plantacji miejskich przez ludność Łodzi, rosnące z roku na rok w miarę zadrzewiania miasta, dowodzi nie tylko zrozumienia wartości zieleni dla życia w miastach, ale i dużej kultury mieszkańców, i rokuje najlepsze nadzieje w tej dziedzinie na przyszłość.

Łódź na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie*

Z inicjatywy Towarzystwa Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej (ТРР) i Związku Miast Polskich został zorganizowany w dniach: 16, 17 i 18 września rb. ogólnopolski V Zjazd Ogrodników Miejskich w Warszawie.

Na zjazd przybyło z około 100 miast ponad 150 przedstawicieli w osobach członków zarządów miast i kierowników plantacji miejskich.

Zjazd otworzył prezes Rady Naczelnej Т.Р.М. rektor sggw, profesor Jan Miklaszewski, który powołał przez aklamację na honorowego prezesa Zjazdu obecnego na otwarciu prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego, a na przewodniczącego obrad – profesora dr. Mariana Górskiego, który do prezydium Zjazdu zaprosił: dyr. Danielewicza, naczelnika S. Rogowicza, inż. Z. Kunińską i na sekretarza – inspektora Kordusa.

Przemówienie powitalne w imieniu pana premiera wygłosił dyrektor departamentu – S. Podwiński, w imieniu miasta – prezydent Starzyński, w imieniu Wydziału Ogrodniczego sggw – profesor dr Korczewski.

Na mocy jednomyślnej uchwały Zjazdu wysłano depezę dziękczynną do Pana Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego za wybitne stałe popieranie dążeń i wysiłków w akcji zadrzewiania miast.

Na Zjeździe zostały wygłoszone następujące referaty: przez ogrodnika architekta Z. Hellwiga pt: „Zieleń w nowych dzielnicach miast”, inż. ogrodn. Kunińską pt. „Organizacja działu ogrodniczego w miastach”, dr. M. Orłowicza pt. „Tereny turystyczne w okolicach miast”, inż. Z. Rudolfa pt. „Ochrona zieleni miejskiej i samorządowej”, dyr. A. Wróblewskiego pt. „Nowe i mało znane drzewa i krzewy do zadrzewiania miast i dróg publicznych”.

Poza tym dyr. Danielewicz złożył sprawozdanie z międzynarodowego kongresu ogrodniczego w Berlinie i Essen w zakresie ogrodnictwa miejskiego i samorządowego.

Na ogół wszystkie referaty były gruntownie opracowane i utrzymane na wysokim poziomie omawianych zagadnień.

Szczególnie duże zainteresowanie uczestników Zjazdu wzbudził referat znanego urbanisty inż. Z. Rudolfa, który dał wiele niezwykle cennych wskazówek w sprawach zieleni miejskiej, opartych na gruntownych studiach w zakresie urbanistyki i zadrzewiania miast zagranicznych. Między innymi prelegent wskazał na podejście do problemu zieleni miejskiej urbanistów amerykańskich, którzy w rozbudowie miast zieleń traktują jako zasadniczy niezbędny element rozbudowy miasta, jako podkład,

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1938, nr 10, s. 973-974 (przyj. red.).

tło, na którym rozbudowuje się miasto, a nie tak jak u nas, gdzie jeszcze dotychczas w wielu wypadkach zieleni miejska jest traktowana w zagadnieniach urbanistycznych jako element drugorzędny, tylko uzupełniający rozbudowę miasta, dla którego w planach regulacyjnych przeznacza się nieraz przypadkowe, chaotycznie i nierównomiernie rozrzucone po terenie miasta różne nieużytki budowlane, często niedające możliwości urządzenia na nich racjonalnie rozplanowanych i odpowiednio funkcjonalnych terenów zieleni. Prelegent zwrócił uwagę na konieczność współpracy urbanistów z ogrodnikami-architektami, którym powierzone są sprawy rozbudowy zieleni miejskiej.

Dr Orłowicz w referacie swym omówił zagadnienie terenów turystycznych w okolicach miast jako rezerwatów zieleni miejskiej, podkreślając konieczność współpracy ogrodników-architektów w tej dziedzinie.

Dyr. Danielewicz składając sprawozdanie z międzynarodowego kongresu ogrodniczego w Berlinie i Essen, przytoczył b. ciekawe zestawienia liczbowe z 6 miast niemieckich z zakresu obszarów zieleni w tych miastach w stosunku do ilości mieszkańców, gdzie najwięcej zadrzewionymi miastami są Kolonia i Hannover (ok. 20 m² zieleni na 1 mieszkańca), następnie Frankfurt nad Menem (17 m² na 1 mieszkańca) i Lipsk (12 m² na 1 mieszkańca). Prelegent wskazał również na ogromny rozwój ogrodów działkowych w Niemczech. Berlin np. obecnie posiada już 120 000 działek, Frankfurt nad Menem – 11 628 działek, Kolonia – 16 400 działek.

Wygłoszone w ciągu 3 dni Zjazdu referaty wywołały ożywione dyskusje, po których uchwalono szereg wniosków. Główne z nich uznały konieczność podjęcia przez Towarzystwo Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej i Związek Miast Polskich starań w celu:

1. Unormowania wzajemnej współpracy działów regulacyjnych miast z działami plantacji miejskich, w celu większego i racjonalnego rozwoju terenów plantacyjnych i postawienia tego zagadnienia w polityce terenowej miast w szeregu zagadnień pierwszorzędnej wagi dla miast polskich;
2. Ustawowego zabezpieczenia terenów leśnych w okolicach miast od parcelacji i terenów parków prywatnych od niszczenia drzewostanów.

Poza obradami uczestnicy Zjazdu, po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedzili plantacje stołeczne, a w ostatnim dniu historyczne parki w Nieborowie i Arkadii pod Łowiczem.

Rozwój i realizacja ogrodów działkowych*

Idea ogrodów działkowych stała się od wielu lat popularna prawie we wszystkich krajach Zachodu. Dowodzą tego odbywające się niemal corocznie od szeregu lat Międzynarodowe Kongresy Towarzystw Ogrodów Działkowych, w których biorą liczny udział przedstawiciele prawie wszystkich państw Europy.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Towarzystw Ogrodów Działkowych odbył się w roku 1928 w Luksemburgu, gdzie też powstał Międzynarodowy Związek Towarzystw Ogrodów Działkowych. Następnie w roku 1929 odbył się Międzynarodowy Kongres Ogrodów Działkowych w Essen; w roku 1931 w Brukseli; w roku 1933 w Wiedniu; w roku 1935 w Poznaniu i wreszcie w roku ubiegłym w Paryżu. W kongresach tych brali liczny udział przedstawiciele kilkunastu państw: Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Irlandii, Niemiec, Włoch, Luksemburga, Polski i Szwajcarii, uzgadniając i rozstrzygając zasadnicze postulaty realizacji idei ogrodów działkowych.

Jak widać z powyższego, idea ogrodów działkowych stała się na Zachodzie dla większości krajów zagadnieniem o znaczeniu nie tylko wewnętrznym, państwowym, ale zagadnieniem o znaczeniu i zasięgu międzynarodowym. Toteż jako idea tak szeroko pojęta, o pierwszorzędnym wartościach moralnych i materialnych, we wszystkich krajach kulturalnych Europy jest ona planowo i systematycznie realizowana, osiągając niezwykle dodatnie rezultaty w dziedzinie profilaktyki, zdrowotności, wychowania dzieci i młodzieży oraz opieki społecznej.

Jako zasadniczą dewizą realizacji tej idei przyjęto: „Miasta budują ogrody działkowe, Towarzystwa gospodarują, Państwo – popiera i chroni”.

Największy rozwój ogrody działkowe osiągnęły dotychczas w Niemczech. Zwiedzając w roku ubiegłym plantacje miejskie Berlina, miałem możliwość zapoznania się również z działalnością Niemieckiego Centralnego Towarzystwa Ogrodów Działkowych. Wizytując biura tego Towarzystwa zajmujące, mówiąc nawiasem, kilka obszernych lokali i zatrudniające ok. 50 pracowników, obdarzony mnóstwem broszur i ulotek propagandowych, dowiedziałem się, że obecnie liczba działkowców w Niemczech przekroczyła milion. Miasto Essen np. posiada ok. 20 000 działek.

Przejeżdżając przez takie miasta, jak: Hannover, Duesseldorf, Kolonię, już z okien wagonu można się naocznie przekonać, że są one literalnie otoczone wieńcem ogrodów działkowych, w których tysiączne rzesze ludności tych miast przemysłowych „pracując” na „własnym zagonie”, znajdują wśród zieleni ogrodów i słońca idealne

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi” w roku 1938, nr 3, s. 268-271 (przyp. red.).

warunki prawdziwego wypoczynku i zdrowia po ciężkiej pracy w zadymionych murach fabryk. A poza tym, dla licznych rodzin bezrobotnych ta „praca” na własnym kawałku ziemi staje się wielokrotnie jedynym czynnikiem utrzymania równowagi moralnej i w znacznej mierze zaopatrzeniem żywnościowym w postaci warzyw i owoców wyhodowanych notabene własną ręką.

Zostało też stwierdzone, że ogrody działkowe to najbardziej racjonalna, najwięcej celowa i najekonomicznieszka forma zieleni miejskiej, zwłaszcza dla miast przemysłowych o większości ludności robotniczej. Budowa tego typu ogrodów, jak również ich utrzymanie (wykonywane przeważnie przez działkowców) wymagają wielokrotnie mniejszych wydatków niż budowa i konserwacja parków i skwerów publicznych. Toteż urbaniści miast europejskich w planach regulacji tych miast problem terenów pod ogrody działkowe traktują bardzo poważnie, jako jedno z ważniejszych zagadnień polityki terenowej miast, i w przydziale terenów pod zielenią miejską wyznaczają ogrodom działkowym poczesne miejsce.

A jak u nas przedstawiają się te sprawy?

Idea ogrodów działkowych przysłała do nas z Zachodu, toteż realizacja jej objęła najpierw ziemie zachodnie Polski: poznańskie, śląskie i pomorskie. Tam też zaraz po odzyskaniu Niepodległości w roku 1918 zaczęły zawiązywać się towarzystwa ogrodów działkowych i stamtąd rozpoczęło się też promieniowanie tej idei na pozostałe ziemie Rzeczypospolitej.

Obecnie na terenie całego kraju, w 16 województwach, istnieje 421 ogrodów działkowych, zajmujących obszar 2704 ha i posiadających 48 209 działek. W tym największą ilość ogrodów działkowych posiada województwo poznańskie (104 ogrody działkowe na obszarze 606 ha i 10 718 działek), następnie województwo śląskie (103 ogrody na obszarze 469 ha i 11 475 działek), dalej województwo pomorskie (40 ogrodów działkowych, na obszarze 460 ha i 4793 działek) i województwo warszawskie (31 ogrodów na obszarze 173 ha i 3583 działek). Województwo łódzkie pod względem ilości ogrodów działkowych znajduje się na ósmym miejscu i posiada 11 ogrodów działkowych na przestrzeni 78 ha o 1276 działkach. Jest to dorobek w tej dziedzinie, jak na nasze warunki i stosunkowo krótki okres, dość pomyślny, aczkolwiek realizacja ogrodów działkowych na ziemiach polskich jest b. nierównomierna i b. różna w poszczególnych województwach i miastach.

Jako przykład może posłużyć Warszawa i Łódź. Warszawa posiada obecnie 8 ogrodów działkowych o przestrzeni 76,75 ha i 1721 działkach, Łódź – 1 ogród działkowy o przestrzeni 9,3 ha i 206 działkach, kiedy powinna, w stosunku choćby do ilości ludności w porównaniu ze stolicą, posiadać co najmniej połowę tej liczby co Warszawa, tj. 4 ogrody działkowe o przestrzeni 38 ha i 860 działkach; a według ustalonych norm, przewidujących 5 m² ogrodów działkowych na 1 mieszkańca, Łódź powinna posiadać przeszło 300 ha ogrodów działkowych, która to norma w wielu miastach, zwłaszcza niemieckich, została już osiągnięta.

Akcja budowy ogrodów działkowych w Łodzi i województwie łódzkim rozpoczęła się dopiero w roku 1930. Podjęło ją Towarzystwo Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi, napotkało jednak prawie na całym terenie województwa, a zwłaszcza w Łodzi, na niezwykle trudności w uzyskaniu odpowiednich terenów pod budowę ogrodów działkowych. Po długich zabiegach i staraniach, jeżeli chodzi o Łódź dopiero w 1933 roku Towarzystwo Zagadnień Opieki Społecznej uzyskało od miasta teren o przestrzeni 9,3 ha przy al. Unii, na którym według planów i pod kierunkiem

technicznym Wydziału Plantacji powstał I Ogród Działkowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Od tego jednak czasu dalszy rozwój rozbudowy ogrodów działkowych został zahamowany wskutek tego, że miasto poza terenami przy al. Unii innych własnych terenów odpowiednich pod rozbudowę ogrodów działkowych nie posiada. Starania Towarzystwa Zagadnień Opieki Społecznej i Zarządu Miejskiego w celu wydzierżawienia terenów prywatnych na ten cel nie osiągnęły dotąd pozytywnych rezultatów.

Powstał więc stan dość paradoksalny: Łódź, wielkie miasto przemysłowe o blisko połowie terenów niezabudowanych, nie może zdobyć odpowiednich terenów pod budowę ogrodów działkowych i posiadając zaledwie jeden 9-cio hektarowy ogród działkowy o 206 działkach, dało się zdystansować w tej dziedzinie takim miastom w województwie, jak: Piotrków (17 ha ogrodów działkowych o 257 działkach), Wieluń (25 ha ogrodów działkowych o 135 działkach) i Radomsko (17 ha ogrodów działkowych o 269 działkach).

Aby więc usunąć tę swego rodzaju anomalię i zdobyć odpowiednie tereny do rozbudowy ogrodów działkowych w Łodzi, należałoby przede wszystkim uświadomić najszerszy ogół obywateli miasta o doniosłości akcji ogrodów działkowych dla ludności tak wielkiego miasta przemysłowego jak Łódź i przekonać, że jest ona ze wszech miar warta poparcia. Wszak większość prywatnych terenów niezabudowanych leży dziś odłogiem i z powodzeniem na lat 10-15 (do czasu zabudowy) mogłaby być wydzierżawiona miastu pod ogrody działkowe.

Zarząd Miejski zaś ze swej strony nie posiadając obecnie odpowiednich terenów pod rozbudowę ogrodów działkowych, powinien w jak najbliższym czasie wykupić z rąk prywatnych na ten cel te tereny, które w planie regulacyjnym miasta są przeznaczone pod plantacje.

Obecnie Zarząd Miejski przede wszystkim wykupuje tereny prywatne, zadrzewione, chcąc je zabezpieczyć jako nieliczne rezerwy zieleni, po wykupie jednak większych parków i ogrodów prywatnych i przystosowaniu ich do użytku publicznego oraz po ukończeniu budowy Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego Łódź na pewien okres, pomimo że jest jeszcze daleka do ustalonych norm zieleni, pod względem parków i skwerów publicznych będzie w znacznej mierze zaspokojona. Toteż dalsza akcja rozwoju terenów plantacji miasta winna iść głównie w kierunku rozbudowy ogrodów działkowych i jordanowskich, jak to ma miejsce już od szeregu lat w Poznaniu, a ostatnio nawet w Warszawie.

Wydatne poparcie moralne i materialne, jakie okazuje dla akcji rozbudowy ogrodów działkowych Ministerstwo Opieki Społecznej i Fundusz Pracy, przeniesienie Centralnego Związku Ogrodów Działkowych z Poznania do Warszawy, wreszcie utworzenie ostatnio w Łodzi Okręgowego Związku Ogrodów Działkowych na województwo łódzkie dają nadzieję i rękojmię, że i na terenie Łodzi rozwój akcji rozbudowy ogrodów działkowych osiągnie należyty stopień i wyrówna w najbliższym czasie zaległości naszego miasta w tej dziedzinie.

Nim więc zostanie wprowadzona w życie złożona do Sejmu ustawa o ogrodach działkowych, w imię tej ze wszech miar doniosłej dla życia ludności wielkich miast idei czynimy z własnej inicjatywy i woli zadość jej w myśl dewizy: „Miasta budują ogrody działkowe, Towarzystwa gospodarują, Państwo popiera i chroni”.

Wspomnienie pośmiertne – Express Ilustrowany, 27 grudnia 1946 roku

Śp. ogrodnik – architekt, STEFAN ROGOWICZ, Naczelnik Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi, urodzony w dniu 23 III 1891 r. w Warszawie.

Studia wyższe z zakresu architektury ogrodniczej ukończył w stolicy, po czym po odbyciu praktyk ogrodniczych w kraju i za granicą objął w dniu 1.10.1929 roku stanowisko Naczelnika Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi.

Już od pierwszych chwil dał się poznać na tym stanowisku jako nieprzeciętny fachowiec, wyjątkowo prawy charakter, najlepszy kolega i zwierzchnik, a przede wszystkim ogromny miłośnik przyrody.

Wszystkie swoje zdolności i siły poświęcił śp. Naczelnik Rogowicz rozwojowi ukochanej przez siebie zieleni w zadymionej Łodzi.

Jego dziełem była rekonstrukcja parków i skwerów już istniejących, jak: Poniatowskiego, Źródlika, 3 Maja, Słowackiego, Kolejowy oraz projekt parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim, jednego z największych i najnowocześniejszych w Europie.

Poza tym śp. Zmarły zaprojektował i założył cały szereg pięknych skwerów i zieleńców, jak: skwer na Placu Dąbrowskiego, Zakładu Ubezpieczalni Społecznej, skwery przy dworcu Kaliskim i Fabrycznym i inne oraz zapoczątkował na większą skalę akcję zadrzewiania ulic na terenie naszego miasta, podnosząc tym wydatnie wygląd estetyczny i zdrowotny Łodzi.

Był także wielkim propagatorem idei ogrodów jordanowskich i działkowych, przyczyniając się do powstania szeregu ogrodów tego typu.

Wojna i szykany okupanta nadwerężyły znacznie słabe zresztą zdrowie tego wyjątkowej wartości człowieka, który mimo to, od pierwszej chwili wyzwolenia, będąc jeszcze chorym, stanął na posterunku do odbudowy zniszczonej zieleni miejskiej.

Za zasługi położone na polu ogrodnictwa miejskiego i wysiłki poniesione dla idei miłośnictwa przyrody śp. Zmarły odznaczony został dwukrotnie Krzyżem Zasługi.

W zmarłym śp. Naczelniku Rogowiczu Stefanie ogrodnictwo polskie traci jednego z najwybitniejszych ogrodników-pejzażystów, społeczeństwo – wzorowego Obywatela-demokratę, miasto – niezwykle zasłużonego pracownika, a wszyscy ci, którzy z Nim pracowali – najlepszego szefa i kolegę.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Bibliografia

Artykuły Stefana Rogowicza

(sporządzili Małgorzata Godlewska, Szymon Iwanowski)

- Ogrody dydaktyczne*, „Ogrodnik” 1921, nr 19, s. 161-162, nr 20, s. 173-174.
- Estetyka ogrodów wsi polskiej*, „Ogrodnik” 1922, nr 14, s. 211-212, nr 15, s. 228-229.
- O twórczości artystycznej w ogrodnictwie pięknym*, „Ogrodnik” 1922, nr 17-18, s. 280-281.
- O piękno krajobrazu wsi polskiej*, „Ogrodnik” 1925, nr 12, s. 332-334.
- Ogrodnictwo dekoracyjne w świetle Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu*, „Ogrodnik” 1925, nr 14, s. 384-386 oraz nr 15, s. 405-407.
- Ogród i zagroda*, „Ogrodnik” 1925, nr 16, s. 434-436 oraz nr 17, s. 463-464.
- Rol-ogrodnictwo*, „Ogrodnik” 1925, nr 18, s. 481-486.
- Idea ogrodnictwa miast i wsi [w:] Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań 1926, s. 120-128.
- Plantacje miejskie w byłej Kongresówce [w:] Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926*, Nakładem Komitetu Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej, Poznań 1926, s. 136-140.
- Ogrodnictwo piękne*, „Przegląd Ogrodniczy”, 1926 nr 2, s. 41-45.
- Róża w parku*, „Ogrodnik” 1926, nr 10, s. 211-214.
- Plantacje miejskie m.st. Warszawy*, „Ogrodnik” 1927, nr 1, s. 2-5.
- Ogrody cmentarne*, „Ogrodnik” 1928, nr 4, s. 62-67.
- Ogrody mieszkalne*, „Ogrodnik” 1928, nr 4, s. 48-49; nr 5, s. 86-87; nr 7, s. 128-130; nr 8, s. 146-147; nr 9, s. 167-169; nr 11, s. 208-210; nr 19, s. 367-368.
- Ogródki mieszkalne*, „Osiedle”, 1929, nr 2, s. 13-16.
- Ogrody leśne*, „Ogrodnik” 1929, nr 6, s. 101-104.
- Pokaz dali i roślin szklarniowych w Łodzi*, „Ogrodnik” 1930, nr 21, s. 407-408.
- Park im. Sienkiewicza w Łodzi*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi, nr 16, 1931.
- Park im. Staszica w Łodzi*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi, nr 18, 1931.
- Ogrodnictwo Miejskie w Łodzi*, [w:] *Historia ogrodnictwa regionu łódzkiego 1907-2007* (wydanie jubileuszowe), oprac. zespołowe, nakładem Związku Ogrodniczego w Łodzi, Łódź 2007, s. 119-125 (w tym wydawnictwie opublikowano reprinty wszystkich poprzednich wydawnictw jubileuszowych na 25., 50. i 75 rocznicę Związku. Tekst Rogowicza pochodzi z wydawnictwa na 25-lecie, z 1932 roku).
- Ogrody dydaktyczne*, „Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane”, 1932, zeszyt 7-8, s. 261-268.
- Błędy architektoniczne*, „Przegląd Ogrodniczy” 1933, nr 10, s. 297-298.
- O nowych kierunkach w sztuce ogrodnictwa pięknego*, „Ogrodnik” 1933, nr 15/16, s. 1-4.
- Miasta ogrody*, „Ogrodnik” 1934, nr 4, s. 49-51.

Stosunek architekta do zagadnienia zadrzewiania miast i osiedli, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1934, nr 5, s. 168-174.

Rozbudowa miast a plantacje miejskie, „Ogrodnik” 1934, nr 8, s. 113-114.

Prace przygotowawcze do zakładania plantacji miejskich, „Ogrodnik” 1934, nr 13-14, s. 194-196; nr 15-16, s. 223 – 225.

Wszechpolski zjazd ogrodników miejskich w Łodzi, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1934, nr 10, s. 365-367.

Typy zieleni miejskiej w poszczególnych rodzajach miast, „Ogrodnik” 1935, nr 22, s. 322-326.

Mieszkanie pod niebieskim dachem, „Ogrodnik” 1936, nr 7, s. 97-99.

Plantacje miejskie Łodzi, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1936, nr 8, s. 542-554.

I Międzynarodowy Kongres Architektów Ogrodników w Paryżu, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1937, nr 7, s. 480-482.

W sprawie zmiany przeznaczenia terenów lasów miejskich w Łagiewnikach pod Łodzią, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1937, nr 6, s. 436-440.

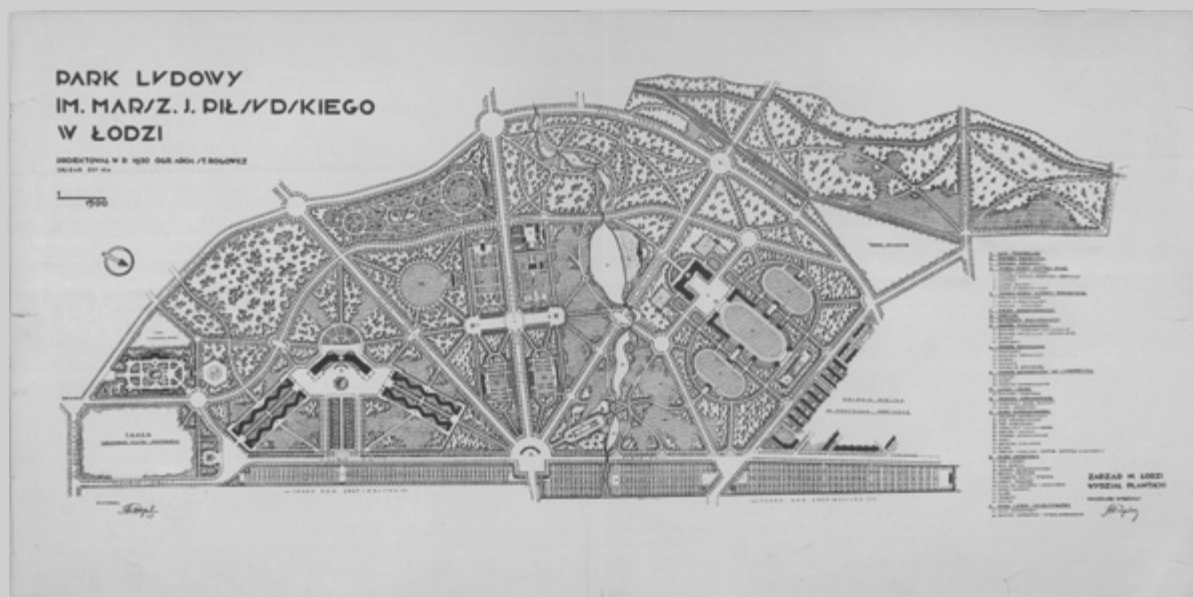
Park wystawowy w Łodzi, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1937, nr 10, s. 678-680.

Rozwój i realizacja ogrodów działkowych, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1938, nr 3, s. 268-271.

Łódź na V Zjeździe Ogrodników Miejskich w Warszawie, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1938, nr 10, s. 973-974.

Łódź zadrzewiona, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1938, nr 12, s. 1238-1242.

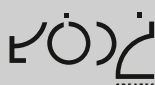
Wydział Plantacji, [w:] *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933 – 1937. Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Łodzi*, Łódź 1938, s. 241 – 250 (tekst niepodpisany, autorstwo prawdopodobne).



Celem pomysłodawców i autorów tej książki jest upamiętnić postać Stefana Rogowicza, przypomnieć całość jego poglądów i dokonań, a także wzbudzić zainteresowanie mieszkanki i mieszkańców Łodzi historią miasta i zarządzania jego zielenią. Historia zielonej Łodzi jest młodsza niż jej fabryk. Budowali ją konkretni, nie tak znowu liczni ludzie. Każda zadrzewiona ulica, każdy skwer, zieleńiec i park miały swoich projektantów i realizatorów, a za każdym z tych projektów stała myśl przewodnia, łącząca troskę nie tylko o wygląd miasta i komfort życia łodzianek i łodzian, lecz przede wszystkim o ich zdrowie fizyczne i moralne. Żywimy nadzieję, że niniejsza publikacja da asumpt kolejnym środowiskom do kontynuowania badań nad historią zielonej Łodzi. Okazuje się bowiem, że idee, które przyświecały jej twórcom, nie straciły nic na aktualności.

↑ Plan parku ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego w Łodzi z 1930 r. autorstwa Stefana Rogowicza (z zasobów i za zgodą Archiwum Państwowego w Łodzi)

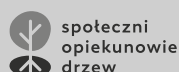
Zadanie „Druk książki *Stefan Rogowicz i zieleń miejska Łodzi* jest realizowane dzięki dofinansowaniu z budżetu Miasta Łodzi.”



Projekt sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach realizacji Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030



MUSEUM
MIASTA
ŁÓDZI



ISBN 978-83-963304-3-7



9 788396 330437 >